

20 lat TSKN na Śląsku Opolskim

Opole 2009

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie i Konsulatu Republiki Federalnej Niemiec w Opolu

Herausgegeben mit Finanzieller Unterstützung durch das polnische Ministerium des Inneren und der Administration in Warschau und das Konsulat der Bundesrepublik Deutschland in Oppeln

REDAKCJA/REDAKTION:

Zuzanna Donath-Kasiura
Rudolf Urban

TLUMACZENIE/ÜBERSETZUNG:

Anna Gawlik
Dennis Scheller-Boltz

KOREKTA/KORREKTUR:

Manfred Prediger
Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA/HERAUSGEBER

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim
Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien

DRUK/DRUCK

Drukarnia SADY, os. Sady 2, 47-303 Krapkowice, www.sady.net.pl

Niektórych autorów fotografii zamieszczonych w książce nie udało nam się odnaleźć. Osoby posiadające prawa do fotografii prosimy o kontakt z biurem TSKN w Opolu (kultura@tskn.vdg.pl)

In diesem Buch wurden einige Fotografien verwendet, deren Autoren nicht ermittelt werden konnten. Wir bitten die Autoren um Kontakt mit der Geschäftsstelle der SKGD in Oppeln (kultura@tskn.vdg.pl)

SPIS TREŚCI / INHALTSVERZEICHNIS

6. **Wprowadzenie**

166. **Einleitung**

Rudolf Urban

11. **Początki zawsze są trudne. Historia powstania TSKN na Śląsku Opolskim**

171. **Aller Anfang ist schwer.**

Zur Geschichte der Gründung der SKGD im Oppelner Schlesien

27. **20 lat później. Wspomnienia członków pierwszego zarządu TSKN**

189. **20 Jahre später. Mitglieder des ersten Vorstandes der SKGD erinnern sich**

Ernst Mittmann

27. Ojciec pisał do mnie:

„Lieber Sohn, bist du im Gefängnis oder dienst du als Soldat?”

190. Mein Vater schrieb mir: „Lieber Sohn, bist du im Gefängnis
oder dienst du als Soldat?”

Helmut Paisdzior

28. To kuzyn zainteresował mnie mniejszością niemiecką

191. Mein Cousin hat mich für die deutsche Minderheit begeistert

Richard Urban

30. To było przeżycie! Pierwsza niemiecka msza na Górze św. Anny

193. Das war ein Erlebnis für mich: die erste deutsche Messe
auf dem St. Annaberg

Herbert Stannek

31. Niemiec ze Wschodu obok czerwonego ptaszka

194. Der Ostgermane neben dem roten Vogel

Odilo Gebauer

32. Mój dyrektor powiedział: „Ty tam nie jeźdź, bo robotę stracisz”

196. Mein Direktor sagte:
„Fahr da nicht hin, du verlierst sonst deine Arbeit!”

Jan Lenort

33. Naszym głównym celem była troska o tożsamość

197. Unser Hauptziel war es, die Identität zu pflegen

Ryszard Donitza

- 34. Głosować na swoich!
- 198. Eigene Leute wählen!

Henryk Kroll

- 35. Ciagle jeszcze byliśmy dyskryminowani
- 199. Es gab noch die Unterdrückung

Ewa Ganowicz

- 37. **Między polityką a działalnością społeczną.**
Dwudziestolecie działalności TSKN w Polsce
- 201. **Zwischen Politik und sozialer Tätigkeit. 20 Jahre SKGD in Polen**

Gerard Kosmala

- 51. **Zachować pamięć, zachować tożsamość. Mniejszość niemiecka a konflikt o pomniki poległych żołnierzy niemieckich na Śląsku Opolskim**
- 215. **Erinnerung bewahren – Identität bewahren: Die deutsche Minderheit und der Konflikt um die Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten im Oppelner Schlesien**

Zuzanna Donath-Kasiura

- 67. **Działalność kulturalna TSKN**
- 233. **Die kulturelle Tätigkeit der SKGD**

Roland Kulig

- 79. **Sól tej ziemi**
- 245. **Das Salz dieser Erde**

Irena Schudy

- 91. **Przywrócenie języka niemieckiego po przełomie politycznym lat dziewięćdziesiątych**
- 259. **Die Wiederbelebung der deutschen Sprache nach der politischen Wende der 90 er Jahre**

Bernard Gaida

- 99. **Język a tożsamość. Rola szkolnictwa niemieckojęzycznego w kształtowaniu przyszłości niemieckiej społeczności na Górnym Śląsku**
- 267. **Sprache und Identität. Die Rolle des deutschsprachigen Bildungswesens für die Zukunft der deutschen Bevölkerung in Oberschlesien**

Rudolf Urban

109. **Media mniejszości niemieckiej w regionie opolskim. Przegląd**
279. **Die Medien der deutschen Minderheit in der Oppelner Region.
Ein Überblick**

Urban Beckmann

115. **Przyszłość i perspektywy mediów mniejszości**
289. **Ansätze zur Zukunftsfähigkeit von Minderheitenmedien**

Bruno Kosak

131. **Czekaj, moja duszo!**
Duszpasterstwo mniejszości narodowych na Opolszczyźnie
301. **Harre meine Seele**
Die Minderheitenseelsorge in der Oppelner Region

Thomas Urban

147. **Bonn nad Renem i rodacy nad Odrą**
319. **Bonn am Rhein und die Landsleute an der Oder**

Norbert Rasch

157. **Co przed nami. Przyszłe zadania Niemców na Górnym Śląsku**
329. **Was vor uns liegt. Aufgaben für die Zukunft der Deutschen
in Oberschlesien**

162. **Autorzy**

334. **Autoren**



Norbert Rasch – przewodniczący TSKN na Śląsku Opolskim od 26.04.2008 r. Fot. Krzysztof Świdorski

WPROWADZENIE

Po dwudziestu latach od oficjalnego uznania mniejszości niemieckiej w Polsce – na Śląsku Opolskim było to zarejestrowanie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej – nadszedł czas na sporządzenie bilansu, a przede wszystkim na postawienie sobie pytania, co mniejszość niemiecka w województwie opolskim w tych latach osiągnęła i co przedsięwzięła, aby się w tym regionie i w jego społeczno-kulturalnej przestrzeni rozwijać oraz integrować.

Powstaniu TSKN towarzyszył ogromny entuzjazm tutejszych Niemców, ale jednocześnie pewien dystans i uprzedzenia ze strony większości. Z upływem lat Towarzystwo udowodniło, że w wielu kwestiach jest równoprawnym partnerem, który troszczy się o zachowanie własnej tożsamości kultu-

rowej, a jednocześnie pełni rolę pomostu w stosunkach polsko-niemieckich.

Książka ta, przedstawiająca różnorakie aspekty, powstała z okazji 20-lecia istnienia TSKN na Śląsku Opolskim. Znajdą w niej Państwo informacje na temat historii, kultury, gospodarki, polityki, mediów, duszpasterstwa oraz inne, napisane z punktu widzenia osób związanych z mniejszością lub obserwatorów zewnętrznych. Ten zbiór artykułów i esejów jest potwierdzeniem różnorodnej aktywności mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku i dokumentacją nieustającej służby na rzecz budowy odpowiedzialnego społeczeństwa oraz Europy regionów. Ale nie tylko to jest treścią zawartych w tym tomie artykułów, lecz także problemy, z którymi mniejszość boryka się na co dzień, oraz przeszkody, z którymi stale zmagają się jej członkowie.

Na zakończenie postaramy się przedstawić perspektywy na przyszłość dla TSKN. Jest to pewnego rodzaju oświadczenie woli zarządu wojewódzkiego. Nawet jeśli przedstawiony tu cel wydaje się nieco nierealny, czy nawet utopijny, może służyć jako wytyczna dla samej mniejszości niemieckiej oraz dla wspierających ją instytucji w kraju. Po dwudziestu latach rozwoju i samookreślenia mniejszości niemieckiej w społeczeństwie znajdującym się w okresie przemian nadszedł czas, aby przedstawić długofalowe cele i priorytety TSKN na przyszłość oraz działać na rzecz ich realizacji.

Jestem przekonany, że publikacja ta, przedstawiająca efekty dobrej współpracy, stanie się dla Państwa źródłem informacji o działalności Niemców na Śląsku Opolskim oraz ważną podstawą do szerokiej dyskusji na ten temat.

Dziękuję wszystkim autorom za ich otwartość i za często krytyczne teksty oraz życzę Państwu miłej lektury.

Opole, jesień 2009

Norbert Rasch

*Przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców
na Śląsku Opolskim*

„Vergiss nie die Heimat, wo deine Wiege stand, denn in der Fremde findest du kein zweites Heimatland” (Nie zapomnij nigdy miejsca, gdzie stała kołyska twoja, gdyż drugiego heimat nie znajdziesz na obczyźnie) – to staroniemieckie powiedzenie wziął sobie mój ojciec, Johann Kroll, założyciel i pierwszy przewodniczący zarządu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, głęboko do serca i stało się ono impulsem do spełnienia jednej z jego życiowych idei.

Z końcem II wojny światowej z byłych wschodnich terenów Rzeszy wypędzono miliony Niemców, jednakże niektórym z nich dano możliwość pozostania w swoim heimacie. Za cenę dalszego życia na swoim musieli oni jednak zrezygnować z tożsamości niemieckiej, nie mogąc już używać języka swojego serca. Kim byli ci, którzy tu pozostali? Przecież nie Niemcami, gdyż

oni, co do ostatniego, zostali wysiedleni – tak uważały polskie władze. Johann Kroll, a z nim wielu innych mimo to przez kilkadziesiąt lat tęsknoty za prawdą nie poddało się.

W czasach „odwilży” lat osiemdziesiątych w państwach bloku wschodniego można było usłyszeć o pojedynczych osobach, które podawały się za Niemców żyjących na Śląsku. Większości z tych ludzi przyświecał jednak jeden cel: ucieczka do Niemiec



Henryk Kroll – przewodniczący TSKN na Śląsku Opolskim w latach 1991- 2008. Archiwum prywatne

zachodnich. Ale czy nie lepiej pozostać na miejscu, w swoim heimacie, ujawnić się i żyć tu właśnie jako Niemcy? To było najważniejszą podstawą tego, co Johann Kroll rozpoczął, przekonując innych do idei założenia organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Ze swoimi nadzwyczajnymi zdolnościami zjednywania sobie ludzi, rozumienia ich argumentów podróżował po Śląsku, opowiadał własne niemieckie dzieje rodzinne – i wsłuchiwał się w opowieści innych. Okazało się, iż na Śląsku mieszka niezliczona ilość Niemców, którzy mimo zakazów pielęgnowali swoje niemieckie pochodzenie.

By udowodnić, ilu Niemców zamieszkuje teren Górnego Śląska, ojciec rozpoczął zbieranie podpisów na listach. Po krótkim czasie wykrystalizował się główny trzon ruchu – grupa inicjatorów, która zajęła się intensywnie organizowaniem stowarzyszenia. Mój ojciec, jak i inni pierwsi aktywiści, do których należeli między innymi już nieżyjący panowie Karl Sapok i Erich Schmidt, nieustraszenie zabiegali o pierwszych członków oraz propagowali ideę Towarzystwa, pomimo trudności i niebezpieczeństw grożących ze strony administracji, jak i ciągle jeszcze panującej władzy komunistycznej wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami. Praca się jednak opłacała, zostało zebranych ok. 300 000 podpisów, ja sporządziłem statut Towarzystwa, po czym naturalnym biegiem rzeczy złożono na wiosnę 1989 roku do właściwego sądu rejestrowego w Opolu wniosek o zarejestrowanie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim. Jak przypuszczaliśmy, wniosek został oddalony – z uzasadnieniem: Niemców na Śląsku Opolskim nie ma. Stwierdzeniu sądu jednak nie ulegliśmy, składając odwołanie do Sądu Najwyższego, które 16 lutego 1990 roku doprowadziło do zarejestrowania Towarzystwa. Miało to miejsce krótko po samorozwiązaniu PZPR i tylko na dwa dni przed wyborami uzupełniającymi do Senatu, gdzie Mniejszość Niemiecka po raz pierwszy oficjalnie wystawiła swojego kandydata. Tymczasem, by nie doprowadzić do rozstrzygnięcia wyborów uzupełniających na korzyść Niemców, oficjalne ogłoszenie o rejestracji zostało podane do publicznej wiadomości dopiero 18 lutego. Niemniej jednak pokazaliśmy dzięki sile oraz odwadze ludności Śląska Opolskiego, że w Polsce żyją Niemcy. Nie było to pierwsze towarzystwo, gdyż już miesiąc wcześniej została powołana do życia organizacja w Raciborzu, jednak po raz pierwszy powstało stowarzyszenie o tak ogromnym zasięgu. To oznaczało przełom, jedyny w swoim rodzaju w Europie. 125 000 oddanych głosów w wyborach uzupełniających było przy tym niepodważalnym dowodem na obecność Niemców w Polsce.

Ta pokrótce nakreślona historia uwidacznia, jak z zamysłu jednej osoby i pracy niewielu powstała organizacja o niezwyklej nie tylko politycznej, ale również społecznej i kulturowej mocy przebicia, która znalazła swoich naśladowców na całym świecie.

Po dwudziestu latach możemy – my, Niemcy – przyznać się do naszego pochodzenia, możemy uczyć się w szkołach naszego języka ojczystego, publicznie nim mówić oraz modlić się w czasie mszy niemieckich. Mamy własnych przedstawicieli

w samorządach oraz w Sejmie, możemy posiadać paszport niemiecki, nasze rodzinne miejscowości mogą nosić swoje oryginalne, niemieckie nazwy, możemy się spotykać, śpiewać i otwarcie dyskutować o naszym niemieckim śląskim Heimacie. Nasze prawa i wolności wynikają z wywalzonego przez nas zapisu dotyczącego mniejszości narodowych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz z ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych. Obecnie stały się codziennością, czym nie były jeszcze dwadzieścia lat temu. Działacze z początków organizacji „zbudowali drogę, którą my dzisiaj możemy się poruszać”, oni umożliwili nam stan dzisiejszy, oni wywalczyli dla nas wszystko to, co obecnie Niemcy za granicą mogą osiągnąć. Pierwszym aktywistom i przede wszystkim mojemu ojcu – pierwszemu przewodniczącemu zarządu Towarzystwa – przekazuję wyrazy najwyższego uznania. Bez nich dzisiejsze Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim by nie istniało.

Ale nie doprowadzilibyśmy do rozwoju Towarzystwa bez nieodzownej pomocy i ciągłego wsparcia ze strony naszych przyjaciół z Zachodu. Szczególne podziękowania kieruję przede wszystkim do rządów niemieckich, a w szczególności do rządu Helmuta Kohla oraz naszego wiernego, niestety już nieżyjącego, przyjaciela Horsta Waffenschmidta. Chcę również wyrazić wdzięczność naszym polskim przyjaciołom – i tu specjalnie wielkiemu oraz wyjątkowemu człowiekowi Jackowi Kuroniowi. Naturalnie należą się podziękowania wszystkim działaczom w każdej ze struktur Towarzystwa i przede wszystkim członkom oraz pozostałym Niemcom żyjącym w Polsce.

20 lat minęło, co przyniesie przyszłość? Jak będziemy traktować spuściznę poprzedników i przez nich dla nas zbudowaną teraźniejszą egzystencję? Przepowiadanie przyszłości nie jest na pewno moim zadaniem, sukces dnia jutrzejszego leży tylko i wyłącznie w rękach nowego kierownictwa Towarzystwa. O przeszłości nie należy jednak zapominać, trzeba ją szanować, cenić i starannie pielęgnować. Ona jest jak skarbiec, z którego powinno się czerpać trafne poglądy do wykreowania najlepszej przyszłości. Cel Towarzystwa, czyli w szczególności możliwość swobodnego korzystania z praw i wolności Polaków jako Niemcy, został spełniony. My – Niemcy w Polsce – już nie musimy więcej bać się przyznania do naszych korzeni. Następcy założycieli Towarzystwa muszą sobie wobec tego uzmysłowić, jak ciężkie stoi przed nimi zadanie: zadanie dopasowania obecnych celów, reorganizacji struktur i faktycznej mobilizacji młodych, których żąda od nich nowa generacja Niemców mieszkających na Śląsku Opolskim. Nie może ona jednakże zostać przeprowadzona kosztem członków. Życzę zatem nowemu kierownictwu wielu sukcesów oraz niezłomności w pracy nad lepszym jutrem dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Krapkowice, 5 października 2009

Henryk Kroll

*Przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim
w latach 1991 – 2008*

POCZĄTKI ZAWSZE SĄ TRUDNE

Historia powstania TSKN na Śląsku Opolskim

Niemcy na Śląsku, a więc także w regionie opolskim, stali się mniejszością w roku 1945, a dokładnie po konferencji w Poczdamie (17.07. – 2.08.1945), kiedy to faktycznie ulegając presji Stalina, ustalono przesunięcie granic Polski na zachód, chociaż zgodnie z prawem międzynarodowym granice miały zostać ustalone dopiero w trakcie konferencji pokojowej. W wyniku ustaleń konferencji państw zwycięskich doszło do wysiedlenia Niemców z dotychczasowych niemieckich ziem wschodnich oraz zaanektowanych w czasie wojny ziem polskich, przy czym nie była to wcale pierwsza fala wypędzeń. Już wcześniej, w okresie od maja do lipca 1945 r. dochodziło do tzw. dzikich wypędzeń, których dokonywały polskie siły zbrojne bez międzynarodowego przyzwolenia. „Dziki wypędzenia” nie zmniejszyły znacząco liczby Niemców na objętych przez Polskę terenach. Brakowało polskich osadników, by sprawnie przejmować opuszczane domy i gospodarstwa, wskutek czego nastąpiły duże straty (...). Przebieg wysiedleń dowiódł, że bez międzynarodowych uzgodnień, przygotowania technicznej akcji, usunięcie z Polski milionów osób jest niemożliwe¹.

19 lutego 1946 r. został wysłany na zachód pierwszy pociąg z wysiedleńcami z Dolnego Śląska – rozpoczęły się wysiedlenia Niemców, chociaż nie można przyjąć, że przebiegały one w sposób możliwie humanitarny, jak to zakładał traktat poczdamski. Często przed właściwym wysiedleniem, czy też wypędzeniem, Niemcy osadzani byli w obozach, w których panowały trudne warunki, lub też spotykali się, co jest zrozumiałe, z silną nienawiścią ze strony polskiej ludności, która w ten sposób od razu odpłacała się za cierpienia i ucisk, jakiego doznała ze strony nazistów.

Najdalej w 1948 r. zakończyło się zorganizowane na szeroką skalę wysiedlanie, a strona polska wyszła z założenia, że cel – czyli wypędzenie wszystkich Niemców z zachodnich ziem Polski – został osiągnięty. W ciągu kolejnych dwóch lat wysiedlenia trwały nadal, nie nosiły jednak znamion zakrojonych na szeroką skalę wypędzeń. W sumie w latach 1945 – 1950 z Polski wypędzono i wysiedlono powyżej trzech milionów osób².

To przemieszczenie ludności, nawet jeśli taki był cel wysiedleń, nie oznaczało jednak wcale, że wszyscy Niemcy opuścili przedwojenną Polskę i terytoria, które przypadły temu państwu. Duża ich liczba pozostała na Dolnym Śląsku, a jeszcze większa na Górnym Śląsku (oraz naturalnie na innych terenach). Do końca lat 40. oraz jesz-

1 W. Sienkiewicz, G. Hryciuk (Red.): *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939 – 1959. Atlas ziem Polski*, Warszawa 2008, s. 183.

2 Por. M. G. Esch: *Bevölkerungsverschiebungen und Bevölkerungspolitik 1939 – 1945*, w: W. Borodziej, K. Ziemer (Hg.): *Deutsch-polnische Beziehungen 1939 – 1945 – 1949. Eine Einführung*, Osnabrück 2000, s. 207.

Gogolin 24.03.1989r.

P r o t o k ó ł nr1/89

z dnia 24.03.89 z posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia
Kulturalno-Społecznego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolekim,
odbytego w Gogolinie przy ul. Wyzwolenia 44

Porządek posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia

1. Otwarcie posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia i wybór Prezydium
2. Wybory Komitetu Założycielskiego w liczbie 7 osób
3. Omówienie projektu Statutu
4. Dyskusja nad przedłożonym projektem
5. Uchwalenie Statutu
6. Wolne wnioski

ad 1 Otwarcie zebrania Założycieli Stowarzyszenia dokonał Obywatel Jan Król, który poinformował zebranych o zasadach powoływania Stowarzyszeń.

Zaproponował powołanie Komitetu Założycielskiego celem podjęcia czynności formalno- prawnych związanych z powołaniem i zarejestrowaniem Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego Mniejszości Niemieckiej. Zwrócił się również do zebranych o podpisanie listy założycieli.

Otwierający zebranie założycielskie zaproponował powołanie prezydium celem prowadzenia posiedzenia.

Zwrócił się do założycieli o zaproponowanie składu prezydium i podawanie do niego kandydatur.

Na podstawie podpisanej listy obecności stanowiącej załącznik do protokołu otwierający zebranie stwierdził, że na posiedzeniu założycieli obecnych jest 62 osoby a zatem jest ono prawomocne do podejmowania wiążących uchwał.

cze w latach 50. położenie ich było podobne: pod groźbą kary nie mogli publicznie przyznawać się do swoich niemieckich korzeni, co jednak w przypadku Niemców mieszkających na Dolnym Śląsku już kilka lat po wojnie miało się zmienić. Tamtejsi Niemcy, zwłaszcza ci, którzy zamieszkiwali okolice Wałbrzycha, częściowo musieli pozostać w Polsce, gdyż byli ważni dla gospodarki, w zamian za co otrzymywali stopniowo więcej praw. Określano ich mianem „uznanych” Niemców, ale w oficjalnych statystykach ich narodowość ukrywano i klasyfikowano jako bezpaństwowców. Ich trudna sytuacja w pierwszych latach po wojnie miała się zmienić po podpisaniu traktatu granicznego między Polską Rzeczpospolitą Ludową (PRL) i Niemiecką Republiką Demokratyczną (NRD) 6 czerwca 1950 r. Należy jednak zauważyć, że wszystkie te późniejsze ulgi nie zawierały jednego: uznania Niemców za mniejszość, gdyż było to sprzeczne z doktryną Polski jako homogenicznego państwa narodowego. Mimo wszystko na Dolnym Śląsku sytuacja miała się poprawić, co rozpoczęło się od oficjalnego wydawania Niemcom pozwoleń na pobyt w roku 1951. Następnie zezwolono na wydawanie niemieckojęzycznego czasopisma „Arbeiterstimme” (później przemianowanego na „Die Woche in Polen”). Powstały także niemieckie szkoły, które jednakże najpóźniej w 1963 r. zostały zamknięte, gdyż z powodu emigracji Niemców nie można było utworzyć nowych klas³. Dużym udogodnieniem dla pozostałych na Dolnym Śląsku Niemców była możliwość zakładania grup kulturalnych (m.in. teatralnych i śpiewaczych zespołów artystycznych, klubów filmowych). Ponadto w latach 1954 oraz 1958 można było wystawiać niemieckie kandydatury w wyborach do powiatowych i wojewódzkich rad narodowych. Ostatecznie 17 kwietnia 1957 r. w tej części Śląska doszło do założenia Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (NTSK), które swoją siedzibę miało na początku w Wałbrzychu, a później we Wrocławiu.

Organizacja ta wprawdzie postawiła sobie za cel pielęgnowanie niemieckiej kultury i tożsamości, nie mogła go jednak realizować. Najważniejszą przyczyną tego stanu była szybko zmniejszająca się liczba członków. Kiedy w momencie zakładania NTSK liczyło jeszcze 4000 członków, w kolejnym roku było ich już tylko 800, a w roku 1970 organizacja liczyła 563 członków. Z jednej strony liczba ta zmniejszała się z powodu licznych wyjazdów Niemców, z drugiej strony władze polskie blokowały otwarcie się Towarzystwa na wszystkich zainteresowanych i zdecydowały, że do NTSK mogą należeć tylko te osoby, które bezsprzecznie uznawane są za Niemców, przez co chciano „chronić” autochtonów przed niemieckimi wpływami. Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne mimo małej liczby członków i ograniczonych możliwości działania

3 W pierwszym roku szkolnym, 1950/51 było to 28 szkół, z łącznie 3079 uczniami i 96 nauczycielami. W kolejnych latach te liczby się jeszcze zwiększały, lecz w następnym okresie dość szybko szkoły zaczęły zamierać. Por. m.in. J. Bahlcke: Schlesien und die Schlesier, Durchgeschene und aktualisierte Neuauflage, München 2006, s. 199.

nie rozwiązało się i istnieje do dzisiaj. Od 1992 r. organizacja ta jest członkiem Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

Całkiem inaczej w okresie powojennym wyglądała sytuacja na Górnym Śląsku i los mieszkających tam Niemców. W przeciwieństwie do Dolnego Śląska tutejsi Niemcy nie mogli pielęgnować języka, kultury i tradycji w sposób mniej lub bardziej oficjalny. Używanie języka niemieckiego było od 1945 r. do końca lat 80. zakazane, wszystko, co niemieckie, podlegało prześladowaniom nie tylko w pierwszych latach po wojnie, ale także dziesiątki lat później. W ten sposób od początku rozpoczęto skuteczną polonizację, aby całą pozostałą na Górnym Śląsku ludność móc zakwalifikować jako autochtonów, czyli zgodnie z tym, co głosiła propaganda – jako Polaków. Wszystkie te działania w znacznym stopniu uszczupliły potencjał mniejszości niemieckiej, ponieważ ludzie, nawet jeżeli uważali się za Niemców, przede wszystkim w początkowym okresie byli zastraszani, a to uczucie miało trwać do lat 80. Do tego dochodzą też wyjazdy do RFN osób pochodzenia niemieckiego, tak w latach 50., jak i 70. i 80. W samych tylko latach 80. rocznie kraj opuszczało około 20 000 osób, a w 1989 r. liczba ta wzrosła do 250 000 tzw. późnych wysiedleńców. Polityka państwa wobec mieszkańców Górnego Śląska, ale także emigracja wielu ludzi sprawiały, że trudno było udowodnić, iż w tym regionie ciągle jeszcze żyją Niemcy. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy od lat 80.⁴ starali się o prawne zarejestrowanie organizacji Niemców. Stosunkowo późny moment rozpoczęcia tych starań można wyjaśnić w ten sposób, że dopiero wtedy założyciele mogli przyjąć, iż w ogóle istnieje jakakolwiek szansa na zarejestrowanie organizacji. Do końca lat 70. Niemcy nie mogli mieć żadnych oczekiwań w kwestii rejestracji, mimo że niektóre wydarzenia polityczne mogły im dać iskierkę nadziei. Zalicza się do nich *Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych* z roku 1966 oraz *Akt końcowy konferencji OBWE* z roku 1975, wprowadziły one pewne standardy, na podstawie których także oficjalne istnienie mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku musiałoby być możliwe.

Socjalistyczne realia w Polsce wyglądały jednak inaczej. Późniejsi założyciele tzw. Deutsche Freundschaftskreise (DFK) [terenowe koła mniejszości niemieckiej – przyp. tłum.] potrzebowali widocznego sygnału także w samej Polsce, którego to dostarczyć mógł, jak się miało okazać, dopiero związek zawodowy „Solidarność”. Na zjeździe „Solidarności” w Gdańsku jesienią 1981 r. podjęto odpowiednią uchwałę na temat mniejszości narodowych, w której wymieniono także Niemców. Ten sygnał ze strony związkowców zmotywowałby pewnie Niemców na Górnym Śląsku do działania, ale w grudniu 1981 r. ogłoszono stan wojenny, który zdusił w zarodku wszelkiego rodzaju starania.

4 W czasie tzw. odwilży w Polsce w roku 1956 powstały wprawdzie w regionie opolskim na krótki czas małe niemieckie organizacje, ale nie mogły one liczyć na żadną rejestrację i z końcem polityki odprężenia w Polsce zostały rozwiązane (por.: D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości, Opole 1998, s. 196).



Spotkanie przedstawicieli tworzących się organizacji mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku z drem Herbertem Hupką, ówczesnym przewodniczącym Ziomkostwa Ślązaków, oraz drem Horstem Teltschikiem, pełnomocnikiem kanclerza RFN ds. kontaktów z Polską, w Königswinter koło Bonn. Fot. Adrian Sobek

Pomysł założenia organizacji Niemców na Górnym Śląsku pojawił się znowu dopiero w połowie lat 80., przy czym Niemcy mieli nadzieję na coraz większe wsparcie ze strony rządu federalnego oraz korzystali z pozytywnego nastawienia polskiej opozycji. Pionierami w tym przypadku byli na Górnym Śląsku Niemcy z okolic Raciborza, a mianowicie Norbert Gaida i Blasius Hanczuch, którzy już od 1983 r. bezskutecznie usiłowali zarejestrować w sądzie organizację mniejszości niemieckiej. 10 maja 1986 r. Hanczuch miał zamiar zorganizować ogólnopolski kongres kulturalny niemieckiej grupy narodowej, które to przedsięwzięcie udaremnione zostało przez siły służby bezpieczeństwa (SB) i milicji. Trudności te nie zniechęciły jednak Hanczucha, Gaidy i ich współpracowników – wręcz przeciwnie, umocniły ich w dalszych staraniach o rejestrację mniejszości niemieckiej w Polsce, które to starania ostatecznie w 1989 r. zwieńczone zostały sukcesem.

Wprawdzie w regionie opolskim nie było tak wczesnych działań, jednak także tutaj w drugiej połowie lat 80. w wielu miejscowościach gromadziły się małe grupy. Nie bez znaczenia dla pierwszych prób założenia organizacji były w tym okresie wydarzenia w Związku Radzieckim, a zwłaszcza zainicjowana przez Michaiła Gorbaczowa „pierestrojka”, które także Niemcom w regionie opolskim dały nadzieję na to, że i w Polsce w najbliższym czasie zaistnieje szansa na zmiany, w wyniku których ich grupa narodowa zostanie oficjalnie uznana. Niestety, tak się nie stało. Nie przyjęto oczekiwanych reform i Polska w dalszym ciągu uważana była za homogeniczne państwo narodowe, w którym nie mogła oficjalnie istnieć niemiecka mniejszość narodowa.



Spotkanie przedstawicieli tworzącej się organizacji mniejszości niemieckiej z kanclerzem Helmutem Kohlem podczas jego wizyty w Warszawie, listopad 1989. Fot. NN

Podobnie jak na Niemców w Raciborzu, nie miało to żadnego wpływu na działalność późniejszych założycieli w regionie opolskim, którzy dalej trwali przy swoim pomysle, nawet jeśli jego realizacja oddalała się w nieznaną przyszłość. Należy przy tym stwierdzić, że w tym okresie nie istniała żadna jednolita grupa, która by skupiała wszystkich Niemców żyjących w regionie opolskim. Były to raczej pojedyncze kręgi i zaangażowane osoby, np. w Gogolinie skupione wokół Johanna Krolla, w Jemielnicy wo-

kół Richarda Urbana, a w Zdzeszowicach wokół Huberta Materli i Marii Gonski, którzy początkowo z osobna, nie wiedząc o sobie nawzajem, podejmowali pierwsze kroki, aby zaktywizować Niemców w swojej okolicy. Na początku były to niewielkie inicjatywy, takie jak wspólne wieczorki przy piosence i przyjacielskie spotkania, w przypadku których w początkowym okresie nie chodziło jeszcze o jednoznaczne polityczne cele. Mimo wszystko można powiedzieć, że to właśnie były te pierwsze „Deutsche Freundschaftskreise” [gra słów: Deutscher Freundschaftskreis oznacza zarówno „niemiecki krąg przyjaciół”, jak i nazwę terenowego koła mniejszości niemieckiej – przyp. tłum.], które z biegiem czasu coraz bardziej zyskiwały na znaczeniu.

Z czasem, po pierwszych spotkaniach pojedynczych aktywistów, skrzystalizowały się cele przyszłej organizacji, nawet jeśli sformułowane zostały znacznie później. Cele powstałego w efekcie końcowym Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej (TSKMN) tak zostały ujęte w pierwszym statucie Towarzystwa: oświata, kultura i sztuka niemiecka miały być krzewione i popularyzowane, należało występować do władz i instytucji państwowych z postulatami dotyczącymi potrzeb ludności niemieckiej, umacniać braterską więź i współżycie ludności niemieckiej i polskiej. Najważniejszym w tym czasie celem było jednak przyhamowanie fali wyjazdów do RFN⁵. Wszystkie te cele miały być realizowane poprzez różnorakie działania. Już wtedy myślano o zbudowaniu sieci bibliotek, domów kultury i spotkań, jak i o zakładaniu najróżniejszych grup kulturalnych, a nawet klubów sportowych. Niemcy chcieli dążyć do dobrej współpracy z kuratorium oświaty, aby przyspieszyć wprowadzanie nauczania języka niemieckiego w szko-

5 Paragraf 6 statutu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim jako załącznik do wniosku o rejestrację stowarzyszenia do Sądu Wojewódzkiego w Opolu, 14.06.1989, w: archiwum prywatne Richarda Urbana.

łach, ale także na własną odpowiedzialność prowadzić działalność wydawniczą, nie tylko w zakresie wydawania własnej gazety organizacji mniejszości. Ponadto ważną rolę odgrywać miało duszpasterstwo, dzięki czemu jak najszybciej nawiązać chciano bliskie kontakty z przedstawicielami Kościoła katolickiego w regionie⁶. Cele te oraz najróżniejsze obszary działania miały być jednak stopniowo realizowane w kolejnych latach. Na początku inicjatorzy skupieni w Gogolinie wokół Johanna Krolla musieli się zająć zorganizowaniem pozostałych w regionie Niemców, a następnie złożyć wniosek o zarejestrowanie Towarzystwa.

Przełomowy dla przyszłości mniejszości niemieckiej na Śląsku oraz w innych częściach Polski miał okazać się rok 1988. Do tego czasu rząd PRL mógł oficjalnie zaprzeczać istnieniu mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, ale nie po rozmowach dyplomatycznych, gdyż strona niemiecka bardzo interesowała się tą grupą narodowościową oraz jest wysiłkami. Oznaką tego było spotkanie przedstawicieli DFK z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Niemiec Hansem-Dietrichem Genscherem w ambasadzie Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie w styczniu 1988 r. Spotkanie to miało z jednej strony umocnić Niemców w Polsce w ich staraniach o uznanie ich przez władze polskie, z drugiej strony umożliwiło ono lepsze poznanie się samych Niemców ze Śląska nawzajem, gdyż do tego czasu nie podejmowano żadnych skoordynowanych inicjatyw. Rok 1988 także z innych względów był bardzo ważny dla Niemców, przede wszystkim w regionie opolskim. W tym roku w katolickim tygodniku „Gość Niedzielny” opublikowano dwuczęściowy wywiad z ordynariuszem opolskim, biskupem Alfonsem Nossolem, w którym to wywiadzie duchowny zwraca uwagę na wielokulturową historię regionu, wymieniając przy okazji także jej niemiecką część, mimo że nie całkiem otwarcie i naturalnie nie wchodząc w szczegóły⁷. Mimo że sformułowana w sposób dyplomatyczny, wypowiedź ta była dla założycieli DFK wyraźnym sygnałem, że ich sprawa nie jest całkowicie pozbawiona poparcia w regionie, choć na razie ogranicza się ono tylko do wąskiego obszaru kościelnego. Na poparcie, jak i w ostateczności na uznanie ze strony państwa nikt w tym momencie naturalnie nie liczył. We wspomnianym roku 1988 Jerzy Urban, ówczesny rzecznik prasowy rządu, tak wypowiedział się na temat organizujących się w Polsce Niemców: „Jeśli niektórzy Polacy szukają niemieckich przodków, to ma to czysto materialne motywy”⁸. Nie zważając na te insynuacje, organizatorzy, zwani później ojcami założycielami, w dalszym ciągu rozbudowywali własną sieć kontaktów i brali udział w rozmowach z przedstawicielami niemieckiej ambasady w Warszawie.

6 Por. tamże, paragraf 7.

7 Por. *Chronic wspólne dziedzictwo. Z ordynariuszem opolskim księdzem biskupem Alfonsem Nossolem rozmawia ks. Stanisław Tkocz, Gość Niedzielny* (Katowice), 19.06.1988, s. 1, 3 i 26.06.1988, s. 3.

8 *Rzeczpospolita*, 21.01.1988, cyt. za: T. Urban, *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*, Verlag Beck, München 1993, S. 100.

Ponadto dalej organizowali spotkania kulturalne, z których coraz częściej sporządzano sprawozdania, aby pierwsze inicjatywy udokumentować na przyszłość⁹.

Decydujący dla sprawy oficjalnego zarejestrowania mniejszości niemieckiej jest rok 1989, ponieważ w tym właśnie roku założyciele z regionu opolskiego, a przede wszystkim ojciec założyciel Johann Kroll, po raz pierwszy podjęli próbę zarejestrowania Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców. W tym czasie Johann Kroll tworzył swoje, później obrosłe legendą, „listy”, dzięki którym ludzie mogli podkreślić swoją niemiecką narodowość, a Kroll wraz z innymi założycielami mieli możliwość po raz pierwszy zobaczyć, o ilu Niemców na Górnym Śląsku chodzi. Do końca 1989 r. na listach tych zarejestrowanych zostało około 250 000 osób¹⁰, które tym samym przyznały się do swoich niemieckich korzeni.

Próby założenia organizacji były dobrze przygotowane: pierwsze oficjalne spotkanie założycieli miało miejsce 24 marca 1989 r. w Gogolinie, wybrany został na nim komitet założycielski, który składał się z 7 osób: Johann Kroll, Henryk Kroll, Karol Sapok, Herbert Stanek, Erich Schmidt, Hubert Materla i Richard Urban¹¹. Poza tym przyjęto na nim pierwszy statut przyszłej organizacji, aby móc złożyć odpowiedni wniosek w sądzie wojewódzkim. A stało się to kilka dni później. Organizacja Niemców jednakże nie została zarejestrowana, co więcej: wniosek wcale nie został rozpatrzony, gdyż sąd znalazł w nim błędy, które należało skorygować. W związku z tym, że chodziło o błędy formalne, jak na przykład nie uiszczone opłaty i brakujące podpisy¹², można przypuszczać, że decyzja sądu nie była elementem taktyki odwlekania. Na jednym z kolejnych posiedzeń inicjatorów, a mianowicie 9 czerwca 1989 r. w Otmęcie, ustalono, że uzupełniony wniosek zostanie ponownie złożony w sądzie, co nastąpiło 14 czerwca 1989 r.

W okresie pomiędzy pierwszą i drugą próbą zarejestrowania organizacji miały miejsce dwa wydarzenia o historycznym znaczeniu, zarówno dla regionu, jak i dla Polski oraz dla całej Europy. 4 czerwca 1989 r. w bazylice na Górze św. Anny odbyła się pierwsza od 1945 r. niemiecka msza święta, której wprawdzie nikt oficjalnie nie ogłaszał, mimo to przyciągnęła ogromne rzesze wiernych. Dzięki temu Niemcy po raz pierwszy mogli oficjalnie dać wyraz swojej wierze w języku serca – tego sformułowania użył później arcybiskup Alfons Nossol. To, że ta msza mogła się odbyć,

9 Por. m.in.: Bericht über ein Faschingstreffen zur feierlichen Gesangstunde der deutschsprachigen Bevölkerung von Himmelwitz, 29.01.1989; Bericht über ein feierliches Ostertreffen der Bevölkerung von Himmelwitz, 2.04.1989, w: prywatne archiwum Richarda Urbana.

10 Por. A. Sakson: Die deutsche Minderheit in Polen. Gegenwart und Zukunft, w: H. v. Meulen (Hrsg.): Anerkannt als Minderheit. Vergangenheit und Zukunft der Deutschen in Polen, Baden-Baden 1994, s. 113.

11 Por. Protokół 1/89 z dnia 24.03.1989 z posiedzenia założycieli Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, w: archiwum prywatne Richarda Urbana.

12 Por. Pismo Sądu Wojewódzkiego w Opolu, nr akt: Ns Rej. ST1/89 z 18.05.1989 do Jana Króla, w: archiwum prywatne Richarda Urbana.



Transparent z napisem „Helmut Du bist auch unser Kanzler” podczas mszy pojednania w Krzyżowej 12 listopada 1989. Fot. Andrzej Łuc/Dementi

było zasługą opolskiego biskupa Alfonsa Nossola, który w ten sposób i na miarę możliwości swoich oraz Kościoła wspierał organizujących się Niemców¹³. Mimo że ta i następne msze nie miały żadnego politycznego podtekstu, służyły Niemcom m.in. jako platforma wymiany informacji. Na mszy 24 sierpnia 1989 r. obecny był np. attaché kulturalny niemieckiej ambasady, Rainer Dobbelsstein, z którym po mszy zorganizowano spotkanie w Jemielnicy. Wielu z uczestników tego spotkania dowiedziało się o nim dopiero na Górze św. Anny¹⁴.

Inne ważne wydarzenie miało miejsce również 4 czerwca 1989 r.: tego dnia w Polsce odbyły się wybory parlamentarne, w wyniku których przedstawiciele „Solidarności” zdobyli w Sejmie i Senacie wszystkie miejsca, które zostały przez władze oddane do dyspozycji wyborców. Po tych wyborach powstał pierwszy prawie niekomunistyczny rząd w kraju rozpadającego się bloku wschodniego, a jego premierem

13 22.08.1989 przesłano na ręce biskupa Nossola pisemne podziękowania od inicjatorów założenia organizacji Niemców.

14 Spotkanie z attaché kulturalnym jest interesujące z tego względu, że Niemcy zwrócili się do niego z tak wieloma prośbami i żądaniami, że Dobbelsstein musiał się początkowo przed nimi wzbraniać i prosić zgromadzonych o więcej spokoju i rozwagi, gdyż proces demokratyzacji w Polsce dopiero się rozpoczął [por. Bericht über ein Treffen Initiativgruppenvertreter des Deutschen Freundschaftskreises in Schlesien der oppelner und kattowitzer Woiwodschaften mit dem Vertreter der Botschaft der Bundesrepublik Deutschland in Warschau nach einem am St. Annaberg gemeinsam gefeierten Gottesdienst, w: prywatne archiwum Richarda Urbana].

został przedstawiciel „Solidarności” – Tadeusz Mazowiecki. Wydarzenie to dodało skrzydeł założycielom Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej – taką nazwę miała otrzymać organizacja Niemców na Śląsku Opolskim – gdyż spotęgowało ich nadzieję na szybkie zarejestrowanie mniejszości. W swym exposé Mazowiecki wykonał gest w ich stronę, gdy w nawiązaniu do wszystkich mniejszości powiedział, że mają czuć się w Polsce jak w domu, mogą pielęgnować swoje języki ojczyste i wzbogacać w ten sposób polską kulturę. Jednakże by słowa te dla Niemców żyjących w regionie opolskim przełożyły się na rzeczywistość, musiało upłynąć jeszcze pół roku.

Oprócz pozytywnego stanowiska wobec mniejszości ze strony premiera Mazowieckiego Niemcy w regionie opolskim mogli liczyć ponadto na wsparcie ze strony niemieckich polityków oraz różnych organizacji. Spotykali się z pracownikami ambasady (zarówno w Warszawie w małym gronie, jak i w niektórych miejscowościach regionu w ramach większych zgromadzeń), dzięki czemu budowano mniej lub bardziej osobiste stosunki z kręgami rządowymi w Republice Federalnej. Odbywały się też rozmowy z pełnomocnikiem rządu federalnego Horstem Teltschikiem. 25 czerwca 1989 r. odbyło się także spotkanie przedstawicieli DFK z grupą posłów frakcji CDU/CSU w Parlamencie Europejskim, którzy odbywali podróż studyjną po Polsce. Spotkanie to nie miało charakteru oficjalnego, założyciele organizacji Niemców w regionie opolskim oraz w województwie katowickim mogli jednak przedstawić swoją trudną sytuację. Ze strony parlamentarzystów nie można jednak było oczekiwać widocznego wsparcia i zaangażowania.

Te pozytywne dla Niemców w regionie opolskim spotkania i rozmowy z politykami z RFN oraz niemieckojęzyczne msze na Górze św. Anny, które od 4 czerwca 1989 r. odbywały się tam regularnie, jak i rozbudzające nadzieje polityczne wydarzenia w Polsce miały zostać w przypadku założycieli TSKMN dość szybko stłumione. Wspomniany wyżej wniosek o rejestrację organizacji Niemców z czerwca 1989 r. został 24 lipca przez Sąd Wojewódzki w Opolu rozpatrzony oraz odrzucony. W uzasadnieniu napisano m.in.: „Organ nadzorujący [Urząd Wojewódzki – R.U.] stwierdził, że poczynania grupy inicjatywnej inspirowane są kampanią rewizjonistyczną w RFN i grupa ta reprezentując swoje interesy polityczne chce w sposób zorganizowany wywrzeć nacisk na organa administracji w celu uzyskania określonych korzyści. Zarejestrowanie Towarzystwa może spowodować zagrożenie spokoju i porządku publicznego, natomiast dla społeczeństwa Opolszczyzny nie wniesie żadnych pozytywnych wartości. Polska racja stanu stanowi jednoznacznie o statusie Ziem Zachodnich i Północnych. Raz na zawsze załatwiono tzw. kwestię niemiecką, która wynikała z układu poczdamskiego”¹⁵.

15 Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu z 24.07.1989, nr akt: Ns. Rej. ST 1/89.

Ale to nie pogląd, zgodnie z którym w Polsce nie może być żadnych Niemców, był decydującym argumentem przemawiającym za odrzuceniem wniosku, nawet jeśli w większej części uzasadnienia tak to mogło wyglądać. Zasadniczo sędziowie orzekli, że tego typu rejestracja nie może zostać uregulowana na podstawie obowiązującego w Polsce prawa o stowarzyszeniach, gdyż stworzyłoby to precedens. Niemniej jednak stanowiło to poważną porażkę dla Niemców, którzy po poprzedzających ją wydarzeniach mieli nadzieję na zarejestrowanie swojej organizacji. Na posiedzeniu 24 lipca 1989 r. licznie stawili się przedstawiciele DFK, którzy poprzez swoją obecność chcieli podkreślić istnienie Niemców w regionie opolskim. Większość z nich czekała przed budynkiem sądu i udzielała wywiadów licznym dziennikarzom, przybyłym zarówno z Niemiec, jak i z Polski, aby w prasie, radiu i telewizji relacjonować wydarzenia tego wyczekiwanego, historycznego dnia. Ten tłum ludzi w centrum Opola był poza tym obserwowany przez siły milicji¹⁶. Obawiano się zapewne, że mogłoby dojść do zamieszek, ale obyło się bez żadnych ekscesów. Rozczarowanie spowodowane nieudaną rejestracją było duże, liczono jednak na wsparcie ze strony kanclerza Kohla, który w ramach swojej wizyty w Polsce miał zamiar poruszyć kwestię mniejszości niemieckiej¹⁷.

Mimo że próba rejestracji w Sądzie Wojewódzkim w Opolu zakończyła się porażką, to prawne środki prowadzące do oficjalnej organizacji Niemców w tym regionie nie zostały jeszcze wyczerpane. Już 11 sierpnia 1989 r., kilka tygodni po posiedzeniu sądu w Opolu, inicjatorzy złożyli odwołanie do Sądu Najwyższego w Warszawie, gdzie sprawę rozstrzygnięto na korzyść wnioskodawcy. Tym samym sąd wojewódzki raz jeszcze musiał rozpatrzyć wniosek o rejestrację organizacji Niemców na Śląsku Opolskim. Jednak miało się to stać dopiero z początkiem następnego roku.

W międzyczasie założyciele musieli stoczyć jeszcze kilka innych potyczek. Różnorakie wydarzenia minionych miesięcy, które uświadomiły polskiemu społeczeństwu, że w regionie opolskim oraz w innych częściach Polski żyje jednak duża liczba osób pochodzenia niemieckiego, były dla większości społeczeństwa prawdziwym szokiem¹⁸. Wprawdzie powstawały w tym okresie, a nawet wcześniej różnego rodzaju teksty o nowym charakterze stosunków polsko-niemieckich, także w nawiązaniu do problematyki mniejszości niemieckiej, ale refleksje te nie dotarły do szeroko pojętej opinii publicznej, gdyż publikowane były przede wszystkim w tzw. drugim obiegu. Dlatego też w polskim społeczeństwie funkcjonował w dalszym ciągu lansowany przez reżim Jaruzelskiego pogląd, że Polska jako kraj ma charakter monoetniczny. Nie dziwi zatem, że w oficjalnej

16 Por. Bericht über das Gerichtsverfahren am 24.07.1989 im Bezirksgericht in Oppeln betreffend der Registrierung der Vereins „Deutscher Freundschaftskreis“, w: prywatne archiwum Richarda Urbana.

17 Tamże.

18 Na temat reakcji polskiego społeczeństwa na powstanie organizacji mniejszości niemieckiej zob. m.in.: D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości, s. 198.

Sygn.akt Nr.Rej.St. 4/90

POSTANOWIENIE

Dnia 16 lutego 1990r.

Sąd Wojewódzki w Opolu - Wydział I Cywilny
w składzie następującym :

„ Przewodniczący : SSW Andrzej Niedźziałak

po rozpoznaniu w dniu 16 lutego 1990r. w Opolu

na posiedzeniu niejawnym

sprawy z wniosku Komitetu Założycielskiego Towarzystwa Społeczno-
Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim z/s w Gogolinie
o wpis do rejestru stowarzyszeń

po s t a n o w i a :

wpisać do rejestru stowarzyszeń w dziale A
pod nr Rej.St. 64/2/90 Towarzystwo Społeczno-
Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku
Opolskim, działające na terenie województwa
opolskiego, na podstawie statutu uchwalonego
w dniu 24 marca 1989r. wraz ze zmianami
uchwalonymi dnia 14 kwietnia 1989r., reprezento-
wane przez Komitet Założycielski w składzie :
Jan Król, Henryk Król, Karol Sapok, Herbert
Stanek, Bryk Szmidt, Hubert Mateja i Richard
Urban.-

U Z A S A D N I E N I E

Komitet Założycielski Towarzystwa Społeczno- Kulturalnego
Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim donosił się wpisu do rejestru
stowarzyszeń, podnosząc, że opolszczyznę zamieszkuje grupa obywateli
przynależących się do narodowości lub pochodzenia niemieckiego.
Aby te pragną kultywować tradycje językowe, obyczajowe i kulturowe,
ważnym sprzyjać będzie uzyskanie przez Towarzystwo osobowości prawnej.

Wydział Społeczno- Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego w Opolu
nie przystąpił do udziału w sprawie, wyraził jednak negatywne stanowisko
wobec wniosku, zarzucając, że rejestracja Towarzystwa ma na celu wywar-
nianie nacisku na organa administracji w celu uzyskania określonych korzyści,
może spowodować poczucie zagrożenia, spokoju i porządku publicznego,

prasie oraz innych publikacjach przeważały teksty krytyczne, a nawet wrogie¹⁹. Do najbardziej agresywnych publikacji należy esej opolskiego naukowca prof. Franciszka Marka, który ukazał się nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu²⁰. Autor, jak sam pisze, chce w nim zachować śląską tożsamość, która po założeniu organizacji mniejszości niemieckiej mogłaby poważnie ucierpieć, gdyż teraz Ślązacy dzieleni będą na Polaków i Niemców. To „wołanie o pomoc” Marka jest jednocześnie osobistym atakiem na założycieli organizacji, których działalność znieważa on, określając ją mianem post- i neofaszystowskiej propagandy²¹, a także odziera ich nie tylko z tożsamości śląskiej, ale i z ludzkiej godności²². Tym samym esej Marka jest wyraźnym przykładem na to, że ówczesne społeczeństwo nie radziło sobie z publicznym wystąpieniem organizującej się mniejszości niemieckiej oraz nie mogło odnaleźć się w tej szybko zmieniającej się sytuacji. Niewiele zmieniły tu także nieco bardziej powściągliwe teksty. Należy do nich esej Danuty Berlińskiej, w którym pisała ona, że wielu Ślązaków określa się teraz mianem Niemców, gdyż Polska po 1945 r. nie spełniła ich oczekiwań, zaś prawdziwa tożsamość ludzi odgrywa w tym przypadku podrzędną rolę²³.

Na negatywny stosunek Polaków do Niemców wpływ miały nie tylko starania o rejestrację organizacji mniejszości niemieckiej w różnych częściach Górnego Śląska. Na tych późniejszych reakcjach zaważyła również tzw. msza pojednania w Krzyżowej, która odbyła się 12 listopada 1989 r., a na której Niemcy z Górnego Śląska byli licznie reprezentowani (z tego regionu przyjechało do Krzyżowej ok. 50 autokarów Niemców). Kanclerz Kohl i premier Mazowiecki przekazali sobie w tym dawnym majątku rodziny von Moltke w czasie mszy świętej znak pokoju. Media jednak przyglądały się nie tylko temu historycznemu gestowi, ale także zgromadzonym ludziom i wysoko utrzymanym transparentom z pozdrowieniami, prośbami, a nawet żądaniami. Największą uwagę przykuwał przy tym napis: „Helmut, Du bist auch unser Kanzler” (Helmut, Ty jesteś także naszym kanclerzem), który do Krzyżowej przywiozła grupa DFK z Jemielnicy. Msza pojednania stała się więc jednocześnie wielką manifestacją, poprzez którą Polsce i zagranicy pokazano, że w tym kraju mieszka duża liczba osób pochodzenia niemieckiego, których się oficjalnie nie uznaje, którzy jednak teraz, w epoce przełomu, żądają swoich praw.

Pewnego wsparcia założyciele TSKMN na Śląsku Opolskim doczekali się kilka dni po mszy w Krzyżowej. W Warszawie doszło do spotkania z kanclerzem Kohlem,

19 Te krytyczne teksty w różnych publikacjach miały być także kontynuowane w roku 1990, także po sądowej rejestracji TSKMN jako organizacji. Na temat reakcji prasy opolskiej na mniejszość niemiecką zob.: B. Linek: *Obraz mieszkańców Śląska Opolskiego na łamach prasy regionalnej: tożsamość grupowa, relacje międzygrupowe, modele współistnienia*, w: K. Frysztański (red.): *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, Kraków 1998, s. 107 nn.

20 F. A. Marek: *Tragedia górnośląska*, Opole 1989.

21 Tamże, s. 14.

22 Tamże, s. 41.

23 D. Berlińska: *Społeczne uwarunkowania ruchu mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim*, Opole 1989. Zob. zwłaszcza s. 12.

któremu mogli oni osobiście przedstawić swoją sytuację²⁴. Postulaty i prośby o niemiecką szkołę, szybką rejestrację organizacji Niemców oraz o pozostałe prawa mniejszości wprawdzie zostały omówione na tym spotkaniu, jednakże zbyt duże oczekiwania Niemców z Górnego Śląska zostały przynajmniej częściowo przyhamowane, ponieważ na tym etapie strona niemiecka widziała, jak ważne jest ostrożne działanie, tak by polskie społeczeństwo nie poczuło się, jakby je ktoś uderzył obuchem w głowę.

Nie dało się tego jednak całkiem uniknąć, gdyż wspomniana wyżej apelacja do Sądu Najwyższego w Warszawie rozpatrywana była 31 stycznia 1990 r., kilka tygodni po spotkaniu przedstawicieli mniejszości niemieckiej z kanclerzem Kohlem. W swoim postanowieniu sędziowie Sądu Najwyższego skrytykowali uzasadnienie odmowy rejestracji TSKMN na Śląsku Opolskim i powołali się przy tym m.in. na Konstytucję PRL z 29 lipca 1989 r. oraz na inne obowiązujące przepisy oraz deklaracje polityczne (tu explicite wspólna deklaracja Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 14 listopada 1989 r., w której poruszono kwestię praw mniejszości w danym kraju. Obie strony zobowiązały się, że umożliwią utrzymanie i rozwijanie kulturalnej tożsamości osobom i grupom ludności, które przyznają się do niemieckiego lub polskiego pochodzenia albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji drugiej strony²⁵). Ostatecznie Sąd Najwyższy podważył postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu, co w konsekwencji oznaczało, że w Opolu musi dojść do kolejnej rozprawy. Odbyła się ona 16 lutego 1990 r., a sędzia rozstrzygnął, że TSKMN ma zostać wpisane do rejestru stowarzyszeń²⁶, co należy uznać za historyczną datę założenia organizacji mniejszości.

Powołanie do życia organizacji Niemców w Polsce, a w tym przypadku zwłaszcza w regionie opolskim, jest efektem żmudnej i ciężkiej pracy oraz zaangażowania ze strony ojców założycieli. Nie należy jednak zapominać o historycznych wydarzeniach, które miały miejsce w Polsce: demokratyzacji kraju i przejęciu władzy przez dawnych opozycjonistów z „Solidarności” w roku 1989. Dopiero to umożliwiło – jak ocenia Danuta Berlińska – odbudowanie społeczeństwa obywatelskiego z wszelkimi obowiązkami, a także prawami. Ostatecznie zwycięskie próby utworzenia organizacji Niemców na Opolszczyźnie wskazały, że Ślązacy wykorzystali swoją szansę²⁷.

Od tego momentu organizacja Niemców w regionie opolskim mogła działać oficjalnie, a jej już prawie całkowicie rozwinięte struktury rozpoczęły swoją pracę, do której należało przede wszystkim organizowanie spotkań kulturalnych, zakładanie grup tanecznych, śpiewaczych i chórów. Najważniejszym zadaniem było jednak

24 Przed spotkaniem z kanclerzem Kohlem w Opolu odbyły się rozmowy z Norbertem Blümem, ówczesnym ministrem pracy. W następnym czasie przedstawiciele mniejszości niemieckiej z regionu opolskiego spotkali się jeszcze z Volkerem Rühle, ówczesnym sekretarzem CDU, Ritą Süßmuth, ówczesną przewodniczącą Bundestagu.

25 Wspólna Deklaracja Republiki Federalnej Niemiec z 14.11.1989, w: Presse- und Informationsamt der Bundesregierung (Hrsg.): *Versöhnung und Auftrag*. Bundeskanzler Helmut Kohl in der Volksrepublik Polen, Bonn, grudzień 1989, s. 119n.

26 Por. Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu, Wydział I Cywilny, 16.02.1990, sygnatura akt: Ns. Rej. St. 4/90.

27 D. Berlińska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, s. 198.

wybranie zarządu, gdyż do tej pory Niemcy reprezentowani byli przez członków założycieli.

Jako drugą historyczną datę TSKN na Śląsku Opolskim w roku założenia 1990 należy przyjąć 7 kwietnia, gdyż na ten dzień zwołano pierwsze roczne zgromadzenie TSKMN, na którym dokonano wyboru pierwszego zarządu Towarzystwa. Skład pierwszego zarządu nie jest niespodzianką, gdyż w większości wybrano dla niego członków komitetu organizacyjnego: przewodniczącym został Johann Kroll, a pozostałymi członkami zostali: Henryk Kroll, Erich Schmidt, Herbert Stanek, Richard Urban, Hubert Materla, Ryszard Donitza, Bernard Sojka, Herbert Wiesiolek, Ernst Mittmann i Jan Lenort.

Głównym zadaniem oficjalnie już zarejestrowanej organizacji było pielęgnowanie niemieckiej kultury, a przede wszystkim języka. Ale już na początku uwidoczniły się także polityczne ambicje TSKMN. Dostrzec je można było nawet przed oficjalnym uznaniem organizacji Niemców, gdyż po śmierci dotychczasowego senatora Edmunda Osmańczyka Henryk Kroll kandydował w wyborach uzupełniających do Senatu. 18 lutego 1990 r. w wyborach tych zwyciężyła jednakże Dorota Simonides, mimo że liczba głosów oddanych na Krolla (125 000) świadczyła o dużym potencjale Niemców w regionie opolskim. Potencjał ten raz jeszcze miał ujrzeć światło dzienne – trzy miesiące później odbyły się w całej Polsce pierwsze od zakończenia II wojny światowej wolne wybory samorządowe. W wielu miejscach zwycięstwo odnieśli, podobnie jak w przypadku dodatkowych wyborów do Senatu, kandydaci „Solidarności”, mimo to TSKMN jako samodzielna organizacja we współpracy z innymi partiami uzyskiwała wiele głosów, a co za tym idzie – znaczącą liczbę miejsc w radach gmin, miast oraz w nowo utworzonym Sejmiku Województwa Opolskiego. Także 21 urzędów burmistrza objęli po tych wyborach kandydaci TSKMN, przy czym dotyczyło to przede wszystkim wschodniej części regionu, gdzie większość mieszkańców określiła się jako mniejszość niemiecka.

Koniec początkowego okresu TSKMN wyznacza data 27 października 1991 r., kiedy to odbyły się pierwsze całkowicie wolne wybory parlamentarne w Polsce. W tych pierwszych wyborach mniejszość niemiecka zdobyła łącznie 7 mandatów w Sejmie, z których 5 przypadło na przedstawicieli TSKMN na Śląsku Opolskim, oraz jedno miejsce w Senacie, co było najlepszym, jak dotąd, wynikiem wyborczym mniejszości.

W następnym okresie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców (TSKN) rozwijało swoją działalność polityczną i do dzisiaj posiada swoich przedstawicieli na wszystkich poziomach samorządu oraz w polskim parlamencie. Ponadto zainicjowało ono powstanie instytucji gospodarczej – Fundacji Rozwoju Śląska. Organizacja działa także na obszarze kultury, dba o duszpasterstwo Niemców oraz jest reprezentowana w różnorodnych mediach. Dochodzi do tego szkolnictwo, chociaż ten obszar działalności wymaga jeszcze sporego nakładu pracy, jak i stosunek organizacji do młodego pokolenia.

20 LAT PÓŹNIEJ

Wspomnienia członków pierwszego zarządu TSKN

Jubileusz 20-lecia Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, a przede wszystkim historia powstania tej organizacji przedstawiona w poprzednim artykule to znakomita okazja do tego, by dopuścić do głosu założycieli Towarzystwa. Mimo że byłoby to interesujące, nie jest jednak w tym miejscu możliwe, aby każdy z założycieli z osobna (inicjatorzy z wielu wsi województwa opolskiego, pierwsi przewodniczący DFK) opowiedział swoją własną historię. Nie byłibyśmy w stanie ująć tego w tej publikacji.

Dlatego też trzeba było dokonać selekcji i redakcja zdecydowała się zwrócić do członków pierwszego zarządu TSKMN i zaprezentować w skróconej formie ich wspomnienia.

Do tego pierwszego zarządu należeli: Johann Kroll, Henryk Kroll, Erich Schmidt, Herbert Stanek, Richard Urban, Hubert Materla, Ryszard Donitza, Bernard Sojka, Herbert Wiesiolek, Ernst Mittmann, Jan Lenort. Ponadto w komisji rewizyjnej zasiadali: Odilo Gebauer, Walter Flegel, Stanisław Komar, Hubert Beier, Helmut Paisdzior.

W międzyczasie niektórzy zmarli, inni nie zgodzili się na wywiad lub nie można ich było odnaleźć, gdyż część z nich wyjechała z kraju. Dlatego też na następnych stronach znajdują Państwo wypowiedzi ośmiu członków pierwszego zarządu. Są to tylko krótkie fragmenty tych wywiadów, które jednakże ukazują interesującą część historii powstania TSKN-u. Niektóre z tych osób koncentrują się na swoich osobistych przeżyciach z lat osiemdziesiątych oraz okresu je poprzedzającego, inne poruszają konkretne wydarzenia związane z założeniem TSKN-u.

Redakcja książki pragnie podziękować dziennikarzom redakcji „Schlesien Aktuell” Zespołu Producentckiego „Pro Futura”, którzy przeprowadzili i opracowali publikowane tu wywiady.

Ernst Mittmann

Ojciec pisał do mnie:

„Lieber Sohn, bist du im Gefängnis oder dienst du als Soldat?”

Ja przeszedłem bardzo burzliwe czasy, trochę bardziej niż reszta członków ówczesnego zarządu wojewódzkiego TSKN. W roku 1960, kiedy byłem pełnoletni, podlegałem milicji powiatowej w Opolu – oni wydawali dowody osobiste, nie tak jak dziś. Byłem tam po dowód i wypełniłem taki duży kwestionariusz, a w rubryce „narodowość” wyraźnie napisałem: „narodowość niemiecka, tymczasowo polska”. Można to stwierdzić, gdzieś w archiwum to na pewno się znajduje. Dowodu osobistego nie dostałem. Ale do wojska musiałem na „stołwka” pójść. Wtedy jeszcze

nago chodziliśmy na „stołwkę” przed tymi całymi oficerami, tą komisją lekarską, która nas badała, bo takie wtedy były lata. Jeden z oficerów powiedział: „Dowód osobisty od was poproszę”. Ja mówię, że nie mam dowodu osobistego. – Dlaczego? A ja mówię, że były wątpliwości z nazwiskiem. – Proszę pójść po dowód osobisty i już. Pan każe – sługa musi. Poszedłem do powiatowej Milicji Obywatelskiej, na Korfantego, i zgłaszam się. Mówię, że byłem na „stołwce”, na poborze, i że wysłali mnie, żeby dowód osobisty odebrać. Urzędniczka pooglądała w papierach, zapytała o nazwisko i powiedziała, że za kilka dni mam przyjść. I przyszedłem. I o dziwo dostałem nazwisko Mittmann, mit zwei „t” und zwei „n”. Tylko imię mi zmieniono z Ernsta Erwina, jak ochrzcili mnie rodzice, na Ernesta. Ale pomyślałem sobie: „tę jedną literę mam w nosie”. Od razu poszedłem do wojska w nagrodę do Nowego Dworu Mazowieckiego. Tak daleko od domu. Tam mnie bardzo osobliwie potraktowali: po czternastu miesiącach sam musiałem się dopytać o urlop, który należy się każdemu żołnierzowi w pierwszym roku służby. Ojciec już pisał do mnie listy: „Lieber Sohn, bist du im Gefängnis oder dienst du als Soldat?”. Więc poszedłem do szefa kompanii – sierżant Szafran się nazywał – i mówię: „Obywatelu sierżancie, szeregowy taki a taki melduje, że jeszcze nie był na urlopie”. On stwierdził, że to niemożliwe. Na co ja – że owszem, możliwe. Po czym poszliśmy do dowódcy kompanii. Tam Szafran przedstawił moją sytuację: „Szeregowy zgłasza, że nie był jeszcze na urlopie, mimo że ma już 14 miesięcy służby wojskowej”. Dowódca stwierdził: „Niemożliwe! Jak nie był, to będzie”. Pojechałem na tydzień. Drugi urlop dostałem, ale dopiero na miesiąc przed wyjściem. To było wyraźnie złe traktowanie takiego hanysa, jakim byłem.

Kiedy poszedłem do wojska, tato pisał do mnie piękne listy, gotykiem. A ta hołota, która wtedy służyła w wojsku zawodowo, otwierała te listy i nic dalej. Bo nie umieli tego przeczytać. Zawołali mnie kiedyś tam i powiedzieli: „Proszę nam przeczytać, co tato wam pisze”. Na co ja: „Otwarliście, toście przeczytali. Do widzenia”. Choćby mi głowę obcięli, nie przeczytałbym im, co ojciec mi pisał. Mogli mnie ukarać, ale mnie nie ukarali, choć często kible musiałem szorować, szczególnie w tym pierwszym okresie.

Opracowanie: Katarzyna Widera

Helmut Paisdzior

To kuzyn zainteresował mnie mniejszością niemiecką

Moje serce od zawsze biło po niemiecku i dla Niemiec. Rodzice, przede wszystkim ojciec zawsze wbijał mi do głowy, kim jestem, i mówił, że jeżeli znowu będzie można określać się jako Niemiec, to musimy to zrobić oficjalnie. Jako małe dziecko, w roku '54, dałem temu świadectwo. Miałem prawie 14 lat. Niemcy wygrali mistrzostwa świata, a ja jako młody chłopak byłem wtedy bardzo aktywny. Grałem

w zespole juniorów. Gdy Niemcy wygrali, wiwatowaliśmy i wcale nie odczuwaliśmy strachu przed Polakami.

Kiedy byłem młody, zmieniano nam imiona. Bez pytania. Pewien pan przyszedł do mojej mamy i powiedział: „Od dzisiaj nie nazywasz się Helmut, tylko Franciszek”. Ale w liceum, w dziewiątej klasie, powiedziałem: „Koniec z tym. Nazywam się znowu Helmut!”, mimo że nauczyciele się temu sprzeciwiali. Niektórzy w dalszym ciągu nazywali mnie Franciszkiem, ale potem wszystko się ułożyło.

Powiedziałbym, że w działalność mniejszości niemieckiej zaangażowałem się stosunkowo wcześnie. Dlatego, że miałem bardzo dobry kontakt z moim kuzynem Erwinem Winklerem. On był związany z DFK, często spotykali się potajemnie. Ja też w latach 1988/89 spotykałem się potajemnie z różnymi kolegami. Potem się rozstaliśmy, bo się baliśmy.

Mój kuzyn zaryzykował i szybko otrzymał „paszport w jedną stronę”. Moi rodzice i ja nie chcieliśmy zostać przesiedleni albo wypędzeni do Niemiec. Zajmowałem także dość wysokie stanowisko, mimo że nie byłem członkiem partii. Mało było bezpartyjnych Ślązaków. Byłem naprawdę wyjątkiem. Zawsze mówiłem: „Jeśli mnie potrzebujecie, to ze względu na moje umiejętności zawodowe, jeśli nie, to pójdę gdzie indziej”. W życiu zawodowym znany byłem jako Niemiec. Udało mi się, że akceptowano mnie tym, kim byłem, ponieważ wiadano, że ze mną się nie negocjuje. Mówili: „Twoja modła cie zdradzo”. I oczywiście nazwisko.

Poza tym, że działałem w zarządzie wojewódzkim, organizowałem też spotkania w naszym powiecie. Spotykałem się z ludźmi, dodawałem odwagi. Zawsze powtarzałem: „Nie bójcie się. Jeśli ja na moim dość wysokim stanowisku się nie boję, to i wy nie musicie się bać. Zawsze jednak musimy pokazywać, że jesteśmy co najmniej tak dobrzy jak Polacy, albo nawet lepsi. Jeśli zobaczą, że jesteś dobry, to będą cię potrzebować”. Mój dyrektor to wiedział i nie miałem żadnych problemów z tego powodu, że jestem Niemcem.

W czasach, kiedy zakładano towarzystwo mniejszości, naszym głównym zadaniem były msze. Mieliśmy wtedy księdza, który na początku nie był zachwycony faktem, że chcemy niemieckiej mszy. Dostałem dla niego niemiecką Biblię oraz czytania mszalne od mojego przyjaciela, księdza z Aschaffenburga. I wtedy dał się przekonać.

Dla mnie osobiście ważne były cele gospodarcze, dlatego, że to z gospodarką byłem związany. Zawsze powtarzałem, że zostaniemy tutaj, na Śląsku, i że powinniśmy być wierni naszej małej ojczyźnie, ale musimy poprawić nasze warunki bytowania. W te właśnie kwestie angażowałem się później jako poseł. To właśnie w dziedzinie gospodarki oraz na poziomie struktur samorządowych udało mi się coś zdziałać.

Opracowanie: Karina Niemiec

Richard Urban

To było przeżycie!

Pierwsza niemiecka msza na Górze św. Anny

Nikt otwarcie nie mówił, że na Górze św. Anny ma zostać odprawiona niemiecka msza. Informację o tym ludzie, ja także, przekazywali sobie z ust do ust. Brzmiała ona: „Na Górze św. Anny 4 czerwca [1989] odprawiona zostanie pierwsza msza po niemiecku”. Arcybiskup Alfons Nossol, wtedy jeszcze biskup, nie upublicznił tej decyzji, bo wiedział, że będzie za nią bardzo krytykowany. Ale wystarczyło, że dowiedzieliśmy się o tym innymi kanałami. Tamtego dnia także my pojechaliśmy tam z Jemielnicy.

Dla mnie to było oczywiście przeżycie. Do dziś trzęsą mi się ręce, jak sobie przypomnę, ile ludzi tam przybyło. Był taki tłok, że nie dało się wejść do bazyliki. Wprawdzie przyjechałem dość wcześnie, ale i tak mogłem stać tylko na progu bazyliki.

Na początku mszy przeczytano ogłoszenie, które brzmiało dla mnie nieco zabawnie. Ojciec Teofil zapowiedział z ambony, że biskup od teraz zezwala na to, by w niedzielę o godzinie 15 odprawiać niemiecką mszę, a mianowicie dla turystów. Co podkreślono. Oficjalnie więc nie chodziło o nas, Niemców – wtedy jeszcze nie byliśmy zarejestrowani – lecz o wielu turystów, którzy podobno w tamtych czasach tłumnie tu przybywali. A gdy zabrzmiała pieśń „Sankt Anna voller Gnade”, to chciałem śpiewać jak najgłośniej. Ale głos uwiązł mi w gardle. Z podniecenia i radości! A potem spojrzałem w prawo. Jedna z kobiet płakała. Spojrzałem w lewo. Jakiś mężczyzna płacze. Ja sam też nie mogłem się opanować, tak byłem wzruszony. Język niemiecki, „Ojczy nasz” po niemiecku przypomniały mi czasy dzieciństwa. I dlatego było to dla mnie takie poruszające.

Po tej pierwszej niedzielnej jeździliśmy na Górę św. Anny co tydzień. Stała się ona dla nas potem nieformalnym miejscem spotkań, skąd czerpaliśmy wszystkie nowe informacje. Pewnej niedzieli miało też dojść do spotkania z attaché kulturalnym niemieckiej ambasady, Rainerem Dobbelsteinem. Zadzwoił on wtedy do nas i powiedział: „Panie Urban, pan ma restaurację [„Eka – An der Ecke”, Jemielnica], zna pan wielu ludzi i może ich wszystkich zgromadzić pod jednym dachem. Proszę zorganizować jakieś spotkanie”. Zaproponowałem mu, że najlepiej, gdyby odbyło się ono w niedzielę, po mszy na Górze św. Anny. Zgodził się na to. Pojechaliśmy więc na Górę św. Anny i zaraz puściliśmy w obieg informację, że tego dnia przyjedzie do nas, do Jemielnicy, attaché kulturalny. Wszyscy po mszy mają przyjechać do Jemielnicy.

Sala w Jemielnicy była pełna. Pan Dobbelstein przedstawił nam pewne sprawy, które wielu się nie spodobały. Stwierdził, że powinniśmy być ostrożni, postępować rozważnie i nie żądać zbyt wiele na raz, ponieważ oficjalnie organizacja wcale jeszcze

nie istnieje. A my mieliśmy już wtedy wielkie oczekiwania. Chcieliśmy na przykład od razu nauczania języka niemieckiego w szkołach i tablic dwujęzycznych.

Myśleliśmy, że to będzie bardzo łatwe, ale zapomnieliśmy, że nie było wtedy nawet wolnej Polski, a ciągle jeszcze istniała Polska Rzeczpospolita Ludowa. A wtedy upominał nas wszystkich. Ludzie nie powinni tłumnie pojawiać się w ambasadzie. Kontaktować mieli się tylko ci, którzy byli już znani, czyli członkowie założyciele, ze mną włącznie. My mieliśmy wstęp do ambasady.

Opracowanie: Rudolf Urban

Herbert Stannek

Niemiec ze Wschodu obok czerwonego ptaszka

We wrześniu lub październiku 1988 roku przyszedł do mnie Johann Kroll i zapytał, czy podpiszę listę, którą przygotował. Oczywiście zaraz to uczyniłem. Od razu powiedział, o co chodzi. Czyli nie to, żeby od razu postawić całą Polskę na głowie, ale by pokazać, że Niemcy także mają tu jakieś prawa. I tak się to wtedy dla mnie zaczęło. Moja żona jeszcze powiedziała: „Wy, starzy, możecie jeszcze trochę zaszaleć, ale i tak nic z tego nie będzie”. Ale czasem nawet kobieta się pomyli.

10 października 1989 roku w Warszawie, w niemieckiej ambasadzie, odbyło się spotkanie z szefami SPD pod przewodnictwem ówczesnego przewodniczącego Hansa Jochena Vogla. W tym spotkaniu także ja brałem udział. Wracam wieczorem do domu, a tu moja żona siedzi z dziwną miną. Mówię: „Dziewczyno, przecież świat się nie zawalił. Czemu masz taką minę?”. A ona na to: „Włączam dzisiaj dziennik i kogo widzę obok tego Vogela w pierwszym rządzie? Ciebie!”. Dostałem potem list od mojego brata z Monachium, który pisał: „Prawie zleciałem z fotela, kiedy włączyłem wiadomości i zobaczyłem pewnego dobrze odżywionego Niemca ze Wschodu obok tego czerwonego Vogela”.

Wydarzenia te wywołały w Gogolinie trochę zamieszania, ale także przyniosły szacunek. Oraz wielkie ryzyko. Wtedy w Warszawie przyjęto nas w niemieckiej ambasadzie, rozmawiałem dłużej z pewnym profesorem, który pracował w ministerstwie spraw wewnętrznych, i zauważyłem, że na szczęście odnoszono się do nas nieco przyjaźniej.

Wszystko, co robiliśmy w 1989 roku, było w Polsce oceniane negatywnie. Złożyliśmy dwa wnioski, które zostały przez opolski sąd odrzucone. Byliśmy wtedy rozmocjonowani, w pewnym sensie było to dla nas oczywiste, że nic innego nas nie czeka. W sali rozpraw siedzieliśmy przed komisją na ławie oskarżonych, a przed budynkiem sądu stał tłum ludzi, którzy śpiewali „Oberschlesien ist mein liebes Heimatland” i „Sankt Anna voller Gnaden”.

W tłum wmieszali się też tacy, którzy wprawdzie nosili cywilne ubrania, ale zapomnieli zmienić spodnie i obuwie, więc wiadomo było, z kim mamy do czynienia.

Odwołaliśmy się do Sądu Najwyższego w Warszawie. Także tam byliśmy dwa razy. Ale i tam wyrok był negatywny. Jedno nam bardzo pomogło: zmarł senator Osmańczyk i doszło do nowych wyborów. Jednym z kandydatów był Heinrich Kroll. Nigdy nie wierzyłem, że do tego dojdzie. To właśnie on otrzymał najwięcej głosów, ale nie wystarczyło na większość absolutną. Doszło do drugiej tury i do Senatu weszła pani Simonides. A następnie zostaliśmy zarejestrowani na posiedzeniu niejawnym.

Zawsze mieliśmy jasne cele. Chodziło nam o to, by Niemcom przysługiwały tutaj prawa, aby mogli czuć się Niemcami i to manifestować. I jak sama nazwa organizacji wskazuje, chcieliśmy dbać o niemiecką kulturę i przeszłość tych terenów. Chcieliśmy także unormowania kontaktów z RFN oraz z istniejącą jeszcze wtedy NRD.

Opracowanie: Sylwia Cebula

Odilo Gebauer

Mój dyrektor powiedział:

„Ty tam nie jeźdź, bo robotę stracisz”

Tak, byłem członkiem PZPR. Byłem zastępcą dyrektora i głównym księgowym w Śląskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego w Tarnowie Opolskim i wtedy, aby piastować takie stanowisko, trzeba było do partii należeć.

Zacząłem się angażować w mniejszości niemieckiej, bo się czułem Niemcem. Urodziłem się w 1942 roku. Do piątego roku życia nie umiałem mówić po polsku. I tak to u mnie w korzeniach zostało. Jak tylko się dowiedziałem, że coś się w tej materii tworzy, jeździłem do Strzebniewa. Mój dyrektor naczelny, kiedy się dowiedział, że uczestniczę w tych spotkaniach – bo wtedy nie można było otwarcie o tym mówić, ale i tak wszyscy wiedzieli – to powiedział: „Kurczę, ty tam nie jeźdź, bo robotę stracisz”. On był taki trochę wystraszony. Później, jak widział, że to nabrało takiego animuszu, że to się tak rozwinęło, dał mi spokój.

Na początku wszyscy na nas patrzyli tak: „Tyle lat po wojnie, a tu są jacyś Niemcy?!”. Tak, oni tu są, byli i będą nadal! Tyle że to nie do każdego docierało, bo wtedy to było wielkie tabu.

Ja nie uważam się za współtwórcę mniejszości niemieckiej. Jeździłem na spotkania do Johanna Krolla do Strzebniewa, gdzie wiele dyskutowano, a wszystko kończyło się na przysłowiowym „Kaffee und Kuchen” i „Sankt Anna voller Gnade”. Potem te spotkania zaczęły się rozrastać i mam tutaj też wielkie uznanie dla pana Urbana z Nakła, który był dużym aktywistą i miał znaczący udział w tym, że mniejszość się tak rozrosła.

W końcu ludzie z wielu wiosek zaczęli się aktywizować i w Straduni doszło do pierwszego ogólnego zebrania, które nie było może zorganizowane do końca, ale wyłoniono pierwszy zarząd. Tutaj w organizację i przygotowanie wiele pracy włożył pan Lenort.

Najpierw nazywaliśmy się inaczej. A później – i to należy podkreślić – były wojewoda Zembaczyński na zebraniu w Gogolinie nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, co powiedział. A stwierdził: „Wy nie jesteście Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Mniejszości Niemieckiej. Wy jesteście Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym NIEMCÓW!”. I w taki sposób zmieniono nazwę, z czego się bardzo cieszę.

Nasze cele zostały spełnione, bo jesteśmy zarejestrowani. Jesteśmy TSKN na Śląsku Opolskim. To był najważniejszy cel.

Opracowanie: Sylwia Cebula

Jan Lenort

Naszym głównym celem była troska o tożsamość

Szykany ze strony rządu dotknęły przede wszystkim Johanna Krolla oraz nasze miejsca spotkań, gdzie wybijano szyby lub pisano po ścianach. Ale to trwało do około 1994 roku. Dzisiaj są to pojedyncze przypadki, ale z tym trzeba żyć.

W życiu prywatnym z kolei nie miałem żadnych problemów ze strony moich polskich kolegów z pracy. Oni rozumieli, wiedzieli, że pracuję dla mniejszości niemieckiej, i nie robili mi żadnych trudności. Także moi przełożeni, którzy o tym wiedzieli.

Po zarejestrowaniu i przed pierwszym zebraniem wyborczym, które odbyło się w Straduni, nawiązaliśmy wiele kontaktów. Musieliśmy przygotować wiele dokumentów, między innymi dokumenty potwierdzające rejestrację oraz statut. Na zebraniu przygotowaliśmy trzy teksty: inauguracyjne przemówienie przewodniczącego, deklarację wyborczą dla Niemców i program zebrania wyborczego. Po zebraniu wyborczym zaczęliśmy rejestrować terenowe koła w biurze w Gogolinie. Spędzaliśmy tam każde popołudnie i przychodziło dużo ludzi. Ale nie tylko tam. Ludzie z całego województwa przyjeżdżali do mnie do domu, bo każdy chciał się zarejestrować i rozpocząć działalność swojego koła.

Naszym celem było pielęgnowanie tożsamości poprzez niemiecki język i kulturę – to były nasze główne cele. Poza tym w statucie była m.in. zaznaczona kwestia integracji. Potem rozszerzyliśmy statut o kwestie społeczne oraz problematykę młodzieżową. Jeszcze później przyjęliśmy w statucie punkty związane z życiem publicznym. Chodziło zwłaszcza o to, aby nasze Towarzystwo miało prawo do własnych przedstawicieli we władzach samorządowych. Później uzupełniliśmy, skonkretyzowaliśmy nazwę Towarzystwa. Wcześniej nazwa brzmiała: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

ne Mniejszości Niemieckiej. Usunęliśmy słowo „mniejszość” i zmieniliśmy nazwę na: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim. Chcieliśmy wtedy konkretnie sformułować, kim właściwie jesteśmy.

Upłynęło już 20 lat. Zwłaszcza jeśli chodzi o kulturę, widzę wielkie osiągnięcia. Po drugie – szkolnictwo. Są głosy, że nic nie zrobiliśmy. Ale dzięki nam dzisiaj w każdej szkole uczy się niemieckiego. Naturalnie to trochę za mało, ponieważ uczy się go jako języka obcego, ale to już inna sprawa. Faktem jest, że lekcje języka niemieckiego wprowadzono w każdej szkole. Jeśli chodzi o inne cele, to oprócz kultury i języka ważna jest też gospodarka. Chciałbym tu przypomnieć, że odkąd założono Fundację Rozwoju Śląska, otrzymywaliśmy dotacje finansowe z RFN na cele gospodarcze. Wspieraliśmy dzięki temu przede wszystkim rzemieślników i małe przedsiębiorstwa.

Opracowanie: Sylwia Cebula

Ryszard Donitza

Głosować na swoich!

Zrobiło się trudno, bo zostaliśmy uznani i musieliśmy zrobić inwentaryzację tego, co posiadamy, i zastanowić się nad tym, jakie mamy możliwości. W 1990 roku odbywały się już wybory samorządowe, w których wzięliśmy udział, ale jeszcze nie jako mniejszość niemiecka. Ale istniały już struktury na poziomie gminnym. A my wiedzieliśmy, że jeśli na nasze zebranie przyjdzie na przykład ktoś z gminy Strzelecckich, to trzeba go namówić: „Spróbuj na terenie gminy Strzelecckich ustalić, jakie są tam możliwości zorganizowania DFK w poszczególnych wsiach. Daj nam znać, a przyjedziemy i pomożemy”. Tylko w ten sposób można to było wtedy zorganizować. I dlatego trwało to długo. Pamiętam, jak w 1990 roku byłem na zebraniu właśnie w Strzelecckich. Chodziło o wybory samorządowe, a przy władzy byli jeszcze w większej części komuniści. Sala w Strzelecckich była pełna. Ale na zebranie przyszli także jeszcze sekretarz partii i naczelnik gminy. Wiele ludzi dlatego się trochę wystraszyło. Więc po prostu powiedzieliśmy coś na temat wyborów samorządowych. „Coś” oznaczało to, o czym w tym momencie wiedzieliśmy. Więc tylko apelowaliśmy: „Ludzie, weźcie udział w tych wyborach!”. Ale przede wszystkim naszym głównym hasłem było: „Głosujcie na swoich, a nie na tych przywożonych w teczce!”. Głosować na swoich ludzi. A na sali siedział też pewien młody człowiek. On także krzyczał coś przeciwko komunistom, a wtedy powiedzieliśmy: „Tyn bołby dobry na wójta! Tyn bołby dobry!”. I do dzisiaj jest on wójtem w Strzelecckich. Od 1990 do dzisiaj.

Opracowanie: Katarzyna Widera

Henryk Kroll

Ciągle jeszcze byliśmy dyskryminowani

Dzisiaj mogę opowiadać o tym z uśmiechem. Myślę, że takich sytuacji po prostu nie dało się uniknąć. Wtedy, w 1990 roku, wojewodą był pan Kasperek. Wielokrotnie mi powtarzał: „Panie Kroll, pan nawet po spotkaniu nie zdąży dojechać do domu, a my już wiemy, o czym rozmawialiście”. Nie robiliśmy wtedy naturalnie nic złego, nic, co naruszałoby polską czy też niemiecką rację stanu. Dyskutowaliśmy o ważnych dla nas sprawach, ale wszystko było w porządku. Nadal jeszcze istniała dyskryminacja, która rozpoczęła się za czasów komunizmu. Chodzi o zakaz posługiwania się językiem niemieckim, pielęgnowania kultury, zmienianie nazwisk. Potem także było wiele zająć, na przykład jeśli chodzi o język niemiecki. Pierwszy kurator w Opolu był wielkim polskim nacionalistą. Robił wszystko, żeby zniweczyć nasze starania. Oczywiście z Warszawy przychodziły sygnały: „Musimy teraz działać inaczej. Musimy być pomocni”. Ale z tutejszej strony nie było odzewu. Inny przykład to ówczesny wojewoda Zembaczyński. Ileśmy się z nim nawojowali! Cała historia z pomnikami. I wiele innych.

Wiele było sytuacji, w których ludzie zwracali się do mnie i do mojego ojca. Także niemieccy inwestorzy. W Krapkowicach istniała na przykład duża fabryka obuwia. Poprosiłem ówczesnego sekretarza stanu Horsta Waffenschmidta, aby przyjechał z jednym lub kilkoma inwestorami. I przyjechał. Z pewnym panem, który miał już 81 lat. A nazywał się Deichmann. Zwiedził tutejszą fabrykę obuwia, potem był u pana Zembaczyńskiego. Wojewoda zapytał pana Deichmanna: „Czy jest pan jednym z wypędzonych?”. Zabrakło zainteresowania dla tak poważnego inwestora. Także dzisiaj mamy wiele przykładów na to, że nie chce się współpracować z niemieckimi przedsiębiorcami.

Opracowanie: Katarzyna Widera

MIĘDZY POLITYKĄ A DZIAŁALNOŚCIĄ SPOŁECZNĄ

Dwudziestolecie działalności TSKN w Polsce

Mniejszości narodowe, zamieszkujące na ziemiach polskich od stuleci, jawią się jako społeczności, które posiadają struktury organizacyjne, wyznaniowe, społeczno-kulturalne, a często i polityczne, zaadaptowały się dobrze do rzeczywistości społeczno-ekonomicznej i politycznej Polski. W Polsce mniejszości narodowe to 1,2%¹ całej populacji, zatem ich udział w funkcjonowaniu systemu politycznego jest nikły, jednak nie bez znaczenia.

Przemiany społeczno-ustrojowe rozpoczęte w roku 1989 w Polsce wpłynęły w znacznym stopniu na wszystkie sfery życia społecznego. Na nie znaną wcześniej skalę pojawiły się aktywne mniejszości narodowe o wyraźnie określonych dążeniach i celach. Mniejszościom narodowym, w wyniku funkcjonowania fundamentalnej zasady współczesnej demokracji – zasady pozytywnej dyskryminacji, zagwarantowane zostało zrównanie praw mniejszości z większością². Funkcjonują one od roku 1989 na podstawie następujących aktów prawnych: *Konstytucji RP, Ustawy o stowarzyszeniach, Ustawy o mniejszościach narodowych, regionalnych i etnicznych i języku regionalnym*. Realizację swoich aspiracji w rywalizacji politycznej na poziomie centralnym mają zagwarantowaną w *Ordynacji wyborczej do Sejmu RP i Senatu RP*, która zwalnia je z 5-procentowego progu zaporowego do Sejmu; na szczeblu lokalnym mniejszości zakładają lokalne komitety wyborcze na równi z innymi podmiotami politycznymi³. Z punktu widzenia nauk politycznych zagadnienie to rozpatrywane jest w czterech wymiarach: rywalizacji wyborczej, komitetów wyborczych i ich roli w społecznościach lokalnych i na poziomie centralnym, zdolności koalicyjnej oraz opozycyjności⁴. Natomiast w wymiarze społecznym mniejszości narodowe zakładają wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, których zadaniem jest podtrzymywanie i krzewienie własnych tradycji i kultury.

Podstawowym aktem prawnym, na podstawie którego funkcjonuje w Polsce mniejszość niemiecka, jest *Ustawa o mniejszościach narodowych, regionalnych i etnicz-*

1 G. Gudaszewski: Demograficzno-społeczna charakterystyka obywateli polskich deklarujących „narodowość niepolską” w narodowym spisie powszechnym w 2002 r., w: Mniejszości narodowe w Polsce w świetle narodowego spisu powszechnego z 2002 roku, red.: L. Adamczuk, S. Łodziński, Warszawa 2006, s. 91.

2 Szerzej: E. Ganowicz: Zasada pozytywnej dyskryminacji, instytucjonalizacja mniejszości niemieckiej w Polsce, w: Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej, red. L. Rubisz, Toruń 2006, s. 223–232.

3 E. Ganowicz: Formy reprezentacji mniejszości narodowych w Polsce, referat wygłoszony na konferencji „Polska scena polityczna. Środowiska – komunikacja polityczna – strategie”, Krynica, 21–22 października 2009. Artykuł w publikacji.

4 E. Ganowicz: Rola mniejszości niemieckiej w samorządzie lokalnym w województwie opolskim, w: Problemy mieszkańców. Dylematy władzy. W poszukiwaniu lokalnego partnerstwa, red. E. Nycz, Opole 2006, s. 74.

*nych i języku regionalnym*⁵. Reguluje ona sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowaniem i rozwojem języka regionalnego, sposób realizacji zasady równego traktowania osób ze względu na pochodzenie etniczne oraz określa zadania i kompetencje organów władzy publicznej w tym zakresie. Ustalając definicje pojęć: do mniejszości narodowych⁶ w Polsce zalicza się białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, rosyjską, słowacką, ukraińską i żydowską, natomiast do mniejszości etnicznych – karaimską, łemkowską, romską i tatarską. Ustawa ta reguluje także kwestie związane z używaniem języka mniejszości. Potwierdza ona prawo członków mniejszości do używania i pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości oraz deklaruje prawo tych osób do swobodnego posługiwania się językiem mniejszości w życiu prywatnym i publicznym, rozpowszechniania i wymiany informacji w języku mniejszości, zamieszczania w języku mniejszości informacji o charakterze prywatnym oraz nauki języka mniejszości i w języku mniejszości. Jednym z przywilejów określonych w przepisach ustawy jest używanie języka mniejszości przed organami gminy, jak i możliwość używania dodatkowych tablic informacyjnych w tym języku. Zabrania się stosowania środków mających na celu asymilację osób należących do mniejszości, jeżeli środki te są stosowane wbrew ich woli, oraz zabrania się stosowania środków mających na celu zmianę proporcji narodowościowych lub etnicznych na obszarach zamieszkałych przez mniejszości. Jednocześnie ustawa narzuca władzom publicznym obowiązek wspierania działalności kulturalnej, wydawniczej i oświatowej mniejszości. W praktyce oznacza to finansową pomoc ze strony państwa.

Uchwalenie tej ustawy miało ogromny wpływ na działalność takich organizacji jak Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN). Przede wszystkim położyła ona kres artykulacji podstawowych dla mniejszości narodowych interesów i potrzeb, tj. możliwość swobodnego posługiwania się językiem mniejszości, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. Dotychczasowe cele stawiane przez TSKN zostały tym aktem prawnym mniejszościom narodowym zagwarantowane. Zatem – w przypadku TSKN – przestały funkcjonować jako postulaty wyborcze. Powstaje pytanie: Co w zamian? Jaki program może TSKN zaproponować wyborcom, aby zaktywizować swój stały elektorat i pozyskać, mając na uwadze słabnące poparcie zarówno w wyborach parlamentarnych, jak i samorządowych, nowych wyborców?

5 Ustawa z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (DzU z 2005 r. nr 17 poz. 141).

6 Zgodnie z art. 2 ustawy mniejszością narodową jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki: jest mniej liczebna od pozostałej części ludności RP, w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją, dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji, ma świadomość własnej historycznej wspólnoty narodowej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę, jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium RP od co najmniej 100 lat, utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Celem niniejszego artykułu jest diagnoza obecnej sytuacji TSKN na scenie politycznej, centralnej i lokalnej oraz próba nakreślenia jego roli w przyszłości.

Mniejszość niemiecka artykułuje swoje potrzeby i interesy przede wszystkim poprzez aktywny udział na lokalnej scenie politycznej oraz w wymiarze społecznym. Na początku lat dziewięćdziesiątych, dzięki liczniemu przedstawicielstwu w parlamencie, mniejszość niemiecka reprezentowała swoje interesy także na szczeblu centralnym. W przypadku tej mniejszości, podobnie jak w przypadku pozostałych mniejszości funkcjonujących na obszarze RP, interesy to: tożsamość, odrębność, język, kultura; potrzeba to: instytucjonalizacja swych praw i interesów w oparciu o funkcjonujące w państwie zasady prawne. Celem jest realizacja swoich potrzeb, dobrem natomiast staje się prestiż, władza⁷.

Wśród mniejszości narodowych, które po roku 1989 rozpoczęły aktywne uczestnictwo w życiu społecznym i politycznym Polski, szczególne miejsce zajmuje mniejszość niemiecka. O jej wysokim stopniu zorganizowania i aktywności decyduje szereg czynników: liczebność, struktury organizacyjne, zgłoszone wcześniej oczekiwania i udział w życiu społeczno-politycznym kraju.

Mniejszość niemiecka jest najliczniejszą mniejszością narodową w Polsce. Według wyników spisu powszechnego z 2002 roku narodowość niemiecką deklarowało 152 897 osób (0,4% mieszkańców Polski), spośród których 147 094 miało obywatelstwo polskie. Najwięcej Niemców zamieszkuje województwo opolskie – 106 855 osób (69,9% wszystkich zamieszkałych w Polsce Niemców) oraz województwo śląskie – 31 882 osoby (20,8% ogółu Niemców w Polsce), w pozostałych województwach mieszka ich łącznie 14 160 (9,3% ogółu Niemców w Polsce). Znaczący udział w ogóle mieszkańców Niemcy mają tylko w województwie opolskim – 10%. W pozostałych województwach stanowią niewielki odsetek mieszkańców: 0,67% w województwie śląskim, 0,32% w warmińsko-mazurskim i 0,1% w pomorskim. Najniższy odsetek (0,005%) Niemcy stanowią w województwie lubelskim i świętokrzyskim⁸.

Upadek socjalizmu stworzył mniejszościom narodowym możliwość ukazania swoich interesów i potrzeb⁹. Z warunków tych w pełni skorzystali mieszkańcy Śląska uznający się za Niemców. Od 1990 r. działa wiele organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Do najliczniejszych i największych należy wspomniane już TSKN. Statutowe cele mniejszość niemiecka realizuje przede wszystkim poprzez działalność społeczną i kulturalną, ale również polityczną, przede wszystkim na szczeblu władzy lokalnej. Struktura organizacyjna TSKN nosi wszelkie znamiona struktury organizacyjnej partii politycznej.

7 Szerzej: E. Ganowicz: *Formy reprezentacji mniejszości narodowych w Polsce*, op.cit.

8 Por. Mniejszości narodowe w Polsce w świetle narodowego spisu powszechnego z 2002 roku, red.: L. Adamczuk, S. Łodziński, Warszawa 2006; http://pl.wikipedia.org/wiki/Mniejszo%C5%9B%C4%87_niemiecka_w_Polsce.

9 Szerzej: E. Ganowicz: *rozprawa doktorska pt. Mniejszość niemiecka w strukturach samorządowych województwa opolskiego*, Katowice 2003.



KANDYDAT NA SENATORA
z woj. opolskiego

HENRYK KRÓL

dane

o kandydacie:

Urodził się w Gogolinie, lat 41,
katolik, żonaty, troje dzieci.
Syn ziemi śląskiej, absolwent
Akademii Rolniczej we Wrocławiu,
Lekarz weterynarii. Pracuje w Rol-
niczej Spółdzielni Produkcyjnej w
Obrowcu - kierownik fermy

program
kandydata.

W SENACIE PRAGNIE BYĆ RZECZNIKIEM

- ▶ Prawdziwej integracji mieszkańców Opolszczyzny niezależnie od tego skąd kto pochodzi.
- ▶ Upodmiotowienia rdzennych mieszkańców Śląska Opolskiego.
- ▶ Uchwalenia Ustawy o mniejszościach narodowych.
- ▶ Zrównania warunków kulturalnych, społecznych i oświatowych mieszkańców miast i wsi.
- ▶ Poprawy warunków ekologicznych regionu.
- ▶ Większego niż dotychczas korzystania mieszkańców Opolszczyzny z wytwarzanych przez siebie dóbr.

Obywatelu!
Przy Twoim poparciu senatorem
HENRYK KRÓL

Plakat Henryka Krolla w wyborach uzupełniających do Senatu RP po śmierci senatora Edmunda Osmańczyka w roku 1990. Kroll ostatecznie przegrał wybory z prof. Dorotą Simonides. Źródło: prywatne archiwum Richarda Urbana.

TSKN NA POZIOMIE CENTRALNYM

TSKN regularnie (od 1991 r.) zgłasza swoich kandydatów w wyborach parlamentarnych z listy komitetu wyborczego „Mniejszość Niemiecka” oraz wyborach samorządowych. W tych pierwszych komitet wyborczy mniejszości narodowej nie jest związany klauzulą zaporową 5% głosów w skali kraju, determinującą prawo do uczestniczenia w podziale mandatów w wyborach do Sejmu. Na scenie politycznej Polski komitet wyborczy „Mniejszość Niemiecka” pojawił się po raz pierwszy w 1990 r. w czasie wyborów uzupełniających do Senatu w województwie opolskim, wówczas to Henryk Kroll mimo dużego poparcia (w obu turach zdobył 125.000 głosów) nie zdobył mandatu. Frekwencja wyborcza w drugiej turze była wysoka – 57,4% (w I turze – 31,4%)¹⁰. Głównym powodem, dla którego w wyborach tych Henryk Kroll zdobył tak duże poparcie elektoratu, było to, iż wyborcy utożsamiali jego kandydaturę ze społecznością, z której się wywodzili. Deklarował, że będzie reprezentował wszystkich Ślązaków, tych, którzy uważają się za Niemców, i tych, którzy określają się jako Ślązak-Polak.

W 1991 r. mniejszość niemiecka wraz innymi mniejszościami narodowymi utworzyła Radę Mniejszości Narodowych. Celem tej organizacji miało być przyspieszenie prac nad regulacjami prawnymi dotyczącymi mniejszości narodowych w Polsce oraz opracowanie własnego projektu zapisów konstytucyjnych gwarantujących ochronę praw mniejszości narodowych w Polsce. Organizacja ta niestety nie została zarejestrowana, a po pewnym czasie przestała funkcjonować¹¹. W wyborach do parlamentu w 1991 r. mniejszość niemiecka nie przyłączyła się do tworzonego przez Ukraińców, Litwinów, Słowaków i Czechów Wyborczego Bloku Mniejszości, lecz swoich kandydatów wystawiła na samodzielnych listach. Kandydaci ci uzyskali 7 mandatów poselskich¹², jak również zdobyli jedno miejsce w Senacie. Wybory w 1991 r. zostały przez liderów mniejszości niemieckiej potraktowane jako swoisty plebiscyt, głosowanie na listę „Mniejszość Niemiecka” powszechnie interpretowano jako zadeklarowanie swojej narodowości.

W roku 1993 odbyły się kolejne wybory parlamentarne, w których „MN” uzyskała mniejsze poparcie swojego elektoratu i wprowadziła do Sejmu 4 posłów, a do Senatu 1 przedstawiciela. Natomiast w kolejnych wyborach w 1997 r. poparcie dla kandydatów wywodzących się z mniejszości niemieckiej jeszcze bardziej się obniżyło i w rezultacie posiadała tylko dwuosobową reprezentację w Sejmie, nie mając żadnego przedstawiciela w Senacie.

10 D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku w świetle wyników wyborów parlamentarnych 1997, Gliwice, 1998, s. 1.

11 S. Łodziński: Aktywność społeczno-polityczna mniejszości narodowych, „Raport” nr 29, listopad 1992, s. 3.

12 Z. Kurcz: Mniejszość niemiecka w Polsce, Wrocław 1994, s. 37.

Przyczyn takiej sytuacji należy upatrywać w zachodzących na tym terenie procesach demograficznych. Główną przyczyną utraty głosów jest przede wszystkim dająca się zauważyć wymiana części elektoratu. Z roku na rok odchodzi najstarsza generacja, która stanowi tzw. twardy elektorat. Na taką sytuację ma wpływ także emigracja do Niemiec na stałe i czasowo do pracy. Nie bez znaczenia jest także zjawisko migracji wewnętrznej. „Nowi mieszkańcy społeczności lokalnych nie są objęci silną kontrolą społeczną i nie czują się zobligowani do solidarności ze starymi mieszkańcami oraz do wyrażania etnicznej lojalności w wyborach”¹³. Sami liderzy TSKN, w tym Henryk Kroll, przyznawali, że elektorat mniejszości niemieckiej się zestarzał, „średnie i młode pokolenie nie interesuje się polityką, a struktury Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej są zbyt sformalizowane i nieefektywne (...)”¹⁴. Podobnie przyczyny spadku poparcia dla organizacji mniejszości niemieckiej oceniał Gerhard Bartodziej. Zwrócił on uwagę na spolonizowanie młodych członków mniejszości; trudno dla nich stworzyć program, który by ich interesował¹⁵.

W roku 2001 r. opolscy Niemcy co prawda wprowadzili dwóch posłów, a więc zachowali „stan posiadania”, jednocześnie jednak stracili prawie jedną trzecią elektoratu. W 2005 r. „MN” miała dwóch przedstawicieli w Sejmie, natomiast po wyborach w 2007 r. ma tylko jednego posła.

TSKN NA POZIOMIE LOKALNYM

Jednak istotą artykulacji interesów mniejszości niemieckiej jest jej aktywność polityczna na szczeblu lokalnym i regionalnym. Podstawowym aspektem dla tych rozważań jest samo pojęcie lokalizmu w ujęciu politologicznym, którego wyznacznikiem jest pragmatyzm społeczności lokalnych. Tak więc TSKN na tym poziomie wpisuje się w ramy funkcjonowania polityki na szczeblu lokalnym, czyli w brak ideologii na rzecz pragmatyzmu i realizmu w działaniu. Dodatkowo na tym poziomie charakteryzuje go relewantność, a więc zdolność do zawierania koalicji z wszystkimi ugrupowaniami politycznymi (np. na poziomie samorządu wojewódzkiego). Kwestia opozycyjności nie leży w naturze mniejszości niemieckiej, gdyż chcąc reprezentować praktycznie interesy swojej społeczności, zmuszona jest do koncyliacji, a dalej idąc – do nawiązywania koalicji z różnymi podmiotami politycznymi.

Aktywność polityczna TSKN na Śląsku Opolskim przejawia się przede wszystkim w licznych udziałach liderów mniejszości w wyborach do rad gmin i powiatów oraz sejmiku wojewódzkiego. Pierwsze wolne, demokratyczne wybory samorządowe w Polsce odbyły się 27 maja 1990 r. Wzięli w nich udział członkowie To-

13 D. Berlińska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim...*, s. 229.

14 B. Łabutin: *Z niewielką pomocą młodych. Po wyborach wśród mniejszości niemieckiej*, *Gazeta Wyborcza* z 1 października 1997.

15 Ibidem. Szerzej o przyczynach spadku poparcia dla kandydatów TSKN we wspomnianej rozprawie doktorskiej.

warzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim. W związku z tym, iż Towarzystwo zostało zarejestrowane dopiero 16 lutego 1990 r., a jego władze wybrano w kwietniu tegoż roku w czasie pierwszego zebrania wyborczego, udział mniejszości niemieckiej w tych wyborach miał charakter żywiołowy i spontaniczny. Kandydaci na radnych z ramienia mniejszości niemieckiej występowali pod następującym hasłem wyborczym: „Nasze sprawy chcemy przejąć w swoje ręce”. Równocześnie wyrazili gotowość do budowania zgodnego współżycia z Polakami na płaszczyźnie partnerskiej współpracy. „W deklaracji programowej, która stanowiła kanwę dla programów wyborczych w poszczególnych gminach, zakwestionowano weryfikację narodowościową z 1945 r. jako podstawę określenia przynależności narodowej”¹⁶. Szczególnie podkreślono konieczność zahamowania emigracji członków mniejszości niemieckiej z Polski, której skala zagrażała ciągłości grupy. Postulaty wyborcze kandydatów mniejszości niemieckiej dotyczyły nie tylko kwestii ważnych dla samej mniejszości, ale poruszały problemy całej społeczności zamieszkującej te tereny. W ten sposób próbowano zaktywizować wokół siebie nie tylko osoby przyznające się do pochodzenia niemieckiego, ale także Ślązaków i Polaków mieszkających na tym terenie. Kandydaci popierani przez TSKN występowali na listach wyborczych jako kandydaci niezależni, ale jednocześnie byli liderami mniejszości niemieckiej w gminach, w których kandydowali, i członkami Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim.

Następne wybory do rad gmin odbyły się 19 czerwca 1994 r. Miały one charakter bardziej zorganizowany, ze względu na to, iż mniejszość niemiecka po ochłonięciu z emocji wywołanych możliwością wypowiedzania własnych potrzeb i współdecydowania o losach społeczności, w której żyła, przystąpiła do przygotowania kampanii wyborczej w sposób systematyczny i konsekwentny. Tym bardziej że posiadała zorganizowane struktury wewnętrzne na poziomie krajowym i regionalnym. Postulaty z poprzednich wyborów zostały zamieszczone również w programie kampanii wyborczej w 1994 r. Jednocześnie zostały one uszczegółowione i przedstawione w postaci skonkretyzowanych potrzeb środowiska. Równocześnie można zauważyć, iż problemy w nim poruszane nie zawężyły się jedynie do Śląska Opolskiego, lecz obejmowały też kwestie istotne dla całej mniejszości niemieckiej żyjącej na terytorium Polski. W trakcie kampanii wyborczej prowadzono również na szeroką skalę akcję informacyjną w środkach masowego przekazu na temat trybu przeprowadzenia wyborów i praw wyborczych obywateli. Akcję tę prowadzono zwłaszcza w czasopiśmie mniejszości niemieckiej.

16 D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w świetle wyników wyborów parlamentarnych 1997, op.cit., s. 218.



Dwujęzyczne tablice pojawiły się na Opolszczyźnie w roku 2008. Fot. Anselm Urban

Kolejne wybory na szczeblu samorządowym odbyły się 11 października 1998 r. Miały one szczególny wymiar, gdyż w istocie stanowiły pierwszy element wprowadzonej reformy ustroju terytorialnego kraju, polegającej na wprowadzeniu trójstopniowego podziału władzy. W związku z tym wyborcy wybierali radnych trzech szczebli: gminnego, powiatowego oraz wojewódzkiego. „Proporcjonalna ordynacja wyborcza narzucała konieczność zaktywizowania ugrupowań politycznych. Jedynie w gminach do 20 tys. mieszkańców wprowadzono ordynację większościową, która dawała równe szanse reprezentantom partii politycznych i niezależnych komi-

tetów wyborczych”¹⁷. Wybory te istotne były też ze względu na inny aspekt: to one miały rozstrzygnąć, jakie ugrupowania polityczne wezmą na siebie odpowiedzialność za rozwój gmin, powiatów i województw. Jednocześnie przez to, iż zostały upolitycznione, przyspieszyły proces krystalizowania się regionalnych scen politycznych. Taki proces można było także zaobserwować w województwie opolskim, gdzie partie polityczne, aby skompletować listy wyborcze, musiały poszerzać swoją bazę społeczną. „Nowa ordynacja sprawiła, że zdecydowaną większość mandatów w samorządach wszystkich szczebli zdobyły partie polityczne. (...) O ile w wyborach 1994 r. większość mandatów w samorządach lokalnych przypadła w udziale radnym kandydującym z różnych komitetów wyborczych (spośród 14 440 radnych na wszystkich szczeblach 297 weszło z ramienia partii politycznych – w tym 178 reprezentowało TSKN), to w rezultacie ostatnich wyborów wśród 1561 radnych gmin aż 937 reprezentuje partie polityczne – w tym 476 TSKN”¹⁸.

Sposób prowadzenia kampanii wyborczej także ewoluował w trakcie tych trzech kadencji. W roku 1990 mniejszość niemiecka właściwie nie prowadziła zorganizowanej kampanii wyborczej, co przejawiało się także w braku formalnie spisane go programu wyborczego. W 1994 r. kampania była słabo zorganizowana i polegała przeważnie na aktywizacji wyborców poprzez ulotki i plakaty. Jednakże mniejszość

17 D. Berlińska: Analiza wyników wyborów samorządowych 1998 na szczeblu powiatowym i wojewódzkim w województwach opolskim i śląskim ze szczególnym uwzględnieniem wyników uzyskanych przez mniejszość niemiecką, Gliwice 1999.

18 Ibidem.

dostrzegała konieczność zrealizowania własnych postulatów. W ostatnich wyborach komitety wyborcze, w tym i komitet wyborczy TSKN, starały się zaktywizować obywateli, głosząc hasła w rodzaju: „Twój głos jest ważny!”. „Starano się przezwyciężyć wyobcowanie z polityki, które najpełniej ujawniło się w wyborach samorządowych, usiłując zainteresować obywateli wyborami, zdając sobie sprawę z tego, że dla wielu polityka leży poza sferą ich bezpośrednich zainteresowań. Upolitycznienie wyborów sprawiło, że partyjne komitety wyborcze za pierwszoplanowe zadanie uznały dotarcie do wyborców z informacją o programie partii i jej kandydatach, aby obudzić wyborców z uśpienia i nakłonić ich do głosowania”¹⁹. Impulsem do prowadzenia przez TSKN szeroko zakrojonej kampanii wyborczej stał się formalnie spisany program wyborczy tego ugrupowania. Program ten opierał się na hasle „Europę zbudujemy tutaj!”. W programie wyborczym podkreślono szczególną rolę mniejszości niemieckiej w walce o istnienie województwa opolskiego. Uwypuklono zwłaszcza regionalność TSKN, to, iż interesy tego ugrupowania związane są wyłącznie z ziemią opolską. Program wyborczy z 1998 r. ma przede wszystkim charakter lokalny i porusza problemy lokalnej społeczności, podczas gdy program z poprzednich wyborów obracał się wokół kwestii istotnych dla całej mniejszości niemieckiej w Polsce. W wyborach do rad powiatów mniejszość niemiecka wystartowała z tym samym programem politycznym, w którym koncentrowała się przede wszystkim na konkretnych problemach lokalnych oraz na rozwoju gospodarczym regionu²⁰.

Na szczeblu samorządu wojewódzkiego wybory w województwie opolskim wygrało SLD, ale nie zdołało ono utworzyć koalicji rządzącej. Mniejszość niemiecka w tych wyborach zajęła dopiero trzecie miejsce. Jej relewantność pozwoliła na utworzenie koalicji z drugim ugrupowaniem – AWS. W koalicji tej MN uzyskała mocną, stabilną pozycję, co wynikało z tego, iż porozumienie pomiędzy AWS a SLD było niemożliwe. Okazało się, że żadne z tych ugrupowań nie mogło stworzyć koalicji większościowej bez mniejszości niemieckiej, w wyniku czego MN uzyskała dwa stanowiska w zarządzie oraz stanowisko wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Opolskiego. Jednocześnie miała duży wpływ na wybór marszałka spośród kandydatów przedstawionych przez koalicjanta.

Na sukces mniejszości niemieckiej w wyborach samorządowych złożyło się wiele czynników. Wymienię jedynie kilka moim zdaniem najistotniejszych. Po pierwsze walka wyborcza połączyła się z walką o utrzymanie województwa opolskiego w nowym podziale administracyjnym kraju. Walka o województwo zintegrowała środowisko mniejszości z pozostałą ludnością – Polakami i Ślązakami – mieszka-

¹⁹ Ibidem.

²⁰ E. Ganowicz: Aktywność polityczna mniejszości niemieckiej. Analiza programów wyborczych Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, Dyskurs. Czasopismo Politologiczne, nr 01/2005. s. 95.

jącą na tym terenie. Wspólny protest miał jednoznaczny i wyraźny wydźwięk – wytworzyła się nowa świadomość, identyfikacja wszystkich mieszkańców opolskiego. Po drugie fakt, iż z list wyborczych MN startowali także polscy kandydaci, pozwolił objąć akcją wyborczą także polską część mieszkańców regionu. Trzecim czynnikiem, który w istotny sposób przyczynił się do zwycięstwa mniejszości, była profesjonalnie i na wielką skalę przygotowana kampania wyborcza. W wyborach tych MN uzyskała ok. 600 mandatów²¹.

W kolejnych wyborach samorządowych, które odbyły się w 2002 r., spadło poparcie dla kandydatów startujących z listy „Mniejszość Niemiecka”. Przykładem na to może być powiat krapkowicki. W wyborach do tamtejszej rady powiatu konkurencyjnym komitetem dla MN był Komitet Wyborczy Wyborców „Przyszłość dla Śląska”. Na jego listach znalazło się wielu kandydatów będących członkami TSKN, część kojarzona jest z byłym starostą krapkowickim Joachimem Czernkiem, który też startował²² (komitet ten zdobył 3 mandaty). W wyborach samorządowych na ponad 1400 radnych mniejszość miała ich 370²³. W 22 gminach do 20 tys. mieszkańców zdominowała rady, w kilku wystarczył jej sojusz z pojedynczymi radnymi, by stanowić większość. Z rad większych miast zdecydowanie górowała w Ozimku²⁴. MN wygrała wybory w Dobrodzieniu (13 na 15 radnych), choć wcześniej tam nie wystawiała swej listy. Natomiast prestiżowej porażki Niemcy doznali w Gogolinie (na 15 radnych 3 mandaty zdobyła MN), w Bierawie, Zdzeszowicach, Oleśnie i Turawie. W powiatach MN sama rządziła w ziemskim opolskim, krapkowickim i strzeleckim, jednego radnego do samodzielnego rządzenia brakowało jej w powiecie oleskim²⁵. W województwie Niemcom udało się zdobyć 7 mandatów w sejmiku²⁶ i uzyskali drugie miejsce. MN stworzyła koalicję tym razem z SLD, które zdecydowanie wygrało wybory. Wpływ na tak niski wynik, jak na mniejszość niemiecką, miały przede wszystkim wewnętrzne podziały w TSKN oraz fakt, że kandydaci wywodzący się z kręgów mniejszości startowali także z innych list wyborczych.

W wyborach tych TSKN wystartowało z obszernym i szczegółowym programem wyborczym. W programie tym szczególnie podkreślano konieczność rozwoju regionalnego i lokalnego Opolszczyzny²⁷ i skierowano go do wszystkich mieszkańców tego regionu. „Podkreślano dotychczasowe dokonania przedstawicieli mniejszości niemieckiej w zarządzaniu i prowadzeniu spraw publicznych na szczeblu regionalnym i lokalnym oraz znaczenie dla rozwoju regionu dotychczasowej pomocy nie-

21 J. Pszon: Wybory. Wynik Mniejszości Niemieckiej, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35096,1119544.html>.

22 A. Kuglarz: Coraz mniej wyborców głosuje na Mniejszość Niemiecką, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114,3742708.html>.

23 J. Pszon: Wybory. Wynik Mniejszości Niemieckiej.

24 Ibidem.

25 Ibidem.

26 A. Kuglarz: Coraz mniej wyborców głosuje...

27 Szerzej: E. Ganowicz: Aktywność polityczna mniejszości niemieckiej. ..., op. cit., s. 96-97.

mieckiej. (...) Wyraźnie podkreślano znaczenie mniejszości niemieckiej w życiu regionu (...)”²⁸ w sferze kulturalnej, społecznej, jak i politycznej.

Podobny wynik mniejszość niemiecka uzyskała w wyborach samorządowych w 2006 r. W radach miast i gmin województwa opolskiego zasiada 304 radnych należących do MN. Dwudziestu sześciu przedstawicieli mniejszości niemieckiej zostało wybranych na stanowiska wójtów i burmistrzów gmin i miast województwa opolskiego²⁹. Jednak nie obyło się bez porażek. Przykładem jest Głogówek, gdzie kandydat MN, dotychczasowy burmistrz Jan Mencler, nie wszedł nawet do drugiej tury³⁰. W niektórych powiatach, w których dotąd dominowała MN, odnotowuje się również spadek poparcia. Czterdziestu siedmiu przedstawicieli MN zasiada w radach powiatów: strzeleckiego, kędzierzyńsko-kozielskiego, krapkowickiego, opolskiego, oleskiego, kluczborskiego i prudnickiego w województwie opolskim, pięciu zasiada w radzie powiatu raciborskiego w województwie śląskim. W powiatach strzeleckim i opolskim przedstawiciele mniejszości uzyskali większość mandatów³¹. Do sejmiku województwa opolskiego udało jej się wprowadzić 7 radnych, choć przed wyborami liczyła na dużo lepszy wynik, i nadal współrządzi, tym razem wspólnie z Platformą Obywatelską i PSL (funkcję wicemarszałka oraz członka zarządu województwa pełnią przedstawiciele mniejszości niemieckiej). Jednocześnie w wyborach tych kandydaci startowali także z innych list wyborczych. Do wyborów tych MN wystartowało z podobnym programem wyborczym jak cztery lata wcześniej.

WNIOSKI

Mniejszość niemiecka na poziomie centralnym nie stanowi siły politycznej, jednak jej reprezentacja na tym poziomie jest wyznacznikiem prawidłowo funkcjonującej współczesnej demokracji³². Poprzez swoją reprezentację potwierdza słuszność zasady, że w demokratycznym systemie politycznym większości potrzebna jest mniejszość, gdyż pozwala państwu na realizację zasady pozytywnej dyskryminacji, która mieści się w aksjologicznym ujęciu współczesnej demokracji, obok takich wartości jak równość i wolność. Analizując działalność TSKN w minionym dwudziestoleciu, obserwujemy zanik reprezentacji tej mniejszości na poziomie centralnym. Przyczyn takiej sytuacji należy upatrywać w różnych czynnikach. Z dzisiejszej perspektywy nieprzystąpienie Niemców do Wyborczego Bloku Mniejszości należy ocenić negatywnie, gdyż uniemożliwiło ono stworzenie wspólnej dla mniejszości narodowych w Polsce silnej reprezentacji ich interesów i potrzeb na poziomie centralnym. Jak

28 Ibidem, s. 96.

29 Ze strony www.mswia.gov.pl/portal/pl/61/37/Charakterystyka_mniejszosci_narodowych_i_etnicznych_w_Polsce.html.

30 A. Kuglarz: Coraz mniej wyborców głosuje na Mniejszość Niemiecką, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114,3742708.html>.

31 Ibidem.

32 E. Ganowicz: Formy reprezentacji mniejszości narodowych w Polsce...

się z czasem okazało, po fali olbrzymiego poparcia kandydaci MN tracą głosy swojego elektoratu. Przyczyny takiego stanu należy także upatrywać w samodzielnym udziale mniejszości niemieckiej w wyborach parlamentarnych, podczas gdy pozostałe mniejszości, Białorusini czy Ukraińcy, korzystając z zaplecza krajowych partii politycznych, startują ze wspólnych list wyborczych z tymi partiami i ich reprezentacja w parlamencie nie maleje, lecz jest stała i stabilna. Należy przypuszczać, iż poległa koncepcja stworzenia Rady Mniejszości Narodowych oraz przegrana w wyborach 1991 r. Bloku Mniejszości Narodowych rozproszyła reprezentację mniejszości narodowych, doprowadzając do zanikania reprezentacji mniejszości w ogóle. Istnieje przypuszczenie, że gdyby mniejszościom ponownie udało się powrócić do koncepcji z początku lat dziewięćdziesiątych, co stanowiłoby długofalowy proces, to liczebność przedstawicieli mniejszości na tym poziomie mogłaby być stała.

Działalność mniejszości niemieckiej w niczym nie odbiega od zasad działania innych lokalnych komitetów wyborczych, na poziomie gminnym i powiatowym, które pełnią funkcje „od prospołecznych poczynając, poprzez poznawczą z jej obyczajowo-kulturowymi implikacjami, na aktywizujących w zakresie politycznej kończąc”³³. Działalność polityczna TSKN polega głównie na sformułowaniu programu wyborczego, kandydowaniu w wyborach do władz lokalnych, wygrywaniu wyborów, czego konsekwencją jest sprawowanie władzy w strukturach samorządu terytorialnego. TSKN pełni inną funkcję na poziomie regionalnym (województwo) i lokalnym (gminy i powiaty). W sejmiku wojewódzkim jest ugrupowaniem o charakterze relewantnym, o szerokiej formule programowej odnoszącej się do kwestii rozwoju regionu opolskiego. Poprzez to trafia do szerszego kręgu elektoratu, co pozwala przypuszczać, iż stworzenie partii regionalnej (na bazie struktur organizacyjnych TSKN) umożliwiłoby mniejszości utrzymanie poparcia wyborczego oraz sprawowanie władzy w regionie, a w przyszłości być może zwiększenie reprezentacji na poziomie centralnym. Poprzez formułę partii regionalnej pozyskałaby część młodszego elektoratu innej narodowości niż niemiecka.

Inaczej mniejszość niemiecką należy postrzegać na poziomie gminnym i powiatowym. Mimo że w ostatnich wyborach, w latach 2002 i 2006, widać stosunkowo niewielki spadek poparcia, to elektorat wyborczy na tym poziomie charakteryzuje się pewną stałością. Sukces ten umożliwia TSKN ich racjonalność i pragmatyzm, który charakteryzuje ten poziom sprawowania władzy. Na miejsce TSKN w reprezentacji lokalnej wpłynęła zmiana lidera. Odchodzący koncentrował wokół siebie tradycyjny, starzejący się elektorat, nowy lider nie wyartykułował wyraźnie wartości, wokół których pozyskałby młodszy elektorat, o wartościach liberalnych czy nawet lewicowych.

33 E. Ganowicz: Komitety wyborcze mniejszości narodowych..., op. cit., s. 221.

W tytule artykułu celowo zaakcentowano aspekt społeczny, gdyż podstawowym postulatem TSKN jest działalność społeczno-kulturalna. Obserwuje się jednak zanik, zwłaszcza na poziomie gminnym, tychże działań, na rzecz skoncentrowania się liderów TSKN na działalności politycznej. Przez co tożsamość, odrębność, która jest szczególnie ważna dla wyborców na tym poziomie, rozmywa się na rzecz aktywności politycznej. Na taki stan rzeczy niewątpliwie miało wpływ uchwalenie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, gdyż spowodowało to brak motywacji do artykulacji swoich potrzeb takiej zbiorowości jak mniejszość niemiecka. Konkludując: powrót do poziomu reprezentacji mniejszości z lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku stanie się możliwy po ponownej redefinicji kwestii odnoszących się do celów, interesów i potrzeb tej społeczności.

ZACHOWAĆ PAMIĘĆ, ZACHOWAĆ TOŻSAMOŚĆ

Mniejszość niemiecka a konflikt o pomniki poległych żołnierzy niemieckich na Śląsku Opolskim

Gdy wybuchł konflikt o tak zwane pomniki niemieckie, czyli gdy w prasie pojawiły się artykuły alarmujące o wznoszeniu pomników poległym żołnierzom niemieckim i przestrzegające przed niemieckim zagrożeniem (cokolwiek to znaczyło), niejako automatycznie za odpowiedzialne za całokształt niepokoju uznano Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców. Abstrahując od tego, skąd przychodziła inicjatywa restaurowania i budowania pomników, z czasem mniejszość niemiecka w publicznym dyskursie zajęła pozycję obrońcy upamiętnień. W konsekwencji została także sygnatariuszem kompromisu, ogłoszonego przez wojewodę opolskiego w 2004 roku jako zakończenie konfliktu trwającego od 12 lat. Także później, gdy kwestia upamiętnień niejednokrotnie powracała na łamy prasy, to oprócz przedstawicieli administracji rządowej zwykle przedstawiciele mniejszości niemieckiej byli proszeni o zajęcie stanowiska.

Tak więc w opinii publicznej związki między upamiętnieniami poległych podczas obu wojen światowych żołnierzy niemieckich a TSKN są jednoznaczne i oczywiste – począwszy od prostego skojarzenia: pomniki niemieckie – mniejszość niemiecka, po przecież stały udział mniejszości w konflikcie. Jaka jest rzeczywista rola TSKN i generalnie mniejszości niemieckiej w konflikcie o pomniki poległych żołnierzy niemieckich? Jakie znaczenie przypisuje Towarzystwo tym upamiętnieniom? Odpowiedzi na te pytania może przynieść analiza przebiegu konfliktu¹ i dyskursu toczonego wokół i w związku z renowacją i wznoszeniem pomników poległych żołnierzy niemieckich na Śląsku Opolskim.

(OD)BUDOWA UPAMIĘTNIEŃ

Gdy pod koniec lat 80. restaurowano pierwsze pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I wojny światowej, TSKN jeszcze nie istniało. Struktury organizacyjne były tworzone, istniał zamiar zbudowania organizacji zrzeszającej sporą część mieszkańców Śląska Opolskiego, którzy do tej pory musieli ukrywać swoją tożsamość. Pierwsze, pojedyncze przypadki odnawiania czy przywracania pierwot-

¹ Omówienie przebiegu konfliktu można znaleźć w: G. Kosmala: Konflikt o pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej rozgrywający się w województwie opolskim w latach 1992 – 2004, Wrocław 2007.



Opole. Pomnik pocztowców poległych podczas I wojny światowej. Fot. G. Kosmala



Chomiąża. Tablica upamiętniająca poległych podczas I wojny światowej żołnierzy niemieckich. Fot. G. Kosmala

nego wyglądu pomników wojennych były rezultatem upadku systemu opresji oraz poczucia wzrostu wolności osobistej². Nie przesądzając, jakie były rzeczywiste przesłanki kierujące tymi, którzy restaurowali pomniki wojenne w końcu lat 80. i na początku 90., można wskazać dwie bardzo prawdopodobne, znajdujące potwierdzenie także w wypowiedziach publicznych.

Wobec poczucia wzrostu swobód i wolności, wynikającego z upadku systemu komunistycznego, wspólnoty lokalne odważyły się podjąć dzieła, którego niedopełnienie ciążyło na nich od czterdziestu lat. Dziełem tym było uczczenie pamięci współmieszkańców, którzy zginęli w czasie II wojny światowej³, a ich ciała nie spoczywają na lokalnym cmentarzu. K. Mientus nazywa moralnym obowiązkiem stawianie krzyży i pomników ofiarom II wojny światowej⁴.

Początkowo jednak dominowało restaurowanie pomników poległych podczas I wojny światowej żołnierzy niemieckich. Polegało ono, upraszczając, na oczyszczeniu i/lub odnowieniu pomnika i jego otoczenia, czasem też uzupełnieniu drobnych brakujących elementów. Postępowanie to mogło być

przejawem zwykłego umiłowania porządku i dbałości o otoczenie, z czego znane są górnośląskie wsie i miasteczka (a rozpowszechnionym symbolem tego jest powoli zanikające zamiatanie podwórek i poboczy w sobotnie popołudnia). Przez kilkadziesiąt lat odruchy te były tłumione/hamowane w obawie przed zwróceniem uwagi

2 Por.: A. Krzemiński: Nasi Niemcy, „Polityka” z 3.04.1993; D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości, „Opole” 1999, s. 279.

3 Później także cywilów zabitych w 1945 roku.

4 K. Mientus: Pamięć o zmarłych, „Oberschlesische Zeitung/Gazeta Górnośląska” (dalej: „OZ/GG”) z 1-15.01.1993.

na pozostające na uboczu upamiętnienia. Te, które nie zostały zniszczone w latach 40., w czasie „odniemczania” Górnego Śląska, trwały uszkodzone lub nienaruszone, przez cztery dekady. Ewentualnie przed dniem Wszystkich Świętych porządkowano otoczenie pomników, bo 1 listopada wieczorem zawsze sporo świec i zniczy paliło się u ich podnóża. Przywracanie pamięci – takim hasłem można by opisać pierwsze lata rekonstruowania i wznoszenia pomników w województwie opolskim.

W latach 90. także niektóre koła mniejszości niemieckiej (DFK) angażowały się w restaurowanie i przebudowę upamiętnień⁵. Od nich wychodziła inicjatywa lub ich członkowie aktywnie brali udział w pracach zarówno na płaszczyźnie formalno-administracyjnej, jak i społeczno-gospodarczej. Jednak działań w tej pierwszej sprawie dość szybko zaniechano, bowiem na wszystkie złożone do odpowiednich urzędów wnioski o zezwolenie na odnowienie pomnika otrzymano odpowiedź odmowną⁶. Następnym prób nie podejmowano i stąd podstawowym zarzutem stawianym restauratorom pomników w początkowej fazie konfliktu było łamanie prawa.

Niezależnie od tego na początku lat 90. pomniki były odnawiane, niektóre – odbudowywane. Zaczęto je również zmieniać poprzez dodanie do istniejącego monumentu z okresu międzywojennego treści dotyczących poległych mieszkańców miejscowości podczas II wojny światowej. W takich okolicznościach prasa lokalna wszczęła alarm o odnawianiu i budowaniu pomników Wehrmachtu w województwie opolskim⁷, a krótko po tym temat podjęła prasa krajowa⁸.

KONFLIKT O UPAMIĘTNIE NIA POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH A TSKN

W doniesieniach prasowych TSKN było pośrednio lub bezpośrednio przedstawiane jako organizacja odpowiedzialna za całokształt kontrowersyjnych zjawisk. Podejście takie reprezentowali dziennikarze⁹, ale także w tym tonie wypowiadali się urzędnicy administracji państwowej¹⁰. Wielokrotnie przedstawiciele mniejszości niemieckiej byli pytani o komentarz dotyczący wydarzeń budzących zainteresowanie prasy czy przedstawicieli władz, w tym kwestii pomników poległych żołnierzy niemieckich. Stanowiska senatora G. Bartodzieja, posła H. Krolla i innych działaczy TSKN były podobne. Dystansowali się wobec kwestii obecności neonazistów w po-

5 Przykładem mogą być chociażby koła mniejszości niemieckiej z Luboszyca i Głubczyc, por.: (jest): Ku czci poległych i zaginionych, „OZ/GG” z 1-15.02.1992; J. Krosny: Ocalić od zapomnienia, „Schlesisches Wochenblatt” (dalej: „SW”) z 15-21.03.1996.

6 M. Olszewski: Niemcy, Lachy, strachy, „Trybuna Opolska” (dalej: „TO”) z 12-13.12.1992; (PAI): Nie jesteśmy neonazistami, „TO” z 9.12.1992.

7 A. Fastnacht-Stupnicka: Rozdwojone nazwy, „TO” z 23.09.1992.

8 Na przykład W. Pawłowski: Trzecia wojna pomnikowa, „Polityka” z 5.12.1992; W. Kalicki: Diabeł w kusym fracku ogniem miesza, „Gazeta Wyborcza” (dalej: „GW”) z 28.10.1992.

9 K. Gryboś: Pomniki do retuszu, „GW” z 16.12.1992; autor tego artykułu, jak i inni dziennikarze, sugeruje, że koła MN wyremontowały lub zbudowały około 40 pomników poległych żołnierzy niemieckich.

10 (fs): Na okragło o pomnikach, „Gazeta Wyborcza – Gazeta w Opolu” (dalej: „GwO”) z 19.10.1992.

wiecie strzeleckim czy wydawania pisma „Schlesien Raport”, tłumacząc, że mniejszość nie miała nic wspólnego z tymi działaniami¹¹. Jednocześnie mniej jednoznaczne komentarze dotyczyły sprawy upamiętnień. Z jednej strony wskazywali na inicjatywy społeczności lokalnych w odnawianiu czy rekonstrukcji pomników, co niekoniecznie jest związane ze strukturami lokalnymi mniejszości niemieckiej, chociaż może być (i naturalnie było) związane z miejscowymi Niemcami. Z drugiej strony TSKN brało niejako w obronę czy też wyrażało zrozumienie dla całości zjawiska. „Gdyby w przeszłości się z nimi tak brutalnie nie obchodzono, nie byłoby problemu pomników dzisiaj” – twierdził między innymi senator G. Bartodziej¹².

To zdanie można uznać za lapidarne wyjaśnienie przyczyn konfliktu, jednak byłoby to zbyt uproszczenie. Formalnie wyjaśnienie i rozwiązanie sporu miała przynieść działalność powołanego przez wojewodę opolskiego zespołu negocyjacyjnego, zwanego zarówno potocznie, jak i przez administrację publiczną „komisją pomnikową”. Powołany w końcu 1992 roku, miał być swego rodzaju platformą dyskusji i negocjacji, w których wezmą udział różne instytucje i czynniki społeczne, zainteresowane lub powiązane z problemem bulwersujących media upamiętnień. Po dziesięciu latach sytuacja się powtórzyła: po alarmujących doniesieniach gazetowych o napisie *Hitlersee* na pomniku poległych podczas I i II wojny światowej w Szczedrzyku wojewoda odwołał się ponownie do idei komisji pomnikowej, choć teraz już bez tworzenia szerokiego społecznego kworum.

Takie podejście wojewody do rozwiązywania problemu pomników nie zostało ocenione pozytywnie przez pravicę, która ustami J. Czerwińskiego, posła Ligi Polskich Rodzin, uznała, że reakcja władz odpowiedzialnych była nieadekwatna i pojawiła się dopiero, gdy media wskazały/nagłośniły sprawę. Zamiast komisji i dyskusji powinno było nastąpić ostateczne rozwiązanie kwestii upamiętnień, to znaczy ich likwidacja – jako niezgodnych z polską racją stanu¹³. Reakcje centrowych i lewicowych sił politycznych były łagodniejsze i wahały się od poparcia negocjacji i rozmów po tolerancję wobec obiektów (z niezbędnym dostosowaniem do norm obowiązującego prawa)¹⁴.

Stanowisko TSKN w ciągu kilkunastu lat uległo zmianie. Przedstawiciele Towarzystwa zostali zaproszeni do udziału w pracach komisji pomnikowej, i to w szerszym gronie. Członkiem stałym komisji, oprócz przedstawiciela urzędu wojewódzkiego (UW), sejmiku samorządowego, opolskiej kurii diecezjalnej i se-

11 (pol): Pomost opolski, „GW” z 4.01.1993.

12 K. Gryboś: Lojalność państwowa czy narodowa, „GW” z 23.11.1992; senator G. Bartodziej odnosi się tu niszczenia wszystkich upamiętnień niemieckich po II wojnie światowej w ramach akcji związanych z „odniemczaniem” Górnego Śląska. Prawie 16 lat później podobnie wypowiadał się B. Gaida podczas konferencji „Rola pomników z czasów II wojny światowej – pola konfrontacji czy płaszczyzna porozumienia?”, por.: K. Ogiolda: Są w ojczyźnie rachunki krzywd..., „Nowa Trybuna Opolska” (dalej: „NTO”) z 21.11.2008.

13 Jon: Dlaczego dyskutujecie, „GwO” z 8.04.2002; Jon: Poseł się pyta, „GwO” z 28.01.2003; J. Pszon: Wojna o niemiecki pomnik, „GwO” z 17.07.2008.

14 M. Łodziński: Pomnik poległych z Gosławic nie w smak PiS, „GwO” z 2.04.2009.



Solec. Pomnik żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej. Fot. G. Kosmala

kreterza z UW był przedstawiciel zarządu TSKN (w osobie B. Sojki) i sekretarz z TSKN, a podczas sesji terenowych każdorazowo – prócz wójta/burmistrza, przewodniczącego rady miasta lub gminy, proboszcza, sołtysa – w pracach uczestniczył także przedstawiciel DFK.

Role przedstawiciela zarządu TSKN i reprezentanta DFK różniły się zasadniczo, gdyż ten drugi mógł reprezentować – i często reprezentował – osoby bezpośrednio zaangażowane czy związane z konkretnym upamiętnieniem (pomnik dotyczył także jego rodziny lub DFK było inicjatorem odbudowy lub jego wzniesienia). Natomiast przedstawiciel władz Towarzystwa nie reprezentował strony bezpośrednio zaangażowanej w restaurowanie czy wznoszenie upamiętnień, a samo TSKN konsekwentnie głosiło, iż nie wchodzi to w zakres zadań organizacji. B. Sojka pełnił rolę głosu w dyskusji. Mimo wyraźnego zdystansowania się wobec odpowiedzialności za wznoszenie i restaurowanie upamiętnień TSKN równie konsekwentnie wyrażało zrozumienie oraz opowiadało się za prawem społeczności lokalnych (to jest Niemców i Ślązaków) do kultywowania swojej pamięci historycznej.

Zespół negocjacyjny i jego prace były dość pozytywnie oceniane przez TSKN, prasa donosiła o „postęпах” i „dogadaniu się”¹⁵, jakkolwiek wypracowany tak zwany kompromis nie został w części zaakceptowany przez Towarzystwo.

15 J. Kamiński, Dogadali się, „GwO” z 5.04.1993.

Do komisji, która działała od 2003 roku, TSKN odnosiło się już co najmniej sceptycznie, co jest częściowo zrozumiałe, jako że nie zostało zaproszone do udziału w jej pracach. Komisja ta, chociaż nawiązywała w nazwie czy w nadanym jej image' u do swej poprzedniczki, była już zupełnie inna – żaden czynnik społeczny nie został zaproszony do tego gremium. W latach 2003–2004 komisja składała się tylko z przedstawicieli UW: dwóch lub trzech urzędników dokonywało kontroli (lub tzw. rekontroli) upamiętnień i sporządzało raport, w którym oceniano stan zaawansowania prac nad dostosowaniem pomników poległych żołnierzy niemieckich do wytycznych zawartych jednak nie w kompromisie z 1993 roku, lecz w Uchwale nr 2 z 25 stycznia 1995 roku Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (dalej: ROPWiM) z późniejszymi dostosowaniami¹⁶. Prace tej komisji były wielokrotnie przez TSKN oceniane negatywnie – wskazywano na nakazowo-rozdzielczy sposób zarządzania problemem i traktowanie społeczności lokalnych i mniejszości niemieckiej przedmiotowo¹⁷. Spór toczył się teraz nie tylko o pomniki, ale też o sposób jego rozwiązywania. Wymiana zdań pomiędzy stronami, polegająca między innymi na wzajemnym oskarżaniu się o łamanie ustaleń, odbywała się za pomocą mediów, wysyłanych listów i protestów. Komisja została uznana przez TSKN za narzędzie egzekwowania stanowiska UW, a nie rozwiązywania konfliktu społecznego w województwie opolskim¹⁸.

Różnice między ustaleniami tzw. I komisji pomnikowej z 1993 roku a wytycznymi ROPWiM (a dokładniej – ich interpretacją przez UW w postaci tzw. kryteriów prawidłowości) nie są duże, aczkolwiek (tab. 1) w kilku sprawach stały się one zarzewiem nowych wątpliwości i sporów.

Tab. 1. Porównanie ustaleń kompromisu z 1993 roku z wytycznymi ROPWiM („kryteriami prawidłowości”)

Ustalenia z 1993 roku	„kryteria prawidłowości”
Uporządkowanie strony formalnoprawnej	----
Zmiana charakteru militarnego na chrześcijański	Usunięcie Krzyża Żelaznego i innych elementów militarnych
Zmiana charakteru z gloryfikacji bohaterów na smutek ofiar	Zmiana słowa <i>gefallen</i> na <i>Opfern</i>

16 Por.: Raport Komisji powołanej przez Wojewodę Opolskiego do sprawdzenia wykonania zaleceń Wojewody dot. pomników i tablic wzniesionych lub zrekonstruowanych w latach 1991–92, Opole, 22.03.2002 r.

17 (bis): Pomniki wiecznie żywe, „SW” z 24–30.01.2003.

18 G. Glizd: Burza nad pomnikami, „SW” z 19.06.2005.

Nazewnictwo miejscowości sprzed 1933 roku	Usunięcie nazw z lat 1933-39
Dodatkowe informacje w języku polskim, jeśli brakuje	Informacja w języku polskim

Źródło: opracowanie własne

Kryteria prawidłowości, którymi posługiwano się od 2002 roku, wyglądają na uszczegółowienie zapisów kompromisu ogłoszonego przed dekadą. Można przypuszczać, że w sprawach ogólnego charakteru obiektów większość działań dostosowujących do wymogów została wykonana, stąd w zapisie „kryteriów” uległy uszczegółowieniu dwa wskazania, które stanowią problem. Jeśli kryteria prawidłowości są prostym następstwem wcześniejszych porozumień, to mamy do czynienia z postępowaniem w dostosowywaniu upamiętnień do wymogów formalnoprawnych państwa polskiego i, co ważniejsze, do narodowej racji stanu. Jednakże praktyka wyglądała nieco inaczej.

Zmiana charakteru pomników z militarnego na chrześcijański nie następowała systematycznie i bez problemów (to znaczy oporu). Jeszcze w czasie rekontroli w 2003 roku pojawiały się doniesienia o zaniedbaniach w tej kwestii¹⁹ (pomijam wątpliwości co do możliwości różnego interpretowania takiego zapisu oraz generalnie „luźniejszego” traktowania wszystkich innych symboli militarnych poza Krzyżem Żelaznym). Skupienie się na Żelaznym Krzyżu nie oznacza więc, że wszystkie inne symbole militarne były już usunięte.

Podobnie forsowane usuwanie słowa *gefallen* (poległy) nie było ostatnim nie wykonanym elementem ustalenia dotyczącego odejścia od gloryfikacji bohaterstwa. Na wielu pomnikach z I wojny światowej widniał nadal zwrot *unseren Helden* (naszym bohaterom). W kontekście czasem nieszczęśliwego dołożenia tablic z nazwiskami poległych w czasie II wojny światowej bezpośrednio pod tymi słowami – całość wyglądała niejednoznacznie, a dla przypadkowego widza wręcz prowokująco. Jednak nie bez wyrażanych wątpliwości uznano, iż pierwszowojenne monumenty mogą pozostać nie zmienione (inny kontekst historyczno-polityczny; prócz tego mogą to być obiekty zabytkowe), a kryteria prawidłowości muszą być bezwzględnie stosowane wobec upamiętnień żołnierzy niemieckich poległych podczas II wojny światowej. W sytuacji, gdy większość pomników zawiera treści dotyczące I i II wojny światowej (zwymkłe poprzez dodanie do pomnika z I wojny informacji o poległych podczas ostatniej wojny), zadanie jest w zasadzie niemożliwe do wykonania. Słowo *gefallen* znaleźć

¹⁹ Raport nr 3 Komisji Wojewody Opolskiego sprawdzającej stan pomników i tablic – upamiętniających żołnierzy niemieckich, którzy zginęli w II wojnie światowej - wzniesionych lub zrekonstruowanych w latach 1991-92 oraz w okresie późniejszym, Opole, 9.01.2003 r.



Głogówek Winiary. Pomnik żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej.
Fot. G. Kosmala

można przede wszystkim na pomnikach z I wojny światowej, czego można nie zmieniać, ale nadaje znaczenie także treściom dotyczącym II wojny światowej, co jest uznawane za niepoprawne itd.

Tymczasem na początku XXI wieku urzędnicy reprezentujący wojewodę i sam wojewoda opolski konsekwentnie, borykając się z wieloma problemami, realizowali wytyczne ROPWiM²⁰ i co pewien czas zdawali sprawozdanie z postępów przed sejmową Komisją ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz zapewne w czasie spotkań z ministrem A. Przewoźnikiem, szefem ROPWiM. Pomniki poległych podczas I i II wojny światowej żołnierzy niemieckich pozostają w gestii gmin, stąd polityka rozwiązywania konfliktu polegała teraz wyłącznie na kontaktach na linii UW – wójt/burmistrz gminy/miasta. Odbывало się

to za pośrednictwem komisji pomnikowej lub pełnomocnika wojewody opolskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych, czyli za pośrednictwem urzędników UW. Rozwiązaniem konfliktu, wprowadzeniem kompromisu w życie miało być dostosowanie wszystkich kontrolowanych obiektów do zapisów „kryteriów prawidłowości”. Wobec takiej praktyki TSKN wyrażało sprzeciw. Zarzucano urzędnikom UW wywieranie nacisku na władze lokalne (gminne i sołtysów)²¹.

W praktyce w terenie różnie reagowano na wskazania i działania UW: od wprowadzania zaleceń w życie po opór, najczęściej bierny²², czyli odwlekanie jakichkolwiek prac w nieskończoność, ale też zdarzały się deklaracje, że pewne zmiany na upamiętnieniach nie będą wykonane²³. Zapewne władze gmin, w których rządziła MN,

20 Po kilku latach dyskusji o tym, czy Uchwała nr 1 ROPWiM ma moc prawną czy nie, Wojewódzki Sąd Administracyjny w Opolu w 2008 roku, w sprawie pomnika w Dębnie, przyznał, że nie ma, por. M. Świercz: Porozmawiają o pomnikach, „Polska Gazeta Opolska” z 20.05.2008.

21 Por. J. Pszon: Czczymy naszych ojców, „GwO” z 30.05.2003; Poseł Kroll o postępowaniu wojewody Rutkowskiej, „SW” z 13.11.2003.

22 K. Ogiolda: Natychmiast, czyli... jak przyjdzie pismo, „NTO” z 9.04.2002; B. Szerbaniewicz: Pomniki spychotechniki, „NTO” z 16.05.2002.

23 Takie wypowiedzi nadchodziły na przykład z Dobrzecza Wielkiego, Mechnic i Pietny; por. K. Ogiolda: Hełmy o niczym nie świadczą, „NTO” z 22.11.2003; K. Ogiolda: Mech a sprawa opolska, „NTO” z 22.04.2004; B. Szerbaniewicz: Pomniki..., op. cit.

uzyskiwały wsparcie TSKN, gdyż w wielu przypadkach urzędnicy byli członkami Towarzystwa²⁴. Jednak pomoc ta mogła mieć tylko charakter nieformalny, bowiem TSKN pozbawione było realnego wpływu na rozwiązywanie konfliktu (przeciwko czemu protestowało). Paradoksalnie to właśnie TSKN było regularnie oskarżane o brak współpracy przy rozwiązywaniu konfliktu czy też wręcz jego eskalowanie²⁵.

Zarzuty te były o tyle nietrafione, że po 2000 roku o współpracy nie mogło być mowy z przyczyn formalnych, wynikających z decyzji UW, zaś TSKN zależało raczej na wyciszeniu konfliktu czy jego ograniczeniu, a nie rozprzestrzenianiu, o czym świadczyć może między innymi nieco przewrotne przyjmowanie punktu widzenia komisji pomnikowej w kwestii liczby kwestionowanych obiektów i ich zasięgu przestrzennego. Przedstawiciele MN w wypowiedziach oficjalnych nie korygowali podawanej liczby upamiętnień żołnierzy niemieckich. W 1993 roku lista budzących wątpliwości władz obiektów, którą posługiwała się komisja pomnikowa, obejmowała ich 61 (plus kilkanaście pomników odnoszących się tylko do I wojny światowej). Dziesięć lat później liczba ta oscylowała wokół 65 monumentów. Władze TSKN nie prowadziły inwentaryzacji pomników poległych żołnierzy niemieckich, chociaż powszechnie było wiadomo, że jest ich więcej²⁶. Przyjmowano czy wręcz powielano w wypowiedziach stanowisko UW, ograniczając niejako zasięg konfliktu. Bez komentarzy pozostawiano wypowiedzi urzędników wojewody, którzy zaczęli „odkrywać” nowe pomniki poległych żołnierzy niemieckich w 2004 roku²⁷. Podobnie nie odnoszono się do doniesień dziennikarzy i pośła Czerwińskiego, że obiektów jest znacznie więcej²⁸.

Generalnie postawę TSKN można uznać za wyważoną według opinii jednych czy przesadnie defensywną według innych. Jednak zdarzały się sytuacje odejścia od tej linii postępowania w kierunku bardziej zdecydowanego i ostrego wyrażania opinii. Przede wszystkim w latach 1994–1997, w okresie licznych podpałów upamiętnień żołnierzy niemieckich w województwie opolskim, MN głosem między innymi pośła H. Krolla domagała się znalezienia i ukarania winnych, większych i bardziej skutecznych działań organów ścigania w celu ukrócenia takich aktów wandalizmu. Wyrażano oczekiwanie zapewnienia porządku i bezpieczeństwa także tym mieszkańcom województwa opolskiego, którzy deklarują narodowość niemiecką, są bowiem także

24 Chociaż nie jest to takie oczywiste albo pomoc ta była niewystarczająca, na co wskazują żale samorządowców z MN kierowane do nowego lidera TSKN N. Rascha; M. Świercz: Porozmawiają o pomnikach, „Polska Gazeta Opolska” z 20.05.2008.

25 K. Ogiolda: Liga apeluje, wojewoda nie komentuje, „NTO” z 31.07.2003.

26 Już po ogłoszeniu zakończenia konfliktu wojewoda opolski E. Rutkowska podała, że na 800 zarejestrowanych upamiętnień w województwie jest 221 upamiętnień niemieckich, por. Oświadczenie wojewody opolskiego Elżbiety Rutkowskiej z 21.06.2005, dostępne na: www.opole.gov.pl/index.php?srodek=1aktualnosci.2005/20050621/konferencja.php (30.06.2005). Według moich badań jest ich ponad 370 na Śląsku Opolskim, w tym ponad 300 w województwie opolskim.

27 K. Ogiolda: Przekonałam posłów, „NTO” z 14.05.2004; „Biuletyn Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych” nr 48, 3176/IV z 13.05.2004, dostępny na: <http://www.orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf> (28.05.20009).

28 K. Zyzik: Pomników nagle przybyło (w papierach), „NTO” z 13.09.2004.

obywatelami Polski²⁹. Głosy takie, chociaż przedostawały się do mediów, odnosiły niewielki czy wręcz żaden skutek – nigdy żadnych sprawców nie udało się ustalić mimo bardzo wyraźnych śladów i nieraz wielu świadków. Skrajnym przykładem były wypadki w Dziewkowicach w maju 1994 roku: zatrzymany autobus sprawców dewastacji centrum wsi i pobicia mieszkańców został zwolniony z powodu braku dowodów, których, jak wynika z doniesień prasowych, nie szukano³⁰. W komentarzach do tego wydarzenia przebija się już nie tylko oburzenie czy oczekiwanie efektywnego zajęcia się sprawą przez odpowiednie służby, lecz także gorycz wobec kolejnego, schematycznego wręcz postępowania napastników i niemocy organów ścigania.

Wypowiedzi, które można uznać za ofensywne, pojawiły się w kontekście dyskusji o niepoprawność treści upamiętnień. Poseł H. Kroll w reakcji na rekontrole pomników „niemieckich” zauważył, że rozwiązanie konfliktu nie będzie całkowite bez uwzględniania innych pomników, takich jak na przykład „Karolinka” w Gogolinie. Treści zawarte na cokole pomnika uderzają w uczucia Niemców³¹. Podobnie jak w poprzednim przypadku nie przyniosło to żadnych skutków, poza chwilowym zainteresowaniem mediów.

Charakterystyczną cechą udziału TSKN w omawianym konflikcie było więc to, że Towarzystwo było stroną reagującą na konkretne wydarzenia, oskarżenia czy zapytania, a nie stroną inicjującą sytuacje czy dyskusje. Rzadkim odstępstwem od tego była na przykład konferencja prasowa zwołana przez posła H. Krolla w Warszawie 10.12.1992 roku³², podczas której dementował on pogłoski i demontował mity konstruowane w mediach na temat konfliktów społecznych w województwie opolskim, z rzekomym udziałem TSKN.

Analiza przebiegu całego konfliktu o „pomniki niemieckie” ukazuje TSKN jako raczej biernego aktora, chcącego odgrywać jak najmniejszą rolę. Aktora, który jednak poprzez stałe wciąganie do udziału w debacie publicznej przez aktorów pierwszoplanowych staje się, czy też jest stawiany, w pozycji pierwszoplanowej. Istotą zaangażowania MN w konflikt o pomniki poległych żołnierzy niemieckich nie było jednak wciągnięcie przez innych uczestników czy władze wojewódzkie albo też konieczność reagowania na oskarżenia płynące z mediów, lecz sam przedmiot sporu – upamiętnienia, a dokładniej: treść i symbolika, czyli całościowy przekaz.

29 Oświadczenie posła H. Krolla w Sejmie, „NTO” z 31.03.1994.

30 Z. Górniak: Najazd skinów na Dziewkowice, „NTO” z 5.05.1994; (OZ): Zajścia sterowane? „OZ/GG” z 13-19.05.1994; Z. Górniak: Skini wypuszczeni, „NTO” z 6.05.1994.

31 M. Ostrowski: Karolinka propagandowa, „Trybuna Śląska” z 18.10.2002. Wątek ten poruszali również, niezależnie od siebie, niektórzy dziennikarze oraz RAŚ, wskazując przede wszystkim na pomniki Armii Czerwonej, zawierające informacje o wyzwoleniu i wolności zapisane tylko po rosyjsku. Por. między innymi J. Pszon: Ofiary czy żołnierze, „GW” z 27.01.2003; K. Ogiolda: Pomnikowe paradoksy, „NTO” z 14.03.2003. W takich wypadkach, jak pomniki Armii Czerwonej na Śląsku, są obiektami fałszującymi historię, zdrażniającymi relacje społeczne i niezgodnymi z polskim prawem.

32 M. Olszewski: Niemcy, Lachy, strachy, „TO” z 12-13.12.1992; M. Świercz: Polsko-niemieckie żale pomnikowe, „Polska Gazeta Opolska” z 5.08.2008.

TŁO HISTORYCZNE I WYMOWA UPAMIĘTNIENI

W okresie międzywojennym na Śląsku Opolskim, tak jak w prawie całej powojennej Europie, wznoszono liczne upamiętnienia poświęcone tym, którzy zginęli w czasie wojny. Duża liczba zabitych, których ciała nigdy nie wróciły do rodzinnych miejscowości i nie spoczęły na parafialnym cmentarzu, skłaniała do tworzenia niejako zastępczych nagrobków, dzięki którym pamięć o zabitych zostanie zmaterializowana i może być łatwiej kultywowana. Budowanie pomników po raz pierwszy stało się naprawdę powszechne – w każdej parafii czy większej wsi (nie wspominając o miastach, gdzie mogło ich być kilka) starano się w ten sposób uczcić poległych³³.

Inicjatywa, jak i potrzebne fundusze pochodziły od lokalnej społeczności (w późniejszym okresie, w latach trzydziestych, państwo zaczęło wspierać takie inicjatywy poprzez przede wszystkim bezpłatne poradnictwo prawno-administracyjne). W zależności od zgromadzonych funduszy społeczność mogła sobie pozwolić na wzniesienie okazałej konstrukcji memoratywnej (Kluczbork, Łęzce) czy zamówienie pracy u znanego rzeźbiarza (na przykład pomnik poległych pocztowców w Opolu) w jednym przypadku lub tylko prostej tablicy w innym (Chomięża, Krzywizna). Monumenty były najczęściej wykonywane przez profesjonalne zakłady kamieniarskie, nie raz według pewnego schematu, jednak całe upamiętnienia powstawały przynajmniej przy małym współudziale społeczności lokalnej, na przykład przy uporządkowaniu/przygotowaniu terenu itd. Włączać się mogły w to organizacje, zwłaszcza z końca lat trzydziestych mamy doniesienia o aktywności, na przykład Hitlerjugend, przy pracach porządkowych³⁴. W tym czasie upamiętnienia żołnierzy poległych podczas I wojny światowej włączono w zakres polityki wewnętrznej państwa.

Na upamiętnieniach poległych podczas I wojny światowej żołnierzy niemieckich można było znaleźć najczęściej takie elementy: informacja, czemu poświęcone jest upamiętnienie, lista nazwisk poległych (z wiekiem lub datą śmierci) i symbol Krzyża Żelaznego. Ponadto często na upamiętnieniu widniały symbole chrześcijańskie (krzyż, krucyfiks), militarne (miecz, hełm, karabin) i żałobne (wieniec, kiść żółtodezi), napis mówiący o bohaterstwie oddania życia za ojczyznę, inne napisy czy cytaty (np. biblijne), płaskorzeźby (np. anioła trzymającego na kolanach umierającego żołnierza), informacje o fundatorach pomnika. Rzadko spotykane elementy upamiętnień to między innymi fotografie poległych, symbol sarkofagu czy trumny. Upamiętnienia poświęcone poległym podczas II wojny światowej żołnierzy niemieckich, w przypadku gdy nie są połączone z pierwszowojennymi, są obiektami znacznie skromniejszymi-

33 W ten sposób ideę, która narodziła się w Stanach Zjednoczonych po wojnie secesyjnej, zaadaptowano w Europie. Był to sposób na to, by uczcić wszystkich zabitych, a nie tylko wybitne postacie (na przykład dowódców), jak dotychczas. Na Śląsku pierwsze pomniki poświęcone szeregowym żołnierzom pojawiły się po wojnie francusko-pruskiej 1870-71, ale takich obiektów było niewiele.

34 Por. Nationalsozialistische Jugendbewegung im Kreise Grottkau, „Heimatkalender des Kreises Grottkau”, Schweidnitz 1934.

mi – zarówno w sensie gabarytów, jak i treści oraz symboliki. W zasadzie ograniczają się one do informacji o przeznaczeniu upamiętnienia, listy nazwisk poległych i wskazania fundatorów. Rzadkością są inne elementy, takie jak Krzyż Żelazny, jakiś cytat, symbole chrześcijańskie, militarne czy żałobne.

Sposób wzniesienia takiego upamiętnienia gwarantował, że teraz kultywowano pamięć o wszystkich poległych i zabitych, ale też wszyscy brali udział w kultywowaniu pamięci – zarówno podczas wspomnianych prac przygotowawczych, jak i później, podczas uroczystego poświęcenia/odsłonięcia pomnika i w corocznym przychodzeniu we Wszystkich Świętych, by „zaświecić pod pomnikiem”. Tradycja udawania się całymi rodzinami na groby przodków, a tym samym i pod pomnik poległych, przetrwała do dzisiaj. Między innymi w takich okolicznościach młode pokolenie dowiadywało się od starszego o losach przodków, których nazwiska widniały na pomniku, na tle historii regionu. Miało to szczególnie duże znaczenie w okresie Polski Ludowej, kiedy musiało dochodzić do zderzenia dwóch historii: zaprawionej ideologią historii oficjalnej, przekazywanej na lekcjach historii w szkole czy poprzez media, i całkowicie od niej różnej historii rodzinnej i regionalnej, przekazywanej najczęściej przez dziadków.

Powstałe wątpliwości oraz dystans wobec oficjalnej historii rosły podczas na przykład uroczystości państwowych. Przemarsze pod pomniki żołnierzy Armii Czerwonej, polskich bohaterów narodowych czy powstańców śląskich (które na Śląsku Opolskim, na obszarze zamieszkanym przez ludność rodzimą nie były tak powszechne jak pomniki poległych podczas I wojny światowej żołnierzy niemieckich), intonowane pieśni patriotyczne (w tym „Rota”) czy wygłaszane przemówienia wobec ignorowania miejscowych upamiętnień żołnierzy niemieckich i lokalnej historii nauczyły pokolenia Niemców i Ślązaków życia z dwiema tożsamościami i lawirowania pomiędzy dwiema tradycjami: oficjalną (szkolną, urzędową, zakładową) i prywatną (rodzinną, regionalną śląską i... zachodnioniemiecką, kojarzoną z rodziną i wolnością). Osoby i społeczności reprezentujące taką tożsamość przez ponad 40 lat nie miały żadnej swojej reprezentacji politycznej, samorządowej, społecznej, a wręcz zaprzeczano ich istnieniu. Gdy więc na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych TSKN pojawiło się oficjalnie jako element sceny społeczno-politycznej w Polsce, wiele osób w jego stronę kierowało swoje oczekiwania i nadzieje. Świadczy o tym między innymi 180 tysięcy członków w I połowie lat dziewięćdziesiątych czy też uzyskiwane poparcie dla kandydatów na posłów i senatorów w wyborach parlamentarnych w 1991 i 1993 roku, sięgające 90% w niektórych gminach.

TSKN WOBEC UPAMIĘTNIENÍ

Zaufanie i nadzieje, jakimi zostało obdarzone TSKN, było dobrem, o które należało się zatroszczyć. Tym bardziej że wspólnota pamięci historycznej TSKN i społeczności lokalnych podejmujących się (od)budowy pomnika (to niekoniecznie ci sami ludzie w obu przypadkach – niekoniecznie członkowie Towarzystwa prowadzili takie działania) doprowadziła do zrozumienia i z jednej strony oczekiwania poparcia/obrony, a z drugiej strony – do niejako moralnego obowiązku ujęcia się za swoją historią i w konsekwencji obrony pomników poległych podczas I i II wojny światowej.

W przypadku Śląska Opolskiego jest to o tyle naturalne czy oczywiste, iż upamiętnianie poległych żołnierzy niemieckich poprzez na przykład renowację pomników odbywa się rękami ich potomków, potomków ich krewnych i znajomych (zarówno członków TSKN, jak i bez takiej przynależności). Tym różni się Śląsk Opolski od na przykład Dolnego Śląska, gdzie tego typu inicjatywy wychodzą od osób trzecich, nie związanych z poległymi wypisanymi na pomniku (na przykład od krajoznawców, urzędników czy proboszczów). Tam jest to „odkrywanie historii”, „budowanie porozumienia polsko-niemieckiego” czy chociażby „podnoszenie atrakcyjności turystycznej regionu”. Natomiast na Śląsku Opolskim jest to przede wszystkim, zwłaszcza w przypadku poległych i zabitych w czasie i po II wojnie światowej, przywoływanie pamięci, odbudowywanie tożsamości i kontynuowanie tradycji rodzinnej i regionalnej.

Opowiadanie się za możliwością praktykowania (tak trudnej dla innych) tradycji, obrona w dyskursie publicznym upamiętnień poległych podczas I i II wojny żołnierzy niemieckich, mimo że dotyczy to współziomków wywodzących się z tej ziemi, to trudne, niewdzięczne czy wręcz niebezpieczne przedsięwzięcie, zwłaszcza gdy reprezentuje się inną tożsamość niż dominująca w państwie, w którym etnonacjonalizm jest ciągle stosunkowo popularną ideologią.

Inna była sytuacja TSKN, gdy „podejmowało się tego zadania” w pierwszej fazie konfliktu o pomniki „niemieckie” w latach dziewięćdziesiątych – przy dużym poparciu społecznym (w regionie) i jako jedyny obrońca, a inna na początku XXI wieku, przy wielokrotnie mniejszym poparciu (i zapleczu osobowym) i w sytuacji swoistej konkurencji z RAŚ, który wyróżniał się bardziej wyrazistym, ostrzejszym stanowiskiem w obronie upamiętnień. Być może te uwarunkowania miały wpływ na postawę TSKN, chcącego jawić się jako orędownik negocjacji, porozumień i łagodzenia sporów, ale jednocześnie nie godzącego się na wprowadzenie wszystkich zapisów „kryteriów prawidłowości”, co doprowadziłoby do zatarcia/zamazania przekazu, jaki niosą pomniki poległych żołnierzy niemieckich.

Granicą, której przekroczyć nie można, stały się dwa elementy treści pomników wskazane do usunięcia: Krzyż Żelazny i słowo *gefallen*. W pierwszym przypadku toczono dyskusję o jego znaczeniu i o tym, czy jest to symbol zabroniony czy nie. Jego usunięcie nie pozwoliłoby na prostą identyfikację pomnika, jako odnoszącego się do innej niż polska pamięci historycznej i tożsamości. Można więc łączyć ten opór z obroną tożsamości³⁵. W przypadku słowa *gefallen* zatraceniu uległaby informacja, kim były osoby wypisane na upamiętnieniu: czy żołnierzami poległymi na wojnie, czy cywilami zabitymi podczas okupacji lub zmarłymi na jakąś chorobę w wyniku pogorszenia się warunków sanitarnych we wsi. W tym wypadku TSKN nie broniła tylko tożsamości i pamięci historycznej własnej grupy, ale broniła po prostu prawdy.

PERSPEKTYWY

Powszechne zakończenie sporów o pomniki „niemieckie” nie ziściło się w 1993 roku. Podobnie ogłoszenie zakończenia konfliktu przez wojewodę w 2004 roku nie kończyło niczego prócz pewnej sekwencji poczynań UW. Świadczą o tym doniesienia prasowe z lat 2004 i 2005 oraz 2008, gdy „wojna o niemiecki pomnik”³⁶, przynajmniej na krótko, elektryzowała opinię publiczną. Optymizmem powiało w 2009 roku po upublicznieniu przez wojewodę opolskiego Uchwały nr 1/2008, w której ograniczono postępowanie administracyjne związane z rekonstruowaniem i wznoszeniem upamiętnień żołnierzy niemieckich do uchwały rady gminy i nadzoru wojewody³⁷. Zmiana polega nie tylko na skróceniu procesu, ale przede wszystkim wyeliminowaniu z niego ROPWiM, która była przeciwna z zasady takim upamiętnieniom, co wyrażała wielokrotnie ustami jej sekretarza, A. Przewoźnika³⁸. Jednak takie skrócone postępowanie jest możliwe tylko w przypadku pomników nie gloryfikujących wojny (dotyczy I wojny) i nie nawiązujących w żaden sposób do kwestii wojny i żołnierzy (dotyczy II wojny)³⁹. Tym samym nadal pozostaje pewne pole do interpretacji zapisów (na przykład co do umiesz-

35 K. Ogiolda: Krzyży nie ruszą, „NTO” z 29.05.2003; K. Ogiolda: Czy znajdzie się paragraf na Żelazne Krzyże, „NTO” z 21.06.2005.

36 To tytuł tekstu Joanny Pszon z „GwO” z 17.07.2008, bez wątpienia w takiej intencji stworzony.

37 Uchwała nr 1/2008 Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Opolu z 3 listopada 2008 r. w sprawie upamiętnień mieszkańców Śląska Opolskiego odnoszących się do I i II wojny światowej.

38 Bardzo zdecydowane stanowisko zaprezentował A. Przewoźnik w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, por. J. Pszon: Czy żołnierz niemiecki to dla nas bohater?, „GwO” z 17.07.2008.

39 Rezultat postępowania zgodnie z nową procedurą jest praktycznie taki sam jak w przypadku poprzedniej, która była przez TSKN negowana. Otóż, wcześniej inicjatorzy zmiany lub wzniesienia nowego pomnika poległych żołnierzy niemieckich, jeżeli zamierzali postępować absolutnie zgodnie z prawem, musieli wypełnić dziewięć wymogów (<http://www.bok.opole.uw.gov.pl/kultura/upamietnienie.html>, 28.04.2005). Zgoda na realizację przedsięwzięcia uzależniona była między innymi od spełnienia „kryteriów prawidłowości”, czyli nie mogło być na pomniku elementów gloryfikacji wojny i jakiegokolwiek nawiązania do wojny i żołnierzy. Obecne warunki gwarantują skrócenie procedury, przy spełnieniu jednak tych samych obostrzeń co do treści. W tym kontekście tytuł artykułu S. Draguły w „NTO” z 2.07.2003 (świadomie lub przypadkowo) pokazuje paradoksalność pomników „żołnierzy – ofiar”. Tytuł ten brzmi w hołdzie poległym cywilom.

czenia słowa *gefallen*). Zakładając jednak, iż budowniczowie upamiętnień, chcąc skorzystać z tej drogi, zaniechają umieszczania na pomniku poległych żołnierzy niemieckich jakichkolwiek treści informujących, że chodzi o poległych żołnierzy niemieckich⁴⁰, *de facto* wzniosą upamiętnienie dla grupy osób, ofiar, które z niewiadomych przyczyn nie żyją od początku lat czterdziestych. Jednak dla mieszkańców danej miejscowości kontekst ich śmierci oraz taka forma upamiętnienia będą znane. I tak ponownie, po okresie prób pisania jednej historii Śląska Opolskiego, nastąpi powrót do pisania dwóch oddzielnych – oficjalnej, zgodnej z przepisami, oraz drugiej, lokalnej, przekazywanej w kręgach miejscowej ludności. Być może dojdzie do wygaszenia emocji, ale nadal dwie historie, polska i niemiecka, będą na dwa sposoby opisywać te same wydarzenia z przeszłości Śląska.

40 Jak ostatnio w przypadku Krasiejowa, por. K. Ogiolda: Koniec wojny o pomnik w Krasiejowie, NTO z 24.09.2008.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA TSKN

Działalność kulturalna to jedno z najważniejszych zadań statutowych Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, które realizowane jest na dwóch zasadniczych poziomach – z jednej strony koła terenowe, zarządy gminne i powiatowe organizują pracę kulturalną na poziomie lokalnym, z drugiej strony referat ds. kultury w biurze zarządu organizuje projekty o charakterze wojewódzkim. Zakres podejmowanych inicjatyw jest bardzo szeroki, wszystkie łączy kultura i język niemiecki. Cele towarzyszące realizowanym projektom to pielęgnowanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego, języka, podtrzymywanie związków ze współczesną kulturą niemiecką, pobudzanie, inspirowanie i wspieranie działań kulturalno-artystycznych mniejszości niemieckiej oraz prezentacja dorobku kulturalnego w swoim środowisku, w regionie i poza nim.

POZIOM LOKALNY – DZIAŁALNOŚĆ KÓŁ DFK

Koła DFK zajmują się przede wszystkim organizacją projektów o zasięgu lokalnym. Obecnie dzięki finansowemu wsparciu ze strony Konsulatu Generalnego Niemiec we Wrocławiu i Konsulatu Niemiec w Opolu, organów samorządowych oraz lokalnych sponsorów nasze struktury organizują oprócz tradycyjnych spotkań z różnych okazji czy świąt ponad 200 lokalnych projektów rocznie.

Imprezy te służą zachowaniu niemieckiej tożsamości, a są to: festyny, spotkania tematyczne, wystawy wielkanocne, obchody dnia św. Marcina, koncerty i jarmarki bożonarodzeniowe, przeglądy zespołów artystycznych, parady muzyczne, konkursy recytatorskie, warsztaty teatralne i taneczne, seminaria, wykłady, spotkania z ciekawymi ludźmi. Wiele kół DFK wspiera szkoły, sponsorując np. nagrody książkowe w konkursach języka niemieckiego. Członkowie DFK spotykają się w tak zwanych domach spotkań, które są ich własnością lub są przez nie wynajmowane. Wiele z tych budynków zostało wyremontowanych dzięki środkom Fundacji Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych.

Grupy artystyczne działające przy kołach TSKN powstawały w pierwszych latach istnienia Towarzystwa w dużych ilościach. Euforia spowodowana możliwością zrzeszenia się w organizacji MN przeniosła się również na sferę amatorskiego ruchu artystycznego. W pierwszych latach istnienia TSKN ponad 150 różnego rodzaju zespołów aktywnie działało w ponad 300 kołach terenowych. Były to orkiestry dęte, zespoły muzyczne, chóry, zespoły śpiewacze i taneczne.

Wiele z tych zespołów otrzymało w pierwszych latach istnienia naszej organizacji różnego rodzaju pomoc zarówno ze strony Niemiec, jak i polskiego Ministerstwa Kultury. Organizowane były seminaria i szkolenia dla osób prowadzących zespoły. Mimo tak dobrej sytuacji wiedza o zespołach TSKN nie była powszechna. Od końca lat dziewięćdziesiątych musiały one liczyć już przede wszystkim na własne siły oraz wsparcie jedynie lokalnych samorządów i sponsorów. Od roku 2006 rokrocznie TSKN pozyskuje środki z MSWiA na wsparcie działalności zespołów dziecięcych i młodzieżowych. Od 2007 roku wsparcie finansowe otrzymują również chóry i orkiestry dęte.

Obecnie działa około 80 grup artystycznych TSKN, są to m.in. zespoły dziecięce i młodzieżowe, orkiestry dęte, chóry, grupy śpiewacze i taneczne. W zespołach tych zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli mogą rozwijać i doskonalić swoje zdolności i umiejętności oraz pielęgnować kulturę mniejszości niemieckiej. Grupy te prezentują szeroki repertuar niemieckich, śląskich oraz polskich utworów muzycznych. TSKN wydał w roku 2007 publikację książkową o grupach artystycznych MN. Znajdują się w niej informacje o ponad 72 grupach, które odpowiedziały na prośby o wypełnienie ankiety i nadesłanie zdjęć.

PROJEKTY O CHARAKTERZE REGIONALNYM

Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim organizowane są rokrocznie od 2004 roku od połowy października do połowy listopada. Ich celem jest przybliżenie mieszkańcom Opola i całego regionu szeroko rozumianej kultury niemieckiej oraz kultury mniejszości niemieckiej, jak również wzmocnienie tożsamości MN na Śląsku Opolskim. Ważnym aspektem Dni Kultury Niemieckiej jest wzajemne poznanie się oraz zaprezentowanie MN jako ambasadora kultury niemieckiej.

Trwające miesiąc Dni Kultury Niemieckiej stały się nieodłączną częścią jesiennego opolskiego kalendarza kulturalnego, a także programu kulturalnego naszych organizacji partnerskich. Dzięki współpracy z instytucjami kulturalnymi regionu opolskiego, takimi jak: Teatr im. J. Kochanowskiego, Teatr Lalki i Aktora im. A. Smolki, Filharmonia Opolska im. J. Elsnera, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu, Centralna Biblioteka Caritas w Opolu, Muzeum Śląska Opolskiego, Muzeum Wsi Opolskiej, Miejski Dom Kultury w Opolu (MDK), jak również Instytut Goethego, Instytut Stosunków Zagranicznych (IfA) – zapraszamy do uczestnictwa w wielu wystawach, licznych spektaklach teatralnych, koncertach symfonicznych i kameralnych, warsztatach, spotkaniach autorskich i projektach młodzieżowych.

Konkursy języka niemieckiego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych organizowane są co roku we współpracy z Opolskim Kuratorium Oświaty



Wręczenie nagród w XII Ogólnopolskim Konkursie Literackim „In der Sprache des Herzens” – Opole 12.12.2009. Fot. Patrycja Karpińska



Otwarcie wystawy „150 lat przemysłu cementowego w Opolu” w ramach IV Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim – Opole 9.11.2007. Fot. Mariusz Przygoda



Uroczysty koncert symfoniczny Filharmonii Opolskiej pod dyktando Bogusława Dawidowa z udziałem Chóru Filharmonii Opolskiej oraz solistów z okazji 18. rocznicy zburzenia muru berlińskiego – IV Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim, Filharmonia Opolska, 9.11.2007. Fot. Mariusz Przygoda



Wręczenie nagród zwycięzcom Konkursu Recytatorskiego w Języku Niemieckim „Jugend trägt Gedichte vor” – Prószków 4.06.2009. Fot. Patrycja Karpińska

i MDK w Opolu. Celem obu konkursów jest pogłębianie nauki języka niemieckiego, wiedzy o historii i kulturze regionu, z którego się wywodzą, motywowanie uczniów do uczenia się języka niemieckiego oraz mobilizowanie ich do samodzielnej i systematycznej pracy. Ważne jest tu zainteresowanie uczniów kulturą krajów niemieckiego obszaru językowego, pogłębianie wiedzy w tym zakresie oraz kształtowanie postawy tolerancji i akceptacji wobec innych narodów, ich kultury i języka. W obu konkursach na szczeblu szkolnym bierze udział łącznie ponad 4000 uczniów. Drugi etap konkursu odbywa się w styczniu jednocześnie we wszystkich gminach województwa opolskiego, które zgłosiły swój udział (około 50 gmin, 600 uczniów ze 100 szkół). Finał konkursu odbywa się na przełomie marca i kwietnia. W poszczególnych etapach sprawdzane są następujące umiejętności: czytanie, pisanie, słuchanie, mówienie, wiedza z zakresu realioznawstwa Niemiec oraz Śląska Opolskiego.

Konkurs Recytatorski w Języku Niemieckim „Młodzież recytuje poezję” organizowany jest od roku 1994, początkowo pod nazwą „Młodzież recytuje poezję śląską”. Jego celem jest popularyzacja niemieckojęzycznej poezji. Co roku organizatorzy przygotowują kompendium, czyli zbiór wierszy, które zostaje przekazane nauczycielom j. niemieckiego pod koniec każdego roku kalendarzowego. Młodzież recytuje dwa wiersze w j. niemieckim, nie będące przekładami na j. niemiecki – jeden z kompendium, drugi dowolny. Konkurs ma cztery etapy: szkolny, gminny, rejonowy oraz finał. Uczestnicy podzieleni są na trzy kategorie wiekowe: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna. W etapie szkolnym bierze udział obecnie udział około 4000 uczniów z ponad 200 szkół. Etap gminny przeprowadzany jest w ponad 40 gminach przez domy kultury oraz instytucje oświatowe, bierze w nim udział ponad 800 uczniów. Eliminacje rejonowe organizuje TSKN w kilku wybranych miejscowościach województwa opolskiego, uczestniczy w nich około 400 recytatorów. Już od kilku lat finał konkursu recytatorskiego odbywa się na początku czerwca w sali koncertowo-wystawowej kościoła poewangelickiego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Prószkowie. Dzięki ogromnej popularności konkursu niemieckojęzyczna poezja staje się znana nie tylko członkom MN, ale także części społeczeństwa polskiego.

Ogólnopolski Konkurs Literacki „W języku serca” organizowany jest od 1996 roku. Początkowo adresowany był jedynie do młodzieży i odbywał się co roku. Obecnie odbywa się w cyklu dwuletnim i skierowany jest do osób w różnym wieku. Jego celem jest zachęcenie młodych ludzi i osób dorosłych do pisania tekstów literackich w j. niemieckim. Cieszy się dużym zainteresowaniem ludzi z różnych stron Polski, których łączy tworzenie tekstów literackich w tym języku. W każdej edycji konkursu bierze udział ponad 100 uczestników. TSKN wydał do tej pory dwie antologie – jedna zawiera wybrane na-

grodzone utwory z lat 1996-1999, druga z lat 2000-2005 – oraz tomik z nagrodzonymi pracami jedenastej edycji konkursu. W 2009 odbyła się dwunasta edycja konkursu, na jesień 2010 roku planowane jest wydanie publikacji z nagrodzonymi tekstami.

Festiwal Małych Form Teatralnych w języku niemieckim zorganizowany został po raz pierwszy 1 grudnia 2008 w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu. Kolejne edycje odbywać się będą na wiosnę. Adresowany jest do uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Uczestnicy konkursu przygotowywali adaptację sztuki lub własny utwór, napisany w języku niemieckim w jednej z dwóch kategorii: teatr lalek lub inscenizacje teatralne, oraz plakat przedstawienia. Grupy wystawiały swoje inscenizacje w dwóch kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe oraz gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne – na dwóch różnych scenach. W pierwszej edycji wystąpiły 23 zespoły teatralne.

Festiwal Małych Form Teatralnych w języku niemieckim stworzył możliwość podtrzymania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości niemieckiej i promocji j. niemieckiego wśród dzieci i młodzieży województwa opolskiego, a także wsparł amatorski ruch artystyczny MN. Celem festiwalu jest propagowanie nauki i znajomości języka niemieckiego, zachęcenie młodzieży do „zabawy w teatr”, a także poszukiwanie nowych form pracy artystycznej. Zabawa w teatr wymaga od dzieci i młodzieży kreatywności, rozwijania abstrakcyjnego myślenia i fantazji, jak również rozwiązywania problemów w sposób pragmatyczny i zabawowy, a przy tym uczestnicy muszą się wykazać poszerzonym słownictwem j. niemieckiego. Festiwal Małych Form Teatralnych w języku niemieckim ma rozwijać umiejętności współdziałania z innymi osobami i służyć wymianie doświadczeń w prowadzeniu edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży w tym języku.

Konkurs Piosenki Niemieckiej po raz pierwszy zorganizowany został 16.11.2008 roku w Ośrodku Kultury i Sportu w Prószkowie. Kolejne odbywają się również w listopadzie. Uczestnicy konkursu wykonują jeden z trzech przygotowanych utworów w języku niemieckim. Każdy zarząd gminny TSKN może wytypować do udziału w konkursie jednego reprezentanta (solistę, duet lub zespół). Tematem przewodnim konkursów są piosenki wybranego zespołu – w roku 2008 było to Proskauer Echo, w 2009 Toby. Konkurs ten ma służyć rozwijaniu i rozbudzaniu aktywności muzycznej dzieci i młodzieży oraz promowaniu i popularyzacji piosenki w j. niemieckim. W ten sposób dzieci i młodzież biorąca udział w tym konkursie ma możliwość sprawdzenia nie tylko swoich umiejętności wokalnych, ale również językowych. Konkurs ma inspirować młode talenty do poszukiwań artystycznych w dziedzinie muzyki i muzycznych form scenicznych oraz przybliżyć młodym ludziom naszego regionu muzykę i artystów niemieckiego obszaru językowego.



Jarmark Bożonarodzeniowy w Opolu, 2007. Fot. TSKN



Konkurs Piosenki Niemieckiej „Proskauer Echo sucht den Superstar” – Proszków 16.11.2008. Fot. TSKN



Wystawa „Dwujęzyczna Europa”. Fot. TSKN



Publikacje książkowe tekstów nagrodzonych w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „In der Sprache des Herzens”.



Śpiewniki TSKN. Fot. Patrycja Karpińska

Konkursy artystyczne organizowane są nieregularnie. Ich celem było zachęcanie dzieci i młodzieży od rozwijania uzdolnień plastycznych i artystyczne spojrzenie na otaczające nas krajobrazy. Konkursom „Śląsk w Europie”, „Śląsk ma wiele barw” czy „Niemieckie baśnie w oczach dzieci” towarzyszyło bardzo duże zainteresowanie. Po ich ukończeniu wydawano katalogi – foldery z wyróżnionymi pracami.

Warsztaty tematyczne dla młodzieży i dzieci organizował referat ds. kultury TSKN dzięki współpracy z Ifą ze Stuttgartu. Warsztaty teatralne, komiksowe, plastyczne, ceramiczne trwały najczęściej trzy dni. Każdorazowo brało w nich udział kilkunastu uczestników. Warsztaty prowadzone były przez referentów z Niemiec. Ich celem była przede wszystkim nauka języka niemieckiego poprzez zabawę i interesujące zajęcia, ponieważ warsztatów jest inspiracja do tworzenia własnych projektów, jak również pobudzanie i rozwijanie aktywności artystycznej dzieci i młodzieży.

Jarmark Bożonarodzeniowy organizowany jest w Opolu co roku w grudniu od 2003 roku przez młodzież TSKN, Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP, Związek Studentów Niemieckich w Opolu oraz partnerów. Na jarmark przy opolskiej katedrze przybywają zawsze licznie mieszkańcy Opolszczyzny, ale przede wszystkim uczniowie szkół podstawowych, gimna-



Konkurs Piosenki Niemieckiej „Toby sucht den Superstar” – Prószków 16.11.2008. Fot. Patrycja Karpińska

zjów i szkół ponadgimnazjalnych, aby zapoznać się z niemiecką tradycją jarmarków świątecznych. Zgłoszenia do udziału w jarmarku nadsyła rocznie około 20 szkół z całego województwa opolskiego. Organizatorzy wybierają spośród nich 10 szkół, które przygotowują poza straganem także krótki program artystyczny. Jury składające się z kilku przedstawicieli organizatorów ocenia przygotowanie szkół i wyłania zwycięską placówkę, która otrzymuje ciekawe i atrakcyjne nagrody.

Kursy języka niemieckiego dla osób dorosłych organizuje referat ds. kultury TSKN od roku 2000. Są to ośmiotygodniowe (32 godziny lekcyjne) kursy w kołach DFK, prowadzone przez doświadczonych nauczycieli j. niemieckiego. Cieszą się popularnością szczególnie wśród tzw. średniego pokolenia, które nie miało możliwości nauki języka niemieckiego w szkołach. Dzięki finansowemu wsparciu Konsulatu Niemiec w Opolu w kołach DFK odbywa się kilkadziesiąt kursów rocznie. Ich celem jest, w zależności od poziomu zaawansowania i wieku kursantów, poznanie języka niemieckiego w stopniu umożliwiającym skuteczną komunikację na poziomie podstawowym, średnio zaawansowanym lub zaawansowanym, jak również utrwalenie i rozszerzenie wiedzy już zdobytej lub wyniesionej z domu.

Niemieckie szkółki sobotnie to nowy pomysł TSKN na krzewienie kultury, języka i tożsamości niemieckiej. Projekt skierowany jest do dzieci w wieku 6-10 lat. Zajęcia odbywają się w siedzibach DFK w sobotnie przedpołudnia (od 10.00 do 12.30).

Kreatywne zajęcia, zabawy, śpiew i komunikowanie się wyłącznie w języku niemieckim to główne założenia naszego projektu. W fazie pilotażowej zajęcia odbywają się w 12 wybranych miejscowościach. W kolejnych latach planowana jest organizacja szkółek w każdej gminie województwa opolskiego.

PODSUMOWANIE I PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Oceniając obecny stan życia kulturalno-artystycznego TSKN, można go uznać za zadowalający, jednak świadomość wielu różnorodnych oczekiwań zarówno członków mniejszości niemieckiej, jak i większości polskiej sprawia, iż jednoznaczna ocena jest tu bardzo trudna.

Na poziomie lokalnej działalności kół DFK w pierwszych latach funkcjonowania organizacji wszystkim inicjatywom kół towarzyszyła euforia i hurraoptymizm, każde spotkanie przyciągało tłumy osób spragnionych dźwięku języka niemieckiego i niemieckich pieśni. Swoboda porozumiewania się w języku niemieckim ujawniła jednak braki i pokazała, jak fatalny w skutkach okazał się zakaz porozumiewania się w języku niemieckim i brak możliwości nauczania tego języka w szkołach. Organizowane wtedy spontanicznie dzięki pomocy organizacji z Niemiec kursy w minimalnym jedynie stopniu uzupełniły braki. Napływające szerokim strumieniem dary, szczególnie w postaci książek niemieckich, sprawiły, iż jak grzyby po deszczu powstawały przy kółkach TSKN biblioteki. Społecznie organizowane i funkcjonujące biblioteki spełniały na początku lat dziewięćdziesiątych bardzo ważną rolę, gdyż umożliwiły kontakt z niemieckojęzyczną literaturą – z niemieckim słowem pisanym. W 1999 roku w ramach TSKN działały 73 samodzielne biblioteki, natomiast 18 – wspólnie z bibliotekami publicznymi. Obecnie ze względu na brak możliwości zapewnienia profesjonalnej opieki większość zbiorów została włączona w księgozbiory bibliotek publicznych na zasadzie darowizny lub użyczenia. Dzięki takiemu rozwiązaniu dostęp do słowa pisanego w języku niemieckim został ułatwiony – z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych.

Imprezy kulturalne na poziomie kół DFK w pierwszych latach działalności TSKN ograniczały się do spotkań związanych z tradycyjnymi świętami. Dzień Matki i Ojca, Mikołaj, spotkania adwentowe i zebrania roczne stanowiły 90% imprez. Zaczęła się jednak pojawiać wola i potrzeba organizowania innych projektów. Zaczęto przywracać tradycję obchodów dnia św. Marcina, coraz bardziej popularne stają się różnorodne festyny letnie, jesienne, jak np. Oktoberfest, czy bożonarodzeniowe jarmarki. Oprócz ludycznych form rozrywki zaczęły się pojawiać spotkania autorskie, seminaria czy wykłady tematyczne związane z historią lokalną. Ilość projektów realizowanych przez koła terenowe TSKN systematycznie wzrasta. Ważną rolę odegrała

tu możliwość uzyskania dofinansowania ze strony Konsulatu Generalnego Niemiec we Wrocławiu i Konsulatu Niemiec w Opolu, szczególnie widoczna od 2006 roku, oraz możliwości pozyskania funduszy od samorządów miejskich/gminnych, powiatowych oraz samorządu województwa na podstawie wniosków składanych w ramach otwartych konkursów na realizację określonych zadań. Myślę, że wszystkie koła DFK już mają świadomość, że to, jak wygląda ich działalność, zależy przede wszystkim od nich samych, ich pomysłowości i zaangażowania. Konieczną pomoc koła mogą uzyskać w biurze zarządu w Opolu.

Na poziomie wojewódzkim w minionych latach wypracowane zostały wielorakie formy działań obejmujące ważniejsze płaszczyzny działań kulturalnych i artystycznych. Organizowane przez referat ds. kultury konkursy literackie, recytatorskie, piosenkarskie, językowe, przeglądy teatralne o charakterze wojewódzkim i ponadregionalnym, skierowane przede wszystkim do młodzieży, ujawniają i promują osoby uzdolnione, stanowią motywację do rozwijania swoich talentów, ale przede wszystkim są przykładem pozytywistycznej pracy TSKN w obszarze kultury i języka niemieckiego. W trakcie największego i najważniejszego projektu – Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim – TSKN występuje w roli ambasadora, który oddaje głos niemieckiej kulturze w wielu jej aspektach. Pragnie ukazywać, odkrywać i przybliżać jej bogactwo, mając nadzieję, iż przeżycia artystyczne pozwolą innym spojrzeć na Niemcy i na mniejszość niemiecką przez pryzmat kultury. Życzenie, aby dla wszystkich mieszkańców województwa opolskiego oraz gości tu przyjeżdżających niemieckie dziedzictwo kulturowe tego regionu stanowiło jedną z piękniejszych barw w błyszczącym wieloma kolorami obrazie Opolszczyzny, powoli staje się rzeczywistością.

Osiągnięty stan to efekt ogromnej pracy społecznej setek wolontariuszy w kołach DFK oraz kilku etatowych pracowników biura. Aby szeroko rozumiana działalność kulturalna TSKN w nadchodzących latach mogła dalej się rozwijać i odpowiadać na coraz większe potrzeby społeczne, niezbędne jest zwiększenie stanu osobowego zaledwie dwuosobowego referatu kultury TSKN. Możliwości dalszego rozwoju aktywności kulturalnej TSKN są duże, nadchodzące lata pokażą, czy uda się stworzyć warunki umożliwiające nie tylko jej rozwój, ale zapewniające stan stałego kwitnienia.

SÓL TEJ ZIEMI

Dwudziestolecie istnienia organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce stanowi doskonałą okazję do tego, aby ocenić jej wpływ na rozwój gospodarczy i cywilizacyjny Śląska oraz innych regionów Polski przez nią zamieszkiwanych.

Odnosząc się do mniejszości niemieckiej żyjącej na Śląsku, w tym szczególnie na terenie województwa opolskiego, można śmiało stwierdzić, że praca od pokoleń traktowana była tutaj jako pewnego rodzaju świętość, dar Boga dla człowieka, dzięki któremu człowiek mógł żyć, utrzymywać siebie, swoją rodzinę oraz realizować swoje cele i marzenia. To tu, na Śląsku, w szczególny sposób hołdowano przekonaniu, że jeżeli ktoś nie pracuje z własnej winy, to wręcz niegodzien jest żyć – zgodnie z biblijnym przysłowiem „Kto nie pracuje, niech nie je”. Efekty takiego pojmowania sensu pracy przekładały się od pokoleń na tak zwaną „śląską zaradność, pracowitość i porządek”, widoczne do dziś podczas podróżowania przez miejscowości zamieszkane przez mniejszość niemiecką.

W przeszłości Śląsk nie zawsze był jednak w stanie wyżywić swoje córki i swoich synów, co skutkowało wielokrotnie powtarzającymi się falami migracji zarobkowych, których w ostatnich 200 latach miało miejsce już kilka. Tysiące ludzi, w tym całe rodziny wyjeżdżały ze Śląska za chlebem do USA, Brazylii, Niemiec, a w ostatnich dziesięcioleciach także do Holandii i Austrii. „Dobry Ślązak” wolał pokonywać tysiące kilometrów za chlebem, niż tkwić w bezrobociu i beznadziei w swoim ukochanym, lecz często biednym Śląskim Heimacie.

Rozwój przedsiębiorczości na Śląsku oparty był zawsze na tak zwanym śląskim etosie pracy, który przejawiał się w traktowaniu pracy jako czegoś wyjątkowego, nadprzyrodzonego, opartego na takich cechach ludzkich jak: pracowitość, uczciwość, dokładność i punktualność, gdzie moje miejsce pracy, moje gospodarstwo czy też moja prywatna firma są miejscem świętym. Idealnie wpisujące się w ten etos pracy było i jest śląskie rzemiosło, w którym z pokolenia na pokolenie przekazywano jego najważniejsze wartości, dzięki czemu żadne przeciwności losu, nawet wojny ani systemy totalitarne nie były w stanie go stłamsić.

Przykładem śląskiej gospodarności, opartej na chrześcijańskich wartościach oraz niemieckim ładzie i porządku, są wielopokoleniowe firmy rodzinne, dla których zawsze na pierwszym miejscu był Bóg, a zaraz potem praca. Tradycją wśród rzemieślników, chłopów i robotników było i jest po dzień dzisiejszy czczenie świętych patronów prac i zawodów, uczestnictwo w procesjach błagalnych i dziękczynnych, okazjonalnych nabożeństwach, pielgrzymkach. Po dzień dzisiejszy jedną z największych uroczystości w nowej firmie jest jej uroczyste poświęcenie.

Na gospodarczy rozwój terenów zamieszkiwanych przez mniejszość niemiecką wpływało kilka determinantów, z których najważniejsze to:

- nadanie przez rząd niemiecki członkom mniejszości niemieckiej w Polsce niemieckiego obywatelstwa,
- migracje zarobkowe,
- wejście Polski do Unii Europejskiej.

Posiadanie podwójnego obywatelstwa przez rzeszę członków mniejszości niemieckiej w Polsce spowodowało w ostatnim dwudziestoleciu kolejną masową falę migracji zarobkowej, głównie do Niemiec, Holandii i Austrii. Niemcy na Śląsku, wykorzystując przywilej posiadania niemieckiego paszportu i tym samym legalnej pracy na terytorium Unii Europejskiej, zaczęli na masową skalę wykorzystywać daną im szansę na zapracowanie na tak zwane lepsze jutro, decydując się na migrację zarobkową na Zachód.

Fala wyjazdów, która dotknęła tysiące rodzin, odcisnęła silne piętno na sytuacji społecznej śląskich Niemców. Z jednej strony przyniosła ona pracującym za granicą członkom mniejszości niemieckiej znaczną poprawę materialnych warunków życia, z drugiej jednak strony spowodowała wiele społecznych problemów, takich jak: długa rozłąka małżonków, rozluźnienie więzi rodzinnych, narastająca fala rozwodów, drastyczny spadek liczby urodzeń, problem tak zwanych eurosierot, tzn. dzieci wychowywanych tylko przez jedno z rodziców bądź samych dziadków oraz związane z tym problemy wychowawcze i niski poziom wykształcenia młodzieży.

Odnosząc się natomiast do korzyści, jakie region odczuwa z tytułu masowej migracji zarobkowej członków mniejszości niemieckiej, wspomnieć należy o regularnym przyпыwie ogromnej fali „żywego pieniądza” do regionu, co przynosi mu np. rozwój handlu i usług, poprawę warunków mieszkaniowych, wzrost zasobności materialnej mieszkańców oraz ograniczenie ujemnych skutków bezrobocia w sytuacji, kiedy utrzymuje się ono w regionie na wysokim poziomie. Słynne na całą Polskę, a nawet Europę stały się schłodne, czyste i zasobne opolskie wsie i miasteczka, w których żyją członkowie mniejszości niemieckiej.

Tabela 1

Województwo opolskie w poszczególnych obszarach warunków życia wg rankingu województw w 2007 roku

Pozycja województwa opolskiego w poszczególnych obszarach warunków życia „Ranking województw”		
Lp.	Obszar warunków życia	Pozycja w rankingu
1	Ochrona zdrowia	1. miejsce
2	Zasobność materialna	2. miejsce

3	Warunki mieszkaniowe	3. miejsce
4	Wypoczynek	4. miejsce
5	Dochody	5. miejsce
6	Uczestnictwo w kulturze	8. miejsce
7	Wyżywienie	8. miejsce
8	Razem – warunki życia	1. miejsce

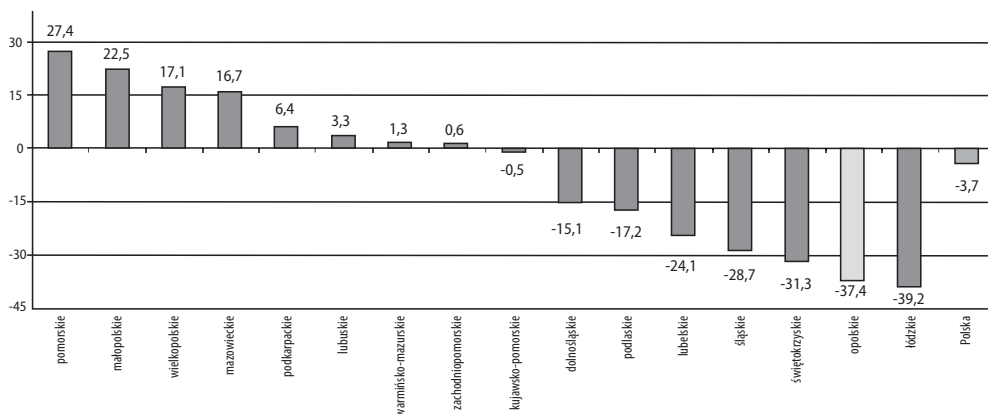
Źródło: *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 10.09.2007 r.

Obraz tego dobrobytu (Tab. 1) zakłóca jednak fakt, że te na pozór sielankowo wyglądające miejscowości są w połowie wyludnione, a na ulicach można spotkać tam głównie osoby w podeszłym wieku. Masowa emigracja zarobkowa powoduje wyludnianie się niektórych rejonów województwa oraz drastyczny spadek liczby urodzeń na terenach zamieszkałych przez mniejszość niemiecką.

W świetle statystyk województwo opolskie wypada na tle kraju bardzo niekorzystnie w odniesieniu do takich wskaźników jak: liczba urodzeń, starzenie się społeczeństwa, saldo migracji.

Wykres 1

Przyrost rzeczywisty (ruchy naturalne ludności + ruchy migracyjne) w przeliczeniu na 1000 ludności za lata 1998–2007 według województw (w %)

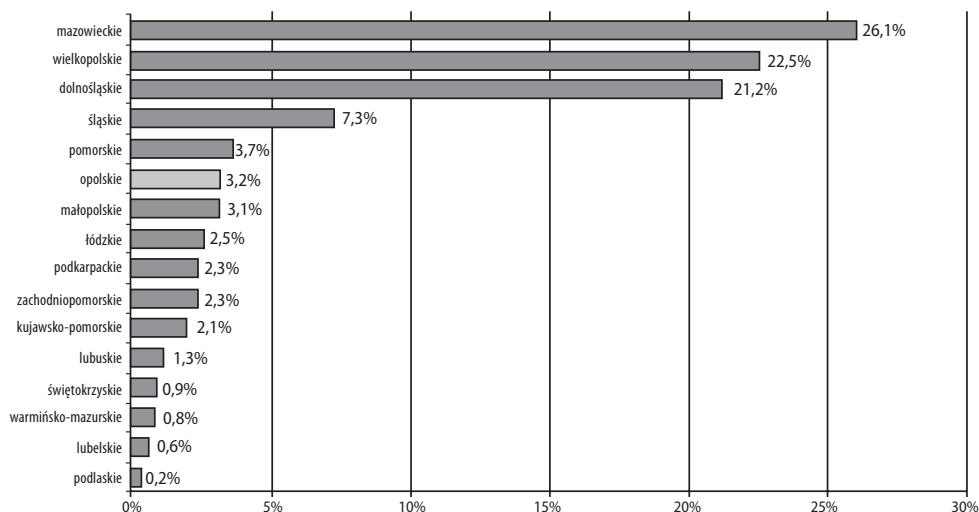


Źródło: *Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa opolskiego*, UMWO, listopad 2008

Przedstawione powyżej dane statystyczne (Wykres 1) można odnieść do obecnego stanu opolskiej gospodarki oraz do prognoz związanych z jej rozwojem na przestrzeni najbliższych lat. Już dziś można dostrzec, że w wielu rejonach województwa opolskiego występuje nie tylko niedobór fachowców, ale wręcz brak rąk do pracy. Skutkuje to tym, że Opolszczyzna w ocenie potencjalnych inwestorów jest regionem mało atrakcyjnym inwestycyjnie. Obecnie inwestorzy poza niskimi kosztami prowadzenia działalności gospodarczej zainteresowani są także tym, czy w regionie, w którym zdecydują się za-inwestować, znajdą odpowiednią liczbę wykwalifikowanych fachowców. Problemem jest w tym kontekście również poziom oczekiwań płacowych członków mniejszości niemieckiej, skorelowany w niektórych powiatach województwa opolskiego z poziomem płac na Zachodzie. Regionowi, który nie może zapewnić wystarczającej liczby wykwalifikowanych fachowców, sąsiadującemu ponadto z dwoma gospodarczymi potentatami, tj. aglomeracją śląską oraz wrocławską, trudno być atrakcyjnym dla inwestorów (w tym także niemieckich) pomimo posiadania na swoim terenie mniejszości niemieckiej, nowej autostrady oraz specjalnych stref ekonomicznych. Czasy z początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy mniejszość niemiecka była dla Opolszczyzny atutem przyciągającym dużych inwestorów niemieckich, są już niestety przeszłością. Dziś dla biznesu liczy się głównie czysty rachunek ekonomiczny, czyli to, co region może zaoferować danemu inwestorowi. W tej ocenie wskaźniki mezoekonomiczne odgrywają jednak decydującą rolę.

Wykres 2

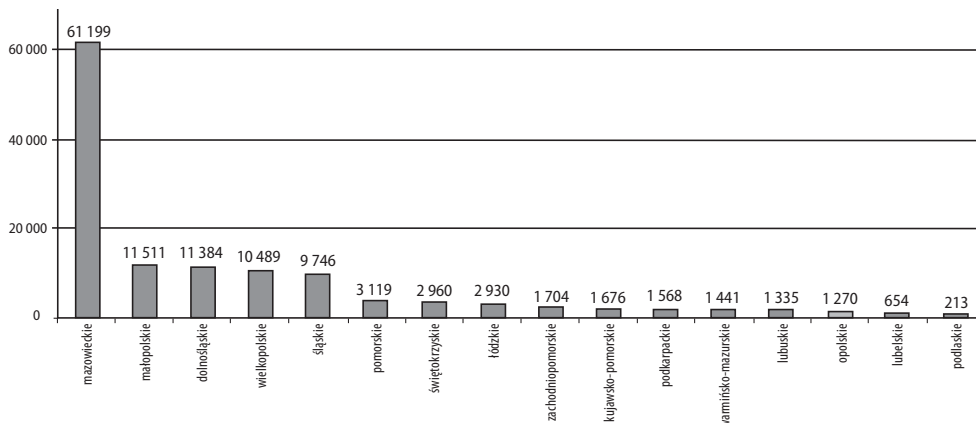
Zainwestowany kapitał z Niemiec w Polsce wg województw w 2006 roku
(w %, Polska = 100%)



Źródło: Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa opolskiego, UMWO, listopad 2008

Wykres 3

Zainwestowany kapitał zagraniczny w Polsce wg województw w 2006 roku
(stan z końca roku, w mln PLN)



Źródło: *Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa opolskiego*, UMWO, listopad 2008

Głównymi instrumentami, przy pomocy których mniejszość niemiecka w Polsce w ciągu ostatnich 20 lat wywierała wpływ na kształtowanie swego gospodarczego wizerunku, stały się: Fundacja Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych, Izba Gospodarcza „Śląsk” oraz Związek Śląskich Rolników.

Fundacja Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych

Fundacja Rozwoju Śląska ustanowiona została aktem notarialnym z dnia 2.12.1991 r. przez:

- Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim z siedzibą w Gogolinie
- Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ludności Pochodzenia Niemieckiego Województwa Katowickiego z siedzibą w Raciborzu
- Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ludności Pochodzenia Niemieckiego Województwa Częstochowskiego z siedzibą w Oleśnie
- Niemieckie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne we Wrocławiu.

Fundacja zarejestrowana została 3 lipca 1992 roku pod nazwą Fundacja Rozwoju Śląska, a siedzibą od początku jej istnienia jest Opole. Zmiana nazwy na Fundacja Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych miała miejsce w 1996 roku i związana była z rozszerzeniem jej działalności na regiony, które zamieszkuje ludność pochodzenia niemieckiego w Polsce, m.in. Pomorze, Warmia i Mazury oraz Wielkopolska.

Zarówno dla rządu niemieckiego, jak i dla mniejszości niemieckiej w Polsce głównym celem powołania do życia Fundacji było utworzenie jednej silnej instytucji odpowiedzialnej za właściwe wydatkowanie środków finansowych rządu niemieckiego przeznaczonych na wsparcie mniejszości niemieckiej w Polsce oraz jej otoczenia. Jednym z najważniejszych wyzwań dla Fundacji było zahamowanie masowych wyjazdów Niemców z Polski do Niemiec poprzez stworzenie im odpowiednich warunków do życia w Polsce – warunków, które zbliżone byłyby do standardów niemieckich. Zgodnie z zapisami statutów, jednym z najważniejszych obszarów działań Fundacji jest wspieranie przedsięwzięć gospodarczych w obszarze rzemiosła, handlu, usług i rolnictwa. Pomoc w tym zakresie kierowana była zarówno do mniejszości niemieckiej, jak i do polskiej większości, pełniąc rolę elementu wzmacniającego polsko-niemieckie relacje.

Dysponując znaczącymi środkami finansowymi otrzymanymi z budżetu Republiki Federalnej Niemiec w latach 1992–2002 (będącymi obecnie tak zwanymi środkami zwrotnymi Fundacji), a także pozyskanymi ze źródeł krajowych w ramach programów pomocowych, Fundacja realizuje swoje cele statutowe głównie poprzez:

- udzielanie pomocy finansowej w formie pożyczek dla przedsiębiorców i jednostek rozpoczynających działalność gospodarczą oraz udzielanie dotacji na wsparcie inicjatyw związanych z otoczeniem biznesu,
- prowadzenie i wspieranie różnych form działalności edukacyjnej,
- współpracę z podmiotami krajowymi i zagranicznymi,
- prowadzenie doradztwa technicznego, technologicznego, finansowego i ekonomicznego.

W obszarze gospodarki pomoc Fundacji koncentrowała się głównie na działalności pożyczkowej w ramach trzech programów wsparcia:

- Program Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw: pożyczki udzielane są ze środków zwrotnych Fundacji, tj. pochodzących ze spłat wcześniej udzielonych pożyczek,
- Regionalny Fundusz Pożyczkowy: utworzony w 2003 roku w ramach rządowego Programu Rozbudowy Systemu Funduszy Pożyczkowych i Poręczeniowych dla MŚP w latach 2002–2006 „Kapitał dla przedsiębiorczych”; fundusz ten zasilili środki przyznane przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, środki zwrotne Fundacji oraz dotacja celowa samorządu województwa opolskiego,
- Fundusz Mikropożyczkowy: realizowany w ramach działania 1.2 SPO WKP (Sektorowy Program Operacyjny Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw).

W okresie od 1992 do 2008 roku w ramach Programu Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw Fundacja wsparła 1057 projektów na łączną sumę 66 477 000 PLN.

W ramach Regionalnego Funduszu Pożyczkowego w latach 2004–2006 wsparto 86 projektów na łączną kwotę 5 998 000 PLN. Natomiast w latach 2005–2008 w ramach Funduszu Mikropożyczkowego udzielono pożyczek na łączną kwotę 31 894 000 PLN, wspierając 440 projektów.

Przedmiotem zwrotnej pomocy finansowej (pożyczki) był zakup nowych i używanych maszyn i urządzeń związanych z produkcją i usługami. Obecnie zakres wsparcia obejmuje także zakup, budowę lub przebudowę nieruchomości, zakup pojazdów użytkowych, wyposażenie biura oraz zakup środków obrotowych.

Fundacja realizuje także program wsparcia rolnictwa, udzielając preferencyjnych pożyczek na zakup nowych lub używanych maszyn do produkcji rolniczej, a od 2007 roku także na zakup gruntów ornych, zwierząt hodowlanych oraz zakup, remont bądź budowę budynków gospodarczych. W latach 1994–2008 Fundacja wsparła w tym obszarze łącznie 353 projekty na sumę 27 mln PLN. Od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej pożyczki Fundacji dla rolników mogą stanowić także element współfinansowania inwestycji dotowanych ze środków UE.

Szacuje się, że pomoc udzielona przez Fundację w zakresie przyznanych pożyczek w okresie 1992–2006 przyczyniła się do utworzenia lub utrzymania ponad 7 tys. miejsc pracy.

Izba Gospodarcza „Śląsk”

Udanym przykładem oddolnej inicjatywy związanej z samorządem gospodarczym jest Izba Gospodarcza „Śląsk”, która powołana została do życia w 1993 roku przez przedsiębiorców związanych z mniejszością niemiecką z terenu trzech ówczesnych województw: opolskiego, katowickiego i częstochowskiego. Od początku swego istnienia Izba zrzesza firmy sektora MŚP, zachowując swój ponadregionalny oraz międzynarodowy charakter. Do grona członków Izby należą firmy produkcyjne, handlowe i usługowe z wielu branż, z czego najliczniejszą grupę stanowią zakłady stolarskie, obróbki metalu, gastronomiczne, hotelarskie, florystyczne i budowlane. Obecnie zasięg terytorialny członków Izby obejmuje całą południowo-zachodnią Polskę, a liczba członków zbliża się do pięciuset.

Przez lata Izba realizowała szereg przedsięwzięć wychodzących naprzeciw potrzebom przedsiębiorców oraz ciągle zmieniającej się sytuacji rynkowej. Izba była i pozostaje regionalnym liderem w obszarze kooperacji międzynarodowej i współpracy polsko-niemieckiej. Do największych przedsięwzięć służących promocji i rozwijaniu potencjału gospodarczego na Śląsku należał realizowany przez lata program specjalistycznych szkoleń służących podnoszeniu kwalifikacji zawodowych właścicieli firm i ich pracowników w ramach środków pomocowych rządu RFN dla sektora

MŚP w Polsce. Program, który realizowany był w oparciu o dotacje rządu RFN, środki zwrotne Fundacji Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych, środki własne Izby Gospodarczej „Śląsk” (opłaty za uczestnictwo), kierowany był do firm kojarzonych z mniejszością niemiecką oraz do przedsiębiorców polskich.

Program szkoleń obejmował zajęcia teoretyczne i warsztatowe przeznaczone dla różnych branż reprezentowanych w Izbie, takich jak: piekarze, cukiernicy, kucharze, mechanicy i elektrycy samochodowi, stolarze, specjaliści elektronicznych systemów ochrony mienia, gastronomowie, hotelarze i floryści. Szkolenia odbywały się w największych niemieckich centrach kształcenia zawodowego, a ich istotnym elementem były także zajęcia z obszaru marketingu, zarządzania firmą, rachunkowości, controllingu, zarządzania personelem itp.

Do głównych celów programu należały:

- podniesienie wiedzy właścicieli firm i ich pracowników w obszarze wykonywanego zawodu oraz zarządzania firmą,
- zapoznanie się z najnowocześniejszymi technologiami oraz systemami produkcji i zarządzania,
- zapoznanie się z normami i standardami Unii Europejskiej w obszarze gospodarki,
- nawiązanie międzynarodowej współpracy gospodarczej,
- transfer wiedzy i technologii,
- wymiana doświadczeń.

Szkolenia wyróżniał najwyższy poziom przekazywanej wiedzy, kreatywne połączenie teorii z praktyką, doskonałe zaplecze dydaktyczno-warsztatowe, ciekawy program zajęć, połączony z wizytami w wybranych firmach danej branży oraz udziałem w międzynarodowych targach branżowych. Projekt ten był także swoistą platformą współpracy pomiędzy mniejszością niemiecką i polską większością, służył zbliżeniu polsko-niemieckiemu i rozwinięciu międzynarodowej kooperacji gospodarczej. W ponad 120 szkoleniach realizowanych w ramach tego programu uczestniczyło w sumie około 1200 osób, właścicieli firm oraz pracowników, z czego 60% stanowili członkowie mniejszości niemieckiej.

Przez wiele lat Izba efektywnie pomagała przedsiębiorcom w opracowywaniu wniosków pożyczkowych do Fundacji Rozwoju Śląska, przyczyniając się tym samym do transferu środków finansowych do firm i gospodarstw rolnych na zakup nowoczesnych maszyn, urządzeń oraz technologii.

Swoje cele statutowe Izba realizuje również poprzez: organizowanie licznych giełd kooperacyjnych, misji handlowych oraz wyjazdów studyjnych, zawierając przy tym szereg umów i porozumień o współpracy gospodarczej z wieloma znaczącymi or-

ganizacjami i instytucjami otoczenia biznesu w Europie, np. z: Izbą Przemysłowo Handlową Południowo-Zachodniej Saksonii w Chemnitz, Towarzystwem Międzynarodowej Współpracy Gospodarczej (GWZ) ze Stuttgartu, Izbą Gospodarczą Austrii Górnej w Linzu, Styryjską Izbą Gospodarczą w Grazu, Izbą Gospodarczą w Bolzano (Włochy), Morawsko-Śląskim Klastrem Drzewnym z Mosnov koło Ostrawy, Międzynarodową Unią Izb Łaba/Odra. Rokrocznie dla członków Izby organizowane są wyjazdy na znaczące międzynarodowe targi i wystawy, gdzie Izba i jej członkowie biorą udział jako zwiedzający bądź wystawcy.

Niekwestionowanym osiągnięciem Izby jest powołanie do życia pierwszego w województwie opolskim branżowego klastra – Śląskiego Klastra Drzewnego, w skład którego weszło 56 firm branży drzewnej i pokrewnych branż z terenu województwa opolskiego, śląskiego, dolnośląskiego i łódzkiego. Staraniem Izby udało się doprowadzić także do powołania w sierpniu 2008 roku nowego podmiotu: Śląskiego Klastra Drzewnego Sp. z o.o.

Wychodząc naprzeciw możliwościom, jakie niesie ze sobą członkostwo Polski w Unii Europejskiej, oraz zapotrzebowaniu przedsiębiorców na najnowszą wiedzę w obszarze transferu technologii, zarządzania i finansów firmy, Izba z powodzeniem realizuje także szereg projektów objętych dofinansowaniem Unii Europejskiej.

Związek Śląskich Rolników

Ogromny wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy terenów wiejskich na Śląsku ma Związek Śląskich Rolników, niezależna politycznie organizacja pozarządowa, mająca status organizacji pożytku publicznego. Związek Śląskich Rolników zaczęto organizować w 1989 roku, zaraz po nastąpieniu przemian ustrojowych w Polsce. Na organizowanych wówczas zebraniach członków mniejszości niemieckiej zauważono, że blisko 80% zamieszkującej Polskę ludności pochodzenia niemieckiego to mieszkańcy wsi, którzy musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej.

Warunki gospodarki wolnorynkowej stały się motywacją do zorganizowania silnej organizacji rolniczej, czego efektem było powołanie do życia Związku Śląskich Rolników, zarejestrowanego w Sądzie Gospodarczym w Opolu 28 lutego



Szkolenie rolników w ośrodku Almesbach w Bawarii w 2006 r. Fot. Związek Śląskich Rolników

1990 roku. Początkowo do Związku należeli wyłącznie rolnicy pochodzenia niemieckiego, a od 1997 roku członkiem może zostać każdy rolnik mieszkający na terenie jego oddziaływania.

Związek Śląskich Rolników reprezentuje interesy swoich członków w kraju i za granicą w celu polepszenia ich sytuacji gospodarczej. Promuje on gospodarstwa swoich członków oraz działa na rzecz podwyższenia i zapewnienia ich rentowności, między innymi poprzez organizację doradztwa w zakresie ekonomii, marketingu, nowoczesnych technologii hodowli i upraw, organizuje pokazy polowe, seminaria specjalistyczne, odczyty, prelekcje, szkolenia podnoszące kwalifikacje zawodowe rolników i członków ich rodzin. Buduje pozytywny wizerunek rolnika i mieszkańca obszarów wiejskich poprzez kreowanie postaw przedsiębiorczych oraz wpływa na tworzenie i zmiany norm prawnych związanych z działalnością w zakresie rolnictwa i działań gospodarki związanych z obszarami wiejskimi.

W czasie swego funkcjonowania Związek realizował szereg istotnych dla mieszkańców wsi przedsięwzięć, takich jak:

- system specjalistycznego doradztwa w latach 1991–1996 z udziałem ekspertów niemieckich, w efekcie czego założono terenowe związki doradztwa oraz zarejestrowano grupę producentów trzody chlewnej,
- powołanie do życia funkcjonującej z powodzeniem po dzień dzisiejszy spółdzielni mleczarskiej w Kadłubie koło Strzelec Opolskich,
- zorganizowanie pomocy rolnikom poszkodowanym przez powódź w 1997 roku, w tym szczególnie pośredniczenie w przekazywaniu środków pomocowych na rzecz powodzińskich pochodzących od niemieckich darczyńców,
- realizacja projektu w obszarze rekultywacji zniszczonych powodzią użytków zielonych, tzw. podsiew łąk,
- współtworzenie w Opolu odpowiadającego standardom Unii Europejskiej laboratorium oceny mleka,
- realizacja projektu „Opolski produkt szansą na rozwój i bogactwo regionu” z Programu Agro-Smak/Fundusz Współpracy, w ramach którego zidentyfikowanych zostało 70 produktów tradycyjnych, opracowano o nich broszurę wraz z mapą z graficznymi znakami oraz logo opolskich specjalów,
- opracowano i wydano także, we współpracy z urzędem marszałkowskim, mapę agroturystyczną województwa opolskiego,
- rokrocznie Związek opracowuje i wydaje także kalendarz rolniczy, ilustrujący kulturę, tradycje i zwyczaje na Śląsku.

Wszystkie powyższe projekty realizowano zgodnie z wizją „Nowoczesne rolnictwo z zachowaniem śląskiej tradycji”.

Podsumowując dwudziestolecie istnienia organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce, łatwo wykazać ogromny wpływ, jaki wywarła ona na rozwój społeczno-gospodarczy regionów Polski zamieszkiwanych przez mniejszość niemiecką. Niewątpliwie środki pomocowe państwa niemieckiego, a później także pomoc Unii Europejskiej przyniosły znaczący postęp cywilizacyjny i gospodarczy na Śląsku, Pomorzu czy Warmii i Mazurach. Najpierw pomoc z zewnątrz, a później także wewnętrzne instrumenty wsparcia przyczyniły się do powstania w środowisku mniejszości oraz jej otoczenia tysięcy nowych miejsc pracy, w tym także na terenach objętych strukturalnym bezrobociem bądź słabych infrastrukturalnie. Dzięki mniejszości rozwinęła się także znacząco lokalna infrastruktura techniczna, co stało się ważnym bodźcem do ożywienia gospodarczego i wzrostu atrakcyjności inwestycyjnej wielu regionów. Dzięki programowi pożyczkowemu Fundacji Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych, a także działalności szkoleniowo-dydaktycznej Izby Gospodarczej „Śląsk” i Związku Śląskich Rolników nastąpił znaczny skok technologiczny i cywilizacyjny na terenach wiejskich i małomiasteczkowych, dzięki czemu udało się zrównać poziom życia na wsi i w mieście, a w wielu przypadkach zbliżyć się nawet do standardów zachodnich.

Aktywne działania wielu struktur mniejszości niemieckiej wywarły także znaczący wpływ na zmianę podejścia mentalnego jej członków do takich kwestii jak edukacja, kariera zawodowa, przedsiębiorcze myślenie, aktywność społeczna czy rozwój zawodowy, dzięki czemu coraz częściej mamy do czynienia z udanymi przedsięwzięciami gospodarczymi z udziałem członków mniejszości. Wart odnotowania jest fakt stale rosnącej liczby osób, które po wieloletnim pobycie zarobkowym za granicą podejmują decyzję o powrocie w swe rodzinne strony i rozpoczęciu w swoim Heimacie własnej działalności gospodarczej. Bez wątpienia jednym z powodów decyzji o powrocie i samozatrudnieniu jest sytuacja związana ze światowym kryzysem gospodarczym i finansowym oraz kurczącym się rynkiem pracy w Niemczech i innych krajach Unii Europejskiej. Zachętę do powrotu i założenia własnej firmy stanowią natomiast środki pomocowe UE, przeznaczone dla tak zwanych start-upów¹. Duża podaż tego typu środków pomocowych na rynku oraz doświadczenie zawodowe osób powracających (w tym także specjalistyczne) zdobyte na Zachodzie powodują wzrost aktywności gospodarczej wśród członków MN.

Z perspektywy dwudziestolecia istnienia stowarzyszeń mniejszości niemieckiej w Polsce można śmiało stwierdzić, że dzięki swoim strukturom organizacyjnym dla wielu regionów Polski MN stała się znaczącym bodźcem rozwojowym i ważnym elementem regionalnych systemów gospodarczych, a zamieszkująca je społeczność niemiecka stanowi o ich wartości dodanej, jako prawdziwa „sól tej ziemi”.

1 Osób rozpoczynających własną działalność gospodarczą.

PRZYWRÓCENIE JĘZYKA NIEMIECKIEGO PO PRZEŁOMIE POLITYCZNYM LAT DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH

Upadek systemu komunistycznego w Polsce po wyborach parlamentarnych z 4 czerwca 1989 r. umożliwił oficjalne uznanie istnienia oraz praw żyjącej tu mniejszości niemieckiej. Przedstawiciele mniejszości, która stanowiła wówczas 0,7% ludności Polski, zaczęli się organizować. Powołane do życia związki, towarzystwa i koła służyć miały zachowaniu i pielęgnowaniu języka, kultury, tradycji oraz religii.

Także przedstawiciele mniejszości niemieckiej postawili sobie za cel swojej działalności zachowanie, czy też przywrócenie języka niemieckiego, jako ważnego elementu składowego tożsamości jej członków. Chodziło przede wszystkim o najmłodsze pokolenie, które – z nielicznymi wyjątkami – w zależności od stosunków rodzinnych dorastało prawie wcale nie znając języka niemieckiego. Dlatego też priorytetem w tamtych czasach było wprowadzenie nauczania języka niemieckiego do szkół w regionie, który zamieszkiwali członkowie mniejszości niemieckiej. Starania te zostały zwieńczone sukcesem – od 1990 r. uczniowie mieli możliwość uczenia się języka niemieckiego jako języka obcego lub jako języka mniejszości.

JĘZYK NIEMIECKI JAKO JĘZYK OBCY

Po przełomie politycznym udało się językowi niemieckiemu zająć takie samo miejsce w systemie edukacji, jakie od dłuższego już czasu zajmowały pozostałe języki obce. Przed rokiem 1989 pierwszym obowiązkowym językiem obcym w całym kraju był język rosyjski. Po przełomie doszło do zmiany dotychczasowej orientacji: z tej „na wschód” na orientację „na zachód”, a język rosyjski utracił na znaczeniu na korzyść obydwu najważniejszych języków zachodnich: angielskiego i niemieckiego.

Do momentu wprowadzenia reformy oświatowej, tzn. do 1 września 1999 r., na Śląsku Opolskim, podobnie jak w wielu innych regionach Polski, funkcjonowały przedszkola, ośmioletnie szkoły podstawowe, cztero- lub pięcioletnie szkoły średnie oraz trzyletnie szkoły zawodowe. Nauczanie języka obcego jako przedmiotu obowiązkowego rozpoczynano w piątej klasie szkoły podstawowej i kontynuowano w szkołach średnich i zawodowych. Po reformie polskiego systemu oświaty na przebieg kształcenia ucznia składa się obowiązkowa zerówka oraz sześcioletnia szkoła podstawowa. Kolejnym etapem jest obowiązkowe dla wszystkich uczniów trzyletnie gimnazjum, a dopiero potem uczeń wybiera szkołę średnią. Do wyboru ma licea, technika oraz szkoły zawodowe.

Rozpoczęcie nauki języka obcego reforma umieściła w drugim etapie kształcenia, tzn. w klasach 4 – 6 szkoły podstawowej w liczbie 8 godzin tygodniowo. Niezależnie od tego dyrektor szkoły, po uzgodnieniu z organem prowadzącym, ma prawo wprowadzić nauczanie języka obcego już od pierwszej klasy. W gimnazjach nauczanie języka obcego pozostało dalej przedmiotem obowiązkowym, a nauczyciel miał do dyspozycji 9 godzin tygodniowo na tym etapie nauczania. W liceach i technikach było to, w zależności od profilu klasy, od 6 do 15 godzin tygodniowo.

Rozporządzenie Ministra Edukacji z 23 marca 2009 r. wprowadziło jednakże znaczące zmiany w organizacji nauczania języków obcych: od roku szkolnego 2009/2010 nauczanie języka obcego jako przedmiotu obowiązkowego rozpoczyna się już w pierwszej klasie szkoły podstawowej i w pierwszym etapie nauczania (klasy 1 – 3) wynosi 190 godzin lekcyjnych.

W gimnazjach przewidziano dla uczniów naukę dwóch języków obcych. Prowadzca na te trzy lata przewiduje dla obu języków łącznie 450 godzin lekcyjnych. Ich podział pozostawiono w gestii dyrekcji poszczególnych szkół. Oczywiście nauczanie obydwu języków kontynuowane jest potem w szkole średniej, tak aby zagwarantować uczniom pewną ciągłość. Ponieważ w Polsce do najczęściej wybieranych języków obcych należą angielski i niemiecki, najczęściej wybieraną kombinacją przedmiotów jest: angielski jako pierwszy, niemiecki jako drugi, czy też niemiecki jako pierwszy, a angielski jako drugi język obcy.

Do innych form nauczania języków obcych należy nauczanie dwujęzyczne. Formalnoprawnie uregulowane zostało ono w roku 1991, a wprowadzona reforma oświaty umożliwia naukę języka niemieckiego także w tej formie. Obecnie w szkołach istnieją klasy dwujęzyczne z językiem angielskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim, włoskim oraz rosyjskim. W regionie opolskim przeważają klasy dwujęzyczne polsko-niemieckie. W klasach tych realizuje się część materiału lekcyjnego w danym języku obcym. Przykładem jest tutaj Zespół Szkół Dwujęzycznych w Oleśnie.

Do niedawna każda szkoła mogła sama decydować, ile przedmiotów nauczanych będzie dwujęzyczne i jaki procent materiału lekcyjnego przerabiany będzie w języku obcym. Od roku szkolnego 2009/2010, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej, w klasie dwujęzycznej przynajmniej dwa przedmioty muszą być nauczane w języku obcym, zaś procent materiału lekcyjnego pozostał w dalszym ciągu nie ustalony. Zależy on jednak od wielu czynników, np. od stopnia trudności materiału, od znajomości języka u uczniów, od liczby godzin, którymi dysponuje nauczyciel.

Zainteresowanym, oprócz nauki w szkole, oferuje się także inne formy nauczania języka. Niemieckiego uczyć się można na różnych kursach językowych, w kolegiach językowych, w ramach lektoratów w szkołach wyższych i na uniwersytetach. Zna-

jomość języka można pogłębiać dzięki wymianom młodzieży, przez liczne partnerstwa szkół, udział w różnorodnych konkursach organizowanych w języku niemieckim, poprzez współpracę z międzynarodowymi organizacjami i stowarzyszeniami, dzięki programom unijnym, jak np. „Socrates” i „Lingua”.

JĘZYK NIEMIECKI JAKO JĘZYK OJCZYSTY

Do przełomu politycznego w latach 90. pielęgnowanie języka niemieckiego na Śląsku Opolskim ograniczało się do poszczególnych rodzin. Umożliwiło to przynajmniej zachowanie biernej znajomości języka oraz używanie języka mówionego. W związku z tym, że język niemiecki nie był nauczany jako przedmiot szkolny, najmłodsze pokolenie dorastało, w zależności od stosunków rodzinnych, albo całkowicie pozbawione, albo z niewielką znajomością języka niemieckiego. Im młodsze roczniki, tym wyższa liczba osób, które w ogóle nie znały języka niemieckiego. Język niemiecki rodziców i dziadków stał się dla nich językiem obcym, jak rosyjski, francuski czy angielski. Organizacje mniejszości za jedno ze swoich najważniejszych zadań uznały wprowadzenie nauczania języka niemieckiego jako języka ojczystego.

Podstawy prawne nauczania języka niemieckiego jako języka ojczystego stworzyło rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 24 marca 1992 r. w sprawie „organizacji kształcenia umożliwiającego podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej mniejszości narodowych”. Rozporządzenie to umożliwiło następujące warianty nauczania w języku ojczystym: szkoły z niemieckim jako językiem wykładowym – rozumie się przez to szkoły, w których językiem wykładowym jest język niemiecki, z wyjątkiem polskiej literatury, historii i geografii; szkoły dwujęzyczne (bilingwalne) – czyli szkoły, gdzie zajęcia prowadzone są w dwóch równowartościowych językach – po polsku i po niemiecku; szkoły z dodatkowymi lekcjami języka ojczystego – szkoły, gdzie wszystkich przedmiotów naucza się w języku polskim, z wyjątkiem nauki języka obcego i dodatkowego przedmiotu „niemiecki jako język ojczysty” w wymiarze trzech godzin lekcyjnych tygodniowo; grupy międzyszkolne, w których naucza się niemieckiego jako języka ojczystego.

Na wniosek rodziców przynajmniej siedmiu uczniów w przedszkolach, szkołach podstawowych i gimnazjach, jak też czternastu uczniów w przypadku szkół ponadgimnazjalnych dany organ prowadzący jest zobowiązany do zorganizowania nauki języka niemieckiego jako języka ojczystego. W przypadku mniejszej liczby uczniów lub z braku odpowiednich nauczycieli organizuje się nauczanie języka ojczystego dla uczniów kilku szkół w grupach międzyszkolnych w jednym miejscu.

Z powodu słabej znajomości języka wśród uczniów, dla których w ciągu prawie pięćdziesięciu lat po wojnie niemiecki przestał być językiem ojczystym, a stał się

raczej językiem obcym, w pierwszych latach po przełomie politycznym trzeba było zrezygnować z tworzenia szkół czy klas z niemieckim jako językiem wykładowym. Dużą popularnością cieszył się i cieszy się do dzisiaj „niemiecki jako dodatkowy język ojczysty” – w roku szkolnym 1992/93 uczęszczało na te lekcje 1307 uczniów w 14 szkołach podstawowych ówczesnego województwa opolskiego oraz 2785 dzieci w 20 szkołach podstawowych i w jednym przedszkolu ówczesnego województwa katowickiego. Dla porównania w roku 1996 na lekcje języka ojczystego uczęszczało już około 32 000 uczniów (w całej Polsce). W roku szkolnym 1999/2000 były 273 szkoły podstawowe, 49 gimnazjów i 1 liceum z dodatkowym nauczaniem języka niemieckiego jako języka ojczystego, jedna dwujęzyczna szkoła podstawowa (Solarnia) oraz 6 liceów z klasami dwujęzycznymi. W II liceum w Opolu utworzono klasę z językiem niemieckim jako językiem wykładowym.

Niestety, w tym miejscu należy wspomnieć, że mniejszość niemiecka kilkakrotnie próbowała otworzyć niemiecką szkołę (średnią) w Opolu, jednakże bez powodzenia. Starania Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego oraz innych organizacji mniejszości spotkały się z brakiem zainteresowania.

Różnorakie formy nauczania języka niemieckiego cieszą się dziś dużą popularnością, mimo że ogromne zainteresowanie z pierwszych lat po ich wprowadzeniu, które wówczas zaskoczyło zarówno władze oświatowe, jak i przywódców mniejszości niemieckiej, trochę słabnie. Mimo dużego wsparcia ze strony Niemiec w pierwszym okresie brakowało nauczycieli, książek, podstaw programowych, a przede wszystkim programów nauczania, by uczyć języka niemieckiego jako języka ojczystego uczniów, którzy nie znali go wcale lub bardzo słabo. Wieloletni brak nauczania języka niemieckiego był na początku powodem gorszych wyników egzaminów pisemnych i konkursów śląskich dzieci. Mimo że wiele z nich znało język, jeśli chodzi o mowę i zrozumienie, w piśmie częściej popełniały one błędy niż ich rówieśnicy z innych regionów Polski.

Określenie języka niemieckiego mianem języka ojczystego spotykało się w przypadku niektórych polskich rodziców z wielkim oburzeniem. Wielu z nich widziało w jego wprowadzeniu do szkół celową prowokację, niektórzy obawiali się regermanizacji Śląska. Rodzice niemieckiego pochodzenia, ze względu na swoje złe doświadczenia z przeszłości, obawiali się, że jeśli złożą wniosek o nauczanie swych dzieci niemieckiego jako języka ojczystego, będą one narażone na szykany i dyskryminację, takie jak na przykład niedopuszczenie do liceum. Na szczęście obawy obu stron się nie sprawdziły. Po dwudziestu latach od ponownego wprowadzenia nauki języka niemieckiego w górnośląskich szkołach, gdzie w ławkach siedzą obok siebie dzieci z polskich i niemieckich rodzin, stwierdzono, że jest to najlepszy sposób na promowanie postaw zrozumienia, tolerancji i akceptacji dla innej tradycji i kultury.

Także prawodawca, aby zlikwidować wszelkie niejasności, w rozporządzeniu z 3.12.2002 r. zastąpił pojęcie „język ojczysty” – pojęciem „język mniejszości”. Dzięki temu rodzice, dla których niemiecki nie jest językiem ojczystym, mogą z czystym sumieniem wybrać dla swoich dzieci tę formę nauczania języka.

KSZTAŁCENIE I DOSKONALENIE ZAWODOWE NAUCZYCIELI

Kiedy po przełomie z powodów politycznych i emocjonalnych nie chiano nauczać i uczyć się języka rosyjskiego, nagle znacząco wzrosło zapotrzebowanie na języki zachodnie i nauczycieli, którzy mogliby tych języków nauczać. Na Górnym Śląsku poszukiwano przede wszystkim nauczycieli języka niemieckiego i angielskiego.

Największy deficyt wykazywały szkoły wiejskie oraz małe szkoły, gdzie na początku pokrycie zapotrzebowania na nauczycieli języków obcych wynosiło tylko 5 do 6 procent. Z powodu braku nauczycieli wielu uczniów w dalszym ciągu musiało uczyć się języka rosyjskiego. Wprowadzenie lekcji języka niemieckiego jako języka ojczystego zależało więc nie tylko od chęci rodziców, ale również od liczby nauczycieli i w związku z tym lekcje te nie mogły początkowo odbywać się w każdej miejscowości.

Desperacko poszukiwano rozwiązania problemu braku nauczycieli. Na Górnym Śląsku próbowano początkowo zaangażować przedstawicieli starszego pokolenia, którzy dysponowali wystarczającą znajomością języka niemieckiego, ale nie mieli wykształcenia pedagogicznego, jako tzw. nauczycieli pomocniczych. Instytut Goethego rozpoczął przekwalifikowywanie nauczycieli języka rosyjskiego. Mieli oni wprawdzie doświadczenie pedagogiczne i byli dobrze przygotowani, jeśli chodzi o metodykę, ale nie znali prawie wcale lub znali bardzo słabo język niemiecki. Poprzez różnorakie kursy starano się przygotować tych pedagogów do nauczania języka niemieckiego. Przy finansowym wsparciu z Niemiec w Niwkach, Oleśnie i Gliwicach organizowano dla tych nauczycieli kursy przekwalifikujące ich z języka rosyjskiego na język niemiecki. Niemcy przez Centralny Wydział Szkolnictwa za Granicą (ZfA – Zentrale für das Auslandsschulwesen) w Kolonii oddelegowały tzw. Gastlehrer – młodych niemieckich nauczycieli, często w Niemczech bezrobotnych, którzy znaleźli zatrudnienie w śląskich szkołach. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Bonn finansowo i organizacyjnie wspierało oddelegowywanie emerytowanych nauczycieli języka niemieckiego. Jako nauczyciele seniorzy byli oni rekrutowani w Niemczech i zatrudniani na Śląsku, za zgodą polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Tak ministerstwo, jak i działacze mniejszości niemieckiej zdawali sobie sprawę, że środki te są niewystarczające i tylko przejściowo rozwiązać mogą kwestię braku nauczycieli. Aby przyspieszyć kształcenie rodzimych nauczycieli, w 1990 r. założono Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych.

W trakcie sześciu semestrów nauki do dzisiaj kształcą się tam nauczycieli języków obcych. Ukoronowaniem oczekiwań w zakresie kształcenia nauczycieli języka niemieckiego było dla wielu Górnślązaków otwarcie w październiku 1990 r. Instytutu Germanistyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

Także w szeregach mniejszości starano się wspierać kształcenie nauczycieli języka niemieckiego. Początkowo wsparcie to miało charakter organizacyjny i finansowy, później były to także pomieszczenia, podręczniki i pomoce techniczne, które oddawano do dyspozycji szkołom w celu prowadzenia zajęć z języka ojczystego.

12 marca 1996 r. mniejszości niemieckiej udało się powołać do życia Niemieckie Towarzystwo Oświatowe – organizację, która miała się zajmować wyłącznie pielęgnowaniem języka niemieckiego we wszystkich obszarach kultury, a przede wszystkim w szkolnictwie. Niemieckie Towarzystwo Oświatowe odgrywa ważną rolę w polityce mniejszości: jego członkowie opracowali podstawy programowe nauczania języka niemieckiego jako języka ojczystego, organizacja pomaga i doradza przy zakładaniu różnych klas szkolnych, jest partnerem ministerstwa edukacji przy różnych projektach, organizuje seminaria weekendowe dla nauczycieli języka niemieckiego, wykłady, zajmuje się doskonaleniem zawodowym, pomaga w wyposażaniu szkół w podręczniki, organizuje konferencje, wizytacje w szkołach, panele dyskusyjne, prezentacje, wystawy, letnie kursy językowe, wspiera różne projekty. W ostatnim czasie organizacji tej udało się stworzyć w Wyższej Szkole Zawodowej w Nysie kursy doskonalenia zawodowego nauczycieli języka niemieckiego jako języka mniejszości.

Sytuacja w szkolnictwie, jeśli chodzi o kształcenie nauczycieli, stabilizuje się. Podczas gdy oferta podręczników w latach 90. była względnie ograniczona, znajduje się w niej dzisiaj wiele pozycji niemieckich oraz polskich autorów. Nauczyciele nie są dzisiaj pozostawieni sami sobie, wiele instytutów, stowarzyszeń i organizacji służy im fachowym doradztwem oraz udziela wsparcia ich projektom. Brakuje jednak jeszcze nieco większego wyboru podręczników do nauki języka niemieckiego jako języka mniejszości oraz potrzebnych do tego możliwości doskonalenia zawodowego.

Po 20 latach nauczania języka niemieckiego można stwierdzić, że udało się pokryć zapotrzebowanie na kształcenie w tym kierunku. Istnieją jeszcze obszary wymagające poprawy, ale co jest aż tak dobre, że nie można by było tego zrobić jeszcze lepiej?

Cieszy fakt, że Górnślązacy pomimo konfliktów, wojen, sporów, wzajemnej nienawiści oraz sprzecznych interesów potrafili dojść do porozumienia. Nauczyli się, że tylko harmonijna koegzystencja może mieć pozytywne znaczenie dla teraźniejszości. Europa dała dzisiejszemu Śląskowi szansę. Dzięki sytuacji politycznej i gospodarczej może on stać się tym, czym był przed kilkoma stuleciami – pomostem między Polską a Niemcami.

Młode pokolenie potrafi sobie z tym poradzić i nie zwraca uwagi na moralne i historyczne uprzedzenia. Rozpoznało wielką korzyść, jaką daje wielojęzyczny region, i traktuje to jako szansę, jeśli chodzi o system kształcenia i rynki pracy w zjednoczonej i wielokulturowej Europie, gdyż korzystanie z prawnie chronionej wielojęzyczności nie przyczyni się do niczyjej zguby, lecz jest przede wszystkim kwestią wzajemnej tolerancji, pojednania oraz poszanowania praw człowieka.

JĘZYK A TOŻSAMOŚĆ

Rola szkolnictwa niemieckojęzycznego w kształtowaniu przyszłości niemieckiej społeczności na Górnym Śląsku

Nie sposób poruszać tego zagadnienia w oderwaniu od przeszłości, która ukształtowała społeczność niemiecką. Geneza naszej obecności w Polsce prowadzi nas bezpośrednio do skutków II wojny światowej. Niemcy na jej terenie w swej zasadniczej części pochodzą z byłych obywateli niemieckich. Niezależnie od tego, jakie koleje losu prowadziły nas czy naszych przodków, to faktem jest, że my nie zmienialiśmy naszego Heimatu, nie przekraczaliśmy granicy. To granica została przesunięta. Propagandowe uzasadnienie przynależności tych ziem do Polski nie reparacjami wojennymi, lecz ideą ich piastowskiego, a więc historycznie jedynie polskiego rodowodu spowodowało, że wszelka ewentualna mniejszość niemiecka mogła mieć jedynie charakter przeszkody.

Sam z siebie nikt nie chce być przeszkodą. Czymś takim człowiek się czasem staje wbrew sobie. W nowej rzeczywistości zaczęliśmy więc płacić wiele swoich i nie swoich rachunków, a na dodatek staliśmy się ofiarą przyjętej w Polsce niezgodnej z rzeczywistością koncepcji państwa jedn narodowego. W tej koncepcji istnienie na Śląsku ludności posługującej się językiem niemieckim i kultywującej tradycje obce polskiemu kręgowi kulturowemu mogło mieć jedynie znamiona obcego ciała, które wymagało podjęcia działań zmierzających do jego usunięcia. Wiele z tych działań było wymierzonych bezpośrednio w sferę językową. Jest oczywiste, że o mniejszościach narodowych w Polsce nie mogło być mowy, więc też o języku mniejszości nie było mowy, ale język niemiecki usunięto także z nauczania szkolnego w charakterze języka obcego. Na całym Śląsku od 1945 do 1989 roku istniała tylko jedna szkoła średnia, w której można było uczyć się tego języka. Społeczność niemiecka żyjąca w środowisku państwa, które oddzielone było od demokratycznie rozwijającej się Europy Zachodniej żelazną kurtyną, została całkowicie oderwana od swej ciągłości kulturowej. Jedynym możliwym miejscem budowania tożsamości językowej i kulturowej był dom, ale ze świadomością braku akceptacji, a często też grożących za to represji.

Lata po 1989 roku stały się w życiu Niemców w Polsce rewolucyjne. Żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości, chociaż i ona do dnia dzisiejszego w jakiś sposób jest niewolnikiem tamtej przeszłości. Od tamtych czasów zmieniło się już niemal wszystko od strony politycznej. Jesteśmy częścią Unii Europejskiej, a nawet strefy Schengen. Prawa mniejszości narodowych regulowane są przez prawo i konwencje międzynarodowe, w przypadku polsko-niemieckim o prawnych podstawach funkcjonowania mniejszości niemieckiej decydują traktaty dwustronne, a wiele praw mniejszo-



Wręczenie nagród finalistom wojewódzkich konkursów języka niemieckiego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalistów w 2008 roku. Fot. Patrycja Karpińska



Wręczenie nagród finalistom wojewódzkich konkursów języka niemieckiego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalistów 2008. Fot. Patrycja Karpińska

ści narodowych regulowanych jest już w prawie wewnętrznym. W Polsce uregulowanie swoje znalazła kwestia nauczania języka mniejszości narodowej finansowana z budżetu, sprawa używania dwujęzycznych nazw miejscowości, sprawa języka pomocniczego w administracji. Jednak obecny stan jest szczególnie w sferze językowej efektem minionych kilkudziesięciu lat. Sytuacja językowa mniejszości niemieckiej często nie znajduje zrozumienia w otoczeniu polskim, jak i w Niemczech. Anegdotyczne jest, że zrozumienie znalazłem w słynnej francuskiej szkole nauk politycznych Science Po w Dijon, gdy jedna ze studentek zadała mi pytanie, czy rzeczywiście tylko 25% Niemców w Polsce włada niemieckim. Nie zaprzeczyłem. Zadałem jej swoje pytanie, jak to odbiera, i otrzymałem dojrzałą odpowiedź, że jest logiczne, iż jeśli dwa pokolenia pozbawione są możliwości szkolnej nauki języka, to w trzecim pokoleniu ten język zanika. A odbudowuje się zawsze dłużej, niż się gubiło. Takie zrozumienie może być dopiero bazą do przezwyciężenia kryzysu tożsamości i odbudowy języka niemieckiego jako języka ojczystego.

Od przełomu 1989/1990 mniejszość niemiecka podjęła wysiłek związany z powrotem języka niemieckiego do szkół. Dzisiaj języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowej uczy się wielu uczniów w województwie opolskim (np. w roku szkolnym 2005/2006 w 186 szkołach podstawowych 17692 uczniów). Jednak po upływie 20 lat istnienia organizacji mniejszości niemieckiej nadchodzi czas też na krytyczną refleksję. Można ją osadzić na zapisie ustawowym, który brzmi: „Przedszkola, szkoły i placówki publiczne umożliwiają uczniom należącym do mniejszości narodowych i etnicznych (...) podtrzymywanie i rozwijanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej przez prowadzenie:

1. nauki języka mniejszości narodowej (...)
2. nauki własnej historii i kultury”.

Wypada powtórzyć za ustawodawcą i podkreślić, że prawdziwym celem oświaty dla mniejszości niemieckiej jest „podtrzymywanie i rozwijanie poczucia tożsamości narodowej”, a nauka języka jest tylko jednym z elementów, które temu służą. Od wielu jednak lat wiadomo, że przy zachowaniu całkowitej poprawności formalnej (tj. rodzice składają deklaracje, gminy organizują nauczanie, ministerstwo podwyższa odpowiednio subwencje itd.) zatraceniu ulega prawdziwy cel tego nauczania, czyli „podtrzymywanie tożsamości”.

Wiadomo jednak, że polskie prawo edukacyjne dopuszcza trzy zasadnicze formy edukacji mniejszościowej: dodatkowe nauczanie języka mniejszości narodowej (dodatkowy przedmiot), nauczanie dwujęzyczne oraz nauczanie w języku mniejszości narodowej.

Najbardziej popularną i najłatwiejszą we wprowadzeniu do szkoły jest dodatkowa nauka języka mniejszości narodowej jako dodatkowego przedmiotu. Wydaje się jednak, że równocześnie jest to najmniej efektywna forma podtrzymywania po-

czucia tożsamości narodowej. Na tej właśnie formie skupiała się polityka oświatowa mniejszości niemieckiej. Niewątpliwie w porównaniu z okresem sprzed 1989 roku był to najszybszy sposób powrotu języka niemieckiego do szkół i objęcia jego nauczaniem największej ilości uczniów z kręgu mniejszości niemieckiej, jednak wiele obecnych obserwacji i doświadczeń wskazuje, że często w tym typie nauczania zanika sprzężenie zwrotne pomiędzy językiem a tożsamością, której on służy.

Czym więc jest to sprzężenie zwrotne? By to zrozumieć, musimy odwołać się do pojęcia i elementów składających się na tożsamość narodową. W świecie dzisiaj obowiązuje definicja mniejszości narodowej, która ogólnie opiera się na następującej definicji Francesco Capotortiego z 1979 roku, który stwierdził w niej, że „członkowie mniejszości – obywatele danego państwa – mają znamiona etniczne, religijne lub językowe odróżniające ich od pozostałej ludności państwa i przynajmniej w zamyśle posiadają poczucie wspólnoty skierowane na zachowanie własnej kultury, własnej tradycji, własnej religii lub własnego języka”. Ta tożsamość to wszystkie te elementy, które wyróżniają grupę mniejszościową od pozostałej ludności. Decydująca jest tutaj triada: kultura, tradycja, język.

Jeśli pojęcia te rozpisać na elementy podstawowe, to musimy odwołać się do definicji kultury, której dzisiaj nie określa się już jako tylko sztukę czy literaturę, ale także jako formy życia, podstawowe prawa, systemy wartości, tradycję i religię. Czyli kulturę rozumianą jako jedność szczególnych duchowych, materialnych, intelektualnych i emocjonalnych aspektów, które charakteryzują jakieś społeczeństwo czy grupę społeczną.

Tej tożsamości, która nas, Niemców, różni od reszty społeczeństwa, musimy uczyć wraz z językiem. Musimy więc uczyć o:

- niemieckiej kulturze materialnej (zabytki, przemysł, rzemiosło),
- niemieckiej kulturze duchowej (nabożeństwa niemieckojęzyczne, poezja i proza, film, teatr, niemieckie dzieła sztuki),
- niemieckiej kulturze intelektualnej (nauka i naukowcy, pisarze, prasa),
- niemieckiej kulturze emocjonalnej (sposób spędzania wolnego czasu, turystyka).

Ale musimy także uczyć tradycji. I to tradycji jak najszerzej pojętej, jednak przede wszystkim w jej historycznym ujęciu. Wystarczy czytać prasę, podręczniki szkolne, porozmawiać z historykami i nauczycielami, by się zorientować, że znaczna część troski o tożsamość leży w obszarze pamięci historycznej. Znakomita historiografka współczesna Joan W. Scott pisze: „Być właścicielem historii to znaczy posiadać władzę i kontrolować swą tożsamość, której historia jest gwarantem”. Musi nam zależeć na znajomości historii Śląska w ogóle, ale także w jego powiązaniu z historią Niemiec i niemieckiego kręgu kulturowego.

Zadaniem na miarę utrzymania mniejszości niemieckiej na Śląsku jest ciągłość przekazu tożsamości zawierającej powyższe elementy. Tylko taka tożsamość pozwo-

li w przyszłości opowiedzieć się młodemu pokoleniu po stronie tożsamości swych przodków.

Jest zrozumiałe, że tak wielkie zadanie nie może być w pełni zrealizowane w ciągu trzech godzin tygodniowo nauki języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowej (ojczystego). Nawet jeśli ustawodawca przewidział w treści programowej elementy podtrzymywania tożsamości narodowej uczniów, to jednak szczupłość czasu oraz konieczność skupiania się na faktycznej nauce języka niemieckiego powoduje w praktyce zbyt małe skupienie na nich uwagi. Dodać należy, że również tzw. ścieżka regionalna nie spełnia wymogów powyżej wskazanego przekazu, a ponadto ostatnio dostrzega się wyraźną tendencję odchodzenia od niej w polityce oświatowej państwa. Wydaje się więc, że na dłuższą metę nie sposób bazować na tym niepewnym i mało konkretnym narzędziu edukacyjnym.

Skarb niemieckiej tożsamości na Śląsku z powodu szykan i prześladowań, jakim byliśmy poddani w wielu rodzinach i środowiskach, został przechowany czasem w oderwaniu od tożsamości językowej. Stąd oczywiście w latach przełomu 1989/1990 zwracano bardziej uwagę na „utracony” język niż na podtrzymywanie tożsamości. Pamiętamy zadziwienie świata i Polski (często też nas samych) tym, jak silna była tożsamość, która potrafiła w warunkach niepewności zdobywać setki tysięcy podpisów na listach poparcia, wygrywać wybory, wprowadzać nabożeństwa itp. Po latach jednak stwierdzamy, że wraz z odchodzeniem roczników „przedwojennych” owa tożsamość słabnie, zwłaszcza w ludziach, którzy już językiem niemieckim nie władali. Coraz częściej zastrzeżenie formułowane przez pokolenie rodziców: „Jak ja mogę być Niemcem, skoro nie mówię po niemiecku?” odbija się pośród ich dzieci w stwierdzeniu: „Znam niemiecki, ale nie czuję się Niemcem”. Potrzebna nam jest taka oświata niemiecka, która przerzuci most pomiędzy pokoleniem odchodzącym a wchodzącym w życie.

Te i wiele innych praktycznych doświadczeń doprowadziło do faktu, że w gremiach mniejszości niemieckiej zaczęła narastać świadomość, iż po 20 latach istnienia mniejszość niemiecka staje ponownie wobec problemu szkolnictwa i szerzej kształcenia dzieci i młodzieży w taki sposób, by zapobiec jej powolnej asymilacji, która jednoznacznie uważana jest dzisiaj za zjawisko niepożądane. Zarówno przez mniejszości, jak i państwa oraz politykę UE. W czasach, w których w skali międzynarodowej powstają dokumenty i konwencje mające na celu ochronę mniejszości narodowych, zagrożonych języków i kultur oraz w czasach kształtowania europejskiej polityki językowej uwzględniającej potrzeby mniejszości narodowych same mniejszości muszą z tymi problemami się zmierzyć.

Stąd też w środowisku mniejszości niemieckiej powstało przekonanie, że doceniając dotychczasowe osiągnięcia w tworzeniu możliwości nauki języka niemieckiego

w sieci szkół publicznych, zachowując je, a nawet rozwijając, należy podjąć też nowe kroki. Szkoła, której chce się postawić cel podtrzymywania tożsamości niemieckiej na Śląsku, z natury rzeczy jest szkołą niestandardową i „sine qua non” elitarną. Możemy takie wymagania stawiać szkołom i gimnazjom gminnym, ale jeśli chcemy być realistami, to musimy sobie odpowiedzieć, że pozostaną one w znacznej części niezrealizowane. Takie zadanie mogą zrealizować jedynie: świadomy swego działania organ założycielski we współpracy ze świadomą tego celu kadrą nauczycielską oraz świadomymi swej tożsamości rodzicami. Tym organem założycielskim powinna być organizacja mniejszości niemieckiej lub powołane wraz z nią stowarzyszenie. W takiej szkole kształcenie językowe i powiązane z nim kształtowanie tożsamości odbywa się bowiem nie w trakcie ograniczonej ilości lekcji, ale w całym okresie pobytu ucznia w szkole, na zajęciach pozalekcyjnych, przerwach i rozmowach z nauczycielami. Można się posiłkować niezliczonymi przykładami mniejszości narodowych w Polsce i za granicą, które prowadzą swoje szkolnictwo (np. Niemcy w Danii, na Węgrzech, Polacy na Białorusi i Litwie, Łużyczanie w Niemczech...). Dla przykładu mniejszość niemiecka w Danii, licząca około 18 tysięcy członków, prowadzi ponad 30 przedszkoli, 15 szkół podstawowych i gimnazjum z wykładowym językiem niemieckim. Wszystkie te instytucje mają charakter szkół stowarzyszeniowych. Rezygnacja mniejszości niemieckiej w Polsce z możliwości bezpośredniego kształtowania oświaty (w zgodzie z polskim prawem edukacyjnym) byłaby działaniem samobójczym.

Przekonanie to doszło do głosu również w trakcie tworzenia najnowszej strategii rozwoju mniejszości niemieckiej, która kształcenie językowe wraz z przekazem tożsamości uznaje za jeden z priorytetów mniejszości niemieckiej decydujących o jej przetrwaniu.

O tym, że na ten typ kształcenia istnieje zapotrzebowanie ze strony rodziców, wskazuje popularność zainicjowanego przez TSKN w 2009 roku projektu Szkółek Sobotnich dla dzieci w wieku 6 – 10 lat. W ramach tego projektu w siedzibach i lokalach poszczególnych DFK w soboty prowadzi się w swobodny i wyraźnie pozaszkolny sposób nie tyle lekcje języka niemieckiego, co formę przebywania w przestrzeni języka niemieckiego. W sposób zabawowy powstaje miejsce, w którym przez trzy godziny uczniowie uczący się języka niemieckiego w szkole mają możliwość nauki konwersacji w tym języku powiązanej z przekazem takich elementów tożsamości jak np. nauka modlitwy przed i po jedzeniu, zwyczaju obchodzenia dnia św. Marcina (Martinstag), poznawanie śladów niemieckiej przeszłości regionu itp.

W tym duchu aktualnie podjęto decyzję o stworzeniu w strukturach mniejszości niemieckiej (ZNSSK) komórki, której zadaniem będzie wspomaganie tworzenia struktury szkół i przedszkoli stowarzyszeniowych z inicjatywy mniejszości niemiec-



Niemiecka Szkoółka Sobotnia TSKN w Izbicku. Fot. Katarzyna Widera



Niemiecka Szkoółka Sobotnia TSKN w Izbicku.
Fot. Katarzyna Widera



Otwarcie Niemieckich Szkółek Sobotnich TSKN,
18.09.2009. Fot. Anna Durecka

kiej. Pierwszym jej działaniem jest zainicjowanie w końcu 2009 roku utworzenia Opolskiego Stowarzyszenia Oświatowego, którego celem jest przejęcie i poprowadzenie podstawowej szkoły dwujęzycznej w obrębie miasta Opola. Wobec konieczności stworzenia siatki jednostek tego typu w skali województwa opolskiego (oraz innych regionów Polski) trwa opracowywanie optymalnej struktury, która uwzględni z jednej strony możliwości, a z drugiej zapotrzebowanie na takie placówki. Z założenia komórka ta będzie współpracować z właściwymi strukturami regionalnymi mniejszości niemieckiej oraz kuratorium oświaty, a z drugiej strony ze środowiskiem branżowym nauczycieli skupionych wokół Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego, stowarzyszeń nauczycieli języka niemieckiego, szkół kształcących nauczycieli itp. Z wielkim zadowoleniem należy powitać również prywatne działania, z inicjatywy których takie szkoły już w 2009 roku zaistniały.

We wszystkich obecnie działających oraz w przyszłości tworzonych placówkach (publicznych czy niepublicznych) najważniejszą rolę pełnią nauczyciele. Przede wszystkim germaniści, którzy są w stanie podjąć naukę języka niemieckiego wraz z przekazem tożsamości narodowej, zainteresowaniem niemieckim kręgiem kulturowym i elementami historii. Dlatego ważnym elementem działania na rzecz wspomagania nauczycieli jest umożliwienie ich kształcenia w tym typie edukacji, jakim jest nauka języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowej. Świadomi jesteśmy, że diametralnie inna musi być metodyka tego nauczania niż w trybie języka obcego. W zakresie metodycznym odbywa się to dziś na wielu poziomach, które jeszcze dodatkowo należy wzmocnić, a przede wszystkim upowszechnić zarówno w systemie szkoleń i kursów, jak i studiów specjalistycznych czy podyplomowych.

Zasadniczym pytaniem, na które usiłują sobie odpowiedzieć rodzice, decydując o szkole, jest pytanie o poziom nauczania. W przypadku szkoły tworzonej przez mniejszość niemiecką czy publicznej uczącej języka mniejszości istnieje druga kwestia: w jaki sposób „mniejszościowa” misja tej szkoły powiązana będzie z potrzebami dziecka, docelową ścieżką edukacyjną, przyszłym życiem itp. W tym przypadku wydaje się, że rodzice oczekują dobrego przygotowania ucznia do nauki i życia zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Wobec powyższego, chociaż najbardziej oczywistym sposobem realizacji misji mniejszości byłyby klasy i szkoły z wykładowym językiem niemieckim (z uwzględnieniem ograniczeń ustawowych), to jednak w tym kontekście najbardziej preferowane przez rodziców wydają się szkoły czy klasy dwujęzyczne. Uzasadnione jest to przekonaniem, że w ten sposób uczniowie zawsze opanowują w obydwu językach pełny zakres pojęciowy danego przedmiotu. W tej sytuacji dodatkowym staraniem wszystkich zaangażowanych w organizację oświaty musi być troska o kształcenie nauczycieli przedmiotowych, którzy potrafią podjąć się nauczania dwujęzycznego. W miarę możliwości

należy starać się także o wprowadzenie dwujęzyczności według zasady „jeden nauczyciel – jeden język”, która przez metodyków jest szczególnie polecana.

Obecna sytuacja, jej analiza oraz wnioski z niej wynikające pokazują, że oświata jest procesem, którego priorytety i cele ulegają zmianie. Są też uzależnione od konkretnych sytuacji. Także odpowiedź na pytanie o to, jakie ma być szkolnictwo mniejszościowe, podlega tym zasadom. Praktyka innych krajów i szkolnictwa mniejszości niemieckiej na Węgrzech, w Rumunii, Belgii czy w Danii pokazuje, że istnieją tam z powodzeniem szkoły z niemieckim językiem wykładowym, a ich absolwenci znajdują miejsce w dalszym kształceniu, jednak nie sposób tych doświadczeń oderwać od tamtejszych realiów oraz czasu, w którym to szkolnictwo zaczęło istnieć. W powojennej Danii szkolnictwo niemieckie istnieje od przełomu lat 40. i 50. XX wieku, w Rumunii nieprzerwanie od wieków. Inaczej jest też rozumiana idea dwujęzyczności, która w Danii oznacza dla przykładu możliwość prowadzenia lekcji w języku niemieckim i jednoczesnego korzystania z podręcznika w języku duńskim. W Saksonii w rejonach zamieszkałych przez Serbołużyczan dwujęzyczność jest ofertą skierowaną nie tylko do rodzin o tych korzeniach, ale do całej społeczności – jako oferta w europejskim kontekście. Podobny zapis znajduje się w nowej strategii mniejszości niemieckiej w Polsce.

Podjęte przez mniejszość niemiecką i jej struktury nowe kierunki w rozwoju oświaty niemieckojęzycznej świadczą o przekonaniu, że najważniejszym, ale jednak nie jedynym nośnikiem tożsamości jest język. Przeszłość sprawiła, że strategicznym celem mniejszości staje się przywrócenie językowi niemieckiemu charakteru języka domowego, codziennego, towarzyskiego, czemu mają służyć zarówno ewolucyjne zmiany w podejściu mniejszości do szkolnictwa, jak i projekty upowszechniające jego znajomość i zakres stosowania, takie jak Szkołki Sobotnie. Obraz oświaty niemieckojęzycznej będzie ulegał ewolucyjnym zmianom, a jej powodzenie będzie zależało od wielu czynników. Poza tymi, które zależą od mniejszości niemieckiej, jej organizacji (TSKN, ZNSSK, NTO i innych), wiele będzie zależało od przychylności polskich władz oświatowych i samorządowych oraz od możliwości wsparcia merytorycznego i finansowego ze strony zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Polskie uregulowania ustawowe w duchu europejskim dają rękojmię przychylności ze strony polskiej; wielokrotnie formułowane ze strony niemieckiej oczekiwanie, że mniejszość niemiecka poprzez wkład w wielokulturowość regionu będzie pełniła funkcję mostu porozumienia, dają też nadzieję na wsparcie z tej strony. Dwujęzyczność jako obraz wielokulturowości, idea otwartych na siebie społeczeństw szanujących swe kultury, swą pamięć historyczną, kształtowanie świadomości, że „inni nie są obcy”, będzie szczególnym wkładem szkół mniejszości niemieckiej w rozwój regionu i w lokalne budowanie wielkiej idei europejskiej.

MEDIA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W REGIONIE OPOLSKIM

Przegląd

Mniejszość niemiecka w regionie opolskim jest aktywna w wielu różnych dziedzinach. Ma swoich politycznych przedstawicieli na wszystkich poziomach władz samorządowych oraz w polskim parlamencie. Dzięki Fundacji Rozwoju Śląska, Związkowi Śląskich Rolników oraz Izbie Gospodarczej „Śląsk” mniejszość obecna jest także na płaszczyźnie gospodarczej. Również jej życie kulturalne jest bardzo różnorodne. Inicjatorami rozlicznych przedsięwzięć – czy to na skalę lokalnej grupy w DFK, czy w regionie opolskim, czy w dziedzinie tzw. kultury wysokiej – jest wiele organizacji, takich jak sam TSKN, ale też Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej (ZMMN), Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych (ZNSSK), Niemieckie Towarzystwo Oświatowe (NTO) i podlegające mu JugendForumMłodych i inne. Organizacjom tym oraz ich różnorodnej działalności towarzyszą naturalnie media, tak regionalne, jak i ogólnopolskie oraz zagraniczne. Taki rodzaj medialnej obecności nie wystarcza jednak mniejszości niemieckiej z wielu powodów: z jednej strony często jest ona dość powierzchowna, ponadto działalność TSKN i innych organizacji ukazywana jest czasem w niewłaściwym kontekście, a ponadto nie zwraca się uwagi na całokształt działalności mniejszości niemieckiej. Dlatego od początku kładziono nacisk na stworzenie własnych mediów – prasy, radia i telewizji, a także własnych programów w istniejących ośrodkach medialnych, przede wszystkim publicznoprawnych. W ubiegłych latach rozwinęły się więc czasopisma, programy radiowe i telewizyjne, które zdobyły swoje miejsce w przestrzeni medialnej regionu, a dziś pełnią ważną rolę dla mniejszości niemieckiej.

Najstarszym medium jest dzisiejszy *Schlesisches Wochenblatt (SW)*¹, którego początki sięgają wiosny 1990 r. Pierwsze wydanie tego czasopisma ukazało się 1 kwietnia 1990 r. i od tej chwili co dwa tygodnie miało ono być dostępne w kioskach. Nakład pisma osiągnął wkrótce 20 000 egzemplarzy. Było ono skierowane przede wszystkim do członków mniejszości niemieckiej, w związku z czym redakcja założycielska wkrótce musiała odejść. „Polscy wydawcy, którzy wywodzili się z regionalnej nomenklatury partyjnej, najpierw zastąpili ją dziennikarzami, którzy kwestionowali

¹ Gazetę wydawano pod różnymi tytułami. Początkowo nazywała się *Oberschlesische Nachrichten* – *Wiadomości Górnośląskie*, od 1991 *Oberschlesische Zeitung* – *Gazeta Górnośląska*. Dzisiejszy tytuł *Schlesisches Wochenblatt* gazeta nosi od 1995 r.

istnienie mniejszości niemieckiej. Wkrótce jednak władze i wydawca doszli do porozumienia, aby gazetę oddać jako forum do dyspozycji DFK².

W roku 1991 czasopismo zmieniło dotychczasowy tytuł, a dwa lata później ukazało się w wydawnictwie Silesiapress – firmie, której właścicielami są TSKN oraz 16 miast i gmin regionu. Od tego czasu uznaje się *SW* za czyste medium mniejszości niemieckiej. W tym samym roku zmieniła się także forma wydawania tego czasopisma: z dwutygodnika stało się ono tygodnikiem.

Podobnie jak stało się to w przypadku tytułu i formy ukazywania się, zmieniły się także tematy, które poruszano w *SW*. Obok informacji na temat najważniejszych wydarzeń w obrębie TSKN, które zajmowały i do dzisiaj zajmują lwią część zawartości gazety, w początkowym okresie jednym z najważniejszych elementów każdego wydania były teksty na temat historii Niemców na Śląsku. Ponadto od początku starano się także poruszać tematykę gospodarczą oraz informować o tym, co musi się w przyszłości dla Niemców na Śląsku zmienić. Pisano więc np. o niemieckich szkołach i własnych programach w radiu i telewizji. Aby przyciągnąć młodego czytelnika, jedną ze stron poświęcono specjalnie tematyce młodzieżowej. Początkowo nosiła ona tytuł *Jugendstil*, a dzisiaj *Universum*.

Schlesisches Wochenblatt stał się później również źródłem informacji na temat życia Niemców w innych częściach Polski, co było próbą pozyskania nowych czytelników oraz miało przeciwdziałać spadającej sprzedaży gazety. Nie udało się jednak zahamować tego trendu spadkowego. Obecnie jest sprzedawanych tylko kilka tysięcy egzemplarzy tego tygodnika. Mimo wszystko pozostaje on jednak największym medium mniejszości niemieckiej w całej Polsce.

Rok po ukazaniu się pierwszych wydań *Oberschlesische Zeitung* wyemitowany został pierwszy program telewizyjny dla mniejszości niemieckiej. Nazywa się on *Schlesien Journal* i od 1992 r. produkowany jest przez Zespół Producentki „Pro Futura”. Był on pierwszym programem mniejszości narodowej wyemitowanym na antenie polskiej publicznoprawnej stacji telewizyjnej. Program ten istnieje do dzisiaj i co tydzień emitowany jest przez regionalne ośrodki TVP w Opolu i w Katowicach.

Program, który posiadał przez pewien okres także wydanie młodzieżowe, informuje o najważniejszych wydarzeniach w obrębie mniejszości niemieckiej, w swoich materiałach poświęca też wiele uwagi kulturze, stosunkom polsko-niemieckim oraz Śląskowi, we wszystkich jego aspektach. Praca dziennikarzy dwukrotnie (w roku 1997 i 2002) została uhonorowana Polsko-Niemiecką Nagrodą Dziennikarską.

2 T. Urban, *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*, München 1993, s. 121n. Engelbert Miś szczegółowo opisuje początki i ówczesne problemy *Schlesisches Wochenblatt* (Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce 1991 – 2007, Opole 2007, s. 295 i n.).

Program stale się rozwija, wprowadzane są nowe technologie, także firma jako całość jest w pełni przygotowana pod względem logistycznym, aby przyjmować różnorodne zlecenia.

Obok produkcji telewizyjnej Pro Futura zajmuje się też programami radiowymi. W roku 1998 r. rozpoczęto emisję programu *Schlesien Aktuell* i od tego momentu emitowany jest on w publicznoprawnym Radiu Opole. Jest to typowy program informacyjny, produkowany jest kilka razy w tygodniu, a koncentruje się przede wszystkim na problemach żyjących na Śląsku Niemców oraz stosunkach polsko-niemieckich. Radiosłuchaczy informuje się o życiu kulturalnym, o sprawach młodzieży, o polityce i gospodarce. *Schlesien Aktuell* jest jedynym medium mniejszości niemieckiej w regionie opolskim, które zajmuje się sprawami aktualnymi, ponieważ reszta mediów ukazuje się w rytmie tygodniowym albo jeszcze rzadziej. Ostatnią z produkcji Pro Futury jest program radiowy *Kaffeeeklatsch* – godzinna audycja realizowana na żywo w prywatnym Radiu Park w Kędzierzynie-Koźlu. Pierwsze wydanie wyemitowano w roku 2001 i realizowane jest od tego czasu w prawie nie zmienionej formie. *Kaffeeeklatsch* jest koncertem życzeń, przy czym w ramach tego programu emitowane są także materiały na temat mniejszości niemieckiej, dzięki czemu audycja nabiera charakteru informacyjnego.

Wszystkie produkcje Pro Futury skierowane są przede wszystkim do członków mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, zarówno do starszych, jak i do młodzieży. Ważni są także słuchacze i widzowie należący do polskiej większości, którym autorzy pragną przybliżyć mniejszość niemiecką oraz pokazać stosunki polsko-niemieckie z innej perspektywy.

Od telewizji i radia przechodzimy z powrotem do mediów drukowanych. Dwa najmłodsze czasopisma skierowane są do młodzieży, nawet jeżeli obydwa robią to w innym celu oraz w innej formie. Najpierw wymienić należy magazyn młodzieżowy *Vitamin.de*, czasopismo, które w podobnej formie ukazuje się także w innych krajach Europy Południowo-Wschodniej i od 2003 roku miało swoje polskie wydanie. Jest to niemieckojęzyczne czasopismo dla młodzieży, która interesuje się językiem niemieckim i Niemcami jako krajem, czyli na pierwszy rzut oka nie ma wiele wspólnego z młodzieżą mniejszości niemieckiej w regionie opolskim. Po przezwyciężeniu początkowych trudności z *Vitamin.de* powstał w Opolu magazyn młodzieżowy, w którym w większości ukazywały się własne artykuły, pisane najczęściej przez młodzież mniejszości niemieckiej. Tym samym pismo to spełniało ważną rolę w dziedzinie pielęgnowania niemieckiej kultury i języka. Niestety, w grudniu 2008 r. z powodu braku wsparcia finansowego z niemieckiej strony pismo to, wydawane w Polsce przez Silesiapress, przestało się ukazywać. W związku

z tym od początku 2009 r. brakuje magazynu młodzieżowego, który skierowany byłby zarówno do młodzieży mniejszości niemieckiej, jak i do osób spoza jej grona, a który przybliżałby im Niemcy, kulturę tego kraju i narodu oraz częściowo także mniejszość niemiecką w Polsce.

Tego zadania nie spełnia inne medium młodzieżowe – czasopismo *Antidotum*. Jest to pismo, które po raz pierwszy ukazało się w 2004 r. i jest wydawane przez Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej, czyli może zostać zakwalifikowane jako biuletyn informacyjny tej organizacji, dlatego też nie może osiągnąć tego grona czytelników, co *Vitamin.de*. Celem *Antidotum* jest przede wszystkim informowanie o bieżącej działalności organizacji, chociaż publikuje także artykuły, które nie odnoszą się do ZMMN. Nakład obecnie sięga 5000 egzemplarzy. Pismo rozprowadzane jest w całej sieci ZMMN w Polsce, dzięki temu pełni ważną rolę informacyjną dla członków organizacji, mimo że jednocześnie trzeba zauważyć, iż ukazuje się co dwa miesiące, w związku z czym nie jest tak aktualne jak *Universum* w *SW* czy młodzieżowe wydanie *Schlesien Aktuell*. Pismo to poza szeregami ZMMN jest mało znane, a więc grupą docelową są tu przede wszystkim członkowie tej organizacji młodzieżowej.

Do tradycyjnych i znanych już mediów dołączyły w ostatnich miesiącach inne, które jednoznacznie pokazują, że mniejszość niemiecka poważnie traktuje przekaz informacyjny tak w stronę swoich członków, jak i w stronę polskiej większości. Pierwszym z nich jest ukazujący się co tydzień w internecie *Newsletter*, wydawany dwujęzycznie i skierowany do wszystkich zainteresowanych. Zawiera nie tylko najważniejsze informacje z szeregów TSKN, ale także przegląd prasy oraz kalendarz imprez. Osobą odpowiedzialną za *Newsletter* jest rzeczniczka prasowa TSKN.

Drugim nowym medium jest wkładka do najpopularniejszej gazety regionalnej – *Nowej Trybuny Opolskiej (NTO)* pod tytułem *Heimat*. Odpowiedzialny za ten dodatek jest wydawca gazety, partnerami zaś są TSKN oraz Fundacja Rozwoju Śląska.

Celem tego stosunkowo młodego medium jest dotarcie nie tylko do członków TSKN, ale także do polskiej większości, dlatego też ukazuje się ono w języku polskim i oferowane jest jako bezpłatna wkładka do *NTO* we wszystkich powiatach województwa opolskiego. Wkładka ta zawiera aktualne informacje z życia mniejszości niemieckiej i godne uwagi tematy dotyczące kultury i historii regionu. Jako że *Heimat* ukazuje się dopiero od września 2009, nie można jeszcze ustalić, na ile wkładka ta informuje przede wszystkim polskich mieszkańców regionu o poczynaniach TSKN oraz jego działalności. Jednakże po pierwszych pozytywnych reakcjach na publikację tego dodatku można przypuszczać, że będzie ona w dalszym ciągu wydawana oraz będzie się w przyszłości rozwijać.

Mniejszość niemiecka jest więc w mediach silnie reprezentowana oraz prezentuje swoje sprawy zainteresowanym w różnorodnej formie. Jednakże status quo nie jest w żadnym wypadku idealne. Przed mediami, jak i przed samym TSKN-em stoi wiele wyzwań. W gruncie rzeczy nie różnią się one od tych, z którymi mierzyć się muszą media niemieckiej mniejszości w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. W kolejnym artykule Urban Beckmann przedstawi obecną sytuację i perspektywy na przyszłość mediów mniejszości niemieckiej, ale przez pryzmat wszystkich mediów mniejszości niemieckiej w Europie.

PRZYSZŁOŚĆ I PERSPEKTYWY MEDIÓW MNIEJSZOŚCI

Retrospekcja – powstanie i finansowanie mediów mniejszości po roku 1989

Od przełomu w 1989/90 r. Instytut Stosunków Zagranicznych (IfA) wspiera finansowo mniejszości niemieckie w Europie Środkowej i Wschodniej.

Jeśli chodzi o media, IfA początkowo w szczególności pomagała w utrzymaniu już istniejących mediów, wspierała zakładanie nowych niemieckojęzycznych gazet – przede wszystkim poprzez pomoc w wyposażeniu oraz dofinansowanie kosztów administracyjnych. W połowie lat dziewięćdziesiątych doszły media elektroniczne, a dofinansowanie przesunięto na podstawowe zapewnienie mediom aktualnych informacji z Niemiec oraz kształcenie i doskonalenie zawodowe dziennikarzy. Od kilku lat poprzez korzystanie z pomocy redaktorów i menedżerów do spraw mediów z Niemiec, przez kompleksowe programy doskonalenia zawodowego dla młodych dziennikarzy oraz przez łączenie instytucji medialnych tworzy się podstawy przyszłej wydajności i rozwoju potencjału tych mediów.

Większość mediów mniejszości już posiada stałe struktury (finansowania), niektórym mediom udało się osiągnąć niezależność gospodarczą lub przez swoje wysokiej jakości niemieckojęzyczne sprawozdania wpływać na lokalne media i społeczności. Mimo to media te konfrontowane są z nowymi warunkami ramowymi i nowymi wyzwaniami: obok przesunięcia się spektrum finansowania są to częściowo poważne zmiany zachodzące w strukturze pierwotnej grupy celowej – przez masowy odpływ członków mniejszości¹. Wiele mediów stawia sobie obecnie pytanie, czy w przyszłości w dalszym ciągu skupiać się na wąskiej grupie celowej „mniejszość/organizacja”, czy starać się zdobyć także inne segmenty rynku. Wpływa to zwłaszcza – ale nie tylko – na wysokie wymagania jakościowe dotyczące języka i warsztatu dziennikarskiego.

Dzisiaj w przypadku wielu mediów mamy do czynienia z pewnego rodzaju „paraliżem”. Wydaje się, że wydawcy i ich mocodawcy nie chcą konfrontacji z kwestiami dotyczącymi przyszłości i strategii rozwoju. Jest to prawdopodobnie związane ze sposobem finansowania mediów mniejszości, które „przyzwyczaiły się” do kompleksowej pomocy finansowej: strukturalnej i rozwojowej z Niemiec. Mimo że od końca lat

¹ Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce wychodzi z założenia, że w 1990 r. w Polsce było ok. 800 000 osób pochodzenia niemieckiego, w 2008 r. oszacował tę liczbę na ok. 300 000. W Rumunii zgodnie ze statystykami pod koniec lat 70. było ok. 230 000 Niemców, a w trakcie ostatniego spisu powszechnego w 2002 r. do niemieckiej narodowości przyznało się ok. 60 000 osób. A z ponad dwóch milionów Niemców w czasie ostatniego spisu powszechnego w Rosji w 1989 r. pozostało w 2002 r. jeszcze 600 000.

90. strona niemiecka stale zaznacza, że finansowanie ze strony Republiki Federalnej musi zostać ograniczone i że należy powołać „odzwyczajając się” od niemieckich środków, nie wprowadzono znaczących cięć w dotacjach.

Dlatego też nie ma się co dziwić, że wiele mediów przyzwyczało się do „zebrania i oszczędzania” i nie czuje presji ani chęci zmiany.

Także inne warunki ramowe, na które mniejszości czy też ich media nie mają bezpośredniego wpływu, przyczyniły się do tej stagnacji. Należą do nich – aby wymienić tylko niektóre z nich – nie sprzyjająca mniejszościom ludność większościowa, brak wystarczających podstaw prawnych oraz praw mniejszości, brak zainteresowania kwestią mniejszości niemieckich w Niemczech, brak mniejszościowych placówek oświatowych, milionowa emigracja do Niemiec oraz trwający dziesięciolecia postępujący proces zanikania języka niemieckiego jako języka ojczystego.

Przeciwdziałać stagnacji

IfA zwróciła uwagę na te dwie kwestie: na względną stagnację w rozwoju wielu mediów mniejszości oraz zanikającą gotowość ze strony Niemiec do dalszego finansowania mediów na dotychczasowym poziomie. Temu negatywnemu trendowi przeciwstawiało się m.in. pozytywne wrażenie – zwłaszcza w Polsce – że projekty medialne stanowią dla młodych ludzi dobry i atrakcyjny punkt zaczepienia do aktywnego działania na rzecz mniejszości. Dzięki niemieckojęzycznym projektom medialnym można znaleźć praktyczne zastosowanie dla języka niemieckiego, zdobyć ważne kwalifikacje (znajomość pracy w mediach, kompetencje retoryczne, umiejętność pracy w zespole, wiedzę techniczną itd.) oraz nawiązać kontakty w Niemczech (czy to dzięki wymianom, czy też poprzez bieżące zajmowanie się niemieckimi i międzynarodowymi tematami w języku niemieckim). Do tego dochodzi zrozumienie, że z jednej strony niemieckojęzyczne media mniejszościowe dysponują potencjałem, dzięki któremu przyczyniają się do rozpowszechniania, pielęgnowania i popularyzowania języka niemieckiego za granicą, a z drugiej strony przedstawiają organizacje mniejszości niemieckiej w Europie Środkowej, Wschodniej i Południowej, jak i w krajach WNP oraz Azji Środkowej jako jedyną w swoim rodzaju sieć sympatyków i promotorów Niemiec, języka niemieckiego i/lub niemieckiej kultury.

IfA zareagowała na te zmiany, które miały miejsce w ciągu ostatnich dziesięciu lat² i między innymi przed dwoma laty w przeprowadzonym badaniu mediów (tak zwany „Medienscreening”³) wskazała, które czynniki mogą bezpośrednio wpłynąć na zmobilizowanie się, orientację oraz strategię rozwoju mediów mniejszości.

2 Patrz także strategia Ify – *Od problemu do potencjału – zmiany w sposobie finansowania projektów kulturalnych mniejszości niemieckiej w Europie Środkowej i Wschodniej*, http://www.ifa.de/fileadmin/pdf/im/grundsatzpapier_2007.pdf.

3 Patrz także: <http://www.ifa.de/fileadmin/content/foerderprogramme/ium/downloads/Mediencreening.pdf>.

Na podstawie określonych kryteriów badanie to umożliwiło regularne sprawdzenie znaczenia oraz jakości mediów mniejszości oraz służy dzięki swojej koncepcji jako partycypujący instrument doradczy oraz jednocześnie – jako element sterujący – wydawcom i dyrektorom mediów mniejszości. Dla Ify ważne było stworzenie prostego i podręcznego instrumentu analitycznego oraz elementu sterującego, który umożliwi także mediom prowadzonym w sposób nieprofesjonalny zmierzenie się z tym, w jakim stanie się znajdują, z bezpośrednim otoczeniem oraz możliwościami własnego rozwoju.

Strategiczne ukierunkowanie mediów jest pilną koniecznością szczególnie jako argument w stosunkach z aktualnymi oraz potencjalnymi instytucjami finansującymi – bez których żadne z mediów mniejszościowych nie może się obejść. W czasach, gdy pieniędzy jest coraz mniej, a chęć finansowania „produktów/projektów niszowych” jest coraz mniejsza, coraz ważniejsza staje się zdolność do przynoszenia korzyści oraz ewentualna przydatność dla dotacjodawcy – zasada „finansować i świadczyć” pozdrawia!⁴

Elementy tworzenia strategii

Na potrzeby przeprowadzonego badania mediów i przy uwzględnieniu powyższych celów zdefiniowano pięć strategicznych obszarów: zarządzanie przedsiębiorstwem, orientacja na rynek, jakość, potencjał kulturalno- i społeczno-polityczny oraz finanse. Te obszary są ważne dla rozwoju każdego medium i pozwalają zdiagnozować jego obecny stan. W praktyce, w ciągu ostatnich dwóch lat, okazało się, że w obszarze „zarządzanie” wyraźnie rozróżnić trzeba pomiędzy zarządzaniem oraz określaniem misji przez właścicieli z jednej strony oraz wewnętrznym zarządzaniem firmą przez dyrektorów lub kierowników redakcji, w związku z czym można dziś mówić o sześciu obszarach.

Ocena stanu faktycznego oraz wyobrażenia na temat tego, jak być powinno w przypadku powyższych sześciu obszarów służą jako pomoc i instrukcja przy tworzeniu własnej strategii rozwoju. Obszary te mogą dla każdego medium z osobna mieć różne znaczenie – w zależności od struktury i ukierunkowania danego medium, a zwłaszcza w zależności od tego, jaki jest cel jego działania.

Ważne jest tu, że media czy też wydawcy/organizacje mogą sami i bezpośrednio wpływać na tych sześć obszarów. Wspomniane na początku zewnętrzne warunki ramowe, takie jak ustawodawstwo dotyczące mniejszości, zostały tu celowo wyłączone poza nawias, gdyż nie można na nie bezpośrednio wpływać i w związku z tym nie można wprowadzić szybkich i znaczących zmian własnymi siłami. Jednakże ważna jest ich znajomość oraz umiejętność reagowania na zewnętrzne warunki ramowe.

⁴ Zgodnie z zasadą „finansować i świadczyć” powstają sytuacje win-win: finansowaniu przez instytucję finansującą odpowiada świadczenie wzajemne ze strony beneficjenta.



HEIMAT

mała ojczyzna

TYGODNIK NIEMCÓW NA OPÓLSZCZYZNIE

ŚRODA

16 września 2009
Redakcja: Krzysztof Opioła

02 > Jesteśmy solidarni z mniejszością

03 >  To był festiwal radości

04 >  Św. Anna na dawnych pocztówkach

EDUKACJA. W sobotę w jedenastu kołach DFK ruszają szkółki sobotnie. Dzieciaki w wieku od 6 do 10 lat będą się w nich uczyć i bawić w języku serca.

Po niemiecku od małego



Czytanie bajek po niemiecku jest w rodzinie Anity i Martina Ziajów utrwala tradycję. Paulinka wiele z nich wyszła już nie raz.

Paulinka Ziajowa ma trzy lata. Zjada z Dobrodziem babkę chlebik i chrząstki. Chce bawolić się w ogrodzie. I tak się zaczyna. I tak się kończy. I tak się żyje. I tak się kocha.

...Dzieci tutaj mogą się łatwo dogadać z rodzicami. I tak się zaczyna. I tak się kończy. I tak się żyje. I tak się kocha.

Niemiecki nie jest dla Paulinki czymś obcym. Nie jest tylko językiem. To jest jej język. To jest jej dom. To jest jej życie.

matrem. Wierze to on. Najczęściej czyta córce bajki po niemiecku.

Podczas wakacji odwiedził język niemiecki na plaży. Związał się z nią. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

...Ja nauczyłem się niemieckiego zupełnie naturalnie. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

znali polskiego, więc komunikowali się po niemiecku. Kiedy byli w domu, mówili po polsku. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

...Zapisała w szkółkach sobotnich. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

...Tęskniła za polskim. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

kultury. - Prowadzący spotkania natychmiast nie będą mówili. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

W Dobrodziem zajęcia w szkółce sobotniej poprowadzi Anna Kozka-Skubala.

...Na pewno damy sobie radę. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

przebiegiem. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

...Wieloletni kierownik szkoły. I tak się zaczęło. I tak się żyje. I tak się kocha.

semestr 100 zł, a jeśli dziecko będzie uczęszczało w 80 proc. Zależy od tego, jak się żyje. I tak się kocha.

WAŻNE

Zajęcia w szkółce sobotniej rozpoczynają się w sobotę 19 września w kołach DFK w Dobrodziem, Gopoli, Przechlewie, Długosławicach, Chylinie, Słobieszynie, Biedrzykowicach, Kadłowie i Strzelcach Opolskich. Oficjalne rozpoczęcie projektu w piątek o 11.00 w Urzędzie Miejskim w Opole.

Element 1: Misja określona przez wydawców

W przypadku większości mediów mniejszości brak jest ze strony wydawców lub właścicieli (z reguły jest to jakaś organizacja) jasnych i jednoznacznie sformułowanych oczekiwań, zlecenia lub misji dla dyrektorów i/lub redakcji odpowiedzialnych za wydawanie danego medium.

Często niewypowiedzianą zasadą jest, że medium ma do zrealizowania różnorodne cele, bez jasnego określenia priorytetów – czyli prezentacja wszystkich poczynąń danej organizacji, dotarcie do ludności większościowej danego kraju, prezentowanie sylwetek działaczy i polityków danego stowarzyszenia lub też dotarcie, jako do grupy celowej, do osób posługujących się językiem niemieckim i tzw. Expats (Niemców żyjących poza granicami Niemiec).

Brak jasno określonej misji prowadzi do niskiej koncentracji i identyfikacji, do niezadowolenia, małej rozpoznawalności przez użytkowników danego medium, do dowolności, a ostatecznie do marnotrawienia skromnych środków.

Opracowanie pewnego wzorca może zdziałać cuda. Taki wzorec może wskazywać, jaki jest sens oraz cel danego medium i poprzez to może on stworzyć podstawy do identyfikowania się z danym medium – zarówno dla pracowników, jak i dla klientów oraz instytucji finansujących.

Element 2: Zarządzanie / przebieg procesów wewnętrznych

Jasne struktury zarządzania są podstawą długofalowego funkcjonowania każdej organizacji – dotyczy to także mediów mniejszości. Wewnętrzne zarządzanie znacząco wpływa na pozostałych pięć obszarów strategicznych. Zadaniem profesjonalnego zarządzania jest realizowanie jasno sformułowanych przez właścicieli/wydawców celów poprzez przekazywanie ich pracownikom oraz takie kierowanie wewnętrznymi procesami i zasobami, aby mogły zostać spełnione oczekiwania wydawców. Podstawowym problemem wielu mediów mniejszości jest niejasny podział zadań pomiędzy wydawcą, zarządem i redakcją – ponadto nierzadko za kilka obszarów odpowiada jedna i ta sama osoba.

Element 3: Orientacja na rynek

Jeżeli jakieś medium ma odnieść sukces rynkowy, dużą rolę, zwłaszcza w przypadku mediów mniejszości, które są przecież mediami niszowymi, odgrywa określenie i dotarcie do grupy celowej.

Duże znaczenie w tym obszarze ma bardzo dobra wiedza na temat klienta, czytelnika, konkurencji, public relations, korzystania z technicznych innowacji (tu zwłaszcza z internetu i nowoczesnego oprogramowania dla redakcji) oraz współpracy

z różnymi partnerami. Orientację na rynek danego medium ocenia się według jego strategii, a także stosunku do grup celowych, konkurentów, instytucji finansujących i kooperacji.

Element 4: Jakość warsztatu dziennikarskiego i poziomu językowego

Aby przywiązać publikę i klientów (z instytucjami finansującymi włącznie) do danego medium, ważne są zarówno treści, jak i poziom językowy. Sensowne jest tematycznie jasne ustalenie punktu ciężkości oraz korekty przeprowadzane przez native speakerów. Należy w tym przypadku dokonać rozróżnienia pomiędzy jakością warsztatu dziennikarskiego a jakością językową. Sensowne standardy jakości – a zarazem pytanie: „Jaki będzie koszt produkcji?” – można wyczytać z misji danego medium: medium, które jest bezpośrednio skierowane do członków organizacji, może oczywiście mieć inną jakość niż medium, które ludności większościowej ma pokazać, że w mediach mniejszościowych wyznacza się standardy dziennikarskie dla całego kraju. W przypadku medium, które ma za zadanie kształtować pozytywny klimat wokół mniejszości, wśród szeroko rozumianej ludności większościowej, z pewnością korzystniej jest także publikować w języku danego kraju bądź dwujęzycznie.

Element 5: Kształcenie i doskonalenie zawodowe / potencjał kulturalno- i społeczno-polityczny

Dobrze wykształceni i systematycznie doksztalceni pracownicy, którzy – zarówno w przypadku redakcji, jak i w obszarze zarządzania – to medium aktywnie i kreatywnie budują, są gwarancją sukcesu medialnego, a tym samym i gospodarczego.

Jeśli dane medium jest szczególnie istotne ze względu na kulturę i społeczeństwo regionu, sukces ten można zwiększyć poprzez pozyskanie dodatkowych partnerów oraz instytucji finansujących, jeśli tylko obudzi się ich zainteresowanie oraz zagwarantuje jego zaspokojenie.

Uwzględniając powyższe aspekty, media mniejszości z pewnością nieco inaczej definiować będą pojęcie sukcesu rynkowego niż „prawdziwe” media rynkowe: szczególnie ważne dla sukcesu mediów mniejszości są te faktory, które kuszą potencjalne instytucje finansujące, aby je wspierać (np. ich społeczno-polityczne znaczenie, odniesienie do poszczególnych grup celowych, takich jak młodzież i multiplikatorzy, odniesienie do aktualnych kwestii polityczno-kulturalnych itd.).

Można przypuszczać, że niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych tym chętniej wspiera niemieckojęzyczne media, im bardziej udaje im się dotrzeć z aktualnymi tematami związanymi z aspektami kulturalnymi polityki zagranicznej do swoich odbiorców (wizerunek Niemiec za granicą, propagowanie języka niemieckiego



Nagrania do magazynu „Schlesien Journal”. Fot. Pro Futura

itd.). Do potencjału społecznego zaliczyć można to, na ile danemu medium uda się definiować tematy, prowadzić dyskusje i inicjować (intelektualne) debaty. Medium, które jest przez inne media – także poza mniejszością – cytowane i jest na ustach wszystkich, ma z pewnością inne znaczenie dla społeczeństwa niż medium, które jedynie zdaje relację z minionych wydarzeń i imprez⁵.

Element 6: Finanse

W czasach, gdy dofinansowanie podlega ograniczeniu, każde medium musi starać się osiągnąć finansową samodzielność, a także znaleźć dodatkowe źródła finansowania. Kto posiada nieliczne tylko instytucje finansujące, sprawia wrażenie medium słabo powiązanego z innymi, mało atrakcyjnego i naraża się na niebezpieczeństwo, że wyłączenie się tylko jednej z instytucji finansujących oznacza całkowity kres działalności. W punkcie „finanse” chodzi o to, by zbadać, które ze źródeł finansowania wchodzi w grę w przypadku danego medium, a które nie i które się ewentualnie wzajemnie wykluczają⁶.

Ponadto należy ustalić, na ile dane medium chce i może się skapitalizować przy pomocy „prawdziwych pieniędzy rynkowych” – czyli przede wszystkim z dochodów

⁵ Relacje z minionych wydarzeń są poza tym główną przyczyną, dla której wiele mediów mniejszości uznaje się za „nudne”.

⁶ Tak więc na przykład federalne prawo budżetowe wyklucza sytuację, w której kilka niemieckich instytucji finansujących (czyli np. ambasada, IfA, Instytut Goethego) wspierały ten sam projekt. Ponadto możliwe jest, że np. finansowanie przez organizacje wypędzonych utrudnia polskiemu MSW wydanie zgody na finansowanie.

ze sprzedaży i ogłoszeń. Także tutaj rozpiętość jest duża: istnieją media rozdawane bezpłatnie wszystkim członkom mniejszości, możliwe są jednak media tak elitarne, że zainteresowani/członkowie gotowi będą zapłacić za nie wysoką cenę. Decydujące w przypadku rozstrzygnięcia, jak dane medium może i ma być finansowane, jest na pewno ustalenie kwestii „co dane medium ma osiągnąć?”.

Doświadczenia, porównywalność i tendencje

Przy pomocy elementów od 2 do 6 przed dwoma laty IfA przeprowadziła badanie 24 niemieckojęzycznych mediów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i Wspólnoty Niepodległych Państw. Warunki (np. prawne warunki ramowe, wielkość potencjalnej grupy celowej, państwowe/regionalne możliwości subwencjonowania, stopień odpływu ludności itd.), w jakich analizowane media działają w poszczególnych krajach, były w najwyższym stopniu różnorodne. Dlatego też poszczególnych mediów nie da się ze sobą porównać wprost⁷. Poniżej przedstawionych zostanie kilka tendencji dla różnych typów mediów – czyli druku, radiofonii, telewizji⁸.

17 z poddanych analizie mediów stanowi produkty drukowane, cztery to produkty z dziedziny radiofonii, a trzy to produkty telewizyjne. Gazety i czasopisma w porównaniu z mediami elektronicznymi są, ogólnie rzecz biorąc, skierowane do najszerszego grona odbiorców i oferują najmniej możliwości udziału w nich młodzieży. Ewaluatorzy ocenili całkowity potencjał z czterema wyjątkami (*Deutsche Allgemeine Zeitung*, *Moskauer Deutsche Zeitung* i *Vitamin.de* w Polsce i Rosji) na maksymalnie trzy z pięciu możliwych punktów.

Cztery projekty radiowe otrzymały łącznie wyższą ocenę dla potencjału społeczno-politycznego niż inne media, ponieważ istnieje w ich przypadku większa możliwość udziału w nich i kształcenia dziennikarzy i/lub młodzieży (np. warsztaty radiowe w Raciborzu i Opolu oraz programy radiowe Pro Futury). Bo właśnie w Polsce – którą szczególnie silnie dotknęła utrata średniego pokolenia – okazało się, jak ważną rzeczą jest umożliwienie młodzieży dostępu do mediów: kilku z zajmujących dzisiaj odpowiedzialne stanowiska młodych liderów zaczęło swoją „karierę w mniejszości” właśnie w mediach.

Z redakcji telewizyjnych dwie są finansowo, a częściowo także strukturalnie związane z emitującymi ich programy stacjami telewizyjnymi. Oznacza to przede wszystkim, że dla tych programów mniejszości wiążące są takie same standardy jakości, produkcyjne i zarządzania jak dla całego ośrodka telewizyjnego.

⁷ Np. *Schlesisches Wochenblatt* z Polski i *Rundschau* z Rosji jako tygodniki zostały prawie identycznie ocenione, ale tylko na podstawie faktu, że jedna z gazet jest medium organizacji, a druga prywatnym przedsięwzięciem, nie można ich ze sobą bezpośrednio porównać.

⁸ Badanie mediów internetowych można było wykluczyć poza nawias, jako że w przypadku mniejszości nie występowało żadne godne uwagi medium internetowe. Najczęściej ukazują się ostatecznie strony internetowe towarzyszące „klasycznemu” medium, rzadko stanowią jakąś wartość dodatkową w stosunku do głównego wydania. Jedyne wyjątek stanowi internetowe radio z Raciborza, które służy głównie jako eksperymentalne radio dla młodzieży.

W przypadku jednej redakcji (*Schlesien Journal*) jej potencjał został oceniony wyżej niż w przypadku mediów, które znajdują się pod silniejszym wpływem organizacji bądź stacji telewizyjnej, a to z powodu jej niezależności i możliwości udziału młodych dziennikarzy.

Analiza statystyczna czynników wpływających na kryteria: jakość i związek z Niemcami pokazała, że wolontariat z powodu szerokiej partycypacji może wpływać na wyższą ocenę potencjału danego medium. Z kolei zatrudnianie wykształconych redaktorów i pełnoetatowych pracowników powoduje spadek wspierania i angażowania się młodzieży⁹, podnosi jednak aktualność przedstawianego wizerunku Niemiec. Jeśli brakuje dobrze wykształconych redaktorów, gorzej oceniane są jakość, jak i potencjał danego medium.

Obok typowych dla mediów tendencji kolejnym sensownym kryterium wyróżniającym jest grupa celowa. W ramach badania mediów następujące grupy celowe zostały uznane za istotne dla mediów: młodzież, członkowie mniejszości niemieckiej oraz bardzo otwarta grupa multiplikatorów interesujących się Niemcami.

Charakterystyczną cechą mediów, w przypadku których grupą celową jest młodzież, jest możliwość partycypacji i kształcenia (warsztaty medialne) oraz przekazywanie standardów dziennikarskich. Tutaj młodzież ma możliwość spróbować własnych sił w mediach, zainteresować rówieśników swoimi tematami oraz stać się ewentualnie stałym członkiem redakcji (*capacity building*). Ponadto media te są miejscem, gdzie młodzież może także wykorzystać język niemiecki – w przypadku mniejszości, które żyją na terenach, gdzie dominuje język obcy, jest to ważny wkład w zachowanie, względnie odzyskanie języka ojczystego¹⁰ oraz w budowanie elit. Ponadto ważny dla organizacji mniejszości niemieckiej może być fakt, że młodzież tutaj, w na razie ograniczonym otoczeniu, uczy się formułowania swoich tematów i aktywnego uczestniczenia w procesach decyzyjnych. Ponadto media młodzieżowe są często w dużym stopniu otwarte na nowe kooperacje i projekty oraz dzięki ich rozlicznym kontaktom i wymianom są także w dużym stopniu kreatywne. Media młodzieżowe w związku z przedstawioną charakterystyką mają wysoki potencjał społeczno-polityczny.

Media skierowane przede wszystkim do członków mniejszości niemieckiej wyróżnia dość wąskie spektrum tematyczne, ponieważ tematy te zorientowane są na potrzeby mniejszości. Jakość najczęściej podporządkowana jest treściom. Nawet jeśli znaczenie tych mediów dla członków mniejszości jest duże, to potencjał społeczny i gospodarczy nie związany z mniejszością jest z reguły mały lub bywa zaniedbywany.

9 Czasami także w wyniku konkurencji pomiędzy pracownikami etatowymi a wolontariuszami.

10 Zwłaszcza jeśli uwzględni się, że w przypadku mniejszości niemieckiej w Polsce jej członkowie między sobą raczej rzadko używają języka niemieckiego.

Bez wyjątku obserwuje się, że te media, które skierowane są przede wszystkim do mniejszości, uważają, że dobrze znają swoją grupę celową i nie widzą potrzeby, by się dalej rozwijać. Właśnie w tym przypadku wiele możliwości pozostaje nie wykorzystanych – na przykład: żadne z mediów drukowanych nie osiąga pięciocyfrowego nakładu, nawet w krajach, w których mniejszość ma dużo ponad 100 000 członków¹¹ – a to przecież właśnie media organizacji powinny mieć dobry oraz bezpośredni dostęp do członków czy potencjalnych użytkowników.

Aby dotrzeć do szerszej grupy celowej „osób interesujących się Niemcami”, należy zapewnić medium takie cechy jak: wysoka jakość, szerokie spektrum tematów i innowacyjne/interesujące tematy. Ponadto charakterystyczny dla tych mediów wydaje się fakt, że znajdują się na rynku, więc starają się uzyskać godne wzmianki dochody poprzez sprzedaż, marketing i ogłoszenia. Nie tylko potencjał rynkowy tych mediów jest wyższy niż w przypadku innych mediów, wydaje się również, że ich potencjał społeczno-polityczny jest wysoki – przede wszystkim, jeśli media te zdecydują się na wysoką jakość warsztatu dziennikarskiego oraz zechcą stać się najważniejszym medium zajmującym się tematyką niemiecką.

Wprawdzie w rzeczywistości rozróżnienia te nie występują tak wyraźnie, jednakże większość mediów można przyporządkować tendencyjnie jednej z tych grup. Wzorce mogą służyć radą w przypadku opracowywania strategii na przyszłość, aby móc konkretniej zdefiniować zarówno cele, jak i środki.

Wydaje się, że warto by było, aby mniejszość utrzymywała czy finansowała media charakterystyczne dla wszystkich trzech tutaj nazwanych grup celowych. Zbyt silne przemieszanie grup odbiorców oraz celów w jednym medium we wszystkich zbadanych przypadkach doprowadziło do zbyt dużej dowolności w kształtowaniu, a tym samym – ze względu na małe możliwości identyfikacyjne – także do małej atrakcyjności dla wszystkich grup celowych.

Przesłanki zmian i sukcesu

Większość poddanych analizie mediów nie posiada wprawdzie (jeszcze) jasnych strategii, jednakże kilka z nich stara się pracować nad swoją zdolnością przetrwania i zbroi się na przyszłość. Uwzględnić przy tym należy kilka kluczowych czynników sukcesu, które mogą stymulować rozwój danego medium:

Pozytywne znaczenie oraz efekty jasnego i profesjonalnego zarządzania rozumieją przede wszystkim media prywatne. Trzy media to samodzielne i profesjonalne media rynkowe, jedno medium stoi przed zadaniem zorientowania się na rynek, które to zadanie jasno forsowane jest przez zarząd.

11 Poza *Moskauer Deutsche Zeitung*, która zgodnie z własnymi informacjami osiąga nakład 25 000 egzemplarzy. Jednakże MDZ nie jest czystą gazetą mniejszościową.

W przypadku mediów organizacji nie widzą one potrzeby profesjonalnego zarządzania, niekiedy stanowiska kierownicze rozdaje się nie według kwalifikacji, ale raczej jako beneficja, według przynależności lub po znajomości.

Wiele mediów jest zdania, że organ doradczy powinien mieć funkcje kontrolne oraz musi mieć bezpośredni wpływ na procesy wewnętrzne. Na to, że rada może odgrywać także inną rolę, wskazuje przykład młodzieżowego czasopisma *Vitamin.de* w Rosji: widać tutaj duże znaczenie skutecznej rady złożonej z ważnych osobistości. Zasiadają w niej przedstawiciele Instytutu Goethego, DAAD, Robert-Bosch-Lektorenprogramm [Programu Lektorskiego Roberta Boscha – przyp. tłum.] oraz GTZ [Deutsche Gesellschaft für Technische Zusammenarbeit GmbH – Niemieckie Towarzystwo Współpracy Technicznej – przyp. tłum.] i na życzenie redakcji i zarządu bierze udział w podejmowaniu określonych decyzji. Ponadto korzysta się tam z dobrych kontaktów oraz doświadczeń członków rady. Jest to istotne zwłaszcza w związku z dużym polityczno-kulturalnym znaczeniem i rynkową orientacją tego czasopisma. Współpraca z krajowymi przedstawicielami mediów, kultury i polityki mogłoby z pewnością zwiększyć skuteczność każdego medium – możliwe są też partnerstwa z mediami większościowymi.

Zespół Producentki „Pro Futura” z Opola jako jedyne z poddanych analizie mediów dąży do opracowania jasnej strategii osiągnięcia określonych celów – i to wcale nie dzięki jasnemu sprecyzowaniu stanowiska przez właścicieli, ale dzięki zaangażowaniu dobrze wykształconych i zmotywowanych pracowników, którzy wzięli sprawy w swoje ręce. Opracowanie strategii w celu wyraźniejszej orientacji na rynek skutkuje już teraz pierwszymi sukcesami, gdyż wiele małych częściowych kroczków i celów składa się na całościowy sukces. Dokonano więc personalnej restrukturyzacji oraz m.in. zatrudniono specjalistę ds. marketingu, aby zbadać i wykorzystać spektrum finansowania i możliwych sponsorów spoza „niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz świata mniejszości niemieckiej”. To, czego w dalszym ciągu tutaj brakuje, w sensie kompleksowej strategii, to jasne stanowisko właścicieli, w jakim kierunku Pro Futura powinna się rozwijać i jakie cele ostatecznie ma osiągnąć.

Jeśli chodzi o istnienie i stosowanie statutu redakcji, także Pro Futura była jedynym wzorcowym przykładem. Redakcja radiowa posiada statut redakcji, a dla całej firmy została opracowana publicystyczna koncepcja ramowa. Zwłaszcza w przypadku medium, które zajmuje się także kształceniem, posiada orientację rynkową, tego typu dyrektywy mają niebagatelne znaczenie. Wiele mediów mniejszości ze względu na brak tak wypracowanego wzorca i dobrego zarządzania jest narażonych od czasu do czasu na silne i samowolne naciski z zewnątrz i od wewnątrz (przede wszystkim działacze mniejszości). Statuty redakcyjne, w których sformułowano procedury, re-



Czasopismo Niemców w Polsce kilkakrotnie zmieniało swą nazwę. Źródło: archiwum „Schlesisches Wochenblatt”

guły i podstawy moralne, mogą zwłaszcza w przypadku nieprzejrzystych struktur pełnić dobrą funkcję ochronną dla pracowników medium.

Utrzymanie na wysokim poziomie językowej jakości niemieckojęzycznej gazety najefektywniej zapewnić można dzięki native speakerom. Najczęściej jest to możliwe poprzez oddelegowany personel – przede wszystkim ze względu na to, że większość mniejszości niemieckich w Europie Środkowo-Wschodniej nie dysponuje prawie żadnymi native speakerami. W *Prager Zeitung*, której poziom językowy oceniono na bardzo dobry, pracują wyłącznie native speakerzy. Nie jest to jednak jedyny sposób na osiągnięcie wysokiego poziomu językowego. Poziom językowy *Königsberger Express* ocenia się na dobry, mimo że tylko dwóch spośród pięciu redaktorów mówi po niemiecku. Poziom ten gwarantują pracujący tam przez prawie cały rok praktykanci – nativ speakerzy i lektorzy – oraz wykorzystanie serwisów informacyjnych. W przypadku wielu mediów godne polecenia byłoby utworzenie specjalnej jednostki zajmującej się obsługą językową w celu podniesienia bądź zapewnienia odpowiedniego poziomu językowego.

W dziedzinie marketingu sensowne jest także wprowadzenie produktów posiadających pewną wartość dodaną w stosunku do właściwego produktu. Mogą to być np. oferty online. Zawieszony niedawno magazyn młodzieżowy *Vitamin.de* w Polsce oferował na swojej stronie internetowej czytane teksty z aktualnego wydania jako mp3 do pobrania ze strony. *Prager Zeitung* jest dostępna online jako e-paper, a *Rundschau* z Uljanowska oferuje na swojej stronie internetowej inne produkty wydawnictwa, które służą finansowaniu tego czasopisma.

Godną uwagi, wyważoną paletą produktów dysponuje spółka Silesiapress, która wydaje zarówno gazetę organizacji *Schlesisches Wochenblatt*, gazetę ogłoszeniową *Serwis Opolski*, a kiedyś także magazyn młodzieżowy *Vitamin.de*. Przy takiej palecie produktów i przy odpowiednim zarządzaniu przy pomocy gazety organizacji można uwzględniać potrzeby mniejszości niemieckiej, młodzieży zaoferować możliwość kształcenia się i partycypacji poprzez magazyn młodzieżowy, a gazeta ogłoszeniowa może służyć jako źródło dochodów.

Także *Moskauer Deutsche Zeitung* wykorzystuje kompetencje swojej redakcji dla tworzenia innych produktów: w celu zdobycia kapitału tworzy się dodatkowe produkty, takie jak broszury na papierze kredowym dla firm lub zeszyty tematyczne na aktualne i głośne publicznie bądź proponowane przez klientów tematy.

Kolejnym, bardzo ważnym dla samodzielnego rozwoju mediów punktem jest zwracanie się do krajowych instytucji finansujących. Do sukcesów w tej materii zaliczyć należy finansowanie z różnych źródeł *Neue Zeitung* z Budapesztu oraz *Rundschau* z Uljanowska. Oba media nie są finansowane ze środków IfA / niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, lecz finansują swoją działalność dzięki państwowym środkom swojego kraju, z dochodów wydawnictwa, środków własnych danej mniejszości niemieckiej i GTZ¹². Jednakże i tu należy zwrócić uwagę na fakt, że nie powstaje w tym przypadku zależność od jednego, dominującego źródła. Częstokroć krajowe możliwości finansowania są dla mediów i organizacji niejasne, czasami zaś ograniczają je prawne regulacje dotyczące dochodów ze sprzedaży i akwizycji ogłoszeń. Wiele mediów argumentuje, że nie mogą wnioskować o krajowe dotacje, jeśli jednocześnie wygospodarowują pieniądze poprzez sprzedaż i ogłoszenia. Jeśli jednak dobrze się temu przyjrzeć – nie jest to prawda; przydatne w tym wypadku byłoby gruntowne zbadanie krajowych przepisów i możliwości dotyczących finansowania.

Podstawową przesłanką strategicznej orientacji czy też oceny perspektyw mediów wydaje się stworzenie na początek czegoś w rodzaju *corporate identity*. W przypadku niektórych mediów, które odniosły sukces (np. *Budapester Zeitung*, *Prager Zeitung*), daje się zauważyć, że opracowanie przez nich wzorców działania (np. „Jesteśmy usługodawcami” lub „Jesteśmy medium informacyjnym dla Expats – osób żyjących poza granicami kraju!”) zdaje się mieć duży wpływ na motywację, identyfikację pracowników oraz czytelników, jak również na wydajność danego medium.

Zależność od państwowego wsparcia finansowego wydaje się hamować tworzenie tego typu wzorców. Prawdopodobnie pewną rolę odgrywa w tym przypadku obawa, że poprzez stworzenie takich wzorców zbyt mocno ukierunkuje się własne medium i tym samym zamknie na inne możliwości finansowania.

12 gtz = Gesellschaft für technische Zusammenarbeit. Gtz koordynuje w niektórych krajach finansowanie mniejszości niemieckiej przez niemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Mogłoby być jednak wprost przeciwnie: instytucje finansujące doceniają, jeżeli jasno widać, gdzie się dane medium znajduje, co beneficjent sobą reprezentuje i co chce oraz co może osiągnąć.

Wielokrotnie podaje się partnerów jako ważny czynnik pozytywnie wpływający na zewnętrzny wizerunek oraz dużą pomoc przy zdobywaniu środków (m.in. rodzima administracja, fundacje, środki unijne).

Przy tym rozpiętość ta sięga od współpracy z lokalnymi ruchami obywatelskimi, które przede wszystkim dbają o lepsze zakotwiczenie w danym miejscu i społeczności (np. Racibórz: stowarzyszenie osób niepełnosprawnych otrzymuje przez medium mniejszości miejsce emisji w radiu internetowym), przez współpracę z mediami z Niemiec, co ma wpływać na poprawę wizerunku, aż po wyobrażenia, że wyrażne wstawiennictwo ważnego partnera (niemiecki MSZ, ambasady i konsulaty, IfA, Instytut Goethego, czołowi politycy federalni itd.) będzie miało pozytywny wpływ na decyzje krajowych instytucji finansujących.

Przedstawionych tutaj czynników sukcesu nie można stosować w jednakowym stopniu we wszystkich mediach, ale w poszczególnych przypadkach, a nawet kilkakrotnie okazało się, że one skutecznie służą pomocą.

Konieczne pierwsze kroki

Jak na dłoni widać, że w przypadku wielu mediów można by osiągnąć duże postępy przy użyciu stosownych nakładów finansowych – przede wszystkim w punktach: zarządzanie, rynkowa orientacja i znaczenie społeczno-polityczne, poza tym można jeszcze „podokręcać śrubki”, jeśli chodzi o kluczowe czynniki sukcesu.

Skuteczne strategie rozwoju i prawdziwy przełom możliwe są tylko wtedy, gdy osoby odpowiedzialne w organizacjach oraz mediach na podstawie kompleksowej analizy sytuacji stwierdzą konieczność zmian, sformułują oczekiwane działania oraz zainicjują konieczne procesy.

W związku z ponurymi widokami na przyszłość mniejszość niemiecka w Polsce w ubiegłym roku, w trakcie opracowywania strategii rozwoju, zdecydowała się intensywnie zająć następującymi tematami: zarządzanie, język, tożsamość, młodzież oraz media. Ponadto w przypadku wielu stanowisk kierowniczych nastąpiła także zmiana pokoleniowa i narodziło się kilka nowych inicjatyw.

Dzisiejsi liderzy mniejszości niemieckiej w Polsce mają najwyraźniej interes w tym, by nadrobić dawne zaniedbania i pracować nad perspektywami na przyszłość mniejszości niemieckiej.

Ponadto także w otoczeniu mniejszości wiele zmienia się na lepsze, na przykład ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych, wprowadzenie dwujęzycznych

tablic i sprzyjający klimat dla nauczania języka niemieckiego w szkołach i przedszkolach.

Zmiany wymagają siły i wysiłku – ludzie i organizacje z reguły nie lubią zmian i niechętnie się im poddają. Energię na procesy transformacyjne uzyskać można z odpowiedniego stosunku obawy („Jeśli nic nie zmienimy, będzie jeszcze gorzej!”) do nadziei („Jeśli coś zmienimy, będzie nam lepiej!”).

Należy mieć nadzieję, że dzisiejsi liderzy jasno widzą konieczność wprowadzenia zmian oraz dalszego rozwoju, a jednocześnie potrafią zmotywować zaangażowane osoby dzięki swoim wizjom przyszłości.

CZEKAJ, MOJA DUSZO!

Duszpasterstwo mniejszości narodowych na Opolszczyźnie

Obiektywne i jednoznaczne opisanie stanu duszpasterstwa w ciągu ubiegłych 20 lat uważam za prawie niemożliwe. Co prawda, chodzi tu o krótki okres, to jednak wydarzenia w obrębie tego, co rozumiemy pod pojęciem duszpasterstwa, zmieniały się w tym czasie jak w kalejdoskopie.

Tak oto my, Niemcy żyjący po 1945 roku w nowej rzeczywistości, wahaliśmy się, porównując ten stan z mocą elektryczną, pomiędzy skrajnymi wartościami 0 i 380 watów, a więc pomiędzy totalnym przygnębieniem, rezygnacją a euforią i łzami radości. Pierwszy szok przeżyliśmy w 1945 roku, kiedy to bardzo szybko przekonano nas o tym, że używamy nieakceptowanego języka, którego nie rozumie dobry Bóg, a przede wszystkim Matka Boska. W ten sposób stosunkowo szybko nauczyliśmy się języka Królowej Polski, którym to mianem określana jest w litanii loretańskiej Maryja. Brzmi to zupełnie niewinnie. Jeżeli jednak przeczytamy oświadczenie, które musiał złożyć duchowny, szybko zrozumiemy, jak ciężkie było nasze położenie, gdyż do przestrzegania większej części owego oświadczenia zobowiązany był każdy dorosły Niemiec.

Oświadczenie brzmiało następująco:

„Przyznaję, że poprzez moje postępowanie i zachowanie przed wojną i w czasie jej trwania wykazałem narodowe odstępstwo do ducha niemieckiego. Wskutek pokonania III Rzeszy pragnę uznać Polskę za moją ojczyznę. Proszę polskie władze o wybaczenie i przyjęcie mnie do wielkiej rodziny narodu polskiego. Zobowiązuję się do bycia wiernym i posłusznym obywatelem Polski Ludowej oraz do zerwania wszelkich kontaktów z Niemcami i niemieckością, jak również do całkowitego wypierania wszelkich przejawów i skłonności do niemieckości. Obiecuję wychowywać dzieci w duchu polskim i rozpalać w ich sercach miłość do Polski, kraju moich przodków. W pracy będę przykładem dla innych, a w życiu społecznym podążać będę drogą postępu, którą Polska kroczy w stronę socjalizmu. Oświadczam, że niedotrzymanie któregoś z wyżej wymienionych postanowień spowoduje automatyczne wykluczenie mnie ze wspólnoty narodu polskiego i w konsekwencji wysiedlenie poza granice państwa polskiego”¹.

Oświadczenie jest jednoznaczne, bez jakichkolwiek niedomówień. Oczywiście jest, że było ono wytworem nowej, komunistycznej władzy i to powinno nas właściwie

1 Cyt. za: E. Kiesling, *Das verlorene Erbe des Heinrich Angermann*, Würzburg 1982, s. 274.



Arceybiskup Alfons Nossol podczas Pielgrzymki Mniejszości Narodowych na Górze św. Anny w roku 2009. Fot. ZNSSK



Ks. Wolfgang Globisch. Od prawie 20 lat jest on duszpasterzem mniejszości narodowych w diecezji opolskiej. Fot. ZNSSK

uspokoić, gdyż w takim razie nie jest to stanowisko polskiego Kościoła. To jednak błędny wniosek! Dziś wiemy, że kardynał Hlond wraz z początkiem polskich władz kościelnych spowodował całkowite zniszczenie Kościoła niemieckiego.

Miały jednak nadejść jeszcze gorsze czasy, ponieważ „czerwona władza” rozpoczęła pozbawioną skrupułów walkę ze wszystkim, co tylko było związane z Kościołem i wiarą, które uważała za opium dla mas. Tak oto, chcąc nie chcąc, odnaleźliśmy się w wierze, Niemcy i Polacy, dzieląc wspólny los w Kościele, który był dla nas jedyną ostoją. Tymczasem przedstawiciele obu narodów obmyślali, w jaki sposób można by uniknąć szykan ze strony komunistów. Prawie w całkowitym spokoju zostawiono rolników i robotników, od których oczekiwano, że będą wypełniać swoje obowiązki i przyczyniać się do wzrostu socjalistycznej gospodarki. Ciężkie czasy nadeszły dla wierzącej inteligencji. Uczęszczanie do kościoła, chrzest, komunie, ślub kościelny czy pogrzeb oznaczały natychmiastowy koniec kariery. Rozpoczęło się życie za żelazną kurtyną. W hermetycznym odizolowaniu, przerywanym kilkoma okresami względnego polepszenia sytuacji, mieliśmy spędzić 45 lat.

Jak wyglądała w tym czasie rzeczywistość na Zachodzie? Mocarstwa zachodnie szybko doszły do wniosku, że tak upokarzany naród jak Niemcy nie może zostać wyłączony z procesu tworzenia nowego porządku w Europie. Zdrowy rdzeń, który zawsze był w niemieckim narodzie, powinien otrzymać możliwość współtworzenia nowej Europy na drodze pokoju. Przecież wśród ludzi, którzy już wtedy snuli dotyczącą odległej przyszłości wizję zjednoczonej Europy, byli także przedstawiciele Niemiec.

Niestety, przez dziesiątki lat było tak, że wizja ta mogła spełniać się tylko w części Europy, jak i Niemiec. Pomiędzy Wschodem a Zachodem zapanował chłód, który od czasu do czasu przybierał na sile i wtedy dochodziło do sytuacji, w których cały świat wstrzymywał oddech w oczekiwaniu tego, co może wydarzyć się w ciągu kolejnych godzin. Dzięki Bogu, ostatecznie nastąpiło otrzeźwienie, najprawdopodobniej z powodu zrozumienia faktu, że po zakończeniu konfliktu nie będzie zwycięzcy. Powoli, z przerwami, często też z niepowodzeniem, dialog torował sobie drogę. Zmianie ulegały również stosunki polsko-niemieckie. Niemcy znów zaczęły odgrywać ważną rolę, prowadzono bilateralne rozmowy bez pośrednictwa mediatorów.

Również przeważająca część polskiego społeczeństwa z każdą chwilą dochodziła do wniosku, że po okresie „brązowej dżumy” (faszyzmu) rozprzestrzeniła się kolejna – czerwona (komunizm), której załążki sięgają lat dwudziestych ubiegłego wieku. Zdiagnozowanie i zwalczenie owej „dżumy” nie było łatwe i wymagało dziesiątków lat zmagani demokratycznych sił całego świata; w końcu uważała się ona za zwoleńnika pokoju, za symbol czegoś, co może przynieść ludzkości tylko szczęście i zadowolenie. Dziś nazwy niektórych miesięcy, jak czerwiec, październik czy grudzień

oraz „Solidarność” są symbolami dążeń narodu polskiego do uwolnienia się od tego „szczęścia”.

Z biegiem czasu pomiędzy Wschodem a Zachodem zawarte zostały traktaty. Najistotniejsze były dla nas te z nich, które gwarantowały urzeczywistnienie praw mniejszości narodowych i wprowadzenie międzynarodowych standardów w ich zakresie. Dziś jesteśmy oficjalnie uznaną mniejszością narodową ze wszystkimi prawami i obowiązkami, mocno zakorzenioną w polskiej konstytucji, w traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy pomiędzy Republiką Federalną Niemiec i Rzeczpospolitą Polską, w konkordacie i w końcu w tak długo oczekiwanej ustawie o mniejszościach narodowych.

Język niemiecki obecny jest w życiu publicznym, w szkołach, na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego, jak również w radiu i telewizji. Od lat istnieje możliwość umieszczania dwujęzycznych tablic na budynkach urzędów i instytucji. Mimo bądź co bądź młodej demokracji sytuację mniejszości niemieckiej na wielu płaszczyznach można określić jako normalną. Twierdzi się, i uważam to za całkiem słuszne, że kraj, którego mieszkańcy różnego pochodzenia żyją razem w zgodzie, mówią różnymi językami i pielęgnują bogactwo swoich zwyczajów, można określić mianem „hojnie obdarowanego”. Podstawowym warunkiem jest jednak wspieranie takiej różnorodności przez władze państwowe, Kościół, jak również przez wierzących chrześcijan. Jeśli chodzi o władze lokalne, w przyjętym jednogłośnie przez Sejmik Województwa Opolskiego w dniu 25.04.2001 oświadczeniu można przeczytać:

„Powołując się na zapisy w preambule do Statutu województwa opolskiego oraz Strategii rozwoju województwa opolskiego na lata 2000–2015 mówiące o wielokulturowości Śląska Opolskiego, a także poszanowaniu praw mniejszości, ważne jest, aby zachowując odrębność kulturową i kultywując zakorzenione tradycje kulturowe śląskiej ludności rodzimej, tworzyć wspólną kulturę regionu, zgodną z oczekiwaniami wszystkich mieszkańców Opolszczyzny. Oczekiwania te można osiągnąć m.in. poprzez realizację następujących zadań:

- wydobywanie uniwersalnych wartości niemieckiego dziedzictwa kulturowego i jego stałe upowszechnianie
- wdrażanie badań naukowych dotyczących niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Śląsku
- zinwentaryzowanie zabytków kultury na Śląsku Opolskim oraz ich ochrona
- prowadzenie szerokiej współpracy w zakresie kultury, z wykorzystaniem stosunków partnerskich z Nadrenią-Palatynatem, innymi landami Niemiec oraz sąsiednimi Czechami. Wypracowanie nowych form współpracy, prowadzenie wymiany kulturalnej oraz wspólne pozyskiwanie środków na rozwijanie kultury

- stałe działania na rzecz lepszego dostępu do dóbr kultury oraz zwrócenie szczególnej uwagi na oczekiwania młodzieży i zwiększenie oferty kulturalnej, obrazującej dorobek i spełniające oczekiwania mniejszości niemieckiej.

Wysoka ocena dotychczasowych osiągnięć kręgów mniejszości niemieckiej na rzecz rozwoju i promowania śląskiej kultury daje podstawy do stałego i wszechstronnego wspierania tej działalności².

Słowa uznania należą się władzom państwowym, które podejmują wiele działań w celu zachowania bogactwa kulturowego naszego regionu. Bogactwo to tkwi w różnorodności. Inną sprawą jest jednak fakt, że niewiele z niego pozostało.

W tym miejscu postawmy sobie następujące pytanie: Czy troska o nasze życie religijne również stoi na odpowiednio wysokim poziomie? I tu ogarniają mnie, i nie tylko mnie, duże wątpliwości. Początek wyglądał niezwykle obiecująco. Jako historyczny moment określa się niezapomnianą niedzielę 4 czerwca 1989 roku. Dziś trudno powiedzieć, jak wiele osób weszło tego dnia na świętą górę Ślężaków, aby po długich latach dyskryminacji móc wreszcie uczestniczyć w odprawianej po niemiecku mszy. Na Górze Świętej Anny z pewnością miały miejsce wydarzenia, w których brały udział jeszcze większe rzesze ludzi, jak np. nieszpory z papieżem Janem Pawłem II w 1983 roku. Pod jednym względem pamiętna niedziela 1989 roku nie da się jednak porównać z innymi uroczystościami: to właśnie wtedy po twarzach wszystkich, bez względu na wiek, kobiet i mężczyzn, płynęły łzy radości, a tysiące ściśniętych ze wzruszenia gardła prawie nie mogło wydobyć z siebie pierwszej pieśni „O Anno, łaskis pełna”.

Cóż to były za godziny, co za poczucie wspólnoty! Do dziś w pamięci pozostaje każdy szczegół. Kto pamięta powrót? Każdy wracał jak na skrzydłach, przepełniony tysiącami myśli o tym, co się wydarzyło, w szczególności jednak o przyszłości. Czy był to tylko sen? Czy stało się coś niepowtarzalnego? Nie, ale w tym momencie chciałbym przywołać człowieka, któremu zawdzięczamy to wydarzenie – arcybiskupa Alfonsa Nossola.

Niestety, atmosfera przełomu lat 1989/1990 oraz euforia Górnoslązaków w kolejnych latach stawały się coraz słabsze. Dlaczego? Przyczyną był między innymi początek emigracji młodych ludzi, którzy opuszczali rodzinne strony i wyjeżdżali na Zachód, niczym wysysani przez niewidzialny odkurzacz. W krótkim czasie utraciliśmy całe pokolenie, którego brak boleśnie odczuwamy do dzisiaj, nie tylko ze względu na lukę powstałą w naszym społeczeństwie. Szybko musieliśmy stwierdzić, że nasi „wyjezdni”, uwolnieni spod skrzydeł starszej generacji, rzucali się w „wir kolorowych światła”, z którego wychodzili często z psychicznymi uszkodzeniami. Winne temu jest duszpasterstwo, a raczej jego niedostatek w otoczeniu tych ludzi.

2 *Stanowisko Sejmiku w sprawie kultury niemieckiej w skarbnicy kultury na Śląsku Opolskim*, załącznik do uchwały nr XXVIII/207/2001 Sejmiku Województwa Opolskiego z dnia 23 kwietnia 2001.

My, którzy pozostaliśmy w rodzinnym kraju, odczuliśmy narastającą zawiść ze strony wielu Polaków, nie mogących poradzić sobie z nagłym odrodzeniem Niemców na tak szeroką skalę. Ówczesne życzenia skierowane w stronę Niemców – „Niemcy, raus do Berlina!” – można było zobaczyć w całym kraju na słupach ogłoszeniowych, przystankach autobusowych i murach. Dla wielu byłoby wtedy najlepiej, gdyby niemiecka procesja kościelna rozpoczęła się z arcybiskupem Nossolem i zakończyła wraz z prałatem Globischem. Można jednak wątpić, czy znalazłoby się w niej wielu księży i duszpasterzy, gdyż utrzymujący się opór ze strony księży o narodowych polskich zapatrywaniach, którzy do dziś nie uznają niemieckiego duszpasterstwa, miał wielu zwolenników.

13 marca 1999 roku, a więc po dziesięciu latach od pierwszej Mszy Świętej na Górze św. Anny, arcybiskup Nossol podczas spotkania duszpasterzy niemieckojęzycznych parafii stwierdził:

- Każda mniejszość ma prawo do wsparcia ze strony większości.
- W Polsce zauważyć można dążenia do religijnego i kulturalnego wspierania polskich mniejszości na Litwie, Ukrainie i w wielu innych państwach. Z podobną życzliwością powinny być traktowane mniejszości żyjące w naszym kraju.
- Wielu ludzi z naszej diecezji, w szczególności młodych, pracuje na terenie Niemiec. Zadaniem duszpasterstwa jest zaznajomienie ich z niemieckojęzycznymi nabożeństwami, aby tam również mogli uczestniczyć we Mszy Świętej.
- Dlatego też liturgia eucharystyczna dla mniejszości niemieckiej powinna zająć stałe miejsce w tygodniowym porządku nabożeństw.
- Duchowni, którzy nie są w stanie pogodzić niemieckojęzycznego duszpasterstwa ze swoim sumieniem, powinni zmienić parafię na taką, w której problem ten nie występuje.
- Rozpoczynający się jubileusz również powinien stać się pod tym względem okazją do uświadomienia sobie problematyki duszpasterstwa mniejszości narodowych i spojrzenia na nią w kontekście katolickiego uniwersalizmu, jak i do wcielenia w życie ustalonych wytycznych.

Nie co dzień jest niedziela i również 4 czerwca 1989 roku był dniem wyjątkowym. Byliśmy pewni: to, co przeżyliśmy na Górze św. Anny, porównywalne było z erupcją wulkanu, którego potoki lawy zalewają naszą ojczyznę i tak upragniona gleba wulkaniczna mogłaby zrodzić obfite plony. To wydarzyło się niestety tylko w niewielkim stopniu. Prawie w ogóle nie wykorzystano nadarzającej się okazji, aby poprzez starania i motywację troszczyć się o świeżo zasiane ziarno i wspomagać jego wzrastanie. Tak, oczekiwaliśmy troski i wsparcia. I oczekiwaliśmy tego od naszych duszpasterzy. Przecież są oni do tego powołani, ponieważ bycie duszpasterzem nie oznacza tylko

prezentowania jasnego, katolickiego światopoglądu, ograniczającego się wyłącznie do działania w obrębie Kościoła. Duszpasterz powinien przede wszystkim także służyć „heimatowi” i ludziom, zarówno w religijnym, społecznym, jak i kulturalnym wymiarze. Duszpasterstwo – a więc troska o duszę, o całą swoją istotę, o swoje „ja”, o relacje z Bogiem i ludźmi, ciągle pamiętając o tym, że pewnego dnia pożegnamy się z tym światem z przekonaniem, że śmierć jest zwróconą w naszą stronę częścią tej całości, na którą składa się też zmartwychwstanie.

Co wydarzyło się po niezapomnianej mszy 4 czerwca 1989? Kuria zasypywana była ustnymi i pisemnymi prośbami o wprowadzenie duszpasterstwa w „języku serca”. W fazie początkowej chodziło przede wszystkim o Msze Święte. I słusznie, gdyż wśród imprez kulturalnych, które ewentualnie mają miejsce w ciągu tygodnia, niedzielna Msza Święta jest najważniejszym wydarzeniem kulturalnym, punktem kulminacyjnym w formie nabożeństwa, wydarzeniem, które stanowi o kulturze w jej najgłębszym znaczeniu.

I kuria posłuchała apelu. Za podstawę prawną miała konkordat, akt prawny najwyższej rangi, podpisany przez premiera i prezydenta. Artykuł 18 tego tak ważnego dokumentu mówi: „Biskupi diecezji decydują, stosownie do potrzeb, o organizacji duszpasterstwa i nauczania religii w danym języku mniejszości”. I kuria zadecydowała!

Podjęto szereg środków, które miały ułatwić wprowadzenie Mszy Świętych, ale również ogólnie pojętego duszpasterstwa. Już w 1989 roku biskup Nossol podczas jednej z konferencji mianował księdza Wolfganga Globischa odpowiedzialnym za duszpasterstwo mniejszości niemieckiej. Arcybiskup Nossol wiedział, komu należy powierzyć trudne kwestie duszpasterstwa mniejszości niemieckiej. Wybór był strzałem w dziesiątkę i tak oto prałat Globisch przez prawie dwadzieścia lat poświęcał się temu, aby to właśnie Kościół stał się ostoją zarówno dla Niemców, jak i Polaków. Wspólna wiara musiała stać się istotą i fundamentem pojednania i miłości bliźniego na dzisiejszym Górnym Śląsku. Prałat Globisch dwukrotnie sformułował wytyczne dotyczące dwujęzycznego duszpasterstwa, które zostały zaakceptowane przez arcybiskupa Nossola. W poszczególnych regionach powołani zostali pełnomocnicy ds. duszpasterstwa mniejszości niemieckiej. Z inicjatywy prałata Globischa w Sankt Hedwig w Düren odbyły się liczne seminaria skierowane do kadry kierowniczej. Nauczano tam również duszpasterzy w języku niemieckim, szkolono lokalnych polityków i przyuczano osoby do pracy w stacjach Caritas. Karol May napisał *Skarb w Srebrnym Jeziorze* i tylko ze skarbem da się porównać to, co zostało zgromadzone i znajduje się w Bibliotece Josepha von Eichendorffa. Każdy, kto przychodzi na ulicę Szpitalną 7a, podczas kolejnych wizyt znów natrafia tu na wiele imprez i wykładów na różnorodne tematy.

W latach 1990–1991 koła DFK otrzymały 286 tysięcy dwujęzycznych modlitewników *Droga do nieba (Weg zum Himmel)*, które miały umożliwić wprowadzenie języka

niemieckiego w kościołach. Modlitewniki były prezentem od Episkopatu Niemiec. W roku 1991 dotarł do nas kolejny prezent Episkopatu Niemiec – księgi liturgiczne, które zostały rozprowadzone po wszystkich parafiach. W latach 1991–1995 w Domu Spotkań w Düren przeprowadzone zostały profilowane kursy językowe, skierowane przede wszystkim do duchownych, diakonów i organistów. Kolejne szkolenia zorganizowano dla nauczycieli języka niemieckiego, lekarzy, przedstawicieli samorządu lokalnego i pracowników Caritasu. W latach 1992–1994 organizowano rekolekcje dla zarządów DFK. W latach 1993–1996 księża, organiści i lektorzy otrzymali pomoce liturgiczne na niedziele i dni świąteczne całego roku liturgicznego.

Aby ułatwić sprawowanie Mszy Świętych, przesłano kasety z nagraniem tekstami mszy i modlitw. Kolejne szkolenia dla nauczycieli, bibliotekarzy oraz osób zajmujących się pracą kulturalną w kołach DFK zorganizowane zostały w latach 1994–1997 w Oerlinghausen. Tam też mieści się Dom Spotkań, w którym doszło do pierwszej wymiany młodzieży w ramach Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży. W 1995 roku, jako pewnego rodzaju „próby generalne”, odbyły się pierwsze pielgrzymki do kościoła pw. św. Anny w Oleśnie oraz do kościoła św. Krzyża w Pietrowicach Wielkich koło Raciborza. Z upływem czasu stało się normalne, że każdego roku ma miejsce pielgrzymka mniejszości narodowych na Górę św. Anny, podczas której żyjący tutaj Niemcy i Romowie mogą na gruncie kościelnym rozwijać życie religijne w swoich językach.

Niesamowicie ważne wydarzenie miało miejsce w 1996 roku. W tym roku ukazało się pierwsze wydanie biuletynu informacyjnego *Die Heimatkirche*. W ciągu 13 lat wydano ponad sto jego numerów. Imponująca jest różnorodność tematów prezentowanych na łamach biuletynu przez niezmqordowanego „redaktora naczelnego” – prałata Wolfganga Globischa.

Die Heimatkirche zajmuje się wszystkimi istotnymi aspektami naszego życia codziennego, zarówno w obrębie religii, jak i w zakresie problemów, które są interesujące i dotyczą nas jako niemieckiej mniejszości narodowej. W numerze jubileuszowym ukazała się lista poruszanych tematów: piętnaście razy cytowano arcybiskupa Nossola i innych biskupów, ukazało się 26 artykułów na temat niemieckojęzycznych Mszy Świętych, 12 artykułów dotyczących synodu, 19 dotyczących inicjatyw kulturalnych oraz 47 artykułów na tematy religijne³.

Przy takiej różnorodności inicjatyw można by oczekiwać, że zarówno liczba, jak i dogodne godziny odprawianych Mszy Świętych powinny działać na korzyść mniejszości niemieckiej. Jednak, jak wykazały dwie ankiety przeprowadzone w kołach DFK, wcale tak nie jest.

3 *Die Heimatkirche*, nr 10/2008

W latach 2000 i 2007 do kół DFK skierowano ankiety w celu zbadania stanu duszpasterstwa. W diecezji opolskiej jest w sumie 396 parafii. W 235 z nich mieszkają członkowie mniejszości niemieckiej, co stanowi 60% wszystkich parafii. W roku 2000 odpowiedzi na pytania zadane w ankiecie udzieliły 143 koła DFK. Jest to znacząca liczba, która z dużą dokładnością pozwala ocenić stan duszpasterstwa. Z ankiet wynikają następujące wnioski:

- O duszpasterstwie w pełnym tego słowa znaczeniu nie może być mowy.
- Raz wprowadzone Msze Święte są prawie zawsze jedyną formą duszpasterstwa
- Widoczna staje się niepokojąca stagnacja, która jest związana z małą aktywnością struktur DFK, a szczególnie jego przedstawicieli w radach parafialnych.
- Próby zaangażowania księży w organizowanie uroczystości o charakterze religijnym (dzień św. Mikołaja, dzień św. Marcina, Boże Narodzenie czy Dzień Matki) są bardzo rzadkie.
- Dokłada się wielu starań, aby wierni, a szczególnie dzieci i młodzież, licznie uczęszczali na Msze Święte. Niestety, nie ułatwia tego fakt, że msze odbywają się bardzo wcześnie lub w soboty, a także to, iż ich termin zmienia się co jakiś czas.
- Przykry jest fakt, że księża pochodzenia niemieckiego są zwykle trudniej dostępni niż przedstawiciele większości.
- Pozytywnie przedstawia się jednak wykorzystywanie pomieszczeń parafialnych, które są do dyspozycji kół DFK.

Częstotliwość odprawianych mszy według ankiety wygląda następująco:

1 raz w miesiącu	29 parafii
2 razy w miesiącu	26 parafii
3 razy w miesiącu	2 parafie
4 razy w miesiącu	69 parafii
0 razy w miesiącu	18 parafii

Z pierwszej ankiety przeprowadzonej w kołach DFK można było wyciągnąć wnioski, które potwierdził też zarząd Towarzystwa: duszpasterstwo mniejszości niemieckiej potrzebuje nowych pomysłów, które powinny być opracowane przez oddzielne gremium. Wytyczne nr 3, zapowiedziane przez arcybiskupa Nossola, były niezwykle ważne dla naszej mniejszości, szczególnie w związku ze stanem prawnym i ratyfikacją konkordatu. Zarząd Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców w Opolu uznał, że konieczne jest przeprowadzenie rozmów z duchownymi, którzy okazują szczególną niechęć do wprowadzenia mszy odprawianych w języku niemieckim.

W roku 2007 rada diecezjalna ds. mniejszości opracowała kolejną ankietę, na którą odpowiedziało 118 kół DFK. Najważniejsze wnioski są następujące:

Jak często odprawiana jest w Państwa parafii Msza Świąta?

– 1 raz w tygodniu (w niedzielę)	42
– 1 raz w miesiącu	22
– 2 razy w miesiącu	20
– w ogóle nie jest odprawiana	11
– 1 raz w tygodniu (w dni powszednie)	7
– tylko podczas świąt	5
– 1 raz w tygodniu (sobota, niedziela)	3
– 2 razy w tygodniu (niedziela, dzień powszedni)	2
– 1 raz na 6 tygodni	2
– na życzenie	2
– 1 raz w roku	1

O której godzinie odprawiane są msze święte?

7.30	29	9.30	3
7.00	19	11.00	2
8.00	15	14.00	2
9.00	11	17.00	2
10.00	5	18.30	1
8.30	4	6.30	1

Sobota	18.00	6
	17.00	4
	18.30	1
	7.00	1
	8.00	1

Jakie inne nabożeństwa są odprawiane w języku niemieckim?

– nabożeństwa różańcowe	57
– nabożeństwa majowe	35
– żadne	33
– droga krzyżowa	17
– adoracja Najświętszego Sakramentu	10
– nieszpory	7

– modlitwy za poległych	3
– kolędowanie	3
– pogrzeby członków TSKN	1
– nabożeństwa pokutne	1
– nabożeństwa do Serca Jezusowego	1
– nabożeństwa w oktawie Bożego Ciała	1
– Dzień Matki	1
– niemiecka pieśń po każdej mszy	1

W jaki sposób ksiądz wspiera mniejszość niemiecką?

– bierze udział w uroczystościach TSKN	22
– udziela rad	18
– w żaden sposób nie udziela wsparcia	17
– chętnie odprawia msze w języku niemieckim	16
– bierze udział w zebraniach TSKN	8
– zachęca do udziału w mszach świętych	8
– nie sprawia trudności	7
– jest przychylnie nastawiony	4
– pomaga przy organizowaniu uroczystości	4
– wspomaga finansowo organizację uroczystości	2
– zakupił dla kościoła modlitewnik <i>Droga do Nieba</i>	1
– wraz z nauczycielem języka niemieckiego	1
– wspólnie z TSKN zakupił sztandar	1
– brak odpowiedzi	14

W jaki sposób ksiądz przygotowuje młodzież i dzieci do udziału we mszy świętej?

– przygotowuje lektorów	35
– nic nie robi	19
– zachęca do udziału	17
– nie mam na ten temat żadnych informacji	9
– lekcje religii odbywają się w języku niemieckim	8
– nie ma takich możliwości	7
– występują problemy ze śpiewem	5
– organizuje konkursy	2
– wydaje broszury	2
– nabożeństwa różańcowe odbywają się w języku niemieckim	1
– jest negatywnie nastawiony	1
– zniechęca do udziału	1

Jak układa się współpraca księdza z zarządem DFK?

– dobrze	47
– bardzo dobrze	38
– ksiądz przekazuje ogłoszenia TSKN podczas mszy	17
– ksiądz udostępnia TSKN pomieszczenia	12
– brak jakiegokolwiek współpracy	12
– brak negatywnych uwag	6
– źle	4
– wydawana jest wspólna gazetka ścienna	4
– wsparcie materialne	1
– brak odpowiedzi	4

Jak należy ocenić wyniki tej ankiety? Jako odpowiedź można tutaj zacytować słowa prałata Wolfganga Globischa, który na pytanie: „Czy jest ksiądz zadowolony z aktualnego stanu nabożeństw odprawianych w języku niemieckim?” odpowiada: „Nie, nigdy! Nie jestem zadowolony, ponieważ nie osiągnęliśmy jeszcze poziomu tak zwanej normalności, o którą walczymy od lat”.

Ewa Czeczor w artykule *Piętnaście lat po przełomie niemieckie msze na Górnym Śląsku nie są jeszcze oczywistością (Deutscher Gottesdienst in Oberschlesien 15 Jahre nach der Wende noch keine Selbstverständlichkeit)*⁴ pisze: „Niewątpliwie są w tym kraju księża, którzy ciągle jeszcze nie pojęli, że to nie parafia powinna służyć księżom, ale to księża powinni służyć parafii. Właśnie to jest też jednym z powodów, dla których po 15 latach demokracji i oficjalnej ochrony mniejszości narodowych msze odprawiane w języku niemieckim w niektórych miejscach wciąż nie są oczywistością”.

Jak to wygląda po 20 latach? Czy wypowiedzi prałata Globischa i Ewy Czeczor wciąż są aktualne? Ależ tak! Kilka miesięcy temu, kiedy pojawiła się informacja, że arcybiskup Nossol przechodzi na emeryturę, pewien duszpasterz powiedział: „Zaczekajcie jeszcze kilka miesięcy, a problem rozwiąże się sam”. Podczas ostatniej pielgrzymki mniejszości narodowych, 7 czerwca 2009 r., arcybiskup podniesionym głosem stwierdził: „Nie możemy do tego dopuścić, aby najświętszy akt pojednania ludzkości, jaki posiadamy na Ziemi, zamiast nas łączyć, zaczął nas dzielić. Niestety, wielu naszych duchownych, nie tylko starsi księża, ale również młodzi kapłani nie potrafią tego zrozumieć i strasznie bronią swojego zdania, wykorzystując sytuację”.

4 W: *Schlesien heute*, nr 2/2005

Synod

Pierwszy synod diecezji opolskiej rozpoczął się wiosną 2002 roku uroczystą Mszą Świętą. Koncelebrowali: arcybiskup Nossol oraz biskupi sufragani Bagiński i Kopiec. Obecnych było ponad 200 księży, siostry zakonne oraz licznie przybyli wierni z całej diecezji. Arcybiskup w wygłoszonym kazaniu określił synod „wiosną dla diecezji”. Poza sprawami, które dotyczą wszystkich diecezji, synod miał się zająć specyficznymi problemami, charakterystycznymi dla Górnego Śląska, np. problemami socjalnymi związanymi z emigracją, skutkami wysokiego bezrobocia, a także najważniejszą dla Niemców sprawą – duszpasterstwem mniejszości narodowych.

Jeżeli arcybiskup określił ten synod wiosną w naszej diecezji, nasuwa się pytanie, jak podczas prac komisji synodalnej wyglądać będą pozostałe pory roku – lato, jesień i zima. Wiosna oznacza wzrost, lato – dojrzałość, jesień – zbiory, zima – spokój i zadowolenie z wykonanej pracy. Czy w ten sposób można określić wynik pracy opolskiego synodu? W wielu kwestiach tak, w kwestii duszpasterstwa mniejszości narodowych niestety nie. Niemcy wiązali z synodem wielkie nadzieje, które jednak nie zostały spełnione. Wierzyli, że zostaną ustalone jasne zasady wprowadzania języka niemieckiego w parafiach zamieszkałych przez mniejszość, co było właściwym celem synodu w tym zakresie. To, że stało się inaczej, zawdzięczamy sekretarzowi generalnemu synodu, który stwierdził, że Ślązacy w gruncie rzeczy nie posługują się językiem niemieckim. Jego zdaniem o wprowadzenie języka niemieckiego w kościołach zabiegają wyłącznie polityczni reprezentanci mniejszości niemieckiej. Sekretarz generalny zapomniał jednak, że chodzi tutaj o przedstawicieli Niemców na Śląsku, którzy zostali wybrani w demokratycznych wyborach, oraz o obrazę Ślązaków, którzy przez dziesiątki lat cierpieli z powodu presji usilnej polonizacji.

Pomimo problemów i utrudnionego kontaktu z sekretarzem generalnym komisja mniejszości narodowych wykonała dla synodu bardzo ważną pracę. Przy tym nie była wcale duża pod względem liczebności, gdyż składała się z sześciu doświadczonych osób świeckich, trzech księży i jednego naukowca, a jej przewodniczącym był prałat Globisch.

Członkowie komisji mniejszości narodowych zajęli się problematyką duszpasterstwa mniejszości z wielką odpowiedzialnością. Opracowane propozycje statutu na życzenie arcybiskupa Nossola zostały przedyskutowane we wszystkich kołach DFK oraz w kierownictwie Związku Romów Polskich. W biuletynie informacyjnym *Die Heimatkirche* dziesięć razy poruszano sprawę synodu. Zostało w nim też opublikowane specjalne kazanie. Przy opracowywaniu propozycji statutu synodalnego wykorzystano doświadczenia z ostatnich 15 lat, setki listów, wyniki wielu ankiet, które zostały przeprowadzone w parafiach zarówno wśród osób świeckich, jak i duchow-



Pielgrzymi podczas Pielgrzymki Mniejszości Narodowych na Górze św. Anny w roku 2009. Fot. ZNSSK

nych. Oparto się na doświadczeniach z takich krajów jak Austria, Włochy czy Tyrol. Owoce wyżej wymienionych działań zostały przedstawione 15.01.2005 r. w formie propozycji do dokumentu końcowego synodu. Zawierały one szeroki wstęp z wypowiedziami papieża oraz dziewiętnaście statutów.

W projekcie dokumentu końcowego synodu, który został zredagowany pod kierownictwem sekretarza generalnego i poddany głosowaniu 12.02.2005 r., został skrócony wstęp. Brakowało w nim dwóch ważnych wypowiedzi papieża, a z dziewiętnastu statutów zostało tylko sześć. Żadna z tych poprawek nie została skonsultowana z komisją.

Przewodniczący komisji mniejszości narodowych podczas prac nad statutami poprosił o osobny rozdział, który dotyczyłby mniejszości. Prośba ta została określona przez sekretarza generalnego jako „bardziej polityczna niż duszpasterska”.

Sekretarz generalny w liście do prezydium TSKN w Opolu napisał: „Synod cały czas pracował zgodnie ze swoim regulaminem”. Nasuwa się jednak pytanie: Który paragraf regulaminu pozwala sekretarzowi generalnemu ignorować propozycje komisji, dodawać własne pomysły i bez żadnej konsultacji pomijać wypowiedź papieża i dwanaście statutów?

Postanowienia synodu, które dotyczą mniejszości, zostały w końcu przyjęte w formie zmienionej przez sekretarza generalnego. Należy zwrócić uwagę na to, że oczekiwania komisji, a więc także mniejszości, nie zostały spełnione.

Jako najbardziej dobitny przykład podawany jest statut nr 90. Komisja duszpasterstwa zaproponowała w punkcie 2. ogólnych reguł, że każda grupa mniejszości narodowej będzie miała prawo do mszy świętej o dogodnej porze w każdą niedzielę i święto. Sekretarz generalny dodał: „w miarę możliwości”. Dalsza propozycja brzmiała: „Duszpasterz wraz z radą parafialną i przedstawicielami mniejszości uzgadniają, jak często i o jakiej dogodnej porze zostanie odprawiona msza święta”. Sekretarz generalny dodał: „zawsze jednak z uwzględnieniem duszpasterstwa całej parafii”. Z tymi dwoma „niepozornymi dodatkami” liturgia w językach mniejszości narodowych została skazana na wymarcie, szczególnie w miejscach, gdzie już samo nastawienie duchownych nie jest pozytywne.

Jak nazwać takie „prywatne”, z nikim nie konsultowane wtrącenia? Zwykle określa się to jako manipulację. O tym, że takie rzeczy możliwe są w polskim sejmie, mogliśmy się przekonać. Jednak to, że coś takiego jest możliwe również wśród duchownych, uderza w szacunek, jakim wciąż darzymy duchowieństwo.

Postanowienia synodu niech jednak pozostaną nie zmienione, ponieważ przeważająca część duchownych doskonale rozumie swoje powołanie oraz słowa pieśni żarliwie śpiewanej przez wiernych: „Gdzie szukać mam opieki? Do Ciebie, do Ciebie Ojczy” – ale chyba z pomocą naszych duchownych, czyż nie?

Jak można podsumować ostatnie 20 lat? Nie był to łatwy czas, w szczególności dla mniejszości niemieckiej oraz duchowieństwa. Bezsporny jest też fakt, że za tę niepomyślną sytuację w dużej mierze odpowiada także zarząd mniejszości niemieckiej.

Co pozwala nam jednak z optymizmem patrzeć w przyszłość? Myślę, że nowe siły zarówno w zarządzie mniejszości niemieckiej, jak i w diecezji. Jeżeli nam, niemieckiej mniejszości narodowej, udało się zdobyć uznanie państwa, możliwe musi być też osiągnięcie normalności w Kościele.

BONN NAD RENEM I RODACY NAD ODRĄ

Dwie dekady po przełomie politycznym, demokratyzacji Polski i zjednoczeniu Niemiec, wśród politycznych elit Republiki Federalnej panuje ponadpartyjna jednomyślność. Do problemów, które jeszcze istnieją pomiędzy rządem federalnym a polskimi władzami, mniejszość niemiecka już nie należy. Kiedy w okresie przełomu Niemcy w Polsce po raz pierwszy zaistnieli w świadomości publicznej obu krajów, nikt nie przewidywał takiego rozwoju wypadków, co więcej, wydawało się, że mniejszość będzie powodem wielu konfliktów. Większość polityków w Bonn prawie nie zauważała tego, co na początku 1990 r. działo się w Polsce, za bardzo koncentrowali się oni na wydarzeniach w NRD po upadku muru berlińskiego. Jednakże ta mała grupa, która z perspektywy Bonn miała na oku także rozwój wypadków za Odrą i Nysą, przeżyła dużą niespodziankę. Na Górnym Śląsku ponad 300 000 osób zapisało się na listy terenowych kół mniejszości niemieckiej (DFK). A nawet więcej. Niemcy na Śląsku wystawili własnego kandydata na senatora, weterynarza Heinricha Krolla – lub Henryka Króla, jak do tej pory się nazywał, czy raczej musiał się nazywać. Jeden z dwóch wybranych dopiero pół roku wcześniej senatorów województwa opolskiego zmarł, dlatego też konieczne były ponowne wybory.

Zaledwie kilka tygodni wcześniej Niemcy na Górnym Śląsku po raz pierwszy pokazali się publicznie, a już wywołali w Bonn po części zdziwienie, za to w Warszawie – szok. Punktem kulminacyjnym wizyty kanclerza Helmuta Kohla w Polsce w listopadzie 1989 r. – którą z powodu upadku muru przerwał, wyjeżdżając na krótko do Berlina – była Msza Pojednania w Krzyżowej, podczas której przy przekazywaniu znaku pokoju objął on swojego polskiego gospodarza, premiera Tadeusza Mazowieckiego. Do Krzyżowej, gdzie podczas II wojny światowej spotykała się grupa przeciwników Hitlera, przybyło wiele tysięcy członków nie zarejestrowanych dotąd DFK. W informacjach prasowych pisano później, że urząd kanclerski partycypował w kosztach więcej niż pięćdziesięciu autokarów. Niemiecki ambasador w Warszawie Günter Knackstedt zdementował jednakże te doniesienia. Masowe wystąpienie DFK z transparentami z takimi hasłami jak „Helmut, Ty jesteś także naszym kanclerzem!” wywołały gwałtowne reakcje w polskich mediach. Także część niemieckich sprawozdawców zareagowała negatywnie. W urzędzie kanclerskim przyznano później, że strona polska najwyraźniej nie była przygotowana na przyjazd Górnoszlązaków.

GWARANCJE ZAWARTE W NIEMIECKIEJ KONSTYTUCJI

Z wystąpieniem mniejszości niemieckiej w Krzyżowej ujawnił się problem, o którym przez całe lata mówiono tylko za zamkniętymi drzwiami. Za czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Warszawa stale zaprzeczała istnieniu niemieckiej mniejszości narodowej. W Republice Federalnej do 1989 r. krążyły różne liczby. Związek Wypędzonych (BdV) mówił o „1,1 miliona rodaków pozostałych na terenach wschodnich”, Niemiecki Czerwony Krzyż ustalił ich liczbę na 200 tysięcy.

Zgodnie z prawem wszyscy mieszkańcy Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich, którzy urodzili się jako obywatele Rzeszy Niemieckiej, oraz ich potomkowie mieli prawo do „ustalenia obywatelstwa Republiki Federalnej Niemiec”, jak to ujmuje niemiecki język urzędowy.

„Niemcem w rozumieniu niniejszej Ustawy Zasadniczej z zastrzeżeniem odmiennej regulacji ustawowej jest każdy, kto posiada niemiecką przynależność państwową lub jako uciekinier albo wypędzony narodowości niemieckiej lub też jego współmałżonek albo potomek znalazł przyjęcie na obszarze Rzeszy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 r.”.

Tak brzmi artykuł 116 ustęp I niemieckiej konstytucji. Zgodnie z nim osoby, które pozostały na terenach za granicą na Odrze i Nysie, mają prawo do wystawienia paszportu niemieckiego, nawet jeśli posiadają obywatelstwo polskie, które mieszkańcom tych terenów nadano na mocy ustawy z 1951 r. Mimo że z punktu widzenia Warszawy byli oni tylko obywatelami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, do przełomowego roku 1989 równo 1,2 miliona osób mogło wyjechać do Republiki Federalnej Niemiec.

NEGOWANIE ISTNIENIA MNIEJSZOŚCI

W latach pięćdziesiątych, kiedy między obu krajami nie było żadnych stosunków dyplomatycznych, Warszawa usiłowała się pozbyć grupy, która nie pasowała do lansowanej koncepcji „jednorodnego narodowo społeczeństwa”. Od lat siedemdziesiątych dużą rolę odgrywały także inne motywy. Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej skupione wokół Edwarda Gierka potrzebowało kredytów, aby zmierzyć się z niepokojami społecznymi związanymi z krytycznym stanem zaopatrzenia w Polsce. Dlatego też zgodzili się oni z rządem w Bonn, z kanclerzem Helmutem Schmidtem na czele, na „Zapis protokolarny” w 1975 r. W latach osiemdziesiątych, u schyłku socjalistycznego reżimu zauważono ponadto, że późni przesiedleńcy przy okazji odwiedzin w Polsce przywożą do kraju dewizy. Jeśli jednak chodzi o prawa mniejszości dla pozostałych w kraju ludzi, którzy urodzili się jako obywatele niemieccy, obie strony nie mogły dojść do porozumienia.

Po raz pierwszy kwestia mniejszości niemieckiej została poruszona przy okazji negocjowania traktatu warszawskiego z 1970 r. Tuż po parafovaniu traktatu przez ministrów spraw zagranicznych obu krajów, Waltera Scheela i Stefana Jędrzychowskiego, Warszawa przekazała Bonn „informację rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, w której zadeklarowała gotowość do „rozwiązania problemów humanitarnych”. Pismo w niej: „W Polsce dzisiaj z wielu powodów (przywiązanie do miejsca urodzenia) pozostała pewna liczba osób o bezsprzecznej przynależności do narodowości niemieckiej oraz osób z rodzin mieszanych, w przypadku których z biegiem lat dominowało poczucie tej przynależności”. Osoby te mogły wyjeżdżać do jednego z dwóch państw niemieckich przy zachowaniu obowiązujących w Polsce ustaw i przepisów.

Poprzez tę „Informację” Warszawa wyraźnie dała do zrozumienia, że polskie kierownictwo nie dopuszcza możliwości rozmawiania o prawach mniejszości. Co więcej, PZPR ustanowiła sobie ponownie za cel ostateczne rozwiązanie kwestii mniejszości poprzez wysiedlenia. Pismo polskiego rządu było punktem wyjścia dla „Zapisu protokolarnego” z 9 października 1975 r., co do którego porozumeli się Helmut Schmidt i Edward Gierek dwa miesiące wcześniej, przy okazji szczytu KBWE w Helsinkach. Zgodnie z tym protokołem w kolejnych czterech latach 125 tysięcy osób miało uzyskać zezwolenie na wyjazd do Republiki Federalnej Niemiec. Schmidt obiecał przy tej okazji Gierkowi wpłaty w wysokości 2,3 miliarda marek. 1,3 miliarda miało ryczałtowo pokryć roszczenia rentowe dawnych obywateli Rzeszy pozostałych w swojej małej ojczyźnie, która przeszła pod polskie panowanie. Polskie władze wypłacały wówczas te renty osobom uprawnionym w złotych, po oficjalnym, niekorzystnym dla nich kursie. Pozostały miliard uznany został za kredyt. Tego tzw. kredytu Jumbo Polska nie była potem w stanie spłacić.

ŻĄDANIA BONN W KWESTII OCHRONY PRAW MNIEJSZOŚCI

CDU/CSU, będące w Bundestagu opozycją, napiętnowały zawarte jednocześnie porozumienia dotyczące wyjazdu Niemców wraz z polskimi członkami ich rodzin oraz kredytu Jumbo jako handel ludźmi. Minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher (FDP) oświadczył wówczas, że należy jeszcze przeprowadzić rozmowy z polskim rządem na temat ochrony mniejszości. Warszawa nie chciała jednak podjąć dyskusji na ten temat. Mieczysław Rakowski, jeden z ekspertów ds. Niemiec w KC i jednocześnie redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, oświadczył: „Dlaczego po 30 latach dla ludzi, którzy po 1945 r. optowali za Polską, tworzyć teraz małe wyspy z dwóch lub trzech rodzin w polskich miejscowościach?”¹.

1 *Die Welt*, 12 marca 1976.

Jeszcze mniej skłonny do ustępstw w tej kwestii niż Gierek był jego następca na stanowisku szefa partii, generał Wojciech Jaruzelski. Podczas uroczystości z okazji 40-lecia kapitulacji Niemiec 9 maja 1985 oświadczył on: „Aż nadto wypełniliśmy wszystkie międzynarodowe zobowiązania w kwestii repatriacji i łączenia rozdzielonych przez wojnę rodzin. W związku z tym problem mniejszości niemieckiej w Polsce przestał istnieć”².

Jaruzelskiemu udało się także wtedy przekonać gości z Republiki Federalnej Niemiec o tym, że żądania Bonn dotyczące praw mniejszości tylko szkodzą stosunkom polsko-niemieckim. Po rozmowie z polskim szefem partii i rządu w Warszawie przewodniczący frakcji SPD Hans-Jochen Vogel powiedział: „Taka debata mogłaby zniweczyć wszystko, co osiągnęliśmy w kwestii pojednania”³. W tym czasie jednakże od dawna mieszkańcy Górnego Śląska przejawiali inicjatywę dotyczącą założenia stowarzyszenia mniejszości niemieckiej. Ale peerelowska Służba Bezpieczeństwa potrafiła wszystkie te próby zdusić w zarodku. Jednakże w związku z zaostreniem się kryzysu gospodarczego Warszawa zmieniła kurs. Dlatego też w styczniu 1988 r. SB nie przeszkodziła sześciu przedstawicielom DFK, ciągle jeszcze nielegalnych terenowych organizacji mniejszości niemieckiej, w spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Genscherem w niemieckiej ambasadzie w Warszawie. Genscherowi wręczono wtedy petycję pod tytułem: „Respektowanie praw człowieka w odniesieniu do Niemców w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Autorzy skarżyli się w niej nie tylko na wyrugowanie przez władze języka niemieckiego z życia codziennego, ale także na szykany wobec tych, którzy złożyli wnioski na wyjazd do RFN, aż po gorsze traktowanie w szkołach ich dzieci⁴. Po spotkaniu z Genscherem wielu aktywistów DFK było wielokrotnie przesłuchiwanym przez SB. Jednakże w oficjalnych oświadczeniach nadal zaprzeczano istnieniu mniejszości niemieckiej.

NIEUFNOŚĆ W KWESTII GRANICY

Wiosną 1989 r. kierownictwo PZPR musiało ustąpić, po tym, jak doprowadziło gospodarkę kraju do ruiny, i dlatego też zgodziło się na przynajmniej częściowo wolne wybory.

Wszystkie 161 mandatów do Sejmu, o których obywatele mogli samodzielnie zdecydować, przypadło 4 czerwca 1989 r. ruchowi demokratycznemu skupionemu wokół związku zawodowego „Solidarność”, jak również 99 na 100 miejsc w Senacie. Było to więc miażdżące zwycięstwo przeciwników reżimu. Nowym premierem w sierpniu 1989 r. został liberalny katolicki publicysta Tadeusz Mazowiecki.

2 *Słowo Polskie*, 10 maja 1985.

3 Cyt. za: E. i P. Ruge: *Nicht nur die Steine sprechen deutsch... Polens deutsche Ostgebiete*, Monachium/Wiedeń 1985, s. 287.

4 *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 14 stycznia 1988.

Kwestia praw mniejszości odgrywała dominującą rolę podczas rozmów, które kanclerz Helmut Kohl prowadził w trakcie swojej wizyty w Polsce w listopadzie 1989 r. Do samego końca obie strony opracowywały szczegóły wspólnego oświadczenia. Uwzględniało ono życzenie Warszawy zapisania praw dla Polaków żyjących w Republice Federalnej Niemiec jako zadośćuczynienie za uznanie mniejszości niemieckiej. „Obie strony umożliwią utrzymanie i rozwijanie kulturalnej tożsamości osobom i grupom ludności, które przyznają się do niemieckiego lub polskiego pochodzenia albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji drugiej strony”.

Mimo tego oświadczenia, które miało być znakiem dobrej woli obu stron, już kilka tygodni później kwestia mniejszości stała się drażliwym tematem w stosunkach między Warszawą a Bonn. Po upadku muru berlińskiego polscy politycy i publicyści uznawali połączenie Niemiec za nieuniknione. Komentarze w tej sprawie zdominowało sceptyczne pytanie o przyszłą rolę silnych Niemiec. Punktem centralnym zagranicznych inicjatyw politycznych rządu w Warszawie stało się uzyskanie gwarancji dla polskiej zachodniej granicy na Odrze i Nysie. Jeszcze w trakcie wizyty Kohla w listopadzie 1989 r. Mazowiecki oświadczył, że kwestia granicy nie stanowi żadnego problemu w stosunkach między oboma rządami⁵.

Kanclerz w przededniu swojej wizyty w Polsce podpisał wspólne oświadczenie wszystkich frakcji Bundestagu: „50 lat temu naród polski stał się pierwszą ofiarą wywołanej przez hitlerowskie Niemcy wojny. Winien on wiedzieć, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie przez nas, Niemców, kwestionowane ani teraz, ani w przyszłości”.

Mazowiecki nie ukrywał jednakże, że oświadczenie to nie jest w żadnym wypadku wystarczające. Ambasador Knackstedt relacjonował później, że odniósł wrażenie, jakby polski szef rządu wątpił w dobrą wolę kanclerza. Również Kohl, co potwierdzało jego otoczenie, był wyraźnie rozczarowany postawą Mazowieckiego, mimo światopoglądowego podobieństwa – obaj powoływali się na katolicką naukę społeczną. Premier Polski wyruszył do stolic aliantów zachodnich i prosił ich o wsparcie w rozgrywce z Bonn, co tam z kolei spotkało się z niezrozumieniem. Zabiegi Mazowieckiego spotkały się na początku z pozytywnym odzewem w Londynie i Paryżu, gdzie starał się o zagwarantowanie granic Polski. Jednakże w Waszyngtonie został upomniany, aby nie szukać dalszych konfrontacji z Niemcami Zachodnimi. W Białym Domu z całych sił wspierano politykę Bonn, a problem granic przedstawiany przez Mazowieckiego traktowano, w kontekście zapewnień Kohla, jako nieistniejący⁶.

⁵ Niemiecka Agencja Prasowa, 13 listopada 1989.

⁶ Więcej informacji w: M. Ludwig: *Polen und die deutsche Frage*, Bonn 1990.

DROGA DO TRAKTATU GRANICZNEGO

Z powodu debaty na temat rzekomo niepewnej postawy Kohla w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie polscy komentatorzy zaczęli w tym czasie zastanawiać się nad kwestią przyszłej lojalności mniejszości niemieckiej. Coraz częściej przypominało rolę folksdojczów w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a pojęcie „piątej kolumny” znowu znalazło swoje miejsce w języku polityków. Polskie gazety informowały o nastrojach wśród mniejszości, gdzie rzekomo z coraz większą pewnością siebie żądano przyłączenia regionu do Niemiec. Niektórzy politycy i komentatorzy ostrzegali przed tym, że członkowie mniejszości oraz ich krewni w Republice Federalnej Niemiec chcą wspierać odłączenie się Śląska od Polski poprzez celowe zakupy ziemi. „Niemcy wykupują Śląsk!” – tego rodzaju ostrzeżenia wywoływały duży odzew w Warszawie, spowodowały, że Sejm zaostrzył prawo gruntowe, które zezwalało cudzoziemcom na zakup ziemi tylko za specjalnym zezwoleniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W ten sposób Warszawa odstraszyła jednakże zagranicznych inwestorów – tak podjętą wbrew jego woli decyzję skomentował odpowiedzialny za reformy gospodarcze minister finansów Leszek Balcerowicz.

W rzeczywistości rząd federalny sprzeciwiał się zdecydowanie wszelkim staraniom mniejszości o uznanie kwestii granic za otwartą. Jak relacjonował później ambasador Knackstedt, w tym czasie zajmował on szczególnie trudne stanowisko wobec liderów DFK, ponieważ musiał ich przekonać o ostateczności uznania linii na Odrze i Nysie jako zachodniej granicy Polski. Jednocześnie Knackstedt starał się wyjednać u polskich polityków zrozumienie dla mniejszości. W związku z tym brał udział w wielu imprezach wraz z wojewodą Ryszardem Zembaczyńskim, który wielokrotnie ostrzegał liderów DFK, by pozostali lojalni wobec państwa polskiego.

Fala rozczarowania zalała Górny Śląsk, gdy w kręgach mniejszości zrozumiano, że Kohl skłonny jest uregulować kwestię granic po myśli Warszawy. Uczucia ludzi, którzy mieli nadzieję na powrót małej ojczyzny do Rzeszy, wyraził przewodniczący DFK z Gliwic, Friedrich Schikora: „45 lat powtarzano nam: wytrzymać, wytrwać, nie wyjeżdżać, nie przesiedlać się, konstytucja, roszczenia prawne, pozostańcie, bo utracimy te tereny! A teraz to my jesteśmy straceni. Teraz mści się nasza naiwność. A my zawsze wierzyliśmy, bo to Niemcy byli tymi, którzy nas zapewniali”⁷. Jednak większość mandatariuszy DFK zaakceptowała ten obrót wydarzeń bez sprzeciwu. Tymczasem, aby lepiej skoordynować swoje polityczne inicjatywy, terenowe organizacje mniejszości niemieckiej (DFK) już z ponad tuzina województw razem z innymi organizacjami skupiającymi Niemców we wrześniu 1990 r. założyły organizację dachową – Centralną Radę Niemców w Polsce. Niedługo potem jej człon-

7 *Die Zeit*, 5 maja 1990.

kowie przyjechali do Bonn, gdzie zostali przyjęci przez Genschera. Przedstawili mu swoje oświadczenie, obejmujące sześć punktów dotyczących ich politycznych żądań. Należały do nich prawa grup narodowych z udziałem we władzach samorządowych w regionie, wraz z językiem niemieckim jako drugim językiem urzędowym, jak i założenie niemieckich szkół i mediów. Dla mniejszości zarezerwowane miałyby być miejsca w Sejmie, a także proporcjonalna część stanowisk w zarządzie publicznym. Rząd federalny jednak nie odniósł się oficjalnie do tych żądań.

W listopadzie 1990 r. oba rządy zawarły traktat graniczny. Była to pierwsza inicjatywa Helmuta Kohla w kwestii polityki zagranicznej po zjednoczeniu Niemiec 3 października 1990 r. Na przełomie roku 1990/91, po przegranej w wyborach prezydenckich Mazowiecki zrezygnował z urzędu premiera Polski. Jego następcy, Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu, zwolennikowi liberalnych reform gospodarczych, zależało na zacieśnianiu współpracy z Bonn. Zachęcał on rząd federalny do rozwijania kontaktów z mniejszością. Nad Renem sygnały te uważnie rejestrowano. Przewodnicząca Bundestagu Rita Süssmuth trzymała Bieleckiego za słowo i po rozpoczęciu wizyty w Polsce w Warszawie – pojechała na spotkanie z mniejszością na Górny Śląsk. Na spotkaniach w wielu tamtejszych gminnych domach spotkań przedstawiciele DFK skarżyli się jednak, że niemieccy politycy zawiedli i zostawili na lodzie swoich „rodaków na wschodzie”.

KWESTIE ZWIĄZANE Z TRAKTATEM

O DOBRYM SĄSIEDZTWIE I PRZYJAZNEJ WSPÓŁPRACY

Krótko po Ricie Süssmuth na Górny Śląsk przybył premier Bielecki, by osobiście spotkać się z przedstawicielami DFK. Wyraził nadzieję, że mniejszość będzie lojalnie współpracować w organizowaniu władz samorządowych oraz przy wprowadzaniu gospodarki rynkowej. Kilka tygodni później, 17 czerwca 1991 r., Bielecki i kanclerz Helmut Kohl podpisali w Bonn traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Ponownie kwestie dotyczące mniejszości stanowiły najtrudniejszą część negocjowanych wcześniej postanowień traktatu. Centralna Rada zwracała uwagę na fakt, że traktat ten nie zawierał żadnych gwarancji dotyczących politycznego i kulturalnego rozwoju mniejszości. Strona polska nie została przez traktat zobligowana do szybkiego wydania przepisów wykonawczych, które byłyby wiążące także dla władz lokalnych i regionalnych.

Dla rządu federalnego tymczasem traktat o dobrym sąsiedztwie był przede wszystkim punktem zwrotnym, który miał stać się podstawą konstruktywnej roli mniejszości w stosunkach pomiędzy oboma narodami. Niemieccy politycy i dyplomaci w następnych latach nie szczędzili starań, by zminimalizować napięcia pomiędzy mniejszością

niemiecką a polską większością w regionie. Stale dokładali starań, by stonować nastroje przedstawicieli DFK, o ile trwali oni na stanowisku, które przez polskie media oceniane było jako prowokacja. Kamieniem obrazy były zwłaszcza pomniki wojenne poświęcone żołnierzom poległym w okresie I wojny światowej, a w kilkudziesięciu gminach umieszczono na nich także tablice z nazwiskami poległych po niemieckiej stronie w czasie II wojny światowej mieszkańców tych wsi. Po fali protestów w polskich mediach przedstawiciele mniejszości ostatecznie zgodzili się zastąpić wszystkie symbole narodowe na pomnikach na symbole chrześcijańskie. Nad tym kompromisem pracowali także niemieccy dyplomaci. Aby przyczynić się do niwelowania napięć, rząd federalny pod przywództwem Helmuta Kohla zdecydował się na hojną pomoc finansową dla terenów zamieszkałych przez mniejszość na Górnym Śląsku. Bonn postawiło przy tym warunek, że te środki finansowe mają służyć wszystkim mieszkańcom regionu, także polskiej większości. Środki te przewidziane były przede wszystkim na infrastrukturę, szpitale, szkoły, oczyszczalnie ścieków oraz drogi. Polscy politycy samorządowi szybko zrozumieli, że także ich wyborcy korzystają z tych środków pomocowych, dlatego zgodzili się na udział mniejszości w sprawowaniu władzy politycznej.

WALKA O ŚLĄSK OPOLSKI

Ten pozytywny klimat opłacił się już w roku 1998, kiedy to doszło do sporu w sprawie reformy administracyjnej. Centroprawicowy rząd w Warszawie planował ograniczenie liczby województw z 49 do 15. Nowe jednostki administracyjne miały być wyposażone w znacznie większe kompetencje polityczne i finansowe. Plany przewidywały połączenie dotychczasowych jednostek administracyjnych: Opola i Katowic w jedno województwo śląskie. Przeciwno temu protestowali przedstawiciele mniejszości, gdyż w nowym województwie stanowiłaby ona tylko 5% ludności, podczas gdy w województwie opolskim mniejszość stanowi jedną trzecią mieszkańców. Rząd federalny w Bonn oficjalnie oświadczył, że reforma administracyjna jest wewnętrzną sprawą Polski. Ale za zamkniętymi drzwiami niemieccy dyplomaci zgłaszali jednak swoje zastrzeżenia wobec tych planów.

To, że województwo opolskie w końcu pozostało na mapie RP, nie było jednak zasługą niemieckich dyplomatów. Przyczynił się do tego raczej komitet na rzecz zachowania województwa OKOOp – Obywatelski Komitet Obrony Opolszczyzny, którego członkami byli nie tylko przedstawiciele mniejszości, lecz także mandatariusze wszystkich polskich partii. Z żółto-niebieskimi flagami – tradycyjnymi barwami regionu – OKOOp zorganizował w kwietniu 1998 r. wielką demonstrację przed gmachem Rady Ministrów i Sejmu w Warszawie. Zbieranie podpisów,

a w końcu łańcuch ludzki obejmujący całe województwo zwróciły na tę kwestię oczy całego kraju.

Media w Warszawie ze zdumieniem donosiły o tym „polsko-niemieckim zbrataniu się” na Śląsku Opolskim, jako że dotychczas informowały głównie o napięciach pomiędzy mniejszością niemiecką a polską większością, związanych ze sporem o pomniki dla poległych podczas wojny, który to spór ciągnął się prawie przez pół dekady.

Mieszkańcy Śląska Opolskiego obawiali się, że powstanie nowego, dużego województwa śląskiego odbędzie się kosztem regionu. Opole stałoby się miastem powiatowym, a wszystkie ważne decyzje zapadałyby na szczeblu wojewódzkim w Katowicach. Pomoc strukturalna z budżetu państwa przypadłaby w udziale głównie zrujnowanemu górnośląskiemu przemysłowi ciężkiemu. Także Opole nie korzystałoby dłużej bezpośrednio ze środków finansowych z Republiki Federalnej Niemiec. Rząd federalny zawsze bowiem zwracał uwagę na to, by przekazywane przez niego środki mające na celu poprawę infrastruktury terenów zamieszkałych przez mniejszość służyły także ludności polskiej. Rząd w Warszawie ostatecznie poszedł na ustępstwa. Województwo opolskie pozostało.

Od czasu pomyślnie dla Śląska Opolskiego rozstrzygniętego konfliktu o zachowanie województwa mniejszość przestała się pojawiać w nagłówkach ogólnokrajowej prasy i w Polsce, i w Niemczech.

Z punktu widzenia rządu federalnego jest to dowód na to, że od czasu przełomu w 1989 r. zdołano rozwiązać najważniejsze problemy Niemców w Polsce. Przeniesiony w międzyczasie z Bonn do Berlina rząd federalny przyjmuje spokojnie i z zadowoleniem do wiadomości, że przeważająca większość wpływowych polityków w Warszawie najwyraźniej nie ma już żadnych wątpliwości co do lojalności mniejszości, a jednocześnie akceptuje specyficzny obowiązek opieki ze strony Berlina.

CO PRZED NAMI

Przyszłe zadania Niemców na Górnym Śląsku

Żyjący na Górnym Śląsku Niemcy znajdują się pod wpływem dwóch kultur jednocześnie: polskiej i niemieckiej. Często, jeśli nie na co dzień, konfrontowani jesteśmy raz z jedną, raz z drugą lub też stawia się nas przed wyborem jednej z nich. Priorytetem stają się dla nas działania mające na celu zmianę świadomości społecznej, tak abyśmy nie musieli stale dokonywać wyboru pomiędzy jedną a drugą kulturą, lecz mogli kształtować nasze życie poprzez pryzmat obu kultur, nie będąc jednocześnie zmuszanym do rezygnowania z niemieckiego pierwiastka naszej tożsamości. Polska większość zamieszkująca region nie zawsze rozumie takie postępowanie, gdyż polski patriotyzm zna tylko proste, nieskomplikowane formy tożsamości. Dlatego też należy działać nie tylko wewnątrz naszej grupy narodowej, ale także poza nią na rzecz zmian w postrzeganiu ważnych dla nas kwestii.

Zasadniczą przesłanką naszej strategii przetrwania muszą być zatem starania o uznanie naszej podwójnej tożsamości przez ludność polską oraz przełamanie tego rozdarcia tożsamości w obrębie naszej grupy narodowościowej. Tak samo ważne jest zniwelowanie skutków polonizacji po 1945 r. i pewnego mentalnego, umysłowego wyobcowania naszej społeczności, które jest skutkiem poddania jej procesom asymilacji. Samookreślenie tutaj żyjących autochtonów oznacza powrót do niemieckiej kultury i języka, które przez stulecia stymulowały rozwój i znacząco wpływały na życie mieszkańców tego regionu. Z ludnością polską, która przybyła tutaj z różnych stron, musimy wspólnie „budować” poczucie miłości do tego regionu, w którym pielęgnowane będzie również nasze dziedzictwo kulturowe. Tylko wtedy Śląsk będzie w przyszłości nadal wielokulturowym regionem, a jego mieszkańcy mogą w pokoju współżyć.

W interesie rozwoju mniejszości niemieckiej leży wprowadzanie czy też kontynuowanie reform i dalsze budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Dla procesów demokratyzacji wewnątrz struktur mniejszości niemieckiej niezbędne jest zbudowanie dobrze wykształconej i krytycznej młodej elity. Ostatecznie będzie ona musiała przejąć stery po starszej generacji i to na wszystkich poziomach struktur Towarzystwa (duże znaczenie odgrywają tutaj DFK, w których toczy się prawdziwe życie górnośląskich Niemców). To dobrze, że organizacje młodzieżowe (Związek Młodzieży Mniejszości Niemieckiej, Związek Niemieckich Studentów) angażują się w polityczną i kulturalną działalność TSKN. To zaangażowanie należy w dalszym ciągu wspierać, a młodzież ta musi płynnie przechodzić od członkostwa w organizacjach młodzieżowych do struk-

tur TSKN. Jeżeli nie zadbamy, by stało się to regułą, to nie możemy myśleć o długofalowej przyszłości mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku.

Mniejszość niemiecka musi działać przede wszystkim na rzecz pielęgnowania i promocji języka niemieckiego jako języka ojczystego. Język niemiecki jest jednym z najważniejszych elementów naszej tożsamości, zwłaszcza uwzględniając fakt, że na większości terenów zamieszkałych przez mniejszość niemiecką był on przez dziesięciolecia zakazany. Po 20 latach nadszedł czas, by Niemieckie Towarzystwo Oświatowe – przy politycznym wsparciu zarządów wojewódzkich TSKN, we współpracy z opolskim kuratorium oraz Ogólnopolskim Związkiem Nauczycieli Języka Niemieckiego oraz innymi organizacjami – przedłożyło opracowaną zgodnie z jasnymi kryteriami koncepcję systemu oświaty dla szkolnej oraz pozaszkolnej nauki języka niemieckiego.

Polskie ustawodawstwo wspiera zachowanie języka przez Niemców. Dzieje się to jednak przy błędnym założeniu, że dzieci uczą się języka już w domu, a w szkole tylko pogłębiają jego znajomość. Nas to jednak nie dotyczy, gdyż chodzi tutaj bardziej o wprowadzenie do codziennego użytku języka niemieckiego, który do 1989 r. był w naszym regionie zakazany. Zakaz ten oraz różnorakie represje doprowadziły do tego, że język ten prawie całkowicie wyszedł z użycia. Jestem przekonany, że aby przetrwać, musimy dokładnie tak jak Niemcy w Danii, na Węgrzech czy w Rumunii posiadać niemieckie lub dwujęzyczne szkoły, najlepiej własne. Aby móc zrealizować to przedsięwzięcie, potrzebujemy nie tylko politycznej decyzji zarządu, nie tylko silnego Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego, ale także zaangażowanych nauczycieli języka niemieckiego. W naszym wspólnym interesie leży, aby zachęcać rodziców i dziadków do ponownego ożywienia języka niemieckiego w domach. Groźba, że zaleje nas język angielski, jest duża.

Ważny element wspierania tożsamości narodowej stanowią – obok języka – Kościół i wiara. W wielu przypadkach widoczna jest dobra współpraca pomiędzy miejscowymi księżmi oraz grupami DFK. Jednakże w wielu parafiach naszej diecezji postanowienia synodu, jak na razie, nie są respektowane! Od niektórych księży usłyszeć nawet można, że nic sobie z tych postanowień nie robią. Smutnym faktem jest to, że właśnie ze strony Kościoła otrzymujemy tak mało wsparcia. A jest to dla nas, wierzących chrześcijan, bardzo ważne, gdyż w życiu wielu członków TSKN Kościół zajmuje szczególne miejsce i także w tym drugim domu chcieliby się czuć bezpieczni jako Niemcy. W tym miejscu tym bardziej należy podkreślić działalność księdza Globischa oraz arcybiskupa Nossola. Niestety, często ma się uczucie, że byli oni samotnymi bojownikami o naszą sprawę. Wiele nadziei pokładamy w osobie naszego nowego biskupa opolskiego Andrzeja Czai i mamy nadzieję, że uda nam się

w przyszłości poprawić naszą sytuację w Kościele, gdyż potrzebne nam jest niemieckojęzyczne duszpasterstwo, katechezy, przygotowania do mszy oraz systematyczne odprawianie mszy w języku niemieckim itd.

Podobnie jak to ma miejsce w przypadku innych mniejszości narodowych i etnicznych, media mniejszości niemieckiej powinny stać się jednym z najważniejszych elementów życia kulturalnego naszej wspólnoty. Winny być instrumentem, który umożliwi poszukiwanie własnej tożsamości oraz będzie wspierał kontakt elit regionu z pozostałymi członkami mniejszości. Celem mediów jest także przedstawianie pozytywnego obrazu mniejszości niemieckiej, tak w oczach polskich sąsiadów, jak i partnerom z Republiki Federalnej Niemiec.

Aby móc realizować te założenia, musimy dysponować silnymi mediami. W tym przypadku jesteśmy na dobrej drodze. Przed nami połączenie obydwu spółek medialnych mniejszości niemieckiej – Silesiapress i Pro Futury. Powstanie silna spółka medialna, której celem ma być przede wszystkim zbudowanie własnej radiostacji oraz wydawanie opiniotwórczego tygodnika. Nie możemy zadowalać się kilkoma tysiącami sprzedawanych egzemplarzy „Schlesisches Wochenblatt” oraz dotychczasową obecnością radiową i telewizyjną w stacjach publicznych. Dlatego też nie chcemy dłużej czekać z połączeniem obu spółek medialnych; polskie media publiczne nie są zainteresowane naszą działalnością statutową.

Koniecznością jest dla nas także powołanie do życia instytutu naukowego, który będzie się zajmować naszą kulturą i historią, badać naszą najnowszą historię oraz prowadzić archiwum. W każdym razie zajmowanie się problematyką mniejszości na poziomie naukowym podniosłoby na dłuższą metę naszą pozycję społeczną. Instytut ten byłby idealnym miejscem pracy dla młodych naukowców i badaczy, którzy w jego ramach mieliby możliwość publikowania swoich prac naukowych oraz organizowania konferencji.

W przyszłości nie unikniemy także tematu samofinansowania. Działalność nasza, jak dotychczas, uzależniona będzie naturalnie od wsparcia finansowego ze strony rządów Polski i Niemiec, które ponoszą odpowiedzialność za nas, czyli za mniejszości. Przed nami jednak decyzja dotycząca podjęcia działalności gospodarczej. Już dzisiaj działamy w tym zakresie na niewielką skalę (wynajem namiotów). Poza dofinansowaniem ze strony rządów Polski i Niemiec a także ze środków zwrotnych Fundacji Rozwoju Śląska oraz Wspierania Inicjatyw Lokalnych musimy zapewnić sobie stałe i samodzielne finansowanie, które nie będzie zależało od decyzji politycznych. Naturalnie w tej kwestii musimy wykorzystać wszystkie możliwości. Istnieją inne źródła finansowania, z których tylko musimy nauczyć się korzystać. Już dziś oraz w następnych latach powinniśmy wykorzystywać środki unijne oraz regionalne i komunalne

źródła finansowania. Poprzez wykorzystanie instrumentu politycznego, rozumianego tutaj jako nasz polityczny wpływ na poziomie samorządowym oraz ogólnopolskim, możemy wzmocnić i rozwijać naszą działalność.

Patrząc w przyszłość mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, nie należy tracić z oczu polityki. Posiadanie reprezentanta w polskim parlamencie oznacza nie tylko szacunek i prestiż dla Towarzystwa, ale także gwarantuje zapewnienie praw mniejszości, które to prawa przyznaje nam ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych z 2005 r. Dlatego też musimy w przyszłości z sukcesem walczyć o więcej miejsc w Sejmie.

Także na poziomie samorządowym organizacja Niemców powinna zachować swą polityczną siłę. W ciągu ostatnich 20 lat udowodniliśmy, że potrafimy dobrze zarządzać czy też współrządzić gminami, później także nowo powstałymi powiatami, a także województwami. Nasi politycy samorządowi wiedzą, co jest do zrobienia, i także w przyszłości pracować będą na rzecz dalszego rozwoju regionu. To od nas – od Towarzystwa jako całości – zależy jednak, czy obecni i przyszli politycy mniejszości niemieckiej na najróżniejszych poziomach samorządu będą aktywnie działać na rzecz regionu – czy jako opozycja przesunięci zostaną na dalsze pozycje.

Z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej wielu z nas wiązało nadzieje i oczekiwania, że teraz wszystkie nasze problemy zostaną szybko rozwiązane. To jednak nie mogło się spełnić. Żadna instytucja, także Unia Europejska, nie może rozwiązać naszych problemów, dopóki sami nie rozeznamy swojego położenia, nie wyciągniemy konstruktywnych wniosków i nie będziemy mądrze pracowali dla przyszłości. Jako mniejszość tworzymy małe grupy, w związku z czym musimy nasze rzeczywiste szanse realizować poprzez wysoką kulturę własną, przez kulturę polityczną, jasne działanie i dobrą znajomość obu kultur.

Naszym celem musi być budowanie silnej, pewnej siebie niemieckiej grupy narodowej, która dumna jest ze swego pochodzenia. Niezależnie od polskiej reformy administracyjnej sprzed ponad 10 lat, musimy myśleć znowu o stworzeniu jednego górnośląskiego Towarzystwa Niemców na bazie partnerstwa z województwem śląskim. W przyszłości widzę nasz region, cały Górny Śląsk, jako region dwujęzyczny, w którym również Polacy znają nie tylko naszą kulturę, ale także nasz język. Być może brzmi to dzisiaj tylko jak senne marzenie i w obecnej sytuacji wydaje się całkowicie nierealne. Ale marzenia i plany są nie tylko po to, aby o nich rozmawiać. Trzeba je wcielać w życie!

Wybermy się więc wspólnie w drogę ku przyszłości mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Wspólnie pracujmy nad tą przyszłością, bo tylko wtedy mamy szansę odnieść sukces.

Autorzy:

Urban Beckmann studiował politologię i historię. W latach 1998 – 2003 pracował dla Instytutu Stosunków Zagranicznych ze Stuttgartu (IfA) na Górnym Śląsku i wspierał tworzenie mediów mniejszości niemieckiej. Od 2004 roku kierownik referatu Integracja i Media w IfA, gdzie zajmuje się szczególnie mniejszościami niemieckimi w Europie Wschodniej, Środkowej i Południowej.

Zuzanna Donath-Kasiura ukończyła polonistykę na WSP w Opolu w 1994 r. Od 1999 r. kieruje referatem kultury w TSKN w Opolu. W związku ze swoją pracą organizuje szereg konkursów i wystaw poświęconych Niemcom oraz kulturze i historii mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie.

Bernard Gaida ukończył studia z dziedziny inżynierii technologii drewna, a później filozofii chrześcijańskiej w Papieskim Fakultecie Teologicznym w Poznaniu. Od roku 2009 jest przewodniczącym Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce (VdG) oraz wiceprzewodniczącym TSKN na Śląsku Opolskim. Prowadzi własne przedsiębiorstwo w rodzinnym Dobrodzieńcu.

Dr Ewa Ganowicz ukończyła politologię na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, gdzie również obroniła rozprawę doktorską. Dziś pracuje m.in. w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego. Naukowo zajmuje się aktywnością polityczną mniejszości narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej, systemami politycznymi w Europie Zachodniej i Wschodniej.

Bruno Kosak jest członkiem zarządu wojewódzkiego TSKN w Opolu, pełnomocnikiem zarządu ds. duszpasterstwa mniejszości niemieckiej oraz radnym Sejmiku Województwa Opolskiego.

Dr Gerard Kosmala jest geografem w Zakładzie Geografii Regionalnej i Turystyki Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie również studiował. Oprócz działalności dydaktycznej prowadzi badania naukowe obejmujące problematykę geografii politycznej i geografii kultury. Najważniejsze publikacje to „Granica reliktowa” (Toruń 2003) oraz „Konflikt o pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej, rozgrywający się w województwie opolskim w latach 1992-2004” (Wrocław 2007).

Roland Kulig ukończył germanistykę na Uniwersytecie Opolskim. W latach 1999 – 2007 był dyrektorem Izby Gospodarczej „Śląsk” w Opolu. Jest współtwórcą Śląskiego Klastra Drzewnego – pierwszego klastra branżowego z terenu województwa opolskiego. Aktualnie pracuje w Opolskim Centrum Rozwoju Gospodarczego w Opolu.

Norbert Rasch ukończył germanistykę na Uniwersytecie Opolskim. Był sekretarzem gminy Prószków. Jest radnym Sejmiku Województwa Opolskiego oraz członkiem zespołu „Proskauer Echo”. Od 2007 roku jest przewodniczącym TSKN na Śląsku Opolskim.

Irena Schudy jest nauczycielką języka niemieckiego i matematyki w Zespole Szkół Dwujęzycznych w Oleśnie, w którym do roku 2009 pełniła również funkcję zastępcy dyrektora. Jest wiceprezesem Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego.

Dr Rudolf Urban ukończył germanistykę na Uniwersytecie Opolskim, potem rozpoczął seminarium doktorskie w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta we Wrocławiu. W roku 2007 obronił pracę doktorską w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego pod tytułem „Der Patron. Günter Särchens Leben und Arbeit für die deutsch-polnische Versöhnung” (Patron. Życie i dzieło Günтера Särchena dla pojednania niemiecko-polskiego, Wrocław 2009). Jest kierownikiem redakcji radiowej „Schlesien Aktuell” Zespołu Producentckiego „Pro Futura” i przewodniczącym Rady Gminy Tarnów Opolski.

Thomas Urban ukończył romanistykę, slawistykę i historię Europy Wschodniej w Kolonii. Odbił stypendia naukowe w Tours, Kijowie i Moskwie. Od 1988 jest korespondentem „Süddeutsche Zeitung” w Kijowie i Warszawie. Urban jest również autorem szeregu książek. Do najważniejszych należą: „Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit” (Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku, Opole 1994) oraz „Der Verlust. Die Vertreibung der Deutschen und der Polen im 20. Jahrhundert” (Utracone ojczyzny. Wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku, Warszawa 2007), za którą w roku 2006 otrzymał nagrodę honorową im. Georga Dehio.

20 Jahre der SKGD im Oppelner Schlesien

Oppeln 2009



Norbert Rasch – Vorsitzender der SKGD seit 26.04.2008 r. Fot. Krzysztof Świdorski

EINLEITUNG

Nach zwanzig Jahren seit der offiziellen Anerkennung der Deutschen Minderheit in Polen – im Opper Schlesiens geht es um die Registrierung der Sozial Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit –, ist es die richtige Zeit Bilanz zu ziehen und vor allem die Frage zu stellen, was die DMI im Opper Bezirk in diesen Jahren unternommen und erreicht hatte, um sich in der Region kulturell und gesellschaftlich zu entwickeln und integriert zu fühlen. Die Entstehung der SKGD wurde von den einheimischen Deutschen mit großem Enthusiasmus getragen, gleichzeitig aber mit gewisser Distanz und Vorurteilen der Mehrheit begleitet. Mit den Jahren hat die Gesellschaft jedoch bewiesen, ein gleichberechtigter Partner in vielerlei Hinsicht zu sein, der sich um die Bewahrung der eigenen kulturellen Identität sorgt und gleichzeitig eine Brückenfunktion in den deutsch – polnischen Beziehungen übernommen hat.

Zum 20-jährigen Bestehen der SKGD im Opper Schlesiens entstand dieses Buch, das verschiedene Aspekte beleuchtet. Sie finden hier Ausführungen zur Geschichte, Kultur, Wirtschaft, Politik, Medien und Seelsorge, die aus der Sicht der Insider oder der äußeren Betrachter niedergeschrieben worden sind. Der vorliegende Band der Beiträge und Aufsätze ist eine Bestätigung des zahlreichen Wirkens der Deutschen Minderheit in Oberschlesien und ein Dokument eines unermüdlichen Dienstes beim Bau einer verantwortlichen Gesellschaft und eines Europas der Regionen. Aber nicht nur das bildet die Essenz der Schrift, sondern auch eigene Probleme, mit denen sich die DMI im Land tagtäglich messen muss, und die Hindernisse, auf welche die Mitglieder immer wieder stoßen.

Am Ende des Bandes findet ein Versuch der Schilderung einer Zukunftsperspektive für die SKGD statt; eine Art Absichtserklärung des Bezirksvorstandes. Auch wenn dieses geschilderte Ziel heute etwas unrealistisch oder utopisch anmutet, es kann als eine Richtlinie für die DMI selbst und die sie unterstützenden Institutionen im Land dienen. Nach zwanzig Jahren Entfaltung und Selbstfindung der DMI in einer sich im Prozess der Veränderung befindenden Gesellschaft wird es Zeit, die Ziele und die Prioritäten für die langfristige Zukunft der SKGD herauszustellen und nach ihrer Umsetzung zu streben.

Am Ende des Bandes findet ein Versuch der Schilderung einer Zukunftsperspektive für die SKGD statt; eine Art Absichtserklärung des Bezirksvorstandes. Auch wenn dieses geschilderte Ziel heute etwas unrealistisch oder utopisch anmutet, es kann als eine Richtlinie für die DMI selbst und die sie unterstützenden Institutionen im Land dienen. Nach zwanzig Jahren Entfaltung und Selbstfindung der DMI in einer sich im Prozess der Veränderung befindenden Gesellschaft wird es Zeit, die Ziele und die Prioritäten für die langfristige Zukunft der SKGD herauszustellen und nach ihrer Umsetzung zu streben.

Ich bin überzeugt, dass diese Publikation, die das Resultat einer guten Zusammenarbeit darstellt, bei Ihnen als eine Quelle der Informationen über die Tätigkeit der Deutschen im Oppelner Schlesien gut ankommt und Sie eine wichtige Grundlage zur breiteren Diskussion zu dieser Thematik ist.

Ich bedanke mich bei allen Autoren für ihre offenen und oft kritischen Texte und wünsche den Lesern eine angenehme Lektüre.

Norbert Rasch

Vorsitzender der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien
Oppeln, Herbst 2009

„Vergiss nie die Heimat, wo deine Wiege stand, Du findest in der Fremde kein zweites Heimatland.“ – diesen alten deutschen Spruch hat sich mein Vater, Gründer und erster Vorstandsvorsitzender der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit im Oppelner Schlesien, Johann Kroll, verinnerlicht und zu einem seiner Lebensmottos gemacht. Mit dem Ende des 2. Weltkrieges wurden Millionen Deutsche aus den ehemaligen deutschen Ostgebieten vertrieben. Einigen wurde die Möglichkeit gegeben, in der eigenen Heimat zu verbleiben. Die deutsche Identität musste jedoch aufgegeben, die Sprache des Herzens durfte nicht mehr benutzt werden. Wer waren die Gebliebenen? Doch keine Deutschen, da es diese in Polen nicht mehr gibt – behauptete der polnische Staat. Johann Kroll und



Henryk Kroll – Vorsitzender der SKGD in Jahren 1991 - 2008 Fot. Private Sammlung

mit ihm viele andere haben jedoch während der Jahrzehnte aufgrund der unendlichen Sehnsucht nach der Wahrheit nicht aufgegeben. Mit der Entspannungspolitik in den Ostblockstaaten in den 80er Jahren hat man vereinzelt von Personen gehört, die sich als Deutsche in Schlesien ausgaben, überwiegend zwecks der Flucht in den Westen Deutschlands. Warum aber nicht in der Heimat bleiben und hier seine deutsche nicht Abstammung öffentlich zeigen? Das war der Grund, warum Johann Kroll angefangen hat, weitere Leute zu der Idee der Gründung einer Organisation der Deutschen

Minderheit in Polen zu überzeugen. Mit seiner außerordentlichen Fähigkeit, die Menschen für seine Pläne zu gewinnen, sie zu verstehen, reiste er durch Schlesien, erzählte die eigene und hörte sich die deutschen Familiengeschichten anderer an. Es waren unzählige Deutsche, die heimlich trotz Verbotes ihre Herkunft pflegten. Um die Anzahl der Deutschen zu beweisen, hat mein Vater angefangen, die Unterschriften auf den Listen der in Oberschlesien lebenden Deutschen zu sammeln. Nach kurzer Zeit kristallisierte sich ein harter Kern von Personen - die Initiativgruppe - heraus, die sich intensiv mit der Organisation der Vereinigung befasste. Mein Vater sowie die weiteren ersten Aktivisten, unter anderen die nicht mehr lebenden Herren Karl Sapok und Erich Schmidt, haben unermüdlich Mitglieder geworben und die Vereinigungsidee propagiert, dies trotz aller Schwierigkeiten und Gefahren, die uns von Seiten der Verwaltung und des immer noch herrschenden kommunistischen Regimes mit allen ihren Konsequenzen gedroht haben. Die Arbeit hat sich jedoch gelohnt, es wurden ca. 300.000 Unterschriften gesammelt, eine Satzung von mir verfasst, und nach alledem ein Antrag für die Anmeldung der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit in Oppelner Schlesien beim Registergericht in Oppeln im Frühling 1989 gestellt. Wie erwartet, wurde der Antrag mit der Begründung abgelehnt, es gäbe keine Deutschen in Polen. Wir haben nicht nachgelassen und die Berufung beim Obersten Gericht eingelegt, die zur Registrierung am 16.02.1990 geführt hat, nur wenige Tage nach der Selbstauflösung der PZPR und lediglich zwei Tage vor den Ergänzungswahlen zum polnischen Senat, wo die Deutsche Minderheit zum ersten Mal offiziell einen Kandidaten gestellt hat. Um die Wahlen nicht zum Vorteil der Deutschen zu entscheiden, wurde die Registrierung der Öffentlichkeit erst am 18.02.1990 präsentiert. Trotzdem haben wir dank der Stärke und des Mutes der im Oppelner Schlesien wohnenden Menschen gezeigt, dass wir existieren. Es war nicht die erste Vereinigung, da bereits einen Monat zuvor in Ratibor eine Organisation ins Leben gerufen wurde, es war aber die erste Vereinigung von so einem enormen Ausmaß. Es war ein Durchbruch, der in ganzen Europa einmalig war. Die 125.000 Wähler waren dabei der unerschütterliche Beweis für die in Polen lebenden Deutschen. Diese kurz skizzierte Geschichte zeigt, dass aus einer Idee eines Menschen und der Arbeit von nur wenigen eine Organisation von immenser Durchsetzungskraft, nicht nur politischer, sondern auch sozialer und kultureller Art geworden ist, die ihre Nachahmer in der ganzen Welt nicht gefunden hat.

Nach 20 Jahren können wir Deutsche uns zu unserer Herkunft bekennen, wir dürfen Deutsch in der Schule als Muttersprache lernen, in der Öffentlichkeit sprechen und in der Sprache unserer Herzen während der deutschen Messen beten. Wir haben eigene Vertreter in der Selbstverwaltung und im Parlament, wir können in der Hand einen deutschen Reisepass halten, unsere Heimattorte dürfen auch ihren ur-

springlichen deutschen Namen tragen, wir treffen uns, singen und diskutieren offen über unsere deutsche schlesische Heimat. Die von uns erkämpfte Verankerung der Minderheitenanerkennung in der polnischen Verfassung, aber auch das Minderheitengesetz, haben uns all das ermöglicht. Diese Freiheiten und Rechte sind nun zur Selbstverständlichkeit geworden, waren es aber nicht vor 20 Jahren. Die Menschen von damals haben „die Straße gebaut, auf der wir uns heute bewegen können“, sie haben uns unsere Gegenwart ermöglicht, sie haben alles erreicht, was die Deutschen im Ausland je gewinnen konnten. Den ersten Gründern und insbesondere meinem Vater - dem ersten Vorstandsvorsitzenden der Gesellschaft - ist die höchste Anerkennung auszusprechen. Ohne sie würde es die heutige Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien nicht geben. Aber auch nicht ohne die unerlässliche Hilfe und ständige Unterstützung unserer Freunde aus dem Westen hätten wir keine Entwicklung vollbracht. Hiermit danke ich ganz besonders den deutschen Regierenden, insbesondere der Regierung Helmut Kohl's, sowie unserem treuen und leider bereits verstorbenen Freund Horst Waffenschmidt. Auch an dieser Stelle sind unsere polnischen Freunde für ihren Einsatz, und insbesondere unser großer Kollege Jacek Kuron, zu würdigen. Natürlich gehört ein besonderer Dank allen Aktivisten in allen Strukturen der Vereinigung, und vor allem den Mitgliedern und den anderen in Polen lebenden Deutschen.

20 Jahre sind vergangen, was bringt die Zukunft mit sich? Wie werden wir mit dem Erbe, mit der für uns gebauten Gegenwart umgehen? Diese vorausszusehen, ist bestimmt nicht meine Aufgabe, es liegt nun in den Händen der neuen Leitung der Vereinigung, den Morgen zu gewinnen. Die Vergangenheit darf jedoch nicht vergessen werden, sie ist zu respektieren und zu achten. Sie ist wie eine Schatzkammer, aus der man die besten Erkenntnisse für die Zukunftsgestaltung auf den Weg nehmen soll, die jedoch auch einer Pflege und sorgfältiger Obhut verlangt. Der Zweck der Vereinigung, also insbesondere die Möglichkeit der Inanspruchnahme der Rechte und Freiheiten der polnischen Staatsbürger als Deutsche, wurde erfüllt. Wir Deutsche in Polen müssen keine Angst haben, uns zu unseren Wurzeln zu bekennen. Demgegenüber müssen sich die Nachfolger der bevorstehenden schwierigen Aufgabe der Zielanpassung, der Reorganisation der Strukturen sowie der tatsächlichen Aktivierung der jungen Menschen bewusst werden, die von ihnen die neue Generation der in der Oppelner Woiwodschaft lebenden Deutschen verlangt. Sie darf jedoch nicht auf Kosten der Mitglieder vollzogen werden. Ich wünsche der neuen Führung viel Erfolg und Charakterfestigkeit bei der Arbeit um das bessere Morgen der Deutschen Minderheit in Polen.

Krappitz, am 5. Oktober 2009

Ihr Henryk Kroll

ALLER ANFANG IST SCHWER

Zur Geschichte der Gründung der SKGD im Oppelner Schlesien

Die Deutschen in Schlesien, also auch in der Oppelner Region, wurden zu einer Minderheit im Jahr 1945, und zwar spätestens nach der Potsdamer Konferenz (17.07. – 02.08.1945), auf der die Westverschiebung Polens auf Betreiben Stalins faktisch beschlossen wurde, obwohl die Grenzen völkerrechtlich erst während einer Friedenskonferenz festgelegt werden sollten. Als Folge der Konferenz der Siegermächte kam es zur Aussiedlung der Deutschen aus den bisherigen Ostgebieten Deutschlands und den in der Kriegszeit annektierten polnischen Gebieten, wobei es aber nicht die erste Vertreibungswelle gewesen ist. Schon vorher, zwischen Mai und Juli 1945, kam es zu sog. wilden Vertreibungen, die von polnischen militärischen Kräften ausgeführt wurden, ohne internationale Befürwortung. „Die „wilden Vertreibungen“ haben die Zahl der Deutschen auf den von Polen übernommenen Gebieten nicht wesentlich verringert. Es fehlten polnische Siedler, um die verlassenen Häuser und Wirtschaften zu übernehmen, was große Verluste [...] zur Folge hatte. [...] Der Verlauf der Aussiedlungen zeigte, dass ohne internationale Absprachen, technischer Vorbereitung der Aktion, die Aussiedlung von Millionen Menschen aus Polen unmöglich ist.“¹

Am 19. Februar 1946 wurde der erste Aussiedlerzug aus Niederschlesien in Richtung Westen geschickt; die sog. geordnete Aussiedlung der Deutschen hat begonnen, obwohl man nicht davon ausgehen kann, dass sie, wie im Potsdamer Abkommen vorgesehen, so human wie möglich vonstatten ging. Die Deutschen wurden oftmals vor der eigentlichen Aussiedlung bzw. Vertreibung in Lagern inhaftiert, in denen schwere Zustände herrschten, oder mussten sich einem verstärkten, obgleich verständlichen Hass der polnischen Bevölkerung beugen, die auf diese Weise das von den Deutschen/Nazis herbeigeführte Leid und die Unterdrückung postwendend zurückgaben. Spätestens im Jahr 1948 hörte aber die organisierte, groß angelegte Aussiedlung der Deutschen auf, und die polnische Seite ging davon aus, dass das Ziel, alle Deutschen aus den nun westlichen Gebieten Polens vertrieben zu haben, erreicht war. In den folgenden zwei Jahren wurde die Aussiedlung jedoch weiter betrieben, trug aber keine Merkmale einer groß angelegten Vertreibung der Deutschen. Insgesamt wurden in den Jahren

1 W. Sienkiewicz G. Hryciuk (Red.): *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939 – 1959. Atlas ziem Polski*, Warszawa 2008, S. 183 [Alle nicht besonders gekennzeichneten Übersetzungen aus dem Polnischen von Rudolf Urban].

1945 bis 1950 mehr als drei Millionen Menschen aus Polen vertrieben oder ausgesiedelt.²

Diese Bevölkerungsverschiebung, auch wenn dieses Ziel verfolgt wurde, bedeutete jedoch bei weitem nicht, dass alle Deutschen Polen und die nun an diesen Staat gefallen Gebiete verlassen hatten. Im Gegenteil: Es blieb eine große Anzahl von ihnen in Niederschlesien und weit aus mehr in Oberschlesien (natürlich auch in anderen Gebieten). Bis Ende der 40er Jahre und noch weit in die 50er Jahre hinein war deren Lage ähnlich: Sie durften sich unter Strafandrohung öffentlich nicht zu ihren deutschen Wurzeln bekennen, was sich aber einige Jahre nach Kriegsende für die in Niederschlesien lebenden Deutschen ändern sollte. Die dort verbliebenen Deutschen, vor allem in der Gegend um Waldenburg, mussten teilweise in Polen bleiben, da sie für die Wirtschaft wichtig waren, im Gegenzug erhielten sie schrittweise mehr Rechte. Man bezeichnete sie als anerkannte Deutsche, ihre Nationalität wurde jedoch in offiziellen Statistiken versteckt und sie wurden als Staatenlose geführt. Ihre schwierige Situation in den ersten Nachkriegsjahren sollte sich dann nach der Unterzeichnung des Grenzvertrages zwischen der Volksrepublik Polen (VRP) und der Deutschen Demokratischen Republik (DDR) vom 6. Juni 1950 ändern. Es ist jedoch anzumerken, dass all die späteren Erleichterungen eines nicht beinhaltet haben, und zwar die Anerkennung der Deutschen als Minderheit, da dies gegen die Doktrin vom Polen als einem homogenen Nationalstaat verstoßen hätte. Nichtsdestotrotz sollte es für die Deutschen in Niederschlesien aufwärts gehen, was mit der offiziellen Erteilung von Aufenthaltsgenehmigungen im Jahr 1951 begonnen hatte. In der Folgezeit wurde die Herausgabe der deutschsprachigen Zeitschrift „Arbeiterstimme“ (später „Die Woche in Polen“ genannt) genehmigt. Auch deutsche Schulen entstanden, die jedoch spätestens im Jahr 1963 geschlossen wurden, da durch die Auswanderung der Deutschen keine neuen Klassen gegründet werden konnten.³ Eine wichtige Erleichterung bedeutete für die in Niederschlesien verbliebenen Deutschen die Möglichkeit, sich in kulturellen Gruppen zusammenzuschließen (u.a. Sing- und Theaterensembles sowie Filmklubs). Außerdem durften deutsche Kandidaten bei den Wahlen zu Kreis- und Woiwodschaftsnationalräten in den Jahren 1954 und 1958 aufgestellt werden. Schließlich kam es in diesem Teil Schlesiens am 17. April 1957 zur Gründung der Deutschen Sozial-Kulturellen Gesellschaft (DSKG), die ihren Sitz zunächst in Waldenburg hatte, später in Breslau. Diese Organisation setzte

2 Vgl. M. G. Esch: Bevölkerungsverschiebungen und Bevölkerungspolitik 1939 – 1945, in: W. Borodziej, K. Ziemer (Hg.): Deutsch-polnische Beziehungen 1939 – 1945 – 1949. Eine Einführung, Osnabrück 2000, S. 207.

3 Im ersten Schuljahr 1950/51 waren es noch 28 Schulen mit insgesamt 3079 Schülern und 96 Lehrern, was sich in den nächsten zwei Jahren noch etwas erweitern sollte, um dann in der Folgezeit sehr schnell zum Erliegen zu kommen. Vgl. u.a. J. Bahlecke: Schlesien und die Schlesier, Durchgesehene und aktualisierte Neuauflage, München 2006, S. 199

sich zwar hohe Ziele im Bereich Kultur- und Identitätsarbeit, konnte sie aber nicht wirklich umsetzen. Der wichtigste Grund dafür war die stark schwindende Zahl der Mitglieder: Während bei der Gründung die DSKG noch 4000 Mitglieder aufweisen konnte, waren es ein Jahr später nur noch 800 und im Jahr 1970 zählte die Organisation 563 Mitglieder. Zum einen verringerte sich die Zahl durch viele Ausreisen von Deutschen, zum anderen blockierten die polnischen Machthaber die Öffnung der Gesellschaft für alle Interessierten und schrieben vor, dass nur diejenigen der DSKG angehören könnten, die einwandfrei als Deutsche anerkannt wurden, wodurch man die Autochthonen vor deutschen Einflüssen „schützen“ wollte. Die Deutsche Sozial-Kulturelle Gesellschaft hat sich jedoch trotz der geringen Mitgliederzahl und einer eingeschränkten Tätigkeitsmöglichkeit nicht aufgelöst und blieb bis heute erhalten. Seit 1992 ist diese Organisation Mitglied im Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen.

Ein völlig anderes Bild bietet sich dagegen im Oberschlesien der Nachkriegszeit und bei den dort lebenden Deutschen. Im Gegensatz zu Niederschlesien war es für die Deutschen hier nicht möglich, die Sprache, Kultur und Traditionen auf eine mehr oder weniger offizielle Art zu pflegen. Der Gebrauch der deutschen Sprache war seit 1945 bis Ende der 80er Jahre verboten; alles, was deutsch war, wurde nicht nur in den ersten Nachkriegsjahren verfolgt, sondern auch in den Jahrzehnten danach. Damit wurde von Anfang an eine starke Polonisierung betrieben, um alle in Oberschlesien verbliebenen Menschen als Autochthone, der Propaganda nach also als Polen bezeichnen zu können. Diese Aktionen haben wesentlich das mögliche Potenzial der deutschen Minderheit geschmälert, da die Menschen, auch wenn sie sich als Deutsche gesehen haben, vor allem in der Anfangszeit eingeschüchtert wurden, und dieses Gefühl bis in die 80er Jahre erhalten bleiben sollte. Hinzu kommen noch viele Auswanderungen von Deutschstämmigen in die BRD, und zwar sowohl in den 50er, als auch 70er und 80er Jahren. Allein im letztgenannten Jahrzehnt waren es jährlich etwa 20 000 Menschen und 1989 stieg die Zahl auf etwa 250 000 sog. Spätaussiedler.

Die Politik des Staates gegenüber den Bewohnern Oberschlesiens, aber auch die Abwanderung vieler Menschen erschwerte die Beweislieferung, dass es in dieser Region immer noch Deutsche gab. Trotzdem fanden sich aber Menschen, die seit den 80er Jahren⁴ dazu drängten, eine Organisation der Deutschen gerichtlich registrieren zu

4 In der Phase des sog. Tauwetters in Polen im Jahr 1956 entstanden zwar in der Oppelner Region für kurze Zeit kleine deutsche Vereine, die jedoch auf keine Registrierung hoffen konnten und mit dem Ende der Entspannungspolitik in Polen auch wieder aufgelöst wurden (Vgl.: D. Berlinska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1998, S. 196).

Gogolin 24.03.1989r.

P r o t o k ó ł nr1/89

z dnia 24.03.89 z posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia
Kulturalno-Społecznego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolekim,
odbytego w Gogolinie przy ul. Wyzwolenia 44

Porządek posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia

1. Otwarcie posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia i wybór
Prezydium
2. Wybory Komitetu Założycielskiego w liczbie 7 osób
3. Omówienie projektu Statutu
4. Dyskusja nad przedłożonym projektem
5. Uchwalenie Statutu
6. Wolne wnioski

ad 1 Otwarcie zebrania Założycieli Stowarzyszenia dokonał Obywatel
Jan Król, który poinformował zebranych o zasadach powoływania
Stowarzyszeń.

Zaproponował powołanie Komitetu Założycielskiego celem
podjęcia czynności formalno- prawnych związanych z powołaniem
i zarejestrowaniem Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego
Mniejszości Niemieckiej. Zwrócił się również do zebranych
o podpisanie listy założycieli.

Otwierający zebranie założycielskie zaproponował powołanie
prezydium celem prowadzenia posiedzenia.

Zwrócił się do założycieli o zaproponowanie składu prezydium
i podawanie do niego kandydatur.

Na podstawie podpisanej listy obecności stanowiącej załącznik
do protokołu otwierający zebranie stwierdził, że na posiedze-
niu założycieli obecnych jest 62 osoby a zatem jest ono
prawomocne do podejmowania wiążących uchwał.

lassen. Der relativ späte Zeitpunkt für solche Bemühungen ist damit zu erklären, dass die Begründer wohl erst da annehmen konnten, dass eine Registrierung überhaupt eine Chance hat. Bis zum Ende der 70er Jahre konnten die Deutschen auf keine Anerkennung hoffen, obwohl einige politische Ereignisse einen Hoffnungsschimmer geben sollten. Dazu zählt der Internationale Pakt für Menschenrechte aus dem Jahr 1966 und die KSZE-Schlussakte aus dem Jahr 1975, die gewisse Standards eingeführt hatte, auf deren Grundlage auch die offizielle Existenz einer deutschen Minderheit in Oberschlesien möglich sein musste. Die sozialistische Realität in Polen sah jedoch anders aus. Die späteren Begründer der sog. „Deutschen Freundschaftskreise“ (DFK) brauchten ein sichtbares Zeichen auch in Polen selbst, das, wie sich herausstellen sollte, allein die Gewerkschaftsbewegung „Solidarność“ liefern konnte. Bei der ersten Danziger Versammlung der „Solidarność“ im Herbst 1981 wurde auch ein entsprechender Beschluss über die nationalen Minderheiten gefasst, bei dem die Deutschen ebenfalls genannt wurden. Dieses Zeichen seitens der Gewerkschaft hätte die Deutschen in Oberschlesien gewiss in absehbarer Zeit zum Handeln animiert, doch sollte es dazu nicht kommen, da im Dezember 1981 der Kriegszustand ausgerufen wurde, der jedwede Bemühungen zunächst aussichtslos erscheinen ließ.

Die Idee der Gründung einer Organisation der Deutschen in Oberschlesien konnte erst Mitte der 80er Jahre wieder aufleben, wobei die Deutschen auf eine immer größere Unterstützung seitens der Bundesregierung hofften, wie auch eine positive Einstellung der polnischen Opposition nutzen konnten. Vorreiter waren dabei in Oberschlesien die Deutschen in der Ratiborer Gegend, und zwar namentlich Norbert Gaida und Blasius Hanczuch, die bereits seit 1983 vergeblich versucht hatten eine Organisation der Deutschen Minderheit gerichtlich registrieren zu lassen. Am 10. Mai 1986 wollte Hanczuch gar einen polenweiten Kulturkongress der deutschen Nationalgruppe einberufen, der jedoch von Kräften des Staatssicherheitsdienstes (SB) und der Polizei vereitelt wurde. Diese Schwierigkeiten haben Hanczuch, Gaida und ihre Mitarbeiter aber nicht entmutigt, sondern eher darin bestärkt, sich weiterhin für eine offizielle Anerkennung der deutschen Minderheit in Polen einzusetzen, was ihnen schließlich Anfang 1990 gelingen sollte.

Eine so frühe Aktivität ist zwar in der Oppelner Region nicht zu verzeichnen, wenn gleich auch hier an verschiedenen Orten in der zweiten Hälfte der 80er Jahre einzelne Menschen und kleinere Gruppen sich zusammengetan haben. Nicht unerheblich für diesen Zeitpunkt der ersten Organisationsversuche waren die Ereignisse in der Sowjetunion, und zwar die von Michail Gorbatschow eingeleitete „Perestroika“,

die bei den Deutschen in der Oppelner Region Hoffnung aufkommen ließ, dass auch in Polen in der kommenden Zeit Änderungen in Sicht seien, die eine offizielle Anerkennung dieser Volksgruppe zulassen würden. Dem war jedoch nicht so. Die erhofften Reformen wurden nicht übernommen und Polen galt weiterhin als homogener Nationalstaat, in dem es keine offiziell existierende deutsche Minderheit geben durfte.

Ähnlich wie die Deutschen um Ratibor, hat dies die späteren Begründer in der Oppelner Region in ihren Anstrengungen nicht beeinträchtigt; sie hielten an ihrer Idee weiter fest, auch wenn die Realisierung in eine ungewisse Zukunft gerückt ist. Dabei ist festzustellen, dass zu dieser Zeit keine Gruppe existierte, die die gesamte Oppelner Region und die in verschiedenen Orten lebenden Deutschen zusammengefasst hätte. Vielmehr waren es einzelne Kreise und engagierte Einzelpersonen, z.B. in Gogolin um Johann Kroll, in Himmelwitz um Richard Urban und in Deschowitz um Hubert Materla und Maria Gonska, die zunächst getrennt und ohne von einander zu wissen erste Schritte unternommen haben, um die Deutschen in der jeweiligen Gegend zu aktivieren. Es begann mit kleinen Initiativen, wie Singabenden und freundschaftlichen Treffen, bei denen es in der ersten Zeit noch nicht um eindeutige politische Ziele ging. Trotzdem kann man sagen, dass das die ersten „Deutschen Freundschaftskreise“ waren, die später immer mehr an Bedeutung zunehmen sollten.

Mit der Zeit und nach ersten Treffen der einzelnen engagierten Personen kristallisierten sich dann die Ziele einer zukünftigen Organisation heraus, auch wenn ihre Ausformulierung erst später stattfinden sollte. Diese Ziele der dann im Endeffekt entstandenen Sozial-Kulturellen Gesellschaft der deutschen Minderheit (SKGDM) wurden in der ersten Satzung der Gesellschaft so beschrieben: Das deutsche Schulwesen, aber auch die Kultur und Kunst sollte verbreitet werden; die Anliegen der deutschen Bevölkerung der Region sollte über die Organisation an die staatlichen Stellen weitergegeben werden; das friedliche Zusammenleben der Deutschen und Polen sollte gestärkt werden. Das damals wichtigste Ziel war jedoch, die Ausreisewelle der Oberschlesier in die BRD zu stoppen.⁵ All die Ziele sollten durch verschiedene Tätigkeiten realisiert werden. Man dachte bereits da an den Aufbau von Bibliotheken, Kulturhäusern und Treffpunkten, sowie an die Gründung von verschiedensten Kulturgruppen und sogar Sportvereinen. Die Deutschen wollten eine enge Zusammenarbeit mit dem Bildungskuratorium anstreben, um den Deutschun-

⁵ Paragraph 6 der Satzung der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der deutschen Minderheit im Oppelner Schlesien als Anhang zum Antrag auf Registrierung eines Vereins an das Woiwodschaftsgericht in Oppeln, 14.06.1989, in: Privatarchiv Richard Urban.



Treffen von Vertretern der sich organisierenden deutschen Minderheit in Oberschlesien mit Dr. Herbert Hupka, damals Vorsitzender der Landsmannschaft Schlesien, und Dr. Horst Teltschik, damals Bundesbeauftragter für Kontakte mit Polen, in Königswinter bei Bonn. Fot.: Adrian Sobek.

terricht in den Schulen voranzutreiben, aber auch in Eigenverantwortung Verlagstätigkeit betreiben, womit nicht nur eine Verbandszeitung gemeint gewesen war. Darüber hinaus sollte die Seelsorge eine wichtige Rolle spielen, weshalb es so schnell wie möglich zu engen Kontakten mit Vertretern der katholischen Kirche in der Region kommen sollte.⁶ Diese Ziele und die verschiedensten Arbeitsfelder sollten jedoch nach und nach erst in den Folgejahren realisiert werden. Zunächst mussten sich die Gründungsväter um Johann Kroll in Gogolin erst um eine Organisation der in der Region verbliebenen Deutschen kümmern und dann eine Registrierung der Gesellschaft erreichen.

Für die Zukunft der deutschen Minderheit in Schlesien sowie anderen Teilen Polens sollte das Jahr 1988 eine erste Trendwende bringen. Bis zu diesem Zeitpunkt konnte die Regierung der Volksrepublik offiziell die Existenz einer deutschen Minderheit in Oberschlesien negieren, nicht aber in diplomatischen Gesprächen, da die bundesdeutsche Seite sich stark für diese Volksgruppe und ihre Bemühungen interessiert hatte. Ein Zeichen dafür war ein Treffen von DFK-Vertretern mit dem damaligen Außenminister Hans-Dietrich Genscher in der Botschaft der BRD in Warschau im Januar 1988. Dieses Treffen sollten einerseits die Deutschen in Polen darin be-

6 Vgl. Ebenda, Paragraph 7.



Treffen von Vertretern der sich organisierenden deutschen Minderheit mit Bundeskanzler Helmut Kohl während seines Besuches in Warschau, November 1989 Fot.: NN.

stärken, sich weiterhin für eine Anerkennung einzusetzen, andererseits war es eine Möglichkeit sich untereinander besser kennen zu lernen, da bis dahin keine koordinierten Initiativen unternommen wurden. Das Jahr 1988 war aber auch aus einem anderen Grund ein wichtiges für die Deutschen, vor allem in der Oppelner Region. In diesem Jahr wurde in der katholischen Wochenschrift „Gość Niedzielny“ ein zweiteiliges Interview mit dem Oppelner Ordinarius, Bischof Alfons Nossol, abgedruckt, in dem der

Geistliche auf die multikulturelle Geschichte der Region eingeht, damit also auch auf den deutschen Teil zu sprechen kommt, obwohl dies natürlich nicht ausführlich und ganz offen geschehen konnte.⁷ Trotz der sehr diplomatischen Aussagen war das Interview für die Begründer der DFKs ein deutliches Zeichen dafür, dass ihre Anliegen nicht gänzlich ohne Unterstützung in der Region bleiben sollten, auch wenn sich diese Unterstützung zunächst nur auf einen engen kirchlichen Bereich beschränkte. Eine Unterstützung oder lediglich Anerkennung seitens des Staates war zu diesem Zeitpunkt natürlich nicht zu erwarten. In dem besagten Jahr 1988 äußerte sich nämlich Jerzy Urban, damals Regierungssprecher, folgendermaßen über die sich organisierenden Deutschen in Polen: „Wenn einige Polen deutsche oder volksdeutsche Vorfahren suchen, so hat dies rein materielle Motive.“⁸ Ungeachtet der Unterstellungen haben die Organisatoren, später als „Männer der ersten Stunde“ bezeichnet, in der folgenden Zeit ihre gegenseitigen Kontakte immer weiter ausgebaut und waren Teilnehmer bei Gesprächen mit Vertretern der deutschen Botschaft in Warschau. Daneben haben sie aber weiterhin kulturelle Treffen organisiert, von denen nun zunehmend auch Berichte verfasst wurden, um die ersten Initiativen für die Zukunft schriftlich festzuhalten.⁹

Für die Bemühungen um eine offizielle Anerkennung der deutschen Minderheit ist dabei das Jahr 1989 entscheidend, da in diesem Jahr die Begründer aus der Oppelner Region, namentlich aber der „Gründungsvater“ Johann Kroll, zum ersten

7 Vgl. *Chronic wspólne dziedzictwo. Z ordynariuszem opolskim księdzem biskupem Alfonsiem Nossolem rozmawia ks. Stanisław Tkocz, Gość Niedzielny* (Katowice), 19.06.1988, S. 1, 3 und 26.06.1988, S. 3.

8 *Rzeczpospolita*, 21.01.1988, zit. nach: T. Urban: *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*, München 1993, S. 100.

9 Vgl. u.a. Bericht über ein Faschingstreffen zur feierlichen Gesangstunde der deutschsprachigen Bevölkerung von Himmelwitz, 29.01.1989; Bericht über ein feierliches Ostertreffen der Bevölkerung von Himmelwitz, 2.04.1989, in: Privataarchiv Richard Urban.

Mal versucht haben, eine Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen eintragen zu lassen. In dieser Zeit wurden von Johann Kroll die später legendären „Listen“ erstellt, durch die die Menschen ihre deutsche Nationalität unterstrichen und Kroll mit den anderen Begründern die Möglichkeit erhielten, erstmals zu sehen, um wie viele Deutsche es sich in Oberschlesien handele. Bis Ende 1989 wurden auf diesen Listen rund 250 000 Personen registriert,¹⁰ die sich damit zu ihren deutschen Wurzeln bekannt haben.

Die Gründungsversuche waren gut vorbereitet: Ein erstes offizielles Treffen der Gründer fand am 24. März 1989 in Gogolin statt, bei dem ein Gründungskomitee gewählt wurde, das aus sieben Personen bestand: Johann Kroll, Henryk Kroll, Karol Sapok, Herbert Stanek, Erich Schmidt, Hubert Materla und Richard Urban.¹¹ Außerdem wurde die erste Satzung der künftigen Organisation angenommen, um einen entsprechenden Antrag an das Woiwodschaftsgericht zu richten. Dies geschah auch wenige Tage später. Die Organisation der Deutschen wurde jedoch nicht eingetragen, mehr noch: Der Antrag wurde gar nicht bearbeitet, da das Gericht Fehler gefunden hatte und diese zunächst korrigiert werden mussten. Da es sich dabei um Formfehler gehandelt hatte, wie z.B. nicht entrichtete Gebühren und fehlende Unterschriften¹², kann davon ausgegangen werden, dass die Entscheidung des Gerichts keine reine Verzögerungstaktik gewesen war. Auf einer der nächsten Sitzungen der Initiatoren, und zwar am 9. Juni 1989 in Ottmuth, wurde beschlossen, den ergänzten Antrag wieder dem Gericht vorzulegen, was am 14. Juni 1989 erfolgt ist.

In der Zeit zwischen dem ersten und zweiten Registrierungsversuch fanden zwei historisch bedeutsame Ereignisse statt, sowohl für die Region als auch für Polen und ganz Europa. Am 4. Juni 1989 fand in der Basilika auf dem Sankt Annaberg die erste deutsche heilige Messe seit 1945 statt, für die zwar offiziell keine Werbung gemacht wurde, die jedoch eine große Menschenmenge angezogen hat und die erste Möglichkeit gab, den Glauben in der Sprache des Herzens – diese Formulierung begründete spät Erzbischof Alfons Nossol – offiziell auszuleben. Dass dieser Gottesdienst stattfinden konnte, war ein Verdienst des Oppelner Bischofs Alfons Nossol, der damit die sich organisierenden Deutschen im Rahmen seiner Möglichkeiten und der der Kirche unterstützte.¹³ Auch wenn die Messen keinen politischen Hinterge-

10 Vgl. A. Sakson: Die deutsche Minderheit in Polen. Gegenwart und Zukunft, in: H. v.d. Meulen (Hrsg.): Anerkannt als Minderheit. Vergangenheit und Zukunft der Deutschen in Polen, Baden-Baden 1994, S. 113.

11 Vgl. Protokół 1/89 z dnia 24.03.1989 z posiedzenia Założycieli Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, in: Privataarchiv Richard Urban.

12 Vgl. Brief des Woiwodschaftsgerichts in Oppeln, Aktenzeichen: Ns Rej. ST1/89 vom 18.05.1989 an Jan Król, in: Privataarchiv Richard Urban.

13 Ein Dankschreiben der Initiatoren der Gründung einer Organisation der Deutschen an Bischof Nossol folgte am 22.08.1989.

danken hatten, wurden sie unter den Deutschen u.a. als eine Informationsplattform genutzt: Bei der heiligen Messe am 24. August 1989 war z.B. der Kulturattache der bundesdeutschen Botschaft, Rainer Dobbelsstein, anwesend, mit dem anschließend in Himmelwitz ein Treffen stattfinden sollte. Viele der Teilnehmer dieses Treffens erfuhren erst auf dem St. Annaberg davon.¹⁴

Das andere bedeutende Ereignis ereignete sich ebenfalls am 4. Juni 1989, denn an diesem Tag fanden in ganz Polen Parlamentswahlen statt, bei denen die Vertreter der „Solidarność“ alle zur Verfügung stehenden Sitze im Sejm und Senat für sich gewinnen konnten. Nach dieser Wahl entstand die erste fast nicht kommunistische Regierung in einem Land des untergehenden Ostblocks und ihr Premierminister wurde der „Solidarność“-Vertreter Tadeusz Mazowiecki. Dieses Ereignis beflügelte die Gründer der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit – diesen Namen sollte die Organisation der Deutschen in der Oppelner Region erhalten – stark, da sie nun auf eine rasche Anerkennung hofften. Einen ersten Schritt in ihre Richtung tat auch Mazowiecki in seinem Expose, in dem er im Bezug auf alle Minderheiten sagte, sie sollten sich in Polen wie zu Hause fühlen, ihre Sprache pflegen können und damit die polnische Kultur bereichern. Bis diese Worte jedoch für die in der Oppelner Region lebenden Deutschen Früchte tragen konnten, sollte noch mehr als ein halbes Jahr vergehen.

Neben dem positiven Gegenübertreten der Minderheit vonseiten Premier Mazowieckis konnten die Deutschen in der Oppelner Region auf Unterstützung von deutschen Politikern und verschiedener Institutionen bauen. Sie trafen sich mit Botschaftsangehörigen (sowohl in Warschau selbst im kleinen Kreis, als auch an einigen Orten in der Region bei größeren Versammlungen), die eine mehr oder weniger persönliche Brücke zu Regierungskreisen in der Bundesrepublik geschlagen haben. Es kam auch zu Gesprächen mit dem Bundesbeauftragten Horst Teltschik, der nach einem Treffen mit Bundesaußenminister Genscher ein weiterer hochrangiger Vertreter der Bundesregierung war. In dieser ersten Hälfte des Jahres 1989 kam es dann auch zu einer Begegnung zwischen Vertretern der Deutschen Freundschaftskreise und einer Gruppe von Abgeordneten der CDU/CSU-Fraktion im Europäischen Parlament, die eine Studienfahrt durch Polen gemacht haben. Dieses

14 Das Treffen mit dem Kulturattache ist insofern interessant, da es dabei zu vielen Bitten und Forderungen der Deutschen gekommen ist, die Dobbelsstein zunächst abwehren und die Versammelten um mehr Ruhe und Bedacht bitten musste, da der Demokratisierungsprozess in Polen erst angefangen habe [Vgl. Bericht über ein Treffen Initiativgruppenvertreter des Deutschen Freundschaftskreises in Schlesien der oppelner und kattowitzer Woiwodschaften mit dem Vertreter der Botschaft der Bundesrepublik Deutschland in Warschau nach einem am St. Annaberg gemeinsam gefeierten Gottesdienst, in: Privatarchiv Richard Urban].



Transparent mit der Aufschrift „Helmut Du bist auch unser Kanzler“ während der Versöhnungsmesse in Kreisau am 12. November 1989. Fot.: Andrzej Łuc/Dementi.

Zusammentreffen am 25. Juni 1989 sollte keineswegs einen offiziellen Charakter bekommen, für die Gründer einer Organisation der Deutschen in der Oppelner Region wie auch in der Woiwodschaft Kattowitz war es aber wichtig, den EU-Parlamentariern die schwierige Situation darstellen zu können. Eine Hoffnung auf sichtbare Unterstützung und Engagement vonseiten der Abgeordneten konnte jedoch nicht erwartet werden.

Diese für die Deutschen in der Oppelner Region positiven Treffen und Gespräche mit Politikern aus der BRD sowie die deutschsprachigen Gottesdienste auf dem Sankt Annaberg, die seit dem 4. Juni 1989 regelmäßig stattfanden, und die Hoffnung bringenden politischen Ereignisse in Polen sollten für die Gründer der SKGDM jedoch bald einen Dämpfer bekommen. Der bereits erwähnte Antrag auf Registrierung einer Organisation der Deutschen vom Juni 1989 wurde am 24. Juli vor dem Woiwodschaftsgericht verhandelt und sollte abgelehnt werden. In der Begründung heißt es u.a.: „Das Aufsichtsorgan [das Woiwodschaftsamt – R.U.] stellte fest, dass die Aktivitäten der Initiativgruppe von der revisionistischen Kampagne in der BRD inspiriert seien und dass diese Gruppe durch die Vertretung ihrer politischen Inter-

essen in organisierter Form auf die Verwaltungsorgane Druck ausüben wolle, um bestimmte Vorteile zu erzielen. Die Registrierung eines solchen Vereins kann eine Gefahr für die öffentliche Ruhe und Ordnung bedeuten, kann aber der Bevölkerung der Oppelner Gegend keine positiven Werte vermitteln. Die polnische Staatsräson lässt keinen Zweifel am Status der West- und Nordgebiete. Die sogenannte deutsche Frage, die aus dem Potsdamer Abkommen resultierte, ist ein für alle Male aus der Welt geschafft.¹⁵ Doch nicht die Ansicht, wonach es in Polen keine Deutschen geben dürfe, war das ausschlaggebende Argument für die Ablehnung, auch wenn es über weite Teile der Begründung so aussehen konnte. Grundsätzlich sagten die Richter, dass eine solche Anerkennung nicht über das in Polen geltende Vereinsrecht geregelt werden kann, da dies einen Präzedenzfall bilden würde. Nichtsdestotrotz war es eine große Niederlage für die Deutschen, die nach den Ereignissen in der vorherigen Zeit auf eine Registrierung hofften. Zu der Gerichtsverhandlung am 24. Juli 1989 sind zahlreiche Vertreter der DFKs gekommen, die durch ihre Präsenz die Existenz der Deutschen in der Oppelner Region unterstreichen wollten. Die meisten von ihnen warteten vor dem Gebäude und wurden von zahlreichen Journalisten interviewt, die sowohl aus Deutschland als auch aus Polen kamen und für Presse, Funk und Fernsehen Berichte von dem erwarteten historischen Tag verfassten. Die Menschenmenge im Zentrum Oppelns stand darüber hinaus unter Beobachtung von Polizeikräften.¹⁶ Man befürchtete wohl, dass es zu Ausschreitungen kommen könnte, die jedoch ausblieben. Die Enttäuschung ob der gescheiterten Registrierung war aber bei den Anwesenden groß, gleichzeitig hoffte man auf Unterstützung von Bundeskanzler Kohl, der die Frage der deutschen Minderheit bei seinem Polenbesuch ansprechen wollte.¹⁷

Auch wenn die Registrierung im Oppelner Woiwodschaftsgericht nicht erfolg ist, war der juristische Weg zu einer offiziellen Organisation der Deutschen in dieser Region nicht zu Ende. Bereits einige Wochen nach der Gerichtsverhandlung in Oppeln legten die Initiatoren am 11. August 1989 einen Revisionsantrag am Obersten Gericht in Warschau ein, der im Sinne der Kläger entschieden wurde. Somit musste das Woiwodschaftsgericht nochmals über die Registrierung einer Organisation der Deutschen im Oppelner Schlesien entscheiden. Dies sollte jedoch erst Anfang des nächsten Jahres geschehen.

15 Beschluss des Woiwodschaftsgerichts in Oppeln vom 24.07.1989, Aktenzeichen: Ns Rej ST 1/89, deutsche Übersetzung von NN, S. 2.

16 Vgl. Bericht über das Gerichtsverfahren am 24.07.1989 im Bezirksgericht in Oppeln betreffend der Registrierung der Vereins „Deutscher Freundschaftskreis“, in: Privataarchiv Richard Urban.

17 Ebenda.

Zwischenzeitlich mussten die Gründer aber noch andere Kämpfe ausfechten. Die verschiedenen Ereignisse der vorhergehenden Monate, die der polnischen Gesellschaft vor Augen führten, dass es in der Oppelner Region und anderen Teilen Polens noch eine große Anzahl von Deutschstämmigen gibt, waren regelrecht ein Schock für die Mehrheit der Gesellschaft.¹⁸ Zwar entstanden in dieser Zeit und vorher verschiedene Texte über einen neuen Charakter der deutsch-polnischen Beziehungen, auch über die Minderheitsproblematik, doch gelangten diese Reflexionen nicht zur breiten Öffentlichkeit durch, da sie vornehmlich im Samsdat herausgegeben wurden. So galt für die polnische Gesellschaft immer noch die von der Jaruzelski-Regierung lancierte Überzeugung, Polen habe einen monoethnischen Charakter. Damit ist es kaum verwunderlich, dass in der offiziellen Presse und anderen Veröffentlichungen kritische oder gar feindliche Texte Überhand nahmen.¹⁹ Zu den aggressivsten Publikationen gehört ein Essay des Oppelner Wissenschaftlers Prof. Franciszek Marek, der im Schlesischen Institut in Oppeln erschienen ist.²⁰ Darin will der Autor, wie er selbst schreibt, die schlesische Identität bewahren, die nach der Gründung einer Organisation der deutschen Minderheit stark verletzt werden könnte, da nun die Schlesier in Polen und Deutsche unterteilt werden. Dieser „Hilfeschrei“ Mareks ist aber gleichzeitig ein persönlicher Angriff auf die Gründer, deren Tätigkeit nicht nur als post- und neofaschistische Propaganda beschimpft²¹, denen darüber hinaus auch die schlesische Identität und vor allem Menschenwürde abgesprochen wird²². Damit ist dieser Essay Mareks ein deutliches Beispiel dafür, dass die Gesellschaft in der damaligen Zeit mit dem öffentlichen Auftreten der sich organisierenden deutschen Minderheit nicht umgehen und sich mit der schnell verändernden Situation nicht abfinden konnte. Daran änderten auch etwas moderatere Texte nicht viel. Zu denen gehört z.B. ein Aufsatz von Danuta Berlińska, in dem sie schrieb, dass sich viele Schlesier nun als Deutsche bezeichneten, weil Polen ihre Erwartungen nach 1945 nicht erfüllt habe; die wirkliche Identität der Menschen spiele dabei eine untergeordnete Rolle.²³

18 Zu den Reaktionen der polnischen Gesellschaft auf die Entstehung einer Organisation der deutschen Minderheit siehe u.a.: D. Berlińska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, S. 198.

19 Diese kritischen Texte in verschiedenen Publikationen sollten auch im Jahr 1990 weitergeführt werden, auch noch nachdem die SKGDM als Organisation gerichtlich anerkannt wurde. Zur Oppelner Presse gegenüber der deutschen Minderheit siehe: B. Linek: *Obraz mieszkanców Śląska Opolskiego na łamach prasy regionalnej: tożsamość grupowa, relacje międzygrupowe, modele współistnienia*, in: K. Frysztański (Red.): *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, Kraków 1998, S. 107 ff.

20 F. A. Marek: *Tragedia Górnośląska*, Opole 1989.

21 Ebenda, S. 14

22 Ebenda, S. 41.

23 D. Berlińska: *Społeczne uwarunkowania ruchu mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim*, Opole 1989. Siehe da vor allem S. 12.

Sygn. akt Ks.Rej.St. 4/90

POSTANOWIENIE

Dnia 16 lutego 1990r.

Sąd Wojewódzki w Opolu - Wydział I Cywilny

w składzie następującym :

Przewodniczący : SSW Andrzej Niedziak

po rozpoznaniu w dniu 16 lutego 1990r. w Opolu

na posiedzeniu niejawnym

sprawy z wniosku Komitetu Założycielskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim z/s w Gogolinie o wpis do rejestru stowarzyszeń

Postanawia :

wpisać do rejestru stowarzyszeń w dziale A pod nr Rej.St. 64/2/90 Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, działające na terenie województwa opolskiego, na podstawie statutu uchwalonego w dniu 24 marca 1989r. wraz ze zmianami uchwalonymi dnia 14 kwietnia 1989r., reprezentowane przez Komitet Założycielski w składzie : Jan Król, Henryk Król, Karol Sapok, Herbert Stanek, Eryk Szmidt, Hubert Matek i Richard Urban.-

UZASADNIENIE

Komitet Założycielski Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim domagał się wpisu do rejestru stowarzyszeń, podnosząc, że opolączyzną zamieszkuje grupa obywateli przynależących się do narodowości lub pochodzenia niemieckiego. Aby te pragną kultywować tradycje językowe, obyczajowe i kulturowe, oczekują sprzyjać będzie uzyskanie przez Towarzystwo osobowości prawnej.

Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego w Opolu przystąpił do udziału w sprawie, wyraził jednak negatywne stanowisko wobec wniosku, zarzucając, że rejestracja Towarzystwa ma na celu wywarcenie nacisku na organa administracji w celu uzyskania określonych korzyści, może spowodować poczucie zagrożenia, spokoju i porządku publicznego,

Zur negativen Einstellung der Polen gegenüber den Deutschen führten aber nicht nur die Bemühungen um die Registrierung einer Organisation der deutschen Minderheit in verschiedenen Teilen Oberschlesiens. Bedeutend für diese späteren Reaktionen war auch die sog. Versöhnungsmesse in Kreisau am 12. November 1989, bei der die Deutschen aus Oberschlesien stark vertreten waren (allein aus dieser Region kamen die Deutschen mit etwa 50 Bussen nach Kreisau). Bundeskanzler Kohl und Premierminister Mazowiecki gaben sich da im ehemaligen Gut der Familie von Moltke während des Gottesdienstes das Friedenszeichen. Die Medien schauten aber nicht nur auf diese historische Geste, sondern auch auf die versammelten Menschen und die hochgehaltenen Transparente mit Grüßen, Bitten und sogar Forderungen. Das größte Aufsehen erregte dabei der Schriftzug „Helmut, Du bist auch unser Kanzler“, den die DFK-Gruppe aus Himmelwitz nach Kreisau mitgebracht hatte. Die Versöhnungsmesse wurde also gleichzeitig zu einer großen Kundgebung, in der Polen und dem Ausland gezeigt wurde, dass es in diesem Land eine große Anzahl von Deutschstämmigen gibt, die offiziell nicht anerkannt wurden, ihr Recht nun aber in der Umbruchszeit einfordern wollen.

Eine Unterstützung erhielten die Gründer der SKGDM im Oppelner Schlesien einige Tage nach der Messe in Kreisau. In Warschau trafen sie sich nämlich mit Bundeskanzler Kohl, dem sie nun persönlich ihre Anliegen vorstellen konnten.²⁴ Die Forderungen und Bitten nach deutschen Schulen, einer raschen Registrierung der Organisation der Deutschen und sonstigen Freiheiten einer Minderheit wurden bei diesem Treffen zwar besprochen, doch wurden die hohen Erwartungen der Deutschen aus Oberschlesien zumindest teilweise gestoppt, da zu dieser Zeit die deutsche Seite sah, dass es wichtig ist, behutsam vorzugehen und die polnische Gesellschaft nicht vor den Kopf zu stoßen. Dies war jedoch nicht ganz vermeidbar, denn der vorher angesprochene Revisionsantrag an das Oberste Gericht in Warschau wurde einige Wochen nach dem Treffen der Vertreter der Deutschen Minderheit mit Bundeskanzler Kohl, am 31. Januar 1990, verhandelt. In ihrem Urteil kritisierten die Richter des Obersten Gerichtes die Begründung der Ablehnung einer Registrierung der SKGDM im Oppelner Schlesien und beriefen sich dabei u.a. auf die polnische Verfassung vom 29. Juli 1989 sowie andere geltende Gesetze und politische Erklärungen (hier explizit die gemeinsame Erklärung der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen vom 14. November 1989, in der die Rechte der jeweiligen Minderheiten in den Ländern angesprochen wurden. Da verpflichteten sich beide

24 Vor dem Treffen mit Bundeskanzler Kohl gab es in Oppeln noch Gespräche mit Norbert Blüm, dem damaligen Arbeitsminister. In der darauffolgenden Zeit trafen sich Vertreter der deutschen Minderheit in der Oppelner Region noch Volker Rühle, damals Generalsekretär der CDU, und Rita Süßmuth, der damaligen Bundestagspräsidentin.

Seiten, die in ihrem jeweiligen Staat lebenden „Personen und Bevölkerungsgruppen, die deutscher bzw. polnischer Abstammung sind, oder die sich zur Sprache, Kultur und Tradition der anderen Seite bekennen, ihre kulturelle Identität zu wahren und zu entfalten.“²⁵). Das Oberste Gericht hob das Urteil des Woiwodschaftsgerichts in Oppeln letztendlich auf, was in der Konsequenz bedeutete, dass es in Oppeln zu einer weiteren Verhandlung kommen musste. Diese fand am 16. Februar 1990 statt und dabei entschied der Richter, die SKGDM ins Vereinsregister einzutragen,²⁶ was als historisches Datum und als Gründungstag der Organisation anzusehen ist.

Die Gründung einer Organisation der Deutschen in Polen, hier natürlich speziell in der Oppelner Region, ist auf eine langwierige und schwere Arbeit sowie das Engagement der Gründungsväter zurückzuführen. Nicht zu vergessen sind jedoch die vorangegangenen historischen Ereignisse in Polen, also die Demokratisierung des Landes und die Übernahme der Regierungsgeschäfte durch frühere Oppositionelle aus der „Solidarność“ im Jahr 1989. Dies erst ermöglichte – so urteilt Danuta Berlinska – das Wiederbeleben einer Zivilgesellschaft mit allen Pflichten aber vor allem auch Rechten. Mit den letztendlich erfolgreichen Gründungsbemühungen um eine Organisation der Deutschen in der Oppelner Region haben die Schlesier ihre Chancen genutzt.²⁷

Seitdem konnte nun also die Organisation der Deutschen in der Oppelner Region offiziell tätig sein und die ohnehin schon fast vollständig aufgebauten Strukturen begannen ihre Arbeit, zu der vor allem kulturelle Treffen gehörten aber auch die Gründung von Tanz-, Singgruppen und Chören. Die wichtigste Aufgabe war es jedoch, einen Vorstand zu wählen, da die Deutschen bisher von den Gründungsmitgliedern vertreten waren. Als ein zweites historisches Datum für die SKGD im Oppelner Schlesien im Gründungsjahr 1990 ist also der 7. April zu sehen, da für diesen Tag die erste Jahresversammlung der SKGDM anberaumt wurde, bei der die Wahl des ersten Vorstandes der Gesellschaft stattfand. Die Zusammensetzung dieses Vorstandes ist dabei keine Überraschung, da er zum größten Teil aus Mitgliedern des Organisationskomitees bestand: Vorsitzender wurde Johann Kroll und die weiteren Mitglieder waren Henryk Kroll, Erich Schmidt, Herbert Stanek, Richard Urban, Herbert Materla, Ryszard Donitza, Bernard Sojka, Herbert Wiesiolek, Ernest Mittmann und Jan Lenort.

25 Gemeinsame Erklärung der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen vom 14.11.1989, in: Presse- und Informationsamt der Bundesregierung (Hrsg.): Versöhnung und Auftrag. Bundeskanzler Helmut Kohl in der Volksrepublik Polen, Bonn, Dezember 1989, S. 119f.

26 Vgl. Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu, Wydział I Cywilny, 16.02.1990, Aktensignatur: Ns. Rej. St. 4/90.

27 D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości, S. 198.

Im Vordergrund der nun offiziell anerkannten Organisation stand die Pflege der deutschen Kultur und vor allem der Sprache, doch waren von Anfang an auch politische Ambitionen der SKGDM erkennbar. Diese traten sogar bereits vor der offiziellen Anerkennung der Organisation der Deutschen hervor, denn Henryk Kroll kandidierte in den Ergänzungswahlen zum Senat, nachdem der bisherige Senator Edmund Osmanczyk gestorben war. In der Wahl am 18. Februar 1990 unterlag er jedoch Dorota Simonides, obwohl die Stimmenzahl (125 000), die für Kroll abgegeben wurde, für ein großes Potenzial der Deutschen in der Oppelner Region sprach. Und dieses Potenzial sollte sich ein Vierteljahr später nochmals zeigen, denn dann fanden in ganz Polen die ersten freien Lokalwahlen seit dem Ende des Zweiten Weltkrieges statt. Dabei gewannen vielerorts, ähnlich wie bei der Nachwahl zum Senat, Kandidaten der „Solidarność“, trotzdem errang die SKGDM als eigenständige Organisation oder in Zusammenarbeit mit anderen Parteien viele Stimmen, also auch eine beträchtlich Anzahl von Ratssitzen in den Gemeinden, Städten und im neugegründeten Sejmik der Woiwodschaft Oppeln. Auch 21 Bürgermeisterposten stellten nach dieser Wahl Kandidaten der SKGDM, wobei diese sich vor allem in der Osthälfte der Region befanden, in der sich die Mehrheit der Bevölkerung zur deutschen Minderheit bekannte.

Das Ende der Anfangszeit der SKGDM markiert der 27. Oktober 1991, an dem die ersten wirklich freien Parlamentswahlen in Polen stattgefunden haben. Bei diesen Wahlen erlangte die deutsche Minderheit in Polen insgesamt sieben Mandate im Sejm, von denen allein fünf an Vertreter der SKGDM im Oppelner Schlesien gingen, und ein Senatsmandat, was das beste Wahlergebnis bis heute darstellt.

In der Folgezeit baute die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen (SKGD) ihre politische Arbeit aus und ist bis heute auf allen Ebenen der Selbstverwaltung sowie im polnischen Parlament vertreten. Ebenso initiierte sie die Gründung einer wirtschaftlichen Einrichtung, der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens. Darüber hinaus ist die Organisation im Bereich Kultur tätig, ist um die Seelsorge für die Deutschen bemüht und ist in Medien verschiedener Art vertreten. Außerdem kommt das Schulwesen hinzu, wobei dieser Bereich noch einer verstärkten Arbeit bedarf, ähnlich wie die Bindung der jungen Generation.

20 JAHRE SPÄTER

Mitglieder des ersten Vorstandes der SKGD erinnern sich

Das 20jährige Jubiläum der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien, vor allem aber die im vorhergehenden Beitrag präsentierte Entstehungsgeschichte, ist ein guter Anlass, die Begründer zu Wort kommen zu lassen. An dieser Stelle kann aber, auch wenn es gewiss interessant wäre, nicht jeder einzelne Mitbegründer (die Initiatoren in den vielen Dörfern der Woiwodschaft Oppeln, die ersten Vorsitzenden der DFKs) seine Geschichte erzählen. Das würde den Rahmen dieses Buches sprengen.

Daher musste eine Auswahl getroffen werden, bei der sich die Redaktion entschieden hatte, die Mitglieder des ersten Vorstandes der damaligen SKGDM zu befragen und ihre Geschichte – auch wenn es nur in sehr gekürzter Form geschehen konnte – zu präsentieren. Zu diesem ersten Vorstand gehörten: Johann Kroll, Henryk Kroll, Erich Schmidt, Herbert Stannek, Richard Urban, Herbert Materla, Ryszard Donitza, Bernard Sojka, Herbert Wiescholke, Ernst Mittmann, Jan Lehnort. Hinzu kam der Prüfungsausschuss: Odilo Gebauer, Walter Flegel, Stanisław Komar, Hubert Beier, Helmut Pazdzior.

In der Zwischenzeit sind leider einige Mitglieder verstorben, andere haben ein Interview abgelehnt oder ihr jetziger Wohnort konnte nicht ermittelt werden, da sie zum Teil ausgewandert sind. Daher finden Sie auf den nächsten Seiten die Aussagen von acht Mitgliedern des ersten Vorstandes. Es sind nur kurze Auszüge aus den Interviews, die aber jeweils einen interessanten Einblick in die Vor- und Entstehungsgeschichte der SKGD bieten. Einige Personen konzentrieren sich dabei eher auf ihre persönliche Lage in den 1980er Jahren und früher, andere gehen auf konkrete Ereignisse rund um die Gründung der SKGD ein.

An dieser Stelle bedankt sich die Redaktion des Buches bei den Journalisten der Radioredaktion „Schlesien Aktuell“ der Produktionsgesellschaft „Pro Futura“, die die Interviews geführt und bearbeitet haben.

Ernst Mittmann

Mein Vater schrieb mir: „Lieber Sohn, bist du im Gefängnis oder dienst du als Soldat?“

Ich habe sehr turbulente Zeiten hinter mir. Sie sind ein wenig turbulenter als die Zeiten, die andere Mitglieder des damaligen Woiwodschaftsvorstandes durchgemacht haben. Im Jahre 1960 wurde ich volljährig und war bei allen Meldungsangelegenheiten der Kreispolizei der Stadt Oppeln unterstellt. Sie war für die Ausgabe von Personalausweisen zuständig, was jedoch damals anders vor sich ging als heute. Ich war dort wegen meines Personalausweises, füllte einen sehr langen Fragebogen aus, und in die Spalte „Nationalität“ trug ich deutlich ein: „Nationalität: deutsch, vorübergehend: polnisch“. Dies kann man feststellen, irgendwo im Archiv wird sich diese Angabe ja wohl sicher finden lassen. Einen Personalausweis habe ich jedoch nicht erhalten. Dann musste ich zur Musterung. Wir mussten nackt vor all den Offizieren herumlaufen und auch vor der Ärztekommision, die uns untersuchte, da das früher zu der Zeit so war. Ein Offizier sagte dann: „Ihren Personalausweis bitte!“ Ich sagte ihm, dass ich keinen Personalausweis hätte. „Warum nicht?“, fragte er mich sodann. Und ich antwortete, dass es Zweifel wegen meines Familiennamens gegeben habe. „Geh und hol Dir einen Personalausweis und damit Schluss!“ Der Herr befiehlt, der Diener folgt. Somit ging ich auf die Kreispolizei in der Korfanty-Allee und meldete mich an. Ich sagte, dass ich zur Musterung war, da ich eingezogen werden sollte, und dass man mich nun zurückgeschickt hatte, um meinen Personalausweis zu holen. Die Beamtin sah meine Unterlagen durch und fragte mich nach meinem Familiennamen. Dann teilte sie mir mit, dass ich in ein paar Tagen noch einmal kommen solle. Das tat ich dann auch. Zu meiner Verwunderung erhielt ich den Familiennamen Mittmann, mit zwei „t“ und zwei „n“. Nur meinen Vornamen haben sie geändert: aus Ernst Erwin, wie mich meine Eltern getauft hatten, wurde Ernest. Aber ich dachte mir: „Dieser eine Buchstabe ist mir egal.“ Sofort ging ich zum Militär, und zwar als Belohnung nach Nowy Dwór Mazowiecki. So weit weg von Zuhause. Dort wurde ich sehr seltsam behandelt. Nach vierzehn Monaten musste ich mich selbst nach meinem Urlaub erkundigen, der jedem Soldaten im ersten Dienstjahr zustand. Mein Vater schrieb mir schon Briefe: „Lieber Sohn, bist du im Gefängnis oder dienst du als Soldat?“ Also ging ich zum Chef der Kompanie. Das war Feldwebel Szafran. Ich sagte: „Feldwebel, Schütze so und so meldet, dass er noch nicht im Urlaub gewesen ist!“ Er behauptete, dass dies nicht möglich sein kann. Worauf ich erwiderte, dass das durchaus möglich sei. Wir gingen daraufhin gemeinsam zum Kompanieleiter.

Dort hat Feldwebel Szafran meine Situation geschildert. „Schütze meldet, dass er bislang noch nicht im Urlaub war, obgleich er bereits seit vierzehn Monaten im Militärdienst ist.“ Der Leiter behauptete: „Das ist unmöglich! Wenn er noch nicht war, dann wird er Urlaub bekommen“. Ich bekam eine Woche frei. Meinen zweiten Urlaub bekam ich erst einen Monat vor Dienstende. Das war eine ausgesprochen schlechte Behandlung eines solchen Wasserpolen, wie ich einer war.

Als ich beim Militär war, schrieb mir mein Vater sehr schöne Briefe in gotischer Schrift. Aber dieser Pöbel, der da beruflich in der Armee diente, öffnete diese Briefe und dann nichts weiter. Denn sie konnten diese Schrift nicht lesen. Sie riefen mich irgendwann einmal zu sich und sagten: „Lies uns das mal vor, was Dein Vater dir so schreibt!“ Darauf ich nur: „Ihr habt die Briefe geöffnet, also sicherlich auch gelesen. Auf Wiedersehen!“. Selbst wenn sie mir dafür den Kopf abgeschlagen hätten, ich hätte ihnen nie vorgelesen, was mein Vater mir schrieb. Sie hätten mich bestrafen können, doch sie bestrafte mich nicht. Allerdings musste ich oft die Klos scheuern, vor allem in der Anfangszeit.

Bearbeitung: Katarzyna Widera

Helmut Paisdzior

Mein Cousin hat mich für die deutsche Minderheit begeistert

Mein Herz schlugt von Anfang an deutsch und für Deutschland. Meine Eltern, vor allem mein Vater, haben mir immer eingeprägt, wer ich bin und sie sagten, dass, wenn wieder die Möglichkeit besteht, sich als Deutscher zu bekennen, dann müssen wir das offiziell tun. Als kleines Kind, im Jahre `54, habe ich auch ein Zeugnis abgelegt. Da war ich fast 14 Jahre alt. Die Deutschen haben die Weltmeisterschaft gewonnen, und da war ich sehr aktiv als Jugendlicher. Ich spielte damals in einer Juniorenmannschaft. Wir haben gejubelt und keine Angst gehabt vor den Polen, als die Deutschen gewonnen haben. Als ich ein junger Mann war, da haben sie uns ohne zu fragen die Vornamen geändert. Es kam ein Herr zu meiner Mutter und sagte: „Ab heute heißt er nicht Helmut sondern Franciszek“. Und im Lyzeum, in der neunten Klasse, da sagte ich: „Jetzt ist Schluss! Ich heiße wieder Helmut“, obwohl die Lehrer dagegen waren. Einige haben mich immer noch Franciszek gerufen, aber dann hat sich das gelegt.

Für die deutsche Minderheit habe ich mich ziemlich zeitig engagiert, würde ich sagen. Denn ich hatte einen sehr guten Kontakt mit meinem Cousin Erwin Winkler. Er war verbunden mit dem Deutschen Freundschaftskreis, der hat sich öfters geheim getroffen. Auch ich habe mich in den Jahren 1988/89 mit verschiedenen Kollegen geheim getroffen. Dann sind wir wieder auseinander gegangen, denn wir hatten Angst gehabt.

Mein Cousin, er hat es riskiert, und dann bekam er schnell einen Ausreisepass. Meine Eltern und ich wollten nicht nach Deutschland zwangsumgesiedelt oder vertrieben werden. Ich habe auch einen ziemlich hohen Posten gehabt, obwohl ich kein Parteigenosse war. Es gab sehr wenige Schlesier, die parteilos waren. Ich war wirklich eine Ausnahme. Ich habe immer gesagt: „Wenn ihr mich braucht, dann dank meiner Fachkenntnisse, wenn nicht, dann gehe ich irgendwo anders hin“. Ich war in meiner beruflichen Tätigkeit bekannt als Deutscher. Mir ist es gelungen, dass ich als solcher akzeptiert wurde, denn sie wussten, dass man mit mir verhandeln kann. Sie sagten: „Twoja mowa sie zdradza“ (Dein Sprechen verrät Dich) und natürlich der Name.

Außer, dass ich im Woiwodschaftsvorstand tätig war, habe ich auch in unserem Kreis Treffen organisiert. Ich habe mich mit den Leuten getroffen, ihnen etwas Mut gegeben. Ich sagte immer: „Habt keine Angst. Wenn ich auf einem ziemlich hohen Posten keine Angst habe, dann braucht ihr auch keine Angst zu haben“. Wir müssen aber immer zeigen, dass wir mindestens so gut sind wie die Polen oder noch besser. Wenn sie sehen, dass du gut bist, dann brauchen sie dich auch. Mein Direktor hat das erkannt, und ich hatte keine Probleme damit, dass ich ein Deutscher bin.

In der Gründungszeit war der Gottesdienst für uns eine Hauptaufgabe. Wir hatten damals einen Priester, der anfangs nicht so begeistert war, dass wir eine deutsche Messe wollten. Ich habe von einem Freund, einem Priester aus Aschaffenburg, die deutsche Bibel und die Lesungen für den Pfarrer besorgt. Und dann hat er sich überzeugen lassen.

Für mich persönlich waren die wirtschaftlichen Ziele wichtig, weil ich mit der Wirtschaft verbunden war. Ich habe auch immer gesagt, dass wir hier bleiben, in Schlesien, und wir sollten treugebliebene Heimatleute sein, aber wir müssen die Lebensbedingungen verbessern. So habe ich mich dann auch dafür stark als Abgeordneter eingesetzt. Es ist mir gerade auf der wirtschaftlichen Ebene und in der kommunalen Struktur gelungen, etwas zu bewegen.

Bearbeitung: Karina Niemiec

Richard Urban

Das war ein Erlebnis für mich: die erste deutsche Messe auf dem St. Annaberg

Dass eine deutsche Messe auf dem St. Annaberg gelesen werden soll, wurde nicht offen gesagt; die Menschen, auch ich, haben sich darüber gegenseitig „von Mund zu Mund“ informiert. Es hieß also: „Auf dem Annaberg wird am 4. Juni [1989] die erste deutsche Messe stattfinden“. Der Erzbischof [Alfons Nossol], damals Bischof, hat diese Entscheidung nicht veröffentlicht, denn er wusste, dass er dafür sehr kritisiert worden wäre. Aber es reichte, dass man es auf anderen Wegen erfahren hat. Wir sind an dem besagten Tag aus Himmelwitz auch dorthin gefahren.

Das war natürlich ein Erlebnis für mich. Bis jetzt zittern mir noch die Hände, wenn ich daran denke, wie viele Menschen dorthin gekommen sind. Es war so voll, dass man nicht in die Basilika hineingehen konnte. Ich bin zwar ziemlich zeitig gefahren, aber trotzdem „durfte“ ich dann nur noch an der Schwelle zur Basilika stehen.

Zu Beginn der Messe wurde eine Ankündigung gemacht, die für mich etwas komisch geklungen hat. Pater Theofil sagte von der Kanzel, dass der Bischof von nun an erlaubt hatte, sonntags um 15 Uhr eine deutsche Messe zu lesen, und zwar für die vielen Touristen. Das wurde unterstrichen. Es ging also offiziell nicht um uns Deutsche – wir waren damals noch nicht registriert –, sondern um die vielen Touristen, die in dieser Zeit angeblich massenweise kämen. Und dann erklang das Lied „Sankt Anna voller Gnade“, da wollte ich so laut wie möglich mitsingen. Aber ich brachte überhaupt keinen Ton heraus! Es ging nicht vor Aufregung, vor Freude! Und dann schaute ich nach rechts: Eine Frau weinte. Ich schaute nach links: Ein Mann weinte. Ich selbst konnte mich da auch nicht mehr halten, weil man so gerührt war. Die deutsche Sprache, das deutsche „Vater unser“ hat mich an meine Kindheit erinnert und es war für mich deshalb so aufregend.

Nach diesem ersten Sonntag sind wir dann jede Woche auf den Sankt Annaberg gefahren. Dort war dann auch unser informeller Treffpunkt, wo wir uns alle neuen Informationen geholt haben. Und an einem Sonntag sollte es auch zu einem Treffen mit dem Kulturattaché der deutschen Botschaft, Rainer Dobelstein, kommen. Er hat uns damals angerufen und gesagt: „Herr Urban, Sie haben die Gastwirtschaft [„Eka – An der Ecke“, Himmelwitz], Sie kennen viele Leute und können sie unter ein

Dach bringen. Organisieren Sie bitte ein Treffen“. Da habe ich ihm vorgeschlagen, dass es am besten am Sonntag nach der Messe auf dem Annaberg stattfinden könnte. Er war einverstanden. Wir sind also auf den Annaberg gefahren und haben gleich die Information weitergeleitet, dass an diesem Tag der Kulturattache zu uns nach Himmelwitz kommt. Alle sollten nach der Messe nach Himmelwitz kommen.

Der Saal bei uns in Himmelwitz war voll. Herr Dobelstein hat uns einige Sachverhalte erläutert, die vielen nicht gefallen haben. Er meinte, wir sollten vorsichtig sein, langsam vorgehen und nicht zu viel auf ein Mal verlangen, denn die Organisation bestehe ja offiziell noch gar nicht. Wir hatten ja damals schon große Erwartungen: Wir wollten z.B. sofort den Deutschunterricht in der Schule oder zweisprachige Ortsschilder. Wir haben es uns sehr einfach vorgestellt und dabei vergessen, dass es noch kein freies Polen gab, sondern immer noch die Volksrepublik Polen. Und dann ermahnte er uns alle. Die Menschen sollen nicht scharenweise in die Botschaft kommen. Es sollten nur die den Kontakt aufrechterhalten, die schon bekannt waren, also die Gründungsmitglieder, mich eingeschlossen. Wir durften ja in die Botschaft hinein.

Bearbeitung: Rudolf Urban

Herbert Stannek

Der Ostgermane neben dem roten Vogel

Im September oder Oktober 1988 kam Johann Kroll zu mir und fragte, ob ich die Liste unterschreibe, die er vorbereitet hat. Das hab ich natürlich sofort gemacht. Er hat auch gleich gesagt, worum es geht. Also nicht etwa, um sofort ganz Polen auf den Kopf zu stellen, sondern um zu zeigen, dass die Deutschen hier Rechte haben. Und so hat das damals bei mir angefangen. Meine Frau hat noch gesagt: „Ihr Alten könnt euch noch etwas austoben, denn es wird sowieso nichts draus“. Aber manchmal täuscht sich auch die Frau.

Am 10.10.1989 gab es in Warschau in der deutschen Botschaft ein Treffen mit der Spitze der SPD unter der Leitung des damaligen Vorsitzenden Hans Jochen Vogel, an dem ich auch teilgenommen habe. Am Abend kam ich zurück, und da saß meine Frau mit einem komischen Gesichtsausdruck. Ich sagte: „Mensch Mädel, das Haus steht ja noch. Warum machst du denn so ein Gesicht?“ Und sie sagte: „Ich schalte heute den Dziennik an, und wen sehe ich neben dem Vogel in der ersten Reihe?

Dich!“ Ich bekam dann auch einen Brief von meinem Bruder aus München, der schrieb: „Ich wäre fast vom Sessel gekippt, als ich die Nachrichten eingeschaltet habe und einen nicht so unterernährten Ostgermanen neben dem roten Vogel sah.“ Das sind solche Ereignisse, die ein bisschen Aufruhr in Gogolin aber auch Respekt eingebracht haben. Aber auch ein großes Risiko. Damals noch hatten wir in Warschau einen Empfang in der deutschen Botschaft, ich hab mich länger mit einem Professor, der im Innenministerium tätig war, unterhalten und ich habe gemerkt, dass man uns zum Glück ein bisschen freundlich gesonnen war.

Alles, was wir 1989 gemacht haben, wurde in Polen negativ gewertet. Wir haben zwei Anträge gestellt, die vom Oppelner Gericht abgelehnt wurden. Man war damals so in Emotionen, man hat das im gewissen Sinne für selbstverständlich gehalten, dass da nichts anderes kommen konnte. Im Gerichtssaal saßen wir von der Kommission auf der Anklagebank und vor dem Gebäude waren eine Menge Leute, die „Oberschlesien ist mein liebes Heimatland“ und „Sankt Anna voller Gnaden“ gesungen haben. Zwischen ihnen sind auch Leute herumgegangen, die zwar in Zivil gekleidet waren, aber vergessen haben die Stiefel und Hosen zu wechseln, sodass man wusste, von welcher Richtung sie sind. Wir haben dann einen Widerruf an das oberste Gericht nach Warschau gestellt und waren auch zweimal dort. Das Urteil war aber auch negativ. Eines hat uns dann sehr geholfen: Senator Osmańczyk ist gestorben und es kam zu einer Nachwahl. Unter den vier Kandidaten war auch Heinrich Kroll. Ich hätte nie geglaubt, dass er so weit kommen würde: Er hat die meisten Stimmen erhalten, aber es reichte nicht für die absolute Mehrheit. Dann kam die Stichwahl, und Frau Simonides kam in den Senat. Daraufhin wurden wir registriert, in einer nichtöffentlichen Verhandlung.“

Wir hatten immer klare Ziele. Es ging uns darum, dass die Deutschen hier Rechte bekommen, dass sie sich als Deutsche fühlen und zeigen können. Und, wie der Name der Organisation es vorsieht, wollten wir die deutsche Kultur und die Vergangenheit der Gebiete pflegen. Auch die Kontakte mit der BRD und DDR, die damals noch bestand, sollten gefestigt werden.“

Bearbeitung: Sylwia Cebula

Odilo Gebauer

Mein Direktor sagte: „Fahr da nicht hin, du verlierst sonst deine Arbeit!“

Also ich war Mitglied in der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei. Ich war stellvertretender Direktor und leitender Buchhalter bei den Schlesischen Betrieben für Kalkindustrie in Tarnau. Und um eine solche Stellung, wie die meine, damals innehaben zu können, musste man der Partei beigetreten sein.

Ich begann mich für die deutsche Minderheit zu engagieren, da ich mich als Deutscher fühlte. Ich wurde im Jahre 1942 geboren. Bis zu meinem fünften Lebensjahr sprach ich kein Wort Polnisch. Das lag an meinen Wurzeln. Da ich erfuhr, dass sich etwas im Bereich der deutschen Minderheit tat, fuhr ich nach Strebinow. Als mein oberster Direktor daraufhin erfuhr, dass ich an derartigen Treffen teilnahm, sagte er: „Um Himmels Willen, fahr da nicht hin, du verlierst sonst deine Arbeit!“. Es war damals nämlich nicht erlaubt, offen darüber zu sprechen, obwohl es sowieso alle wussten. Er war etwas erschrocken. Später, als er merkte, dass es sehr viel Begeisterung nach sich zog, dass sich das so entwickelte, gab er Ruhe.

Am Anfang schauten uns alle an: „So viele Jahre nach dem Krieg und hier sind irgendwelche Deutschen?!“ Ja, sie sind hier, sie waren hier, und sie werden hier auch weiterhin sein. Bloß, dass das nicht jedem bekannt war, denn damals war das ein großes Tabu.

Ich hielt mich nie für einen Mitbegründer der Deutschen Minderheit. Ich fuhr zu den Treffen mit Johann Kroll nach Strebniow, auf denen viel diskutiert wurde und alles sprichwörtlich bei „Kaffee und Kuchen“ und „Sankt Anna voller Gnade“ endete. Langsam weiteten sich die Treffen aus. Meine große Anerkennung gebührt hier auch Herrn Urban aus Nakel, der ein großer Aktivist war und einen beträchtlichen Anteil daran hatte, dass die deutsche Minderheit derart angewachsen ist und sich so entwickelt hat.

Schließlich begannen sich Menschen aus ganz vielen Dörfern zu engagieren und in Straduna kam es zum ersten allgemeine Treffen, welches nicht bis in alle Details organisiert war, aber es wurde der erste Vorstand gegründet. Herr Lenort hat für die Organisation und die Vorbereitungen sehr viel beigetragen.

Zuerst hießen wir anders. Aber später, und dies gilt es zu betonen, war sich der ehemalige Woiwode Zembaczyński auf der Versammlung in Gogolin nicht bewusst darüber, was er sagte. Er sagte nämlich: „Ihr seid keine sozial-kulturelle Gesellschaft der deutschen Minderheit, sondern ihr seid die sozial-kulturelle Gesellschaft der Deutschen!“ Und damit änderte sich der Name, worüber ich mich sehr freue.

Unsere Ziele wurden erreicht, denn wir sind nun ein eingetragener Verein. Wir sind die SKGD im Oppelner Schlesien. Das war das wichtigste Ziel.

Bearbeitung: Sylwia Cebula

Jan Lenort

Unser Hauptziel war es, die Identität zu pflegen

Schikanen vor der Registrierung gab es, vor allem bei Johann Kroll oder in unseren Treffpunkten, wo die Scheiben eingeschlagen und die Wände beschmiert wurden. Aber es dauerte ungefähr bis 1994. Heute gibt es auch noch Einzelfälle, aber damit muss man leben.

In meinem Privatleben dagegen habe ich keine Probleme seitens meiner polnischen Arbeitskollegen gehabt. Sie haben es verstanden, sie wussten, dass ich für die deutsche Minderheit arbeite und sie haben mir keine Schwierigkeiten gemacht. Auch meine Vorgesetzten nicht, die es auch wussten.

Nach der Registrierung und vor der ersten Wahlversammlung, die in Straduna stattfand, haben wir viele Kontakte geknüpft. Wir mussten viele Dokumente vorbereiten, darunter auch die Registerscheine und die Satzung. Und zur Versammlung haben wir drei Texte vorbereitet: die Antrittsrede des Vorsitzenden, eine Wahldeklaration für die Deutschen, und das Programm der Wahlversammlung. Nach der Wahlversammlung haben wir damit angefangen, die Ortsgruppen in der Gogoliner Geschäftsstelle zu registrieren. Jeden Nachmittage waren wir dort, und viele Leute kamen. Aber nicht nur dorthin. Menschen aus der ganzen Woiwodschaft haben mich auch zu Hause aufgesucht, denn jeder wollte registriert werden und die Tätigkeit in seiner Gruppe aufnehmen.

Unsere Ziele waren, die Identität durch die deutsche Sprache und Kultur zu pflegen – das waren die Hauptziele. Dann war u.a. in der Satzung die Intergration verankert.

Dann haben wir sie um Sozialangelegenheiten und Jugendproblematik erweitert. Später haben wir auch Punkte in die Satzung aufgenommen, die mit dem öffentlichen Leben verbunden waren. Es ging besonders darum, dass unsere Gesellschaft auch das Recht hatte, eigene Vertreter in der Selbstverwaltung zu haben. Später haben wir den Namen ergänzt, konkreter formuliert. Früher war der Name „Sozial-kulturelle Gesellschaft der Deutschen Minderheit“. Wir haben das Wort „Minderheit“ gestrichen, und den Namen in „Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien“ umgewandelt. Wir wollten damals konkret formulieren, wer wir eigentlich sind.

Nun sind schon über 20 Jahre vergangen. Besonders in den Bereichen der Kultur sehe ich große Erfolge. Als zweites das Schulwesen. Ich höre, wir hätten nichts geschafft. Doch wir haben es so weit gebracht, dass heute in jeder Schule Deutsch gelernt wird. Natürlich ist es ein bisschen zu wenig, weil es ja als Fremdsprache unterrichtet wird – aber das ist schon ein anderes Thema. Fakt ist, dass der Deutschunterricht in jeder Schule eingeführt wurde. Wenn es weiter um die Ziele geht, dann sind es nicht nur Kultur und Sprache, sondern auch die Wirtschaft. Ich möchte hier erwähnen: Seit die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens gegründet wurde, haben wir aus der BRD finanzielle Zuwendungen für die Wirtschaft bekommen. Vor allem haben wir damit Handwerker und Kleinunternehmen unterstützt.

Bearbeitung: Sylwia Cebula

Ryszard Donitza

Eigene Leute wählen!

Es wurde schwierig, denn jetzt waren wir anerkannt und wir mussten eine Bestandsaufnahme machen, was vorhanden ist, und welche Möglichkeiten wir haben. Und 1990 gab es schon die Kommunalwahlen an denen wir, damals aber noch nicht als Deutsche Minderheit, teilgenommen haben. Aber es gab schon die Strukturen – auf der Gemeindeebene. Und wir wussten, wenn zu der Versammlung jemand z.B. aus der Gemeinde Klein Strehlitz kommt, dann haben wir mit ihm gesprochen: „Versucht auf dem Gebiet der Gemeinde Klein Strehlitz zu recherchieren, welche Möglichkeiten bestehen die DFKs zu organisieren in den einzelnen Dörfern. Benachrichtige uns, wir kommen und werden helfen.“ Nur auf diesem Wege konnte man es damals zu Stande bringen. Und es hat lange gedauert. Ich kann mich erinnern 1990 da war ich bei einer

Versammlung eben in Klein Strehlitz, und es ging um die Kommunalwahlen, an der Macht waren ja noch größtenteils die Kommunisten. Der Saal in Klein Strehlitz war voll. Aber zu der Versammlung sind auch der Parteisekretär und der nacelnik gminy (Gemeindevorsteher) gekommen. Viele Leute haben sich deshalb etwas erschrocken. Da haben wir einfach etwas zu den Kommunalwahlen gesagt. „Etwas“ heißt dabei das, was wir zum damaligen Zeitpunkt wussten. Wir haben also nur appelliert: „Leute nehmt an diesen Wahlen teil!“ Und vor allen war unser wichtigster Ausspruch: „Wybierajcie swoich a nie przywożonych w teczce“. Eigene Leute wählen. Und im Saal saß damals auch noch ein jüngerer Herr. Er hat da auch etwas gegen die Kommunisten geschrien und dann haben wir gesagt: „Tyn byłby dobry na wójta! Tyn byłby dobry!“ (Der wäre gut als Bürgermeister! Der wäre gut!) Und der ist bis heute in Klein Strehlitz der Bürgermeister. Von 1990 bis heute.

Bearbeitung: Katarzyna Widera

Henryk Kroll

Es gab noch die Unterdrückung

Heute kann ich darüber mit einem Lächeln erzählen. Ich glaube, solche Situationen gehören einfach dazu. Damals, 1990, war der Woiwode Herr Kasperek. Er hat mir mehrmals gesagt: „Herr Kroll, Sie sind nach einer Sitzung nicht einmal zu Hause angekommen, und wir wissen schon alles, was da besprochen wurde“. Wir haben damals natürlich nichts unrechtes getan, nichts, was die polnische oder deutsche Staatsräson verletzen würde. Wir haben über für uns wichtige Sachen beraten aber alles war Okay. Aber es gab eben noch die Unterdrückung, die schon zu kommunistischen Zeiten angefangen hat. Wie Sprachverbot, Kulturverbot, die Namensänderung.

Später gab es auch weitere Vorfälle, als Beispiel u.a. die deutsche Sprache. Der erste Kurator in Oppeln war ein sehr großer polnischer Nationalist. Der hat alles getan, um unseren Bemühungen entgegen zu wirken. Natürlich sind aus Warschau Signale gekommen: „Wir müssen das jetzt anders machen. Wir müssen behilflich sein.“ Aber von der hiesigen Seite kam nichts. Ein anderes Beispiel ist der frühere Woiwode Zembaczyński. Wie viel Kämpfe haben wir mit ihm geführt! Die ganze Denkmälergeschichte. Und viele andere. Es gab viele Situationen, in denen sich Menschen an

mich und meinen Vater gewandt haben. Auch deutsche Investoren. In Krappitz gab es z.B. eine große Schuhfabrik und ich habe den damaligen Staatssekretär Horst Waffenschmidt, als er zu uns kam, gebeten, dass er mit einem oder mehreren Investoren zu uns kommen solle. Und er ist gekommen mit einem Herrn, der schon 81 Jahre alt war. Sein Name lautete Deichmann. Er besichtigte hier die Schuhfabrik, dann war er beim Woiwoden Zembaczyński. Der Woiwode fragte Herrn Deichmann: „Sind sie vielleicht Vertriebener?“ Da gab es natürlich kein Interesse für so einen seriösen Investor. Es gibt auch noch viele andere Beispiele dafür, dass man mit Deutschen Unternehmen nicht arbeiten wollte.

Bearbeitung: Katarzyna Widera

ZWISCHEN POLITIK UND SOZIALER TÄTIGKEIT

20 Jahre SKGD in Polen

Nationale Minderheiten, die seit Jahrhunderten in Polen wohnen, sind Gruppen, die organisatorische, religiöse, sozial-kulturelle und oft auch politische Strukturen haben. Dadurch haben sie sich gut an die sozial-ökonomische und politische Realität in Polen angepasst. Hierzulande bilden nationale Minderheiten 1,2%¹ der Gesamtbevölkerung, ihre Teilnahme am politischen System ist also gering, doch nicht ohne Bedeutung.

Der sozial-politische Umbruch des Jahres 1989 hatte einen großen Einfluss auf alle Ebenen der Gesellschaft. In einem bis dahin unbekannten Ausmaß tauchten nationale Minderheiten auf, die klar formulierte Forderungen und Ziele verfolgten. Den Minderheiten wurde durch die fundamentale Bedingung der heutigen Demokratie, also die positive Diskriminierung garantiert, dass ihre Rechte mit denen der Mehrheitsbevölkerung gleichgesetzt werden². Sie funktionieren seit 1989 auf der Grundlage mehrerer Gesetze: der Verfassung der Republik Polen, des Vereinsgesetzes und des Gesetzes über nationale und ethnische Minderheiten sowie die Regionalsprache. Die Realisierung ihrer politischen Ziele garantiert auf Landesebene die Wahlordnung zum Sejm und Senat der Republik Polen [zwei Kammern des polnischen Parlamentes – Anm. d. Übers.], die die Minderheiten von der 5%-Hürde befreit, und auf lokaler Ebene die Möglichkeit Wahlkomitees zu gründen, die mit anderen politischen Gruppierungen gleichgestellt sind.³ Aus politikwissenschaftlicher Sicht wird das Problem auf 4 Ebenen untersucht: der Wahlrivalisierung, der Wahlkomitees und ihrer Rolle in der lokalen und landesweiten Gesellschaft, der Koalitionsfähigkeit und Oppositionalität.⁴ Dagegen bilden sie auf sozialer Ebene verschiedene Vereine, deren Ziel die Popularisierung und Erhaltung der eigenen Tradition und Kultur ist.

1 G. Gudaszewski: Demograficzno – społeczna charakterystyka obywateli polskich deklarujących „narodowość niepolską” w Narodowym Spisie Powszechnym w 2002 r., in: L. Adamczuk, S. Łodziński (Red.): Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, Warszawa 2006, S. 91.

2 Näheres siehe E. Ganowicz: Zasada pozytywnej dyskryminacji, instytucjonalizacja mniejszości niemieckiej w Polsce, in: L. Rubisz (Red.): Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej, Toruń 2006, S. 223 – 232.

3 E. Ganowicz: Formy reprezentacji mniejszości narodowych w Polsce, Referat auf der Konferenz „Polska scena polityczna. Środowiska-Komunikacja, Polityczna-Strategie”, Krynica, 21.-22. Oktober 2009. Artikel im Druck.

4 E. Ganowicz: Rola mniejszości niemieckiej w samorządzie lokalnym w województwie opolskim, in: E. Nycz (Red.): Problemy mieszkańców. Dylematy władzy. W poszukiwaniu lokalnego partnerstwa, Opole 2006, S. 74.

Das wichtigste Gesetz, auf dessen Grundlage die deutsche Minderheit in Polen funktioniert, ist das Gesetz über nationale und ethnische Minderheiten sowie die Regionalsprache⁵. Es reguliert den Schutz und die Entwicklung der Identität einer nationalen und ethnischen Minderheit sowie die Regionalsprache, die Art der Gleichberechtigung der Menschen im Bezug auf ihre ethnische Herkunft und bestimmt Aufgaben und Kompetenzen staatlicher Organe in diesen Bereichen. An dieser Stelle sollten die Begriffe näher bestimmt werden: Eine nationale Minderheit⁶ in Polen bilden Weißrussen, Tschechen, Litauer, Deutsche, Armenier, Russen, Slowaken, Ukrainer und Juden; zur ethnischen Minderheit gehören Karaimer, Lemken, Roma und Tataren. Das Gesetz regelt ebenso Angelegenheiten des Gebrauchs der Minderheitensprache. Es bestätigt das Recht der Minderheitenangehörigen auf die Benutzung und Schreibweise der Namen nach den Regeln der Minderheitensprache und gibt den Menschen das Recht diese Sprache frei im privaten und öffentlichen Leben zu gebrauchen, Informationen in dieser Sprache zu verbreiten, private Informationen in der Sprache zu veröffentlichen, die Sprache und in dieser Sprache zu lernen. Eines der Privilegien, die in dem Gesetz benannt werden, ist der Gebrauch der Minderheitensprache in Gemeindeämtern und die Möglichkeit zusätzliche Informationstafeln in dieser Sprache aufzustellen. Das Gesetz verbietet den Gebrauch von Mitteln, die eine Assimilierung der Minderheitsangehörigen zu Folge hätte, wenn es gegen ihren Willen geschieht, oder deren Ziel es ist, die nationalen und ethnischen Verhältnisse in den von den Minderheiten bewohnten Gebieten zu verändern. Gleichzeitig legt es der öffentlichen Macht die Pflicht auf, die kulturelle, publizistische und Bildungstätigkeit der Minderheit zu fördern. In der Praxis bedeutet es eine finanzielle Hilfe seitens des Staates.

Das Beschließen dieses Gesetzten hatte einen enormen Einfluss auf solche Organisationen wie die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien (SKGD). Vor allem bedeutete sie das Ende der Forderungen der Minderheiten nach ihren grundsätzlichen Interessen und Bedürfnissen, also die Möglichkeit der Benutzung der Minderheitensprache, sowohl im privaten wie auch öffentlichen Leben. Die bisherigen Ziele der SKGD wurden durch dieses Gesetz allen nationalen Minderheiten garantiert. Im Fall der SKGD hörten sie also auf als Wahlpostulate

5 Gesetz vom 6. Januar 2005 über nationale und ethnische Minderheiten sowie die Regionalsprache (Ges.Bl. aus dem Jahre 2005 Nr. 17, Pos. 141, Nr. 62, Pos. 550).

6 Nach Artikel 2 des Gesetzes ist eine nationale Minderheit eine Gruppe von polnischen Staatsbürgern, die folgende Bedingungen erfüllt: Sie ist zahlenmäßig kleiner als der übrige Teil der Bevölkerung der Republik Polen; Sie unterscheidet sich wesentlich von übrigen Bürgern durch die Sprache, Kultur oder Tradition; Sie strebt die Wahrung ihrer Sprache, Kultur oder Tradition an; Sie ist sich ihrer eigenen historischen nationalen Gemeinschaft bewusst und ist darauf orientiert, diese auszudrücken und zu schützen; Ihre Vorfahren bewohnten das jetzige Territorium der Republik Polen seit mindestens 100 Jahren; Sie identifiziert sich mit der in eigenem Staat organisierten Nation.

zu fungieren. Es stellt sich daher die Frage: Was kommt stattdessen? Welches Programm kann die SKGD den Wählern bieten, um die bestehenden zu aktivieren und neue zu gewinnen, wenn man dabei noch die sinkende Stimmenanzahl sowohl bei Parlaments- wie bei Kommunalwahlen in Betracht zieht?

Ziel dieses Artikels ist es die heutige Situation der SKGD auf der politischen Bühne, landesweit und lokal, zu diagnostizieren, und ihre Rolle in der Zukunft zu skizzieren.

Die deutsche Minderheit artikuliert ihre Bedürfnisse und Interesse vor allem durch eine aktive Beteiligung an der lokalen politischen Szene und im sozialen Bereich. Anfang der 90er Jahre, dank einer zahlreichen Vertretung im Parlament, repräsentierte die Minderheit ihre Interessen auch auf landesweiter Ebene. Im Fall dieser und anderer Minderheiten auf dem Gebiet Polens sind die Interessen: Identität, Besonderheit, Sprache, Kultur. Die Bedürfnisse sind: eine Institutionalisierung ihrer Rechte und Interessen in Anlehnung an das geltende Recht. Das Ziel ist die Realisierung der Bedürfnisse, das Gut dagegen ist das Prestige und die Macht⁷.

Unter den nationalen Minderheiten, die nach 1989 eine aktive Teilnahme am gesellschaftlichen und politischen Leben in Polen begonnen haben, nimmt die deutsche Minderheit einen speziellen Platz ein. Über ihren hohen Grad an Organisation und Aktivität entscheiden mehrere Faktoren: Mitgliederstärke, Organisationsstrukturen, früh formulierte Erwartungen und die Teilnahme am politisch-gesellschaftlichen Leben des Landes.

Die deutsche Minderheit ist die zahlenmäßig stärkste nationale Minderheit in Polen. Nach der Volkszählung aus dem Jahr 2002 deklarieren 152 897 Menschen (0,4% der Bewohner Polens) die deutsche Nationalität, von denen 147 094 auch die polnische Staatsbürgerschaft besitzen. Die meisten Deutschen leben in der Woiwodschaft Oppeln – 106 855 Menschen (69,9% aller in Polen lebenden Deutschen) – und in der Woiwodschaft Schlesien – 31 882 Menschen (20,8% aller Deutschen in Polen). In den anderen Woiwodschaften leben insgesamt 14 160, 9,3% der Deutschen in Polen. Einen beträchtlichen Anteil an der Gesamtbevölkerung haben die Deutschen nur in der Woiwodschaft Oppeln – 10%. In den anderen Woiwodschaften bilden sie einen geringen Anteil der Bewohner: 0,67% in der Woiwodschaft Schlesien, 0,32% in Ermland-Masuren und 0,1% in Pommern. Den geringsten Anteil (0,005%) haben die Deutschen in den Woiwodschaften Lublin und Heiligkreuz.⁸

⁷ Näheres siehe E. Ganowicz: *Formy reprezentacji mniejszości narodowych w Polsce*, a.a.O.

⁸ Vgl. L. Adamczuk, S. Łodziński (Red.): *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002*



KANDYDAT NA SENATORA
z woj. opolskiego

HENRYK KRÓL

dane

o kandydacie:

Urodził się w Gogolinie, lat 41,
katolik, żonaty, troje dzieci.
Syn ziemi śląskiej, absolwent
Akademii Rolniczej we Wrocławiu,
Lekarz weterynarii. Pracuje w Rol-
niczej Spółdzielni Produkcyjnej w
Obrowcu - kierownik fermy

program
kandydata.

W SENACIE PRAGNIE BYĆ RZECZNIKIEM

- ▶ Prawdziwej integracji mieszkańców Opolszczyzny niezależnie od tego skąd kto pochodzi.
- ▶ Upodmiotowienia rdzennych mieszkańców Śląska Opolskiego.
- ▶ Uchwalenia Ustawy o mniejszościach narodowych.
- ▶ Zrównania warunków kulturalnych, społecznych i oświatowych mieszkańców miast i wsi.
- ▶ Poprawy warunków ekologicznych regionu.
- ▶ Większego niż dotychczas korzystania mieszkańców Opolszczyzny z wytwarzanych przez siebie dóbr.

Obywatelu!
Przy Twoim poparciu senatorem
HENRYK KRÓL

Wahlplakat Henryk Krolls für die Nachwahl zum polnischen Senat nach dem Tod Senator Edmund Osmańczyks im Jahr 1990. Kroll hat in der Stichwahl gegen Prof. Dorota Simonides verloren. Quelle: Privataarchiv Richard Urban.

Der Fall des Sozialismus gab den Minderheiten die Möglichkeit ihre Interessen und Bedürfnisse offen zu präsentieren⁹. Das nutzten vor allem die Bewohner Schlesiens, die sich als Deutsche bezeichnen. Seit 1990 sind einige Organisationen der deutschen Minderheit in Polen tätig, zu den mitgliederstärksten und größten gehört die SKGD. Ihre Ziele realisiert sie vor allem durch soziale, kulturelle und ebenfalls alle lokalen Ebenen übergreifende politische Tätigkeit. Die Organisationsstruktur der SKGD ähnelt stark den Strukturen einer Partei.

DIE SKGD AUF LANDESWEITER EBENE

Die SKGD meldet seit 1991 regelmäßig ihre Kandidaten zu Parlaments- und Selbstverwaltungswahlen an, und zwar über das Wahlkomitee „Deutsche Minderheit“. Bei den erstgenannten ist das Wahlkomitee von der 5%-Hürde, die eine Teilnahme an der Mandatsverteilung zum Sejm bestimmt, befreit. Auf der politischen Bühne tauchte die deutsche Minderheit erstmals 1990 während der Ergänzungswahlen zum Senat in der Woiwodschaft Oppeln auf. Damals hat es Henryk Kroll trotz großer Unterstützung (in beiden Wahldurchgängen erhielt er insgesamt 125.000 Stimmen) nicht geschafft ein Senatsmandat zu erhalten. Die Beteiligung war beim zweiten Wahldurchgang sehr hoch und betrug 57,4% (im ersten Durchgang waren es 31,4%).¹⁰ Ein Hauptgrund für die hohe Stimmenzahl für Henryk Kroll war die Tatsache, dass die Wähler seine Kandidatur mit der sozialen Gruppe identifizierten, aus der sie selbst stammten. Er deklarierte, dass er alle Schlesier repräsentieren wolle, die sich sowohl als Deutsche als auch als Schlesier – Polen bezeichnen.

Im Jahr 1991 gründeten die Deutschen zusammen mit anderen Minderheiten einen Rat der Nationalen Minderheiten. Ziel dieser Organisation war die Beschleunigung der Arbeiten an rechtlichen Regelungen für nationale Minderheiten in Polen sowie die Bearbeitung eines eigenen Projektes von Vorschriften für die Verfassung, die den Minderheiten in Polen Schutz gewährleisten sollten. Diese Organisation wurde leider nicht registriert, und nach einiger Zeit hörte sie ganz auf zu existieren¹¹. Während der Wahlen im Jahr 1991 schloss sich die deutsche Minderheit nicht dem Wahlblock der Minderheiten an, der von den Ukrainern, Litauern, Slowaken und Tschechen gegründet wurde, sondern stellte ihre Kandidaten auf eigenen Listen auf.

roku, Warszawa 2006; http://pl.wikipedia.org/wiki/Mniejszo%C5%9B%C4%87_niemiecka_w_Polsce.

9 Näheres siehe E. Ganowicz: Dissertation zu Thema „Mniejszość niemiecka w strukturach samorządowych województwa opolskiego“, Katowice 2003.

10 D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku w świetle wyników wyborów parlamentarnych 1997, Gliwice, 1998, S. 1

11 S. Łodziński: Aktywność społeczno – polityczna mniejszości narodowych, Raport Nr. 29, November 1992, S. 3.

Diese Kandidaten erreichten sieben Sejm-Mandate¹² und einen Sitz im Senat. Die Wahlen von 1991 wurden von den Leadern der deutschen Minderheit als Volksabstimmung betrachtet, die Stimme für die Liste der „Deutschen Minderheit“ galt als Deklaration der eigenen Nationalität.

Im Jahr 1993 gab es die nächsten Parlamentswahlen, bei denen die deutsche Minderheit viele Stimmen verloren hat und vier Sejm-Abgeordnete stellte sowie einen Senator. In den darauf folgenden Wahlen 1997 sank die Unterstützung noch weiter und die Folge war, dass nur zwei Personen die Minderheit im Sejm vertreten haben und das Senatorenmandat ganz verloren ging.

Einen Grund dafür sollte man in demografischen Prozessen in der Region suchen. Hauptsächlich ist dafür der sichtbare Austausch der Wähler verantwortlich, da von Jahr zu Jahr die älteste Generation abbricht, die die sog. Stammwählerschaft ausmacht. Einen Einfluss auf diese Situation hat aber auch die ständige oder mit Arbeit verbundene Emigration nach Deutschland. Nicht ohne Bedeutung ist auch das Phänomen der innerstaatlichen Emigration. „Neue Bewohner einer lokalen Gesellschaft stehen nicht mehr unter einer starken sozialen Kontrolle und fühlen sich nicht zur Solidarität mit „den alten Bewohnern“ und zur öffentlichen Formulierung einer ethnischen Verbundenheit bei den Wahlen verpflichtet.“¹³ Die Leader der SKGD selbst, darunter auch Henryk Kroll gaben zu, dass die Wählerschaft der deutschen Minderheit alt geworden ist, und „(...) Die mittlere und junge Generation interessiert sich nicht für Politik, und die Strukturen des Bundes der Jugend der Deutschen Minderheit sind viel zu sehr formalisiert und ineffektiv (...)“¹⁴. Ähnliche Gründe für die sinkende Unterstützung der Organisation der deutschen Minderheit sah auch Gerhard Bartodziej, ihr früherer Senator. Er wies auf die Polonisierung der jungen Mitglieder der Minderheit hin, für die es schwierig ist ein Programm zu erstellen, das für sie interessant wäre.¹⁵

Im Jahr 2001 zogen zwar zwei Abgeordnete der Minderheit in den Sejm ein, also wurde „der Besitzstand“ aufrechterhalten. Gleichzeitig verlor aber die Minderheit fast ein Drittel ihrer Wählerschaft. Im Jahr 2005 behielt die deutsche Minderheit ihre zwei Vertreter im Sejm. Doch nach den Wahlen im Jahr 2007 hat die deutsche Minderheit nur noch einen Vertreter im Parlament.

12 Z. Kurcz: *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wrocław 1994, S. 37

13 D. Berlińska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolski*, a. a. O., S. 229

14 B. Łabutin: *Z niewielką pomocą młodych. Po wyborach wśród mniejszości niemieckiej*, „Gazeta Wyborcza” vom 1. Oktober 1997

15 Ebenda. Näheres zur sinkenden Stimmzahl für die Kandidaten der SKGD siehe in der bereits erwähnten Dissertation.

DIE SKGD AUF LOKALER EBENE

Von grundlegender Bedeutung für die Interessen der deutschen Minderheit ist jedoch ihre Aktivität auf lokaler und regionaler Ebene. Ein wichtiger Aspekt dabei ist der Begriff des Lokalismus im politikwissenschaftlichen Sinn, dessen Determinante der Pragmatismus der lokalen Gesellschaften ist. Auf dieser Ebene schreibt sie sich in die Rahmen der Funktion der Politik auf lokaler Ebene ein, es gibt also keine Ideologie dafür Pragmatismus und Realismus im Handeln. Hinzu kommt auf dieser Ebene die Relevanz, also die Möglichkeit mit allen Parteien eine Koalition einzugehen (z.B. auf der Ebene der Selbstverwaltung in der Woiwodschaft). Oppositionalität liegt nicht in der Natur der deutschen Minderheit, wenn sie nämlich praktisch die Interessen ihrer Gruppe vertreten will, ist sie auf Konziliation angewiesen, also auch auf eine Koalition mit verschiedenen politischen Parteien.

Die politische Aktivität der SKGD im Oppelner Schlesien zeigt sich vor allem durch eine große Teilnahme der Leader der Minderheit bei Gemeinderats-, Landrats- und Sejmikwahlen [Der Sejmik ist das Parlament der jeweiligen Woiwodschaft – Anm. d. Übers]. Die ersten freien, demokratischen Wahlen fanden am 27. Mai 1990 statt, bei denen bereits die Mitglieder der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit teilgenommen haben. Da aber die Gesellschaft erst am 16. Februar 1990 gegründet und ihr Vorstand im April diesen Jahres bei der ersten Wahlversammlung gewählt wurde, hatte die Teilnahme der Minderheit an diesen Wahlen einen spontanen Charakter. Die Kandidaten der deutschen Minderheit zu den Räten traten unter dem folgenden Slogan auf: „Unsere Angelegenheiten wollen wir in unsere Hände nehmen“. Gleichzeitig wollten sie ein gutes Zusammenleben mit den Polen auf partnerschaftlicher Ebene aufbauen. „In der Programmdeklaration, die eine Basis für die Wahlprogramme in den Gemeinden bildete, negierte man die nationale Verifizierung von 1945 als Grundlage für eine nationale Herkunft.“¹⁶ Man unterstrich besonders, dass die Emigration der Mitglieder der Minderheit gestoppt werden müsse, da ihr Ausmaß den weiteren Bestand der Gruppe bedrohte. Die Postulate der Kandidaten der deutschen Minderheit richteten sich aber nicht nur an die Angelegenheiten, die für die Minderheit selbst wichtig waren, sondern behandelten auch Probleme aller Bewohner der Gebiete. Dadurch wollte man nicht nur die Menschen aktivieren, die sich zu ihrer deutschen Herkunft bekannt haben, sondern auch alle Schlesier und Polen, die auf diesem Gebiet leben. Die von der SKGD unterstützten Personen traten als unabhängige Kandidaten auf, doch waren sie gleichzeitig Leader der deutschen Min-

16 D. Berlińska: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim ...*, a. a. O., S. 218.



Zweispachige Ortsschilder werden seit 2008 in der Oppelner Region aufgestellt. Fot.: Anselm Urban

derheit in ihren Gemeinden und Mitglieder der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit im Oppelner Schlesien.

Die nächsten Wahlen zu den Gemeinderäten fanden am 19. Juni 1994 statt. Diese Wahlen hatten bereits einen besser organisierten Charakter, da die deutsche Minderheit, die nach den ersten Emotionen über die Möglichkeit des freien Ausdrucks ihrer Bedürfnisse und des Mitentscheidens über die Zukunft der lokalen Gesellschaft, in der sie lebte, ihren Wahlkampf geordneter und strukturierter organisiert hatte. Dies geschah auch deswegen, da sie

über interne Strukturen aus Landes- und Regionalebene verfügte. Postulate aus den vorherigen Wahlen wurden in einem Wahlprogramm im Jahr 1994 formuliert, gleichzeitig wurden sie detailliert und konkret an die Bedürfnisse der Gruppe der deutschen Minderheit angepasst. Dabei ist anzumerken, dass die darin angesprochenen Probleme nicht nur das Dilemma der deutschen Minderheit in Schlesien darstellten, sondern sich auf die Angelegenheiten der gesamten deutschen Minderheit in Polen konzentrierten. Während des Wahlkampfes führte man eine große Informationskampagne in den Medien durch, um über die Wahlordnung und die Wahlrechte zu informieren. Diese Aktion wurde auch in den Medien der deutschen Minderheit geführt.

Die nächsten Wahlen auf Kommunalebene fanden am 11. Oktober 1998 statt. Diese Wahlen hatten einen speziellen Charakter, da sie de facto das erste Element der eingeführten Gebietsreform, also der dreistufigen Machtverteilung darstellten. Die Menschen wählten also Vertreter in die Gemeinde-, Kreisräte und den Sejmik. „Die proportionale Wahlordnung verlangte eine Aktivisierung der politischen Gruppierungen. Lediglich in Gemeinden mit einer Einwohnerzahl bis 20 Tausend führte man die Mehrheitswahlordnung ein, die den Vertretern der Parteien und unabhängiger Komitees gleiche Chancen einräumte.“¹⁷ Diese Wahlen waren aber

17 D. Berlińska: Analiza wyników wyborów samorządowych 1998 na szczeblu powiatowym i wojewódzkim w województwach: opolskim i śląskim ze szczególnym uwzględnieniem wyników uzyskanych przez mniejszość niemiecką, Gliwice 1999

auch aus einem anderen Grund bedeutend, und zwar sollten sie entscheiden, welche politischen Gruppierungen die Verantwortung für die Gemeinden, Landkreise und die Woiwodschaften übernehmen. Gleichzeitig beschleunigten diese Wahlen, da sie politisiert wurden, den Prozess der Herauskristallisierung der regionalen politischen Bühnen heraus. Einen solchen Prozess konnte man auch in der Woiwodschaft Oppeln beobachten, in der die Parteien ihre Basis ausbauen mussten, um die Listen zu vervollständigen. „Die neuen Wahlordnung führte dazu, dass die Mehrheit der Mandate in den Selbstverwaltungen politische Gruppierungen errangen. (...) Soweit bei den Kommunalwahlen von 1994 die Mehrheit der Mandate Kandidaten aus verschiedenen Komitees zufiel (von insgesamt 14440 Räten auf allen Ebenen waren 297 von einer Partei, davon repräsentierten 178 die SKGD), so war das Ergebnis der letzten Wahlen so, dass von 1561 Gemeinderäten 937 politische Parteien repräsentieren, davon 476 die SKGD. (...)“¹⁸.

Die Art, wie der Wahlkampf geführt wurde, änderte sich während der drei Wahlperioden. Im Jahr 1990 führte die Minderheit fast gar keinen organisierten Wahlkampf, was auch dadurch sichtbar war, dass es kein formell verfasstes Wahlprogramm gegeben hat. Im Jahr 1994 war der Wahlkampf nur schwach organisiert und beruhte zumeist auf der Aktivisierung der Wähler durch Flyer und Plakate. Gleichzeitig sah die deutsche Minderheit aber, dass die Realisierung ihrer eigenen Ziele wichtig ist. Bei den letzten Wahlen versuchten die Wahlkomitees, darunter auch die SKGD die Bürger zu motivieren, in dem sie Slogans formulierten wie „Deine Stimme ist wichtig!“. „Man versuchte die Entfremdung von der Politik, die am meisten bei den Kommunalwahlen sichtbar war, zu überwinden, indem man die Bürger interessieren wollte, gleichzeitig aber wissend, dass die Politik für viele außerhalb ihrer direkten Interessen liegt. Die Politisierung der Wahlen führte dazu, dass parteiliche Komitees als oberstes Ziel angesehen haben, die Wähler mit der Information über das Programm der Partei und ihre Kandidaten zu erreichen, um sie zum Wählen zu bewegen.“¹⁹ Den Impuls für eine breit angelegte Wahlkampagne der SKGD gab ein formell angenommenes Wahlprogramm der Organisation. Dieses basierte auf dem Slogan „Europa bauen wir hier!“. In diesem Programm unterstrich man die große Rolle der deutschen Minderheit im Kampf um den Erhalt der Woiwodschaft Oppeln. Die Regionalität der SKGD wurde hervorgehoben, und zwar, dass die Interessen dieser Gruppierung ausschließlich mit der Oppelner Region verbunden sind. Das Wahlprogramm von 1998 hat vor allem einen lokalen Charakter und bezieht sich auf Probleme der lokalen Gesellschaft im Gegensatz

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

zum vorherigen Programm, in dem es um wichtige Angelegenheiten für die gesamte deutsche Minderheit in Polen gegangen ist.

Bei den Wahlen zu den Kreisräten startete die Minderheit mit demselben politischen Programm, in dem sie sich auf konkrete lokale Probleme und die wirtschaftliche Entwicklung der Region konzentrierte²⁰.

Auf der Ebene der Selbstverwaltung der Woiwodschaft konnte die SLD [Linksbündnis – Anm. d. Übers.] keine Regierungskoalition bilden, obwohl sie die stärkste Kraft geworden ist. Die deutsche Minderheit lag bei diesen Wahlen zwar auf Rang drei, ihre Relevanz machte aber eine Koalition mit der zweitstärksten Gruppierung, der AWS [Wahlaktion Solidarnosc – Anm. d. Übers.], möglich. In dieser Koalition erreichte die deutsche Minderheit eine starke, stabile Position, was daraus resultierte, dass eine Einigung zwischen der SLD und AWS unmöglich war. Es stellte sich also heraus, dass keine der Gruppierungen ohne die Hilfe der Minderheit eine Mehrheit erreicht hätte. Die Minderheit erhielt also zwei Sitze im Vorstand der Woiwodschaft und das Amt des stellvertretenden Vorsitzenden des Sejmik. Gleichzeitig hatte sie einen großen Einfluss darauf, welcher Kandidat des Koalitionspartners zum Marschall gewählt wurde. Der Erfolg der Minderheit bei diesen Wahlen hatte mehrere Gründe. An dieser Stelle nenne ich nur die meiner Meinung nach wichtigsten. Zunächst fiel der Wahlkampf zusammen mit dem Kampf um den Erhalt der Woiwodschaft Oppeln nach der Gebietsreform. Der Kampf um die Woiwodschaft integrierte die Minderheit mit der restlichen Bevölkerung – den Polen und Schlesiern – die auf diesem Gebiet lebt. Der gemeinsame Protest hatte eine eindeutige und klare Aussage – es bildete sich ein neues Bewusstsein, eine Identifizierung aller Bewohner des Oppelner Landes. Dann kommt hinzu, dass durch die Aufstellung von polnischen Kandidaten auf der Liste der Minderheit auch der polnische Teil der Bewohner der Region als Zielgruppe bei den Wahlaktionen angesprochen werden konnte. Ein dritter Grund für den Sieg der deutschen Minderheit war die professionell und breit ausgelegt organisierte Wahlkampagne. Bei diesen Wahlen erhielt die DMI insgesamt ca. 600 Mandate.²¹

Nach den nächsten Wahlen im Jahr 2002 fiel die Unterstützung für die Kandidaten der Liste der „Deutschen Minderheit“. Als Beispiel dafür kann der Kreis Krappitz dienen. Bei den Wahlen in den dortigen Kreisrat gab es für die Minderheit ein konkurrierendes Komitee, und zwar das Wählerkomitee „Zukunft für Schlesien“. Auf

20 E. Ganowicz: Aktywność polityczna mniejszości niemieckiej. Analiza programów wyborczych Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. Dyskurs. Czasopismo Politologiczne, Nr. 01/2005. S. 95.

21 J. Pszon: Wybory. Wynik Mniejszości Niemieckiej, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35096,1119544.html>.

seinen Listen fanden sich viele Kandidaten, die gleichzeitig Mitglieder der SKGD waren, ein Teil von ihnen wurde mit dem ehemaligen Landrat Joachim Czernek in Verbindung gebracht, der seinerseits ebenfalls kandidierte²² (das Komitee erhielt drei Mandate). Bei diesen Wahlen erhielt die Minderheit 370 von über 1400 Ratssitzen auf allen Ebenen²³. In 22 Gemeinden mit einer Einwohnerzahl von weniger als 20.000 dominierte sie die Räte, in einigen reichte eine Koalition mit einzelnen Ratsmitgliedern, um die Mehrheit zu erlangen. Bei den Räten in größeren Städten dominierte sie vor allem in Malapane²⁴. Die DMI gewann die Wahlen auch in Guttentag (13 von 15 Sitzen im Stadtrat), obwohl sie dort vorher keine eigene Liste eingetragen hatte. Dagegen erlitt sie große Verluste in Gogolin (von 15 Sitzen erreicht die DMI 3 Mandate), in Bierawa, Deschowitz, Rosenberg und Turawa. In den Kreisen regierte die DMI eigenständig in Oppeln (Land), Krappitz und Groß Strehlitz, ein Sitz fehlte für eine eigenständige Regierung im Kreis Rosenberg²⁵. In der Woiwodschaftsselbstverwaltung konnte die Minderheit lediglich sieben Mandate erringen²⁶ und war damit auf dem zweiten Platz. Die DMI bildete erneut eine Koalition mit der SLD, die die Wahlen eindeutig gewonnen hatte. Ein Grund für das schlechte Abscheiden der Minderheit waren vor allem interne Teilungen in der SKGD und die Tatsache, dass Kandidaten, die aus der Minderheit stammten, auch von anderen Listen starteten.

Zu den Wahlen ging die SKGD mit einem inhaltsvollen und detaillierten Wahlprogramm. Darin unterstrich man besonders die regionale und lokale Entwicklung des Oppelner Landes²⁷ und richtete sich damit an alle Bewohner der Region. „Man unterstrich die bisherigen Leistungen der Vertreter der deutschen Minderheit in der Verwaltung und Führung der öffentlichen Aufgaben auf der regionalen und lokalen Ebene, und verwies auf die Bedeutung der „deutschen Hilfen“ für die Entwicklung der Region. (...) Eindeutig unterstrich man die Bedeutung der deutschen Minderheit für das Leben in der Region (...)“²⁸ in den Bereichen Kultur, Soziales und Politik.

Ein ähnliches Ergebnis für die DMI brachten die Selbstverwaltungswahlen im Jahr 2006. In den Stadt- und Gemeinderäten der Woiwodschaft Oppeln sitzen 304 Räte, die zur Minderheit gehören. 26 Vertreter der DMI wurden zu Bürgermeistern von

22 A. Kuglarz: Coraz mniej wyborców głosuje na Mniejszość Niemiecką, http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114_3742708.html.

23 J. Pszon: Wybory. Wynik Mniejszości Niemieckiej, a. a. O.

24 Ibidem.

25 Ibidem.

26 A. Kuglarz: Coraz mniej wyborców głosuje..., a. a. O.

27 Näheres siehe E. Ganowicz: Aktywność polityczna mniejszości niemieckiej, a. a. O., S. 96 – 97.

28 Ebenda, S. 96.

Gemeinden und Städten gewählt²⁹. Doch auch hier sind Verluste deutlich sichtbar. Ein Beispiel dafür ist Oberglogau, wo es der Kandidat der DMI, der bisherige Bürgermeister Jan Mencler, nicht einmal in den zweiten Wahldurchgang geschafft hat³⁰. In einigen Landkreisen, die bis dahin von der DMI dominiert wurden, ist ebenfalls ein deutlicher Stimmenrückgang zu beobachten. 47 Vertreter der deutschen Minderheit sitzen in den Kreisräten von Groß Strehlitz, Kandrzin-Cosel, Krappitz, Oppeln (Land), Rosenberg, Kreuzburg und Neustadt in der Woiwodschaft Oppeln, fünf Mandate hat die DMI im Kreisrat von Ratibor in der Woiwodschaft Schlesien. In den Kreisen Groß Strehlitz und Oppeln (Land) hat die Minderheit die Mehrheit³¹. In den Sejmik sind erneut sieben Räte von der deutschen Minderheit eingezogen, obwohl im Vorfeld auf eine viel größere Zahl gehofft wurde. Sie regiert jedoch weiterhin, diesmal zusammen mit der Bürgerplattform und der PSL [Bauernpartei – Anm. d. Übers.] (die Funktion des Vizemarschalls und eines Mitglieds des Vorstandes üben Vertreter der Minderheit aus). Gleichzeitig starteten Mitglieder der deutschen Minderheit bei diesen Wahlen auch von anderen Listen. Zu den Wahlen ging die DMI mit einem ähnlichen Programm wie vier Jahre vorher.

SCHLUSSFOLGERUNGEN

Die deutsche Minderheit hat auf der Landesebene keine politische Bedeutung, doch ihre Repräsentanz im Parlament ist ein Zeichen für eine gut funktionierende Demokratie³². Durch diese Repräsentanz bestätigt sie die Regel, dass in einem demokratischen System die Mehrheit die Minderheit braucht, denn nur so kann der Staat den Grundsatz der positiven Diskriminierung realisieren, der in der Auffassung von Demokratie festgesetzt steht, neben solchen Werten wie Gleichheit und Freiheit. Analysiert man die Tätigkeit der SKGD in den vergangenen 20 Jahren, so ist das Verschwinden ihrer Repräsentanz auf zentraler Ebene zu beobachten. Gründe dafür gibt es verschiedene. Aus heutiger Sicht ist der Nichtbeitritt der Deutschen zum Wahlblock der Minderheiten als negativ zu bewerten, da dadurch die Gründung einer gemeinsamen und starken Vertretung der Minderheiten, auch der deutschen, in Polen nicht möglich wurde. Wie sich später herausstellte, verlieren die Kandidaten der deutschen Minderheit Stimmen, nachdem die erste Welle der Unterstützung abgeflaut ist. Grund dafür ist das eigenständige Auftreten der deutschen Minderheit bei den Parlamentswahlen, während die anderen Minderheiten, also die Weißrussen

29 Von der Website www.mswia.gov.pl/portal/pl/61/37/Charakterystyka_mniejszosci_narodowych_i_etnicznych_w_Polsce.html.

30 A. Kuglarz: Coraz mniej wyborców głosuje na Mniejszość Niemiecką, <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35114,3742708.html>.

31 Ebenda.

32 E. Ganowicz: Formy reprezentacji mniejszości narodowych w Polsce..., a. a. O.

oder Ukrainer, Strukturen der polnischen Parteien nutzen, gemeinsam von diesen Listen starten und somit ihre Vertretung im Parlament nicht kleiner wird, sondern gleich und stabil bleibt. Es ist anzumerken, dass das Verwerfen der Gründung eines Rates der Nationalen Minderheiten und die Wahlniederlage 1991 des Wahlblocks der Minderheiten deren Vertretung zerstreut hatte, und somit zu einer allgemeinen Abschwächung der Repräsentanz der Minderheiten führten. Es ist anzunehmen, wenn es den Minderheiten gelingen würde zum Konzept der 90er Jahre zurück-zukehren, was ein langfristiger Prozess wäre, könnte sich die Zahl der Vertreter der Minderheiten im Parlament stabilisieren.

Die Tätigkeit der deutschen Minderheit ist nicht viel anders als die anderer lokaler Wahlkomitees auf Gemeinde- und Kreisebene, die folgende Rollen haben: „von den pro-sozialen über die Erkenntnisrolle mit ihrer traditionellen und kulturellen Implikation, bis hin zu aktivierenden im Bereich Politik“³³. Die politische Tätigkeit der SKGD beruht vor allem auf der Formulierung eines Wahlprogramms, dem Kandidieren in lokalen Wahlen, dem Sieg bei den Wahlen, dessen Konsequenz die Machtausübung in den Strukturen der Selbstverwaltung ist. Die SKGD hat eine andere Funktion auf regionaler (Woiwodschaft) und lokaler (Gemeinden und Kreise) Ebene. Im Sejmik der Woiwodschaft ist sie eine Gruppierung mit einem Relevanzcharakter, mit einer breiten Programmformel, die sich auf die Entwicklung der Region bezieht. Dadurch erreicht sie einen größeren Wählerkreis, was vermuten lässt, dass die Gründung einer regionalen Partei (auf der Organisationsbasis der SKGD) der Minderheit erlauben würde die bisherige Wahlunterstützung beizubehalten und weiterhin die Macht in der Region auszuüben. In Zukunft könnte es auch eine größere Repräsentanz auf landesweiter Ebene bedeuten. Durch eine regionale Partei könnte sie auch einen Teil der jüngeren Wählerschaft gewinnen, die nicht zur deutschen Minderheit gehört.

Anders ist dagegen die Minderheit auf Gemeinde- und Kreisebene zu bewerten. Trotz leichter Verluste bei den Wahlen in den Jahren 2002 und 2006, ist zu erkennen, dass die Wählerschaft auf dieser Ebene ziemlich stabil bleibt. Diesen Sieg verbucht die SKGD durch ihren Pragmatismus und Rationalismus, der diese Ebene der Selbstverwaltung charakterisiert. Auf den Platz der SKGD in der Vertretung der lokalen Selbstverwaltung nahm die Änderung des Leaders der Gesellschaft Einfluss. Der vorherige konzentrierte um sich eine traditionelle, älter werdende Wählerschaft, der neue Leader artikuliert keine klaren Werte, mit denen er junge Wähler gewinnen möchte, die liberale oder gar linke Ansichten vertreten.

33 E. Ganowicz: Komitety wyborcze mniejszości narodowych, a. a. O., S. 221.

Im Titel des Artikels wurde absichtlich auf den sozialen Aspekt hingewiesen, da das wichtigste Postulat der SKGD die sozial-kulturelle Tätigkeit ist. Es ist aber eine Abschwächung dieser Tätigkeit vor allem auf Gemeindeebene zu beobachten, zu Gunsten größerer politischer Aktivität der Leader der SKGD. Dadurch verwässert die Identität, die Besonderheit der Minderheit, die für die Wähler auf dieser Ebene vor allem wichtig sind, zu Gunsten einer größeren politischen Aktivität. Auf einen solchen Tatbestand hatte gewiss die Verabschiedung des Gesetzes über nationale und ethnische Minderheiten sowie die Regionalsprache einen großen Einfluss, da sie zur Folge hatte, dass die Motivation zur Formulierung von Bedürfnissen einer solchen Gruppierung wie der deutschen Minderheit stark abgenommen hatte. Abschließend ist zu sagen: Eine Rückkehr zum Stand der Vertretung der Minderheit aus den 90er Jahren des 20. Jahrhunderts ist nur möglich, wenn die Ziele, Interessen und Bedürfnisse der deutschen Minderheit neu definiert werden.

ERINNERUNG BEWAHREN – IDENTITÄT BEWAHREN: DIE DEUTSCHE MINDERHEIT UND DER KONFLIKT UM DIE DENKMÄLER DER GEFALLENEN DEUTSCHEN SOLDATEN IM OPPELNER SCHLESISIEN

Als der Konflikt um die so genannten deutschen Denkmäler ausbrach, als in der Presse Artikel erschienen, die beunruhigend über die Errichtung von Denkmälern der gefallenen deutschen Soldaten im Oppelner Schlesien berichteten und vor einer deutschen Gefahr warnten (was auch immer damit gemeint war), wurde die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen gewissermaßen automatisch für die gesamten Unruhen verantwortlich gemacht. Einmal abgesehen davon, woher die Initiative der Restaurierung und der Errichtung von Denkmälern kam, nahm die deutsche Minderheit im öffentlichen Diskurs sukzessiv die Position des Verteidigers der Gedenkstätten ein. In der Konsequenz ging sie den Kompromiss ein, der vom Oppelner Woiwoden im Jahre 2004 vorgeschlagen wurde, um den nunmehr zwölf Jahre anhaltenden Konflikt zu beenden. Auch später, als die Frage nach den Gedenkstätten erneut Eingang in die Spalten der Presse fand, wurden außer den Vertretern der Regierungsverwaltung in der Regel die Vertreter der deutschen Minderheit um eine Stellungnahme gebeten.

In der öffentlichen Meinung ist also der Zusammenhang zwischen den Denkmälern der gefallenen deutschen Soldaten im Oppelner Schlesien des Ersten und Zweiten Weltkriegs und der SKGD eindeutig und offensichtlich. Das beginnt bei der einfachen Assoziation: deutsche Denkmäler – deutsche Minderheit und geht bis zur stetigen Teilnahme der deutschen Minderheit an diesem Konflikt. Wie ist allerdings die tatsächliche Rolle der SKGD und generell der deutschen Minderheit im Konflikt um die Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten? Welche Bedeutung misst die Gesellschaft diesen Gedenkstätten bei? Antworten auf diese Fragen kann eine Untersuchung des Verlaufs sowohl des Konflikts¹ als auch des Diskurses bringen, der um die Restaurierung und die Errichtung der Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten im Oppelner Schlesien geführt wird.

1 Eine Beschreibung des Konflikts findet sich bei G. Kosmala: Konflikt o pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej rozgrywający się w województwie opolskim w latach 1992 – 2004, Wrocław 2007.



Oppeln. Denkmal für Postangestellte, die im Ersten Weltkrieg gefallen sind. Fot.: G. Kosmala.



Komeise. Gedenktafel für gefallene deutsche Soldaten im Ersten Weltkrieg. Fot.: G. Kosmala.

(WIEDER)AUFBAU DER GEDENKSTÄTTEN

Als gegen Ende der 1980er Jahre die ersten Denkmäler der im Ersten Weltkrieg gefallenen deutschen Soldaten restauriert wurden, existierte die SKGD noch nicht. Die Organisationsstrukturen waren zwar bereits vorgezeichnet und es gab auch schon den Plan der Organisation, welche einen beträchtlichen Teil der Einwohner im Oppelner Schlesien vereinen sollte, die bis dahin ihre Identität verstecken mussten. Die ersten, vereinzelt Erneuerungen und Wiederherstellungen des ursprünglichen Zustandes der Kriegerdenkmäler waren das Ergebnis des Zusammenbruchs des Systems der Unterdrückung und das Gefühl der Entwicklung der persönlichen Freiheit². Ohne urteilen zu wollen, welche Voraussetzungen damals wirklich für diejenigen herrschten, die die Kriegerdenkmäler gegen Ende der 1980er, zu Beginn der 1990er Jahre restaurierten, kann man auf zwei sehr wahrscheinliche Voraussetzungen verweisen, die zudem in der Öffentlichkeit ihre Bestätigung finden.

Aufgrund des Gefühls des Anstiegs der Freiheit und der freien Entfaltung, die der Fall des kommunistischen Regimes mit sich brachte, fasste die örtliche Gemeinschaft den Mut, sich an das Werk zu machen, dessen Nichtrealisierung auf ihr seit vierzig Jahren lastete. Dieses Werk war das Gedenken an die Mitbürgerinnen und Mitbürger, die im Zweiten Weltkrieg getötet wurden³ und deren Körper nicht auf einem hiesigen Friedhof ruhen. K. Miętus nennt die Aufstellung von Kreuzen und

2 Vgl.: A. Krzemiński: Nasi Niemcy, Polityka vom 3.04.1993; D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości, Opole 1999, S. 279.

3 Später auch getötete Zivilisten im Jahre 1945.

Denkmälern zum Gedenken der Opfer des Zweiten Weltkriegs eine moralische Verpflichtung⁴.

Zu Beginn dominierte allerdings die Restaurierung der Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten des Ersten Weltkriegs. Vereinfacht gesagt, ging es hier in erster Linie um die Säuberung und/oder um die Erneuerung des Denkmals und seiner Umgebung, gelegentlich auch um das Ersetzen fehlender Kleinelemente. Diese Vorgehensweise war sicherlich ein Ausdruck von Ordnungsliebe und Sorgfalt in Bezug auf die Umgebung, wofür die oberschlesischen Dörfer und Kleinstädte ja bekannt sind (ein weit verbreitetes Symbol dafür ist das Fegen der Höfe und Bürgersteige am Sonnabendnachmittag, was jedoch sukzessiv in Vergessenheit gerät). Über sehr lange Jahre wurde dies unterdrückt, da man befürchtete, dass es auf die Gedenkstätten aufmerksam machen würde. Diejenigen, die in der 1940er Jahren, also zurzeit der „Entdeutschung“ Oberschlesiens, nicht zerstört worden waren, überlebten die vier Dekaden in einem beschädigten oder unversehrten Zustand. Unter Umständen wurde die Umgebung der Denkmäler vor Allerheiligen in Ordnung gebracht, da dort am Abend des 1. November stets viele Grablichter brannten. Das Zurückrufen der Erinnerung – so kann man die ersten Jahre der Restaurierung und der Errichtung der Denkmäler in der Woiwodschaft Oppeln beschreiben.

In den 1990er Jahren engagierten sich zudem einige Gruppen der deutschen Minderheit (DFK) für die Restaurierung und den Ausbau der Denkmäler⁵. Sie ergriffen die Initiative oder ihre Mitglieder nahmen aktiv an den Arbeiten sowohl im administrativen als auch im sozialen und wirtschaftlichen Bereich teil. Jedoch wurden die Aktivitäten in dem zuerst genannten Bereich recht schnell aufgegeben, denn auf sämtliche bei den zuständigen Behörden eingereichte Anträge auf eine Erlaubnis für die Erneuerung eines Denkmals erhielt man eine Absage⁶. Weitere Versuche wurden nicht unternommen und ab da lautete der grundsätzliche Vorwurf gegen die Restaurateure der Denkmäler in der Anfangsphase des Konflikts Gesetzesbruch.

Unabhängig davon wurden die Denkmäler zu Beginn der 1990er Jahre erneuert, einige auch wieder aufgebaut. Man begann zudem, sie durch inhaltliche Zusätze zu verändern, die auf die gefallenen Einwohner der jeweiligen Ortschaft im Zweiten

4 K. Miętus: Pamięć o zmarłych, Oberschlesische Zeitung/Gazeta Górnośląska (im Weiteren: OZ/GG) vom 1.-15.01.1993.

5 Ein Beispiel könnte die Ortsgruppe der Deutschen Minderheit in Luboschütz und Leobschütz sein, vgl. . (jest): Ku czci poległych i zaginionych, OZ/GG vom 1.-15.02.1992; J. Krosny: Ocalić od zapomnienia, Schlesisches Wochenblatt (im Weiteren: SW) vom 15.-21.03.1996.

6 M. Olszewski: Niemcy, Lachy, strachy, Trybuna Opolska (im Weiteren: TO) vom 12.-13.12.1992; (PAI): Nie jesteśmy neonazistami, TO vom 9.12.1992.

Weltkrieg verwiesen. In dieser Situation schlug die lokale Presse Alarm wegen der Erneuerung und des Aufbaus der „Wehrmacht-Denkmäler“ in der Woiwodschaft Oppeln⁷, woraufhin sich nach kurzer Zeit auch die gesamtpolnische Presse diesem Thema widmete⁸.

DER KONFLIKT UM DAS GEDENKEN DER GEFALENNEN DEUTSCHEN SOLDATEN UND UM DIE SKGD

In der Presse wurde die SKGD direkt oder indirekt als eine Organisation dargestellt, die für alle kontroversen Erscheinungen verantwortlich ist. Eine solche Auffassung präsentierten die Journalisten⁹, doch äußerten sich in diesem Ton auch die Beamten der öffentlichen Verwaltung¹⁰. Mehrfach wurden die Vertreter der deutschen Minderheit gebeten, einen Kommentar zu den Ereignissen abzugeben, die das Interesse der Presse und der Regierungsvertreter geweckt hatten, darunter auch zur Frage nach den Denkmälern der gefallenen deutschen Soldaten. Die Positionen des Senators G. Bartodziej, des Abgeordneten H. Kroll sowie vieler anderer Aktivisten der SKGD waren ähnlich. Sie distanzierten sich von der Frage nach Neonazis im Kreis Strehlitz und der Herausgabe der Zeitschrift „*Schlesien Report*“ mit der Begründung, dass die deutsche Minderheit mit diesen Projekten und Aktivitäten nichts gemein habe¹¹. Gleichzeitig waren die Kommentare zu den Denkmälern weniger eindeutig. Einerseits wurde auf die Initiativen der örtlichen Gemeinschaften hinsichtlich der Erneuerung und der Rekonstruktion der Denkmäler verwiesen; dies ist nicht zwangsläufig mit den örtlichen Strukturen der deutschen Minderheit verbunden, obgleich es mit den einheimischen Deutschen zusammenhängen könnte (und natürlich auch zusammenhing). Andererseits verteidigte die SKGD die gesamten Erscheinungen und äußerte Verständnis. „Wenn in der Vergangenheit nicht derart gewaltsam mit diesen umgegangen wäre, gäbe es heute kein Problem mit den Denkmälern“, so unter anderem Senator G. Bartodziej¹².

7 A. Fastnacht-Stupnicka: Rozdwojone nazwy, TO vom 23.09.1992.

8 Zum Beispiel W. Pawłowski: Trzecia wojna pomnikowa, Polityka vom 5.12.1992; W. Kalicki: Diabeł w kusym fraczku ogonem miesza, Gazeta Wyborcza (im Weiteren: GW) vom 28.10.1992.

9 K. Gryboś: Pomniki do retuszu, GW vom 16.12.1992; Der Autor des Artikels wie auch andere Journalisten merken an, dass die Deutsche Minderheit rund 40 Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten restaurierte und errichtete.

10 Na okragło o pomnikach, Gazeta Wyborcza Gazeta w Opolu (im Weiteren: GwO) vom 19.10.1992.

11 Pomost opolski, GW vom 4.01.1993.

12 K. Gryboś: Lojalność państwowa czy narodowa, GW vom 23.11.1992; Senator G. Bartodziej bezieht sich hier auf die Zerstörung sämtlicher Gedenkstätten der Deutschen nach dem Zweiten Weltkrieg im Rahmen der Aktionen zur „Entdeutschung“ Oberschlesiens. Fast 16 Jahre später äußerte sich in ähnlicher Weise B. Gaida während der Konferenz „Rola pomników z czasów II wojny światowej – pola konfrontacji czy płaszczyzna porozumienia?“, vgl. K. Ogiolda: Są w ojczyźnie rachunki krzywd..., Nowa Trybuna Polska (im Weiteren: NTO) vom 21.11.2008.

Diesen Satz kann man als lapidare Erklärung für die Gründe des Konflikts ansehen, allerdings wäre es eine ziemliche Vereinfachung der Tatsache. Offiziell sollte die Klärung und die Beseitigung des Streits die vom Oppelner Woiwoden einberufene Verhandlungsgruppe herbeiführen, die sowohl in der Umgangssprache als auch in der öffentlichen Verwaltung „Denkmalskommission“ genannt wurde. Diese wurde Ende des Jahres 1992 gegründet und sollte eine Art Diskussions- und Verhandlungsplattform darstellen, auf der verschiedene Institutionen und Gesellschaftsträger zusammenkamen, die an dem Problem der Gedenkstätten interessiert oder mit diesem in irgendeiner Weise verbunden waren. Nach ungefähr zehn Jahren wiederholte sich die Situation: Nach alarmierenden Presseberichten über die Aufschrift *Hitlersee* am Denkmal der Gefallenen während des Ersten und Zweiten Weltkriegs in Sczeczuk kehrte der Woiwode erneut zur Idee der Denkmalskommission zurück, doch diesmal ohne ein gesellschaftlich breit angelegtes Quorum.

Die Auffassung des Woiwoden zur Lösung des Denkmalkonflikts wurde nicht besonders positiv von dem rechten Flügel bewertet, der durch den Abgeordneten der Liga polnischer Familien J. Czerwiński der Meinung war, dass die Reaktion der zuständigen Behörden nicht angemessen war und erst in dem Moment einsetzte, als die Medien diese Angelegenheit ansprachen und auf diese verwiesen. Statt der Kommissionen und Diskussionen hätte die letztendliche Lösung der Frage der Gedenkstätten erfolgen sollen, das heißt ihre Beseitigung, da sie mit der polnischen Staatsräson nicht übereinstimmten¹³. Die Reaktionen aus dem Zentrum und von der politischen Linken waren milder und schwankten zwischen Unterstützung der Verhandlungen und Gesprächen und Toleranz gegenüber den Objekten (mit der notwendigen Anpassung an die Normen der geltenden Gesetzgebung)¹⁴.

Die Position der SKGD hat sich im Laufe der Jahre verändert. Die Vertreter der Gesellschaft wurden gebeten, sich an den Arbeiten der Denkmalskommission zu beteiligen und das in großem Maße. Ständige Mitglieder der Kommission waren außer den Vertretern der Woiwodschaftsbehörde (im Weiteren „WB“ genannt), des Oppelner Sejms, der Oppelner Diözesankurie und des Sekretärs der WB ein Vertreter des Vorstandes der SKGD (vertreten durch B. Sojka) und der Sekretär der SKGD. An den Arbeiten nahm aber während der örtlichen Sitzungen – jeweils außer dem Gemeindevorsteher/Bürgermeister, dem Vorsitzenden des Stadtrates oder der Gemeinde, dem Pfarrer sowie dem Schulzen – auch ein Vertreter des DFK teil.

13 Jon: Dlaczego dyskutujecie, GwO vom 8.04.2002; Jon: Posel się pyta, GwO vom 28.01.2003; J. Pszon: Wojna o niemiecki pomnik, GwO vom 17.07.2008.

14 M. Łodziński: Pomnik poległych z Goławic nie w smak PiS, GwO vom 2.04.2009.

Die Rolle des Vertreters des Vorstandes der SKGD und die des Repräsentanten des DFK unterschieden sich grundsätzlich voneinander, denn der Repräsentant des DFK konnte Personen vertreten, was er auch oft tat, die sich direkt engagierten und mit konkreten Gedenkstätten in Verbindung standen (Das Denkmal betraf auch seine Familie oder der DFK war Initiator seines Wiederaufbaus oder seiner Errichtung). Dagegen repräsentierte der Vertreter der Gesellschaft nicht die Seite der direkt Engagierten der Restaurierung und Errichtung von Gedenkstätten, sondern ausschließlich die SKGD, die ausdrücklich verlauten ließ, dass dies nicht in ihren Aufgabenbereich falle. B. Sojka nahm die Rolle des Sprachrohrs innerhalb der Diskussion ein. Trotz ausdrücklicher Distanzierung von der Verantwortung für die Errichtung und die Restaurierung der Denkmäler äußerte die SKGD aber auch konsequent ihr Verständnis und bekannte sich zum Recht der örtlichen Gemeinschaft (hierunter sind Deutsche und Schlesier zu verstehen) auf Kultivierung ihrer historischen Erinnerung.

Die Verhandlungsgruppe und ihre Arbeit wurden von der SKGD sehr positiv bewertet; die Presse schrieb von „Fortschritten“ und „Einigung“¹⁵, ein erzielter so genannter Kompromiss wurde teilweise von der Gesellschaft jedoch nicht akzeptiert.

Der seit dem Jahre 2003 tätigen Kommission verhielt sich die SKGD recht skeptisch gegenüber, was zum Teil aus dem Grunde verständlich ist, dass sie nicht gebeten wurde, an ihren Arbeiten teilzunehmen. Diese Kommission, die durch ihren Namen und durch ihr Image an ihren Vorgänger anknüpfte, war aber bereits vollkommen anders, denn kein sozialer Träger wurde in ihr Gremium eingeladen. In den Jahren 2003 und 2004 bestand die Kommission lediglich aus Vertretern der WB: zwei oder drei Beamte übernahmen die Aufsicht (oder die so genannte Rekontrolle) der Gedenkstätten und erstellten einen Bericht, in dem der Stand der fortgeschrittenen Arbeiten zur Anpassung der Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten an die Richtlinien bewertet wurde, die allerdings nicht im Kompromiss aus dem Jahre 1993 enthalten sind, sondern im Beschluss Nr. 2 vom 25. Januar 1995 des Rates für den Schutz der Denkmäler, des Kampfes und des Martyriums, mit späteren Änderungen¹⁶. Die Arbeiten dieser Kommission wurden von der SKGD des Öfteren negativ bewertet. Es wurde objektiv auf den Zentralverwaltungscharakter bei der Problembehandlung und bei dem Umgang

¹⁵ J. Kamiński: Dogadali się, GwO vom 5.04.1993.

¹⁶ Vgl. Bericht der vom Oppelner Woiwoden eingesetzten Kommission zur Überprüfung der Realisierung der Anordnungen des Woiwoden im Bezug auf die Denkmäler und Gedenktafeln, die in den Jahren 1991-92 errichtet oder wiederaufgebaut wurden, Opole, 22.03.2002.

mit der örtlichen Gemeinschaft sowie mit der deutschen Minderheit verwiesen¹⁷. Der Streit ging jetzt nicht mehr nur um die Denkmäler, sondern auch um die Art und Weise seiner Beilegung. Eine Diskussion der Parteien, die auf gegenseitigen Anschuldigungen wegen der Verletzung von Bestimmungen beruhte, fand in den Medien statt und mit Hilfe von versandten Briefen und eingelegten Protesten. Die SKGD betrachtete die Kommission als Instrument zum Vollzug der Position der WB und nicht als Instrument, welches den öffentlichen gesellschaftlichen Konflikt in der Woiwodschaft Oppeln löst¹⁸.

Die Unterschiede in den Bestimmungen der so genannten ersten Denkmalkommission aus dem Jahre 1993 und den Richtlinien des Rates für den Schutz der Denkmäler, des Kampfes und des Martyriums (genauer gesagt ihre Interpretation von der WB in Bezug auf die so genannten Kriterien für Rechtmäßigkeit) waren nicht groß, wenngleich sie (Tab. 1) hinsichtlich einiger Angelegenheiten auch zum Anstoß neuer Zweifel und Streitigkeiten wurden.

Tab. 1 Vergleich der Bestimmungen für einen Kompromisses aus dem Jahr 1993 mit den Richtlinien des Rates für den Schutz der Denkmäler, des Kampfes und des Martyriums (mit den „Ordnungsmäßigkeitskriterien“).

Bestimmungen aus dem Jahre 1993	„Ordnungsmäßigkeitskriterien“
Ordnung der formalrechtlichen Seite	----
Änderung des militärischen Charakters in einen christlichen	Beseitigung des Eisernen Kreuzes und sonstiger militärischer Elemente
Änderung der Heldenglorifizierung in Trauer um die Opfer	Änderung des Wortes <i>gefallen in Opfern</i>
Namengebung der Orte vor 1933	Beseitigung der Namen aus den Jahren 1933 bis 1939
Zusatzinformationen in polnischer Sprache, sofern diese fehlt	Informationen in polnischer Sprache

Quelle: eigene Bearbeitung.

Die Ordnungsmäßigkeitskriterien, die nach 2002 angewandt wurden, sahen nach einer Konkretisierung der Kompromissbestimmung aus, die vor einer Dekade verkündet wurde. Es ist anzunehmen, dass beim allgemeinen Charakter der Objekte

¹⁷ Pomniki wiecznie żywe, SW vom 24.-30.01.2003.

¹⁸ G. Glied: Burza nad pomnikami, SW vom 19.06.2005.



Alt Zülz. Denkmal für gefallene deutsche Soldaten im Ersten und Zweiten Weltkrieg. Fot.: G. Kosmala.

die meisten Schritte zur Anpassung an die Anforderungen unternommen wurden, weshalb in den Kriterienbestimmungen zwei Empfehlungen einer Präzisierung unterlagen, die ein Problem darstellten. Wenn die Ordnungsmäßigkeitskriterien eine reine Konsequenz früherer Verständigungen sind, dann haben wir es hier mit einem Fortschritt in der Anpassung des Gedenkens an die Anforderungen eines formalrechtlichen polnischen Staates zu tun und, was noch viel wichtiger ist, an die nationale Staatsräson. Allerdings sah die Praxis ein wenig anders aus.

Die Änderung des Charakters der Denkmäler von einem militärischen zu einem christlichen erfolgte nicht systematisch und auch nicht problemlos (das heißt, nicht ohne Widerstand). Bereits in Zeiten der Rekontrolle im Jahre 2003 erschienen Berichte über eine Vernachlässigung in dieser Angelegenheit¹⁹ (Ich übergehe hier die Zweifel in Bezug auf die Möglichkeiten der unterschiedlichen Auslegungen einer solchen Bestimmung sowie generell den „gelassenen“ Umgang mit sämtlichen weiteren militärischen Symbolen, außer dem Eisernen Kreuz). Die Konzentration auf das Eiserner Kreuz bedeutet jedoch keineswegs, dass alle sonstigen militärischen Symbole bereits beseitigt waren.

¹⁹ Bericht Nr. 3 der Oppelner Woiwodschaftskommission, die den Status der Denkmäler und der Tafel kontrolliert, die dem Gedenken der im Zweiten Weltkrieg gefallenen deutschen Soldaten dienen und in den Jahren 1991 und 1992 sowie auch in späteren Zeiträumen errichtet und rekonstruiert wurden, Opole, 9.01.2003.

Die ähnlich forcierte Beseitigung des Wortes *gefallen* war nicht das letzte noch ausstehende Element bei der Bestimmung über die Abwendung von der Glorifizierung des Heldentums. An zahlreichen Denkmälern aus dem Ersten Weltkrieg war sogar die Wendung *unseren Helden* zu lesen. In Zusammenhang mit der teilweise unglücklichen Anbringung von Tafeln mit den Namen der Gefallenen des Zweiten Weltkriegs unmittelbar unter diese Worte sah das Ganze nicht so eindeutig aus, sondern wurde von zufälligen Besuchern eher als Provokation aufgefasst. Allerdings wurde anerkannt, dass die Monumente aus dem Ersten Weltkrieg unverändert bleiben können (ein anderer historisch-politischer Zusammenhang; außerdem können sie historische Objekte sein), und die Ordnungsmäßigkeitskriterien bedingungslos auf die Gedenkstätten der gefallenen deutschen Soldaten des Zweiten Weltkriegs angewandt werden müssten. In einer Situation, in der die meisten Denkmäler einen Bezug zum Ersten und Zweiten Weltkrieg aufweisen (gewöhnlicherweise durch eine Ergänzung der Information über die Gefallenen im letzten Krieg am Denkmal), kann der Aufgabe grundsätzlich unmöglich nachgegangen werden. Das Wort *gefallen* kann man als Aufschrift vor allem an Denkmälern aus dem Ersten Weltkrieg finden, was man nicht ändern kann, es verleiht aber dem Inhalt in Bezug auf den Zweiten Weltkrieg eine Bedeutung, die falsch ist etc.

Zu Beginn des 21. Jahrhundert realisierten die Beamten, die den Woiwoden vertraten, sowie auch der Oppelner Woiwode selbst im Kampf mit vielen Problemen konsequent die Richtlinien des Rates für den Schutz der Denkmäler, des Kampfes und des Martyriums²⁰ und übergaben von Zeit zu Zeit einen Bericht über die Fortschritte an die Sejm-Kommission für nationale und ethnische Minderheiten und sicherlich auch bei Treffen mit Minister A. Przewoźnik, dem Chef des Rates für den Schutz der Denkmäler, des Kampfes und des Martyriums. Die Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten des Ersten und Zweiten Weltkriegs bleiben in der Zuständigkeit der Gemeinden, weshalb die Politik zur Lösung des Konflikts nun ausschließlich auf den Kontakten zwischen der WB und dem Gemeindevorsteher/Bürgermeister der Gemeinde/Stadt, beruhte. Das verlief mit Hilfe der Denkmalkommission oder des Bevollmächtigten des Oppelner Woiwoden für nationale und ethnische Minderheiten, also mit Hilfe von Beamten der WB. Zu einer Konfliktlösung und zu einer Umsetzung des Kompromisses sollte es durch die Anpassung aller beaufsichtigten Objekte an die Bestimmungen der „Ordnungsmäßigkeitskriterien“

20 Nach langjährigen Diskussionen darüber, ob der Beschluss Nr. 1 des Rates für den Schutz der Denkmäler „des Kampfes und des Martyriums“ Rechtskraft besitzt oder nicht, entschied das Verwaltungsgericht der Woiwodschaft in Oppeln im Jahre 2008 in der Sache um das Denkmal in Dembio, dass eine Rechtskraft nicht vorliege, vgl. M. Świercz: Porozmawiają o pomnikach, Polska Gazeta Opolska vom 20.05.2008.

kommen. Aufgrund einer solchen Vorgehensweise sprach sich die SKGD dagegen aus. Man warf den Beamten der WB vor, auf die örtlichen Behörden (auf Gemeinden und Schulzen) zu großen Druck auszuüben²¹.

In der Praxis reagierte man diesbezüglich unterschiedlich auf die Hinweise und Aktivitäten der WB: angefangen bei der Umsetzung von Empfehlungen bis hin zu Widerständen, oftmals passiv²² beziehungsweise mit einem ständigen Aufschub irgendwelcher Arbeiten, aber es kam auch zu Erklärungen, dass gewisse Änderungen an den Denkmälern nicht durchgeführt werden²³. Sicherlich bekamen die Gemeindebehörden, in denen die deutsche Minderheit regierte, Unterstützung von der SKGD, denn in zahlreichen Fällen waren die Beamten Mitglieder dieser Gesellschaft²⁴. Allerdings hatte diese Art der Hilfe rein informellen Charakter, denn die SKGD hatte keinen realen Einfluss mehr auf die Konfliktlösung (wogegen auch protestiert wurde). Paradoxerweise wurde aber gerade die SKGD regelmäßig beschuldigt, sie beteilige sich nicht an einer Zusammenarbeit zum Finden einer Konfliktlösung oder sie würde den Konflikt geradezu eskalieren lassen²⁵.

Diese Vorwürfe waren insofern falsch, als nach dem Jahr 2000 von einer Zusammenarbeit nicht mehr die Rede sein konnte, und zwar aus rein formalen Gründen, die aus den Entscheidungen der WB hervorgingen. Dagegen war es der SKGD vielmehr daran gelegen, den Konflikt zu dämpfen und zu reduzieren, aber nicht ihn zu verbreiten. Davon zeugen unter anderem einige falsche Annahmen aus Sicht der Denkmalkommission in Bezug auf die Anzahl der in Frage gestellten Objekte und ihre räumliche Ausdehnung. Die Vertreter der deutschen Minderheit korrigierten in offiziellen Aussagen keine Zahl der Gedenkstätten der deutschen Soldaten. Im Jahre 1993 umfasste die Liste aller für die Behörden Zweifel aufwerfenden Objekte, derer sich die Denkmalkommission bediente, 61 Objekte (plus zusätzlich einige Denkmäler, die nur den Ersten Weltkrieg betrafen). Zehn Jahre später schwankte die Zahl bei ungefähr 65 Monumenten. Die Leitung der SKGD führte keine Bestandaufnahme unter den Denkmälern der gefallen deutschen Soldaten durch, obgleich allge-

21 Vgl. J. Pszon: *Cziny naszych ojców*, GwO vom 30.05.2003; Abgeordneter Kroll über den Auftritt der Woiwodin Rutkowska, SW vom 13.11.2003.

22 K. Ogiolda: *Natychmiast, czyli... jak przyjdzie pismo*, NTO vom 9.04.2002; B. Szczurbaniewicz: *Pomniki psychotechniki*, NTO vom 16.05.2002.

23 Derartige Äußerungen waren beispielsweise zu vernehmen aus Groß Döbern, Mechnitz und Pietna; vgl. K. Ogiolda: *Helmy o niczym nie świadczą*, NTO vom 22.11.2003; K. Ogiolda: *Mech a sprawa opolska*, NTO vom 22.04.2004; B. Szczurbaniewicz: *Pomniki...*, op. cit.

24 Obschon dies nicht derart offensichtlich ist oder diese Hilfe nicht ausreichend war, worauf das Bedauern der Selbstverwalter der deutschen Minderheit verwies, welches dem neuen Leiter der SKGD N. Rasch vorgebracht wurde, M. Świercz: *porozmawiają o pomnikach*, *Polska Gazeta Opolska* vom 20.05.2008.

25 K. Ogiolda: *Liga apeluje, wojewoda nie komentuje*, NTO vom 31.07.2003.

mein bekannt war, dass die Zahl weitaus höher ausfiel²⁶. Die Position der WB wurde angenommen und geradezu in Aussagen wiederholt, um so die Konfliktausdehnung gering zu halten. Kommentarlos wurden die Aussagen der Beamten stehengelassen, die begannen neue Denkmäler der gefallen deutschen Soldaten im Jahre 2004 zu „eröffnen“²⁷. Ebenso bezog man keine Stellung zu Presseberichten oder Berichten des Abgeordneten Czerwiński, dass es wesentlich mehr Objekte gebe²⁸.

Im Allgemeinen haben die einen die Haltung der SKGD als ausgewogen betrachtet, andere als defensiv. Allerdings gab es auch Situationen, in denen die SKGD diese Linie verließ und eher eine dezidierte und strikte Meinung äußerte. Vor allem in den Jahren zwischen 1994 und 1997, als es zu vielen Brandanschlägen auf Gedenkstätten deutscher Soldaten in der Woiwodschaft Oppeln kam, forderte die deutsche Minderheit unter anderem mit dem Abgeordneten H. Kroll die Suche nach Schuldigen und ihre Bestrafung sowie einen größeren und vor allem wirksameren Einsatz aller Strafverfolgungsorgane, um einen derartigen Vandalismus zu unterbinden. Man forderte die Gewährleistung von Ordnung und Sicherheit auch für die Einwohner der Woiwodschaft Oppeln, die deutscher Nationalität sind, da auch diese Personen polnische Staatsbürger seien²⁹. Derartige Stimmen gelangten zwar in die Medien, hatten allerdings keinen großen, oftmals sogar überhaupt keinen Effekt. Niemals gelang es, Täter ausfindig zu machen trotz eindeutiger und oftmals zahlreicher Hinweise. Ein extremes Beispiel waren die Vorfälle in Schewkowitz im Mai des Jahres 1994: Es wurde ein Bus angehalten, in dem sich Täter befanden, die für die Verwüstung im Zentrum des Dorfes sowie für die Körperverletzung einiger Einwohner verantwortlich waren. Der Bus durfte jedoch weiterfahren aus Mangel an Beweisen, die allerdings, so hieß es in der Presse, nie gesucht wurden³⁰. In den Kommentaren zu diesem Ereignis dringt schon nicht mehr nur Empörung durch oder die Forderung nach einem effektiven Vorgehen in dieser Angelegenheit seitens der zuständigen Organe, sondern auch die Verbitterung aufgrund der weiteren, geradezu systematischen Vorgehen der Angreifer und der Machtlosigkeit der Strafverfolgungsorgane.

26 Nach dem verkündeten Ende des Konflikts teilte die Oppelner Woiwodin E. Rutkowska mit, dass von 800 registrierten Denkmälern in der Woiwodschaft Oppeln 221 deutsche Denkmäler seien, vgl. Oświadczenie wojewody opolskiego Elżbiety Rutkowskiej vom 21.06.2005, online im Internet unter: www.opole.gov.pl/index.php?srodek=1aktualnosci.2005/20050621/konferencja.php (30.06.2005). Meinen Untersuchungen zufolge liegt die Zahl bei über 370 im Oppelner Schlesien, darunter über 300 in der Woiwodschaft Oppeln.

27 K. Ogiolda: Przekonałam posłów, NTO vom 14.05.2004, Biuletyn Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych /Nr. 48/, 3176/IV vom 13.05.2004, online im Internet unter: <http://www.orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf> (28.05.2009).

28 K. Zyzik: Pomników nagle przybyło (w papierach), NTO vom 13.09.2004.

29 Erklärung des Abgeordneten H. Kroll im Sejm, NTO vom 31.03.1994.

30 Z. Górniak: Najazd skinów na Dziewkowice, NTO vom 5.05.1994; (OZ): Zajścia sterowane?, OZ/GG vom 13.-19.05.1994; Z. Górniak: Skini wypuszczeni, NTO vom 6.05.1994.



Oberglogau – Weingasse. Denkmal für gefallene deutsche Soldaten im Ersten und Zweiten Weltkrieg. Fot.: G. Kosmala.

Aussagen, die man als offensiv einstufen kann, kamen in Zusammenhang mit der Diskussion über die unrechtmäßige Aussage der Denkmäler auf. Der Abgeordnete H. Kroll sagte als Reaktion auf die Rekontrolle der „deutschen“ Denkmäler, dass die Lösung des Konflikts nicht ganzheitlich erreicht werden könne, ohne dabei auch andere Denkmäler mit in Betracht zu ziehen, wie beispielsweise die „Karolinka“ in Gogolin. Die Aussagen am Sockel des Denkmals schlugen auf die Gefühle der Deutschen ein³¹. Ähnlich wie im vorstehend geschilderten Fall blieb auch dies erfolglos und weckte lediglich für kurze Zeit das Interesse der Medien.

Das Charakteristische an der Beteiligung der SKGD an dem oben geschilderten Konflikt war also, dass die Gesellschaft auf konkrete Ereignisse, Vorwürfe und Fragen reagierte, aber keinerlei Situationen oder Diskussionen initiierte. Eine seltene Ausnahme war zum Beispiel die vom Abgeordneten H. Kroll am 10.12.1993 in Warschau einberaumte Pressekonferenz³², während der er Gerüchte dementierte und die in den Medien zum Thema Gesellschaftskonflikte in der Woiwodschaft Oppeln, unter Pseudobeteiligung der SKGD, konstruierten Mythen zerschlug.

Eine Analyse des Verlaufs des gesamten Konflikts um die „deutschen Denkmäler“ zeigt die SKGD eher als einen passiven Akteur, als eine Organisation, die nach Möglichkeit nur eine geringe Rolle spielen möchte. Als einen Akteur, der jedoch aufgrund seiner ständigen Beteiligung an der öffentlichen Debatte mit den Hauptakteuren ebenfalls eine führende Position einnimmt. Das Wesen des Engagements der deutschen Minderheit im Konflikt um die Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten war allerdings weder die Beteiligung hieran durch andere Teilnehmer oder die Woi-

31 M. Ostrowski: Karolinka propagandowa, Trybuna Śląska vom 18.10.2002. Dieses Motiv bemühten auch unabhängig von sich einige Journalisten sowie die Schlesische Autonomiebewegung und verwiesen vor allem auf die Denkmäler der Roten Armee, die Angaben über die Befreiung und die Freiheit beinhalteten, die ausschließlich in russischer Sprache angebracht sind. Vgl. u.a. J. Pszon: Ofiary czy żołnierze, GW vom 27.01.2003; K. Ogiolda: Pomnikowe paradoksy, NTO vom 14.03.2003. In solchen Fällen, wie im Falle des Denkmals der Roten Armee in Schlesien, sind es die Geschichte verzerrenden Objekte, welche zu gesellschaftlichen Spannungen führen und mit dem polnischen Recht nicht vereinbar sind.

32 M. Olszewski: Niemcy, Lachy, strachy, TO vom 12.-13.12.1992; M. Świercz: Polsko-niemieckie żale pomnikowe, Polska Gazeta Opolska vom 5.08.2008.

wirtschaftsbehörde noch die Notwendigkeit, auf die von den Medien ausgehenden Vorwürfe zu reagieren, sondern der Streitgegenstand an sich, also die Denkmäler, und genauer gesagt der Inhalt und die Symbolik sowie ihre gesamte Übertragung.

DER HISTORISCHE HINTERGRUND UND DIE AUSSAGE DER DENKMÄLER

In der Zwischenkriegszeit wurden im Oppelner Schlesien wie auch fast im gesamten Europa der Nachkriegszeit zahlreiche Denkmäler errichtet, die den Kriegsgefallenen gewidmet waren. Die hohe Zahl der Gefallenen, deren Körper nicht mehr in ihre Heimat zurückgekehrt waren und die ihre letzte Ruhe nicht auf dem Pfarrfriedhof gefunden hatten, führte zu Ersatzgrabmälern, dank deren die Erinnerung an die Toten materialisiert wird und einfacher kultiviert werden kann. Der Bau von Denkmälern erlangte zum ersten Mal wirklich eine Allgemeinheit. In jeder Pfarrei und in jedem größeren Dorf (abgesehen von Städten, in denen es mehrere geben konnte) versuchte man, die Gefallenen auf diese Weise zu ehren³³.

Die Initiative sowie auch die notwendigen Mittel kamen von den örtlichen Gemeinschaften (in den 1930er Jahren begann der Staat, derartige Initiativen vor allem durch kostenlose rechtlich-administrative Beratung zu unterstützen). Je nach den zur Verfügung stehenden Mitteln konnte sich die Gemeinschaft die Errichtung eines prachtvollen Denkmals leisten (Kreuzburg, Lenschütz) und einen renommierten Bildhauer beauftragen (beispielsweise für das Denkmal der gefallenen Postangestellten in Oppeln), manchmal jedoch auch nur eine einfache Gedenktafel anbringen (Komeise, Schönwald). Die Monumente wurden größtenteils von professionellen Steinmetzbetrieben erstellt, in der Regel nach einem festen Schema, wobei die gesamten Gedenkstätten immer auch zumindest zu einem geringen Teil mit Hilfe der Gemeinschaft entstanden, da sie beispielsweise für Ordnung gesorgt oder die Anlage vorbereitet hatte. Auch Organisationen konnten sich anschließen; so liegen insbesondere seit den 1930er Jahren Berichte über die Aktivität beispielsweise der Hitlerjugend vor, die sich an den Ordnungsarbeiten beteiligte³⁴. In dieser Zeit wurden die Denkmäler der gefallenen Soldaten im Ersten Weltkrieg in die Innenpolitik des Staates einbezogen.

33 So wurde diese Idee, die in den Vereinigten Staaten nach dem Sezessionskrieg aufkam, in Europa adaptiert. Es war eine Art und Weise, alle Getöteten zu ehren und zwar nicht nur herausragende Figuren (wie zum Beispiel Führer oder Befehlshaber) wie bisher. Die ersten Denkmäler in Schlesien, die einfachen Soldaten gewidmet waren, fanden sich nach dem französisch-preußischen Krieg 1870-1871, doch sind derartige Objekte nicht sehr häufig anzutreffen.

34 Vgl. Nationalsozialistische Jugendbewegung im Kreise Grottkau, Heimatkalender des Kreises Grottkau, Schweidnitz 1934.

An den Denkmälern der im Ersten Weltkrieg gefallenen deutschen Soldaten findet man häufig die nachstehenden Elemente: eine Information, wem oder welchem Anlass das jeweilige Denkmal gewidmet ist, eine Auflistung aller Gefallenen (mit dem Todesjahr oder dem genauen Datum) sowie das Eiserne Kreuz. Zudem sind an den Denkmälern oftmals zu sehen: christliche Symbole (Kreuz, Kruzifix), militärische Symbole (Schwert, Helm, Gewehr) und Trauersymbole (Kranz, Eichen), eine Aufschrift über die Heldentat, das Leben für das Vaterland gegeben zu haben, sonstige Aufschriften und Zitate (beispielsweise Bibelzitate), Flachreliefs (z.B. Engel mit einem gefallenen Soldaten auf den Knien), Informationen zum Stifter des jeweiligen Denkmals. Selten anzutreffende Elemente an den Denkmälern sind zum Beispiel Fotografien von Gefallenen, das Symbol eines Sarkophags oder eines Sarges. Die Gedenkstätten für die im Zweiten Weltkrieg gefallenen deutschen Soldaten sind, sofern sie mit dem Ersten Weltkrieg nicht verbunden sind, meist erheblich bescheidener, sowohl in Bezug auf die Größe als auch auf den Inhalt und die Symbolik. Im Grunde genommen beschränken sie sich lediglich auf die Angaben zum Grund des Gedenkens, auf eine Auflistung der Namen der Gefallenen und auf einen Verweis auf den Sponsor. Eine Seltenheit sind Elemente wie das Eiserne Kreuz, ein Zitat sowie christliche, militärische oder Trauersymbole.

Die Art und Weise der Errichtung einer solchen Gedenkstätte gewährleistete, dass nun die Erinnerung an alle gefallenen und getöteten Menschen kultiviert wurde. Doch auch alle nahmen teil an der Kultivierung der Erinnerung, und zwar sowohl während der erwähnten Vorbereitungsarbeiten, als auch später während der feierlichen Einweihung/Enthüllung des Denkmals sowie nicht zuletzt auch an den jährlichen Zusammentreffen an Allerheiligen, um am Denkmal eine Kerze anzuzünden. Die Tradition, dass ganze Familien am Grab ihrer Vorfahren, und dabei auch am Denkmal der Gefallenen zusammenkommen, dauert bis heute an. So erfährt im Übrigen die junge Generation von der älteren vor dem Hintergrund der Geschichte dieser Region viel vom Schicksal ihrer Vorfahren, deren Namen an den Denkmälern zu lesen sind. Dies hatte eine enorme Bedeutung zu Zeiten der Volksrepublik Polen, als es zum Zusammenstoß zweier Geschichten kommen musste: einer offiziellen, ideologisch angereicherten Geschichte, die im Geschichtsunterricht an Schulen vermittelt oder auch in den Medien dargestellt wurde und einer sich vollkommen von dieser unterscheidenden familiären und regionalen Geschichte, die häufig von den Großvätern weitergetragen wurde.

Die entstandenen Zweifel und die Distanz gegenüber der offiziellen Geschichte stiegen zum Beispiel während der staatlichen Feierlichkeiten an. Märsche zu den

Denkmälern der Roten Armee, der polnischen Volkshelden oder der Schlesischen Aufständischen (im Oppelner Schlesien, einem Gebiet, in dem die einheimische Bevölkerung lebte, waren diese so sehr verbreitet, wie Denkmäler für gefallene deutschen Soldaten des Ersten Weltkriegs), intonierte patriotische Lieder (darunter „die Rota“) oder gehaltene Ansprachen lehrte Generationen von Deutschen und Schlesier mit zwei Identitäten zu leben und zwischen zwei Arten von Tradition zu lavieren: der offiziellen (Schul-, Behörden-, Betriebstradition) und der privaten (Familien-, Regional-, schlesischen und ... westeuropäischen, mit Familie und Freiheit assoziierten Tradition). Personen und Gemeinschaften, die eine solche Identität über vierzig Jahre lang repräsentierten, hatten keinerlei Repräsentanz in der Politik, in der Selbstverwaltung, in der Gesellschaft, ihre Existenz wurde geradezu verneint. Als dann an der Schwelle von den achtziger zu den neunziger Jahren die SKGD offiziell auf der gesellschaftlich-politischen Bühne in Polen als Akteur auftrat, waren die Erwartungen und Hoffnungen vieler Menschen sehr hoch. Davon zeugen unter anderem die 180 000 Mitglieder, die bereits in der ersten Hälfte der neunziger Jahre gezählt wurden sowie auch die Unterstützung von Personen bei ihrer Kandidatur für die Ämter als Abgeordnete und Senatoren bei den Parlamentswahlen in den Jahren 1991 und 1993, so dass sie in einigen Gemeinden 90 Prozent aller Stimmen erhielten.

DIE SKGD GEGENÜBER DEN GEDENKSTÄTTEN

Das Vertrauen und die Hoffnung, die der SKGD zuteil wurden, waren gut. Umso mehr, als die Gemeinsamkeit des historischen Gedenkens der SKGD und der örtlichen Gesellschaft, die den (Wieder)Aufbau des Denkmals übernommen hatte (nicht unbedingt die gleichen Personen in beiden Fällen – nicht unbedingt die Mitglieder der Gesellschaft unternahmen solche Schritte), zur Bewusstseinsbildung beitrug, und zwar einerseits hinsichtlich der Erwartung von Unterstützung/Schutz und andererseits gewissermaßen hinsichtlich der moralischen Verpflichtung, für die eigene Geschichte einzutreten und infolgedessen für den Schutz der Denkmäler der im Ersten und Zweiten Weltkrieg gefallenen deutschen Soldaten.

Im Falle des Oppelner Schlesiens ist dies insofern natürlich und offensichtlich, als das Gedenken der gefallenen deutschen Soldaten zum Beispiel durch die Restaurierung der Denkmäler mit den Händen ihrer Nachkommen vor sich ging, und zwar ihrer Verwandten und Bekannten (sowohl von Mitgliedern der SKGD, als auch von Personen, die dieser Gesellschaft nicht angehörten). Dies unterscheidet das Oppelner Schlesien beispielsweise von Niederschlesien, wo derartige Initiativen von Dritt-

personen ausgehen, die in keinerlei Weise mit den am Denkmal aufgelisteten Gefallenen verbunden sind (zum Beispiel von Heimatkundlern, Beamten oder Pfarrern). Dort nennt man das „Enthüllung der Geschichte“, „Aufbau des deutsch-polnischen Verständnisses“ oder wenigstens „Steigerung der Touristenattraktivität der Region“. Dagegen haben wir es im Oppelner Schlesien vor allem, und insbesondere in Bezug auf die Gefallenen und Getöteten während des Ersten und Zweiten Weltkriegs, mit einer Beschwörung der Erinnerung, mit einem (Wieder)Aufbau der Identität und einer Fortsetzung der Familien- und Regionaltradition zu tun.

Sich für die Möglichkeit auszusprechen, eine solche (für andere schwierige) Tradition zu praktizieren, die Gedenkstätten der im Ersten und Zweiten Weltkrieg gefallenen deutschen Soldaten im öffentlichen Diskurs zu verteidigen, obgleich dies Landsleute von diesem Stück Erde betrifft, ist eine schwierige, undankbare und geradezu gefährliche Aufgabe, insbesondere in den Fällen, wenn eine Identität repräsentiert wird, die nicht zu der dominierenden im Lande gehört, in dem der Ethnonationalismus ununterbrochen eine relativ populäre Ideologie darstellt.

Anders gestaltete sich die Situation der SKGD, als ebendiese Aufgabe in der ersten Phase des Konflikts um die „deutschen“ Denkmäler in den neunziger Jahren „angepackt wurde“ – dies mit großer gesellschaftlicher Unterstützung (in der Region) und als einzigartige Verteidigung, und ebenfalls anders zu Beginn des 21. Jahrhunderts bei erheblich weniger Unterstützung (und menschlicher Hilfe) und in der Situation einer eigentümlichen Konkurrenz mit der Schlesischen Autonomiebewegung RAŚ, die sich durch eine sehr markante und radikale Position im Kampf um die Denkmäler auszeichnete. Womöglich hatten diese Bedingungen einen Einfluss auf die Haltung der SKGD, die als Befürworter der Verhandlungen, der Verständigungen und der Beilegung des Streits auftreten wollte, doch gleichzeitig auch mit der Einführung sämtlicher Bestimmungen der „Ordnungsmäßigkeitskriterien“ nicht einverstanden war, was zur Verwischung/Unschärfe der Überlieferung führte, die die Denkmäler der gefallenen deutschen Soldaten tragen.

Zur Grenze, die nicht überschritten werden kann, wurden zwei inhaltliche Elemente der Denkmäler, die beseitigt werden sollten: das Eiserne Kreuz und das Wort *gefallen*. Im ersten Fall drehte sich die Diskussion um die Bedeutung des Kreuzes und darum, ob es sich hierbei um ein verbotenes Symbol handelt oder nicht. Seine Beseitigung würde nicht gewährleisten, dass das Denkmal mit einer anderen, nicht polnischen, historischen Erinnerung und Identität verbunden ist. Man kann also diesen Widerstand

mit der Identitätsverteidigung verbinden³⁵. Was das Wort *gefallen* angeht, so würde seine Beseitigung dazu führen, dass es keinerlei Informationen darüber gibt, wer die Personen überhaupt waren, die auf dem Denkmal aufgelistet sind: waren es Soldaten, die im Krieg fielen, oder getötete Zivilisten während der Okkupation oder Personen, die aufgrund der sich stets verschlechternden Lebens- und Hygienebedingungen auf den Dörfern einer Krankheit zum Opfer fielen. In diesem Falle verteidigte die SKGD nicht nur die Identität und die historische Erinnerung der eigenen Gruppe, sondern schlicht und ergreifend die Wahrheit.

AUSBLICK

Ein allgemeines Ende der Streitigkeiten um die „deutschen“ Denkmäler trat bis zum Jahre 1993 nicht ein. Ähnliches gilt ebenso für die Ankündigung durch den Woiwoden im Jahre 2004, den Konflikt zu beenden, denn es folgte nichts weiter als das Ende gewisser Aktivitäten der WB. Davon zeugen zahlreiche Presseberichte aus den Jahren 2004, 2005 und 2008, als „der Krieg um die deutschen Denkmäler“³⁶ zumindest für kurze Zeit die öffentliche Meinung elektrisierte. Optimismus kam auf im Jahre 2009, nachdem der Oppelner Woiwode den Beschluss Nr. 1/2008 veröffentlicht hatte, in dem das administrative Vorgehen bei der Rekonstruktion und dem Errichten der Denkmäler der deutschen Soldaten auf den Beschluss des Gemeinderates und der Aufsicht des Woiwoden beschränkt wurde³⁷. Diese Änderung baute nicht nur auf einen beschleunigten Prozess, sondern in erster Linie auf eine Eliminierung des polnischen Rates für den Schutz der Denkmäler, des Kampfes und des Martyriums, welcher grundsätzlich gegen diese Gedenkstätten war, was mehrfach von seinem Sekretär A. Przewoźnik geäußert wurde³⁸. Doch ist ein solch verkürztes Vorgehen nur dann möglich, wenn die Denkmäler den Krieg (hier den Ersten Weltkrieg) nicht glorifizieren und in keinerlei Weise an die Frage des Krieges und der Soldaten (hier in Bezug auf den Zweiten Weltkrieg) anknüpfen³⁹. Es bleibt also weiterhin ein ge-

35 K. Ogiolda: Krzyż nie ruszą, NTO vom 29.05.2003; K. Ogiolda: Czy znajdzie się paragraf na Żelazne Krzyże, NTO vom 21.06.2005.

36 So der Titel des Textes von Joanna Pszon aus GwO vom 17.07.2008, zweifellos in dieser Intention geschaffen.

37 Beschluss Nr. 1/2008 des Woiwodschafts Komitees zum Schutz der Erinnerungen an den Kampf und das Martyrium in Oppeln vom 3. November 2008 für das Gedenken der Einwohner im Oppelner Schlesien im Ersten und Zweiten Weltkrieg.

38 Eine sehr entschlossene Meinung vertritt hier A. Przewoźnik in einer Aussage in der Gazeta Wyborcza, vgl. J. Pszon: Czy żołnierz niemiecki to dla nas bohater? GwO vom 17.07.2008.

39 Das Ergebnis der Vorgehensweise gemäß der neuen Prozedur ist praktisch das gleiche wie in den vorherigen Fällen, die von der SKGD negiert wurde. Da mussten die Initiatoren der Veränderung und der Errichtung des neuen Denkmals der gefallenen deutschen Soldaten früher, wenn sie beabsichtigten, vollkommen rechtmäßig vorzugehen, neun Anforderungen erfüllen. (<http://www.bok.opole.uw.gov.pl/kultura/upamietnienie.html>, 28.04.2005). Die Einwilligung zur Umsetzung der Unternehmung war unter anderem abhängig von der Erfüllung der Ordnungsmäßigkeitskriterien und es durften sich am Denkmal keine Elemente zur Glorifizierung des Krieges bzw. irgendeiner Verbindung zwischen dem Krieg und den Soldaten befinden. Die gegenwärtigen Bedingungen garantieren eine verkürzte Prozedur allerdings bei der Erfüllung der gleichen Verschärfung bezüglich des Inhalts. In diesem Kontext zeigt der Titel des Artikels von S. Draguła in der NTO vom 2.07.2003 (bewusst oder zufällig) das Paradoxon der Denkmäler „der Soldaten – der Opfer“. Dieser Titel lautet „In der Verehrung der gefallenen Zivilisten“.

wisses Feld für Interpretationen der Bestimmungen (beispielsweise in Bezug auf die Beseitigung des Wortes *gefallen*). Vorausgesetzt jedoch, die Baumeister der Gedenkstätten, die diesen Weg nutzen wollen, unterlassen die Anbringung irgendwelcher Informationen am Denkmal der gefallenen deutschen Soldaten, dass es sich hier um gefallene deutschen Soldaten handelt⁴⁰, dann errichten sie *de facto* Gedenkstätten für Personengruppen, für Opfer, die aus unbekannten Gründen seit Beginn der vierziger Jahre nicht mehr leben. Für die Einwohner der jeweiligen Ortschaften werden der Zusammenhang ihres Todes und eine solche Form des Gedenkens trotzdem bekannt sein. Und so kommt es nach den Zeiten, in denen versucht wurde, eine Geschichte des Oppelner Schlesiens zu zeichnen, erneut zu einer Rückkehr zu einer getrennten Geschichtsschreibung, nämlich zu einer offiziellen gemäß den Vorschriften und zu einer weiteren, lokalen, die im Kreise der Einwohner der jeweiligen Ortschaften überliefert wurde. Vielleicht löscht dies die Emotionen, so dass weiterhin zwei Geschichten, eine deutsche und eine polnische, auf unterschiedliche Art und Weise ein und dieselben Ereignisse in der Vergangenheit Schlesiens beschreiben

40 Wie zuletzt im Falle von Krascheow, vgl. K. Ogiolda: Koniec wojny o pomnik w Krasiejowie, NTO vom 24.09.2008.

DIE KULTURELLE TÄTIGKEIT DER SKGD

Die kulturelle Tätigkeit gehört zu den wichtigsten Satzungsaufgaben der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien. Sie spielt sich vor allem auf zwei Ebenen ab: Lokale Projekte werden von den einzelnen Ortsvereinen, Gemeinde- und Kreisvorständen gestaltet, Kulturprojekte die einen regionalen oder überregionalen Charakter haben, werden dagegen vom Kulturreferat des Vorstandsbüros in Oppeln koordiniert und umgesetzt.

Die Initiativen haben ein sehr breites Spektrum, aber alle verbindet die deutsche Sprache und Kultur. Ziele, die dabei realisiert werden, sind die Pflege des deutschen Kulturerbes und der deutschen Sprache, die Präsentation der gegenwärtigen Kultur aus Deutschland, Inspiration, Unterstützung und Darstellung der Aktivitäten der deutschen Minderheit in und außerhalb der Region.

Lokale Ebene – die Tätigkeit der DFK-Ortsgruppen

In der SKGD gibt es über 300 Ortsgruppen, die sog. Deutschen Freundeskreise (DFK). Sie beschäftigen sich hauptsächlich mit der Organisation von lokalen Projekten. Dank der finanziellen Unterstützung des Generalkonsulates in Breslau, des deutschen Konsulates in Oppeln, der Selbstverwaltungen und lokaler Sponsoren werden derzeit nicht nur traditionelle Veranstaltungen sondern auch jährlich über 200 verschiedene interessante Projekte organisiert. Sie sind wichtig für den Erhalt der deutschen Identität, bestehen meistens aus Festen, thematischen Veranstaltungen, Ostereiausstellungen, Martinstagen, Weihnachtsmärkten und Weihnachtskonzerten, verschiedenen Wettbewerben, Konzerten, Vorträgen und Treffen mit interessanten Personen. Viele DFKs unterstützen Schulen, indem sie zum Beispiel Preise für Teilnehmer an Deutschwettbewerben stiften. Die DFK-Mitglieder treffen sich in Begegnungshäusern, die entweder den DFKs gehören oder von ihnen gemietet werden. Viele wurden aus den Mitteln der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen renoviert.

Die Kulturgruppen der SKGD sind innerhalb der einzelnen DFKs tätig. Die Begeisterung für die Möglichkeit, sich in einer Gesellschaft der deutschen Minderheit zu organisieren, übertrug sich auf die Laienkulturgruppen. In den ersten Jahren der Tätigkeit der SKGD gab es über 150 verschiedene aktive Gruppen: Blasorchester, Chöre, Musik-, Gesangs- und Tanzgruppen.

Zu Beginn unserer Tätigkeit erhielten viele Kulturgruppen Unterstützung aus Deutschland und vom polnischen Kultusministerium. Es wurden Seminare und Schulungen für die Leiter der Kulturgruppen organisiert. Trotz dieser Förderung war das Wissen über die Kulturgruppen in der Öffentlichkeit gering. Seit Ende der 1990er Jahre waren die Kulturgruppen teilweise auf sich alleine gestellt. Unterstützung erhielten sie von den lokalen Selbstverwaltungen und Sponsoren. Im Jahr 2006 erhielten die Kinder- und Jugendgruppen der SKGD zum ersten Mal finanzielle Unterstützung für die Ausstattung und den Transport seitens des polnischen Innenministeriums. Seit 2007 wurde diese Unterstützung dann auch auf Chöre und Blasorchester ausgeweitet.

Zurzeit wirken bei der SKGD ca. 80 verschiedene Kulturgruppen. Darunter sind Kinder- und Jugendgruppen, Orchester, Chöre, Gesangs- und Tanzgruppen. Sie präsentieren ein breites Repertoire an deutschem, schlesischem und polnischem Lieder- und Melodiengut. Sie werden von der SKGD, wie auch von den lokalen Selbstverwaltungen und privaten Sponsoren unterstützt.

Im Jahr 2007 hat die SKGD eine zweisprachige Buchpublikation über die Kulturgruppen der deutschen Minderheit veröffentlicht. Es befinden sich dort Informationen über 72 Gruppen, die auf unsere Anfrage reagiert und uns Informationen sowie Fotos zugeschickt haben.

Regionale Ebene

Deutsche Kulturtage im Oppelner Schlesien.

Das größte Projekt der SKGD wird seit 2004 jährlich von Mitte Oktober bis Mitte November organisiert. Diese Kulturveranstaltung dient der Förderung der deutschen Kultur und Sprache im Oppelner Schlesien. Die Hauptziele des Projektes sind vor allem die deutsche Kultur und die Kultur der deutschen Minderheit den Bewohnern der Oppelner Region näher zu bringen, sowie die Stärkung der Identität der Deutschen Minderheit im Oppelner Schlesien. Ein wichtiger Aspekt ist das gegenseitige Kennenlernen Deutscher und Polen, und die deutsche Minderheit als Botschafter der deutschen Kultur zu präsentieren. Die einen Monat lang dauernden Kulturtage sind bereits ein fester Bestandteil im Oppelner Kulturkalender. Sie bringen jedes Jahr dem Publikum die facettenreiche deutsche Kultur durch verschiedene Großveranstaltungen näher. Ausstellungen, Theaterstücke, Konzerte, Workshops, Autorentreffen, Filmvorführungen und Jugendprojekte richten sich an ein breites und alle Generationen umfassendes Publikum.



Preisverleihung im 12. Polenweitem Literarischem Wettbewerb „In der Sprache des Herzens“ – Oppeln 12.12.2009. Fot. Patrycja Karpińska



Eröffnung der Ausstellung „150 Jahre der Zementindustrie in Oppeln“ im Rahmen der 4. Deutschen Kulturtage im Oppelner Schlesien Oppeln 9.11.2007. Fot. Mariusz Przygoda



Feierliches Konzert des Orchesters und Chores der Oppelner Philharmonie unter der Leitung des Dirigenten Bogusław Dawidow anlässlich des 18. Jahrestages des Berliner Mauerfalls "im Rahmen der 4. Deutschen Kulturtag im Oppelner Schlesien - Oppeln 9.11.2007.. Fot. Mariusz Przygoda



Preisverleihung für Gewinner des Rezitationswettbewerbs „Jugend trägt Gedichte vor“ –Proskau 04.06.2009
Fot. Patrycja Karpińska

Die Organisation dieser Veranstaltungen ist möglich dank der Zusammenarbeit mit den wichtigsten Kulturinstitutionen der Oppelner Region, wie die Öffentliche Woiwodschaftsbibliothek, die Österreich-Bibliothek, die Oppelner Philharmonie, das Jan Kochanowski Theater, das Oppelner Puppentheater, das Jugendkulturhaus in Oppeln, die deutsch-polnische J. von Eichendorff Zentralbibliothek, das Museum des Oppelner Schlesiens, das Oppelner Freilichtmuseum, sowie das Institut für Auslandsbeziehungen aus Stuttgart, oder das Goethe-Institut aus Krakau.

Die Woiwodschaftswettbewerbe der deutschen Sprache für Grundschüler und Gymnasiasten

In Zusammenarbeit mit dem Bildungskuratorium der Woiwodschaft und dem Jugendkulturhaus in Oppeln führt die SKGD jährlich zwei Spracholympiaden durch: eine für Schüler der Grundschulen, die zweite für Schüler der Gymnasien. Ziel dieses Wettbewerbs ist es sowohl die Deutschkenntnisse zu vertiefen, als auch das Wissen über Geschichte und Kultur dieser Region zu erweitern. Es dient ebenfalls der Schülermotivation Deutsch zu lernen und sie zur selbstständigen und planmäßigen Arbeit zu bewegen. Es ist von großer Bedeutung, dass man die Schüler für die Kultur der deutschsprachigen Länder interessiert, dabei das Wissen darüber verbreitet sowie eine Toleranz- und Akzeptanzhaltung gegenüber anderen Nationen, ihrer Kultur und Sprache zu erzeugen versucht.

An beiden Wettbewerben nehmen jedes Jahr rund 4000 Schüler teil. Die erste Etappe (Schulebene) wird an den Schulen durchgeführt. Daran nehmen insgesamt über 2000 Schüler teil. Die zweite Ebene (Gemeindeebene) findet meistens im Januar gleichzeitig in allen Gemeinden der Oppelner Woiwodschaft statt, die sich angemeldet haben. Dies sind meistens ca. 50 Gemeinden mit ca. 600 Schülern aus etwa 100 Schulen. Das Finale des Wettbewerbs findet meistens Ende März, Anfang April statt.

Während des Wettbewerbs werden die Schüler in solchen Fähigkeiten wie Lesen, Schreiben, Hörverstehen, Sprechen sowie landeskundliches Wissen über Deutschland und das Oppelner Schlesien geprüft.

Rezitationswettbewerb in deutscher Sprache „Jugend trägt Gedichte vor“

Dieser Rezitationswettbewerb wird in deutscher Sprache durchgeführt und ist eine Reihe, die seit 1994 organisiert wird. Ziel des Wettbewerbs ist es, die deutschsprachige Dichtung bekannt zu machen. Seit einigen Jahren wird ein Repertoire deutscher Gedichte den Lehrern, die ihre Schüler zum Rezitationswettbewerb anmelden

wollen, Ende des Kalenderjahres zur Verfügung gestellt. Daraufhin bereiten die Teilnehmer zwei Gedichte in deutscher Sprache vor, ein frei gewähltes deutsches oder schlesisches Gedicht und eines aus dem Repertoire.

Bei dem Rezitationswettbewerb nehmen Schüler in drei Kategorien teil: Grundschule, Gymnasium und Lyzeum. Der Wettbewerb findet immer in vier Etappen statt: Schulen, Gemeinden, Region, Woiwodschaft (Finale). An der Schulebene nehmen jetzt ca. 4000 Teilnehmer aus über 200 Schulen teil. Die Gemeindeebene wurde in 45 Gemeinden von den Kulturhäusern und den Stadtverwaltungen organisiert. Auf dieser Ebene haben wir ca. 800 Schüler. Die regionale Etappe für ca. 400 junge Rezipitoren führt die SKGD selbst durch in fünf verschiedenen Orten der Woiwodschaft. Seit einigen Jahren findet das Finale des Wettbewerbs Anfang Juni im Konzert- und Ausstellungssaal der evangelischen Kirche in Proskau statt. Dank diesem Wettbewerb wird die deutsche Dichtung nicht nur unter der deutschen Minderheit, sondern auch unter der polnischen Bevölkerung bekannter gemacht.

Literarischer Wettbewerb „In der Sprache des Herzens“

Dieser Wettbewerb, der 1996 erstmals durchgeführt wurde, erfreut sich in jedem Jahr großen Zuspruchs, nicht nur in der Woiwodschaft Oppeln, sondern auch in anderen Regionen Polens. Anfangs war er nur für Jugendliche gedacht, jetzt ist er für Personen aller Altersgruppen offen. Ziel des Wettbewerbs ist es, insbesondere junge Menschen zu ermutigen, literarische Texte in deutscher Sprache zu verfassen. Durchschnittlich nehmen über 100 Personen an dem Wettbewerb teil.

Die besten Arbeiten wurden in dem Buch „In der Sprache des Herzens“ veröffentlicht. Es sind bereits drei Ausgaben von der SKGD herausgegeben worden: Der erste Band aus den Jahren 1996-1999, ein zweiter Band mit den Werken der Gewinner von 2000 bis 2005 und im Jahr 2008 ist der dritte Band mit den besten Arbeiten der elften Edition des Wettbewerbs erschienen.

Im Jahr 2009 fand der Wettbewerb zum zwölften Mal statt und im Herbst 2010 ist die Herausgabe eines Buches geplant.

Festival der kleinen Theaterformen in deutscher Sprache

Das Festival der kleinen Theaterformen fand am 1. Dezember 2008 statt. Die nächsten Editionen werden im Frühling organisiert. Es ist für Schüler von Grundschulen, Gymnasien und weiterführenden Schulen offen. Die Teilnehmer des Wettbewerbs sollten eine Bearbeitung eines vorhandenen Stückes oder ein eigenes Stück



Weihnachtsmarkt in Oppeln 2007 Fot. SKGD



Deutscher Liederwettbewerb „Proskauer Echo sucht den Superstar“ - Proskau 16.11.2008 Fot. SKGD



Ausstellung „Zweisprachiges Europa“ Fot. SKGD



Buchpublikationen mit Texten der Gewinner des Polenweiten Literarischen Wettbewerbs „In der Sprache des Herzens“



Liederbücher der SKGD. Fot. Patrycja Karpińska

in deutscher Sprache vorbereiten, in einer der zwei Kategorien: Puppentheater oder andere Inszenierungen. Außer des Auftritts sollte jede Gruppe ein Plakat für den Wettbewerb vorbereiten. Die Theatergruppen haben in zwei Alterskategorien auf zwei verschiedenen Bühnen ihre Aufführungen dargestellt: Eine Gruppe bildeten Grundschüler und die zweite Gymnasiasten und Lyzeumsschüler. In der ersten Kategorie sind 16 und in der zweiten Kategorie 7 Gruppen aufgetreten.

Das Festival der kleinen Theaterformen in deutscher Sprache gibt eine Möglichkeit die Kultur der DMI und ihre Identität aufrecht zu halten, es fördert aber auch die deutsche Sprache bei Kindern und Jugendlichen des Oppelner Landes. Das Festival unterstützt außerdem die Laienspielbewegung der DMI und soll zur Weiterentwicklung eigener Begabungen ermutigen, im diesen Fall sprachlicher und künstlerischer.

Das Hauptziel des Festivals ist es, die deutsche Sprache zu verbreiten und junge Menschen zum Theaterspielen zu ermuntern. Es fordert von ihnen Kreativität, abstraktes Denken, Fantasie, sowie die Fähigkeit Probleme pragmatisch und doch auf spielerische Art zu lösen. Zusätzlich müssen die jungen Schauspieler einen erweiterten deutschen Wortschatz beherrschen. Ein wichtiger Aspekt ist ebenfalls die Entwicklung von Teamgeist und Kooperationsfähigkeit. Für die



Deutscher Liederwettbewerb „Toby sucht den Superstar“ – Groß Döbern 29.11.2009 Fot. Patrycja Karpińska

Lehrer und Betreuer der Gruppen dient das Festival dem Informationsaustausch über Kulturerziehung in deutscher Sprache bei Kindern und Jugendlichen.

Liederwettbewerb in deutsche Sprache

Der Wettbewerb fand zum ersten Mal am 16.11.2008 im Kultur- und Sportzentrum in Proskau statt und wird weiter im November veranstaltet. Im Jahr 2008 haben die Teilnehmer Lieder der Gruppe „Proskauer Echo“ und im 2009 von „Toby“ gesungen. Jeder Gemeindevorstand der SKGD konnte einen Repräsentanten auswählen (einen Solisten, oder eine Gruppe). Dieser Wettbewerb soll die musikalische Aktivität beim Kindern und Jugendlichen entwickeln, sowie die deutsche Musik popularisieren und fördern. Dank dieses Projekts haben die Kinder und Jugendlichen eine Möglichkeit ihre vokalen und sprachlichen Fähigkeiten zu überprüfen und einem größeren Publikum zu präsentieren. Er hat die Aufgabe, junge und begabte Menschen bei der künstlerischen Suche im Bereich Musik und musikalischer Bühnenform zu inspirieren. Dieser Liederwettbewerb soll aber vor allem jungen Menschen unserer Region die Musik und die Künstler des deutschsprachigen Raumes näher zu bringen.

Kunstwettbewerbe

Diese werden je nach Bedarf organisiert. Sie haben als Ziel, die Kinder und Jugendlichen zur künstlerischen Aktivität zu ermutigen. Malwettbewerbe wie „Deutsche Märchen in den Augen der Kinder“, „Schlesien hat viele Farben“ oder „Schlesien

in Europa“ waren ein großer Erfolg. Im Zusammenhang mit den Wettbewerben fanden auch Ausstellungen der besten Arbeiten statt, es wurden darüber hinaus Kataloge gedruckt.

Workshops für Jugendliche

Eine Reihe von verschiedenen Workshops bot in den letzten Jahren die SKGD dank der guten Zusammenarbeit mit dem Institut für Auslandsbeziehungen in Stuttgart an. An den Theaterworkshops, Keramikwerkstätten, Mal- oder Comicworkshops, die meistens drei Tage dauerten, nahmen vielen Kinder und Jugendliche teil. Sie wurden von Referenten aus Deutschland durchgeführt und sollten die Teilnehmer inspirieren und die künstlerische Kreativität fördern.

Weihnachtsmarkt

Dieser wird seit 2003 jedes Jahr vor der Kathedrale zum hl. Kreuz in Oppeln veranstaltet. Zu den Organisatoren gehörten vor allem die Jugend der SKGD im Oppelner Schlesien, Mitglieder des Bund der Jugend der deutschen Minderheit, Vertreter des Vereins Deutscher Hochschüler zu Oppeln und einige Partner. Es kommen jedes Jahr viele Gäste aus der ganzen Woiwodschaft, zahlreich erscheinen auch Schüler aus den Grundschulen, Gymnasien und Lyzeen der Region. Es melden sich jährlich ca. 20 Schulen aus der ganzen Woiwodschaft an und die Organisatoren wählen zehn Schulen aus. Jede Schule hat einen bunt geschmückten Stand auf dem Weihnachtsmarkt mit Selbstgebasteltem, Keksen, Karten und vielem mehr. Außerdem präsentiert sich jede teilnehmende Schule mit einem weihnachtlichen Programm aus Theaterstücken, Weihnachtsliedern und Gedichten auf der Bühne. Eine Jury bewertet sowohl die geschmückten Stände als auch die Auftritte und zeichnet die beste Schule am Ende des Weihnachtsmarktes aus.

Deutschkurse

Seit dem Jahr 2000 organisiert das Kulturreferat der SKGD achtwöchige Deutschkurse in den DFKs. Die Kurse werden von erfahrenen Deutschlehrern geleitet und erfreuen sich großer Beliebtheit, nicht nur bei Mitgliedern der deutschen Minderheit. Dank der finanziellen Unterstützung des Deutschen Generalkonsulates werden jährlich 90 Deutschkurse in den DFKs organisiert. (Ein Kurs besteht aus 32 Unterrichtsstunden). Die Ziele dieser Kurse richten sich an die Bedürfnisse der Teilnehmer: von einem Grundkurs, um in deutscher Sprache kommunizieren zu können, bis hin zur Festigung und Erweiterung des bereits erworbenen Wissens z.B. während des Deutschunterrichtes in der Schule oder zu Hause.

Deutsche Samstagsschulen

Dies ist eine neue Idee der SKGD zur Pflege der deutschen Sprache und zur Stärkung der Identität. Das Projekt richtet sich an Kinder im Alter von 6 bis 10 Jahren und findet in den Begegnungsstätten der SKGD an Samstagen von 10.00 bis 12.30 Uhr statt. Dabei sollen Kinder auf deutsch singen, spielen und kommunizieren, es ist also kein traditioneller Unterricht, wie ihn die Kinder von der Schule her kennen. In der derzeit laufenden Pilotphase werden die Samstagsschulen in 12 ausgewählten Ortschaften organisiert. In den nächsten Jahren planen wir in jeder Gemeinde eine Samstagsschule zu öffnen.

Resümee und Perspektiven für die Zukunft

Wenn ich dem kulturellen Leben der SKGD eine Note ausstellen sollte, würde ich es mit „befriedigend“ bewerten. Es ist mir dabei bewusst, dass die Erwartungen, sowohl der deutschen Minderheit als auch der polnischen Mehrheit, so vielseitig sind, dass eine eindeutige Bewertung sehr schwer ist.

Auf der lokalem Ebene, also in den DFKs, herrschten in den ersten Jahren nach der Anerkennung Euphorie und Optimismus. Zur jeder Veranstaltung kamen viele Menschen, die einfach die deutsche Sprache hören und deutsche Lieder singen wollten. Die damals erreichte Freiheit deutsch zu sprechen zeigte aber auch die Folgen des jahrelangen Sprachverbotes. Die damals dank der Hilfe aus Deutschland organisierten Deutschkurse haben nur wenig geholfen. Es kamen aus Deutschland viele Bücher an, so dass sehr schnell viele Bibliotheken bei den DFKs entstanden. Diese wurden ehrenamtlich organisiert und haben Anfang der neunziger Jahren eine wichtige Rolle gespielt, da sie den Kontakt mit der deutschsprachigen Literatur – mit dem geschriebenen Wort ermöglicht haben. Im Jahr 1999 hatte die SKGD 73 selbstständige Bibliotheken, 18 hatten mit den öffentlichen Bibliotheken zusammengearbeitet. Jetzt, da man den Bibliotheken keine Betreuung sichern kann, werden die meisten Bücher den öffentlichen Bibliotheken zu Verfügung gestellt oder geschenkt, damit alle einen leichten Zugang haben.

Die kulturellen Projekte in den DFKs waren am Anfang der Tätigkeit fast nur mit den traditionellen Veranstaltungen verbunden. 90% der Projekte bestanden aus Mutter- und Vaternagen, Nikolaus- und Adventsfeiern sowie Jahresversammlungen. Langsam zeigte sich aber der Wille etwas anderes zu organisieren. Als Beispiel kann hier die wieder aufgelebte Tradition der Martinstage genannt werden. Immer populärer wurden Sommer-, Ernte-, oder Oktoberfeste und Weihnachtsmärkte. Man

hat aber auch andere Formen der kulturellen Tätigkeit für sich entdeckt, wie z.B. Autorenlesungen, Seminare oder Vorträge zur lokalen Geschichte. Die Zahl dieser verschiedenen realisierten Projekte wächst systematisch. Eine wichtige Rolle spielt dabei die Möglichkeit einer finanziellen Unterstützung seitens des Deutschen Generalkonsulates aus Breslau und des Deutschen Konsulates aus Oppeln, besonders seit dem Jahr 2006. Eine weitere Finanzierungsquelle sind Wettbewerbe und Ausschreibungen der Selbstverwaltungen, an denen die SKGD als Nichtregierungsorganisation teilnehmen kann. Ich bin sicher, dass heutzutage allen DFKs bewusst ist, dass ihre Tätigkeit von ihnen allein, von ihrer eigenen Kreativität und dem Engagement abhängig ist. Die notwendige Hilfe dabei leistet das Vorstandbüro in Oppeln.

Auf der Woiwodschaftsebene wurden in den vergangenen Jahren viele verschiedene Formen der kulturellen Aktivität ausgearbeitet. Sie umfassen die wichtigsten Ebenen der kulturellen und künstlerischen Tätigkeit. Die von dem Kulturreferat der SKGD organisierten regionalen und überregionalen Wettbewerbe und Festivals sind vor allem an die Jugend gerichtet. Sie zeigen junge Talente, motivieren viele Menschen, sind aber gleichzeitig ein gutes Beispiel für die positivistische Arbeit der Gesellschaft im Bereich der deutschen Sprache und Kultur. Bei dem größten und wichtigsten Projekt, also den Deutschen Kulturtagen, ist die SKGD Botschafter der deutschen Kultur, die aus verschiedenen Perspektiven gezeigt wird. Dadurch soll ihr Reichtum gezeigt werden, gleichzeitig ist damit aber auch die Hoffnung verbunden, dass durch die Begegnungen mit der Kultur Deutschland und die Deutsche Minderheit aus einem anderen, eben kulturellen Blickwinkel betrachtet wird. Der Wunsch, dass für alle Bewohner unserer Woiwodschaft und für angereiste Gäste das deutsche Kulturerbe dieser Region eine der schönsten Farben in dem glänzenden vielfarbigen Bild des Oppelner Schlesiens wird, verwirklicht sich sehr langsam.

Den erreichten Zustand hat man dank der immensen ehrenamtlichen Arbeit von hunderten Volontären und nur wenigen Mitarbeitern des Vorstandsbüros erreicht. Um die kulturelle Tätigkeit der SKGD weiterzuentwickeln und die immer größer werdenden Erwartungen der DFKs erfüllen zu können, ist es notwendig das bisher zweiköpfige Kulturreferat der SKGD um neue Mitarbeiter zu erweitern. Die Chancen für eine weitere Entwicklung der kulturellen Aktivitäten sind sehr groß, doch zeigt die Zukunft erst, ob es uns gelingen wird nicht nur die Entwicklung voranzutreiben, sondern die Kulturarbeit der SKGD dauerhaft am blühen zu erhalten.

DAS SALZ DIESER ERDE

Das zwanzigjährige Bestehen der Organisation der deutschen Minderheit in Polen ist ein hervorragender Anlass, ihren Einfluss auf die wirtschaftliche und gesellschaftliche Entwicklung Schlesiens sowie anderer von der deutschen Minderheit besiedelter Regionen in Polen zu bewerten.

In Bezug auf die deutsche Minderheit, die in Schlesien lebt, insbesondere in der Woiwodschaft Oppeln, kann man auf jeden Fall feststellen, dass ihre Arbeit seit Generationen hier als eine besondere Heiligkeit angesehen wird, als ein Geschenk Gottes an die Menschheit, dank dessen der Mensch lebt, sich und seine Familie unterhalten und seine Ziele und Träume realisieren konnte. So ist es hier in Schlesien, wo in besonderer Weise der Überzeugung gehuldigt wird, dass jemand nicht würdig ist zu leben, wenn er selbstverschuldet nicht arbeitet. Dies entspricht dem Bibelspruchwort „Wer nicht arbeitet, soll auch nicht essen!“ Die Auswirkungen einer solchen Auffassung von Arbeit übertrugen sich seit Generationen auf die so genannte „schlesische Tüchtigkeit, den Fleiß und die Ordnung“, die bis heute bei Reisen durch Ortschaften, in denen die deutsche Minderheit ansässig ist, deutlich sichtbar werden.

In seiner Geschichte war Schlesien jedoch nicht immer im Stande „seine Töchter und Söhne“ zu ernähren, was wiederholte Abwanderungswellen der Erwerbsmöglichkeiten wegen zur Folge hatte, was innerhalb der vergangenen 200 Jahren schon mehrmals eintrat. Tausende von Personen, darunter zahlreiche Familien, verließen Schlesien und gingen in die USA, nach Brasilien, Deutschland sowie innerhalb der vergangenen zehn Jahre in die Niederlande und nach Österreich, um dort ihr Brot zu verdienen. „Der gute, alte Schlesier“ zog tausende Kilometer zum Verdienen seines Brotes vor, als in Arbeits- und Hoffnungslosigkeit in seiner geliebten, aber oft armen schlesischen Heimat zu leben.

Die Entwicklung des Unternehmertums in Schlesien war oftmals angelehnt an den so genannten schlesischen Arbeitsethos, der sich im Umgang mit Arbeit als etwas Ausnahmsloses, Übernatürliches zeigte, angelehnt an solche menschlichen Charakteristika wie Fleiß, Genauigkeit und Pünktlichkeit, wo „meine“ Arbeitsstätte, „meine“ Wirtschaft und „mein“ Privatunternehmen ein heiliger Platz sind. In diesen Arbeitsethos fügte und fügt sich weiterhin ideal das schlesische Handwerk

ein, in dem von Generation zu Generation seine wichtigsten Werte weitergegeben wurden, dank deren keine Widrigkeiten des Schicksals, selbst Krieg und das totalitäre System, im Stande waren, dieses zu unterdrücken.

Als Beispiel der schlesischen Wirtschaftlichkeit, die an christliche Werte sowie an die deutsche Ordnung und Sauberkeit angelehnt sind, seien hier die generationsübergreifenden Familienunternehmen genannt, für welche Gott und die Arbeit an erster Stelle standen. Die Tradition unter den Handwerkern, Bauern und Arbeitern war und ist auch weiterhin bis auf den heutigen Tag die Verehrung der heiligen Patronen der Arbeit und der Berufe, die Teilnahme an Bitt- und Dankprozessionen sowie Gottesdiensten und Pilgerfahrten. Bis zum heutigen Tag ist eine der größten Feierlichkeiten in einem neuen Unternehmen ihre feierliche Einweihung.

Auf die wirtschaftliche Entwicklung der Gebiete, die von der deutschen Minderheit besiedelt sind, hatten zahlreiche Faktoren einen Einfluss. Die wichtigsten sind dabei:

- Die Verleihung der deutschen Staatsangehörigkeit an die Mitglieder der deutschen Minderheit in Polen durch die deutsche Regierung,
- Verdienstabwanderungen,
- Der Beitritt der Republik Polen zur Europäischen Union.

Dass viele Mitglieder der deutschen Minderheit in Polen im Besitz der doppelten Staatsangehörigkeit sind, führte in den vergangenen zwanzig Jahren zu mehreren massenhaften Verdienstabwanderungen hauptsächlich nach Deutschland, Österreich und in die Niederlande. Deutsche in Schlesien, die das Privileg eines deutschen Reisepasses besitzen und damit das Recht auf eine legale Verdienstmöglichkeit innerhalb der Europäischen Union haben, begannen in breitem Maße die ihnen eingeräumte Möglichkeit zu nutzen, für ein so genanntes besseres Morgen zu arbeiten, indem sie sich für eine Abwanderung in den Westen entschieden und dort verschiedenen Arbeiten und Verdienstmöglichkeiten nachgingen.

Die Ausreisewelle, die zahlreiche Familien betraf, hinterließ einen großen weißen Fleck auf der sozialen Situation schlesischer Deutscher. Einerseits brachte sie den im Westen arbeitenden Mitgliedern der deutschen Minderheit in Polen eine beträchtliche Verbesserung ihrer Lebensbedingungen, andererseits verursachte dies viele soziale Probleme wie beispielsweise eine zeitlich lange Trennung von Ehepaaren, eine Vernachlässigung familiärer Beziehungen, eine ansteigende Scheidungsrate, einen drastischen Abfall von Geburtenraten, das Problem so genannter Eurowaisen, ergo Kinder, die nur von einem Elternteil oder gar den Großeltern erzogen werden, und mit Erziehungsproblemen einhergehend ein niedriges Bildungsniveau junger Menschen.

In Bezug auf die Vorteile dagegen, welche diese Region aufgrund der durch Verdienstmöglichkeiten bedingten Massenabwanderung der Mitglieder der deutschen Minderheit erfährt, gilt es an die regelmäßigen immensen Zuströme „lebenden Geldes“ in die Region zu erinnern, was ihr beispielsweise einen Ausbau des Handels und des Dienstleistungssektors bringt, eine Verbesserung der Lebensbedingungen, einen Anstieg des materiellen Wohlstandes der Einwohner Schlesiens sowie eine Beschränkung der negativen Folgen der Arbeitslosigkeit in einer Situation, als sie sich auf einem hohen Niveau in dieser Region hielt. Berühmt wurden in ganz Polen sowie auf dem gesamten europäischen Gebiet die ordentlichen, sauberen und wohlhabenden Dörfer und Städtchen, in denen Mitglieder der deutschen Minderheit leben.

Tabelle 1

Die Woiwodschaft Oppeln in einzelnen Bereichen der Lebensbedingungen nach der Rangliste der Woiwodschaften Polens im Jahre 2007

Die Platzierung der Woiwodschaft Oppeln in den einzelnen Bereichen der Lebensbedingungen „Rangliste der polnischen Woiwodschaften“		
Pos.	Bereich der Lebensbedingung	Positionierung
1	Gesundheitsschutz	1. Platz
2	Materieller Wohlstand	2. Platz
3	Wohnbedingungen	3. Platz
4	Erholung	4. Platz
5	Einkünfte	5. Platz
6	Teilnahme an kulturellen Ereignissen	8. Platz
7	Ernährung	8. Platz
8	Insgesamt - Lebensbedingung	1. Platz

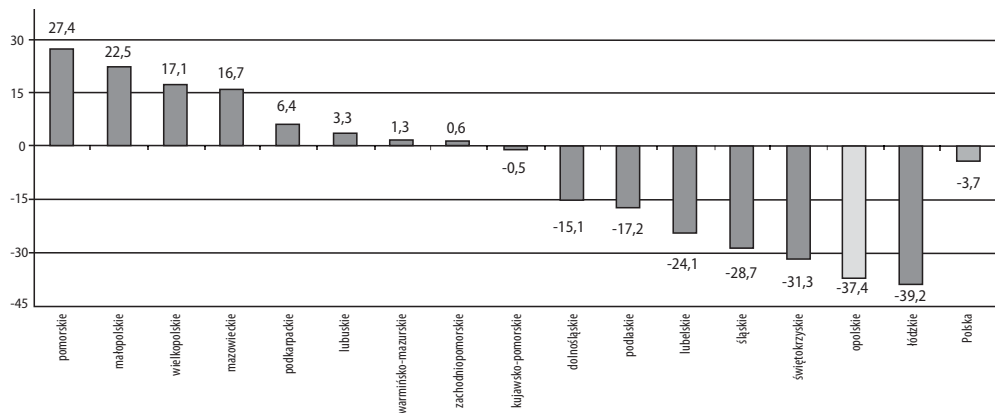
Quelle: *Gesellschaftliche Diagnose 2007. Bedingungen und Qualität des Lebens Polen. Bericht*, Red. J. Czapinński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warschau 10.09.2007

Das Bild dieses Wohlstandes (Tab. 1) stört allerdings die Tatsache, dass diese anscheinend friedlich und idyllisch aussehenden Ortschaften zur Hälfte entvölkert sind, und auf den Straßen trifft man hauptsächlich Personen in fortgeschrittenem Alter. Die Massenemigration aus Verdienstgründen führt zur Abnahme der Bevölkerung in einigen Regionen der Woiwodschaft Oppeln und zu einem drastischen Abfall der Geburtenrate in den Gebieten, in denen die deutsche Minderheit ansässig ist.

Im Licht der Statistik geht die Woiwodschaft Oppeln im Vergleich zum ganzen Land nachteilig hervor und zwar hinsichtlich der Geburtenrate, des Alters der Bevölkerung und des Migrationssaldos.

Schaubild 1

Der tatsächliche Anstieg (natürliche Mobilität der Bevölkerung + Migrationsbewegungen) umgerechnet auf 1000 Personen zwischen den Jahren 1998 und 2007 in den polnischen Woiwodschaften (angegeben in Prozent)



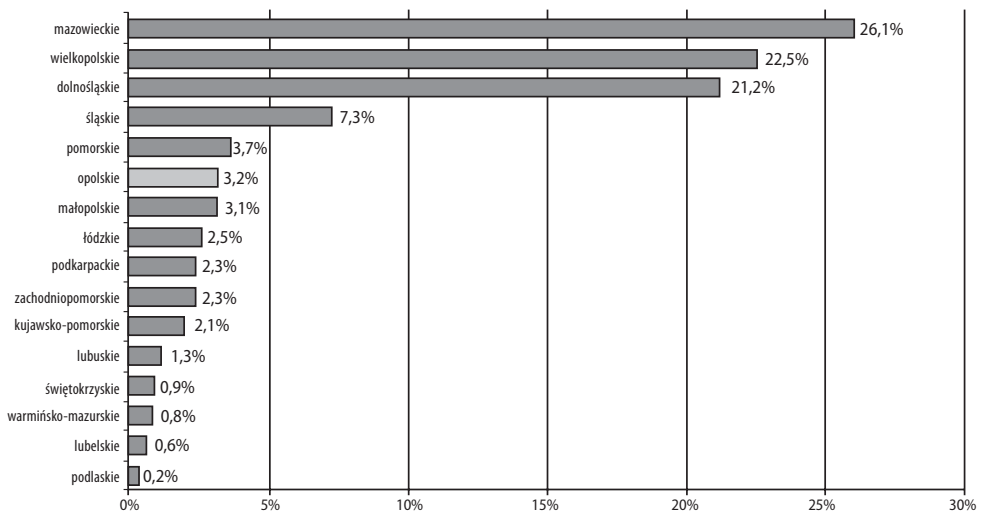
Quelle: Bericht über die sozial-wirtschaftliche Situation der Oppelner Woiwodschaft, UMWO, November 2008

Die vorstehend dargelegten Angaben der Statistik (Schaubild 1) können in Beziehung zur gegenwärtigen Situation der Oppelner Wirtschaft gesetzt werden sowie auch zu den Prognosen, die mit ihrer Entwicklung in den kommenden Jahren verbunden sind. Bereits heute ist zu ersehen, dass in zahlreichen Regionen der Oppelner Woiwodschaft ein Mangel an Fachleuten eintritt sowie nicht zuletzt auch ein Mangel an Arbeitskräften generell. Dies hat zur Folge, dass das Oppelner Gebiet in der Beurteilung potenzieller Investoren als eine wenig attraktive Region angesehen wird. In der gegenwärtigen Lage sind die Investoren außer an niedrigen Produktionskosten auch daran interessiert, dass sich in der Region, in der sie sich für Investitionen entscheiden, eine entsprechende Anzahl an qualifizierten Fachkräften befindet. Das Problem ist in diesem Zusammenhang zudem das Niveau der Verdiensterwartung der Mitglieder der deutschen Minderheit, welches in einigen Kreisen der Woiwodschaft Oppeln mit dem Zahlungsniveau im Westen korreliert. Eine Region, die kei-

ne ausreichende Zahl an qualifizierten Fachkräften gewährleisten kann und darüber hinaus noch mit zwei wirtschaftlichen Potentaten benachbart ist, das heißt den Ballungsgebieten um Kattowitz und Breslau, hat es schwer, für Investoren attraktiv zu sein (darunter auch für deutsche Investoren), selbst wenn sie auf ihrem Gebiet die deutsche Minderheit aufweisen kann und über neue Autobahnen oder besondere Wirtschaftsgebiete verfügt. Die Zeiten Anfang der 1990er Jahre, als die deutsche Minderheit für das Oppelner Gebiet ein Trumpf war und viele deutsche Investoren anlockte, gehören heute leider der Vergangenheit an. Heute ist für Geschäftsleute hauptsächlich die reine wirtschaftliche Rechnung wichtig, also das, was eine Region einem potenziellen Investor anbieten kann. In dieser Beurteilung spielen allerdings die mezzöökonomischen Werte eine entscheidende Rolle.

Schaubild 2

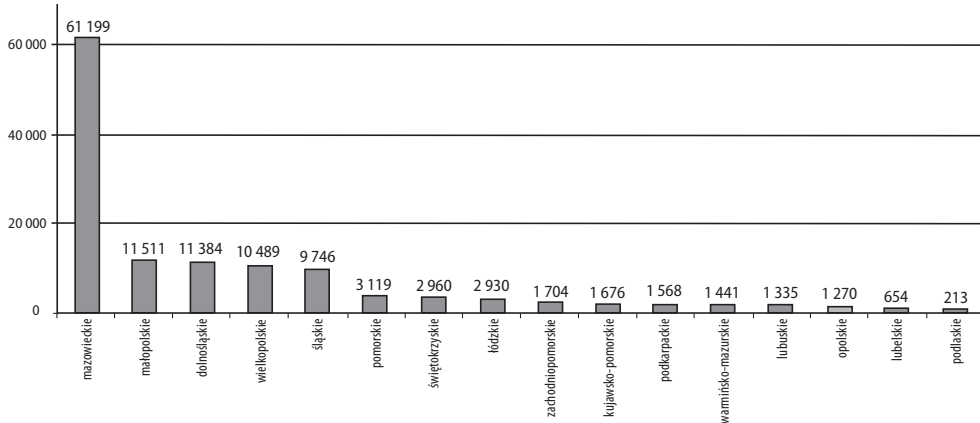
Investiertes Kapital aus Deutschland in Polen nach den Woiwodschaften im Jahre 2006 (Angaben in Prozent, Polen = 100%)



Quelle: Bericht über die sozial-wirtschaftliche Situation der Oppelner Woiwodschaft, UMWO, November 2008

Schaubild 3

Investiertes ausländisches Kapital in Polen nach den Woiwodschaften im Jahre 2006
(Stand: Ende des Jahres, Angaben in Mio. Zloty)



Quelle: Bericht über die sozial-wirtschaftliche Situation der Oppelner Woiwodschaft, UMWO, November 2008

Die Hauptinstrumente, durch deren Hilfe die deutsche Minderheit in Polen in den vergangenen zwanzig Jahren einen Einfluss auf die Bildung ihres wirtschaftlichen Images ausübte, waren die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen, die Wirtschaftskammer „Schlesien“ sowie der Verband Schlesischer Bauern.

Die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen

Die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens wurde durch einen notariellen Akt am 2. Dezember 1991 festgesetzt durch:

- Die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen Minderheit im Oppelner Schlesien mit Sitz in Gogolin
- Die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Bevölkerung deutscher Volkszugehörigkeit in der Woiwodschaft Kattowitz mit Sitz in Ratibor
- Die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Bevölkerung deutscher Volkszugehörigkeit in der Woiwodschaft Tschenstochau mit Sitz in Rosenberg
- Die Deutsche Sozial-Kulturelle Gesellschaft in Breslau

Die Stiftung wurde am 3. Juli 1992 unter der Namen Stiftung für die Entwicklung Schlesiens registriert und ihr Sitz ist seit Beginn ihres Bestehens die Stadt Oppeln.

Die Änderung des Namens in Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen erfolgte im Jahre 1996 und war mit einer Erweiterung ihres Tätigkeitsbereichs in den Regionen verbunden, in denen die Bevölkerung deutscher Herkunft in Polen, vor allem Pommern, Ermland, Masuren und Großpolen, ansässig ist.

Sowohl für die Bundesregierung als auch für die deutsche Minderheit in Polen war das Hauptziel der ins Leben gerufenen Stiftung eine starke Institution zu bilden, welche für ordnungsgemäße Ausgaben von Finanzmitteln der deutschen Regierung verantwortlich ist, die für die Unterstützung der deutschen Minderheit in Polen und ihrer nächsten Umgebung bestimmt waren. Eine der wichtigsten Herausforderungen für die Stiftung war die Minderung der Massenausreisen der Deutschen von Polen nach Deutschland, indem ihnen entsprechende Lebensbedingungen in Polen eingeräumt wurden, Bedingungen, die dem deutschen Standard sehr ähnlich waren. Nach den Bestimmungen der Satzung bildet die Unterstützung der wirtschaftlichen Unternehmen im Bereich Handwerk, Handel, Dienstleistungen und Landwirtschaft einen wichtigen Tätigkeitsbereich der Stiftung. Eine Hilfe in diesem Bereich wurde sowohl der deutschen Minderheit zuteil, als auch der polnischen Mehrheit, was für die sich verbessernden deutsch-polnischen Beziehungen eine wesentliche Rolle spielte.

Die Stiftung verfügt über beträchtliche Finanzmittel aus dem Haushalt der Bundesrepublik Deutschland, welche sie zwischen 1992 und 2002 erhielt (die gegenwärtig so genannten Rückflussmittel der Stiftung), und auch über Finanzmittel aus polnischen Quellen im Rahmen von Hilfsprogrammen, und sie realisiert damit ihre in der Satzung festgesetzten Ziele hauptsächlich durch:

- Erteilung von Finanzleistungen in Form von Darlehen an Unternehmen und Institutionen, die ihre wirtschaftliche Tätigkeit beginnen, und Erteilung von Subventionen für die Unterstützung von wirtschaftlichen Initiativen,
- Durchführung und Unterstützung verschiedenartiger Bildungstätigkeiten,
- Zusammenarbeit mit in- und ausländischen Institutionen,
- Durchführung technischer, finanzieller und wirtschaftlicher Beratungen.

Im wirtschaftlichen Bereich konzentrierte sich die Hilfe der Stiftung hauptsächlich auf den Bereich der Darlehen im Rahmen dreier Unterstützungsprogramme:

- Programm zur Entwicklung kleiner und mittelständischer Unternehmen: Darlehen werden erteilt aus Rückflussmitteln der Stiftung, das heißt sie kommen aus der Rückzahlung früher erteilter Darlehen;

- Regionaler Darlehensfond: gebildet im Jahre 2003 im Rahmen des Regierungsprogramms für den Ausbau des Systems des Darlehens- und Bürgschaftsfonds für kleine und mittelständische Unternehmen in den Jahren 2002 und 2006 „Kapital für Unternehmen“. Diesen Fond vergrößerten die von der Polnischen Agentur für Entwicklung der Unternehmen zuerkannten Mittel, die Rückflussmittel sowie die Subvention der Selbstverwaltung der Woiwodschaft Oppeln;
- Mikrodarlehensfond: realisiert im Rahmen der Maßnahme 1.2 des Sektoralen Operationsprogramms „Verstärkung der Wettbewerbsfähigkeit der Unternehmen.

Zwischen 1992 und 2008 unterstützte die Stiftung im Rahmen des Programms für die Entwicklung der kleinen und mittelständischen Unternehmen 1057 Projekte mit einer Gesamtsumme in Höhe von 66.477.000 Zloty. Im Rahmen des Regionalen Darlehensfond unterstützte sie in den Jahren 2004 bis 2006 86 Projekte mit einer Gesamtsumme in Höhe von 5.998.000 Zloty. Dagegen erteilte sie in den Jahren 2005 bis 2008 im Rahmen des Mikrodarlehensfonds Darlehen über einen Gesamtbetrag von 31.894.000 Zloty und unterstützte 440 Projekte.

Gegenstand der finanziellen Rückhilfe (Darlehen) war der Ankauf neuer und gebrauchter Maschinen und Anlagen für die Produktion und die Ausführung von Dienstleistungen. Zum gegenwärtigen Zeitpunkt umfasst der Bereich der Unterstützung auch den Kauf, den Bau oder den Umbau von Immobilien, den Ankauf von Gebrauchtfahrzeugen, Büroausstattung sowie liquider Mittel.

Die Stiftung setzt auch das Programm für die Unterstützung der Landwirtschaft um und erteilt Präferenzdarlehen für den Ankauf neuer oder gebrauchter Maschinen für die landwirtschaftliche Produktion, und seit 2007 zudem für den Ankauf von Ackerboden, Zuchttieren sowie den Kauf, die Reparatur und den Bau von Wirtschaftsgebäuden. In den Jahren 1994 - 2008 unterstützte die Stiftung in diesem Bereich insgesamt 353 Projekte mit einer Gesamtsumme in Höhe von 27 Millionen Zloty. Seit dem Beitritt der Republik Polen zur Europäischen Union können die Darlehen der Stiftung für die Landwirte auch als ein Element zur Mitfinanzierung der Investitionen gelten, die aus den Mitteln der Europäischen Union subventioniert sind. Schätzungsweise führte die finanzielle Hilfe der Stiftung mittels Darlehen in den Jahren zwischen 1992 und 2006 zur Schaffung und/oder Aufrechterhaltung von insgesamt siebentausend Arbeitsplätzen.

Wirtschaftskammer „Schlesien“

Ein gelungenes Beispiel für von unten kommende Initiativen in Verbindung mit einer wirtschaftlichen Selbstverwaltung ist die Wirtschaftskammer „Schlesien“, die im Jahre 1993 durch Unternehmen ins Leben gerufen wurde, die mit der deutschen Minderheit aus drei damaligen Woiwodschaften verbunden waren: Oppeln, Kattowitz und Tschenstochau. Seit ihrem Bestehen vereint die Kammer kleine und mittelständische Unternehmen und bewahrt gleichzeitig ihren überregionalen und internationalen Charakter. Zu den Mitgliedern der Kammer zählen Produktions-, Handels- und Dienstleistungsunternehmen aus vielen Branchen, wobei die zahlreichste Gruppe Tischlerei-, Metallverarbeitungs-, Gastronomie-, Hotel-, Floristik- und Bauunternehmen darstellen. Gegenwärtig erreicht die Wirtschaftskammer das gesamte südwestliche Polen und zählt fast fünfhundert Mitglieder.

Über viele Jahre hinweg realisierte die Kammer eine Reihe von Maßnahmen, die den Bedürfnissen der Unternehmen und der sich ständig ändernden Marktsituation entgegenkamen. Die Kammer war und ist weiterhin in der Region führend im Bereich internationale Kooperation und deutsch-polnische Zusammenarbeit. Zu den bedeutendsten Initiativen, die der Vermarktung und der Entwicklung des Wirtschaftspotenzials in Schlesien dienten, gehörte das über die Jahre hinweg entwickelte Spezialschulungsprogramm für Unternehmer und ihre Angestellten zur Steigerung der Berufsqualifikation, das im Rahmen der Hilfsmittel der Regierung der Bundesrepublik Deutschland für die kleinen und mittelständischen Unternehmen in Polen realisiert wurde. Das Programm, das aus Subventionen der Bundesregierung, den Rückflussmitteln der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und Eigenmitteln der Wirtschaftskammer „Schlesien“ finanziert wurde, richtete sich sowohl an Unternehmen, die mit der deutschen Minderheit verbunden waren, als auch an polnische Unternehmen.

Das Schulungsprogramm umfasste theoretische und praktische Workshops für unterschiedliche in der Kammer vertretene Branchen, so zum Beispiel für Bäcker, Konditoren, Köche, Mechaniker, Tischler, Elektriker, Gastronomen, Hotelkaufleute und Floristen. Die Workshops fanden in führenden deutschen Berufsbildungszentren statt und ihr wesentliches Element waren Schulungen im Bereich Marketing, Unternehmensleitung, Buchführung, Controlling und Personalleitung.

Zu den Hauptzielen des Programms zählten:

- Die Steigerung des Knowhows der Unternehmer und ihrer Angestellten im Bereich der ausgeübten Tätigkeit und der Unternehmensleitung,
- Einweisung in die neusten Technologien sowie Produktions - und Verwaltungssysteme,

- Einweisung in Normen und Standards der Europäischen Union im Bereich Wirtschaft,
- Aufnahme einer internationalen wirtschaftlichen Zusammenarbeit,
- Wissens- und Technologietransfer,
- Erfahrungsaustausch.

Die Schulungen zeichnete ein hohes Niveau der vermittelten Kenntnisse aus, eine kreative Verbindung von Theorie und Praxis, ausgezeichnete didaktische Hilfsmittel, ein interessantes Aufgabenniveau, verbunden mit Besuchen in ausgewählten Unternehmen und Teilnahme an internationalen Messen in den jeweiligen Bereichen. Dieses Projekt war eine selbstständige Plattform für die Zusammenarbeit zwischen der deutschen Minderheit und der polnischen Mehrheit und diente der deutsch-polnischen Annäherung sowie der Entwicklung der internationalen Wirtschaftskooperation. An über 120 Schulungen nahmen im Rahmen dieses Programms mehr als 1200 Personen teil, Unternehmenseigentümer und Angestellte, von denen 60 Prozent Mitglieder der deutschen Minderheit darstellten.

Über viele Jahre hinweg half die Kammer effektiv Unternehmen bei der Bearbeitung von Darlehensanträgen für die Stiftung für Entwicklung Schlesiens, was zum Transfer finanzieller Mittel an Unternehmen und Landwirtschaften für den Ankauf moderner Maschinen, Anlagen und Technologien führte.

Ihre Satzungsziele realisiert die Kammer auch durch die Organisation zahlreicher Kooperationsbörsen, Handelsmissionen und Studienreisen, welche eine Reihe von Verträgen und Vereinbarungen über eine wirtschaftliche Zusammenarbeit mit vielen Organisationen und Institutionen im Geschäftsbereich in Europa beinhalten, darunter zum Beispiel die Industrie- und Handelskammer Nordwestsachsen in Chemnitz, die Gesellschaft für internationale wirtschaftliche Zusammenarbeit in Stuttgart, die Wirtschaftskammer Oberösterreichs in Linz, die steiermärkische Wirtschaftskammer in Graz, die Wirtschaftskammer in Bozen/Italien, das mährisch-schlesische Holzcluster in Mosnov bei Ostrau/Tschechien und die internationale Union der Kammern Elbe/Oder. Alljährlich werden für die Mitglieder der Kammer Fahrten zu bedeutenden internationalen Messen und Ausstellungen organisiert, an denen die Kammer und ihre Mitglieder als Besucher oder auch als Aussteller teilnehmen können.

Eine nicht in Frage zu stellende Errungenschaft der Kammer ist das erste in der Woiwodschaft Oppeln ins Leben gerufene Branchencluster – Schinesisches Holzcluster,

das aus 56 Unternehmen aus der Holzbranche sowie aus den mit ihr verwandten Branchen aus den Woiwodschaften Oppeln, Schlesien, Niederschlesien und Lodsch besteht. Durch die Bemühungen der Kammer gelang auch im August 2008 die Gründung eines neuen Unternehmens, das heißt der GmbH Schlesisches Holzcluster.



Workshop für Landwirte in Almesbach in Bayern, 2006, Fot.: Verband Schlesischer Bauern.

Die Kammer realisiert auch eine Reihe von EU-geförderten Projekten, um die Möglichkeiten der polnischen Mitgliedschaft in der Europäischen Union auszuschöpfen, und den Bedarf der Unternehmen an neuem Knowhow im Bereich Technologietransfer, Verwaltung und Finanzen der Unternehmen zu stillen.

Verband Schlesischer Bauern

Einen enormen Einfluss auf die sozialwirtschaftliche Entwicklung der schlesischen Dörfer hat der Verband Schlesischer Bauern, eine politisch unabhängige Nicht-Regierungsorganisation mit einem Status als Organisation öffentlichen Nutzens. Der Verband Schlesischer Bauern wurde im Jahre 1989 gegründet, direkt nach der großen politischen Wende in Polen. Auf den damals organisierten Versammlungen der Mitglieder der neu entstehenden deutschen Minderheit stellte sich heraus, dass fast 80 Prozent der in Polen ansässigen Bevölkerung deutscher Herkunft Dorfbewohner waren, die sich in der neuen sozialwirtschaftlichen Wirklichkeit zurechtfinden mussten.

Die Bedingungen der freien Marktwirtschaft wurden zur Motivation für die Gründung einer starken Agrarorganisation, weshalb der Verband Schlesischer Bauern ins Leben gerufen und beim Wirtschaftsgericht in Oppeln am 28. Februar 1990 eingetragen wurde. Zu Anfang gehörten dem Verband ausschließlich Landwirte deutscher Herkunft an. Seit 1997 kann jedoch jeder Landwirt Mitglied werden, sofern er im Einzugsgebiet des Verbandes wohnt.

Der Verband Schlesischer Bauern vertritt die Interessen seiner Mitglieder im In- und Ausland mit dem Ziel ihre Wirtschaftssituation zu verbessern. Er wirbt für die landwirtschaftlichen Betriebe seiner Mitglieder und hilft ihnen bei der Steigerung und Gewährleistung ihrer Rentabilität, unter anderem durch Beratungen im Bereich

Verwaltung, Marketing, moderne Zucht, moderner Anbau. Der Verband organisiert Fachseminare, Vorträge und Vorlesungen sowie Schulungen zur beruflichen Weiterbildung der Landwirte und der Mitglieder ihrer Familien. Er formt ein positives Bild der Landwirte und der Dorfbevölkerung und beeinflusst die Bildung und Veränderung rechtlicher Normen im Bereich Landwirtschaft und in anderen Wirtschaftsbereichen, die mit ländlichen Gebieten verbunden sind.

Während seiner Tätigkeit realisierte der Verband eine Reihe von Initiativen für die Dorfbevölkerung, darunter unter anderem:

- Das System der Fachberatung in den Jahren 1991 bis 1996 mit deutschen Fachkräften, woraufhin lokale Beratungsverbände gegründet wurden und eine Gruppe von Schweinezüchtern registriert wurde.
- Die Gründung einer bis heute erfolgreich funktionierenden Milchgenossenschaft in Kadlub bei Groß Strehlitz.
- Die Organisation von Hilfsleistungen für Landwirte, die durch die Überschwemmungen im Jahre 1997 einen Schaden erlitten, vor allem durch die Überweisung von Leistungen für Hochwassergeschädigte aus deutschen Spenden.
- Die Umsetzung eines Projekts im Bereich der Rekultivierung der durch das Hochwasser zerstörten Nutzflächen, der so genannten Untersaat der Wiesen.
- Die Mitbegründung eines Milchbewertungslabors in Oppeln, welches den Standards der Europäischen Union entspricht.
- Die Umsetzung des Projekts „Das Oppelner Produkt als Chance für die Entwicklung und den Reichtum der Region“ aus dem Programm Agro-Smak/Fond für Zusammenarbeit, in dessen Rahmen 70 traditionelle Produkte identifiziert wurden; über sie wurde eine Broschüre erstellt zusammen mit einer Landkarte.
- Die Erarbeitung und Herausgabe einer agrotouristischen Karte der Woiwodschaft Oppeln in Zusammenarbeit mit dem Marschallamt.
- Alljährliche Erarbeitung und Herausgabe von Agrarkalendern, die die Kultur, die Traditionen und die Sitten und Gebräuche in Schlesien darstellen.

Alle vorstehend aufgelisteten Projekte entsprechen der Vision „Moderne Landwirtschaft und die Erhaltung der schlesischen Traditionen“.

Fasst man das zwanzigjährige Bestehen der deutschen Minderheit in Polen zusammen, ist es nicht schwer, ihren immensen Einfluss aufzuzeigen, den sie auf die sozialwirtschaftliche Entwicklung der polnischen Regionen ausübt, in denen die deutsche

Minderheit ansässig ist. Zweifelsohne brachten die finanziellen Leistungen des deutschen Staates und später auch die finanzielle Hilfe der Europäischen Union einen bedeutsamen gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Fortschritt für Schlesien, Pommern, Ermland und Masuren. Zuerst kam die Hilfe von außen, dann führten die internen Unterstützungsinstrumente zur Entstehung tausender neuer Arbeitsplätze in den von der deutschen Minderheit bewohnten Regionen, darunter auch in Gebieten mit struktureller Arbeitslosigkeit und schwacher Infrastruktur. Dank der deutschen Minderheit entwickelte sich auch enorm die örtliche technische Infrastruktur, was zu einem wichtigen Reiz für die aufblühende Wirtschaft und den Anstieg der Attraktivität für Investitionen vieler Regionen wurde. Durch Darlehensprogramme der Stiftung für Entwicklung Schlesiens und die Unterstützung der örtlichen Initiativen sowie Schulungs- und didaktische Tätigkeit der Wirtschaftskammer „Schlesien“ und des Verbandes Schlesischer Bauern kam es zu einem bedeutsamen technischen und gesellschaftlichen Schritt in den Dörfern und kleinen Ortschaften, dank dessen die Lebensniveaus auf dem Land und in der Stadt angeglichen wurden und sich in vielen Gegenden sogar an die westeuropäischen Standards annäherten.

Die aktive Arbeit vieler Strukturen der deutschen Minderheit hatten auch einen beträchtlichen Einfluss auf die Veränderung der mentalen Herangehensweise ihrer Mitglieder an solche Fragen wie Bildung, berufliche Laufbahn, Unternehmensgeist, soziales Engagement oder berufliche Entwicklung, dank dessen wir es immer häufiger mit erfolgreichen Wirtschaftsunternehmen zu tun haben, an deren Erfolg Mitglieder der deutschen Minderheit beteiligt sind. Zu erwähnen ist auch die Tatsache, dass die Zahl der Personen stetig steigt, die nach mehrjährigen Auslandsaufenthalten zu Verdienstzwecken dann doch die Entscheidung fassten, in ihre Heimat zurückzukehren, um hier ihrer Arbeit nachzugehen. Zweifelsohne ist ein Grund für die Entscheidung zurückzukehren und ein eigenes Unternehmen zu gründen die jetzige Situation, also die Weltwirtschaft- und Finanzkrise aber auch der angespannte Arbeitsmarkt in Deutschland und in anderen Ländern der Europäischen Union. Zur Rückkehr und Gründung eines eigenen Unternehmens ermuntern die für so genannte Start-Ups vorgesehenen finanziellen Hilfsleistungen der Europäischen Union¹. Ein umfangreiches Angebot dieser finanziellen Leistungen und die im Westen gesammelten beruflichen Erfahrungen der zurückkehrenden Personen (darunter auch Fachkräfte), führen zu einem Anstieg der wirtschaftlichen Aktivität unter den Mitgliedern der deutschen Minderheit.

1 Personen, die ein eigenes wirtschaftliches Unternehmen beginnen.

Aus der Sicht des zwanzigjährigen Bestehens der Organisationen der deutschen Minderheit in Polen kann also klar gesagt werden, dass dank ihrer Strukturen die DMI in vielen Regionen Polens zur Entwicklung beitrug und zu einem wichtigen Element für die regionalen Wirtschaftssysteme wurde. Die dort ansässige deutsche Bevölkerung entscheidet darüber hinaus über den zusätzlichen Wert, bildet daher in der Tat „das Salz dieser Erde“.

DIE WIEDERBELEBUNG DER DEUTSCHEN SPRACHE NACH DER POLITISCHEN WENDE DER 90 – ER JAHRE

Mit dem Ende des kommunistischen Systems, nach den Parlamentswahlen vom 4. Juni 1989, war in Polen der Weg für die offizielle Anerkennung der hier lebenden Minderheiten und ihrer Rechte frei.

Die Vertreter dieser Minderheiten, die damals etwa 0,7% der gesamten Bevölkerung Polens ausmachten, fingen an sich zu organisieren. Dem Erhalt und Pflege der Sprache, Kultur, Tradition, und Religion sollten die ins Leben gerufenen Verbände, Gesellschaften und Kreise dienen.

Auch die Vertreter der deutschen Minderheit stellten sich als eines der Hauptziele ihrer Tätigkeit den Erhalt bzw. das Aufleben der deutschen Sprache – eines wichtigen Merkmals der Identität ihrer Mitglieder. Vor allem ging es um die jüngste Generation, die, einige Einzelfälle ausgenommen, je nach Familienverhältnissen entweder ganz ohne, oder nur mit geringen Deutschkenntnissen aufwuchs. Eine der Prioritäten der damaligen Zeit war also die Einführung des Deutschunterrichts an Schulen der von den Mitgliedern der deutschen Minderheit bewohnten Region. Dieses Bemühen wurde mit Erfolg abgeschlossen – seit 1990 dürfen die Schüler wieder Deutsch entweder als Fremd- oder als Minderheitensprache lernen.

DEUTSCH ALS FREMDSPRACHE

Nach der politischen Wende gelang es der deutschen Sprache einen gleichen Platz im Schulwesen einzunehmen, wie ihn die übrigen Fremdsprachen schon seit längerer Zeit hatten.

Vor 1989 war Russisch die erste obligatorische Fremdsprache in ganz Polen. Nach der Wende kam es zu einer „Umstellung“ der bisherigen „Ost – Orientierung“ auf eine „West – Orientierung“, das Russische verlor die Priorität zugunsten der beiden großen Westsprachen, des Englischen und des Deutschen.

Bis zur Einführung der Bildungs- und Schulreform, d.h. bis zum 1. September 1999, gab es im Oppelner Schlesien, ähnlich wie in anderen Regionen Polens, Kindergärten, achtjährige Grundschulen, vier- oder fünfjährige Oberschulen, sowie dreijährige Fachschulen. Der Fremdsprachenunterricht begann als Pflichtfach in der 5. Klasse der Grundschule und wurde in den Oberschulen und Fachschulen fortgesetzt. Nach der Reform des polnischen Schulsystems besteht der Bildungsweg eines Schülers aus einer obligatorischen Vorschule, der eine sechsjährige Grundschule folgt. Anschließend kommt das für alle Schüler verpflichtende dreijährige Gymnasium und erst dann wählt der Schüler die gewünschte Oberschule. Zur Auswahl stehen Lyzeen, technische Oberschulen und Fachschulen.

Den Beginn des Fremdsprachenlernens hat die Reform in der zweiten Bildungsetappe platziert, d.h. in den Klassen 4 – 6 der Grundschule, mit insgesamt 8 Wochenstunden. Unabhängig davon durfte der Schulleiter, nach Absprache mit dem Schulträger, den Fremdsprachenunterricht schon ab der ersten Klasse einführen. An den Gymnasien blieb der Fremdsprachenunterricht weiter Pflichtfach, und dem Lehrer standen 9 Wochenstunden für diese gesamte Etappe zur Verfügung, in den Lyzeen und technischen Oberschulen waren es, je nach Klassenprofil, 6 bis 15 Wochenstunden.

Die Verordnung des polnischen Bildungsministerium vom 23. März 2009 führte jedoch wesentliche Veränderungen in die Organisation des Fremdsprachenlernens ein: Seit dem Schuljahr 2009/2010 beginnt der Fremdsprachenunterricht als Pflichtfach schon ab der ersten Klasse der Grundschule mit insgesamt 190 Unterrichtsstunden für die erste Bildungsetappe (Klassen 1 – 3). In den Gymnasien ist für die Schüler der Erwerb von zwei Fremdsprachen vorgesehen. Für diese drei Jahre stellt der Gesetzgeber für beide Sprachen insgesamt 450 Stunden zur Verfügung. Wie sie verteilt werden, ist der jeweiligen Schulleitung überlassen. Selbstverständlich werden dann später diese beiden Sprachen in den Oberschulen weiter gelehrt, um den Schülern eine gewisse Kontinuität zu garantieren.

Weil in Polen Englisch und Deutsch zu den meist gewählten Fremdsprachen gehören, ist die Fächerkombination: Englisch als erste, Deutsch als zweite oder auch Deutsch als erste und Englisch als zweite Fremdsprache die am häufigsten gewählte.

Eine andere Form des Fremdsprachenunterrichts ist der bilinguale Unterricht. Formal-rechtlich wurde er 1991 geregelt und die eingeführte Bildungs- und Schulre-

form ermöglicht den Erwerb der deutschen Sprache auch auf diese Art und Weise. Zur Zeit gibt es Schulen mit bilingualen Klassenzweigen in Englisch, Deutsch, Französisch, Spanisch, Italienisch und Russisch. In der Oppelner Region sind das vorwiegend deutsch – polnische bilinguale Klassen. Dort werden Teile des Lehrmaterials in der jeweiligen Fremdsprache realisiert. Ein Beispiel dafür ist die Bilinguale Gesamtschule in Rosenberg.

Bis vor kurzem hat jede Schule selbst entscheiden können, wie viele Fächer bilingual realisiert werden und wie hoch der prozentuale Einsatz des in der Fremdsprache realisierten Lernstoffes sein wird. Sei dem Schuljahr 2009/2010, laut der Verordnung des Bildungsministerium, sind in einer bilingualen Klasse mindestens zwei Fächer bilingual zu unterrichten, der prozentuale Einsatz des Lernstoffes blieb weiterhin nicht festgelegt. Aber dieser hängt von vielen Faktoren ab, z.B. vom Grad der Schwierigkeit des Lehrmaterials, von den Sprachkenntnissen der Schüler, von der Zahl der Stunden, die dem Lehrer zur Verfügung stehen.

Außer dem Schulunterricht werden den Interessierten auch andere Formen des Spracherwerbs angeboten. Deutsch kann man noch während verschiedener Sprachkurse erlernen, an Sprachkollegien und Fakultäten der Hochschulen und Universitäten. Seine Sprachkenntnisse kann man während des Jugendaustausches, durch zahlreiche Schulpartnerschaften, die Teilnahme an verschiedenen Wettbewerben in deutscher Sprache, durch Zusammenarbeit mit internationalen Organisationen und Verbänden, dank der EU – Programme, wie z.B. „Socrates“ und „Lingua“ verbessern.

DEUTSCH ALS MUTTERSPRACHE

Bis zu der politischen Wende der 90er Jahre blieb im Oppelner Schlesien die Pflege der deutschen Sprache auf die einzelnen Familien beschränkt. Dies ermöglichte wenigstens den Erhalt der Passivkenntnisse und den mündlichen Sprachgebrauch. Da aber Deutsch als Schulfach nicht unterrichtet wurde, wuchs die jüngere Generation je nach Familienverhältnissen entweder ganz ohne, oder nur mit geringen Deutschkenntnissen auf. Je jünger die Jahrgänge waren, desto höher war die Zahl derjenigen, die die deutsche Sprache in keiner Form mehr beherrschten. Für sie wurde die deutsche Sprache ihrer Eltern und Großeltern zu einer Fremdsprache wie Russisch, Französisch oder Englisch. Die Minderheitenverbände sahen deswegen die Einführung des muttersprachlichen Deutschunterrichts als eine der wichtigsten ihrer Aufgaben an.

Die rechtliche Grundlage für den muttersprachlichen Deutschunterricht schuf die Verordnung des Bildungsministeriums vom 24. März 1992 über die „Gestaltung und Ausbildung, welche ermöglicht Gefühle nationaler, ethnischer und sprachlicher Identität der nationalen Minderheiten zu bewahren“.

Diese Verordnung ermöglichte folgende Varianten des muttersprachlichen Unterrichts: Schulen mit Deutsch als Unterrichtssprache – darunter versteht man Schulen, die den Unterricht in der deutschen Sprache führen, mit Ausnahme der polnischen Literatur, Geschichte und Geografie; Zweisprachige (bilinguale) Schulen – darunter versteht man Schulen, wo der Unterricht in zwei gleichwertigen Sprachen – Deutsch und Polnisch – veranstaltet wird; Schulen mit zusätzlichem Unterricht der Muttersprache – Schulen, die den Unterricht aller Fächer in polnischer Sprache anbieten, mit Ausnahme des Fremdsprachenunterrichts und des zusätzlichen Fachs „Deutsch als Muttersprache“ von 3 Wochenstunden; schulübergreifende Gruppen, in denen Deutsch als Muttersprache unterrichtet wird.

Auf Antrag der Eltern von mindestens sieben Schülern an Kindergärten, Grundschulen und Gymnasien, bzw. von vierzehn Schülern an den Oberschulen, ist der jeweilige Schulträger verpflichtet den muttersprachlichen Deutschunterricht zu organisieren. Bei geringerer Schülerzahl oder bei Mangel an geeigneten Lehrkräften wird der muttersprachliche Unterricht für Schüler mehrerer Schulen in schulübergreifenden Gruppen zentral an einem Ort erteilt.

Aufgrund mangelnder Sprachkenntnisse der Schüler, für die in den fast fünfzig Nachkriegsjahren Deutsch keineswegs zur Muttersprache, eher zur Fremdsprache geworden war, musste man in der ersten Zeit nach der politischen Wende auf die Einrichtung von Schulen bzw. Klassen mit Deutsch als Unterrichtssprache verzichten. Großer Popularität erfreute und erfreut sich dagegen bis heute „Deutsch als zusätzlicher Mutterspracheunterricht“ – im Schuljahr 1992/92 besuchten diese Unterrichtsform 1307 Schüler an 14 Grundschulen der damaligen Woiwodschaft Opeln und 2785 Kinder an 20 Grundschulen und einem Kindergarten der ehemaligen Woiwodschaft Kattowiz.

Zum Vergleich besuchten im Jahr 1996 den muttersprachlichen Unterricht schon etwa 32.000 Schüler (in ganz Polen). Im Schuljahr 1999/2000 gab es 273 Grundschulen, 49 Gymnasien und 1 Lyzeum mit zusätzlichem muttersprachlichen Deutschunterricht, eine bilinguale Grundschule (Solarnia), sowie 6 Lyzeen mit bilingualen

Klassenzweigen. Am II. Lyzeum in Oppeln hat man eine Klasse mit deutsch als Unterrichtssprache eingerichtet.

Leider muss man auch an dieser Stelle erwähnen, dass die deutsche Minderheit schon mehrere Male versucht hatte, eine deutsche Schule (Oberschule) in Oppeln zu öffnen, jedoch ohne Erfolg. Das Bemühen der Deutschen Bildungsgesellschaft und anderer Organisationen der Minderheit stieß auf keine Nachfrage.

Die verschiedenen Formen des Deutschunterrichts erfreuen sich heute großer Popularität, obwohl die gewaltige Nachfrage der ersten Jahre nach deren Einführung, die damals sowohl die Schulbehörden, wie auch die Anführer der Deutschen Minderheit überrascht hat, etwas nachlässt. Trotz vieler Unterstützungsmaßnahme aus Deutschland fehlte es in der ersten Zeit an Lehrern, Büchern, Curricula und vor allem an geeigneten Lehrplankonzeptionen, wie die deutsche Sprache Schülern, die sie nicht oder nur schwach beherrscht hatten, als Muttersprache beizubringen ist. Der jahrelang fehlende Deutschunterricht war anfangs Grund für die schlechteren Ergebnisse in schriftlichen Prüfungen und Wettbewerben der schlesischen Kinder. Obwohl viele von ihnen gute Kenntnisse, was das Sprechen und Verstehen der deutschen Sprache anbetrifft, besaßen, machten sie beim schriftlichen Gebrauch der Sprache viel öfter Fehler als ihre Gleichaltrigen in anderen Regionen Polens.

Die Bezeichnung der deutschen Sprache als Muttersprache stieß bei einigen polnischen Eltern auf große Empörung. Viele sahen in ihrer Einführung in die Schulen eine gezielte Provokation, manche befürchteten eine Regermanisierung Schlesiens. Die deutschstämmigen Eltern befürchteten dagegen, aufgrund ihrer schlechten Erfahrungen aus der Vergangenheit, dass Kinder, für welche sie den muttersprachlichen Deutschunterricht beantragen, Schikanen und Diskriminierung im Leben ausgesetzt werden, wie z.B. keine Zulassung zum Lyzeum. Glücklicherweise haben sich die Befürchtungen beider Seiten nicht bestätigt. Nach zwanzig Jahren der Wiedereinführung des Deutschunterrichts in den oberschlesischen Schulen, in denen Kinder aus deutschen und polnischen Familien nebeneinander in einer Bank sitzen, hat man festgestellt, dass das der beste Weg für die Verständigung, Toleranz, und Akzeptanz der Tradition und Kultur des Anderen ist.

Auch der Gesetzgeber hat, um jegliche Unklarheiten aus dem Weg zu schaffen, in der Verordnung vom 3. Dezember 2002 den Begriff „Muttersprache“ durch „Minderheitensprache“ ersetzt. So können Eltern, für die Deutsch zwar keine Muttersprache

ist, die aber dennoch wollen, dass ihre Kinder diese Minderheitensprache kennenlernen, ohne Gewissensbisse diese Art von Unterricht für ihre Kinder beantragen.

LEHRERAUSBILDUNG UND BETREUUNG

Als man nach der Wende Russisch aus politischen und emotionellen Gründen nicht mehr lehren und lernen wollte, wuchs plötzlich enorm die Nachfrage nach westlichen Sprachen und Lehrern, die diese Sprachen den Schülern beibringen sollten. In Oberschlesien waren vor allem Deutsch- und Englischlehrer gesucht. Das größte Defizit meldeten Dorf- und Kleinschulen, in denen am Anfang nur 5 bis 6 % des Bedarfs an Fremdsprachenlehrern für Englisch und Deutsch gedeckt war. Wegen des Lehrermangels waren daher viele Schüler in erster Zeit weiterhin gezwungen Russisch zu lernen. Auch die Einrichtung des muttersprachlichen Deutschunterrichts hing neben dem Wunsch der Eltern vor allem von den vorhandenen Lehrkräften ab, und konnte am Anfang nicht in jedem Ort durchgeführt werden.

Es wurde verzweifelt nach Möglichkeiten gesucht, den Lehrbedarf zu decken. In Oberschlesien versuchte man zuerst Vertreter der älteren Generation, die ausreichende Deutschkenntnisse besaßen, oft aber keine pädagogische Ausbildung hatten, als sog. „Hilfslehrer“ einzusetzen.

Das Goethe – Institut begann mit der Umschulung von Russischlehrern. Sie hatten zwar pädagogische Erfahrung und waren methodisch gut vorbereitet, verfügten aber über sehr geringe oder gar keine Deutschkenntnisse. Durch verschiedene Sprachkurse versuchte man diese Lehrer für den Deutschunterricht vorzubereiten. Mit finanzieller Unterstützung aus Deutschland wurden in Tempelhof, Rosenberg und Gleiwitz für diese Lehrer Umschulungskurse organisiert.

Deutschland entsandte auch über die Zentrale für das Auslandsschulwesen in Köln deutsche „Gastlehrer“ – junge, in ihrer Heimat oft arbeitslose Lehrer, die man in den schlesischen Schulen einstellte. Das Auswärtige Amt in Bonn unterstützte finanziell und organisatorisch die Entsendung pensionierter Deutschlehrer. Als Seniorenlehrer wurden sie in Deutschland angeworben und in Schlesien, mit der Zustimmung des polnischen Bildungsministerium, eingestellt.

Sowohl das polnische Bildungsministerium als auch die deutsche Minderheit waren sich jedoch dessen bewusst, dass diese Maßnahmen unzureichend waren

und nur vorübergehend den Lehrerbedarf decken können. Um die Ausbildung einheimischer Lehrer zu beschleunigen, wurden 1990 Fremdsprachenkollegs gegründet. Während eines sechssemestrigen Studiums bilden sie noch heute Lehrer für den Fremdsprachenunterricht aus. Als Krönung ihrer Erwartungen im Bereich der Deutschlehrrerausbildung sahen viele Oberschlesier die Eröffnung im Oktober 1990 des Instituts für Germanistik an der Pädagogischen Hochschule in Oppeln.

In den Reihen der Minderheit versuchte man ebenso die Deutschlehrrerausbildung und -betreuung zu unterstützen. Zuerst war das eine organisatorische und finanzielle Unterstützung, später waren es Räumlichkeiten, Lehrwerke und technische Hilfsmittel, welche man für den muttersprachlichen Unterricht den Schulen zur Verfügung stellte.

Am 12. März 1996 ist es der deutschen Minderheit gelungen die Deutsche Bildungsgesellschaft ins Leben zu rufen, eine Organisation, die sich ausschließlich mit der Pflege der deutschen Sprache in allen kulturellen Bereichen, vor allen aber im Schulwesen beschäftigt. Die Deutsche Bildungsgesellschaft spielt eine wichtige Rolle in der Minderheitenpolitik: Ihre Mitglieder haben Curricula für Deutsch als Muttersprache erarbeitet, die Organisation hilft und berät bei der Gründung von verschiedenen Schulklassen, wird als Partner vom Bildungsministerium zu verschiedenen Projekten eingeladen, organisiert für Deutschlehrer Wochenendseminare, Vorlesungen, Fortbildungsmaßnahmen, ist bei der Ausstattung der Schulen mit Lehrwerken behilflich, organisiert Konferenzen, Schulbesuche, Diskussionsveranstaltungen, Präsentationen, Ausstellungen, Sommersprachkurse und unterstützt verschiedene Projekte. In letzter Zeit ist es dieser Organisation gelungen zur Weiterbildung für Lehrer, die Deutsch als Minderheitensprache unterrichten, eine Fakultät an der Fachhochschule in Neisse zu eröffnen.

Die Situation im Schulwesen, was die Lehrerausbildung und -betreuung betrifft, stabilisiert sich. Während das Angebot von Lehrwerken in den 90er Jahren relativ begrenzt war, hat es heute viele Positionen sowohl deutscher als auch polnischer Autoren. Die Lehrer sind nicht mehr sich selbst überlassen, viele Institute, Vereine und Organisationen beraten sie fachlich und unterstützen ihre Projekte. Was noch fehlt, ist eine etwas größere Auswahl an Lehrwerken für Deutsch als Minderheitensprache und die dazu nötigen Fortbildungsmaßnahmen.

Nach zwanzig Jahren des Deutschunterrichts kann man feststellen, dass man den Bedarf danach decken konnte. Es gibt zwar Bereiche, in denen Verbesserungen nötig wären, aber: Was ist schon so gut, dass man es nicht besser machen könnte?

Es freut, dass die Oberschlesier trotz der unzähligen Konflikte, Kriege, Auseinandersetzungen, gegenseitigem Hass und widersprüchlicher Interessen, den Weg zueinander gefunden haben. Sie haben gelernt, dass nur ein harmonisches Zusammenleben von positiver Bedeutung für die Gegenwart sein kann. Das heutige Schlesien erhielt von Europa eine Chance. Dank der politischen und wirtschaftlichen Situation kann es zu dem werden, was es vor Jahrhunderten schon einmal gewesen war – zur Brücke zwischen Deutschland und Polen. Die junge Generation weiß damit umzugehen, ohne auf die moralischen und historischen Vorurteile zu achten. Sie hat den großen Nutzen der Mehrsprachigkeit ihrer Region erkannt und sieht sie als eine bessere Chance auf den Bildungs- und Arbeitsmärkten des vereinigten multikulturellen Europa, denn rechtlich geschützte Mehrsprachigkeit, von der Gebrauch zu machen keinem zum Verhängnis wird, ist in erster Linie eine Frage gegenseitiger Toleranz, Verständigung und Achtung der Menschenrechte.

SPRACHE UND IDENTITÄT

Die Rolle des deutschsprachigen Bildungswesens für die Zukunft der deutschen Bevölkerung in Oberschlesien

Es ist unmöglich dieses Problem zu behandeln, ohne auf die Geschichte einzugehen, die die heutige deutsche Bevölkerung geprägt hatte. Der Ursprung unserer Anwesenheit in Polen führt uns geradewegs zu den Konsequenzen des Zweiten Weltkrieges. Die Deutschen auf dem heutigen Gebiet Polens sind hauptsächlich Nachfahren von deutschen Staatsbürgern aus der Vorkriegszeit. Ungeachtet dessen, welches Schicksal uns oder unsere Vorfahren ereilt hat, ist es Tatsache, dass nicht wir unsere Heimat verlassen haben, das nicht wir über die Grenze gingen. Die Grenze wurde über unsere Köpfe hinweg verschoben. Für die Propaganda, diese Gebiete seien nicht Teil der Kriegsreparationen, sondern alte Piastengebiete, womit ihnen ein ausschließlich polnischer „Stammbaum“ verliehen wurde, war die Existenz einer deutschen Minderheit nur störend. Von sich aus will zwar keiner als störend empfunden werden, man wird aber manchmal ungewollt zu einem Störfaktor. In der neuen Realität begannen wir also viele eigene und fremde Rechnungen zu bezahlen, und zusätzlich wurden wir Opfer des in Polen angenommenen Konzeptes von einem monoethnischen Staat, das mit der Realität aber nicht übereinstimmt. In diesem Konzept wurde in Schlesien die Existenz einer Bevölkerung, die die deutsche Sprache gebrauchte und nichtpolnische Traditionen pflegte, als ein Fremdkörper betrachtet, den man durch verschiedene Maßnahmen schnellstmöglich loswerden müsse. Viele dieser Maßnahmen zielten direkt auf den Bereich Sprache. Es ist klar, dass man in Polen nicht von nationalen Minderheiten sprechen konnte, also auch nicht von Minderheitensprachen. Doch verbannte man das Deutsche aus dem Schulunterricht nicht nur als Minderheitensprache, sondern auch als Fremdsprache. In ganz Schlesien gab es zwischen 1945 und 1989 nur eine Oberschule, in der man diese Sprache lernen konnte. Die deutsche Bevölkerung, die in einem Staat lebte, der durch den Eisernen Vorhang von dem sich demokratisch entwickelnden Westeuropa abgegrenzt war, wurde völlig von seiner kulturellen Kontinuität getrennt. Der einzige Ort, an dem man die kulturelle und sprachliche Identität wiederaufbauen konnte, war das Zuhause, doch geschah dies mit der Gewissheit einer fehlenden Akzeptanz und oft auch drohender Repressionen seitens der Staatsorgane.



Preisverleihung für Finalisten der Woiwodschaftswettbewerbe der deutschen Sprache für SchülerInnen der Grundschulen und Gymnasien im Jahr 2008 Fot. Patrycja Karpińska



Preisverleihung für Finalisten der Woiwodschaftswettbewerbe der deutschen Sprache für SchülerInnen der Grundschulen und Gymnasien im Jahr 2008 Fot. Patrycja Karpińska

Die Jahre nach 1989 bedeuteten daher für die in Polen lebenden Deutschen fast eine Revolution. Wir leben seitdem in einer völlig anderen Realität, obwohl auch sie bis heute in einem gewissen Maße Sklavin der Vergangenheit ist. Seit damals hat sich im politischen Bereich fast alles verändert. Wir sind Mitglied der Europäischen Union und sogar des Schengen-Abkommens. Minderheitenrechte werden garantiert durch internationale Regelungen – im deutsch-polnischen Fall regeln bilaterale Abkommen die rechtliche Grundlage für das Funktionieren der deutschen Minderheit – aber auch durch innerpolnische Gesetze. In Polen regelte man also den Unterricht der Minderheitensprache und seine Finanzierung aus dem Staatshaushalt, das Aufstellen zweisprachiger Ortsschilder sowie die Hilfssprache in den Ämtern. Doch der heutige Zustand im Bereich Sprache ist die Konsequenz der vergangenen Jahrzehnte. Die sprachliche Situation der deutschen Minderheit findet oft kein Verständnis in unserer eigenen Umgebung oder auch in Deutschland. Verwunderlich dabei ist, dass ich Verständnis gefunden habe in der berühmten französischen Schule für Politikwissenschaften Science Po in Dijon, als mich eine Studentin gefragt hat, ob es wahr wäre, dass nur 25% der in Polen lebenden Deutschen deutsch spricht. Ich habe nicht widersprochen, habe sie dann aber meinerseits gefragt, was sie davon halte, und bekam eine sehr reife Antwort: Es wäre logisch, wenn zwei Generationen keinen Sprachunterricht in der Schule hätten, würde diese Sprache in der dritten Generation aussterben. Und der Aufbau dauere ja immer länger als der Verlust. Erst ein solches Verständnis kann eine Grundlage für die Überwindung der Identitätskrise und den Aufbau der deutschen Sprache als Muttersprache sein.

Seit dem Umbruch in den Jahren 1989/1990 hat die deutsche Minderheit viel unternommen, damit die deutsche Sprache wieder in die Schulen einzieht. Heute lernen viele Schüler in der Woiwodschaft Oppeln Deutsch als Minderheitensprache (z.B. im Schuljahr 2005/2006 waren es 17.692 Schüler in 186 Grundschulen). Doch nach 20 Jahren einer offiziellen Tätigkeit der deutschen Minderheit wird es an der Zeit für eine kritische Reflexion. Man kann dies auf der Grundlage eines Gesetzes tun, in dem es heißt: „Kindergärten, Schulen und öffentliche Einrichtungen ermöglichen den Schülern aus nationalen und ethnischen Minderheiten die Erhaltung und Entwicklung des Gefühls der nationalen, ethnischen und sprachlichen Identität durch die Führung von:

1. Minderheitensprachunterricht (...)
2. Unterricht zur eigenen Geschichte und Kultur.“

Man müsste nach dem Gesetzgeber wiederholen und unterstreichen, dass das wirkliche Ziel des Bildungswesen der deutschen Minderheit „die Erhaltung und Ent-

wicklung des Gefühls der nationalen Identität“ ist, und der Sprachunterricht nur ein Element ist, das diesem Ziel dient. Seit vielen Jahren ist jedoch bekannt: Auch wenn die Formalitäten eingehalten werden, also die Eltern entsprechende Erklärungen abgeben, die Gemeinden den Unterricht organisieren, das Ministerium die Subventionen erhöht usw., verliert man doch das eigentliche Ziel des Unterrichts aus den Augen, nämlich „die Erhaltung der Identität“.

Es ist aber auch bekannt, dass das polnische Schulsystem grundsätzlich drei Formen des Minderheitenschulwesens erlaubt: zusätzlicher Unterricht der Minderheitensprache (zusätzliches Fach), bilingualer Unterricht und Unterricht in der Sprache der nationalen Minderheit. Die populärste und in der Einführung einfachste Form ist der Unterricht der Minderheitensprache als zusätzliches Fach. Es scheint aber, dass es gleichzeitig die ineffektivste Form der Erhaltung des nationalen Identitätsgefühls ist. Auf diese Form konzentrierte sich aber die Bildungspolitik der deutschen Minderheit. Zweifellos war es im Vergleich von vor 1989 der schnellste Weg, die deutsche Sprache in die Schulen zurück zu führen, und damit eine sehr große Zahl von Schülern aus Kreisen der deutschen Minderheit zu erreichen. Doch viele jetzige Beobachtungen und Erfahrungen zeigen, dass in dieser Unterrichtsform keine Verknüpfung zwischen der Sprache und Identität, der sie eigentlich dienen sollte, existiert.

Was ist also diese Verknüpfung? Um das zu verstehen, müssen wir auf Begriffe und Elemente zurückgreifen, die eine nationale Identität ausmachen. Heute funktioniert die Definition einer nationalen Minderheit, die generell auf der folgenden Feststellung von Francesco Capotorti aus dem Jahr 1979 basiert. Darin stellte er fest, dass „Mitglieder einer Minderheit – Bürger eines Staates – ethnische, religiöse oder sprachliche Merkmale haben, die sie von anderen Bürgern dieses Landes unterscheiden, und die zumindest in einem gewissen Maße ein Gemeinschaftsgefühl besitzen, das auf die Erhaltung der eigenen Kultur, Tradition, Religion und Sprache abzielt.“ Die Identität bilden all die Elemente, die diese Minderheitengruppe von der restlichen Bevölkerung unterscheiden. Ausschlaggebend ist hier die Triade: Kultur, Tradition und Sprache.

Wenn wir diese Begriffe in ihre Grundelemente zerlegen, dann müssen wir uns auf die Definition von Kultur stützen, die heute nicht mehr nur Kunst und Literatur bedeutet, sondern auch Lebensarten, Grundrechte, Wertesysteme, Tradition und Religion. Kultur ist also eine Einheit von besonderen geistigen, materiellen, intellektuellen und emotionalen Aspekten, die eine Gesellschaft oder soziale Gruppe charakterisiert.

Diese Identität, die uns Deutsche von der restlichen Bevölkerung unterscheidet, müssen wir zusammen mit der Sprache vermitteln. Wir müssen also lehren über:

- die deutsche materielle Kultur (Denkmäler, Industrie, Handwerk),
- die deutsche geistige Kultur (deutschsprachige Gottesdienste, Poesie und Prosa, Film, Theater, deutsche Kunstwerke),
- die deutsche intellektuelle Kultur (Wissenschaft und Wissenschaftler, Schriftsteller, Medien),
- die deutsche emotionale Kultur (die Art Freizeit zu verbringen, Touristik).

Wichtig ist aber auch Tradition. Und zwar eine breit definierte Tradition, die doch aus dem historischen Blickwinkel betrachtet wird. Es reicht Zeitungen oder Schulbücher zu lesen, mit Historikern und Lehrern zu sprechen, um zu erkennen, dass ein wichtiges Ausmaß der Bemühungen um die Identität im Bereich des historischen Gedächtnisses liegt. Die bedeutende zeitgenössische Historiografin Joan W. Scott schreibt: „Geschichte zu besitzen, bedeutet Macht zu haben und die eigene Identität zu kontrollieren, deren Garantie die Geschichte ist“. Es muss uns etwas an dem Wissen über die Geschichte Schlesiens als Ganzes liegen, aber auch an der Verknüpfung mit der Geschichte Deutschlands und des deutschen Kulturkreises.

Eine Aufgabe für den Erhalt der deutschen Minderheit in Schlesien ist die Kontinuität der Identitätsarbeit, die obige Elemente beinhaltet. Nur eine solche Identität erlaubt es in Zukunft der jungen Generation, sich für die Identität ihrer Vorfahren auszusprechen.

Es ist klar, dass eine solch große Aufgabe nicht innerhalb von drei Deutschstunden als Minderheitensprache (Muttersprache) wöchentlich bewältigt werden kann. Auch wenn der Gesetzgeber in der Programmgrundlage für diesen Unterricht Elemente der Identitätserhaltung vorgesehen hatte, so bedeutet die Knappheit der Zeit und die faktische Konzentration auf den eigentlichen Spracherwerb, dass auf diese Elemente praktisch kein Wert gelegt werden kann. Man muss auch zufügen, dass der sog. regionale Bildungsweg nicht die oben genannten Bedingungen erfüllt, und in letzter Zeit ist deutlich sichtbar geworden, dass in der staatlichen Bildungspolitik von diesen regionsbezogenen Unterrichtsprogrammen Abstand genommen wird.

Die deutsche Identität in Schlesien wurde wegen Schikanen und Verfolgung, derer wir ausgesetzt waren, in vielen Familien und Gruppen zwar erhalten, doch teilweise geschah dies ohne eine Verbindung mit der sprachlichen Identität. Daher legte man in den Umbruchjahren 1989/1990 mehr Wert auf die „verlorene“ Sprache und nicht

auf die Erhaltung der Identität. Wir erinnern uns an die Verwunderung der Welt und Polens (oft auch uns selbst), wie stark die Identität sein konnte, die in ungewissen Zeiten hunderttausende Menschen zur Unterschrift auf den Listen bewegte, uns Wahlen gewinnen, Gottesdienste einführen ließ usw. Nach Jahren stellen wir jedoch fest, dass mit dem Sterben der Vorkriegsjahrgänge die Identität vor allem bei den Menschen schwächer wird, die die deutsche Sprache nicht beherrschen. Immer öfter hört man die folgende Formulierung bei heutigen Eltern: „Wie kann ich ein Deutscher sein, wenn ich kein Deutsch spreche?“. Darauf folgt dann die Aussage ihrer Kinder: „Ich kann zwar deutsch, aber ich fühle mich nicht als Deutscher“. Wir brauchen also ein solches deutsches Bildungswesen, das eine Brücke schlägt zwischen der ältesten Generation und denen, die erst jetzt ins Leben treten.

Diese und viele andere praktische Erfahrungen führten dazu, dass es in den Gremien der deutschen Minderheit zu der Erkenntnis kam, dass nach 20 Jahren des Bestehens die Organisation ein weiteres Mal vor der Problem des Schulwesens und der Bildung von Kindern und Jugendlichen steht, um ihre langsame Assimilierung zu vermeiden, die ja heute eindeutig als nicht erwünscht angesehen wird, und das sowohl von den Minderheiten wie den Staaten und der Politik der EU. In Zeiten, in denen in großem Maße internationale Dokumente und Konventionen entstehen, deren Ziel es ist die nationalen Minderheiten, gefährdete Sprachen und Kulturen zu schützen, in denen aber auch eine europäische Sprachenpolitik betrieben wird, die auf die Interessen der Minderheiten eingeht, müssen sich die Minderheiten auch selbst diesem Problem stellen.

So erkennt man auch in den Reihen der deutschen Minderheit, dass neue Schritte in diesem Bereich gewagt werden müssen, gleichzeitig aber auch die bisherige Arbeit, also die Möglichkeit des Deutschunterrichts in den Schulen, ihre Erhaltung und der Ausbau, gewürdigt werden sollte. Eine Schule, deren Ziel es sein soll, die deutsche Identität in Schlesien zu erhalten, ist naturgemäß keine Standardschule, sondern „*sine qua non*“ eine elitäre. Wir können solche Erwartungen gegenüber den von den Gemeinden geführten Grundschulen und Gymnasien formulieren, doch muss man sich dessen bewusst werden, dass sie nicht wirklich erfüllt werden können. Eine solche Aufgabe können nur erfüllen: ein sich seiner Aufgabe und Ziele bewusstes Führungsorgan in Zusammenarbeit Lehrern und Eltern, die ebenfalls um die Bedeutung der Identität wissen. Ein solches Organ sollte die Organisation der deutschen Minderheit sein, oder ein mit ihr gegründeter Verein. In einer solchen Schule findet der Sprachunterricht und der damit verbundene Identitätsaufbau nicht



Deutsche Samstagschule der SKGD in Stubendorf Fot. Katarzyna Widera



Deutsche Samstagschule der SKGD in Stubendorf
Fot. Katarzyna Widera



Eröffnung der Deutschen Samstagschulen der
SKGD Oppeln, 18.09.2009 Fot. Anna Durecka

nur innerhalb der begrenzten Lehrstunden, sondern während der gesamten Anwesenheit der Schüler in der Schule, bei außerschulischen Aktivitäten, während der Pausen und in den Gesprächen mit den Lehrern statt. Man kann als Beispiel viele nationale Minderheiten in Polen und dem Ausland nennen, die ihr eigenes Schulwesen haben (z.B. die Deutschen in Dänemark, in Ungarn, die Polen in Weißrussland und Litauen, die Sorben in Deutschland). So führt die deutsche Minderheit in Dänemark, die etwa 18.000 Mitglieder zählt, über 30 Kindergärten, 15 Grundschulen und Gymnasien mit Deutsch als Unterrichtssprache. All diese Einrichtungen sind Vereinsschulen. Der Weggang der deutschen Minderheit in Polen vom Aufbau eines eigenen Schulwesens (unter Berücksichtigung der polnischen Bildungsgesetze) wäre also im Grunde Selbstmord.

Diese Erkenntnis fand auch Eingang in die neueste Entwicklungsstrategie der deutschen Minderheit, die die Sprachbildung und die Vermittlung von Identität als eine der Prioritäten der deutschen Minderheit für die Zukunft ansieht.

Dass die Eltern eine solche Bildungsform befürworten, beweist die Popularität der im Jahr 2009 von der SKGD initiierten sog. Samstagsschulen für Kinder im Alter zwischen sechs und zehn Jahren. Im Rahmen dieses Projekts wird an Samstagen in Räumen der einzelnen DFKs ein lockerer und deutlich außerschulischer Quasi-Unterricht geführt, bei dem es nicht vorrangig um den Spracherwerb geht, sondern eher darum, mit der deutschen Sprache die Zeit zu verbringen. Auf spielerische Art entsteht ein Raum, in dem Schüler, die in der Schule Deutschunterricht haben, drei Stunden lang die Möglichkeit haben Konversation auf deutsch zu führen, wobei ihnen gleichzeitig einige Elemente der Identität vermitteln werden, wie das Gebet vor und nach der Mahlzeit, die Tradition des Martinsfestes und die Entdeckung der Spuren deutscher Geschichte dieser Region.

In diesem Geist wurde auch die Entscheidung getroffen, dass innerhalb der Strukturen der deutschen Minderheit (im VdG) eine Arbeitsgruppe gegründet wird, deren Aufgabe es ist, die Entstehung von Schulen und Kindergärten aus Initiative der deutschen Minderheit zu fördern. Ein erstes Ergebnis wurde Ende 2009 sichtbar, indem die Arbeitsgruppe die Gründung des Oppelner Bildungsvereins initiierte, der seinerseits eine Grundschule in der Stadt Oppeln übernehmen und sie als zweisprachige Einrichtung weiterführen soll. Da es nötig ist, ein ganzes Netzwerk solcher Einrichtungen in der Woiwodschaft Oppeln (und anderen Regionen Polens) aufzubauen, wird gerade dafür eine optimale Struktur erarbeitet, die sowohl auf die bestehenden

Möglichkeiten als auch auf die Nachfrage eingeht. In ihrer Arbeit wird die Gruppe zum Einen mit den einzelnen Verbänden der DMI und den Bildungskuratorien zusammenarbeiten, zum Anderen auch mit Lehrern, die Mitglieder der Deutschen Bildungsgesellschaft, von Vereinen für Deutschlehrer sind sowie mit Lehrerhochschulen. Mit großer Anerkennung sind auch private Initiativen zu erwähnen, durch die ähnliche Schulen bereits im Jahr 2009 entstanden sind.

In allen bereits bestehenden oder in Zukunft entstehenden Bildungseinrichtungen (ob öffentlich oder nicht) spielen die Lehrer die wichtigste Rolle. Dabei geht es vor allem um Germanisten, die nicht nur den Deutschunterricht übernehmen, sondern auch nationale Identität vermitteln und die Schüler für den deutschen Kulturkreis und die Geschichte interessieren können. Daher ist es zur Unterstützung der Lehrer besonders wichtig, ihnen die Möglichkeit zu geben, sich im Fach Deutsch als Minderheitensprache ausbilden zu lassen. Wir sind uns dessen bewusst, dass die Methodik eines solchen Lehrens völlig anders ist, als wenn man Deutsch als Fremdsprache unterrichten würde. Im methodischen Bereich geschieht dies heute auf vielen Ebenen, die zusätzlich verstärkt und vor allem bekannter gemacht werden sollten durch Workshops, Kurse und Aufbaustudien.

Wenn Eltern über eine Schule für ihre Kinder nachdenken, so ist die grundsätzliche Frage, die sie sich dabei stellen die nach dem Niveau des Unterrichts. Im Fall einer Schule, die von der deutschen Minderheit gegründet wird, kommt eine weitere Frage hinzu, und zwar: Auf welche Weise wird diese „Minderheitsausrichtung“ der Schule den Bedürfnissen des Kindes gerecht, seiner zukünftigen schulischen Bildung, dem späteren Leben usw. In diesem Fall scheint es, dass die Eltern eine gute schulische Bildung und Vorbereitung auf das Leben sowohl in Polen als auch in Deutschland erwarten. Daher, auch wenn es für die Realisierung der „Minderheitsausrichtung“ am besten wäre, wenn die Klassen und Schulen ganz deutschsprachig wären (unter Berücksichtigung der gesetzlichen Vorgaben), ist in diesem Kontext für die Eltern eine zweisprachige Schule oder Klasse eher von Vorteil. Begründet wird es damit, dass dadurch den Schüler das zu erlernende Material in beiden Sprachen vermittelt wird. In einer solchen Situation ist für alle, die an der Organisation des Schulwesens beteiligt sind, besonders wichtig, Lehrer für alle Fächer so auszubilden, dass sie diese auch zweisprachig unterrichten können. Im Rahmen der Möglichkeiten sollte die Zweisprachigkeit nach dem Muster „ein Lehrer – eine Sprache“ eingeführt werden, das von Methodikern besonders empfohlen wird.

Die heutige Situation, ihre Analyse und die daraus resultierenden Schlüsse zeigen, dass das Schulwesen ein Prozess ist, dessen Prioritäten und Ziele sich verändern. Sie sind auch von konkreten Situationen und Verhältnissen abhängig. Auch die Antwort auf die Frage danach, wie das Minderheitenschulwesen aussehen soll, unterliegt diesen Veränderungen. Die Beispiele aus anderen Ländern und das deutsche Schulwesen in Ungarn, Rumänien, Belgien oder Dänemark zeigen zwar, dass dort zweisprachige Schulen existieren und sich ihre Absolventen ohne größere Schwierigkeiten im weiteren Leben zurechtfinden, doch kann man diese Erfahrungen nicht ohne den gesamten Kontext, also die dortigen Verhältnissen und die Zeit, in denen diese Schulen gegründet wurden, betrachten. In Dänemark der Nachkriegszeit existiert das deutsche Schulwesen bereits seit Ende der 40er Jahre des 20. Jh., in Rumänien ohne Unterbrechung seit Jahrhunderten. Anders wird auch die Idee der Zweisprachigkeit verstanden, die in Dänemark z.B. bedeutet, dass der Unterricht auf deutsch geführt, aber ein dänisches Lehrbuch dabei benutzt wird. In Sachsen, in von Sorben bewohnten Gebieten ist die Zweisprachigkeit ein Angebot nicht nur an Familien mit entsprechenden nationalen Wurzeln, sondern an die gesamte Gesellschaft. Ähnlich wurde es auch in der neuesten Entwicklungsstrategie der deutschen Minderheit in Polen formuliert.

Die neuen Richtungen der Entwicklung des deutschen Schulwesens, die von der Minderheit und ihren Strukturen eingeschlagen wurden, zeugen von der Erkenntnis, dass Sprache zwar die wichtigste aber nicht die einzige identitätsstärkende Ebene ist. Die Geschehnisse in der Geschichte führten dazu, dass heute das strategische Ziel der Minderheit ist, der deutschen Sprache den Charakter einer Sprache zurückzugeben, die zu Hause, im Alltag, also bei jeder Gelegenheit gebraucht wird. Dem sollen sowohl die evolutionären Veränderungen in der Herangehensweise der Minderheit an das Schulwesen dienen, als auch Projekte wie die Samstagsschulen, die die Sprachkenntnisse und ihren Gebrauch propagieren sollen.

Das Bild des deutschen Schulwesens wird sich verändern, weiterentwickeln, doch der Erfolg hängt von vielen Dingen ab. Neben denen, die von der deutschen Minderheit und ihren Organisationen (SKGD, VdG, DBG u.a.) abhängen, spielt auch die polnische Seite (die Bildungskuratorien und Selbstverwaltungen) eine wichtige Rolle, und auch eine finanzielle und inhaltliche Unterstützung von polnischer wie deutscher Seite ist nötig. Polnische gesetzliche Regelungen garantieren eine Unterstützung der polnischen Seite. Vielmals formulierte Erwartungen aus der BRD, die deutsche Minderheit solle durch den Beitrag zur Multikulturalität der Region eine

Brücke der Verständigung bilden, lassen ebenfalls auf Unterstützung von dieser Seite hoffen. Die Schulen der deutschen Minderheit werden in Zukunft eine Reihe von Aufgaben erfüllen müssen, wobei die Zweisprachigkeit eine besondere Rolle spielt. Denn sie ist das Bild der Multikulturalität, der Idee der offenen Gesellschaften, der gewürdigten Kulturen und historischen Gedächtnisse. Außerdem hilft sie zu erkennen, dass „andere nicht fremde sind“. Wird dies realisiert, kann in der Region die große europäische Idee auf lokaler Ebene aufgebaut werden.

DIE MEDIEN DER DEUTSCHEN MINDERHEIT IN DER OPPELNER REGION. Ein Überblick

Die deutsche Minderheit in der Oppelner Region ist in verschiedenen Bereichen äußerst aktiv: Es gibt eine politische Vertretung auf allen Selbstverwaltungsebenen und im polnischen Parlament, durch die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens, den Verband Schlesischer Bauern und die Wirtschaftskammer „Schlesien“ ist die Minderheit ebenfalls im Bereich Wirtschaft präsent, auch das kulturelle Leben – sowohl die einzelnen Gruppen in den DFK's der Oppelner Region als auch die sog. hohe Kultur – ist sehr vielfältig. Die verschiedenen Initiativen werden getragen von zahlreichen Organisationen wie der SKGD selbst, aber auch vom Bund der Jugend der deutschen Minderheit (BJDM), dem Verband deutscher Sozial-Kultureller Gesellschaften (VdG), der Deutschen Bildungsgesellschaft (DBG) und dem ihr unterstellten JugendForumMlodych, um nur einige zu nennen. Diese Organisationen und die unterschiedlichen Tätigkeitsfelder werden natürlich von Medien begleitet, sowohl den regionalen, als auch den überregionalen und ausländischen. Für die deutsche Minderheit war und ist aber eine solche Berichterstattung nicht ausreichend genug, und zwar aus verschiedenen Gründen: Zum einen ist sie oft nur oberflächlich; zum anderen wird die Arbeit der SKGD und anderer Organisationen manchmal in einem falschen Licht gezeigt; und schließlich wird nicht auf die Gesamtheit der Arbeit der DMI aufmerksam gemacht. Von Anfang an wurde also darauf gedrängt, eigene Medien aufzubauen, sowohl Presse, als auch Rundfunk und Fernsehen, bzw. eigene Sendungen bei bestehenden Medienanstalten vor allem den öffentlich-rechtlichen. Über die Jahre entwickelten sich also Zeitschriften, Radio- und Fernsehsendungen, die sich zwar mit unterschiedlichem Erfolg, aber trotzdem in der Medienlandschaft der Region etabliert haben, und heute eine wichtige Rolle für die deutsche Minderheit spielen.

Als das älteste Medium ist das heutige „Schlesische Wochenblatt“ (SW)¹ anzusehen, dessen Anfänge auf das Frühjahr 1990 zurückgehen. Am 1. April 1990 nämlich ist die erste Ausgabe der Zeitschrift erschienen und sollte von nun an alle zwei Wochen in den Kiosken erhältlich sein. Die Auflage der Zeitschrift erreichte bald 20 000 Ex-

1 Das Blatt wurde unter verschiedenen Titel herausgegeben. Zunächst hieß es „Oberschlesische Nachrichten – Wiadomości Górnośląskie“, ab 1991 dann „Oberschlesische Zeitung – Gazeta Górnośląska“. Den heutigen Titel „Schlesisches Wochenblatt“ trägt die Zeitschrift seit 1995.

emplare, sie richtete sich vornehmlich an die Mitglieder der deutschen Minderheit, weshalb die Gründungsredaktion bald ihren Platz räumen musste. „Die polnischen Verleger, die aus der regionalen Parteinomenklatura kamen, setzten zunächst an ihre Stelle Journalisten, die die Existenz der deutschen Minderheit in Frage stellten. Doch bald einigten sich die Behörden und die Verleger darauf, die Zeitung dem DFK als Forum zur Verfügung zu stellen.“² Die Zeitschrift änderte im Jahr 1991 ihren bisherigen Titel und zwei Jahre später erschien die Schrift dann auch im Verlag Silesiapress, einem Unternehmen, dessen Eigner die SKGD und 16 Städte und Gemeinden der Region sind. Seitdem kann man also das SW als reines Medium der deutschen Minderheit ansehen. In demselben Jahr änderte sich auch die Erscheinungsform: Aus einem Blatt, das alle zwei Wochen erschienen ist, wurde nun eine Wochenschrift.

Ähnlich wie die Titel und die Erscheinungsform, änderten sich auch die Themen, die im SW behandelt werden. Neben Informationen über die wichtigsten Ereignisse innerhalb der SKGD, die den größten Teil des Inhalts eingenommen haben und bis heute einnehmen, waren vor allem in der Anfangszeit Texte zur Geschichte der Deutschen in Schlesien ein bedeutender Bestandteil einer jeden Ausgabe des Blattes. Man bemüht sich seit den Anfängen ebenfalls auf wirtschaftliche Themen einzugehen, aber auch darüber zu berichten, was sich in Zukunft für die Deutschen in Schlesien ändern müsse. Es ging also z.B. um deutsche Schulen und eigene Sendungen in Fernsehen und Radio. Um junge Leser anzulocken wurde eine spezielle Jugendseite eingerichtet, die zunächst „Jugendstil“ hieß, heute den Titel „Universum“ trägt.

Das „Schlesische Wochenblatt“ wurde später auch zur Informationsquelle über das Leben der Deutschen in anderen Teilen Polens, was ein Versuch war, neue Leser zu gewinnen und somit gegen sinkende Verkaufszahlen anzukämpfen. Der Abwärtstrend konnte jedoch nicht aufgehalten werden. Und so werden heute wenige Tausend Exemplare des Blattes verkauft. Trotzdem bleibt es das größte Medium der deutschen Minderheit in Gesamtpolen.

Ein Jahr nach dem Erscheinen der ersten Ausgaben der „Oberschlesischen Zeitung“ ging das erste Fernsehmagazin für die deutsche Minderheit auf Sendung. Es heißt

2 T. Urban: Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit, München 1993, S. 121f. Detaillierter beschreibt die Anfänge und die damaligen Schwierigkeiten Engelbert Miś: Schlesisches Wochenblatt, in: Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen (Hrsg.): Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen 1991 – 2007, Opole 2007, S. 165 ff.

„Schlesien Journal“ und wird seit 1992 von der Produktionsgesellschaft „Pro Futura“ produziert. Es war die erste Sendung einer nationalen Minderheit, die im polnischen öffentlich-rechtlichen Fernsehen ausgestrahlt wurde. Die Sendung besteht bis heute und wird wöchentlich in den regionalen Anstalten des TVP in Oppeln und Kattowitz ausgestrahlt.

Die Sendung, die einige Zeit hindurch auch eine Jugendausgabe hatte, informiert über die wichtigsten Ereignisse innerhalb der deutschen Minderheit, widmet sich aber in ihren Beiträgen auch der Kultur, den deutsch-polnischen Beziehungen und Schlesien in all seinen Facetten. Die Arbeit der Journalisten wurde zweimal (1997 und 2002) mit dem deutsch-polnischen Journalistenpreis ausgezeichnet. Die Sendung entwickelt sich ständig, es werden neue Technologien eingeführt, sodass auch die Firma als ganzes logistisch komplett ausgestattet ist, um verschiedene Aufträge zu übernehmen.

Neben der TV-Produktion beschäftigt sich die „Pro Futura“ auch mit Radiosendungen. Im Jahr 1998 ging „Schlesien Aktuell“ auf Sendung, und wird seitdem im öffentlich-rechtlichen Radio Opole ausgestrahlt. Es ist eine typische Informationssendung, die mehrmals in der Woche produziert wird und sich vor allem auf die Belange der in Schlesien lebenden Deutschen und die deutsch-polnischen Beziehungen konzentriert. Dabei geht man auf das kulturelle Leben ein, die Jugend, Politik und Wirtschaft. „Schlesien Aktuell“ ist das einzige Medium der deutschen Minderheit in der Oppelner Region, das auf Aktualität setzen kann, denn die übrigen Medien erscheinen im Wochenrhythmus, oder noch seltener.

Die letzte Produktion der „Pro Futura“ ist die Radiosendung „Kaffeeklatsch“, eine einstündige Live-Sendung im privat-rechtlichen Radio Park in Kandzin-Cosel. Die erste Ausgabe ging im Jahr 2001 auf Sendung und blieb seitdem weitestgehend unverändert. „Kaffeeklatsch“ ist ein Wunschkonzert, wobei aber auch Beiträge über die deutsche Minderheit gesendet werden, womit die Sendung z.T. Informations-Charakter hat.

Alle Produktionen der „Pro Futura“ richten sich vor allem an Mitglieder der deutschen Minderheit in Oberschlesien, sowohl die älteren als auch jüngeren. Daneben sind aber auch Zuhörer und Zuschauer aus der polnischen Mehrheit wichtig, denen die Autoren die deutsche Minderheit näher bringen und die deutsch-polnischen Beziehungen aus einer anderen Perspektive zeigen wollen.

Von Fernsehen und Radio kommen wir nun wieder zurück zu Printmedien. Die beiden jüngsten Zeitschriften richten sich an die Jugend, auch wenn beide es in einer anderen Form und mit anderen Zielen tun. Zunächst ist das Jugendjournal „Vitamin.de“ zu nennen, eine Zeitschrift die in ähnlicher Form auch in anderen Ländern Süd-Ost-Europas erscheint, und seit 2003 ihre quasi-polnische Ausgabe hatte. Es ist eine deutschsprachige Zeitschrift für all die Jugendlichen, die sich für die deutsche Sprache und Deutschland als Land interessieren, auf den ersten Blick hat sie also wenig mit der Jugend der deutschen Minderheit in der Oppelner Region zu tun. Nach anfänglichen Schwierigkeiten entstand aber aus „Vitamin.de“ in Oppeln ein Jugendjournal, in dem zum großen Teil eigene Beiträge abgedruckt wurden, die meist von Jugendlichen der deutschen Minderheit geschrieben wurden. Damit erfüllte dieses Blatt eine wichtige Rolle für die deutsche Sprach- und Kulturpflege. Leider wurde das Blatt, das in Polen von „Silesiapress“ herausgegeben wurde, im Dezember 2008 wegen fehlender finanzieller Unterstützung von deutscher Seite eingestellt. Damit fehlt seit Anfang 2009 ein Jugendjournal, das sowohl die Jugend der deutschen Minderheit als auch Außenstehende anspricht und ihnen Deutschland und seine Kultur, teilweise auch die deutsche Minderheit in Polen näher bringt.

Diese Aufgabe kann ein anderes Jugendmedium der DMI, die Zeitschrift „Antidotum“ nicht wirklich erfüllen. Dies ist ein Blatt, das 2004 erstmals erschienen ist und vom Bund der Jugend der deutschen Minderheit herausgegeben wird, also als Informationsblatt der Organisation gewertet werden kann, weshalb es nicht die Leserschaft erreicht, wie es „Vitamin.de“ getan hat. Das Ziel von „Antidotum“ ist es, vor allem über die Tätigkeit der Organisation zu berichten, obwohl es auch Beiträge ohne BJDM-Bezug gibt. Die Auflagenhöhe beträgt zur Zeit 5000 Exemplare und es wird im gesamten BJDM-Netzwerk in Polen vertrieben. Damit erfüllt die Zeitschrift eine wichtige Informationsaufgabe für den BJDM selbst, obwohl gleichzeitig anzumerken ist, dass „Antidotum“ lediglich alle zwei Monate erscheint, also keinen ähnlichen Aktualitätsanspruch erheben kann, wie es „Universum“ im SW oder die Jugendsendung bei „Schlesien Aktuell“ tun können. Die Zeitschrift ist außerhalb der Reihen des BJDM wenig bekannt, Zielgruppe sind wohl demnach vor allem die Mitglieder der Jugendorganisation.

Zu den etablierten Medien gesellten sich in den letzten Monaten weitere hinzu, die eindeutig zeigen, dass die DMI die Informationsvermittlung sowohl an die eigenen Mitglieder wie auch an die polnische Mehrheit sehr ernst nimmt. Das erste Medium ist ein wöchentlich im Internet erscheinender Newsletter, der zweisprachig aufge-

baut und an alle Interessierten gerichtet ist. Darin gibt es nicht nur die wichtigsten Informationen aus den Reihen der SKGD, sondern auch einen Pressespiegel sowie Veranstaltungstipps. Verantwortlich für den Newsletter ist die Pressesprecherin der SKGD.

Das zweite „neue“ Medium ist eine Beilage zur bekanntesten Regionalzeitung „Nowa Trybuna Opolska“ (NTO), die den Titel „Heimat“ trägt. Verantwortlich für diese Beilage ist der Herausgeber der Zeitung; Partner sind die SKGD und die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens. Ziel dieses relativ jungen Mediums ist es, nicht nur die Mitglieder der SKGD zu erreichen, sondern auch die polnische Mehrheit, weshalb das Blatt in polnischer Sprache erscheint und als kostenlose Beilage zur NTO in allen Kreisen der Oppelner Woiwodschaft angeboten wird. Zum Inhalt der Beilage gehören aktuelle Informationen aus den Reihen der DMI sowie Wissenswertes zur Kultur und Geschichte der Region. Nachdem „Heimat“ aber erst seit September 2009 erscheint, kann heute noch nicht bestimmt werden, inwiefern das Blatt das Wissen über die SKGD und ihre Arbeit vor allem in der polnischen Mehrheitsbevölkerung fördert. Nach den ersten positiven Rückmeldungen auf das Erscheinen einer solchen Beilage kann aber vermutet werden, dass diese weiter herausgegeben und sich in Zukunft auch weiter entwickeln wird.

Die deutsche Minderheit ist also im Bereich Medien stark vertreten und präsentiert ihre Anliegen Interessierten in verschiedener Form. Dabei ist der Jetzt-Zustand aber keineswegs als ideal anzusehen. Vor den Medien stehen, wie auch vor der SKGD selbst, viele Herausforderungen, wobei sie sich im Grunde mit denen der Medien anderer deutscher Minderheiten in Mittel-Ost-Europa vergleichen lassen. Im nachfolgenden Beitrag setzt sich also Urban Beckmann mit der jetzigen Situation und den Zukunftsperspektiven für die Minderheitenmedien auseinander, schaut dabei darauf aber durch das Prisma der Medien der deutschen Minderheiten in Europa allgemein.

ANSÄTZE ZUR ZUKUNFTSFÄHIGKEIT VON MINDERHEITENMEDIEN

Rückblick – Entstehung und Förderung von Minderheitenmedien nach 1989

Das Institut für Auslandsbeziehungen (ifa) fördert seit der Wende 1989/90 deutsche Minderheiten in Mittel- und Osteuropa.

Im Medienbereich unterstützte das ifa anfänglich insbesondere die Aufrechterhaltung bestehender und die Gründung neuer deutschsprachiger Zeitungen – vor allem durch Ausstattungshilfen und Betriebskostenzuschüsse. Mitte der neunziger Jahre kamen elektronische Medien hinzu, die Förderung verlagerte sich auf die Grundversorgung der Medien mit aktuellen Informationen aus Deutschland und die Aus- und Fortbildung von Journalisten. Seit einigen Jahren werden durch den Einsatz von Redakteuren und Medienwirten aus Deutschland, durch umfassende Fortbildungsprogramme für Nachwuchsjournalisten und durch die Vernetzung der Medieneinrichtungen die Grundlagen für künftige Leistungsfähigkeit und Potenziale gelegt.

Mittlerweile verfügen die meisten Minderheitenmedien über feste (Förder-)Strukturen, einige Medien haben den Sprung in die wirtschaftliche Eigenständigkeit geschafft oder strahlen durch ihre qualitativ hochwertige deutschsprachige Berichterstattung auf lokale Medien und Gesellschaften aus.

Dennoch sehen sich die Medien mit geänderten Rahmenbedingungen und neuen Herausforderungen konfrontiert: neben einem starken Wandel im Förderspektrum sind dies insbesondere zum Teil erhebliche Änderungen in der ursprünglichen Zielgruppe der jeweiligen Minderheit – etwa durch die massenhafte Abwanderung von Minderheitenangehörigen.¹

So stehen viele Medien aktuell vor der Frage, ob sie sich künftig weiterhin an der engen Zielgruppe „Minderheit/Verband“ orientieren oder ob sie auch andere Marktsegmente erreichen wollen und können. Dies hat insbesondere – aber nicht nur – Auswirkungen auf sprachliche und journalistische Qualitätsansprüche.

¹ So geht der vdG davon aus, dass es 1990 in Polen bis zu 800.000 Deutschstämmige gab, 2008 schätzte er die Zahl noch auf knapp 300.000. In Rumänien weisen Statistiken ca. 230.000 Deutsche gegen Ende der 70er Jahre auf, bei der letzten Volkszählung 2002 bekannten sich noch ca. 60.000 Menschen zur deutschen Nationalität. Und von den über zwei Millionen Deutschen, die es in Russland laut Volkszählung noch 1989 gab, sind 2002 noch 600.000 geblieben.

Heute lässt sich bei vielen Medien eine gewisse „Lähmung“ feststellen: scheinbar scheuen Macher und Verantwortliche eine offene Auseinandersetzung mit Zukunfts- und Strategiefragen. Das mag daran liegen, dass die meisten Minderheitenmedien umfassende Aufbau- und Strukturhilfen aus Deutschland erhalten haben, an die sie sich „gewöhnen“. Zwar wurde von deutscher Seite seit Ende der 90er Jahre immer wieder betont, dass die Förderung durch die Bundesrepublik zurückgefahren werden und dadurch quasi eine „Entwöhnung“ von deutschen Mitteln erfolgen müsse, aber deutliche Einschnitte in Fördersummen bzw. –strategien haben nicht stattgefunden. So ist es nicht verwunderlich, dass sich viele Medien an das Prinzip „betteln und sparen“ gewöhnt haben und der Druck bzw. die Lust sich zu verändern recht gering ist.

Weitere Rahmenbedingungen, auf die die Minderheiten bzw. die Medien keinen direkten Einfluss haben, trugen zum Stillstand bei. Dies sind – um nur einige zu nennen – etwa eine der Minderheiten nicht wohl gesonnene Titularnation, fehlende gesetzliche Grundlagen und Minderheitenrechte, ein geringes Ansehen deutscher Minderheiten in Deutschland, das Fehlen von Bildungseinrichtungen der Minderheiten, die millionenfache Auswanderung nach Deutschland und der über Jahrzehnte fortschreitende Verlust der deutschen Sprache als Muttersprache.

Dem Stillstand entgegenwirken

Das ifa bemerkte den oben erwähnten relativen Entwicklungsstillstand bei vielen Minderheitenmedien und die sinkende Bereitschaft aus Deutschland, weiterhin Mittel im bisherigen Ausmaß zur Verfügung zu stellen. Diesen negativen Trends stand u.a. die positive Wahrnehmung entgegen, dass – besonders in Polen – die Medienprojekte ein guter und attraktiver Anknüpfungspunkt für junge Menschen sind, sich aktiv in die Minderheitenarbeit einzubringen. In deutschsprachigen Medienprojekten kann man die deutsche Sprache praktisch anwenden, wichtige Qualifikationen erwerben (Medienkompetenz, rhetorische Fähigkeiten, Teamfähigkeit, technisches know how etc.) und Kontakte nach Deutschland knüpfen (sei es durch Austauschprogramme oder die hochaktuelle Befassung mit deutschen und bi-/internationalen Themen in der deutschen Sprache). Hinzu kommt die Erkenntnis, dass einerseits deutschsprachige Minderheitenmedien ein hohes Potenzial haben, zur Verbreitung, Pflege und zum Ansehen der deutschen Sprache im Ausland beizutragen, und andererseits die Minderheitenorganisationen in ihrer Gesamtheit in Mittel-, Ost-, und Südosteuropa sowie in der GUS und in Zentralasien ein einmaliges Netzwerk an Sympathisanten und Förderern Deutschlands, der deutschen Sprache und/oder der deutschen Kultur darstellen.

Das ifa hat auf die Veränderungen der letzten zehn Jahre reagiert² und unter anderem vor zwei Jahren in einer Untersuchung (dem sogenannten „Medienscreening“³) aufgezeigt, welche unmittelbaren Faktoren die Aufstellung, Ausrichtung und Strategie von Minderheitenmedien beeinflussen können.

Diese Untersuchung lässt anhand bestimmter Kriterien eine regelmäßige Überprüfung der Relevanz und Qualität von Minderheitenmedien zu und dient durch ihre Konzeption als partizipatives Beratungsinstrument zugleich als Steuerungselement für Herausgeber und Geschäftsführungen von Minderheitenmedien. Wichtig war dem ifa, ein einfaches und handhabbares Analyse- und Steuerungsinstrument zu entwickeln, das es auch nicht professionell geführten Medien ermöglicht, sich mit ihrem Zustand, der direkten Umwelt und möglichen Entwicklungen auseinanderzusetzen.

Eine strategische Ausrichtung der Medien ist insbesondere auch als Argumentationshilfe gegenüber den aktuellen und potentiellen Förderern – ohne die naturgemäß kaum ein Minderheitenmedium auskommt – dringend notwendig. In Zeiten knapper werdender Kassen und sinkender Bereitschaft „Nischenprodukte/-projekte“ zu fördern, kommt es immer mehr darauf an, auch den Nutzen für den oder die Förderer darzustellen und ggf. zu bedienen – das Prinzip „Fördern und Leisten“ lässt grüßen!⁴

Bausteine für eine Strategiebildung

Unter Berücksichtigung der oben genannten Ziele wurden für das Medienscreening fünf strategische Bereiche definiert: (Geschäfts-)Führung, Marktorientierung, Qualität, kultur-/ gesellschaftspolitisches Potenzial und Finanzen. Diese Bereiche sind signifikant für die Entwicklung eines Mediums und geben Aufschluss über den derzeitigen Zustand. In der Praxis hat sich in den letzten zwei Jahren gezeigt, dass im Bereich „Führung“ deutlich getrennt werden muss zwischen einerseits der Führung und Auftragsklärung durch die Eigentümer und andererseits der inneren Führung durch die Geschäfts- bzw. Redaktionsleitung, so dass wir mittlerweile von sechs Bereichen sprechen können.

Die Bewertung des Ist-Zustandes und Vorstellungen über das Soll der sechs Bereiche dienen als Hilfe und Anleitung zu einer eigenen Strategiebildung. Die Be-

2 Siehe auch das ifa-Strategiepapier „Vom Problem zum Potenzial – Umsteuerung in der kulturellen Förderung deutscher Minderheiten in Mittel- und Osteuropa“, http://www.ifa.de/fileadmin/pdf/im/grundsatzpapier_2007.pdf

3 Siehe auch: <http://www.ifa.de/fileadmin/content/foerderprogramme/ium/downloads/Medianscreening.pdf>

4 Nach dem Prinzip „Fördern und Leisten“ entstehen win-win – Situationen: der Förderung durch den Geldgeber steht eine „Gegenleistung“ durch den Geförderten gegenüber.

reiche können für jedes Medium unterschiedlich bedeutsam sein, je nach Struktur und Ausrichtung des Mediums, und insbesondere je nachdem, was das Medium **bewirken** soll.

Wichtig ist hier, dass die sechs Bereiche recht direkt und unmittelbar von den Medien bzw. den Herausgebern/Verbänden selbst beeinflusst werden können. Die eingangs erwähnten äußeren Rahmenbedingungen wie Minderheitengesetzgebungen etc. sind hier bewusst ausgeklammert, da sie nicht direkt beeinflussbar sind und insofern nicht so schnell und spürbar Veränderung aus eigener Kraft herbei geführt werden können. Gleichwohl ist es wichtig, die äußeren Rahmenbedingungen zu kennen und auf sie zu reagieren.

Baustein 1: Auftrag der Herausgeber

Bei den meisten Minderheitenmedien gibt es seitens der Herausgeber oder Eigentümer (i.d.R. ist das der jeweilige Verband) **keine** klar und eindeutig formulierten Erwartungen, Aufträge oder Missionen für die Geschäftsleitung und/oder die Redaktion, die für die Herausgabe des Mediums zuständig ist. Oft steht unausgesprochen im Raum, dass das Medium völlig unterschiedliche Ziele ohne klare Priorisierung verfolgen soll – etwa die Darstellung aller Verbandsaktivitäten, die Ansprache der jeweiligen Mehrheitsbevölkerung, die Präsentation der Verbandsfunktionäre und – politiker oder die Erschließung der Zielgruppe der Deutschsprecher und der sog. Expats (im Ausland lebende Deutsche). Eine mangelnde Auftragsklarheit führt zu geringer Fokussierung und Identifikation, zu Unzufriedenheit, zu einem geringen Wiedererkennungswert für die Mediennutzer, zu Beliebigkeit und letztlich auch zur Vergeudung von knappen Ressourcen.

Die Entwicklung eines Leitbildes kann hier Wunder wirken. Ein Leitbild kann aufzeigen, was der Sinn und Zweck des jeweiligen Mediums ist, und schafft damit eine Basis, sich mit dem Medium zu identifizieren – sowohl für die Mitarbeiter, als auch für die Kunden und die Förderer.

Baustein 2: Führung/ Ablauf interner Prozesse

Eine klar strukturierte Führung ist Grundvoraussetzung für das langfristige Funktionieren einer jeden Organisation – auch von Minderheitenmedien. Die anderen fünf strategischen Bereiche werden deutlich durch die interne Führung beeinflusst. Aufgabe einer professionellen Geschäftsführung ist es, die klar von den Eigentümern/Herausgebern vorgegebenen Ziele zu realisieren, indem sie diese den Mitar-

beitern vermittelt, und die internen Prozesse und den Ressourceneinsatz so steuert, dass die Erwartungen des Herausgebers erfüllt werden können.

Ein Grundproblem vieler Minderheitenmedien ist eine unklare Aufgabenverteilung zwischen Herausgeber, Geschäftsführung und Redaktion – darüber hinaus ist nicht selten ein und dieselbe Person für mehrere Bereiche zuständig.

Baustein 3: Marktorientierung

Soll ein Medium auf dem Markt erfolgreich sein, spielen Zielgruppenorientierung und –erreichung eine große Rolle, insbesondere bei Minderheitenmedien, die ja Nischenmedien sind. Sehr gute Kenntnisse über Kunden, Leser, Konkurrenten, öffentlichkeitswirksame Maßnahmen, den Nutzen von technischen Innovationen (hier insbesondere das Internet und moderne Redaktionssoftware) sowie Kooperationen mit diversen Partnern sind in diesem Bereich von Bedeutung. Die Marktorientierung eines Mediums kann anhand seiner Strategien oder seines Umgangs mit den Zielgruppen, Wettbewerbern, Förderern und Kooperationen beurteilt werden.

Baustein 4: Journalistische und sprachliche Qualität

Um Publikum und Kunden (inkl. Förderer) an ein Medium zu binden, sind sowohl die inhaltliche Ausrichtung als auch die sprachliche Qualität wichtig. Eine deutliche thematische Schwerpunktsetzung und Korrekturen durch Muttersprachler können hier sinnvoll sein. Unterschieden werden muss hier zwischen der sprachlichen und der journalistischen Qualität.

Sinnvolle Qualitätsstandards – und somit auch die Frage „Was lassen wir uns die Produktion kosten?“ – lassen sich aus dem Auftrag für das Medium ablesen: ein Medium, das direkt und exklusiv die Vereinsmitglieder ansprechen soll, kann sicherlich eine andere journalistische Qualität haben als ein Medium, das der Mehrheitsbevölkerung zeigen soll, dass in Minderheitenmedien journalistische Standards für das Land gesetzt werden. Ebenso ist es sicherlich auch vorteilhafter, ein Medium, das in der breiten Mehrheitsbevölkerung eine positive Haltung gegenüber der Minderheit erzeugen soll, in der jeweiligen Landessprache bzw. zweisprachig zu publizieren.

Baustein 5:

Aus- und Fortbildung/ kultur- und gesellschaftspolitisches Potenzial

Gut geschulte und regelmäßig fortgebildete Mitarbeiter – sowohl in der Redaktion als auch in der Geschäftsführung – , die das Medium aktiv und kreativ in den Bereichen Geschäftsführung und Redaktion mit gestalten, sind Garanten für den



Fernsehaufnahmen für das Magazin „Schlesien Journal“, Fot.: Pro Futura

medialen und damit auch wirtschaftlichen Erfolg. Ist ein Medium besonders relevant in Bezug auf die regionale Kultur und Gesellschaft, kann der Erfolg durch zusätzliche Partner und Förderer gesteigert werden, sofern deren Interessen geweckt und gedeckt werden.

Unter diesen Aspekten ist die Definition von wirtschaftlichem „Erfolg“ sicherlich für Minderheitenmedien auch etwas anders als für „echte“ Marktmedien: besonders wichtig für den Erfolg von Minderheitenmedien sind die Faktoren, die es potenziellen Förderern schmackhaft machen, sie zu unterstützen (z.B. gesellschaftspolitische Relevanz, Bezug zu bestimmten Zielgruppen wie Jugendlichen und Multiplikatoren, Bedienen von aktuellen kulturpolitischen Schwerpunkten etc.). Für das Auswärtige Amt etwa kann vermutet werden, dass es deutschsprachige Medien umso „lieber“ unterstützt, je mehr sie es schaffen, auch aktuelle außenkulturpolitische Themen an seine Zielgruppen zu bringen (Deutschlandbild im Ausland, Werbung für die deutsche Sprache etc.).

Zum gesellschaftlichen Potenzial kann auch gezählt werden, inwiefern es ein Medium schafft, aktuelle Nachrichten oder Erstinformationen zu bringen, Hintergründe

zu beleuchten, Themen zu setzen, Diskussionen zu führen und (intellektuelle) Debatten anzuregen. Ein Medium, das von anderen – auch außerhalb der Minderheit – zitiert wird und in aller Munde ist, hat sicherlich eine andere Bedeutung für die jeweilige Gesellschaft als ein Medium, das immer nur rückwirkend von Veranstaltungen berichtet⁵.

Baustein 6: Finanzen

In Zeiten stagnierender oder rückläufiger Förderungen muss jedes Medium bemüht sein, finanziell selbstständiger zu werden bzw. sich weitere Förderquellen zu erschließen. Wer nur wenige Förderer aufweisen kann, erscheint wenig vernetzt und wenig attraktiv und setzt sich der Gefahr aus, dass der Ausstieg nur eines Förderers bereits das „Aus“ bedeuten kann.

Unter dem Punkt Finanzen geht es auch darum zu untersuchen, welche Fördertöpfe für das jeweilige Medium in Frage kommen, welche nicht und welche sich ggf. gegenseitig ausschließen⁶.

Daneben muss geklärt werden, inwiefern das Medium sich auch mit „echten Marktgeldern“ – also vor allem Erlöse durch Verkauf und Anzeigen – kapitalisieren kann und will. Auch hier ist die Spanne hoch: denkbar sind Medien, die an alle Vereinsmitglieder kostenlos verteilt werden, denkbar sind aber auch Medien, die so exklusiv sind, dass Interessenten/Mitglieder bereit sind, einen hohen Preis dafür zu zahlen. Ausschlaggebend für die Entscheidung, wie ein Medium finanziert werden soll und kann, ist sicherlich wiederum die Klärung der Frage „Was soll das Medium bewirken?“.

Erfahrungen, Vergleichbarkeit und Tendenzen

Anhand der Bausteine zwei bis sechs hat das ifa vor zwei Jahren 24 deutschsprachige Medien in MOE und in der GUS untersucht. Die Bedingungen (z.B. gesetzliche Rahmenbedingungen, Größe der potenziellen Zielgruppe, staatliche/regionale Subventionsmöglichkeiten, Abwanderungstrieb der Bevölkerung usw.) unter denen die analysierten Medien in den jeweiligen Ländern tätig sind, waren höchst unterschiedlich. Somit lassen sich auch die Medien nicht direkt miteinander vergleichen.⁷

5 Die rückwirkende Berichterstattung ist im Übrigen ein Hauptgrund dafür, dass viele Minderheitenmedien „langweilig“ wirken.

6 So schließt etwa die Bundeshaushaltsordnung aus, dass mehrere deutsche Förderer (also z.B. Botschaft, ifa, Goethe Institut) das gleiche Projekt fördern. Ebenso ist hier denkbar, dass etwa die Förderung durch Vertriebenenorganisationen es dem polnischen Innenministerium schwer macht, eine Förderzusage zu treffen.

7 So weisen z.B. das Schlesische Wochenblatt aus Polen und die Rundschau aus Russland als Wochenzeitungen fast identische Bewertungen auf, sind aber schon allein aufgrund der Tatsache, dass das eine Blatt ein Verbandsmedium, das andere ein privates Unternehmen ist, nicht direkt miteinander vergleichbar.

Im Folgenden werden einige Tendenzen für die verschiedenen Medientypen – also Print, Hörfunk, Fernsehen⁸ – aufgezeigt.

Insgesamt sind 17 der untersuchten Medien **Printprodukte**, vier sind im **Hörfunk** anzusiedeln und drei im Bereich **Fernsehen**. Die Zeitungen und Zeitschriften widmen sich im Vergleich mit den elektronischen Medien insgesamt einem breiteren Publikum und bieten weniger Partizipationsmöglichkeiten für Jugendliche. Das Gesamtpotenzial wurde von den Evaluatoren bis auf vier Ausnahmen (Deutsche Allgemeine Zeitung, Moskauer Deutsche Zeitung und Vitamin.de in Polen und Russland) mit maximal drei von fünf möglichen Punkten bewertet.

Die vier **Radioprojekte** erhielten insgesamt eine höhere Beurteilung des gesellschaftspolitischen Potenzials als die anderen Medien, da sie deutlich mehr Partizipations- und Ausbildungsmöglichkeiten für Journalisten und/oder Jugendliche anbieten (z.B. die Radiowerkstätten in Ratibor und Oppeln und die Hörfunkprogramme der Pro Futura).

Denn gerade in Polen – das besonders stark vom Verlust der mittleren Generation betroffen ist – hat sich gezeigt, wie wichtig es ist, Jugendlichen Zugang zu den Medien zu ermöglichen: einige der heute in verantwortlichen Positionen befindlichen Nachwuchskräfte haben in Medienprojekten ihre „Minderheitenkarriere“ gestartet.

Von den **TV Redaktionen** sind zwei finanziell und z.T. auch strukturell an die ausstrahlenden Sender gebunden. Das bedeutet vor allem, dass für diese Minderheitensendungen die gleichen Qualitäts-, Produktions- und Verwaltungsstandards gelten wie für die jeweilige gesamte Sendeanstalt.

Bei einer Redaktion (Schlesien Journal) wurde das Potenzial auch aufgrund der Unabhängigkeit und der Partizipationsmöglichkeiten für Nachwuchsjournalisten höher bewertet als das von Medien, die unter einem stärkeren Einfluss von Verbänden bzw. Sendeanstalten stehen.

Die statistische Auswertung der Einflussfaktoren auf die Kriterien Qualität und Deutschlandbezug zeigte, dass ehrenamtliche Mitarbeit aufgrund der breiteren Par-

⁸ Die Untersuchung von Internetmedien konnte ausgeklammert werden, da es im Minderheitenumfeld keine nennenswerten Internetmedien gab. Meist erscheinen lediglich Homepages in Begleitung zu einem „klassischen“ Medium, selten bieten sie einen Mehrwert gegenüber der Hauptausgabe. Einzige Ausnahme: das Internetradio aus Ratibor, das in erster Linie als Experimentierradio für Jugendliche dient.



Seit ihrer Gründung hat die Zeitschrift der Deutschen in Polen mehrere Male den Namen gewechselt.
Quelle: Archiv Schlesisches Wochenblatt

tizipation zu einer höheren Potenzialbewertung führen kann. Im Gegenzug lässt die Beschäftigung ausgebildeter Redakteure und hauptamtlicher Mitarbeiter die Jugendförderung /-einbeziehung sinken⁹, erhöht aber die Aktualität des vermittelten Deutschlandbildes. Fehlen gut ausgebildete Redakteure werden sowohl die Qualität als auch das Potenzial als schlechter eingestuft.

Neben den medientypischen Tendenzen lässt sich als weiteres sinnvolles Unterscheidungskriterium die Zielgruppe erkennen. Innerhalb des Screenings waren folgende Zielgruppen für die Medien relevant: Jugend, Mitglieder der Deutschen Minderheit und eine sehr offene Zielgruppe der Deutsch(land)interessierten und Multiplikatoren.

Für die **Medien mit der Zielgruppe Jugend** sind Partizipations- und Ausbildungsmöglichkeiten (Medienwerkstätten) sowie die Vermittlung von journalistischen Standards charakteristisch. Hier haben Jugendliche die Möglichkeit, sich selbst in den Medien auszuprobieren, andere (Jugendliche) für ihre Themen zu interessieren und möglicherweise fester Teil der Redaktion zu werden (*capacity building*). Daneben finden sie hier Orte, an denen sie die deutsche Sprache auch anwenden können – für Minderheiten, die in einem stark fremdsprachlich geprägten Umfeld leben,

⁹ Mitunter auch aus der Konkurrenz zwischen Haupt- und Ehrenamtlichen.

ist das ein wichtiger Beitrag zum Erhalt bzw. der Wiedergewinnung der Muttersprache¹⁰ und zum Aufbau einer Elite. Darüber hinaus kann es für DMI-Verbände wichtig sein, dass Jugendliche hier in einem zunächst begrenzten Umfeld lernen, ihre Themen zu setzen und sich in Willensbildungsprozesse aktiv einbringen. Oft sind Jugendmedien darüber hinaus in hohem Maße für neue Kooperationen und Projekte offen und sind auch dank ihrer vielfältigen Kontakte und Austauschprojekte in hohem Maße kreativ. Jugendmedien haben aufgrund der genannten Charakteristika ein hohes gesellschaftspolitisches Potenzial.

Medien, die sich speziell und vor allem an Mitglieder der deutschen Minderheit richten, zeichnen sich durch ein recht enges Themenspektrum aus, da sich die Themen an den Bedürfnissen der Minderheit orientieren. Die Qualität ist meist den Inhalten untergeordnet. Wenn auch die Bedeutung dieser Medien für die Minderheitenangehörigen hoch sein mag¹¹, so ist ein über die Minderheit hinaus gehendes gesellschaftliches und wirtschaftliches Potenzial in der Regel gering bzw. es wird vernachlässigt.

Durchweg ist zu beobachten, dass die Medien, die sich vor allem an die Minderheit wenden, glauben, ihre Zielgruppe genau zu kennen und wenig Weiterentwicklungsbedarf sehen. Viele Möglichkeiten bleiben gerade hier ungenutzt – nur ein Beispiel: kein einziges Printmedium erreicht fünfstellige Auflagen, selbst nicht in Ländern, in denen die Minderheit noch weit über 100.000 Mitglieder hat¹² – dabei müssten doch gerade Verbandsmedien einen guten und direkten Zugriff auf die Mitglieder bzw. die potentiellen Nutzer haben.

Soll eine **sehr breite Zielgruppe der „Deutschland-Interessierten“** angesprochen werden, müssen Merkmale wie hohe Qualität, weites Themenspektrum und innovative/exklusive Themen vorhanden sein. Außerdem scheint für diese Medien charakteristisch, dass sie sich auf dem Markt befinden, bzw. sich bemühen, über Verkauf, Marketing und Anzeigen nennenswerte eigene Einnahmen zu erzielen. Nicht nur das Marktpotenzial dieser Medien ist höher als bei den anderen, auch scheint, dass oft das gesellschaftspolitische Potenzial hoch ist – vor allem, wenn sich diese Medien für hohe journalistische Qualität entscheiden und als „das“ Informationsmedium zu Deutschland/zur deutschen Sprache und Kultur gelten wollen.

10 Insbesondere wenn man berücksichtigt, dass in der deutschen Minderheit in Polen im Umgang untereinander die deutsche Sprache eher wenig angewandt wird.

11 Allein schon als „Uns-gibt-es-noch!“-Signal an die Öffentlichkeit.

12 Außer der Moskauer Deutschen Zeitung, die nach eigenen Angaben eine Auflage von 25.000 erreicht. Allerdings ist die MDZ auch kein reines Minderheitenmedium.

Die verschiedenen Ausrichtungen finden sich zwar in der Realität nicht so trennscharf wieder, dennoch lassen sich die meisten Medien tendenziell einer dieser Gruppen zuordnen. Die Idealtypen können bei der Erarbeitung von Zukunftsstrategien und Leitbildern als Soll-Zustand zu Rate gezogen werden, um Ziele und Maßnahmen konkreter definieren zu können.

Wünschenswert scheint zu sein, dass eine Minderheit für alle drei hier genannten Zielgruppen spezifische Medien unterhält bzw. fördert. Eine allzu starke Mischung der Zielgruppen und Zielsetzungen in einem Medium führte in allen untersuchten Fällen zu einer großen Beliebigkeit in der Gestaltung – und damit über geringere Identifikationsmöglichkeiten auch zu geringerer Attraktivität für **alle** Zielgruppen.

Ansatzpunkte für Veränderung und Erfolg

Die meisten im Medienscreening untersuchten Medien verfügen zwar (noch) nicht über klare Strategien, jedoch versuchen einige an ihrer Überlebensfähigkeit zu arbeiten und sich für die Zukunft zu wappnen. Dabei scheint es einige sogenannte kritische Erfolgsfaktoren zu geben, die große Hebelwirkung auf die Entwicklung eines Mediums ausüben können:

Die positive Bedeutung und Wirkung einer **klaren und professionellen Führung** kann vor allem bei den privat geführten Medien nachvollzogen werden. Drei Medien sind eigenständige und professionelle Marktmedien, bei einem Medium liegt eine Marktorientierung vor, die durch die Geschäftsführung klar forciert wird.

Bei Verbandsmedien wird indes häufig nicht die Notwendigkeit gesehen, diese professionell zu führen, zuweilen werden Führungspositionen auch nicht nach Qualifikation, sondern eher nach Pfründen, Zugehörigkeit und Beziehungen vergeben.

Viele Medien sind der Meinung, dass ein Beirat vor allem eine Kontrollfunktion haben soll und direkte Einflussmöglichkeiten auf interne Prozesse haben müsse. Dass die Funktion eines Beirates eine ganz andere sein kann, zeigt die Jugendzeitschrift Vitamin.de aus Russland: hier lässt sich die hohe Bedeutung **eines hochrangig besetzten und wirkungsvollen Beirats** erkennen. Dieser besteht aus Vertretern des Goethe Instituts, des DAAD, des Robert-Bosch-Lektorenprogramms und der gtz und wird auf Wunsch der Redaktion und Geschäftsführung zu bestimmten Entscheidungen hinzugezogen. Darüber hinaus werden insbesondere die guten Kontakte und Erfahrungen der Beiräte genutzt. Das ist gerade wegen der hohen kul-

turpolitischen Bedeutung und der Marktorientierung der Zeitschrift relevant. Das Einbeziehen inländischer Medien-, Kultur- und Politikvertreter könnte sicherlich zusätzliche Wirkung entfachen – nahe liegend sind hier etwa Partnerschaften mit Mehrheitsmedien.

Die Produktionsfirma Pro Futura aus Oppeln verfolgte als einziges analysiertes Medium den Ansatz, **eine klare Strategie zur Zielerreichung** zu entwickeln – dies allerdings nicht etwa dank klarer Ansagen der Eigentümer, sondern dank des Engagements gut ausgebildeter und motivierter Mitarbeiter, die die Geschicke in die eigenen Hände genommen haben. Die Erarbeitung der Strategie zur deutlicheren Marktorientierung zeigt bereits erste Erfolge, da mehrere kleine Teilschritte und –ziele zum Gesamterfolg beitragen. So wurden personelle Umstrukturierungen vorgenommen und u.a. ein Marketingreferent eingestellt, um das Förder- und Finanzierungsspektrum außerhalb der „AA- und DMI-Welt“ zu erkunden und zu nutzen. Was hier nach wie vor im Sinne einer Gesamtstrategie fehlt, ist eine klare Ansage der Eigentümer, in welche Richtung sich die Pro Futura entwickeln soll und was sie letzten Endes bewirken soll.

Wenn es um das Vorhandensein und die Anwendung eines Redaktionsstatutes geht, war die Pro Futura ebenfalls einziges Vorzeigbeispiel. Ein **Redaktionsstatut** existiert für die Radioredaktion, für die gesamte Firma wurde ein publizistisches Rahmenkonzept erarbeitet. Besonders in einem Ausbildungsmedium, das marktorientiert arbeitet, sind solche Richtlinien von enormer Bedeutung. Viele Minderheitenmedien sind darüber hinaus in Ermangelung eines Leitbildes und einer „guten“ Führung mitunter heftigen und willkürlichen Einflussnahmen von Außen und Innen (vor allem Verbandsfunktionäre) ausgesetzt. Redaktionsstatute, in denen Verfahren, Regeln und moralische Grundsätze formuliert sind, können gerade bei undurchsichtigen Strukturen eine gute Schutzfunktion für die Mitarbeiter übernehmen.

Die sprachliche Qualität einer deutschsprachigen Zeitung auf einem hohen Niveau zu halten, ist am effizientesten durch **Muttersprachler** zu gewährleisten. Dies ist meist nur durch entsandtes Personal möglich – vor allem vor dem Hintergrund, dass die meisten deutschen Minderheiten in Mitteleuropa kaum mehr über Muttersprachler verfügen. Bei der Prager Zeitung, deren sprachliche Qualität als sehr gut bewertet wurde, arbeiten ausschließlich Muttersprachler. Dies ist aber nicht der einzige Weg, eine hohe sprachliche Qualität zu erreichen. Die sprachliche Qualität des Königsberger Express wird als gut bewertet, obwohl nur zwei von fünf Redakteuren

deutsch sprechen. Dieses Niveau wird durch die fast ganzjährige Mitarbeit von muttersprachlichen Praktikanten und Lektoren sowie die Nutzung von Informationsdiensten garantiert. Die Einrichtung eines *Sprachdienstes* zur Hebung bzw. Sicherung der sprachlichen Qualität ist bei mehreren Medien überlegenswert.

Im Marketingbereich ist auch die Einführung von Produkten, die einen gewissen **Mehrwert** gegenüber dem eigentlichen Produkt haben, sinnvoll. Dies können zum Beispiel online-Angebote sein. Das mittlerweile eingestellte Jugendmagazin Vitamin.de in Polen bot auf seiner Internetseite eingeleseene Texte aus der jeweils aktuellen Ausgabe als *mp3* zum download an. Die Prager Zeitung ist online als e-paper zu erhalten, und die Rundschau aus Uljanowsk bietet auf ihrer Internetseite weitere Verlagsprodukte an, die wiederum zur Finanzierung der Rundschau beitragen.

Ein empfehlenswertes **ausgewogenes Produktportfolio** kann das der Silesia Press sein, die sowohl das Verbandsblatt „Schlesisches Wochenblatt“, das Anzeigenblatt „Serwiz Opolskie“ und früher auch das Jugendmagazin „Vitamin.de“ herausgibt. Mit einer solchen Produktpalette kann bei adäquater Führung den Bedürfnissen der deutschen Minderheit mit dem Vereinsblatt Rechnung getragen werden, Jugendlichen eine Ausbildungs- und Partizipationsmöglichkeit durch das Jugendmagazin geboten werden und das Anzeigenblatt als Einnahmequelle dienen.

Auch die Moskauer Deutsche Zeitung nutzt die in der Redaktion vorhandenen Kompetenzen für weitere Produkte: zur Kapitalbeschaffung werden zusätzliche Produkte geschaffen, wie Hochglanzbroschüren für Firmen oder Schwerpunkthefte zu aktuellen und öffentlichkeitswirksamen bzw. von Kunden nachgefragten Themen.

Die Anfrage bei **inländischen Förderern** ist ein weiterer Punkt, der für die eigenständige Entwicklung von Medien sehr wichtig ist. Gelungen ist die Förderung durch verschiedene Quellen bei der Neuen Zeitung aus Budapest und der Rundschau aus Uljanowsk. Beide Medien erhalten keine Förderung durch das ifa/Auswärtige Amt und finanzieren sich durch staatliche Mittel der Titularnation, Verlagseinnahmen, Eigenmittel der jeweiligen deutschen Minderheit und der gtz¹³. Allerdings ist hier auch darauf zu achten, dass keine Abhängigkeit von überwiegend einer Quelle entsteht. Oft scheinen den Medien und den Verbänden die Möglichkeiten für inländische Förderung nicht klar, manchmal sind aber auch die gesetzlichen Vorgaben für Einnahmen aus Verkauf und Anzeigenakquise hemmend.

13 gtz = Gesellschaft für technische Zusammenarbeit. Die gtz koordiniert in einigen Ländern die Hilfen des Bundesinnenministeriums für deutsche Minderheiten.

Viele Medien argumentierten, dass sie keine inländische Förderung beantragen können, wenn sie gleichzeitig durch Verkauf und Anzeigenakquise Gelder erwirtschaften. Bei näherer Betrachtung stimmt dies meist nicht - eine eingehende Untersuchung der inländischen Fördervorschriften und -möglichkeiten kann hier weiterhelfen.

Eine Grundvoraussetzung für die strategische Orientierung bzw. die Zukunftsfähigkeit der Medien scheint zu sein, dass zunächst einmal so etwas wie eine **corporate identity** entwickelt wird. Bei einigen Erfolgsmedien (z.B. Budapester Zeitung, Prager Zeitung) fällt auf, dass die Entwicklung von **Leitbildern** (z.B. „Wir sind Dienstleister“ oder „Wir sind das Informationsmedium für Expats!“) hohe Auswirkung auf Motivation, Identifikation der Mitarbeiter **und** der Leser sowie die Leistungsfähigkeit zu haben scheint. Die Abhängigkeit von staatlichen Förderungen hingegen scheint die Entwicklung von Leitbildern zu hemmen. Wahrscheinlich spielt hier die Befürchtung, dass man sich durch ein Leitbild zu sehr in eine Richtung begäbe und damit andere Wege verbaue, eine Rolle.

Das Gegenteil dürfte jedoch der Fall sein: Förderer schätzen es sehr, wenn klar erkennbar ist, woran man ist, wofür der Geförderte steht und was er bewirken will und kann.

Vielfach werden **Kooperationspartner** als wichtiger Hebel für eine positive Außenwahrnehmung und als große Hilfe bei der Akquise von Drittmitteln (einheimische Administrationen, Stiftungen, EU-Töpfe u.a.) angegeben.

Dabei reicht die Spannweite von Kooperationen mit lokalen Bürgerbewegungen, die vor allem eine bessere Verankerung vor Ort bewirken sollen (z.B. Ratibor: Behindertenverband bekommt über das Medium der Minderheit einen Sendeplatz im Internetradio) über Kooperationen mit Medien aus Deutschland, von denen man sich einen Imagegewinn verspricht, bis hin zu der Vorstellung, dass deutliche Fürsprachen wichtiger Partner (Auswärtiges Amt, Botschaften und Konsulate, ifa, Goethe-Institut, bundesdeutsche Politikprominenz u.a.) positiven Einfluss auf Entscheidungen inländischer Förderer haben.

Die angeführten Erfolgsfaktoren sind nicht bei allen Medien gleichermaßen anwendbar, haben sich aber im Einzelfall oder auch mehrfach als ein effektiver Hebel erwiesen.

Notwendige erste Schritte

Es liegt auf der Hand, dass bei vielen Medien mit vertretbarem (Förder-)Aufwand noch große Fortschritte – vor allem in den Punkten „Führung“, „Marktorientierung“ und „gesellschaftspolitische Relevanz“ – erzielt werden können, ferner kann an den „Schrauben“ der kritischen Erfolgsfaktoren gedreht werden.

Tragfähige Zukunftsstrategien und ein wirklicher Durchbruch sind aber nur dann möglich, wenn die Verantwortlichen in den Verbänden und Medien aufgrund einer gründlichen Situationsanalyse einen Veränderungsbedarf sehen, gewünschte Wirkungen formulieren und die notwendigen Prozesse auf den Weg bringen.

Die deutsche Minderheit in Polen hat angesichts düsterer Aussichten im letzten Jahr in einem Zukunftsprozess beschlossen, sich intensiv um die Themen Führung, Sprache, Identität, Jugend und Medien zu kümmern. Zudem hat an vielen Führungspositionen in der Minderheit ein Generationenwechsel stattgefunden und es sind einige neue Initiativen entstanden.

Die heute verantwortlichen Führungskräfte der deutschen Minderheit in Polen haben augenscheinlich ein hohes Interesse daran, vergangene Versäumnisse aufzuholen und an der Zukunftsfähigkeit der Minderheit zu arbeiten. Begünstigend kommen positive Entwicklungen im Umfeld hinzu, so zum Beispiel die Minderheitengesetze, die Einführung zweisprachiger Ortsschilder und ein förderlicheres Klima für die Einführung der deutschen Sprache an Schulen und Kindergärten.

Veränderung kostet Kraft und Anstrengung – Menschen und Organisationen sind in aller Regel Gewohnheitstiere, die sich nicht gerne freiwillig ändern. Die Energie für Veränderungsprozesse speist sich aus einem passenden Verhältnis von Leidensdruck („Wenn wir nichts ändern, wird es uns spürbar schlechter gehen!“) und Hoffnung („Wenn wir was ändern, wird es uns spürbar besser gehen!“).

Es ist zu hoffen, dass die heute Verantwortlichen die Notwendigkeit für Veränderung und Weiterentwicklungen klar erkennen und gleichzeitig mit Visionen für die Zukunft die Beteiligten Menschen motivieren können.

HARRE MEINE SEELE

Die Minderheitenseelsorge in der Oppelner Region

Einen objektiven eindeutigen Stand der Seelsorge in den vergangenen 20 Jahren zu beschreiben, halte ich fast für unmöglich. Es geht hier zwar um eine kurze Zeitspanne, doch änderten sich die Geschehnisse im Bereich dessen, was wir unter dem Begriff Seelsorge verstehen, wie im sprichwörtlichen Kaleidoskop.

So pendelten wir, die in neuen Verhältnissen nach 1945 lebenden Deutschen, zwischen 0 und 380 Watt, um es mit Stromstärke zu vergleichen, also zwischen völliger Niedergeschlagenheit, Resignation, Euphorie und Freudetränen. Den ersten Schock erlebten wir 1945, als man uns sehr schnell überzeugte, dass wir eine nicht akzeptierte Sprache beherrschen, die der liebe Gott, besonders aber die Mutter Gottes nicht verstehen. So erlernten wir in verhältnismäßig kurzer Zeit die Sprache der polnischen Königin, wie in der lauretanischen Litanei zu lesen ist. Das klingt ganz harmlos. Wenn man aber dagegen eine Erklärung liest, die ein Geistlicher ablegen musste, versteht man bald, wie ernst unsere Lage war, denn zum Einhalten des größten Teils der Erklärung war jeder erwachsene Deutsche verpflichtet.

Die Erklärung lautete:

Erklärung

„Ich gestehe ein, dass ich durch mein Auftreten und Verhalten vor dem Kriege und in der Kriegszeit ein nationales Abweichen zum Deutschtum an den Tag gelegt habe. Im Resultat der Zerschlagung des Dritten Reiches begehre ich, Polen als mein Vaterland anzunehmen. Ich bitte die polnischen Behörden, mir zu verzeihen und mich in die Familie des großen polnischen Volkes aufzunehmen. Ich verspreche, ein treuer und gehorsamer Bürger der polnischen Republik zu sein und mit den Deutschen und dem Deutschtum alle Kontakte abzubrechen, sowie alle Neigung zum Deutschtum gründlich zu verdrängen, die Kinder im polnischen Geiste zu erziehen und in ihren Herzen die Liebe zu Polen zu entflammen., dem Vaterland meiner Vorfahren. In der Arbeit werde ich den anderen ein Beispiel sein, und im Gemeinschaftsleben werde ich mit dem Fortschritt gehen, auf dem Wege, den Volkspolen zum Sozialismus beschreitet. Ich erkläre, dass die Nichteinhaltung irgendeines der obigen Gründe meine automatische Eliminierung aus der Gemeinschaft des polnischen Volkes bewirkt und in der Konsequenz die Aussiedlung aus den Grenzen des polnischen Staates.¹

1 Zit. nach: E. Kiesling: Das verlorene Erbe des Heinrich Angermann, Würzburg 1982, S. 274.



Erzbischof Alfons Nossol bei der Wallfahrt der Minderheiten auf den St. Annaberg im Jahr 2009, Fot.: VdG



Pfarrer Wolfgang Globisch. Seit fast 20 Jahren ist er der Seelsorger der Minderheiten im Bistum Oppeln, Fot.: VdG

Die Erklärung ist eindeutig, ohne Lücken. Dass sie ein Produkt der neuen kommunistischen Machthaber ist, ist eindeutig und sollte uns eigentlich beruhigen – das ist nicht die Meinung der polnischen Kirche. Falsche Schlussfolgerung! Heute wissen wir, dass Kardinal Hlond mit dem Beginn der polnischen Kirchenregierung die totale Zerstörung der deutschen Kirche verursachte.

Es sollte aber noch schlimmer kommen, denn die „Roten Machthaber“ begannen einen skrupellosen Kampf mit allem, was mit Kirche und Glauben verbunden war. Es wurde als Opium der Völker dargestellt. So fanden wir uns im Glauben, die Deutschen und die Polen, ob wir wollten oder nicht, in dem einzigen Zufluchtsort, der Kirche, das gemeinsame Schicksal tragend. Vertreter beider Völker waren nun bedacht, wie man den Schikanen der Kommunisten entgehen könnte. Fast ungestört blieben die Landwirte und Arbeiter, von denen man erwartete, dass sie ihren Pflichten nachgehen und immer neue Rekorde in ihrer Arbeit leisten und zum Aufbau der sozialistischen Wirtschaft beitragen. Schlimm ging es den Kulaken, dem „Relikt“ der kapitalistischen Landwirtschaft. Schwere Zeiten kamen auf die gläubige Intelligenz zu. Kirchgang, Taufe, Kommunion, kirchliche Trauung, Beerdigung bedeuteten ein sofortiges Aus für die Karriere. Das Leben hinter dem Eisernen Vorhang begann. Hermetisch abgeriegelt mit einigen „Erleichterungsphasen“ sollte 45 Jahre lang so unser Leben aussehen.

Wie sah es zu dieser Zeit im Westen aus? Hier kamen die Westmächte bald zur Überzeugung, dass eine bis zur Neige gedemütigte Nation wie die Deutsche aus der europäischen Neugestaltung nicht ausgegrenzt werden darf. Der gesunde Kern, den es im deutschen Volk immer gab, sollte die Möglichkeit bekommen das neue Europa auf friedlichem Weg mitzugestalten, denn unter den Menschen, die schon damals eine weit in die Zukunft gerichtete Vision eines vereinigten Europas hatten, waren auch Deutsche vertreten.

Leider war es Jahrzehnte so, dass diese Vision nur in einem Teil Europas und auch Deutschlands in Erfüllung gehen konnte. Zwischen Ost und West wurde es „kalt“, ab und zu „kälter“ und es gab Situationen, in denen die Welt den Atem anhielt in Erwartung dessen, was in den nächsten Stunden geschehen konnte. Gott sei Dank, es kam letztendlich zu einer Ernüchterung höchstwahrscheinlich mit der Einsicht, dass es nach einem Konflikt keine Sieger geben würde. Langsam, stockend, oft mit Rückschlägen, bahnte sich der Dialog den Weg. Auch die deutsch-polnischen Verhältnisse änderten sich. Deutschland wurde wieder groß geschrieben, Gespräche führte man bilateral, ohne Vermittler.

Auch ein Großteil der polnischen Gesellschaft kam zusehends zu der Überzeugung, dass sich nach der „Braunen Pest“ eine nächste verbreitete, die Rote, deren Keime in den 20 Jahren des vergangenen Jahrhunderts zu suchen waren. Diese Pest zu diagnostizieren und sie zu bekämpfen, war nicht leicht und benötigte ein Jahrzehnte langes Ringen aller demokratischen Kräfte der Welt, bezeichnete sie sich doch als Friedensträger, als ein Symbol dessen, was der Menschheit nur Glück und Zufriedenheit bringen sollte. Heute bestimmen einige Monate wie Juni, Oktober, Dezember und die Solidarnośćbewegung die Bemühungen des polnischen Volkes, sich von diesem „Glück“ zu befreien.

Im Laufe der Zeit wurden zwischen Ost und West Verträge abgeschlossen. Von größter Wichtigkeit für uns waren jene, die die Verwirklichung der Rechte und Verpflichtungen der internationalen Standards für Minderheiten garantierten. Heute sind wir eine offiziell anerkannte Volksgruppe mit allen Rechten und Pflichten, tief verankert in der polnischen Verfassung, im Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit, im Konkordat, letztendlich im so lange erwarteten Minderheitengesetz.

Die deutsche Sprache ist im öffentlichen Leben, in Schulen, auf allen Ebenen der Selbstverwaltung, sowie im Radio und Fernsehen gegenwärtig. Seit Jahren besteht die Möglichkeit, an Amtsgebäuden und Institutionen zweisprachige Beschilderungen einzuführen. Trotz einer immerhin jungen Demokratie kann man die Lage der Deutschen Minderheit in vielen Bereichen als normal bezeichnen. Man behauptet auch, und ich denke mit Recht, dass sich ein Land als reichbeschenkt betrachten kann, dessen Bewohner verschiedener Herkunft friedlich nebeneinander leben, verschiedene Sprachen sprechen und ihr farbenprächtiges Brauchtum pflegen. Die grundlegende Bedingung ist jedoch, dass das Anderssein sowohl von den staatlichen Behörden, der Kirche, wie auch von den gläubigen Christen unterstützt wird. Was die lokalen Behörden betrifft, können wir aus der durch den Oppelner Sejmik einstimmig angenommenen Erklärung vom 25.04.2001 feststellen:

„In Berufung auf die Eintragungen in der Präambel des Satzung der Woiwodschaft Oppeln, wie auch der Entwicklungsstrategie der Oppelner Woiwodschaft in den Jahren 200-2015 sowie in Hinsicht auf die multikulturelle Vielfalt des Oppelner Schlesiens, aber auch der Wertschätzung der Rechte der Minderheiten, ist von großer Wichtigkeit, die kulturelle Besonderheit beachtend, verwurzelt in den Traditionen der einheimischen Bevölkerung eine gemeinsame Kultur zu entwickeln, die den

Erwartungen aller Bewohner entspricht. Diese Erwartungen sind erreichbar mit der Realisierung unter anderem folgender Aufgaben:

- Förderung der universalen Werte der deutschen kulturellen Erbschaft und seine Verbreitung
- Die Einleitung wissenschaftlicher Forschungen über das kulturelle Erbe in Schlesien
- Bestandaufnahme aller Kulturdenkmäler und ihren Schutz
- Breite Zusammenarbeit im kulturellen Bereich mit unseren Partnern, wie Rheinland-Pfalz und anderen Ländern der Bundesrepublik Deutschland, wie auch mit dem benachbarten Tschechien.
- Ausarbeitung neuer kultureller Formen gegenseitiger Zusammenarbeit, Bemühungen um finanzielle Mittel
- Andauernde, ständige Tätigkeit für einen besseren Zugang zu kulturellen Einrichtungen, besonders für die Jugend, aber auch kulturelle Tätigkeiten, die den Erwartungen der deutschen Minderheit entsprechen.
- Die hohe Einschätzung der bisherigen Leistungen der Gremien der deutschen Minderheit für die Entwicklung und Promotion schlesischer Kultur gibt die Grundlage für eine ständige, vielseitige Unterstützung dieser Tätigkeit.“²

Anerkennend ist festzustellen, dass die staatlichen Behörden viel tun, um den kulturellen Reichtum unserer Region zu bewahren. Reichtum in der Vielfalt also. Dass von dem Reichtum wenig übriglieb, ist dabei eine andere Angelegenheit.

Jetzt müssen wir die Frage stellen: Wird auch unser religiöses Leben dementsprechend umsorgt? Da befallen mich, und nicht nur mich, große Zweifel. Der Anfang sah vielversprechend aus. Als historische Stunde bezeichnet man immer noch den 4. Juni 1989 als einen unvergesslichen Sonntag. Heute ist es schwer zu sagen, wie viele Menschen damals den heiligen Berg der Schlesier bestiegen, um nach Jahrzehnte langer Diskriminierung wieder einen deutschen Gottesdienst zu erleben. Es gab sicherlich auf dem St. Annaberg einige Veranstaltungen, die größere Menschenmengen nachweisen konnten, z.B. die Vesperandacht mit Papst Johannes Paul II im Jahr 1983. In einer Hinsicht lässt sich der Sonntag des Jahres 1989 aber nicht mit anderen vergleichen – nämlich mit den geflossenen Freudetänen bei jung und alt, Mann und Frau. Tausende zusammengepresste Kehlen, die es kaum erlaubten, das erste Lied „Sankt Anna voller Gnaden“ aus sich herauszupressen.

Was für Stunden, was für ein Gefühl der Zusammengehörigkeit. Jedes Detail hat

² Standpunkt des Oppelner Sejmiaks zum Beitrag deutscher Kultur in die kulturelle Schatzkammer des Oppelner Schlesiens, Anlage zum Beschluss Nr: XXVIII/207/2001 des Sejmiak der Woiwodschaft Oppeln vom 23. April 2001.

man noch immer im Gedächtnis. Wer kann sich an die Heimkehr erinnern? Wie auf Flügeln mit Tausend Gedanken über das Geschehene, besonders aber über die Zukunft. War das ein Traum? War das etwas Einmaliges? Nein, aber gern möchte ich in diesem Moment an die Person erinnern, der wir dieses Ergebnis verdanken – Erzbischof Alfons Nossol.

Die Aufbruchsstimmung der Jahre 1989/1990, die Euphorie der Oberschlesier, flaute aber in den nächsten Jahren zusehends ab. Warum? Die Ursache war unter anderem der einsetzende Exodus junger Menschen, die wie von einem Staubsauger erfasst aus der Heimat in Richtung Westen gerissen wurden. In kurzer Zeit verloren wir eine ganze Generation, die wir bis heute schmerzhaft vermissen, nicht nur der Lücke wegen, die in unserer Gesellschaft entstand. Wir mussten bald feststellen, dass die "Ausreiser", befreit von den Fittichen der älteren Generation, in den Trubel der bunten Lichter gerieten und oft nur mit schweren seelischen Schäden davon kamen. Dafür ist die Seelsorge, oder besser gesagt die nicht ausreichende Seelsorge in ihrer neuen Umgebung schuld.

Wir, die in der Heimat gebliebenen, bekamen die zunehmende Missgunst vieler Polen zu spüren, die sich mit der plötzlichen Wiedergeburt der Deutschen in so einem riesigen Ausmaß nicht zurechtfinden konnten. Die damaligen Wünsche den Deutschen gegenüber waren landesweit auf Litfasssäulen, Bushaltestellen und Wänden zu lesen: „Deutsche raus, do Berlina!“. Am besten wäre es damals für viele, wenn eine deutsche kirchliche Prozession mit Erzbischof Nossol anfangen und mit Prälat Globisch enden würde. Ob in dieser Prozession viele Pfarrer, viele Pfarrer-Seelsorger zu finden wären, ist zu bezweifeln, da anhaltender Widerstand von nationalpolnisch gesinnten Pfarrern, die bis heute die deutsche Seelsorge nicht anerkennen, viele Anhänger hatte.

Am 13. März 1999, also zehn Jahre nach der ersten Heiligen Messe auf dem St. Annaberg, sagte Erzbischof Nossol bei einem Treffen der Seelsorger der deutschsprachigen Gemeinden:

- Jede Minderheit hat das Recht von der Mehrheit unterstützt zu werden.
- In Polen ist man sehr um die religiöse und kulturelle Hilfe für die polnische Minderheit in Litauen, der Ukraine und in vielen anderen Staaten bemüht. Ähnlich wohlwollend müssen die Minderheiten im Land behandelt werden.
- Viele, besonders jüngere Menschen aus unser Diözese, arbeiten in Deutschland. Die Aufgabe der Seelsorge ist es, sie in den deutschsprachigen Gottesdienst einzuführen, damit sie auch dort fähig sind, an der heiligen Messe teilzunehmen.

- Deshalb sollte die Eucharistiefeier für die Minderheit ihren ständigen Platz in der wöchentlichen Gottesdienstordnung haben.
- Geistliche, welche die deutschsprachige Seelsorge nicht mit ihrem Gewissen vereinbaren können, sollten in eine Gemeinde wechseln, wo das Problem nicht vorhanden ist.
- Das angehende Jubiläum muss auch in dieser Hinsicht ein Anlass sein, die Problematik der Minderheitenseelsorge im Kontext der katholischen Universalität zu sehen und zu realisieren, sowie die erlassenen Richtlinien in die Praxis umzusetzen!

Alle Tage ist kein Sonntag, auch der 4. Juni 1989 war etwas einmaliges. Wir waren überzeugt: Das, was wir auf dem St. Annaberg erlebten, ist mit der Eruption eines Vulkans zu vergleichen, dessen Lavastrom unsere Heimat überfluten und der so begehrte Lavaboden reiche Ernte bringen würde. Das geschah leider in einem geringen Maße. Man nutzte kaum die gebotene Gelegenheit, durch Werbung und Motivation, die frisch gesäte Saat zu pflegen und das Wachstum zu unterstützen. Ja, Pflege und Unterstützung erwarteten wir. Und das erwarteten wir von unseren Seelsorgern. Sie sind doch dazu berufen, denn Seelsorger zu sein bedeutet nicht nur ein klares katholisches Weltbild zu präsentieren, dass sich nur auf das Wirken in der Kirche beschränkt. Es soll auch vor allem der Heimat und den Menschen in ihrer religiösen, sozialen und kulturellen Dimension dienen. Seelsorge – also Sorge um die eigene Seele, um mein ganzes Wesen, um mein „Ich“, um mein Verhältnis zu Gott und den Menschen, eines immer im Auge behaltend, dass wir eines Tages Abschied nehmen von dieser Welt mit der Überzeugung, dass der Tod die uns zugewandte Seite jenes Ganzen ist, dessen andere Seite Auferstehung heißt.

Was geschah nach der unvergesslichen Messe vom 04. Juni 1989? Das Ordinariat wurde überschüttet mit mündlichen und schriftlichen Bitten, die Seelsorge in der „Sprache des Herzens“ einzuführen. In der Anfangsphase ging es hauptsächlich um Heilige Messen, und das mit Recht. Denn unter den kulturellen Veranstaltungen, die man eventuell im Verlauf der Woche erlebt, ist die Heilige Sonntagsmesse das wichtigste kulturelle Ereignis, der Höhepunkt in der Form eines Gottesdienstes, ein Geschehen, das Kultur in tiefstem Sinne ausmacht.

Und das Ordinariat folgte dem Aufruf. Die gesetzliche Grundlage dafür ist das Konkordat, ein Rechtsakt höchsten Ranges, angenommen durch den Sejm und Senat, unterzeichnet durch den Ministerpräsidenten und Präsidenten. In dem so wichtigen

Dokument wird im Artikel 18 folgendes festgestellt: „Die Diözesanbischöfe entscheiden, dem Bedarf entsprechend über die Organisation der Seelsorge und des Religionsunterrichts in der jeweiligen Sprache der Minderheit“. Und das Ordinariat hat entschieden!!!

Es wurde eine ganze Reihe von Maßnahmen eingeführt, die das Einführen der Heiligen Messen, aber auch die Seelsorge insgesamt erleichtern sollte. Schon 1989 nominierte Bischof Nossol bei einer Konferenz Pfarrer Wolfgang Globisch zum Verantwortlichen für die Seelsorge der deutschen Minderheit. Erzbischof Nossol wusste, wem man die schwierigen Angelegenheiten der deutschen Minderheiten-seelsorge anvertrauen konnte. Die Wahl war ein Volltreffer und so widmet sich Prälat Globisch fast zwei Jahrzehnte lang dem Ziel, dass sowohl den Deutschen wie den Polen gerade die Kirche zur Heimat werde. Der gemeinsame Glaube musste das Zentrum und das Fundament der Versöhnung und Nächstenliebe im heutigen Oberschlesien werden. Prälat Globisch formulierte zwei Mal Richtlinien für die zweisprachige Seelsorge, die Erzbischof Nossol akzeptierte. Es wurden Beauftragte für die Minderheitenseelsorge in den einzelnen Regionen eingesetzt. Auf seine Initiative fanden zahlreiche Fortbildungsveranstaltungen für Führungskräfte in Sankt Hedwig in Düren statt. Hier wurden auch mehrere Seelsorger in deutscher Sprache unterrichtet, Kommunalpolitiker geschult und Mitarbeiter für Caritas-Stationen eingearbeitet. „Der Schatz im Silbersee“ schrieb Karl May und nur mit einem Schatz ist auch das zu vergleichen, was in der Eichendorff-Bibliothek zu finden ist und angesammelt wurde. Jeder, der die Hospitalstr. 7a besucht, stößt hier bei den nächsten Besuchen wieder auf verschiedene Veranstaltungen und Lesungen über unterschiedliche Themen.

In den Jahren 1990-1991 erhielten die DFK's 286.000 zweisprachige Gebetbücher „Weg zum Himmel“, die die Einführung der deutschen Sprache in den Kirchen ermöglichen sollte. Die Gebetbücher waren ein Geschenk des deutschen Episkopats. Im Jahr 1991 erreichte uns das nächste Geschenk des deutschen Episkopats – liturgische Bücher, die auf alle Pfarrgemeinden verteilt wurden. 1991-1995 wurden im Begegnungshaus in Düren profilierte Sprachkurse durchgeführt, die besonders für Geistliche, Diakone und Organisten gedacht waren. Weitere Schulungen wurden für Deutschlehrer, Ärzte, Vertreter der Selbstverwaltung und Mitarbeiter der Caritas organisiert. In den Jahren 1992-1994 wurden für DFK-Vorstände Einkehrtage organisiert. 1993-1996 erhielten die Pfarrer, Organisten und Lektoren liturgisches Hilfsmaterial für Sonn- und Feiertage für alle Jahreskreise.

Um das Ausüben der heiligen Messen zu erleichtern, wurden Kassetten versandt mit eingespielten Messtexten und Gebeten. Weitere Schulungen für Lehrer, Bibliothekare, Verantwortliche für Kulturarbeit in den DFK's wurden in den Jahren 1994-1997 in Oerlingshausen organisiert. Oerlingshausen war auch das Begegnungshaus, in dem es zum ersten Austausch der Jugend im Rahmen des deutsch-polnischen Jugendwerks kam. Im Juni 1995 fanden, als „Generalproben“, die ersten Wallfahrten nach Rosenberg zur Heiligen Anna und in Groß Peterwitz bei Ratibor in der Kreuzkirche statt. Mittlerweile ist es normal geworden, dass es jedes Jahr auf dem St. Annaberg eine Minderheitenwallfahrt gibt, bei der die hier lebenden Deutschen und Roma, auf kirchlichem Boden ihre Religion in ihrer Sprache ausleben können.

Ein unwahrscheinlich wichtiges Ereignis fand im Jahr 1996 statt. In diesem Jahr erschien die erste Ausgabe des Informationsblattes „Die Heimatkirche“. In den nun schon 13 Jahren erschienen über 100 Ausgaben. Die Vielfalt der Themen, die der unermüdliche „Chefredakteur“ Prälat Wolfgang Globisch präsentiert, ist überwältigend. Die Heimatkirche befasst sich mit allen wichtigen Aspekten unseres Alltags sowohl im religiösen Bereich, aber auch im Bereich der Probleme, die uns als deutsche Volksgruppe interessieren und betreffen. In der Jubiläumsausgabe wurde eine eigene Auflistung der Themen abgedruckt: 15 mal wird Erzbischof Nossol und andere Bischöfe zitiert, 26 mal Berichte über deutschsprachige Heilige Messen, 12 mal über die Synode, 19 mal über kulturelle Anregungen, 47 religiöse Beiträge.³

Bei der Vielfalt der Anregungen wäre zu erwarten, dass sowohl die Anzahl, wie auch die günstigen Zeiten der abgehaltenen Messen zu Gunsten der Deutschen Minderheit fallen. Doch ist das leider nicht der Fall, wie zwei Umfragen in den DFK's ergeben haben.

In den Jahren 2000 und 2007 wurden an die DFK's Fragebogen gerichtet, um den Stand der Seelsorge zu erörtern. In der Oppelner Diözese haben wir insgesamt 396 Pfarrgemeinden. In 235 wohnen Mitglieder der Deutschen Minderheit, also in insgesamt 60%. Im Jahr 2000 erteilten 143 DFK's Antworten auf die Nachfrage, eine Anzahl also, die es erlaubt den Stand der Seelsorge mit großer Genauigkeit zu beurteilen. Aus diesen Fragebögen ergeben sich folgende Schlussfolgerungen:

- von einer Seelsorge im wahrsten Sinne des Wortes kann keine Rede sein;
- die einmal eingeführten heiligen Messen sind fast ausschließlich die einzige Form der Seelsorge;

3 Die Heimatkirche, Nr. 100, Dezember 2008

- eine beunruhigende Stagnation macht sich bemerkbar, verbunden mit der geringen Aktivität der DFK-Strukturen, besonders deren Vertreter in den Kirchenräten;
- es gibt nur wenige Versuche, die Priester bei Veranstaltungen religiöser Art (Nikolaus, Martinsfest, Weihnachten oder Muttertag) mit einzubeziehen;
- man bemüht sich darum, dass die heiligen Messen möglichst gut besucht werden, besonders durch die Kinder und die Jugend. Das wird leider nicht erleichtert, wenn die Messen sehr früh, an Samstagen oder in einem wechselndem Rhythmus abgehalten werden;
- bedauerlich ist, dass Priester deutscher Abstammung oft weniger zugänglich sind, als Angehörige der Mehrheit;
- positiv gestaltet sich dagegen die Nutzung der Räumlichkeiten bei den Pfarreien, die den DFK zur Verfügung stehen.

Die Häufigkeit der abgehaltenen Messen gestaltete sich in dieser Umfrage folgend:

1x im Monat	29 Parochien
2x im Monat	26 Parochien
3x im Monat	2 Parochien
4x im Monat	69 Parochien
0x im Monat	18 Parochien

Aus dieser ersten Befragung der DFK's war folgendes zu schließen, was auch der Vorstand der SKGD angenommen hatte: Die Seelsorge der deutschen Minderheit braucht neue Impulse, die durch ein gesondertes Gremium ausgearbeitet werden sollten. Die durch Erzbischof Nossol angekündigten Richtlinien Nr. 3 wären für unsere Volksgruppe von größter Wichtigkeit, besonders im Zusammenhang mit der Rechtslage und der Ratifizierung des Konkordats. Der Vorstand der Sozial-Kulturellen Gesellschaften in Oppeln befand es für nötig, mit Geistlichen, die besondere Abneigung für die Einführung deutscher Gottesdienste zeigen, Gespräche zu führen.

Im Jahr 2007 bearbeitete der Diözesanrat für Minderheiten die nächste Umfrage, die von 118 DFK's beantwortet wurde. Die wichtigsten Ergebnisse gestalten sich wie folgt:

Wie oft wird in Ihrer Gemeinde die heilige Messe zelebriert?

- 1x in der Woche (Sonntag)	42
- 1x im Monat	22

– 2x im Monat	20
– Keine heiligen Messen	11
– 1x in der Woche (Wochentags)	7
– Nur an Feiertagen	5
– 1x in der Woche (Samstag, Sonntag)	3
– 2x in der Woche (Sonntag, Wochentag)	2
– 1x in 6 Wochen	2
– Auf Wunsch	2
– 1x im Jahr	1

Um wie viel Uhr werden die heiligen Messen zelebriert?

7.30	29	9.30	3
7.00	19	11.00	2
8.00	15	14.00	2
9.00	11	17.00	2
10.00	5	18.30	1
8.30	4	6.30	1
Samstag	18.00	6	
	17.00	4	
	18.30	1	
	7.00	1	
	8.00	1	

Welche andere Andachten werden in deutscher Sprache abgehalten?

– Rosenkranz	57
– Maiandachten	35
– Keine	33
– Kreuzweg	17
– Anbetung des Allerheiligen Sakraments	10
– Vesperandacht	7
– Gebete für Gefallene	3
– Weihnachtslieder	3
– Beerdigungen von DFK-Mitgliedern	1
– Bußgottesdienst	1
– Herz-Jesus Andachten	1
– Andachten beim Fronleichnam	1
– Muttertag	1
– Nach jeder Heiligen Messe ein deutsches Lied	1

Wie unterstützt der Pfarrer die deutsche Minderheit.?

– Teilnahme an Feierlichkeiten des DFK	22
– gibt Ratschläge	18
– keine Unterstützung	17
– hält gern deutsche Messen	16
– Teilnahme an Versammlungen der DFK	8
– animiert die Leute zur Teilnahme an den heiligen Messen	8
– macht keine Schwierigkeiten	7
– ist positiv eingestellt	4
– hilft bei der Organisation von Veranstaltungen	4
– unterstützt finanziell die Organisation von Veranstaltungen	2
– Einkauf des Weges zum Himmel für die Kirche	1
– mit dem Deutschlehrer	1
– Banner-gemeinsam mit den DFK gekauft	1
– keine Antwort	14

Wie werden die Jugend und die Kinder vom Pfarrer für die Teilnahme an der Heiligen Messe vorbereitet?

– Die Lektoren werden vorbereitet	35
– Es wird nichts gemacht	19
– Animiert zur Teilnahme	17
– Es gibt keine Information darüber	9
– Religionsunterricht in deutscher Sprache	8
– Es gibt keine Möglichkeiten	7
– Gesangprobleme	5
– Organisiert Wettbewerbe	2
– Herausgabe von Broschüren	2
– Rosenkranz in deutscher Sprache	1
– Ist negativ eingestellt	1
– Entmutigt zur Teilnahme	1

Wie gestaltet sich die Zusammenarbeit des Pfarrers mit dem Vorstand der DFK?

– Gut	47
– sehr gut	38
– Der Pfarrer liest Bekanntmachungen der DFK's während der Messe	17
– Der Pfarrer stellt Räume für den DFK zur Verfügung	12

– Es fehlt jegliche Zusammenarbeit	12
– Keine negativen Feststellungen	6
– Schlecht	4
– Eine gemeinsame Wandzeitung wird herausgegeben	4
– Materielle Unterstützung	1
– Keine Antwort	4

Wie sollen diese Ergebnisse der Umfrage beurteilt werden? Als Antwort kann hier Prälat Wolfgang Globisch zitiert werden, der auf die Frage: „Sind Sie mit dem derzeitigen Stand der deutschsprachigen Gottesdienste zufrieden?“, antwortet: „Nein, niemals! Ich bin nicht zufrieden, denn wir haben einen Punkt der so genannten Normalität, um den wir seit Jahren kämpfen, noch nicht erreicht.“

In einem Artikel „Deutscher Gottesdienst in Oberschlesien 15 Jahre nach der Wende noch keine Selbstverständlichkeit“⁴ schreibt Eva Czczor: „Offensichtlich gibt es hierzulande Priester, die noch längst nicht begriffen haben, dass nicht die Pfarrgemeinde für sie, sondern sie für die Pfarrgemeinde da sein sollten. Das ist auch einer der Gründe dafür, das deutschsprachige Gottesdienste nach 15 Jahren Demokratie und offiziellen Minderheitenschutzes hier und da keine Selbstverständlichkeit sind.“

Wie sieht es nach 20 Jahren aus? Haben Prälat Globisch und Eva Czczor immer noch Recht?! Aber ja!!!! Vor einigen Monaten, als bekannt wurde, dass Erzbischof Nossol in Ruhestand geht, sagte ein Seelsorger: „Wartet noch die paar Monate, dann löst sich das Problem von selbst auf.“ Wie berechtigt sind da die Worte unseres Erzbischofs, als er bei der letzten Wallfahrt der Minderheiten am 7. Juni 2009 mit erhobener Stimme feststellte: „Man kann es nicht zulassen, dass der allerheiligste Akt der Vereinigung der Menschheit, den wir auf Erden besitzen, anstatt uns zu vereinigen, anfängt zu teilen. Leider, viele unserer Geistlichen, nicht nur ältere Pfarrer aber auch junge Priester können das nicht verstehen und verteidigen tragisch ihre Meinung die Situation ausnutzend.“

Synode

Mit einem feierlichen Gottesdienst hat im Frühjahr des Jahres 2002 die erste Synode der Diözese Opoln begonnen. Erzbischof Nossol, die Weihbischofe Baginski und Kopiec konzelebrierten die heilige Messe. Über 200 Priester, Ordensschwwestern und zahlreiche Gläubige aus der ganzen Diözese waren anwesend. Der Erzbischof bezeichnete in seiner Predigt die Synode als Frühling für die Diözese. Außer Angele-

4 In: Schlesien heute, Nr. 2/2005.



Pilger während der Wallfahrt der Minderheiten auf den St. Annaberg im Jahr 2009, Fot.: VdG

genheiten, die jedes andere Bistum betreffen, sollte sich die Synode mit spezifischen Problemen befassen, die für Oberschlesien charakteristisch sind, z.B. soziale Probleme, die mit Auswanderungen verbunden sind, Folgen hoher Arbeitslosigkeit oder die für uns Deutsche wichtigste Angelegenheit – die Minderheitenseelsorge.

Wenn unser Erzbischof die Synode als Frühling in unserer Diözese bezeichnete, kommt die Frage auf, wie sich die weiteren Jahreszeiten – der Sommer, der Herbst und der Winter in den Arbeiten der Synodalkommission gestalteten. Der Frühling bedeutet Wachstum, der Sommer die Reife, der Herbst die Ernte, der Winter Ruhe und Zufriedenheit über das geleistete Werk. Kann man so die Früchte der Oppelner Synode bezeichnen? In vielen Bereichen ja, im Bereich der Minderheitenseelsorge leider nicht.

Mit der Synode waren große Hoffnungen für die Deutschen verbunden, die jedoch nicht erfüllt wurden. Sie haben gehofft, dass klare Regeln bei der Einführung der deutschen Sprache in den von der Minderheit bewohnten Pfarrgemeinden festgelegt würden, was auch das eigentliche Ziel der Synode in diesem Bereich gewesen ist. Das es anders kam, ist dem Generalsekretär der Synode zu verdanken, der behauptet

hatte, dass die Oberschlesier im Grunde die deutsche Sprache nicht gebrauchen. Er meinte, dass das Streben nach der Einführung der deutschen Sprache in den Kirchen nur von den politischen Vertretern der deutschen Minderheit gewollt sei. Dabei scheint er aber vergessen zu haben, dass es sich hier um demokratisch gewählte Vertreter der Deutschen in Schlesien handelte und es eine Beleidigung der Schlesier ist, die unter dem Polonisierungsdruck Jahrzehnte lang gelitten haben.

Trotz Schwierigkeiten und eines erschwerten Kontaktes mit dem Generalsekretär, leistete die Minderheitenkommission der Synode eine wichtige Arbeit. Dabei war sie keineswegs zahlenmäßig groß, denn sie bestand aus sechs erfahrenen Laien, drei Pfarrern und einem Wissenschaftler, ihr Vorsitzender war Prälat Globisch.

Die Mitglieder der Minderheitenkommission haben sich mit großer Verantwortung der Problematik der Minderheitenseelsorge angenommen. Die erarbeiteten Statutsvorschläge wurden laut Wunsch Erzbischof Nossols in allen DFK-Gruppen und in der Leitung der Gesellschaft der Roma diskutiert. Im Informationsblatt *Die Heimatkirche* wurde 10 mal über die Angelegenheiten der Synode berichtet. Eine Sonderpredigt wurde in der Heimatkirche veröffentlicht. Bei der Bearbeitung der Vorschläge in die Synodalstatuten nutzte man die Erfahrungen der vergangenen 15 Jahre, hunderte von Briefen, die Ergebnisse mehrerer Umfragen, die in den Pfarrgemeinden durchgeführt wurden, sowohl unter den Laien, wie Geistlichen. Man stütze sich auch auf die Erfahrungen in solchen Ländern wie Österreich, Italien und Tirol. Die Fürchte der oben genannten Tätigkeiten wurden am 15.01.2005 als Vorschläge in das Enddokument der Synode vorgelegt und beinhalteten eine breite Einleitung mit Aussagen des Papstes und neunzehn Statuten.

Im Projekt des Enddokuments der Synode, das unter der Leitung des Generalsekretärs redigiert und am 12.02.2005 abgestimmt wurde, wurde diese Einleitung reduziert: Es fehlten 2 wichtige Aussagen des Papstes und von neunzehn Statuten blieben sieben übrig. Keine dieser Abkürzungen wurden mit der zuständigen Kommission konsultiert.

Der Vorsitzende der Minderheitenkommission bat auch während der Arbeit an den Synodalstatuten um ein separates Kapitel, das die Minderheiten betrifft Diesen Wunsch nannte der Generalsekretär jedoch „wenig seelsorgerisch, mehr politisch“. Der Generalsekretär schrieb im Brief an das Präsidium der SKGD in Oppeln „Die Synode arbeitete die ganze Zeit übereinstimmend mit seinem Reglement.“ Man

fragt sich dabei jedoch: Welcher Paragraph des Reglements erlaubt dem Generalsekretär die Vorschläge der Synodalkommission zu ignorieren, seine eigenen Vorstellungen hinzuzufügen und ohne jegliche Konsultation die Aussage des Papstes sowie zwölf vorgeschlagene Statute nicht zu berücksichtigen.

Die Synodalbeschlüsse, die sich mit den Minderheiten befassen, wurden schließlich in der vom Generalsekretär veränderten Form angenommen. Es muss also darauf hingewiesen werden, dass die Erwartungen der Kommission, also auch der deutschen Minderheit, sprichwörtlich „aufs Kreuz gelegt“ wurden.

Als eindruckvollstes Beispiel sei hier der Statut Nr. 90 genannt. Die Kommission für die Minderheitenseelsorge machte in der Nr. 2 der allgemeinen Regeln den Vorschlag, dass jede Minderheitengruppe das Recht auf eine Hl. Messe an jedem Sonntag und Feiertag zu einer günstigen Zeit habe. Der Generalsekretär fügte hinzu: „je nach Möglichkeiten“. Und weiter wurde vorgeschlagen: „Der Pfarrer gemeinsam mit dem Pfarrgemeinderat und Vertretern der Minderheit bestimmen, wie oft und zu welcher günstigen Zeit die Hl. Messe abgehalten wird“. Der Generalsekretär fügte hinzu: „immer aber mit Berücksichtigung der allgemeinen Seelsorge der Pfarrgemeinde“. Mit diesen zwei „schlichten Zugaben“ wurde die Liturgie in der Minderheitensprache zum Aussterben verurteilt, besonders dort, wo die Einstellung der Geistlichen ohnehin nicht positiv gewesen war.

Wie nennt man solche „privaten“ nichtkonsultierte Einmischungen? Gewöhnlich bezeichnet man das als Manipulation. Dass solche Handlungen im polnischen Sejm möglich sind, davon konnten wir uns oft überzeugen. Dass das auch unter Geistlichen vorkommen kann, rüttelt sehr an unserer Wertschätzung und Achtung, die wir immer noch der Geistlichkeit entgegenbringen.

Was und wie in der Synode beschlossen wurde, soll aber so bleiben, denn der überwiegend größere Teil der Geistlichen versteht doch seine Berufung und versteht auch, was wir so inbrünstig in einem Lied singen: „Wohin soll ich mich wenden [...] zu Dir, zu Dir o Vater“ – mit Hilfe unserer Geistlichen doch, oder?

Was wäre abschließend über die vergangenen 20 Jahre zu sagen? Es waren keine leichten Jahre auch nicht für die deutsche Minderheit und die Seelsorge besonders. Dass die unerfreuliche Lage zum großen Teil auch der Führung der deutschen Minderheit zu verdanken ist, stimmt ebenfalls ohne Zweifel.

Was lässt uns aber optimistisch in die Zukunft schauen. Ich denke die neuen Kräfte, sowohl in der Führung der deutschen Minderheit, wie in der Diözese. Wenn wir, die deutsche Volksgruppe, eine staatliche Anerkennung erreicht haben, muss es doch auch möglich sein im Bereich der Kirche eine Normalität zu erreichen.

BONN AM RHEIN UND DIE LANDSLEUTE AN DER ODER

Zwei Jahrzehnte nach der politischen Wende, der Demokratisierung Polens und der deutschen Wiedervereinigung, herrscht in der politischen Elite der Bundesrepublik parteiübergreifend Einigkeit: Zu den Problemen, die es zwischen der Bundesregierung und der polnischen Führung noch gibt, gehört nicht mehr die deutsche Minderheit. Als die Deutschen in Polen erstmals während der Wende in beiden Ländern ins öffentliche Bewusstsein gerieten, war diese Entwicklung indes nicht abzusehen; vielmehr schien die Minderheit reichlich Konfliktstoff zu bieten. Die Mehrheit der Bonner Politiker nahm kaum wahr, was sich Anfang 1990 in Polen zutrug, zu sehr waren sie auf die Ereignisse in der DDR nach dem Fall der Berliner Mauer konzentriert. Die kleine Gruppe aber, die von Bonn aus auch die Entwicklungen jenseits von Oder und Neiße im Auge behielt, erlebte eine große Überraschung: In Oberschlesien trugen sich mehr als 300 000 Menschen in die Listen der Deutschen Freundschaftskreise (DFK) ein. Und mehr noch: Die Deutschen in Schlesien stellten einen eigenen Kandidaten für die Wahl eines Senators auf, den Tierarzt Heinrich Kroll oder Henryk Król, wie er sich bis dahin schrieb, schreiben musste. Einer der beiden erst ein halbes Jahr zuvor gewählten Senatoren der Woiwodschaft Oppeln war gestorben, daher war eine Nachwahl erforderlich.

Die Deutschen in Oberschlesien waren das erste Mal erst wenige Wochen zuvor öffentlich in Erscheinung getreten – und hatten in Bonn teilweise Befremden, in Warschau aber einen Schock ausgelöst: Höhepunkt der Polenreise von Bundeskanzler Helmut Kohl im November 1989 – die er wegen des Falls der Mauer für einen kurzen Abstecher nach Berlin unterbrach – war eine Versöhnungsmesse in Kreisau, während derer er beim Friedensgruß seinen polnischen Gastgeber, Premierminister Tadeusz Mazowiecki, umarmte. Nach Kreisau, wo sich im Zweiten Weltkrieg eine Gruppe von Hitler-Gegnern getroffen hatte, waren mehrere Tausend Angehörige der nach wie vor nicht zugelassenen Deutschen Freundschaftskreise gekommen. In Presseberichten hieß es später, dass Kanzleramt habe sich an den Kosten für die mehr als fünfzig Busse beteiligt. Der deutsche Botschafter in Warschau, Günter Knackstedt, dementierte allerdings diese Version. Das massive Auftreten der Freundschaftskreise unter Spruchbändern mit Texten wie „Helmut, du bist auch unser Kanzler!“ rief heftige Reaktionen in den polnischen Medien hervor. Auch ein Teil der deutschen Berichterstatter reagierte negativ. Im Kanzleramt wurde später eingeräumt, dass die polnische Seite offenbar nicht auf die Anfahrt der Oberschlesier vorbereitet gewesen sei.

GARANTIE IM DEUTSCHEN GRUNDGESETZ

Mit dem Auftritt der deutschen Minderheit in Kreisau war somit ein Problem offenbar geworden, dass viele Jahre lang nur hinter verschlossenen Türen zur Sprache gebracht worden war. Zu Zeiten der Volksrepublik Polen hatte Warschau stets offiziell die Existenz einer deutschen Minderheit bestritten. In der Bundesrepublik kursierten bis zum Jahr 1989 unterschiedliche Zahlen: Der Bund der Vertriebenen (BdV) sprach von „1,1 Millionen in den Ostgebieten verbliebenen Landsleuten“, das Deutsche Rote Kreuz bezifferte sie auf rund 200 000.

Nach der Gesetzeslage haben alle Einwohner Schlesiens, Pommerns und Ostpreußens, die als Bürger des Deutschen Reichs geboren worden waren, sowie ihre Nachkommen das Recht auf „Feststellung der Staatsangehörigkeit der Bundesrepublik Deutschland“, wie es im Amtsdeutsch heißt. „Deutscher im Sinne des Grundgesetzes ist vorbehaltlich anderer gesetzlicher Regelung, wer die deutsche Staatsangehörigkeit besitzt oder als Flüchtling oder Vertriebener deutscher Volkszugehörigkeit oder als dessen Ehegatte oder Abkömmling in dem Gebiete des Deutschen Reiches nach dem Stande vom 31. Dezember 1937 Aufnahme gefunden hat.“ So lautet Artikel 116 Absatz I des Grundgesetzes. Demnach haben die damals in ihrer Heimat in den Oder-Neiße-Gebieten Zurückgebliebenen Anspruch auf die Ausstellung eines deutschen Reisepasses, auch wenn sie die polnische Staatsbürgerschaft haben, die den Einwohnern dieser Gebiete per Sammeleinbürgerung durch ein Gesetz von 1951 verliehen wurde. Obwohl sie nach Warschauer Auffassung nur Bürger der Volksrepublik Polen waren, durften bis zum Wendejahr 1989 rund 1,2 Millionen Menschen in die Bundesrepublik ausreisen.

LEUGNUNG DER EXISTENZ DER MINDERHEIT

In den Fünfziger Jahren, als noch keine diplomatischen Beziehungen zwischen beiden Ländern bestanden, war Warschau offenbar bestrebt, sich einer Gruppe zu entledigen, die nicht in das Konzept der angestrebten „national homogenen Gesellschaft“ passte. Von den siebziger Jahren an spielten auch andere Motive eine gewichtige Rolle: Die Führung der Vereinigten Polnischen Arbeiterpartei (PZPR) um Edward Gierek brauchte Kredite, um der wachsenden Unruhe in der Bevölkerung angesichts der prekären Versorgungslage zu begegnen. Daher einigte sie sich mit der Bonner Regierung unter Bundeskanzler Helmut Schmidt auf das „Ausreiseprotokoll“ von 1975. In der Endzeit des sozialistischen Regimes in den achtziger Jahren erkannte man überdies, dass die Spätaussiedler bei Besuchsreisen nach Polen Devisen ins

Land bringen. Über Minderheitenrechte für die im Lande bleibenden Menschen, die als deutsche Staatsbürger geboren worden waren, konnten beide Seiten allerdings keine Einigung erzielen.

Erstmals war die Frage einer deutschen Minderheit bei den Verhandlungen über den Warschauer Vertrag von 1970 zur Sprache gekommen. Warschau übermittelte Bonn bereits nach der Paraphierung des Vertrages durch die beiden Außenminister Walter Scheel und Stefan Jędrzychowski eine „Information der Regierung der Volksrepublik Polen“, in der die Bereitschaft zur „Lösung humanitärer Probleme“ erklärt wurde. Darin hieß es: „In Polen ist heute aus verschiedenen Gründen (zum Beispiel enge Bindung an den Geburtsort) eine gewisse Zahl von Personen unbestreitbar deutscher Volkszugehörigkeit und von Personen aus gemischten Familien zurückgeblieben, bei denen im Laufe der Jahre das Gefühl dieser Zugehörigkeit dominiert hat.“ Diese Personen könnten in einen der beiden deutschen Staaten ausreisen, unter Beachtung der in Polen geltenden Gesetze und Vorschriften.

Warschau machte mit dieser „Information“ deutlich, dass die polnische Führung nicht gewillt war, mit sich über Minderheitenrechte reden zu lassen. Vielmehr setzte die PZPR sich erneut das Ziel, das Minderheitenproblem durch Aussiedlung endgültig zu lösen. Das Schreiben der polnischen Regierung stellte den Ausgangspunkt für das „Ausreiseprotokoll“ vom 9. Oktober 1975 dar, auf das sich Helmut Schmidt und Edward Gierek zwei Monate zuvor am Rande der KSZE-Konferenz von Helsinki geeinigt hatten. Demnach sollten in den folgenden vier Jahren 125 000 Personen die Ausreise in die Bundesrepublik gestattet werden. Schmidt hatte bei der Gelegenheit Gierek auch Zahlungen in Höhe von 2,3 Milliarden Mark zugesagt. 1,3 Milliarden sollten die Rentenansprüche ehemaliger Reichsbürger, die in ihrer unter polnische Hoheit gekommene Heimat geblieben waren, pauschal abgelten. Die Betroffenen bekamen dann von den polnischen Behörden Zloty zum offiziellen Kurs ausbezahlt, der für sie nachteilig war. Die restliche Milliarde war als Kredit gedacht. Diesen sogenannten Jumbokredit konnte Polen später nicht zurückzahlen.

BONNER FORDERUNG NACH MINDERHEITENSCHUTZ

Die gleichzeitig erzielten Übereinkünfte über die Ausreise der Deutschen einschließlich möglicher polnischer Familienangehöriger und über den Jumbokredit wurden von der CDU/CSU-Opposition im Bundestag als Menschenhandel angeprangert. Außenminister Hans-Dietrich Genscher (FDP) erklärte daraufhin, es müssten Ge-

sprache mit der polnischen Regierung über Minderheitenschutz nachgeholt werden. Warschau ließ indes nicht mit sich darüber reden. Mieczysław Rakowski, einer der Deutschland-Experten des ZK und gleichzeitig Chefredakteur der Wochenzeitung „Polityka“ erklärte: „Weshalb sollte man nach 30 Jahren für Menschen, die 1945 für Polen optiert haben, jetzt kleine Inseln von zwei oder drei Familien in polnischen Ortschaften bilden?“¹

Noch weniger als Giersek war dessen Nachfolger als Parteichef, General Wojciech Jaruzelski, zu Zugeständnissen in dieser Frage bereit. Er erklärte zu einer Feier zum 40. Jahrestag der deutschen Kapitulation am 9. Mai 1985: „Wir haben alle internationalen Verpflichtungen auf dem Gebiet der Repatriierung und der Zusammenführung von durch den Krieg getrennten Familien übererfüllt. Damit hat das Problem einer nationalen deutschen Minderheit in Polen aufgehört zu bestehen.“²

Jaruzelski gelang es damals auch, Besucher aus der Bundesrepublik davon zu überzeugen, das Bonner Forderungen nach Minderheitenrechten nur den deutsch-polnischen Beziehungen schaden würden. So sagte der SPD-Fraktionsvorsitzende Hans-Jochen Vogel nach einem Gespräch mit dem polnischen Partei- und Regierungschef in Warschau: „Eine solche Debatte könnte alles, was wir an Versöhnung auf den Weg gebracht haben, im Kern treffen.“³

Dabei gab es in dieser Zeit längst die ersten Initiativen von Einwohnern Oberschlesiens, einen Verband der deutschen Minderheit zu gründen. Doch der Staatssicherheitsdienst SB erstickte all diese Versuche im Keim. Allerdings änderte Warschau seinen Kurs, als sich die Wirtschaftskrise immer mehr verschärfte. So verhinderte der SB nicht eine Begegnung von Bundesaußenminister Genscher mit sechs Vertretern der immer noch illegalen Deutschen Freundschaftskreise im Januar 1988 in der deutschen Botschaft Warschau. Dabei wurde Genscher eine Petition mit dem Titel „Menschenrechte der Deutschen in der Volksrepublik Polen“ übergeben. Die Verfasser beklagten darin nicht nur die Ausmerzungen der deutschen Sprache in ihrem Alltag durch die Behörden, sondern auch die Schikanen gegen diejenigen, die die Ausreise in die Bundesrepublik beantragt hatten, bis hin zu schulischen Nachteilen für ihre Kinder.⁴

1 Die Welt, 12. März 1976.

2 *Ślowo Polskie*, 10. Mai 1985.

3 zitiert nach: E. und P. Ruge: Nicht nur die Steine sprechen deutsch... Polens deutsche Ostgebiete. München/Wien 1985, S. 287.

4 Frankfurter Allgemeine Zeitung, 14. Januar 1988.

Nach dem Treffen mit Genscher wurden mehrere der DFK-Aktivisten wiederholt vom SB verhört. Doch in den offiziellen Verlautbarungen wurde die Existenz einer deutschen Minderheit weiterhin bestritten.

MISSTRAUEN IN DER GRENZFRAGE

Im Frühjahr 1989 musste die PZPR-Führung abtreten, nachdem sie das Land völlig heruntergewirtschaftet und deshalb zumindest teilweise freie Wahlen akzeptiert hatte. Sämtliche der 161 Sejm-Mandate, über die die Bürger frei entscheiden konnten, fielen bei den Wahlen am 4. Juni 1989 an die Demokratiebewegung um die Gewerkschaft „Solidarność“, ebenso 99 der 100 Senatssitze. Es handelte sich also um einen Erdrutschsieg der Regimegegner. Neuer Ministerpräsident wurde im August 1989 der liberale katholische Publizist Tadeusz Mazowiecki.

Die Frage der Minderheitenrechte spielte eine zentrale Rolle bei den Gesprächen, die Bundeskanzler Kohl bei seiner Polenreise im November 1989 führte. Bis zuletzt feilten beide Seiten an einer Gemeinsamen Erklärung. Sie berücksichtigte den Wunsch Warschaus, als Ausgleich für die Anerkennung der deutschen Minderheit auch Rechte für die in der Bundesrepublik lebenden Polen festzuschreiben: „Beide Seiten ermöglichen es Personen und Bevölkerungsgruppen, die deutscher bzw. polnischer Abstammung sind oder die sich zur Sprache, Kultur und Tradition der anderen Seite bekennen, ihre kulturelle Identität zu wahren und zu entfalten.“

Trotz dieser Erklärung, die den guten Willen beider Seiten bekunden sollten, wurde die Minderheitenfrage schon wenige Wochen später zum Reizthema zwischen Warschau und Bonn. Nach der Öffnung der Berliner Mauer hielten polnische Politiker und Publizisten die deutsche Wiedervereinigung für unausweichlich. Die skeptische Frage nach der künftigen Rolle eines starken Deutschlands prägte die Kommentare. Die Regierung in Warschau entschloss sich, die Erlangung von Garantien für die polnische Westgrenze an Oder und Neiße in den Mittelpunkt ihrer außenpolitischen Initiativen zu stellen. Noch beim Besuch Kohls im November 1989 hatte Mazowiecki erklärt, die Grenzfrage stelle kein Problem mehr zwischen beiden Regierungen dar.⁵ Der Bundeskanzler hatte am Vorabend seiner Polenreise eine gemeinsame Erklärung aller Bundestagsfraktionen unterschrieben, in der es hieß: „Das polnische Volk ist vor 50 Jahren das erste Opfer des von Hitler-Deutschland vom Zaun gebrochenen Krieges geworden. Es soll wissen, dass

5 Deutsche Presse-Agentur, 13. November 1989.

sein Recht, in sicheren Grenzen zu leben, von uns Deutschen weder jetzt noch in Zukunft in Frage gestellt wird.“

Mazowiecki verhehlte allerdings nicht, dass ihm diese Erklärung keineswegs genügte. Botschafter Knackstedt berichtete später, er habe den Eindruck gewonnen, dass der polnische Regierungschef tatsächlich am guten Willen des Bundeskanzlers gezweifelt habe. Doch auch Kohl war, wie aus seiner Umgebung bestätigt wurde, sichtlich vom Kurs Mazowieckis enttäuscht, zumal dieser ihm weltanschaulich nahe stand – beide beriefen sich auf die katholische Soziallehre. Der polnische Premier reiste in die Hauptstädte der Westalliierten und bat um Beistand gegenüber Bonn, was dort wiederum auf Unverständnis stieß. Mazowieckis Anliegen fand zunächst ein positives Echo in London und Paris, wo er um Grenzgarantien nachsuchte. Doch in Washington wurde er ermahnt, keine weitere Konfrontation mit den Westdeutschen zu suchen. Im Weißen Haus unterstützte man mit ganzer Kraft den Bonner Kurs und sah das von Mazowiecki vorgetragene Grenzproblem angesichts der Zusicherungen Kohls als nicht existent an.⁶

DER WEG ZUM GRENZVERTRAG

Polnische Kommentatoren begannen in dieser Zeit allerdings, wegen der Debatte über die angeblich zögerliche Haltung Kohls bei der Anerkennung der Oder-Neiße-Grenze die Frage nach der künftigen Loyalität der Minderheit zu stellen. Immer häufiger wurde an die Rolle der Volksdeutschen in der Zwischenkriegszeit erinnert, das Wort von der „fünften Kolonne“ gehörte wieder zur politischen Sprache. Polnische Zeitungen berichteten über die Stimmung unter der Minderheit, wo angeblich immer selbstbewusster der Anschluss der Region an Deutschland gefordert wurde. Manche Politiker und Kommentatoren warnten davor, dass Angehörige der Minderheit und ihre Verwandten in der Bundesrepublik durch gezielten Landkauf diese Abspaltung Schlesiens von Polen fördern wollten: „Die Deutschen kaufen Schlesien auf!“ Derartige Warnungen zeigten große Wirkung in Warschau: Sie veranlassten den Sejm, am Bodenrecht festzuhalten, das Ausländern den Kauf von Immobilien nur mit Sondergenehmigung des Innenministers erlaubte. Warschau schreckte auf diese Weise allerdings ausländische Investoren ab, wie Finanzminister Leszek Balcerowicz, der Verantwortliche für die Wirtschaftsreformen, die gegen seinen Willen zustande gekommene Entscheidung kommentierte.

6 Ausführliche Darstellung in: M. Ludwig: Polen und die deutsche Frage. Bonn 1990.

In Wirklichkeit stellte sich die Bundesregierung entschieden gegen jegliche Bestrebungen unter der Minderheit, die Grenzfrage für offen zu erklären. Wie der deutsche Botschafter Knackstedt später berichtete, hatte er in dieser Zeit einen besonders schweren Stand gegenüber den führenden Köpfen der DFK, weil er sie auf die endgültige Anerkennung der Oder-Neiße-Linie als polnische Westgrenze einstimmen musste.

Gleichzeitig warb Knackstedt bei polnischen Politikern um Verständnis für die Minderheit. So besuchte er mehrere Veranstaltungen zusammen mit dem Oppelner Wojewoden Ryszard Zembaczyński, der seinerseits die Mandatsträger der DFK wiederholt mahnte, gegenüber dem polnischen Staat loyal zu bleiben. Als sich in Kreisen der Minderheit die Erkenntnis durchsetzte, dass Kohl gewillt war, die Grenzfrage im Sinne Warschaus zu regeln, machte sich in Oberschlesien Enttäuschung breit. Die Empfindungen vieler Menschen, die auf eine „Rückkehr der Heimat ins Reich“ gehofft hatten, drückte der DFK-Vorsitzende von Gleiwitz, Friedrich Schikora, mit den Worten aus: „45 Jahre hat man uns immer wieder gesagt: Ausharren, aushalten, nicht gehen, nicht aussiedeln, das Grundgesetz, die Rechtsansprüche, bleibt, sonst gehen die Gebiete verloren! Und jetzt sind wir es, die verloren sind. Jetzt rächt sich unsere Naivität. Und wir haben das ja immer geglaubt, weil es Deutsche waren, die uns das versichert hatten.“⁷

Die Mehrheit der DFK-Mandatsträger aber akzeptierte den Gang der Dinge widerspruchsfrei. Um ihre politischen Initiativen besser zu koordinieren, gründeten die Freundschaftskreise aus mittlerweile mehr als einem Dutzend Woiwodschaften gemeinsam mit anderen Organisationen, zu denen sich Deutsche zusammengeschlossen hatten, im September 1990 einen Dachverband, den Zentralrat der deutschen Gesellschaften in Polen. Wenig später reisten seine Mitglieder nach Bonn, wo sie von Genscher empfangen wurden. Sie präsentierten ihm eine sechzehn Punkte umfassende Erklärung mit politischen Forderungen. Dazu gehörten Volksgruppenrechte mit Selbstverwaltung in der Region einschließlich der Zulassung des Deutschen als zweiter Amtssprache sowie die Gründung deutscher Schulen und Medien. Der Minderheit sollten Plätze im Sejm reserviert werden ebenso wie ein proportionaler Anteil an Posten in der öffentlichen Verwaltung. Die Bundesregierung aber machte sich offiziell diese Forderungen nicht zu eigen.

Im November 1990 schlossen beide Regierungen den Grenzvertrag. Es war die erste außenpolitische Initiative Kohls nach der deutschen Wiedervereinigung am 3. Ok-

7 Die Zeit, 5. Mai 1990.

tober 1990. Mit dem Jahreswechsel 1990/91 trat Mazowiecki nach seiner Niederlage bei den Präsidentenwahlen vom Amt des polnischen Premierministers zurück. Sein Nachfolger Jan Krzysztof Bielecki, ein liberaler Wirtschaftsreformer, hielt am Kurs der engen Zusammenarbeit mit Bonn fest. Er ermunterte die Bundesregierung, die Kontakte zur Minderheit auszubauen. Am Rhein wurden diese Signale aufmerksam registriert. Bundestagspräsidentin Rita Süßmuth nahm Bielecki beim Wort und fuhr zur Minderheit nach Oberschlesien, nachdem sie ihre Polenreise in Warschau begonnen hatte. Bei Treffen in mehreren oberschlesischen Gemeindehäusern beklagten sich allerdings DFK-Vertreter, dass die bundesdeutschen Politiker „ihre Landsleute im Osten“ im Stich gelassen hätten.

FRAGEN ZUM NACHBARSCHAFTSVERTRAG

Kurz nach Rita Süßmuth reiste Ministerpräsident Bielecki persönlich nach Oberschlesien, um mit Vertretern der DFK zusammenzutreffen. Er drückte die Hoffnung aus, dass die Minderheit loyal am Aufbau der Regionalverwaltung und bei der Einführung der Marktwirtschaft mitarbeite. Wenige Wochen später unterzeichneten Bielecki und Bundeskanzler Helmut Kohl am 17. Juni 1991 in Bonn den Vertrag über Zusammenarbeit und gutnachbarschaftliche Beziehungen. Wieder hatten sich die Passagen über die Minderheit bei den vorhergegangenen Verhandlungen als besonders schwierig erwiesen. Der Zentralrat bemängelte, dass der Nachbarschaftsvertrag keine Garantien für die politische und kulturelle Entfaltung der Minderheit festschreibe. Die polnische Seite sei darin nicht verpflichtet, rasch Ausführungsbestimmungen zu erlassen, die auch die Lokal- und Regionalbehörden bänden.

Für die Bundesregierung war indes mit dem Nachbarschaftsvertrag erst einmal ein Markstein gesetzt, der die Grundlage für eine konstruktive Rolle der Minderheit in den Beziehungen zwischen den beiden Nachbarländern bilden sollte. Bundesdeutsche Politiker und Diplomaten bemühten sich in den folgenden Jahren, ihren Teil zum Abbau von Spannungen zwischen der deutschen Minderheit und der polnischen Mehrheit in der Region zu leisten. Immer wieder versuchten sie, mäßigend auf DFK-Vertreter einzuwirken, sofern diese an Positionen festhielten, die von den polnischen Medien als Provokation angesehen wurden. Einen besonderen Stein des Anstoßes stellten die wiederaufgestellten Kriegerdenkmäler für die Soldaten des Ersten Weltkriegs dar, in mehreren Dutzend Gemeinden waren dort auch Tafeln mit den Namen der im Zweiten Weltkrieg auf deutscher Seite gefallenen Einheimischen angebracht worden. Nach einer Protestwelle in den polnischen Medien willigten die

Vertreter der Minderheit schließlich ein, jedwede nationale Symbole an den Denkmälern durch christliche zu ersetzen. An diesem Kompromiss hatten deutsche Diplomaten mitgewirkt.

Die Bundesregierung unter Kohl setzte auf großzügige Finanzhilfe für das Siedlungsgebiet der Minderheit in Oberschlesien, um zum Abbau der Spannungen beizutragen. Bonn stellte dabei die Bedingung, dass die Finanzmitteln allen Bewohnern der Region, also auch der polnischen Mehrheit, zukommen müsse. Die Mittel waren vor allem für die Infrastruktur bestimmt, für Krankenhäuser, Schulen, Kläranlagen und Straßen. Die polnischen Regionalpolitiker begriffen sehr rasch, dass auch ihre Wähler von der deutschen Aufbauhilfe profitierten, sie stimmten daher auch einer Beteiligung der Minderheit an der politischen Macht zu.

KAMPF UM DAS OPPELNER SCHLESIEN

Dieses positive Klima zahlte sich beim innenpolitischen Streit um die Regionalreform im Jahr 1998 aus: Die Mitte-Rechts-Regierung in Warschau plante damals, die Zahl der Woiwodschaften von 49 auf 15 zu verringern. Die neuen Verwaltungseinheiten sollten deutlich größere politische und finanzielle Kompetenzen bekommen. Die Pläne sahen eine Zusammenlegung der bisherigen Verwaltungsbezirke Oppeln und Kattowitz zur neuen Woiwodschaft Schlesien (Śląsk) vor. Dagegen protestierten die Vertreter der Minderheit. Denn in der neuen Woiwodschaft mit dem Verwaltungssitz Kattowitz würde sie nur noch rund fünf Prozent der Bevölkerung ausmachen, während ihr Anteil im bisherigen Bezirk Oppeln etwa ein Drittel betrug. Die Bundesregierung in Bonn ließ offiziell verlauten, dass die Verwaltungsreform eine innere Angelegenheit Polens sei. Doch machten deutsche Diplomaten hinter verschlossenen Türen in Warschau durchaus ihre Bedenken gegen diese Pläne geltend.

Dass die Woiwodschaft Oppeln letztlich doch weiter bestehen blieb, war allerdings weniger den Initiativen der deutschen Diplomaten zu verdanken. Vielmehr bildete sich in Oppeln ein Komitee zur Erhaltung der Woiwodschaft, dem nicht nur Vertreter der Minderheit angehörten, sondern auch die Mandatsträger aller polnischen Parteien. Mit gelb-blauen Fahnen – den traditionellen Regionalfarben – organisierte das „Komitee zur Verteidigung des Oppelner Schlesiens“ im April 1998 eine Großdemonstration vor dem Gebäude des Ministerrats und des Sejms in Warschau. Unterschriftensammlungen und schließlich eine Menschenkette

quer durch die Woiwodschaft verschafften dem Anliegen landesweite Aufmerksamkeit. Die Warschauer Medien berichteten erstaunt von dieser „deutsch-polnischen Verbrüderung“ im Oppelner Land, hatten sie zuletzt doch vor allem über Spannungen zwischen deutscher Minderheit und polnischer Mehrheit berichtet, nämlich über den Streit um die Mahnmale für die Kriegstoten, der ein halbes Jahrzehnt zurücklag.

Die Einwohner des Oppelner Schlesiens fürchteten Nachteile für die Region in einer neuen Großwoiwodschaft Schlesien. Oppeln würde zur Kreisstadt zurückgestuft, alle wichtigen Entscheidungen würden in dem als Woiwodschaftssitz vorgesehenen Kattowitz fallen. Strukturhilfe aus dem Staatshaushalt würde vor allem der maroden oberschlesischen Schwerindustrie zukommen. Auch würde Oppeln wohl nicht länger direkt in den Genuss von Finanzmitteln aus der Bundesrepublik gelangen. Die Bundesregierung hatte stets sorgfältig darauf geachtet, dass die von ihr zur Verfügung gestellten Mittel zur Verbesserung der Infrastruktur im Siedlungsgebiet der Minderheit auch der polnischen Bevölkerung zugute kamen. Die Regierung in Warschau lenkte schließlich ein: Die Woiwodschaft Oppeln blieb erhalten.

Seit dem für das Oppelner Schlesien glücklichen Ausgang des Konfliktes um den Erhalt der Woiwodschaft ist die Minderheit nicht mehr in die Schlagzeilen der überregionalen Presse beider Länder geraten. Aus der Sicht der Bundesregierung ist dies ein Beleg dafür, dass seit der Wende von 1989 die wesentlichen politischen Probleme der Deutschen in Polen gelöst werden konnten. In der mittlerweile von Bonn nach Berlin übergesiedelten Bundesregierung nimmt man beruhigt und befriedigt zur Kenntnis, dass ganz offensichtlich die überwältigende Mehrheit der maßgeblichen Politiker in Warschau keine Zweifel mehr an der Loyalität der Minderheit hat und gleichzeitig die besondere Obhutspflicht Berlins akzeptiert.

WAS VOR UNS LIEGT

Aufgaben für die Zukunft der Deutschen in Oberschlesien

Die in Oberschlesien lebenden Deutschen befinden sich gleichsam unter dem Einfluss zweier Kulturen, der deutschen und der polnischen. Sehr oft, wenn nicht tagtäglich, werden wir mit der ersten oder zweiten konfrontiert, oder sollen uns gar für die eine oder andere entscheiden. Eine sehr große Aufgabe ist es also, Aufklärungsarbeit zu betreiben, dass man nicht zwischen der einen oder anderen Kultur immer wieder wählen muss, sondern mit beiden Kulturen gleichzeitig das Leben gestalten kann, ohne auf das Deutsche verzichten zu müssen. Für die in der Region lebende polnische Mehrheit ist ein solches Handeln nicht immer zu verstehen, denn der polnische Patriotismus kennt nur unkomplizierte gerade Linien der Identität. Daher sollten die Aufklärungsmaßnahmen nicht nur nach innen, sondern auch nach außen durchgeführt werden.

Eine prinzipielle Voraussetzung für unsere Überlebensstrategie müssen die Bemühungen um die Anerkennung unserer Doppelidentität bei der polnischen Bevölkerung und um die Überwindung der Identität-Zerrissenheit innerhalb unserer Volksgruppe sein. Gleich wichtig ist auch die Überwindung der Folgen der Polnisierung nach 1945 und mentaler Selbstentfremdung, was die Folge einer Assimilierung ist. Eine Selbstbesinnung der hier lebenden hiesigen Bevölkerung bedeutet eine Wiederkehr zur deutschen Sprache und Kultur, die jahrhundertlang für die Menschen dieser Region ausschlaggebend und prägend waren. Mit der aus vielen Richtungen zugewanderten polnischen Bevölkerung müssen wir eine gemeinsame Liebe zu diesem Land, unserer Heimat aufbauen, in der auch unser Kulturerbe angenommen und gepflegt wird. Nur so wird Schlesien auch in Zukunft als multikulturelle Region angesehen, und seine Bewohner können friedlich und vereint mit einander leben.

Im Interesse der Entwicklung der deutschen Minderheit ist die Einführung bzw. Fortführung der Reformen und der weitere Aufbau einer Bürgergesellschaft. Für den Demokratie-Prozess innerhalb der Strukturen der DMI ist der Aufbau einer gut ausgebildeten und kritischen jungen Elite unerlässlich. Schließlich wird sie allmählich das Steuer von der Erlebnissgeneration übernehmen müssen, und zwar auf allen Ebenen der Struktur der Gesellschaft (von sehr großer Bedeutung sind hierbei die DFK's, in denen sich das wesentliche Leben der oberschlesischen Deutschen abspielt). Es ist gut, dass die Jugendorganisationen (der Bund der Jugend der Deut-

schen Minderheit, der Verein Deutscher Hoschschüler) sich engagiert in die kulturelle und politische Tätigkeit der SKGD einbringen. Dieses Engagement muss weiter gefördert werden und die jungen Menschen müssen nach ihrer Mitgliedschaft in den Jugendorganisationen fließend in die Strukturen der SKGD übergehen. Wenn dies nicht generell der Fall sein wird, dann können wir langfristig nicht an eine Zukunft der DMI in Oberschlesien denken.

Für die Deutsche Minderheit selbst muss die Förderung der deutschen Sprache als Muttersprache, als eines der wichtigsten Identitätsmerkmale im Vordergrund stehen, angesichts der Tatsache, dass diese Sprache in großen Teilen der Siedlungsgebiete der DMI jahrzehntelang verboten war. Nach 20 Jahren ist es an der Zeit, dass die Deutsche Bildungsgesellschaft mit politischer Unterstützung des Bezirksvorstandes der SKGD in Kooperation mit dem Oppelner Kuratorium, dem polnischen Deutschlehrerverband und anderen Organisationen ein nach klaren Kriterien ausgearbeitetes Konzept des Bildungssystems für den schulischen als auch außerschulischen Sprachunterricht vorlegt.

Die polnische Gesetzgebung unterstützt die Erhaltung der Sprache der Deutschen. Dies geschieht jedoch unter der falschen Voraussetzung, nämlich, dass die Kinder die Sprache schon zu Hause lernen und in der Schule ihre Kenntnisse erweitern. Auf uns trifft es aber nicht zu, denn es handelt sich eher um die Wiederherstellung der deutschen Sprache, die ja bis 1989 in unserer Region verboten war. Dieses Verbot und verschiedene Repressalien haben dazu geführt, dass die Sprache aus dem Gebrauch fast gänzlich verschwunden ist. Ich bin überzeugt, um weiter existieren zu können, müssen wir genauso wie die Deutschen in Dänemark, Ungarn oder in Rumänien deutsche bzw. bilinguale Schulen in der Region besitzen, am besten in eigener Trägerschaft. Um dieses Vorhaben realisieren zu können, brauchen wir aber nicht nur eine politische Entscheidung des Vorstandes, nicht nur eine starke Deutsche Bildungsgesellschaft, sondern auch engagierte Deutschlehrer. Wir brauchen aber auch die Unterstützung der polnischen Mehrheit und vor allem der polnischen Entscheidungsträger in der Region und auch außerhalb. Im gemeinsamen Interesse ist es, die Eltern und Großeltern zu ermuntern, die deutsche Sprache in ihren Häusern wieder lebendig zu machen. Die Bedrohung, durch das Englische überflutet zu werden, ist groß.

Für die Identitätsförderung ist neben der Sprache auch die Kirche und der Glaube wichtig. In vielen Fällen können wir auf eine gute Zusammenarbeit zwischen den

örtlichen Pfarrern und den DFK-Ortsgruppen schauen. Die Synodalbeschlüsse werden aber nach wie vor in vielen Pfarrgemeinden unserer Diözese nicht respektiert! Von manchen Pfarrern bekommt man sogar zu hören, dass sie von den Beschlüssen nichts halten. Es ist traurig für uns gläubige Christen, dass wir gerade seitens der Kirche so wenig Rückhalt erhalten. Dieser ist aber für uns wichtig, da für viele Mitglieder der SKGD die Kirche einen besonderen Platz im Leben einnimmt und sie sich auch in diesem zweiten Zuhause als Deutsche geborgen fühlen möchten. An dieser Stelle muss man die Tätigkeit von Pfarrer Globisch und Erzbischof Nossol um so mehr hervorheben. Leider hat man aber oft das Gefühl, dass sie einsame Kämpfer für unsere Angelegenheiten waren. Wir setzen auf unseren neuen Oppelner Bischof Andrzej Czaja und hoffen, wir erzielen in Zukunft eine Verbesserung unserer Situation in der Kirche, denn wir brauchen deutschsprachige Seelsorge, Katechesen, Vorbereitung zu den Messen, Regelmäßigkeit der Messen usw.

Die Medien der Deutschen Minderheit sollten, ähnlich wie es bei anderen nationalen und ethnischen Minderheiten der Fall ist, zu einem der wichtigsten Elemente des kulturellen Lebens unserer Gemeinschaft werden. Sie sollten ein Instrument sein, das das Suchen nach eigener Identität ermöglicht sowie den Kontakt der Eliten der Region mit der Basis unterstützt. Ein Ziel der Medien ist auch die Darstellung eines positiven Bildes der deutschen Minderheit sowohl in den Augen des polnischen Nachbarn wie auch der Partner in der Bundesrepublik. Um dieses realisieren zu können, müssen wir über eine starke Medieneinheit verfügen. In diesem Fall sind wir bereits auf einem guten Weg: Vor uns steht eine Zusammenführung der beiden Mediengesellschaften der DMI – der Silesia Press und der Pro Futura. Daraus entsteht in naher Zukunft ein starkes Medienunternehmen, orientiert vor allem auf den Aufbau eines eigenen Radiosenders und der Herausgabe einer meinungsbildenden Wochenzeitung. Wir dürfen uns mit dem Ergebnis von einigen Tausend verkaufter Exemplare des „Schlesischen Wochenblattes“ nicht zufrieden geben und auch nicht mit der bisherigen Radio- und Fernsehpräsenz in den öffentlich-rechtlichen Anstalten. Deshalb wollen wir mit der Zusammenführung der beiden Mediengesellschaften nicht mehr lange warten; die öffentlichen polnischen Medien sind ja an unserer satzungsmäßigen Tätigkeit nicht interessiert.

Unentbehrlich ist für uns die Gründung eines wissenschaftlichen Instituts, das sich mit unserer Kultur und den historischen Angelegenheiten befasst, unserer neusten Geschichte nachgeht und dabei ein Archiv zu führen hätte. Die Beschäftigung mit der Minderheitenproblematik auf wissenschaftlicher Ebene würde uns auf jeden Fall

mittel- und langfristig einen höheren gesellschaftlichen Stellenwert verleihen. Es wäre ein idealer Arbeitsplatz für junge Forscher und Wissenschaftler, ein Ort für ihre wissenschaftlichen Publikationen und Konferenzen.

Künftig weichen wir dem Thema Selbstfinanzierung nicht aus. Wir werden natürlich nach wie vor auf die Unterstützung der polnischen und deutschen Regierung angewiesen bleiben; diese tragen die Verantwortung für uns Minderheiten. Vor uns jedoch steht die Entscheidung über eine wirtschaftliche Tätigkeit. Schon heute wird sie im kleinen Maße ausgeübt (Ausleihung der Festzelte). Außer der Finanzierung seitens der Regierungen in Polen und Deutschland, außer der Finanzierung aus den Rückflussmitteln der Stiftung für Entwicklung Schlesiens und Förderung lokaler Initiativen müssen wir uns aber eine selbstständige und feste Dauerfinanzierung sichern, die von politischen Entscheidungen unabhängig wäre. Natürlich sollen in dieser Hinsicht alle Möglichkeiten genutzt werden. Es bieten sich andere Finanzquellen an, die wir zu gebrauchen lernen müssen. Schon jetzt und auch in den nächsten Jahren sollten wir die Europa-Fonds zu unseren Gunsten nutzen, genauso wie die regionalen und kommunalen Finanzierungsquellen. Durch Nutzung des politischen Instruments, gemeint ist hier unser politischer Einfluss auf der kommunalen und auch polenweiten Ebene, kann unsere Tätigkeit gestärkt und gefördert werden.

In die Zukunft der DMI in Oberschlesien schauend, dürfen wir eben die Politik nicht außer Acht lassen. Im polnischen Parlament repräsentiert zu sein, ist nicht nur Ehre und Prestige für die Gesellschaft sondern auch Gewährleistung, dass die Minderheitenrechte, die wir seit dem Minderheitengesetz von 2005 haben, erhalten bleiben. Deshalb ist es für uns unerlässlich, dass wir auch in Zukunft mit Erfolg um mehrere Sejm-Mandate in den Wahlen kämpfen.

Doch auch auf kommunaler Ebene muss die Organisation der Deutschen als politische Kraft erhalten bleiben. In den letzten 20 Jahren haben wir bewiesen, dass wir die Gemeinden, die später entstandenen Landkreise und die Woiwodschaft gut regieren bzw. mitregieren können. Unsere Kommunalpolitiker wissen, was zu tun ist und sie werden auch in Zukunft für die weitere Entwicklung der Region arbeiten. Es liegt aber an uns, der Gesellschaft als ganzes, ob diese und die zukünftigen Politiker der DMI auf verschiedensten Ebenen der Selbstverwaltung die Region aktiv mitgestalten, oder als Opposition auf die hinteren Ränge verbannt werden.

Mit dem Beitritt Polens zur EU haben so manche von uns die Hoffnung und Erwartungen verbunden, dass nun all unsere Probleme schnell gelöst werden würden. Dies konnte jedoch nicht geschehen. Keine Institution, auch nicht die Europäische Union, kann unsere Probleme lösen, solange wir selbst unsere Situation nicht erkennen, gute Beschlüsse fassen und klug für die Zukunft arbeiten. Als Minderheit bilden wir kleine Gruppen, so müssen wir unsere realen Chancen vor allem durch eine gehobene Eigenkultur, durch politische Kultur und durch klares Handeln und gute Kenntnis der beiden Kulturen verwirklichen. Unser Ziel muss die Bildung einer starken, selbstbewussten deutschen Volksgruppe sein, die stolz auf ihre Herkunft ist. Ungeachtet der polnischen Gebietsreform von vor mehr als zehn Jahren, müssen wir daran denken wieder eine Oberschlesische Deutsche Gesellschaft zu bilden, und zwar auf partnerschaftlicher Basis mit der Woiwodschaft Schlesien. In Zukunft sehe ich dann unsere Region, das gesamte Oberschlesien, als ein zweisprachiges Land, in dem auch Polen unsere Kultur aber vor allem die Sprache kennen. Mag sein, dass dies heute noch träumerisch wirkt und in der jetzigen Situation wenig realistisch erscheint. Doch Träume und Pläne sind nicht dazu da, um von ihnen zu sprechen. Sie müssen realisiert werden.

Begeben wir uns also gemeinsam auf den Weg in die Zukunft der deutschen Minderheit in Oberschlesien. Arbeiten wir gemeinsam an dieser Zukunft, denn nur dann haben wir Aussicht auf Erfolg.

Autoren:

Urban Beckmann studierte Politologie, Wirtschaftspolitik und Geschichte. Von 1998 bis 2003 arbeitete er für das Institut für Auslandsbeziehungen (IfA) in Oberschlesien und beschäftigte sich mit dem Aufbau der Medien der deutschen Minderheit. Seit 2004 ist er Leiter des Referats Integration und Medien des IfA insbesondere mit der Förderung deutscher Minderheiten in MOE, SOE und GUS.

Zuzanna Donath-Kasiura studierte Polonistik an der Pädagogischen Hochschule in Oppeln. Seit 1999 leitet sie das Kulturreferat der SKGD in Oppeln. Im Rahmen dieser Arbeit organisiert sie eine Reihe von Wettbewerben und Ausstellungen über Deutschland, die Kultur und Geschichte der deutschen Minderheit in der Oppelner Region.

Bernard Gaida studierte Holztechnologieverarbeitung, später christliche Philosophie an der Päpstlichen Theologischen Fakultät in Posen. Seit 2009 ist er Vorsitzender des Verbandes deutscher sozial-kultureller Gesellschaften in Polen (VdG) und stellvertretender Vorsitzender der SKGD im Oppelner Schlesien. Er leitet ein eigenes Unternehmen in Guttentag.

Dr. Ewa Ganowicz studierte Politologie an der Schlesischen Universität in Kattowitz, wo sie auch ihre Dissertation verteidigte. Heute arbeitet sie u.a. am Institut für Politikwissenschaften der Universität Oppeln. Sie beschäftigt sich mit der politischen Aktivität von nationalen Minderheiten in Mittel- und Osteuropa und politischen Systemen in West- und Osteuropa.

Bruno Kosak ist Mitglied des Woiwodschaftsvorstandes der SKGD in Oppeln, Beauftragter des Vorstandes für die Minderheitenseelsorge und Mitglied des Oppelner Sejmik.

Dr. Gerard Kosmala ist Geograf am Lehrstuhl für Regionalgeografie und Touristik der Universität Breslau, wo er auch studierte. Neben seiner Lehrtätigkeit führt er Untersuchungen zur politischen und Kulturgeografie. Zu seinen wichtigsten Publikationen zählt „Konflikt o pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej , rozgrywający się w województwie opolskim w latach 1992-2004“ (Der Konflikt um die Denkmäler für gefallene deutsche Soldaten im Ersten und Zweiten Weltkrieg, der sich in der Woiwodschaft Oppeln in den Jahren 1992 – 2004 abspielte), Wrocław 2007.

Roland Kulig studierte Germanistik an der Universität Oppeln. Zwischen 1999 und 2007 war er Direktor der Wirtschaftskammer „Schlesien“ in Oppeln. Er ist Mitbegründer des Schlesischen Holzclusters – des ersten Branchenclusters auf dem Gebiet der Woiwodschaft Oppeln. Heute arbeitet er im Oppelner Zentrum für Wirtschaftsentwicklung.

Norbert Rasch studierte Germanistik an der Universität Oppeln. Er war Sekretär der Gemeinde Proskau, ist heute Mitglied des Oppelner Sejmijs und Sänger der Gruppe „Proskauer Echo“. Seit 2007 ist er Vorsitzender der SKGD im Oppelner Schlesien.

Irena Schudy ist Lehrerin in den Fächern Deutsch und Mathematik an der Bilingualen Gesamtschule in Rosenberg, wo sie auch bis 2009 stellvertretende Direktorin gewesen ist. Sie ist stellvertretende Vorsitzende der Deutschen Bildungsgesellschaft.

Dr. Rudolf Urban studierte Germanistik an der Universität Oppeln, dann begann er sein Doktorandenseminar am Willy Brandt Zentrum für Deutschland- und Europastudien in Breslau. Im Jahr 2007 verteidigte er am Institut für Geschichte der Universität Breslau seine Dissertation unter dem Titel „Der Patron. Günter Särchens Leben und Arbeit für die deutsch-polnische Versöhnung“ (Dresden 2007). Er leitet die Radioredaktion „Schlesien Aktuell“ der Produktionsgesellschaft „Pro Futura“ und ist Vorsitzender des Gemeinderates in Tarnau.

Thomas Urban studierte in Köln Romanistik, Slawistik und osteuropäische Geschichte. Während mehrere Stipendienreisen studierte er ebenfalls in Tours, Kiev und Moskau. Seit 1988 ist er Osteuropakorrespondent der „Süddeutschen Zeitung“ in Kiev und Warschau. Urban ist auch Buchautor. Zu den wichtigsten zählen: „Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit“ (München 1993) und „Der Verlust. Die Vertreibung der Deutschen und der Polen im 20. Jahrhundert“ (München 2004), wofür er 2006 Georg-Dehio-Buchpreis erhalten hat.

